



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

 MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXVI • 2019 • nr 1 (65)

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2019 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

Prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indrasczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab. **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Radosław Lolo**, prof. AH (Akademia Humanistycznej im. A. Gieyszтора w Pułtusku), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab. **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Stanisław Sulowski**, prof. UW (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Humanistyczna im. A. Gieyszтора w Pułtusku), prof. dr hab. **Andrzej Szmty** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab. **Rafał Wiśniewski**, prof. UKSW (Narodowe Centrum Kultury), dr **Ladislav Volko** (Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego w Tmawie)

Kolegium redakcji:

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Jolanta Załączny** (zastępca redaktora naczelnego), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji) **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), dr hab. **Adam Buława** (członek kolegium), **Jan Engelgard** (historia), **Małgorzata Izdebska-Mlot** (redaktor językowy), prof. PUNO dr hab. **Zbigniew Judycki** (biografistyka), **Halina Murawska** (bibliologia), dr **Endre László Varga** (członek kolegium), ks. dr **Jerzy Zajęc** (członek kolegium), **Łukasz Żywek** (źródła)

Recenzenci naukowci:

prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. **Piotr Matuśak** (Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek , <i>Polskie drogi do Niepodległości</i>	11
---	----

ARTYKUŁY

Maria J. Tuross , <i>Warszawa i Mazowsze w pamiętnikach lekarzy armii napoleońskiej</i>	15
Iwona Janicka , <i>Wileńscy studenci a polska sprawa narodowa w pierwszej połowie XIX wieku. Postawy, zachowania, decyzje</i>	37
Roman Jurkowski , <i>Próba szacunku strat polskiej większej własności ziemskiej w guberni mohylewskiej, witebskiej i mińskiej po traktacie ryskim</i>	71
Mirosław Pakuła , <i>Gen. ppor. Lucjan Żeligowski pod Radzyminem w sierpniu 1920 roku. Czas trudnych decyzji</i>	91
Sławomir Kordaczuk , <i>Przemysł w przedwojennych Siedlcach. Branża metalowa</i>	113
Remigiusz Kasprzycki , <i>Niespełnione marzenia naiwnych. Losy dezertersów z Wojska Polskiego w Niemczech w latach 1921–1939</i> ...	139
Jerzy S. Wojciechowski , <i>Konkursy o Puchar Narodów (Nagrodę Polski) im. Prezydenta Rzeczypospolitej</i>	169
Jolanta Niklewska , <i>„Szorstka przyjaźń” Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego 1909–1939</i>	191
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Podporucznik Wiktor Sumiński – „Kropidło”. Żołnierz Niezłomny z oddziału Władysława Dubielaka – „Myśliwego”</i>	215
Józef Smoliński , <i>Siłły zbrojne w powojennej Polsce w koncepcjach władz wojskowych na uchodźstwie</i>	257
Adam Miodowski , <i>Udział dolnośląskiej Ligi Kobiet w kampaniach propagandowych na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet ze środowisk patologicznych i społecznych (1949–1955)</i>	279
Krzysztof Tarka , <i>„Papież, którego Polska dała światu”. Środowiska emigracyjne wobec wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża</i>	305
Franciszek Kampka , <i>Mosty czy mury – migracja jako problem XXI wieku</i>	329

MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

- Anna Bogusz, Katarzyna Król-Goździk, Katarzyna Podnieśńska, Małgorzata Skwarczyńska, Janina Wilkosz, Zapomniana kolekcja. Matryce graficzne Joachima Lelewela w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, cz. II 353**

ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

- Olga Gorbaczewa, Eustachy Januszkiewicz. Wyjątki z korespondencji czterdziestoletniej z lat 1831–1871. Część III, lata 1836–1837 377**

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

- Henryk Kocój, Najnowsza książka opublikowana w 200-lecie śmierci Tadeusza Kościuszki (Rozważny i romantyczny. W 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, praca zbiorowa, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2017, ss. 303) 403**
- Jacek A. Żurawski, „Hej! Kto Polak na bagnety...”. Ikonografia powstania listopadowego (Powstanie Listopadowe, album pod red. Tadeusza Skoczka, seria: Polskie Powstania Narodowe, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Warszawa–Proszówki 2011, ss. 211) 419**
- Nasi autorzy 436

Table of contents

Tadeusz Skoczek , <i>Polish roads to Independence</i>	11
--	----

ARTICLES

Maria J. Tuross , <i>Warsaw and Mazovia in the Memoirs of Doctors of the Napoleonic Army</i>	15
Iwona Janicka , <i>Vilnius Students and the Matter of Polish Nationality in the First Half of the 19th Century. Attitudes, Behaviours, Decisions</i>	37
Roman Jurkowski , <i>Attempt to Estimate the Loss of Polish Larger Properties in the Mogilev, Vitebsk and Minsk Governorates Following the Treaty of Riga</i>	71
Mirosław Pakuła , <i>Ensign General Lucjan Żeligowski at Radzymin in August 1920. Time of Hard Decisions</i>	91
Sławomir Kordaczuk , <i>Industry in pre-war Siedlce. Metal Sector</i>	113
Remigiusz Kasprzycki , <i>Unfulfilled Dreams of the Naïve. Lives of Deserters from the Polish Army in Germany in 1921–1939</i>	139
Jerzy S. Wojciechowski , <i>Contests for the Nations Cup (the Polish Award) of the President of the Republic of Poland in 1927–1939</i>	169
Jolanta Niklewska , <i>“Rough firendship” between Roman Dmowski and Ignacy Paderewski 1909–1939</i>	191
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Second Lieutenant Wiktor “Kropidło” Sumiński. Indomitable Soldier from Władysław “Myśliwy” Dubielak’s Unit</i>	215
Józef Smoliński , <i>Armed Forces in Post-War Poland in Conceptions of Military Authorities in Exile</i>	257
Adam Miodowski , <i>Participation of the Lower Silesian Women’s League in propaganda campaigns for the professional activation of women from pathological and asocial backgrounds (1949–1955)</i>	279
Krzysztof Tarka , <i>“The Pope whom Poland Gave to the World”. Polish Emigration in Face of the Election of Cardinal Karol Wojtyła as Pope</i>	305
Franciszek Kampka , <i>Bridges or Walls: Migration as a 21st Century Pitfall</i>	329

MUSEOLOGY. Handouts, reports, explanations

- Anna Bogusz, Katarzyna Król-Goździk, Katarzyna Podniewska, Małgorzata Skwarczyńska, Janina Wilkosz**, *Forgotten collection. Graphic Modules of Joachim Lelewel held by the National Museum in Cracow, part II* 353

SOURCES, REPORTS, MEMOIRS

- Olga Gorbaczewa**, *Eustachy Januszkiewicz. Extracts from the Forty-Year Long Correspondence (1831–1871). Part III, 1836–1837* 377

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

- Henryk Kocój**, *The latest book published on the 200th anniversary of Tadeusz Kościuszko's death. (Sense and Sensibility. The 200th Anniversary of Tadeusz Kościuszko's Death, collective work, Historical Museum of the City of Kraków, Cracow 2017, p. 303)* 403
- Jacek A. Żurawski**, *“Hey, whoever is a Pole, to your bayonettes!... November Uprising iconography” (November Uprising album edited by Tadeusz Skoczek in the series: Polish Uprisings, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza Publishing House, Warszawa–Proszówki 2011, p. 211)* 419
- Our authors 436

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek , <i>Polnische Straßen zur Unabhängigkeit</i>	11
--	----

ARTIKEL

Maria J. Tuross , <i>Warschau und Masowien in Memoiren von Ärzten der napoleonischen Armee</i>	15
Iwona Janicka , <i>Studenten aus Vilnius und die polnische Nationalaffäre in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts. Einstellungen, Verhalten, Entscheidungen</i>	37
Roman Jurkowski , <i>Versuch, die Verluste des polnischen Großgrund Eigentums in den Gouvernements Mogiljow, Witebsk und Minsk nach dem Friedensvertrag von Riga zu schätzen</i>	71
Mirosław Pakula , <i>Generalunterleutnant Lucjan Żeligowski bei Radzymin im August 1920. Zeit der schwierigen Entscheidungen</i>	91
Slawomir Kordaczuk , <i>Industrie in Siedlce in der Vorkriegszeit. Metallbranche</i>	113
Remigiusz Kasprzycki , <i>Unerfüllte Träume der Naiven. Das Schicksal der Deserteure aus der polnischen Armee in Deutschland in den Jahren 1921–1939</i>	139
Jerzy S. Wojciechowski , <i>Wettbewerbe um Präsident der Republik Polen-Preis Pokal der Nationen (Preis von Polen)</i>	169
Jolanta Niklewska , <i>„Kühle Freundschaft“ von Roman Dmowski und Ignacy Paderewski 1909–1939</i>	191
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Unterleutnant Wiktor Sumiński – „Weihwedel“. Standhafter Soldat aus der Abteilung von Władysław Dubielak – „Jäger“</i>	215
Józef Smoliński , <i>Streitkräfte in Polen der Nachkriegszeit in den Konzepten der Militärbehörden im Exil</i>	257
Adam Miodowski , <i>Beteiligung der Niederschlesischen Frauenliga an Propagandakampagnen zur beruflichen Förderung von Frauen aus pathologischen und asozialen Verhältnissen (1949–1955)</i>	279
Krzysztof Tarka , <i>„Der Papst, den Polen der Welt gegeben hat“. Exilkreise angesichts der Wahl von Kardinal Karol Wojtyła zum Papst</i>	305
Franciszek Kampka , <i>Brücke oder Mauer – Migrationsproblem als Risiko des 21. Jahrhunderts</i>	329

MUSEUMSWESEN. Materialien, Berichte, Besprechungen

- Anna Bogusz, Katarzyna Król-Goździk, Katarzyna Podniewska, Małgorzata Skwarczyńska, Janina Wilkosz, *Vergessene Kollektion. Grafische Matrizen von Joachim Lelewel in den Sammlungen von Nationalmuseum in Krakau, Teil II* 353**

QUELLEN, MITTEILUNGEN, ERINNERUNGEN

- Olga Gorbaczewa, Eustachy Januszkiewicz. *Fragmente der vieryig-jährigen Konferenz aus den Jahren 1831–1871. Teil III, Jahren 1836–1837* 377**

REZENSIONEN, ANMERKUNGEN, BIBLIOGRAPHEN

- Henryk Kocój, *Das neueste im Jubiläum des Todes von Tadeusz Kościuszko veröffentlichte Buch (Vernünftig und gefühlvoll. Im 200. Jubiläum des Todes von Tadeusz Kościuszko, Gemeinschaftsarbeit, Museum der Geschichte von der Stadt Krakau, Krakau 2017, S. 303)* 403**

- Jacek A. Żurawski, *Hey, wer ein Pole ist, soll an Bajonetten fassen... Ikonographie des Novemberaufstandes (Powstanie Listopadowe [Novemberaufstand], Album unter Red. von Tadeusz Skoczek, Serie: Polskie Powstania Narodowe [Polnische Nationalaufstände], Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Warschau–Proszówki 2011, S. 211)* 419**

- Unsere Autoren 436

Содержание

Тадеуш Скочек, <i>Польские дороги к Независимости</i>	11
---	----

СТАТЬИ

Мария Турос , <i>Варшава и Мазовия в дневниках врачей наполеоновской армии</i>	15
Ивона Яницка , <i>Студенты из Вильно и польский национальный вопрос в первой половине XIX века. Позиции, действия, решения</i>	37
Роман Юрковски , <i>Попытка определения уровня потерь, понесённых крупными польскими помещиками могилёвской, витебской и минской губерний после заключения рижского мира</i>	71
Мирослав Пакула , <i>Генерал подпоручик Луциан Желиговски в Радзымине в августе 1920. Время сложных решений</i>	91
Славомир Кордачук , <i>Промышленность в г. Седльце в довоенную эпоху. Металлопроизводство</i>	113
Ремигнуш Каспшицки , <i>Несбывшиеся мечты наивных. Судьбы дезертиров из Польской армии в Германии в 1921–1939 гг.</i>	139
Ежи С. Войцеховски , <i>Соревнования Кубка народов (Приз Польши) им. президента Речи Посполитой в годах 1927–1939</i>	169
Йоланта Никлевска , <i>«Холодная дружба» Романа Дмовского и Игнация Падеревского 1909–1939</i>	191
Богумила Залевска-Опасиньска , <i>Подпоручик Виктор Суминский – “Кропиддо”. Несгибаемый солдат из отряда части Владислава Дубеляка – “Мысливого”</i>	215
Ежи Смолински , <i>Вооружённые силы в послевоенной Польше в концепции военного командования в изгнании</i>	257
Адам Мёдовски , <i>Участие Лиги Женщин Нижней Силезии в пропаганде профессиональной активизации женщин из патологической и антисоциальной среды (1949–1955)</i>	279
Кшиштоф Тарка , <i>«Папа, подаренный миру Польшей». Реакция эмигрантов на объявление об избрании Кароля Войтылы Папой римским</i>	305
Францишек Кампка , <i>Мосты или стены – проблема миграции как риск 21 века</i>	329

МУЗЕЙНОЕ ДЕЛО Материалы, доклады, обзоры

- Анна Богущ, Катажина Круль-Гозьдзик, Катажина Поднесиньская, Малгожата Скварчиньская, Янина Вилькош,**
Забытая коллекция Графические матрицы Йоахима Лелевеля в собраниях Национального музея в Кракове, ч. II 353

ИСТОЧНИКИ, СВИДЕТЕЛЬСТВА, ВОСПОМИНАНИЯ

- Ольга Горбачева, Эустахы Янушкевич.** *Из переписки 1831–1871 гг. Часть 3, 1836–1837 гг.* 377

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕНЧАНИЯ, БИОГРАФИИ

- Хенрык Коцуй,** *Новейшая книга, опубликованная к 200-летию смерти Тадеуша Костюко (Rozważny i romantyczny. W 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki [рус. Чувство и чувствительность. 200-летие смерти Тадеуша Костюшко], коллективный труд, Музей истории города Кракова, Краков 2017, стр. 303)* 403

- Яцек А. Журавски,** *„Hej! Kto Polak na bagnety...”. Ikonoografia powstania listopadowego (Гей! Поляки, все в штыки... Иконография Ноябрьского восстания, альбом под ред. Тадеуша Скочека, серия: Polskie Powstania Narodowe, изд. Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Варшава–Прошувки 2011, стр. 211)* 419

- Наши авторы 436

Polskie drogi do Niepodległości

„Niepodległość i Pamięć” jest kwartalnikiem wydawanym regularnie. Dowodem jest numer 1 z 2019 roku (w numeracji ciągłej 65) zamykany na początku grudnia 2018. Nasz sukces edytorski jest wynikiem systematycznej i przemyślanej działalności naukowej Muzeum Niepodległości, ale też stabilności finansowej. Był czas, gdy w wyniku wygranego konkursu, byliśmy beneficjentami środków pozostających w dyspozycji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mijający rok zamykamy bazując wyłącznie na pieniądzach Samorządu Województwa Mazowieckiego. Czasopisma naukowe, nawet takie jak nasze parametryzowane wysoko (12 punktów), nie mają szansy na skomercjalizowanym rynku wydawniczym. Dlatego nie czekając na efekty ekonomiczne podstawowego nakładu wydawanego na papierze, natychmiast umieszczamy poszczególne numery na portalach internetowych, w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej, w zakładce: wydawnictwa na stronie internetowej Muzeum Niepodległości. Rozsyłamy też papierową wersję do ważniejszych bibliotek naukowych w Europie i na świecie oraz do zainteresowanych bibliotek uniwersyteckich. Cieszy nas wzrastająca ilość cytowań, z satysfakcją odnotowujemy awanse naukowe naszych autorów, a nawet obserwowane sprawozdania w afiliacjach uczelnianych.

Seria wydawnicza „Biblioteka Niepodległości i Pamięci” jest w zamierzeniu kolejnym krokiem służącym upowszechnianiu nauki i promowaniu naszych autorów. To samodzielne monografie, autorskie druki zwarte, starannie przygotowane i recenzowane. Jedynie kwestie ekonomiczne nie pozwalają nam szerzej rozwinąć tego typu działalności naukowo-edytorskiej. Uzupełniamy ją kilkoma niewielkimi seriami wydawniczymi. „Wykłady na Cytadeli” to jednolicie redagowane i edytowane niewielkie publikacje towarzyszące naukowym wystąpieniom w sali im. Karola Beyera X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Wydawnictwa „Audi, vide, memento” związane są z misją Muzeum Niepodległości, polegającą na słuchaniu, pokazywaniu i pamiętaniu. Uruchomiliśmy też serię „Zeszytów dokumentacyjnych”, będącą specyficzną formą raportów

z działalności, prezentacją scenariuszy wystaw i archiwizacją pracy programowej, zwłaszcza dotyczącej działalności edukacyjnej i naukowej.

Oczywiście dokumentujemy też szczegółowo i relacjonujemy w wydawnictwach konferencje naukowe wraz z dokumentacją fotograficzną – zanim opracujemy w formie naukowych monografii poszczególne tematy. Niekiedy wydajemy publikacje przed poszczególnymi konferencjami, jak chociażby cykl poświęcony twórcom polskiej niepodległości, będący realizacją własnego tematu badawczego włączonego do projektu „Rok Ojców Odnowicieli Rzeczypospolitej Polskiej”, nawet rozszerzając listę przedstawianych postaci. Cykl „Twórcy Państwowości Polskiej”, przygotowywany wspólnie z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego będzie kontynuowany. Podobnie jak temat badawczy „Pokolenia Polski Niepodległej” realizowany z Akademią Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusk. Z Biblioteką Kraków rozpoczęliśmy obiecującą współpracę, dotyczącą organizowania wystaw i konferencji, jak choćby ostatnio „Ormianie Semper Fidelis. W drodze do niepodległości Polski”. Wystawę o tym tytule prezentowaliśmy w sali obrad Rady Miasta Krakowa, w Centrum Kultury Solvay w Krakowie oraz w auli Cypriana Kamila Norwida Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Uczestniczymy w redagowaniu rocznika tej prężnie działającej Biblioteki Kraków, podobnie jak kwartalnika „Cracovia Leopolis”. Nie można nie wspomnieć o podobnej roli przy redagowaniu rocznika Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu o nazwie „Piosenka”.

Najnowszy numer „Niepodległości i Pamięci” otwiera artykuł Marii J. Turowskiej zawierający omówienia i cytaty z pamiętników lekarzy francuskich służących w armii Napoleona. To pionierska praca o znakomitych walorach źródłowych, której podstawą są francuskojęzyczne wydawnictwa, nieznane szerzej. Jesienią 1806 roku wojska napoleońskie dotarły na Mazowsze (Łowicz, Warszawa), wraz z nimi również lekarze. Wielu z nich, w wyniku różnych zdarzeń losowych, chorób i działań wojсковych, tu dokonało żywota. Zapiski lekarzy są doskonałym świadectwem epoki, związanym nie tylko z medycznym środowiskiem.

Iwona Janicka zajmuje się postawami i zachowaniami studentów w pierwszej połowie XIX wieku. Po okresie stagnacji w podnoszeniu

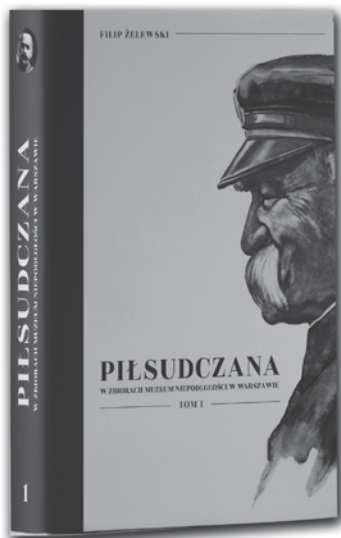
polskiej kwestii narodowej wynikającej z traumy zaborów, epoka napoleońska zmieniła diametralnie tę sytuację. Nadzieje roku 1812 znamy doskonale z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Ów rok przyniósł jednak rozczarowania, potem śledztwa, represje. Patriotyczne tendencje tłumione były przez Moskali, szczególnie dotkliwie odczuwała to młodzież akademicka. Literatura zna tu kolejny przykład, III część *Dziadów*, polskiego wieszczka narodowego. W naszym kwartalniku pisaliśmy już wcześniej o epoce Nowosilcowa. Elżbieta Klimus przedstawiła ciekawe zagadnienie szczegółowe, wychwyciła elementy pracy organicznej i pracy u podstaw (atrybuty pozytywizmu, epoki następującej po romantyzmie) w programie Towarzystwa Filaretów [Rocznik XXIV: 2017, nr 2 (58)]. Jolanta Kowalik w innym artykule zajęła się analizą czasopisma „Russkaja Starina” pod kątem przedstawiania tam obrazu Polaków w latach 1815–1830. Nie był to wizerunek pozytywny, wprawdzie oceniano nas jako ludzi walecznych, ale nazbyt dumnych, buntowniczych i niepokornych [Rocznik XXIV: 2017, nr 3 (59)].

Z sukcesem organizujemy Akcję Edukacyjną „Polskie drogi do Niepodległości”. Lekjom muzealnym, wykładom, konkursom towarzyszy zazwyczaj wystawa pod tym samym tytułem oraz prezentacje albumów z serii „Polskie Powstania Narodowe”, wydawanych jako koedycje (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Muzeum Niepodległości i Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza), które prezentują zbiory muzealne oraz eksponaty z zasobów cyfrowych: Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej, Narodowego Archiwum Cyfrowego. Wpisuje się w ten projekt artykuł Sławomira Kordaczuka *Przemysł w przedwojennych Siedlcach*. Podsumowanie tej akcji Dział Edukacji Muzeum Niepodległości przygotowuje na kolejną rocznicę Powstania Styczniowego, jaką wspólnie z Międzynarodowym Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW organizujemy 22 stycznia 2019 roku w Auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Realizując wymienione propozycje oraz przygotowując obszerny comiesięczny program Muzeum Niepodległości wpisujemy się w obchody Stulecia Niepodległości, pokazując też różne i różnorodne drogi do zdobycia oraz utrzymania tej niepodległości.

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie prezentuje



- obszerny katalog muzealiów związanych z życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego – z zakresu grafiki, malarstwa, reprodukcji, rzeźby, plakatu i fotografii
- dzięki badaniom i wnikliwym analizom autora zaprezentowany w układzie chronologicznym, z informacjami o osobach i miejscach wcześniej niezidentyfikowanych
- szczegółowe opisy, uwzględniające również informacje na temat tła historycznego
- każdy opis opatrzony ilustracją

W przygotowaniu tom II, obejmujący muzealia z zakresu pamiątek historycznych, pocztówek, druków ulotnych i archiwaliów

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY
ORAZ ZE ŚRODKÓW SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Mazowsze.
Województwo
Mazowieckie



Maria J. Tuross

Warszawski Uniwersytet Medyczny

Warszawa i Mazowsze w pamiętnikach lekarzy armii napoleońskiej

Słowa kluczowe

Pierre F. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warszawa, Mazowsze, historia XIX wieku, wojny napoleońskie

Streszczenie

Jest to prezentacja mało znanych zapisków francuskich lekarzy wojskowych, którzy wraz z wojskami napoleońskimi dotarli na Mazowsze jesienią 1806 roku. Jednocześnie jest to próba usytuowania wydarzeń sprzed ponad dwustu lat w konkretnych miejscach, niejako „tu i teraz” na mapie współczesnego Mazowsza.

Późną jesienią 1806 roku, wraz z wkraczającymi na tereny Polski wojskami napoleońskimi, przybyli również i lekarze. Ilu konkretnie dotarło na Mazowsze – trudno jednoznacznie ustalić. Według oficjalnego raportu podającego stan obsady personelu medycznego na dzień 21 grudnia 1806 roku¹ w Warszawie znajdowało się ich trzydziestu trzech, zaś z zestawienia ogólnego z tego samego dnia, uwzględniającego również kadrę jednostek, które wkraczały do stolicy bądź też przechodziły przez miasto – 110². Niektórzy z pewnością towarzyszyli swoim korpusom i pułkom, również sukcesywnie docierającym do linii Wisły. Tutaj pracowali, opiekowali się rannymi i chorymi w organizowanych naprędce lazaretach czy bardziej już zagospodarowanych oraz wyposażonych szpitalach, jak chociażby w Łowiczu czy później w samej Warszawie. Wielu z nich zostało w naszej ziemi na zawsze. Zmarli z powodu chorób czy ran odniesionych na polach bitew, kiedy spieszyli z pomocą poszkodowanym żołnierzom. Cztery nazwiska zdobią pamiątkową tablicę wmurowaną w ścianę korytarza w Szkole Medycznej Val-de-Grâce w Paryżu, z której można dowiedzieć się, iż ofiarami tyfusu padli doktorzy Beauquet, Laurent, Grosse oraz Hiriart³. Co do tej ostatniej postaci istnieją rozbieżne dane, ponieważ znaleźć można informację, iż został ciężko ranny spiesząc z pomocą francuskim żołnierzom w czasie bitwy pod Czarnowem i zmarł później na warszawskiej Pradze⁴. Czy to z całą pewnością wszyscy? Aristide Martinien w swoim zestawieniu⁵ podaje dość ogólnikowe wiadomości dotyczące raczej korpusu medycznego związanego z kwaterą główną, odsyłając do danych poszczególnych formacji, piechoty i kawalerii, lecz i one wydają się być niepełne.

Niektórzy z medyków, jacy dotarli na Mazowsze, wśród nawału zajęć znajdowali czas, by sięgnąć po pióro i utrwalić w swoich dziennikach pewne wiadomości o miejscu, gdzie przyszło im przebywać i pracować przez kilka miesięcy.

¹ G. Lechartier, *Service de l'arriere a la Grande Armee en 1806–1807*, Ed. Chapelot, Paris 1901, s. 618.

² Ibidem, s. 624–625.

³ Rozmowa z sekretarzem l'Association des Amis du Musée du Service de Sante des Armées au Val-de-Grâce w Paryżu płk. J.-P. Capelem – informacja własna.

⁴ Ibidem.

⁵ A. Martinien, *Tableaux, par corps et par batailles, des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'Empire (1805–1815)*, Ed. Lavauzelle, Paris, b. r., s. 61–64.

Spośród tych zapisków najlepiej znane, choć również nieprzetłumaczone w całości na język polski są notatki Dominique'a Jeana Larreya (1766–1842) pełniącego podówczas obowiązki naczelnego chirurga Gwardii. Te *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*⁶, powstałe w latach 1810–1811 i opublikowane po raz pierwszy w Paryżu w 1812 roku, zawierają kilka stron poświęconych Warszawie i okolicom, z którymi autor miał okazję zapoznać się na przełomie grudnia i stycznia 1806/1807, gdy towarzyszył armii w bitwach pod Czarnowem, Nasielskiem, Gołyminem i Pułtuskim⁷. Wyróżniony w tekście tytułem *Campagne de Pologne*⁸ rozdział jest dużo obszerniejszy, zawiera bowiem cały szereg notatek dotyczących stanu rannych, których operował, a także teksty dwóch prac powstałych, jako plon obserwacji, poczynionych w czasie pobytu na ziemiach polskich. Pierwsza z nich dotyczyła odmrożeń i nosiła tytuł *Memoire sur le gangrene seche cause par le froid ou gangrene de congelation*⁹ i pomimo swojej niewielkiej objętości, była – na co zwraca uwagę współcześnie Sean T. O'Sullivan¹⁰ – najwcześniej powstałą tak wnikliwą pracą poświęconą temu zagadnieniu. Druga natomiast poświęcona była kołtunowi, czyli słynnej *plica polonica* i nosi tytuł *Memoire sur la plique*¹¹. Zagadnieniu temu Dominique Jean Larrey poświęcał wiele uwagi od momentu przybycia do Poznania w końcu listopada 1806 roku¹², następnie kontynuował swoje badania w Warszawie, o czym zresztą sam wyraźnie pisze, „na oczach lekarzy polskich”¹³, w tym doktora Leopolda Lafontaine'a, wysnuł dość jednoznaczny wniosek. Otóż „naturą tej rzekomej choroby” – co w swoim tekście kilkakrotnie podkreślił – są po prostu ogromne zaniedbania higieniczne uboższych warstw społeczeństwa. Dyskusja musiała być z pewnością bardzo ożywiona, gdyż Le-

⁶ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, Ed. J. Smith, Paris 1812, t. 3.

⁷ Ibidem.

⁸ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 20–116.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S.T. O'Sullivan., *Baron Larrey and Cold Injury During the Campaigns of Napoleon*, „Annals of Plast. Surg.” 1995, 35 (4), s. 448–449.

¹¹ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 99–119.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

opold Lafontaine, autor tekstu poświęconego tej tematyce i włączonego do tomu *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*¹⁴ był wyrazicielem poglądu, iż jest to choroba dziedziczna, która atakuje nie tylko włosy, gdyż jedna z plansz prezentowała zmiany kołtunowe na paznokciach¹⁵, zaś cierpią na nią głównie żebracy oraz Żydzi, zdarza się nawet u zwierząt, zaś przyczyną zasadniczą jest bliżej nieokreślona „materia kołtunowa”¹⁶. Dominique Jean Larrey przeciwstawił się tej koncepcji stwierdzając, iż spotykane u osób z kołtunem inne objawy chorobowe jak infekcje skórne czy nawet zaburzenia ogólnoustrojowe, najczęściej znajdują swoją przyczynę w schorzeniach towarzyszących, „czyli dolegliwości zasadniczej, którą najczęściej jest zadawniony syfilis”¹⁷. Jako jedyne skuteczne lekarstwo widział tu ścięcie włosów nie tylko, gdy kołtun „dojrzeje” „w Wielką Sobotę i w Niedzielę Wielkanocną”, gdyż taką ewentualną możliwość leczenia owej przypadłości oczywiście mu zaprezentowano¹⁸, co przypuszczalnie jeszcze bardziej utwierdziło go w przekonaniu o braku uzasadnionego naukowo podejścia do całego problemu, po czym zalecał dokładne, kilkakrotne umycie głowy mydłem, a następnie wtarcie w skórę „maści na bazie ziół i octu”¹⁹. Utrzymał swoje zdanie pomimo prezentowanych opinii, iż jest to naturalne schorzenie „jedno z endemicznych”²⁰, związane z klimatem oraz miejscem zamieszkania. Jako argument przeciwko wpływom czynników atmosferycznych oraz występowaniu tego schorzenia u zwierząt podał przykład, iż „polskie konie, które mają długie grzywy i ogony, mokną na śniegu i w błocie przez większą część roku i wcale nie mają skołtunionej sierści?”. Nadmieniał przy tym, iż żołnierze polscy, z którymi stykał się poczynając od kampanii w Egipcie „przestrzegający reżi-

¹⁴ L. Lafontaine, *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*, Ed. G.B. Korn, Breslau und Leipzig 1792.

¹⁵ Ibidem, Fig. 6 i 7. Plansze w zakończeniu, b. paginacji.

¹⁶ A. Krasuski, *Leopold Lafontaine. Lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Mat.-Przyrodniczych” 1949, t. 2, s. 30.

¹⁷ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, Ed. Tallandier, Paris 2004, s. 514.

¹⁸ J.H. Dible, *Napoleon's Surgeon*, William Heinemann Medical Books, London 1970, s. 78.

¹⁹ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, op. cit., s. 516.

²⁰ Ibidem.

mu”²¹ również nigdy nie mieli kołtuna. Nie stwierdził też tej przypadłości w armii, gdzie pomimo wielu zaniedbań higienicznych jednak golono się i średnio raz w tygodniu podcinano włosy²². W końcowej konkluzji napisał ponadto, odwołując się do raportu jednego z lekarzy wojskowych dr. Rousille’a Chamseru²³, iż sam problem zajmujący tyle uwagi rozwiązałyby najszybciej podniesienie ogólnego poziomu higieny przez odpowiednie działania edukacyjne, pozwalające zwalczać ignorancję oraz „szarlatańskie podejście”²⁴ do tej, jak bardzo słusznie osądził, wydumanej choroby, które sprzyjają jej utrzymywaniu się na ziemiach polskich.

Ale pisali również inni i obecnie wypada zapoznać się z tym, co po sobie zostawili w swoich dziennikach i zapiskach.

Na plan pierwszy zdecydowanie wysuwa się *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée*, wydany drukiem po raz pierwszy w 1904 roku, pieczołowicie przygotowany z zachowanych manuskryptów i notatek przez Emila Longina²⁵. Jego autor, Pierre François Percy (1754–1825) pełnił w czasie kampanii 1806/1807 obowiązki naczelnego chirurga Wielkiej Armii. O Warszawie i Mazowszu pisze w drugiej części wspomnień dotyczących wydarzeń roku 1806, w rozdziale zatytułowanym *Campagne de Pologne*²⁶, stanowiącym dalszą część opisu działań zbrojnych prowadzonych na terenie Prus, po zwycięskich dla armii francuskiej bitwach pod Jeną i Auerstaedt. Kilka kart znajduje się w kolejnym zeszycie, datowanym 1807 i noszącym tytuł *Campagne d'Eylau*²⁷, w zasadniczej swojej części poświęconym wydarzeniom związanym z bitwą pod Iławą Pruską.

Dziennik prowadzony był z wielką starannością, choć, na co zwrócił uwagę Emil Longin w czasie opracowywania tekstu, występują w nim również pewne braki, np. tekst urywa się, znaleźć można niezapisane

²¹ Ibidem.

²² R. Bielecki, *Wielka Armia Napoleona*, Wyd. Bellona, Warszawa 2004, s. 249.

²³ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie militaire...*, op. cit., s. 113.

²⁴ D.J. Larrey, *Memoires et campagnes*, op. cit., s. 516.

²⁵ *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825) publié d’après inédits avec une introduction par, M. Emile Longin*, Ed. „Plon”, Paris 1904.

²⁶ Ibidem, s. 121–140.

²⁷ Ibidem, s. 141–149.

kartki bądź brak jest kolejnych, dalszych notatników²⁸. W nagłówku najczęściej podane są datyienne, jak również informacje dotyczące pogody. Pierwszą miejscowością na Mazowszu, do jakiej Pierre François Percy dotarł w czasie podróży z Poznania był Łowicz, gdzie przybył 18 grudnia 1806 roku i jak sam zaznaczył „trzeba w tej mieścinie szybko urządzić szpital i pozostawić kilku chirurgów”²⁹. Przymuszczałnie tą pierwszą placówką, był wyjątkowo długo działający, bo aż do początków września 1807 roku lazaret w budynkach Księży Misjonarzy³⁰, zaś lekarzem kierującym został dr Röhering³¹. Dalsza droga biegła przez Sochaczew. Tu nastąpiły dwa dni przymusowego postoju, przymuszczałnie z powodu kaprysów aury, gdyż dał silny wiatr i rozszalała się ulewa, co zamieniło trakt do Warszawy w jedną wielką błotnistą kałużę. Nawet Armand de Caulaincourt towarzyszący cesarzowi, „który musiał z karocy przesiąść się na konia ryzykując tym życie”³² potłukł się dotkliwie, kiedy wierzcho- wiec, którego dosiadał wpadł w jakąś wypełnioną błotem jamę. Powóz, którym podróżował Pierre François Percy również utknął w głębokiej ka- żuży i niebezpiecznie przechylił się na bok tak, iż pasażerowie z trudem się z niego wygramolili. Do Warszawy Percy przybył 21 grudnia około „pierwszej w nocy”³³, korzystając z chwilowej przerwy w opadach, choć droga „przez Błonie cały czas była fatalna”³⁴. Był przemarznięty i zazię- biony. Na nękający go kaszel będzie się uskarżał praktycznie przez cały czas pobytu w stolicy oraz najbliższych okolicach.

A sama Warszawa nie wzbudziła w nim entuzjazmu. Oto, co zanoto- wał: „to miasto nie jest warte swojej reputacji, jest owszem bardzo roz- ległe, ale generalnie słabo i źle zabudowane, zaś Żydzi, którzy stanowią ponad połowę mieszkańców, napełniają je swoją brzydotą i brudem”³⁵. No cóż...

²⁸ Ibidem, s. 182, przypis w tekście oraz s. 177.

²⁹ Ibidem, s. 121.

³⁰ AGAD, Akta Komisji Rządzącej Nr 1. 10, s. 29 i Nr 1. 21, s. 51.

³¹ G. Lechartier, op. cit., s. 618.

³² *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 124.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 123.

³⁵ Ibidem, s. 124.

Następnego dnia, 22 grudnia o godzinie 10.00 rano został przyjęty na audiencji przez cesarza, któremu przedstawił swoją koncepcję reformy ambulansów wojskowych, dzieląc je na pułkowe, dywizyjne, korpusu oraz kwatery głównej. W dokumencie zaznaczył ponadto, iż naczelnym chirurg kierujący ambulansem niezależnie od przydziału musi również zajmować się leczeniem chorych w lazaretach etapowych, tak jak lekarz ogólny, co było jednak i dużym obciążeniem i utrudnieniem. Cesarz wspomniał o planowanej bitwie z wojskiem rosyjskim i wydał polecenie wymarszu na drugi brzeg Wisły najszybciej jak będzie to możliwe.

Po uzupełnieniu zapasów, a jak pisze: „nabyliśmy duży garnek gliniany na zupę, świece, ryż, słoninę, cukier, wódkę i chleb”³⁶ 23 grudnia Pierre François Percy wyruszył z Warszawy do Jabłonny. Przedtem jednak zadbał o chorych, których w mieście było już blisko dziewięćset, organizując szpital – niestety nie podaje nazwy miejsca, gdzie został on zlokalizowany – w którym pracowali doktorzy: Duval, Brassier, Jusserandot, Rampon oraz Morgue. Nazwisk tych nie podaje w swoim zestawieniu Georges Lecharrier³⁷, stąd można przypuszczać, iż byli to lekarze pochodzący z pułków, które w tym czasie kwaterowały już w Warszawie. Wydał również dyspozycje, aby oddzielny lazaret dla chorych wenerycznie, jak również cierpiących na świerzb został wydzielony ze szpitala w Łowiczu. Kierował nim dr Werner, mając do pomocy dr. Homfele’a i dr. Varenusa³⁸. Znalazł również czas na spotkanie z jednym z warszawskich lekarzy, a mianowicie dr. Magninem³⁹. Tak zapisał jego nazwisko, dodając jeszcze, iż ów medyk pochodził z Comte, zaś w Polsce „przebywał od dwudziestu pięciu lat”⁴⁰. Najprawdopodobniej chodzi tu o postać dr. Piotra Franciszka Juliana Maignaina, lekarza od dawna związanego z Warszawą i pracującego w tym mieście jeszcze przed wybuchem Insurekcji Kościuszkowskiej, w której brał żywy udział, jako „sztabsfelczer obozowy Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej”⁴¹ i później kierując lazaretami.

³⁶ Ibidem, s. 126.

³⁷ G. Lecharrier, op. cit., s. 618.

³⁸ Ibidem, s. 620.

³⁹ *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 127.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, MSW Dept. San., Warszawa 1927, s. 466–467.

W towarzystwie chirurga o nazwisku Levert (zapisał je, jako Le-Vert) przez „nędzny most zbudowany na łodziach, na Wiśle, pięknej majestatycznej rzece osiem razy szerszej od Sekwany”⁴² ruszył Percy we wskazanym przez cesarza kierunku. Droga do Jabłonny była fatalna. Wszystko tonęło w błocie, które miejscami „sięgało do pól uda”⁴³, znikwały w nim prawie po dachy nędzne domki wieśniaków i ich dobytek. Konwój, „w którym był mój furgon zaprzężony w dwa silne konie załadowany żywnością (mieliśmy całego barana) kocami, materiałami opatrunkowymi i owsem dla koni”⁴⁴ brnął w strumieniach lodowatego deszczu, przez las – przypuszczalnie ostatnie dęby rosnące w Buchniku jeszcze pamiętają tą przeprawę – gdzie w półmroku grudniowego dnia musiano przyświecać sobie pochodniami.

Echo niesło gdzieś z północy huk dział i wystrzały z karabinów, stąd po krótkim postoju ruszono dalej w stronę Nowego Dworu. Miasteczko położone „nad rzeką Narew, którą niektórzy mieszkańcy nazywają również Bug, gdyż obie łączą się niedaleko”⁴⁵ właśnie „było świeżo odbudowane w miejscu gdzie poprzednie zniszczyła katastrofalna powódź”⁴⁶. W ubogich domkach urządzono lazaret, którego działalnością zawiadywał dr Bousquet, później zaś dr Douche i jego czterech asystentów. Znalazło w nim schronienie i niezbędną pomoc blisko trzystu rannych – w tym również poszkodowanych w bitwie pod Czarnowem stoczonej nocą z 23 na 24 grudnia 1806 roku.

Padają cały czas i dął huraganowy wiatr z zachodu. Z wielkim trudem, po intensywnym marszu dotarli dnia 25 grudnia do Nasielska. A była to: „mała miejscina, w całości zamieszкана przez Żydów. Domy wzniesione z drewna i tonące w błocie zastaliśmy w opłakanym stanie. Rosjanie we wszystkich nadających się do tego izbach urządzili stajnie i zrabowali, co się tylko dało”⁴⁷.

Rabusiami byli również i Francuzi. Otóż już na skraju miasteczka

⁴² *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef...*, op. cit., s. 127.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 129.

⁴⁷ Ibidem, s. 131.

Pierre François Percy i towarzyszący mu medycy spotkali grupę Żydów otaczających dosiadającego rosłego konia dragona z płócienną torbą w ręku. Percy wydał rozkaz, by ten pokazał, co ma wewnątrz. Usłyszał w odpowiedzi, że tylko chleb. Jednak, gdy polecił otworzyć torbę okazało się, iż prócz chleba znajdowały się tam zerwane z bóżnicy złote korony i tablica z Dziesięciorgiem Przykazań⁴⁸.

Zawierucha trochę osłabła i ruszono dalej, przez „gęsty las dębowy i sosnowy”⁴⁹, kierując się w stronę Nowego Miasta, zaś część ambulansów udała się do Sochocina (nazwę miejscowości podaje fonetycznie – „Sohoczyn”) „leżącego niedaleko, trochę w lewo”⁵⁰. Taki zapis, sporządzony przez osobę bliską Kwatery Głównej oraz sztabu cesarskiego, moim zdaniem, wskazuje dość wyraźnie, iż nie dysponowano dobrymi, szczegółowymi mapami, zaś z przyczyn bariery językowej porozumienie się z mieszkańcami było bardzo utrudnione.

Zaczął padać deszcz przemieszany z gradem, gdzieś na horyzoncie niebo raz po raz przecinały błyskawice, gdy pod koniec dnia, a właściwie już w ciemnościach nocy 26 grudnia dotarli do Ciechanowa „małego miasteczka, w którym jest piękny klasztor”⁵¹. W jego zabudowaniach wreszcie mogli wysuszyć przemoczone mundury i zasiąść w ciepłym, murowanym pomieszczeniu. A do posiłku było również piwo oraz smakowity miód z pobliskiej pasieki czy może nawet leśnej barci, który Pierre François Percy określił mianem „miodu słonecznego”⁵², przypuszczalnie ze względu na jego piękną ciemnozieloną barwę.

Pomimo nękającego go kaszlu, nocą z 27 na 28 grudnia, przy coraz silniejszym mrozie, udał się do Sochocina, gdzie również podjął niezbędne kroki w celu zorganizowania lazaretu, a później ruszył do Nowego Miasta. Pomimo ochłodzenia, drogi były fatalne, właściwie przypominały pokryte lodem rozlewiska, w których tonęły zaprzęgi, a szczególnie wozy transportowe. Nie lepiej było z ambulansami.

Z Nowego Miasta, gdzie przebywał do 29 grudnia wysłał m.in. kuriera z listem do Dominique’a Jeana Larreya, przebywającego wówczas w Puł-

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 132.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 134.

⁵² Ibidem, s. 135.

tusku, z informacją, iż pomimo fatalnego stanu budynków w Ciechanowie, Sochoczinie, Nowym Mieście i Nasielsku działają już prowizoryczne lazarety, w których niestety brakuje wszystkiego, a przede wszystkim pożywienia. W zakończeniu dodał: „Nigdy jeszcze armia francuska nie była w tak złym stanie, żołnierze cały dzień brną po błocie, bez kawałka chleba i kropli już nie wódki, ale czystej wody, nie ma czasu na wysuszenie mundurów, padają ze zmęczenia”⁵³.

Sz szczególnie lazaret w Nowym Mieście był przepełniony. Znajdowało się w nim ponad trzystu rannych i chorych, którymi opiekowało się czterech lekarzy. Byli to doktorzy: Baltz, d’Albavie, Bordenave i Wolhert.

Po dwudniowym postoju dr Percy wraz ze swoim asystentem wyruszył z powrotem w kierunku Warszawy. Wszędzie na drzewach można było dostrzec „ogromne kruki, które zlatywały na pobojowiska”⁵⁴, gdzie leżały nieoprzeżbane jeszcze zwłoki żołnierzy.

Droga powrotna wiodła przez Nowy Dwór, gdzie przez Narew przerzucony był most na łodziach. W lazarecie pracował teraz dr Gay, sprawując pieczę nad blisko pięciuset rannymi. Napływali nowi, którym trzeba było udzielić pomocy i noc z 29 na 30 grudnia była „wyjątkowo kiepska i pracowita”⁵⁵, gdyż tylko Pierre François Percy przeprowadził pięć amputacji.

Po południu 30 grudnia, po trzech godzinach podróży dotarł do Jabłonny, zaś wieczorem powrócił do Warszawy.

Pierre François Percy, któremu cały czas dokuczało przeziębienie, a szczególnie kaszel, z przyjemnością odpoczął wreszcie w porządnie ogrzonym pokoju i wyciągnął się na wygodnym łóżku. A pogoda była straszna: „to nie był tylko mróz, ale przejmująca i ogarniająca wszystko lodowata mgła, która przenikała ciało”⁵⁶.

Po krótkim odpoczynku powrócił do swoich obowiązków, przede wszystkim wizytacji szpitali, do których, – o czym sam wspomina – napływała „nieprzeliczona rzesza rannych”⁵⁷. Swoją uwagę koncentrował szczególnie na lazarecie zorganizowanym w pałacu Radziwiłłów, gdzie pracowali polscy lekarze z dr. Piotrem Maignain’em (Pierre François Percy,

⁵³ Ibidem, s. 137.

⁵⁴ Ibidem, s. 138.

⁵⁵ Ibidem, s. 139.

⁵⁶ Ibidem, s. 140.

⁵⁷ Ibidem, s. 141.

o czym już było wspomniane, zapisuje jego nazwisko, jako „Magnin”).

Po zapisie „2. I” bez daty rocznej następuje w tekście pewna przerwa i do regularnych zapisków Pierre François Percy powraca dopiero 28 stycznia 1807 roku. Następnego dnia, zgodnie z rozkazem cesarskim udaje się na inspekcję lazaretów do Pułtuska. Chwycił mróz, więc drogi były w dość przyzwoitym stanie, a podróżował swoim powozem zaprzężonym w dobre cztery konie. Zwiedził po drodze „piękny pałac w Jabłonie”⁵⁸ i po pięciu godzinach dotarł do drewnianego mostu na Bugu (tu nazwa jest zapisana w sposób trudny do identyfikacji a mianowicie „Bruck”⁵⁹). Kolejnym miejscem postoju był „Schlirock”⁶⁰, czyli Serock.

W połowie drogi nastąpiła gwałtowna odwilż, co było niejako charakterystyczne dla zimy 1806/1807 i do Pułtuska dobrnęli jadąc po błocie. O tym miasteczku napisał z sarkazmem: „na pewno jest piękne, gdy panuje mróz, ale nie teraz, kiedy każdy skrawek ziemi pokrywają dwie stopy błota i cztery stopy wody”⁶¹.

W szpitalach mieszczących się w seminarium, klasztorze benedyktynów oraz innych domach zakonnych, a także wikariacie, przebywało blisko sześciuset rannych (konkretnie 525). Największym problemem był brak właściwych łóżek, które, szczególnie w szpitalu prowadzonym przez zakonnice, po prostu były za krótkie, co stwarzało problemy u rannych z urazami kończyn dolnych. U benedyktynów chorzy leżeli bezpośrednio na podłodze, na rozesłanej słomie.

Po kilkudniowym pobycie w Pułtusku 31 stycznia 1807 roku, przy mrozie – 6°R. (czyli – 7,5°C.) ambulans, którym kierował wyruszył do Przasnysza, a następnego dnia dalej „wkraczając w granice Starych Prus, gdzie pierwszym miastem, do jakiego dotarliśmy był Willenberg”⁶². To współczesny Wielbark.

W pięknej zimowej scenerii Pierre François Percy pożegnał się z Mazowszem.

Kolejny zapis pamiętnikarski, to notatki, jakie zostawił Jean-Baptiste d’Heralde (1781–1861). Ten mało znany manuskrypt znalazł się w zbiorach Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-

⁵⁸ Ibidem, s. 142.

⁵⁹ Ibidem, s. 144.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 145.

⁶² Ibidem, s. 149.

Grâce⁶³ w marcu 1958 roku, dzięki pułkownikowi Hassenforderowi, który pełnił wówczas obowiązki konserwatora archiwum. Został mu przekazany wraz z innymi pamiątkami przez potomków autora. Pierwsza wzmianka o kolejnym pamiętniku chirurga z epoki napoleońskiej ukazała się już w 1959 roku na łamach „Revue d’Histoire de la Medecine”⁶⁴, lecz przez dłuższy czas pozostawał on w rękopisie. Tekst do druku opracował, uzupełniając o przypisy, kopie dokumentów i indeksy Jean Chambenoit i opublikował go w 2002 roku⁶⁵. Najważniejsze informacje dotyczące pobytu Jean-Baptiste’a d’Heralde’a na Mazowszu i w Warszawie zgromadzone są w zakończeniu rozdziału noszącego tytuł *Jena*⁶⁶ oraz w następnym *Campagne de Pologne*⁶⁷.

Sam autor tych notatek, dotarł tu z północnego zachodu idąc wraz ze swoim pułkiem z kierunku Bromberga (Bydgoszczy). Na zmianę to chwytała odwilż, to znów padał śnieg „pokrywając bielą szarą ziemię”⁶⁸. W pierwszych dniach grudnia znalazł się w okolicach Błonia, gdzie nastąpił kilkudniowy odpoczynek. 12 grudnia wyruszył do Warszawy. Nie podaje daty dziennej, od kiedy przebywał w tym mieście, ale 19 grudnia uczestniczył w przeglądzie wojska przeprowadzonym przez samego cesarza. Korpus, w skład którego wchodził 88. Pułk Piechoty, w którym kierował ambulansem, szybko ruszył w pościg za Rosjanami: „przeszliśmy Wisłę, 22 – potyczka, 23 i 24 marsz w strasznych warunkach (...) bitwa pod Pułtuskim [woryginalie Pultusk – MJT]. 26 gwałtownie chwycił silny mróz (...) deszcz i kawałki lodu przenikały do skóry”⁶⁹.

Pułtusk – to bitwa stoczona w błocie, w burzach śnieżnych, które momentalnie sprowadziły gwałtowne ochłodzenie, w podmuchach huraganowego wiatru. Jean-Baptiste d’Heralde znalazł się przy pierwszym batalionie 88. Pułku Piechoty, w samym centrum walki, gdzie Rosjanie

⁶³ Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce. Cote 132 C.

⁶⁴ „Revue d’Histoire de la Medecine” 1959, Nr. 3, (streszczenie), br. paginacji.

⁶⁵ J.-B. d’Heralde, *Memoires d’un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

⁶⁶ Ibidem, s. 107–110.

⁶⁷ Ibidem, s. 111–117.

⁶⁸ Ibidem, s. 107.

⁶⁹ Ibidem.

atakując bez przerwy nie oszczędzali nikogo „dobijali rannych wołając przy tym – krzyczcie Vive l’Empereur”⁷⁰. Francuzi z trudem utrzymali wyznaczoną pozycję „zostało nas nie więcej jak 70–80 żołnierzy skupionych wokół orła”⁷¹. Ale jednak utrzymali...

W tym miejscu wypada zaznaczyć, iż zapiski Jean-Baptiste’a d’Heralde’a, dotyczące tej batalii cytują w swoich pracach Andrzej Nieuważny⁷², jak również James R. Arnold i Ralph R. Reinertsen⁷³, zwracając uwagę na ich rzetelność i wiarygodność.

Przez trzy dni i blisko cztery noce Jean-Baptiste d’Heralde opatrywał rannych i jak sam zaznacza „jeszcze nigdy nie wykonałem tylu amputacji”⁷⁴. Trafił do niego sam marszałek Jean Lannes kontuzjowany w klatkę piersiową. Z pomocą przy transporcie rannych z prowizorycznego ambulansu usytuowanego w jakiejś szopie między Kacicami a Pułtuskim, do lazaretów urządzonych w tym mieście przyszli mu pułkownik Dumoustier oraz szef szwadronu żandarmerii „Dautencourt”⁷⁵. To późniejszy dowódca polskich szwoleżerów, słynny „papa” Pierre Dautancourt⁷⁶. On też ułatwił mu powrotną drogę z konwojem rannych, aż do stolicy, gdzie dotarli 4 stycznia 1807 roku.

Tu zaś czekała na Jean-Baptiste’a d’Heralde’a niespodziewana nagroda. Awansował i pomimo młodego wieku, gdyż miał 26 lat, został mianowany „chirurgien-major”, (którego obowiązki i tak pełnił kierując pułkowym ambulansem), po czym wraz z dr. Vandalem przez pewien czas pracował w szpitalu dla oficerów, zorganizowanym w części pałacu „księcia Poniatowskiego”⁷⁷ gdzie znajdowało się 380 łóżek.

⁷⁰ Ibidem, s. 108.

⁷¹ Ibidem.

⁷² A. Nieuważny, *Napoleon na Mazowszu. Bitwy pod Pułtuskim i Gołyminem 1806–1807*, Wyd. Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007, s. 33–37.

⁷³ R.J. Arnold, R.R. Reinertsen, *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807 roku. Wielka Armia przeciwko armii carskiej*, Wyd. Napoleon V, Oświęcim 2014, s. 168–169.

⁷⁴ J.-B. d’Heralde, op. cit., s. 110.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Wyd. TRIO, Warszawa 2002, s. 132.

⁷⁷ J.-B. d’Heralde, op. cit., s. 111.

W czasie pobytu w mieście spotkał się z Pierrem François Percym, któremu oczywiście nie omieszkał podziękować za nominację

5 lutego 1807 roku ruszył wraz ze swoim pułkiem do Pułtuska. Po drodze, u zbiegu Bugu i Narwi (w tekście oryginalnym „gdzie łączą się Boug i Narev”) minął Serock. To rzeczywiście trudna nazwa dla Francuza, więc zapisał ją, jako „Sirop”⁷⁸. Dotarł aż do Broku („Brock”), „gdzie Bug jest granicą od Polski należącej do Austriaków”⁷⁹, by później skierować się w stronę Ostrołęki. Uczestniczył w bitwie, która została tam stoczona z Rosjanami 16 lutego 1807 roku. Starcie było ciężkie i już w czasie pierwszego ataku śmiertelnie ranny został generał Campana, który zmarł na jego rękach. Armia francuska, pomimo zwycięstwa, po trzech dniach wycofała się z miasta do miejscowości „Drouzevo”⁸⁰, zaś sztab zakwaterował się w „Rozan”⁸¹, gdyż tak Jean-Baptiste d’Heralde zapisał nazwę Różan. Tam też został urządzony szpital dla rannych i chorych, z którego ozdrowieńców, sukcesywnie ewakuowano do Pułtuska. Linia, oddzielająca od siebie wojska rosyjskie i francuskie, przebiegała wzdłuż rzeki, której nazwę zanotował, jako „Lemmelev”⁸², czyli Omulwi. W Sieloniu (w pamiętniku miejscowość ta nosi nazwę „Sielon”⁸³) zorganizowano obóz wojskowy, gdzie „dywizja bawarska czuwała nad brzegami Narwi, zaś batalion saperów i polscy robotnicy wzniesli niezbędne ufortyfikowanie”⁸⁴. W Drużewie, Różanie oraz w Sieloniu i najbliższych okolicach przebywał do czerwca 1807 roku, towarzysząc jako chirurg korpusowi obserwacyjnemu. Do mniejszych i większych utarczek z Rosjanami dochodziło prawie codziennie, np. 22 kwietnia „około drugiej po północy”⁸⁵ zaatakowali ich Kozacy, do podobnego zdarzenia doszło również 12 maja 1807 roku. Tego samego dnia wieczorem Jean-Baptiste d’Heralde otrzymał oficjalny dokument – nominację i już, jako „chirurgien-major” pierwszej dywizji

⁷⁸ Ibidem, s. 113.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem, s. 115.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem, s. 116.

V Korpusu pożegnał się „ze swoim pułkiem i obozem w Sielon – Polska pruska”⁸⁶. Przez Warszawę, gdzie z zainteresowaniem oglądał świeżo wzniesione fortyfikacje „na przedmieściu Praga”⁸⁷ oraz most przez Wisłę, wyruszył w drogę na Śląsk. Czekają tam na niego nowe zadania...

A 5 stycznia 1807 roku do Łowicza wraz ze swoim pułkiem dotarł Louis-Vivant Lagneau (1781–1867), autor kolejnego pamiętnika opracowanego i wydanego po raz pierwszy przez Eugene’a Tatteta w 1913 roku⁸⁸, a następnie wznowionego w wersji przejranej i uzupełnionej przez Christophe’a Bourachota w 2000 roku⁸⁹. W swoim notatniku⁹⁰ tak napisał Lagneau o pierwszym mazowieckim miasteczku na swojej drodze: „jest to dość duże miasto pełne kościołów i porządnymi kamiennymi domów”⁹¹ i co go zdziwiło „nie spotkałem w nim ani jednego Żyda”⁹². Zaznaczył jeszcze, iż „pełno w nim polskich żołnierzy, którzy wyruszają jutro pod Toruń”⁹³. Dalsza trasa przemarszu biegła przez Błonie „maleńkie miasto składające się z jednego placu, wokół którego stoją murowane domy i dwóch albo trzech uliczek”⁹⁴. 7 stycznia dotarł furgonem ambulansowym do Warszawy. O samym pobycie w stolicy pisze niewiele, poza tym, iż pułk miał nowego dowódcę w osobie pułkownika Girauda de Chalon. Wspomina o nabyciu nowego niemieckiego konia za ponad dwieście franków. Poprawiło mu to trochę humor wcześniej nienajlepszy, gdyż skradziono mu płaszcz, a pogoda była bardzo kapryśna i ciepłe okrycie bardzo by mu się przydało. 28 stycznia wraz z dr. Moizinem, który dołączył do 61. Pułku Piechoty

⁸⁶ Ibidem, s. 117.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ E. Tattet, *Journal d'un chirurgien de la Grande Armée L.-V. Lagneau*, Ed. Emile-Paul Freres, Paris 1913.

⁸⁹ L.-V. Lagneau, *Journal d'un chirurgien de la Grande Armée*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V.Services, Paris 2000.

⁹⁰ O takiej formie sporządzania notatek, z której opracowywał tekst do druku wspomina E. Tattet. Część zapisków zaginęła podczas odwrotu spod Moskwy i L.-V. Lagneau uzupełnił je z pamięci ok. 1847 roku. Na szczęście ta dotycząca Polski zachowała się w całości. Tu za: Ibidem, wprowadzenie, br. paginacji.

⁹¹ E. Tattet, op. cit., s. 116.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem.

liniowej, z ambulansami wyruszyli do Serocka nad Bugiem i dalej przez Pułtusk, „który jest dość małym miastem”, do Makowa. 30 stycznia dotarli do Opaleńca. Ta nazwa została zapisana fonetycznie „Ulatoezinitz miasteczko niedaleko od Przasnysz”⁹⁵ i jest trudna do jednoznacznego ustalenia. W przybliżeniu można ją określić uwzględniając miejsce następnego postoju, którym był Willeberg, czyli współcześnie Wielbark, gdzie Lagneau dołączył do swojego pułku, oraz dystans, jaki dzieli ją od Makowa „osiem lieues”⁹⁶, czyli 38,6 km oraz podobny – ok. 31 km. – od Przasnysza. W tejsze miejscowości, o czym również wspomina⁹⁷ i co potwierdza Georges Lechartier⁹⁸ od 4 stycznia 1807 roku także funkcjonował duży szpital na ok. 500 łóżek, przeznaczony dla rannych z 4. Korpusu.

Nie było czasu na odpoczynek. Prowadzący zaprzęgi raz po raz poganiali konie. Czekał ich szybki marsz przez Prusy aż do Hławy Pruskiej.

11 grudnia 1806 roku dotarł do Warszawy kolejny z medyków. Był to farmaceuta, ale zarazem chirurg Pierre- Irenée Jakob. Takie dane biograficzne, dotyczące drogi zawodowej podaje *Dictionnaire universel des contemporains*⁹⁹. Tekst jego notatnika noszącego tytuł *Journal et itineraire de dix annees de campagnes*¹⁰⁰ został opracowany z manuskryptu przez Julięna Pierre’a i opublikowany w czterech kolejnych numerach „Revue d’Histoire de la Pharmacie” na przełomie 1966 i 1967 roku.

Już następnego dnia po przybyciu Jakob zgłosił się do naczelnego farmaceuty Gerarda, który ordynował w szpitalu urządzonym w arsenale. Jak sam pisze: „w bardzo krótkim czasie urządzono w Warszawie dwadzieścia trzy szpitale. Mieściły się w koszarach, klasztorach oraz w pałacach najzacieńszych rodów kraju jak Radziwiłłów, Sapiechów,

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Francuska miara drogowa wywodząca się od łacińskiej *legua*. W przybliżeniu 4 km. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mila_\(jednostka_długości\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mila_(jednostka_długości)) [dostęp: 26.04.2018].

⁹⁷ E. Tattet, op. cit., s. 116.

⁹⁸ G. Lechartier, op. cit., s. 528.

⁹⁹ G. Vapereau, *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895, s. 931.

¹⁰⁰ P.-I. Jacob, *Journal et itineraire de dix années de campagne* [Un document inédit]. „Revue d’Histoire de la Pharmacie” 1966, R. 54, Nr 189, s. 81.

Ogińskiego i Poniatowskiego”¹⁰¹. Podobną liczbę podaje raport generalny sporządzony przez Pierre’a Daru¹⁰², wymieniając też ich miejsca: „szpital Dzieciątka Jezus, św. Łazarza, w arsenale, pałacu Ogińskich, domu podrzutków, gmachu koronnym [niestety bez określenia, o jaki budynek dokładnie chodzi – MJT] kadetów, Misjonarzy, Bernardynów, Poniatowskiego, Radziwiłłów, Sapiehy, w Ujazdowie [tutaj nazwa została zapisana fonetycznie, jako Ujasdorf – MJT] arcybiskupów, Jabłowski [przypuszczalnie był to pałac Jabłonowskich – MJT] Dominikanów, pałacu Karas [pałac Karasia – MJT], Wizytek, Wielopolskiego, na Bielanych [woryginalnie „Bielanie” – MJT] i u Pijarów”¹⁰³. Brakowało personelu, gdyż lekarze musieli nadzorować szpitale wzdłuż całej linii przemarszu armii francuskiej, a poza tym obsługa ambulansów wyruszyła na pole przyszłej batalii. Pierre-Irénéé Jakob przez dłuższy czas pracował w arsenale sam, a następnie został oddelegowany do szpitala urządzanego w pałacu „Karaski”¹⁰⁴, czyli w niezachowanym do dnia dzisiejszego pałacu Karasia¹⁰⁵. Znalazł tam również dla siebie mały pokój przy aptece, gdzie przeprowadził się „od starego zegarmistrza genewskiego, który do tej pory używał mi gościny”¹⁰⁶.

Ani słowa więcej, ale czyż owe trzy słowa: „starego zegarmistrza genewskiego” nie pozwalają wysnuć przypuszczenia, iż francuskiego farmaceutę zaprosił do siebie starszy cechu zegarmistrzów Franciszek Gugenmus, który nauki zawodu pobierał w Genewie i Paryżu¹⁰⁷ i miał swoją pracownię gdzieś w obrębie murów Starego Miasta, niezbyt odległego wszak od arsenału. Jako farmaceuta, mógł poznać również i innego Gugenmusa, być może kuzyna mistrza od zegarów z pałacu w Łazienkach¹⁰⁸. Był to

¹⁰¹ Ibidem, s. 93.

¹⁰² G. Lechartier, op. cit., s. 528.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ P.-I. Jacob, op. cit., s. 93.

¹⁰⁵ J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, seria: Biblioteka TONZ, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001.

¹⁰⁶ P.-I. Jacob, op. cit.

¹⁰⁷ S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny*, PIW, Warszawa 1979, s. 421–422.

¹⁰⁸ S. Wasylewski, *Na dworze króla Stasia*, Wyd. Inicjał, Warszawa 2011, s. 217.

warszawski „prowizor”¹⁰⁹, który w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej spieszył z pomocą rannym i chorym w lazarecie w pałacu Branickich¹¹⁰.

Po bitwach stoczonych pod Czarnowem, Gołyminem, a przede wszystkim pod Pułtuskim do Warszawy napłynęła ogromna rzesza rannych i chorych. Według oficjalnych raportów było ich 6 845¹¹¹. Zaniepokoiło to samego cesarza, który wezwał do siebie lekarzy m.in. doktorów Duwała, Brassiera i Rampona, z zapytaniem czy nie szerzy się dyzenteria. Lekarze odpowiedzieli zgodnie z prawdą: tak i jest to wynik fatalnych warunków, przede wszystkim braku chleba i innych produktów spożywczych. Poprawa nastąpiła już po kilku dniach i w szpitalach nie brakowało wina, wódki i pieczywa.

W szpitalu miało miejsce również zdarzenie, które Jacob opisał dość szczegółowo. Otóż pewnego dnia przybył tam sam Talleyrand. Miał obdzielić rannych i chorych pewną sumą pieniędzy: „dla oficerów było to po sto, zaś dla żołnierzy dwadzieścia franków”¹¹². Zachowanie ministra bardzo zbulwersowało personel: „z pachnącą batystową chusteczką w dłoni przechodził przez sale, patrząc na rannych jak gdyby byli ofiarami zarazy, kładł przed każdym pieniądze nie umiając ukryć swojego obrzydzenia i ledwie wymawiał »Najjaśniejszy Pan kazał wam to dać«, na nas patrzył również z pogardą, prezentując przy tym swoje koronkowe mankiety i pierścienie na palcach”¹¹³. Zapis ten pozostaje w wyraźnej sprzeczności do doniesień ówczesnej prasy warszawskiej, gdzie m.in. czytamy: „Xsiąże Berthier chodzi od lazaretu do lazaretu, od domu do domu (...) i ogląda chorych, Widziałem iak żołnierzom, którzy pić wołali sam podawał, iak ich do cierpliwości zachęcał, i cieszył dodając: że Cesarza bardzo ich stan obchodzi i pragnie go polepszyć”¹¹⁴.

Ale nie samą pracą żył młody farmaceuta. Miasto oferowało wiele przyjemności, o czym nie omieszczał napisać: „znaleźliśmy w Warszawie

¹⁰⁹ Dawne określenie farmaceuty.

¹¹⁰ F. Giedroyć, op. cit., s. 417.

¹¹¹ G. Lechartier, op. cit., s. 528.

¹¹² P.-I. Jacob, op. cit., s. 94.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Nr 32 z Warszawy, dnia 21 kwietnia we wtorek. Dodatek 2- gi, s. 419.

teatr francuski, bibliotekę publiczną, wiele sklepów, księgarni i czytelní, które pozwalały spędzać czas mile i użytecznie”¹¹⁵.

W sklepach zaś, szczególnie tych „bławatnych”¹¹⁶ czy też w kramach sprzedających „tkaniny łokciowe”¹¹⁷ nie brakowało doskonałego sukna śląskiego, które można było nabyć bez obawy, iż ma się do czynienia z angielską kontrabandą. Stąd, jeśli zasoby gotówki na to pozwalały można było u warszawskich krawców, uszyć sobie nowy mundur albo przynajmniej porządne spodnie.

Po paskudnej zimie nastąpiła piękna wiosna, zazieleniły się drzewa. Szczególnie te w Ogrodzie Saskim, gdzie „wieczorami chodziliśmy na przechadzkę w świeżym powietrzu ciesząc się cieniem drzew, gdzie mieliśmy przyjemność przysłuchiwać się rozmowom pań z polskiej szlachty mówiących naszym językiem z rzadką gracją i perfekcją”¹¹⁸. Od czasu do czasu pan farmaceuta wypuszczał się w towarzystwie pracującego wraz z nim w szpitalu chirurga dr. Choqueta na konne przejażdżki po najbliższej okolicy. Dokąd? No cóż, nie zanotował.

Pożegnał Warszawę 30 lipca 1807 roku, wyruszając do macierzystego korpusu stacjonującego nad Wisłą w okolicach Torunia...

Pozostały kartki pamiętników. Warto po ponad dwustu latach powrócić do tych notatek. Inaczej popatrzeć na smętny, zadeszczony krajobraz, gdy nie wiadomo czy to jesień czy zima, na czarne gawrony oblepiające drzewa. A już na pewno pospacerować śladami Pierre-Irenée’a Jakoba cienistymi alejkami Ogródu Saskiego – nadal jest piękny w wiosenne popołudnie, gdy kwitną bzy i kasztanowce – by, zgodnie ze słowami poety „na ścieżkach” życia po prostu uchronić ten ślad „od zapomnienia”¹¹⁹.

Maria J. Turos

¹¹⁵ P.-I. Jacob, op. cit., s. 95.

¹¹⁶ *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, (A–C), red. W. Doroszewski, PWN, Warszawa 1964, s. 563.

¹¹⁷ Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 163.

¹¹⁸ P.-I. Jacob, op. cit.

¹¹⁹ K.I. Gałczyński, *Pieśni*, reprint Wyd. Gryf Ciechanów, b.r., br. paginacji.

Bibliografia

Źródła

Achives Historiques Ministerie de Guerre Fort Vincennes Paris, Zbiory ogólne, Ref. Y – h – 166 – „Hôpitaux Militaires Place de Varsovie”.

Archives du Musée du Service de Santé des Armées au Val-de-Grâce, Paris Carton 132 C. Jean-Baptiste d’Heralde.

AGAD, Akta Komisji Rządzącej

Monografie

Arnold R.J., Reinertsen R.R., *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807 roku. Wielka Armia przeciwko armii carskiej*, Wyd. Napoleon V, Oświęcim 2014.

Bielecki R., *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Wyd. TRIO, Warszawa 2002.

Bielecki R., *Wielka Armia Napoleona*, Wyd. Bellona, Warszawa 2004.

Dible J.H., *Napoleon’s Surgeon*, William Heinemann Medical Books, London 1970.

Gałczyński K.I., *Pieśni*, reprint Wyd. Gryf Ciechanów, b.r., br. paginacji.

„Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Nr. 32 z Warszawy, dnia 21 kwietnia we wtorek, Dodatek 2-gi.

Giedroyc F., *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, MSW Dept. San., Warszawa 1927.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974.

d’Heralde J-B., *Memoires d’un chirurgien de la Grande Armee*, Ed. Teissedre, Paris 2002.

Jacob P.-I., *Journal et itinéraire de dix années de campagne [Un document inédit]*, „Revue d’Histoire de la Pharmacie” 1966, R. 54, Nr. 189,.

Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armee (1754–1825) publié d’après inédits avec une introduction par, M. Emile Longin, Ed. „Plon”, Paris 1904.

Journal de campagnes de Baron Percy, Ed. Tallandier, Paris 1986.

Krasuski A., *Leopold Lafontaine. Lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Mat.-Przyrodniczych” 1949, t. 2.

Lafontaine L., *Chirurgisch-medicinische Abhandlungen verschiedenen inhalts Polen betreffend*, Ed. G.B. Korn, Breslau und Leipzig 1792.

Lagneau L.-V., *Journal d’un chirurgien de la Grande Armee*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V.Services, Paris 2000.

Larrey D.J., *Memoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, t. 3, Ed. J. Smith, Paris 1812,

Larrey D.J., *Memoires et campagnes*, Ed. Tallandier, Paris 2004.

Lechartier G., *Service de l'arriere a la Grande Armee en 1806–1807*, Ed. Chapelot, Paris 1901.

Martinien A., *Tableaux, par corps et par batailles, des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'Empire (1805–1815)*, Ed. Lavauzelle, Paris, b.r.

Nieuważny A., *Napoleon na Mazowszu. Bitwy pod Pułtuskim i Gołyminem 1806–1807*, Wyd. Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007.

„Revue d'Histoire de la Medecine” 1959, Nr. 3.

O'Sullivan S.T., *Baron Larrey and Cold Injury During the Campaigns of Napoleon*, „Annals of Plast. Surg.” 1995, 35 (4).

Słownik Języka Polskiego, t. 1, (A–C), red. W. Doroszewski, PWN, Warszawa 1964.

Szenic. S., *Cmentarz Powązkowski 1790–1850. Zmarli i ich rodziny*, PIW, Warszawa 1979.

Tattet E., *Journal d'un chirurgien de la Grande Armee L-V. Lagneau*, Ed. Emile-Paul Freres, Paris 1913.

Vapereau G., *Dictionnaire universel des contemporains*, Ed. Hachette, Paris 1895.

Wasylewski S. *Na dworze króla Stasia*, Wyd. Inicjał, Warszawa 2011.

Zieliński J., *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, seria: Biblioteka TONZ, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001.

Warsaw and Mazovia in the Memoirs of Doctors of the Napoleonic Army

Keywords

Pierre Fr. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warsaw, Mazovia, 19th century history, Napoleonic Wars

Abstract

The article is a presentation of little-known records of French military doctors who, along with the Napoleonic army, reached Mazovia in the autumn of 1806. At the same time, it is an attempt to situate the events, which took place more than 200 years ago, in specific places, substantially, “here and now” on the map of the present-day Mazovia.

Warschau und Masowien in Memoiren von Ärzten der napoleonischen Armee

Schlüsselworte

Pierre Fr. Percy, Jean-Baptiste d'Heralde, Dominique J. Larrey, Pierre-Irenée Jacob, Louis-Vivant Lagneau, Warschau, Masowien, Geschichte des 19. Jahrhunderts, napoleonische Kriege.

Zusammenfassung

Der Artikel ist eine Vorstellung von nicht sehr bekannten Aufzeichnungen von französischen Militärärzten, die im Herbst 1806 zusammen mit napoleonischen Truppen Masowien erreichten. Gleichzeitig ist es ein Versuch, die Ereignisse von vor über zweihundert Jahren an bestimmten Orten, sozusagen „hier und jetzt“, auf der Karte des Masowiens von heute anzuordnen.

Варшава и Мазовия в дневниках врачей наполеоновской армии

Ключевые слова

Пьер-Франсуа Перси, Жан-Батист д'Эрвальд, Доминик Дж. Ларри, Пьер-Ирене Жакоб, Луи-Виван Ланьо, Варшава, Мазовия, история XIX века, Наполеоновские войны.

Резюме

Статья представляет малоизвестные записки французских военных врачей, которые вместе с наполеоновской армией прибыли в Мазовию осенью 1806 года. Одновременно, данный текст привязать исторические события 200-летней давности к местам, существующим «здесь и сейчас» на карте современной Мазовии.

Iwona Janicka
Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

Wileńscy studenci a polska sprawa narodowa w pierwszej połowie XIX wieku. Postawy, zachowania, decyzje

Słowa kluczowe

studenci, śledztwo, epoka napoleońska, Stanisław Konarski, powstanie listopadowe, Mikołaj Nowosilcow, Uniwersytet Wileński

Streszczenie

Epoka napoleońska była pierwszym wydarzeniem politycznym, które dało polskiej młodzieży możliwość czynnego zaangażowania się w polską sprawę narodową w krótki czas po upadku państwa polskiego. Było to dla niej jednak dość bolesne doświadczenie – Napoleon nie spełnił pokładanych w nim nadziei, przegrał kampanię 1812 r., a tym „dobrym”, pomimo pewnych represji, okazał się car. Nie zrezygnowano jednak z prób poszukiwania nowych dróg realizacji patriotycznych potrzeb tłumionych przez Rosjan. Rozwiązaniem w tej sytuacji miały być Towarzystwa Filomatów i Filaretów. Nie miały one długiego życia, a o ich losie przesądziła jedna osoba – M. Nowosilcow. Jego śledztwo z lat 1823–1824 położyło kres takim formom organizowania się młodzieży, ale podobnie jak i wcześniej nie zniechęciło do innych sposobów wyrażania polskości i sprzeciwu wobec rosyjskich rządów. Kolejną okazją do tego stało się powstanie listopadowe oraz ruch spiskowy lat 30. i 40. XIX wieku, który dotarł także na Wileńszczyznę.

Wiek XIX w historii państwa i narodu polskiego był okresem szczególnym. W pewnym sensie jego zapowiedzią było nieudane powstanie kościuszkowskie, którego bezpośrednim skutkiem była likwidacja państwa polskiego wraz z trzecim rozbiorem w 1795 roku. Zniknięcie państwa z mapy świata nie oznaczało jednak unicestwienia narodu polskiego. Można powiedzieć, że wręcz przeciwnie. Paradoksalnie, to wspólne dla wszystkich stanów społecznych nieszczęście i konieczność walki z zaborcami o język, ziemię, kulturę spowodowało, że rozpoczął się powolny proces wewnętrznej integracji stanowej, a następnie emancypacji stanów, w drugiej połowie XIX stulecia – zwłaszcza chłopskiego. Przemiany te ostatecznie doprowadziły do wytworzenia się załążków nowoczesnego narodu polskiego, z w pełni ukształtowaną świadomością polityczną.

Udział w tym procesie brała szlachta-ziemianie, mieszczaństwo, chłopci, ale przede wszystkim kształtująca się w tym czasie inteligencja, która stała się łącznikiem, pewnego rodzaju pomostem pomiędzy wymienionymi stanami społecznymi. Nie chodzi tu tylko o inteligencję pochodzenia szlacheckiego wykształconą za granicą, lecz o tę uczącą się na polskich uniwersytetach, choć tych u progu XIX stulecia nie było zbyt wiele, bo zaledwie trzy¹. Młodzież studencka z tych ośrodków przepojona niedawnymi powstańczymi ideami bardzo żywo reagowała na wszelkie działania niepodległościowe i wkrótce zaczęła stanowić ważny element tzw. polskiej sprawy narodowej. Szczególną uwagę warto poświęcić studentom wileńskim, którzy jako zamieszkujący na ziemiach bezpośrednio włączonych do Rosji i nieobdarzonych żadną autonomią, bardzo mocno odczuwali obecność zaborcy. Z tego powodu wszelkiego rodzaju działania czy choćby hasła związane ze sprawą polską, były natychmiast przez nich podchwytywane i na tyle, na ile pozwalały miejscowe warunki wcielane w życie.

Cezurami czasowymi dla podjętego tematu będą dwa okresy istnienia wileńskiej uczelni, a mianowicie jako uniwersytetu w latach 1803–1832, a następnie, po jego zamknięciu (po uprzednim wydzieleniu dwóch wydziałów tj. lekarskiego i teologicznego), jako Akademii Medyko-Chirurgicznej. Ostatni okres trwał do 1842 roku, kiedy to ostatecznie zlikwidowano i te namiastki uczelni. Biorąc pod uwagę ten właśnie okres, omówione zostaną postawy, zachowania oraz decyzje, jakie podejmo-

¹ Były to: Uniwersytet Jagielloński, Szkoła Główna Litewska w Wilnie, przekształcona w 1803 roku w Uniwersytet Wileński oraz powstały w 1816 r. w Królestwie Polskim Uniwersytet Warszawski.

wała młodzież uniwersytecka w obliczu tak znaczących wydarzeń tego okresu, jak epoka napoleońska, a zwłaszcza wyprawa cesarza Francuzów w 1812 roku, powstanie listopadowe, a także ruch spiskowy z lat trzydziestych i czterdziestych.

Punktem wyjścia do rozważań nad postawami wileńskich studentów wobec sprawy narodowej będzie utrata przez Rzeczpospolitą niepodległości oraz wprowadzenie na ziemiach zajętych przez Rosję okupacji. Reakcje ludności polskiej i litewskiej na te wydarzenia były mocno zróżnicowane i stale ewoluowały. Wśród przyjętych postaw można było zaobserwować pogodzenie się z losem, służalczość, a także bunt i niezadowolenie. Te ostatnie ujawniły się zwłaszcza na krótko po 1796 roku, kiedy na coraz szerszą skalę zaczęto zaprowadzać rosyjskie porządki – prawo, administrację, ucisk podatkowy. Wyznacznikiem postaw i zachowań w tym czasie była szlachta, jako najbardziej uświadomiony politycznie stan oraz ta część mieszczaństwa, która orientowała się w realiach i na co dzień odczuwała wprowadzenie reżimu. Ponieważ właśnie z tych dwóch stanów rekrutowała się młodzież studencka, to one miały stać się dla niej wzorem i dawać przykład. Pierwsze lata okazały się jednak trudne dla wszystkich. Z jednej strony sypały się adresy wiernopoddańcze (jak ten hetmana polnego litewskiego Ludwika Tyszkiewicza)², z drugiej starano się zachować postawę bierności i czekać na dalszy rozwój wypadków. Rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1807–1815 Jan Śniadecki, pisał w tym czasie: „(...) rozsądny i prawdziwie ojczyznę kochający Polak, w cierpliwej spokojności nie powinien zapominać, że słaby i że to, co teraz ma, jest skutkiem wymuszonej sprawiedliwości. Powinien się w cichości ćwiczyć i oświecać, wprawiać w rozsądek i umiarkowanie”³. Obydwie te postawy można umieścić w jednej kategorii – przystosowania, którego celem było przetrwanie rosyjskiego panowania

² Hetman polny litewski Ludwik Tyszkiewicz stał na czele delegacji hołdowniczej z Litwy, która po powstaniu kościuszkowskim na ręce Katarzyny II złożyła wiernopoddańczy adres, dziękując w nim, że caryca „(...) użyła waleczności i wyższości wojsk swoich do wydzwignięcia tej prowincji [tj. Litwy] z nieszczęść i ucisków, którymi przywłaszczyliście prawej władzy [tj. rząd insurekcyjny] obciążali ją arbitralnie i że przywraca spokój temu krajowi”. Cyt. za: M. Kukiel, *Dzieje porozbiorowe Polski (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 55.

³ Cyt. za: J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 234.

do czasu, kiedy zaistnieje taka sytuacja międzynarodowa, która da nadzieję na odrodzenie chociaż Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴.

Tymczasem, w pierwszych latach rządów Aleksandra I odrodziło się Wilno, a stało się to za sprawą przekształcenia dawnej Szkoły Głównej Litewskiej w Uniwersytet Cesarski⁵. Choć miasto już wcześniej pełniło rolę centrum administracyjnego guberni litewskich (mieściły się tu niemal wszystkie ważniejsze urzędy gubernialne), to teraz dodatkowo stało się ono centrum oświaty i nauki na obszarach niedawnych polskich województw. Podniesienie rangi uczelni do uniwersytetu znacząco wpłynęło na zwiększenie liczby uczącej się tu młodzieży. O ile w Szkole Głównej Litewskiej największa liczba studentów w całym okresie jej istnienia wynosiła niewiele ponad 200 osób (rok akademicki 1799/1800), to już w pierwszych latach uniwersytetu (1803–1806) studentów było ok. 350. Liczba ta z roku na rok zwiększała się. W roku akademickim 1811/1812 studentów było już prawie 500, a na przełomie 1830/1831 ponad 1300. Jedynym momentem wyraźnego spadku liczby uczących się był rok 1812, kiedy liczone ich ok. 200, co wiązało się z odpływem młodzieży albo do armii napoleońskiej, albo na czasową emigrację wraz z rodzicami lub w ogóle z przerwaniem nauki na ten czas⁶. Co więcej, liczba studiujących na Uniwersytecie Wileńskim była najwyższą spośród pozostałych uczelni

⁴ Wśród koncepcji odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego warto wymienić chociażby plan puławski księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, zakładający wyodrębnienie z całości cesarstwa byłych ziem dawnej Rzeczypospolitej i odrodzenie Polski połączonej unią z Rosją, pod berłem króla, którym miał być car. Por. *Pamiętnik ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*, t. 2, Kraków 1905, s. 89–90. O innych jeszcze koncepcjach np. marszałka szlachty guberni grodzieńskiej Stanisława Ursyna Niemcewicza, byłego podskarbiego wielkiego litewskiego Michała Kleofasa Ogińskiego piszą: A. Hryckiewicz, *Plany odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego na początku XIX wieku*, [w:] *Ziemie Północne Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej w dobie rozbiorowej 1772–1815. Materiały z konferencji międzynarodowej odbytej w dniach 11–14 maja 1995 roku w Toruniu*, pod red. M. Biskupa, Warszawa–Toruń 1996, s. 108–114; H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999, s. 96.

⁵ *Akt potwierdzenia Imperatorskiego Uniwersytetu w Wilnie*, Sankt-Petersburg 4 kwietnia 1803 roku.

⁶ Dane przytoczono na podstawie wykresu sporządzonego przez: D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991, s. 273.

Cesarstwa Rosyjskiego. Przykładowo, kiedy w 1808 roku w Wilnie uczyło się ok. 290 studentów, w Dorpacie było ich niespełna 200, w Moskwie ok. 140, a w Charkowie nie było ich nawet 100. W 1824 roku w Wilnie było ich 900, Dorpacie – ok. 360, Moskwie – ok. 820, Charkowie – ok. 340, Kazaniu – ok. 120, w Petersburgu – ok. 50. Największe dysproporcje widoczne są w roku 1830, kiedy w Wilnie studiowało ponad 1300 osób, Dorpacie – ok. 620, Moskwie – ok. 820, Charkowie – ok. 300, Kazaniu – ok. 120, a w Petersburgu – ok. 200⁷.

Jak widać, do czasu podziału Uniwersytetu Wileńskiego na dwie akademie w 1832 roku, był on największą uczelnią w państwie rosyjskim, choć jeszcze nierosyjską. Nic więc dziwnego, że władze postrzegały tamtejszych studentów jako poważną siłę i wszelkiego rodzaju ich organizacje, związki czy nawet nieformalne spotkania większych grup młodzieży, uważano za realne niebezpieczeństwo i zagrożenie dla systemu.

Tymczasem do 1812 roku młodzież studencka nie dawała władzom specjalnych powodów do zaniepokojenia. Położone z dala od wojennego zgiełku Wilno nie było skażone atmosferą wojenną w takim stopniu, jak miasta Księstwa Warszawskiego czy innych ziem polskich, co wynikało m.in. z cenzury. W swoich pamiętnikach Józef Frank, znany wiedeński lekarz i profesor Uniwersytetu Wileńskiego, stwierdził: „Istotnie my, siedząc w Wilnie, tak dalece nie wiedzieliśmy o tem co się działo na Zachodzie, że aż do początku marca nie przeczuwaliśmy grożącego niebezpieczeństwa stosunków pomiędzy Rosją a Francją”⁸. Niestety, przepływ informacji był zbyt wolny i dostarczane wieści szybko traciły na aktualności. Stąd też i nastroje wśród żyjących z dala do teatru wojennego Wilnian były różne – spodziewano się zbrojnej konfrontacji między dwoma cesarzami, a jednocześnie uspokajano się „roztropnością” Napoleona, który przecież potrzebował czasu na zakończenie przeciągającej się wojny hiszpańskiej, a nowy konflikt militarny dodatkowo rozbiłyby i tak już chwiejną blokadę kontynentalną. Nie dziwi więc fakt, iż wkraczający na Litwę w 1812 roku cesarz Francuzów zaskoczył jej obywateli, różnie reagujących na tę kampanię.

Po klęskach, jakie poniosła Rosja w 1805 i 1807 roku, wpływy Francji były dobrze widoczne w pobliżu jej granic. Od momentu bowiem utworzenia Księstwa Warszawskiego skutecznie przekonywano jego ludność

⁷ Dane przytoczono na podstawie wykresu sporządzonego przez: Ibidem, s. 275.

⁸ J. Frank, *Pamiętniki*, t. 2, Wilno 1913, s. 172.

do francuskich planów, wskutek czego, kiedy Aleksander I polecił ks. Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu przeprowadzić tam sondaże dla ewentualnego pozyskania rekruta do armii rosyjskiej, okazało się, że urok Napoleona i wiara w jego możliwości odbudowania Polski są tam już mocno zakorzenione⁹. Istnienie tej namiastki państwa polskiego nie przeszło

na Litwie bez echa i najwidoczniej odbiło się to na stosunkach społecznych. Z zachodnich ziem Cesarstwa Rosyjskiego zbiegali chłopci chcący skorzystać z wolności, jaką im oferowało prawo Księstwa Warszawskiego, jak również szlachta, głównie „młode głowy”, studenci, którzy nie chcieli czekać biernie na Wielką Armię. Adam Mickiewicz miał w tym czasie (1812 rok) 14 lat i być może przyglądał się bieżącym wydarzeniom lub przynajmniej przysłuchiwał się komentarzom w rodzinnym domu. Musiało to wszystko wywrzeć na nim ogromne wrażenie, skoro obrazy z przeszłości znalazły odbicie w napisanym później *Panu Tadeuszu*:

Mowy starca krążyły we wsi po kryjomu;
Chłopiec, co je posłyszał, zniknął nagle z domu,
Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Ścigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego!”
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia
I Moskalom przez Niemen rzekł: „Do zobaczenia”.
Tak przekradł się Gorecki, Pac i Obuchowicz,
Piotrowski, Obolewski, Różycki, Janowicz,
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę;
Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,
I dobra, które na skarb carski zabierano¹⁰.

Tymczasem wojenna machina rozkręcała się powoli, ale skutecznie, by na początku 1812 roku osiągnąć punkt kulminacyjny. W czasie kiedy

⁹ M. Kukiel, op. cit., s. 129.

¹⁰ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981, s. 38.

Napoleon dążący do utrzymania hegemonii w Europie kompletował siły, 8 kwietnia 1812 roku otrzymał rosyjskie ultimatum żądające wycofania się za Łabę¹¹. Cesarz Francuzów zareagował na nie rozpoczęciem wojny i takiej prawdopodobnie odpowiedzi spodziewał się Aleksander I, co tłumaczyłoby jego przybycie do Wilna w dniu 14/28 kwietnia 1812 roku (czyli w krótki czas po postawieniu ultimatum) wraz z 70-tysięczną armią dowodzoną przez generała Michała Barclay'a de Tolly¹².

Wydarzenie to trwale zapisało się w pamięci ówczesnych, stając się częstym tematem pamiętników z epoki. Wszystkie one, choć pisane w różnych okresach, pozostają zgodne co do tego, iż atmosfera towarzysząca bytności Aleksandra I w Wilnie była mu jak najbardziej przychylna. Zadbał o to również sam cesarz, który w odpowiedni sposób kreował swój wizerunek władcy bliskiego Polakom. W tym celu, tuż przed wjazdem do miasta zatrzymał się na Antokolu przed karczmą żydowską, by poprawić toaletę i przesiąść się z powozu na konia. Jego wjazd wierzchem można było odczytać jako swego rodzaju symbol przystępności, a także zaufania do Polaków. Ignacy Chodźko, studiujący wówczas filozofię na Uniwersytecie Wileńskim, miał okazję obserwować ten uroczysty moment: „W Wilnie publika wielka! Jakiej to miasto dawno nie widziało i widzieć pono nie będzie. Cesarz bowiem Alexander, którego wszyscy czczą i aniołem dobroci nazywają, założył tu swoją rezydencję. Kiedy on konno wjeżdżał do miasta przez Antokol, to od huku armat i wszystkich dzwonów aż się miasto trzęsło”¹³. Udział w ceremonii powitanej brało całe społeczeństwo co szczegółowo zrelacjonował „Kurier Litewski”:

Na czele deputacji siedł miejski magistrat. Cechy rzemieślnicze szły z rozpuszczonymi godłami i, opuszczając je, z biciem bębnow oddawały pozdrowienie. Żydzi, zgodnie ze swoim obrządkiem, ofiarowaniem Tory i chleba, wyrażali swoje

¹¹ Zdaniem M. Żywczyńskiego za wojną przemawiał także argument gospodarczy. Utrzymanie blokady kontynentalnej groziło Rosji ruiną, toteż w 1811 roku niemal jawnie porty rosyjskie zostały otwarte dla brytyjskich okrętów. M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1990, s. 178.

¹² N. Biernackij, *Sobytia w Wilnie wo wremia otieczestwiennoj wojny*, Wilna 1912, s. 12; A.H. Kirkor, *Istoriczeski–statisticzeskije oczerki wilenskoj guberni. Izdany z razrieszenija Naczalstwa, Wilenskim Gubernskim Statisticzeskim Komitetom*, Wilna 1852, s. 10.

¹³ I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*, 3 tomy w jednym, Wilno 1855, s. 245.

uczucia. Na przedmieściach zakonnicy przy swoich klasztorach, a kapituła z duchowieństwem przy katedralnym zborze w odświętnych szatach pozdrowiała przybywającego Monarchę. Od zamkowej bramy ulicę, wiodącą do pałacu, z jednej strony zajmowało wojsko, rozstawione w 3 szeregi, a drugą stronę zajmował liczny tłum; od bramy do Domu Uniwersyteckiego stała młodzież uniwersytecka i gimnazjaliści ze swoimi nauczycielami w dół ulicy Iwanowskiej. Monarcha przejeżdżając, okazywał swoje miłościwe zadowolenie. Na koniec, w pałacu, zebrane władze miejskie, szlachta, rangami pracownicy uniwersytetu z gubernatorem miasta na czele zobaczyli swojego Monarchę, który przyjmawszy miłościwie pozdrowienia od swoich poddanych, udał się do swoich pokoi¹⁴.

Z pewnością publikę przywiodła zwykła ciekawość (okazja zobaczenia cara na żywo, zwłaszcza we własnym mieście nie zdarzała się przecież zbyt często), ale chyba przede wszystkim potrzeba przekonania się o tym, czy car zaferuje Polakom coś, co skłoni ich do pozostania przy nim, czy wykona jakiś gest pojednania. Oczywiście ze strony cara wizyta ta służyła czemuś innemu. Chciał on skontrolować panującą tu sytuację, rozmieścić wojska na Litwie, a także zorientować się w nastrojach miejscowej ludności i pozyskać ją dla potrzeb zbliżającej się wojny. Przy każdej zatem nadarzającej się okazji monarcha różnymi sposobami zjednywał sobie wilnian. Podczas balów, uroczystych kolacji, tanecznych wieczorów, spacerów, audiencji nadawał klucze szambelańskie, rozdawał ordery, prezenty, pieniądze, a córki szlacheckie mianował damami dworu¹⁵. Jego zachowanie uprzejme, grzeczne, wręcz wytworne zjednało mu serca ludności do tego stopnia, że nazywano go nie inaczej jak „aniołem dobroci czy kochanym i błogosławionym”¹⁶. Jego zachowanie stanowiło ogromny kontrast dla postawy

¹⁴ „Kuryer Litewski”, 27 kwietnia 1812, nr 34, s. 1.

¹⁵ Spośród wyróżnionych m.in. Kazimierz Sulistrowski otrzymał order św. Anny I stopnia, a profesor Golański – order św. Anny II stopnia. *Pamjatanaja kniżka wileńskiej guberni na 1861 god. Cz. 2, Sbornik statiej istoričeskago i statističeskago sodierżanija, izdanij wileńskim gubernskim statističeskim komitetom*, Wilno 1861, s. 81–82; N. Biernackij, op. cit., s. 23; J. Iwaszkiewicz, *Litwa w 1812 roku*, Warszawa–Kraków 1912, s. 62–63.

¹⁶ I. Chodźko, op. cit., s. 244, 250; *List Anonima do Redaktora „Pamiętnika Warszawskiego”, z przesłaniem anegdoty o dobroci Aleksandra I Imperatora*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, t. 3–4, s. 67–68.

Napoleona, który nie bawił się w towarzyskie konwenanse, a w obyciu był szorstki, wręcz nieuprzejmy.

W pamięci mieszkańców miasta szczególnie zapisał się bal, który wydano na cześć rosyjskiego imperatora w dniu 23 czerwca 1812 roku w Zakrecie¹⁷. W trakcie zabawy cesarza poinformowano o przekroczeniu przez Napoleona rzeki Niemen i jego zbliżaniu się do Wilna, co przed resztą towarzystwa zatajono. Choć spodziewano się, że po otrzymaniu takich wieści cesarz natychmiast oddali się z miasta, ten wstrzymał się z wyjazdem, który nastąpił dopiero trzy dni później tj. w nocy z 26 na 27 czerwca. Ostatnie wojska rosyjskie wycofały się stamtąd następnej nocy, z 27 na 28 czerwca. Aleksander jeszcze przez wymarszem mianował prezydentem byłego marszałka szlachty powiatu wileńskiego – Antoniego Lachnickiego i rozkazał mu poddać miasto nieprzyjacielowi bez oporu, co miało uchronić je przed zniszczeniami i ruiną. Ostatni ten gest poczytano za wielki przywilej i kolejne dobrodziejstwo, które spowodowało, że był jeszcze bardziej „kochany i błogosławiony od wszystkich”¹⁸.

Atmosfera jaka towarzyszyła wyjściu Rosjan tchnęła tajemniczością, a jeszcze bardziej niepokojem: tarasowano bramy, zamykano okiennice, rozstawiano strażę pilnując, by z miasta albo do miasta nie przedarł się jakiś szpieg. Jak pisał cytowany już student filozofii, Ignacy Chodźko „(...) żołnierz, zwyczajnie jak w rejteradzie, samem spojrzeniem przestraszał”¹⁹. Świadkowie owej nocy wspominali, iż cała akcja odbyła się niezwykle cicho, a żołnierze „nikogo nie pokrzywdzili i nie tknęli cudzej własności”²⁰, szkody zaś przez nich poczynione ograniczały się do wysadzenia Zielonego Mostu oraz magazynów zboża na Łukiszkach²¹. Wydarzenia te bacznie obserwowali studenci usiłując na tej podstawie podjąć decyzję czy przyłączyć się do Wielkiej Armii, czy nie?

¹⁷ W. Zahorski, *Z roku 1812-go w Wilnie*, Warszawa 1902, s. 1; J. Frank, op. cit., t. 2, s. 7; *Pamiętanaja kniżka na 1861 god...*, op. cit., s. 90; Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego [dalej: BUWiL.] f. 2 KC 311: *Zeznanie zegarmistrza Adama Goławskiego*, s. 64; F. Dobrjanskij, *Staraja i Nowaja Wilna*, Wilna 1904, s. 99–100.

¹⁸ I. Chodźko, op. cit., s. 250.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Przed wyjściem armii zarządzono jedynie pobór koni. J. Frank, op. cit., t. 3, s. 9.

²¹ I. Chodźko, op. cit., s. 257; W. Zahorski, *Z roku 1812-go...*, op. cit., s. 2; J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 65.

Napoleon wkraczając na Litwę, w początkowej fazie działań traktował ją jak terytorium wroga, toteż wilnianie obawiając się rabunków i innych ekscesów, utworzyli rodzaj straży obywatelskiej, która miała czuwać nad bezpieczeństwem miasta aż do czasu pojawienia się w nim samego cesarza Francuzów²². Wyczekiwano go z niecierpliwością i pewnymi obawami, czy spełni pokładane w nim nadzieje? Stosunek do obydwu cesarzy był w tym czasie różny i należałoby go przedstawiać poprzez rozmaite pryzmaty: narodowości, pochodzenia społecznego, wykształcenia, wieku itp. Wśród studenterii, zwłaszcza tej, która nie opuściła miasta i nie spełniła żądania rodziców powrotu do domowych pieleszy na czas wojny, przeważały generalnie postawy pronapoleońskie. Po rządach Aleksandra nie spodziewano się zmiany sytuacji – zwłaszcza na lepsze – dlatego według studiującego tu Edwarda Tomasza Massalskiego „wszyscy na Francuzach i Napoleonie pokładali nadzieję przywrócenia Polski”²³. Należy pamiętać, że owe „wszyscy” odnosi się do rówieśników Massalskiego, którzy najliczniej i z największą ochotą podążyli z Wielką Armią. Entuzjazmu tego nie podzielali niektórzy profesorowie uniwersytetu, a także znaczna część społeczeństwa (zwłaszcza „litewska arystokracja”), która może nie tyle była nastawiona negatywnie, ale raczej sceptycznie i w swych reakcjach zachowywała powściągliwość²⁴. Wyrazy niezrozumienia dla szafu, jaki ogarnął młodzież w momencie wkroczenia cesarza Francuzów odnajdujemy w *Pamiętnikach* profesora Józefa Franka, który z ironią pisał: „Po całym mieście rozlegały się okrzyki tryumfu. Część ludności, ubrana i uzbrojona w śmieszny sposób, zgromadziła się na placu ratuszowym, z radosnymi okrzykami wyrzucała w górę czapki i bratała się z domniemanymi zbawcami”²⁵. Frank nie mógł tego jednak widzieć, bo jeszcze przed wkroczeniem armii opuścił miasto, ale informacje o tym, co się w nim działo docierały do niego drogą

²² D. Złotkowski, *Litwa doby napoleońskiej – rzeczywistość historyczna a jej obraz w „Panu Tadeuszu”*, [w:] *Wilno i Ziemia mickiewiczowska pamięci*, pod red. E. Feliksiak i E. Konończuk, t. 1, *W kręgu spraw historycznych*, Białystok 2000, s. 123.

²³ E.T. Massalski, *Z pamiętników (1799–1824)*, [w:] H. Mościcki, *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień uniwersyteckich z lat 1816–1827*, Warszawa 1924, s. 217.

²⁴ A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962, s. 33.

²⁵ J. Frank, op. cit., t. 3, s. 9.

korespondencji oraz przez relacje osób trzecich. Podobnie zresztą jak on, Wilno opuściła znaczna część cudzoziemskich profesorów, przez co na długi czas zawieszono uniwersyteckie wykłady²⁶.

Po wkroczeniu Napoleona do Wilna, w ciągu kilku dni powołano tu cywilne organy władzy, w tym Komisję Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a dla zarządu miastem Radę Muncypalną²⁷. Miały się one zająć głównie dostarczaniem dla wojska kontyngentów żywności, podatków oraz rekrutów. Napoleonowi dawano wprost do zrozumienia, że ludność owszem jest skłonna do poświęceń, ale oczekuje czegoś więcej aniżeli kilku instytucji o ograniczonych kompetencjach. W dniu 11 lipca 1812 roku senator Wybicki, stojący na czele Deputacji Generalnej Konfederacji, wygłosił więc mowę do cesarza Francuzów, w której zapewniał o chęci walki Polaków u jego boku i użyciu nie tylko sił, ale także krwi oraz majątku, gdyż „Wszystkie ofiary staną się dla nas lekkiem, kiedy o dokonanie powstania naszej Ojczyzny rzecz pójdzie”²⁸. Po tych słowach wprost oświadczył, że społeczeństwo oczekuje jednak deklaracji zapowiadającej wskrzeszenie Polski. Tymczasem odpowiedź Imperatora żadnej konkretnej obietnicy nie zawierała ani nie dawała też gwarancji udzielenia takowej w przyszłości. Zachęcając za to Polaków do militarnego wysiłku i uwierzenia we własne siły mówił: „Pochwalam to wszystko coście uczynili. Upoważniam usiłowanie, które czynić zamierzacie. Co zależy ode mnie, wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć waszych. Jeżeli usiłowania wasze będą zgodne, powziąć możecie nadzieję zmuszenia waszych nieprzyjaciół do uznania praw waszych. Ale w tych

²⁶ Józef Frank opuścił Wilno na długo przed przybyciem cesarza Aleksandra I i przeniósł się na pewien czas do Wiednia. Przez cały ten okres utrzymywał jednak ożywioną korespondencję ze swoimi znajomymi, dzięki czemu na bieżąco relacjonowano mu wszystkie ważniejsze zajścia. Mimo cenzury listów informacje podawane przez niego w *Pamiętnikach* zgodne są z przekazami tych, którzy w Wilnie pozostawali przez cały 1812 rok. J. Frank, op. cit., t. 2, s. 180; W. Zahorski, *Z roku 1812-go...*, op. cit., s. 2.

²⁷ W skład Rady Muncypalnej wchodziło 12 członków, 4 adiunktów, a na jej czele stał prezydent. W. Zahorski, *Przewodnik po Wilnie*, Wilno 1935, s. 19.

²⁸ Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: Bibl. UJ] sygn. 3729: Mowa do Najjaśniejszego cesarza Francuzów i króla włoskiego etc. etc. Na dniu 11 lipca 1812 roku w Wilnie miana przez J.W. senatora wojewodę Wybickiego, jako prezesa deputacji od konfederacji jeneralnej Królestwa polskiego. T.I. Volumen lit. A.: Kopie listów różnej treści, postanowienia rządowe, mowy, wiersze, doniesienia itd., s. 88.

stronach odległych i tak rozciągniętych szczególnie na jednomyślności usiłowań wszystkich mieszkańców zasadzać możecie nadzieję waszych pomysłów”²⁹. Słowa te na tyle skutecznie ostudziły poprzedni entuzjazm, że nie wystawiono nawet połowy ze 100-tysięcznej obiecanej wcześniej armii z Litwy³⁰. Co więcej, poparcie dla Francuzów zaczęło maleć tym szybciej, im gwałtowniej armia ściągała narzucone na ludność ciężary³¹.

Napoleon gościł w Wilnie 19 dni. Opuścił je o północy z 15 na 16 lipca i wraz z armią pociągnął na wschód³². Wkrótce jednak nieudana kampania wojenna zmusiła go do odwrotu, który zarządzono ponownie przez stolicę guberni. Dotarł tu 24 listopada/6 grudnia i na zaledwie półtorej godziny zatrzymał się w pustym domu przy ulicy Zawalnej. Zdążył tylko zmienić konie i porozmawiać z ks. Bassano, któremu dał instrukcje co do postępowania z nadciągającą resztą żołnierzy, po czym opuścił Litwę, pozostawiając Polaków w strachu, jakież to los zgotuje im Aleksander...³³

Pogrom Napoleona był kresem polskich nadziei i tryumfem caratu. Rosyjska biurokracja z niecierpliwością oczekiwała sposobu ukarania Litwy i przywrócenia metod Katarzyny II – żądano głów, pieniędzy,

²⁹ Bibl. UJ sygn. 3432: Odpowiedź Najjaśniejszego Napoleona Wielkiego Cesarza Francuzów króla włoskiego etc. Etc. Deputowanym od Generalney Konfederacyi przedstawiającym Akt konfederacyi na wskrzeszanie Królestwa Polskiego zawiązanej D. 11 lipca 1812 roku w Wilnie publicznie dana.

³⁰ Napoleon zorientowawszy się, że nie można spodziewać się nawet połowy tego, nakazał zorganizowanie pierwszych jednostek wojskowych w okręgach Wilno, Grodno, Mińsk i Białystok. Wystawione pułki piechoty i kawalerii znalazły się pod dowództwem polskim, między innymi A. Chodkiewicza, I. Tyzenhauza i M. Tyszkiewicza. Dokładnie proces formowania wojska na terenie departamentu wileńskiego został przedstawiony w publikacji: V. Pugaciauskas, *Reguliariosios kariuomenes organizavimas vilniaus departamente 1812 M.*, „Lituanica” 1992, nr 4 (12), s. 18–19, 23–24.

³¹ Francuzi w egzekwowaniu nałożonych ciężarów byli bezwzględni i nie liczyli się ze stanem posiadania ludności. Wprawdzie sporządzali spisy poczynionych rekwizycji, jednak nigdy nie doszło do wyrównania chociażby części strat. Obywatele najbardziej skarżyli się na zabór koni oraz żywności. Lietuvos valstybės istorijos archyvas [dalej: LVIA], f. 1523, op. 1, d. 13, k. 46, 157; LVIA f. 1523, op. 1, d. 7, k. 7; A.P. Sułkowski, op. cit., s. 292; I. Chodźko, op. cit., s. 264; „Dziennik Wileński” 1828, t. 6, s. 283–296.

³² „Kurjer Wileński” 1937, R. 14, nr 19, s. 4; W. Zahorski, *Z roku 1812-go...*, op. cit., s. 3.

³³ N. Biernackij, op. cit., s. 151.

stanowisk. Tymczasem Aleksander I, jakby na przekór tym głosom, ogłosił akt o bezwarunkowej amnestii, co okazało się doskonałym posunięciem, które ponownie zjednało mu opinię publiczną, przynajmniej do czasu zadania ostatecznej klęski Francji.

Przez kolejne trzy lata – aż do kongresu wiedeńskiego – ludność zachodnich guberni, mimo aktów dobrej woli ze strony cara, trwała w niepewności o swój los. Odetchnięto z prawdziwą ulgą dopiero po 1815 roku, kiedy to wprawdzie nadzieje na połączenie z Królestwem Polskim nie ziściły się, lecz względna przychylność Aleksandra dla polskości na Litwie również nie uległa zmianie. Wilno nadal emanowało polskim duchem i szybko wydzwignęło się z powojennego letargu. Zniszczeń nie było wiele i z miejskiej zabudowy objęły one tylko obiekty strategiczne, takie jak: mosty, magazyny żywności, arsenały, a także kościoły, które okradziono i zamieniono na lazarety lub koszary. Wskutek braku potrzeby odbudowy architektury, główną troską władz miasta stało się podźwignięcie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Na uniwersytet już wkrótce powrócili z Petersburga i zza granicy profesorowie, wznowiono wykłady, odżył wszelaki handel, ruch księgarski i wydawniczy, do miasta ponownie falami napływać zaczęli studenci, choć nieco już odmienieni doświadczeniami walki.

Pomimo że epoka napoleońska trwała na Litwie zaledwie pół roku, przez długi jeszcze czas żyła w każdym polskim domu. Wielu bonapartystów nadal było wśród studentów, pamiętających o ucieczce Napoleona z wyspy Elby i mających nadzieję na podobną akcję ze św. Heleny. Przybyły do Wilna w 1815 roku na studia matematyczne Tomasz Zan, wyraził te uczucia w wierszyku okolicznościowym przesłanym do swego przyjaciela Ludwika Chodźki:

Co ma się znaczyć ta wrzawa?
Co rozruch ten ma za cel?
Aż cyfra przed oczy stawa
Słuszna, lecz nie N. ni L.
Nic mię wcale to nie bawi
Przy strzale i brzęku zel...
Cóż, że się A. w ogniu pławi,
Kiedy nie N. lub L. (...) ³⁴

³⁴ N – Napoleon, L – Ludwik (Chodźko); A – Aleksander. Cyt. za: M. Dunajówna,

Wiersz ten, jak i wiele innych, i nie tylko Tomasza Zana, znalazł się w aktach śledztwa prowadzonego przez policję przeciwko młodzieży wileńskiej w latach 1823–1824. Choć sprawa na początku wydawała się banalna, rozdmuchana przez carskich agentów urosła niemalże do rangi narodowego spisku.

Otóż narastające u progu lat dwudziestych XIX wieku niepokoje polityczne w Europie i tworzenie się ruchów narodowych, wzbudziły w Rosji obawę o utrzymanie samodzielnia. Powodowany tym Aleksander I zerwał więc z pozorami dotychczasowej liberalnej polityki, a jego reakcyjne nastroje natychmiast wykorzystał zausznik wielkiego księcia Konstantego – Mikołaj Nowosilcow. Człowiek ten stał się wyrazicielem nastrojów panujących w tym czasie w Rosji, *notabene* wielce Polakom nieprzychylnych z racji powstania Królestwa Polskiego. Rzuciwszy zatem podejrzenie o istnieniu w wyemancypowanym Wilnie tajnych organizacji młodzieżowych, których działalność miała być skierowana przeciwko władcy i jego systemowi rządów, podjął się prowadzenia śledztwa, którego skutki odczuła cała Litwa.

Podejrzenie padło na podatny grunt, bowiem od początku lat dwudziestych XIX wieku dochodziło w Wilnie do wielu incydentów z udziałem akademików i wojskowych. Gabriela Puzynina opisuje dowcip, jaki młodzież akademicka w 1821 roku zrobiła na jednej z zabaw, nazywanej „casinem”. Otóż podczas maskarady oficerowi gwardyjscy tańczyli i zalecali się do młodych dam, wobec czego studenci wysłali tam Żyda przebranego za krawca z mundurem gwardyjskim na rękę. Do munduru zaś przyczepili maski kobiece z napisem „Za mundurem panny sznurem”. Wojskowi, chcąc wyrównać rachunki za ten żart, na kolejną maskaradę przebrali swego kolegę za akademika i przypięli mu do głowy ośle uszy. Zemsta jednak obróciła się przeciwko nim, ponieważ młodzież uprzedzona o tym figlu, zaczęła się na przebierańca przy wejściu do sali i przykleiła wchodzącemu kartkę na plecach z napisem „Kandydat do gwardii”³⁵. Żarty tego rodzaju były jednak dość niewinne w porównaniu do rękoczynów, bo i takie miały miejsce. Pewnego razu zdarzyło się, iż siedemnastoletni uczeń gimnazjum spoliczkował wielkiego księcia Konstantego, zaś innym

Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824, Wilno 1933, s. 7.

³⁵ G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, Kraków 1990, s. 28.

razem, jeden z akademików dał w twarz ks. Dołgorukiemu³⁶. Właśnie po tych zajściach policja, poszukując winnych, nabrała przekonania o istnieniu tajnych związków „wyznających rewolucyjne zasady”³⁷.

Związki młodzieży faktycznie istniały, jednak ich zasady nie miały nic wspólnego z wywrotowymi ideami. Jednym z najbardziej dziś znanych było powstałe w 1817 roku Towarzystwo Filomatów, do którego początkowo należało tylko trzech studentów, a mianowicie Józef Jeżowski, Tomasz Zan i Adam Mickiewicz. Myśl regularnego spotkania się powstała wprawdzie w 1816 roku, jednakże jeśli chodzi o same ustawy określające cele i zasady przynależności do towarzystwa, a tym samym jego sformalizowanie, nastąpiło to w roku następnym. Z biegiem czasu liczba członków tego związku powiększała się, a jego idea ewoluowała³⁸. Początkowo towarzystwo zbierać się miało w celu zachęty do nauki, krzewienia wiedzy poprzez odczytywane referaty, utwory literackie, recenzje itp. Co roku wydawano nową *Ustawę*, w której powyższe cele nowelizowano i dołączano doń nowe, wyjąwszy jednak „Materie teologiczno-dogmatyczne lub ze współczesną polityką dworów związek mające, jako zgoła do celu niestosowne (...)”³⁹. W 1819 roku wprowadzono do *Ustaw* nowy zapis, który później wzbudził zastrzeżenia policji, a mianowicie stawiający za cel „dobro i pomyślność kraju”. Jak podał w zeznaniu Józef Jeżowski „(...) prezydent i naczelnicy usiłowali poprawić i rozszerzyć ustawy i do nauki, dawniejszego celu towarzystwa, dołączyli wyraz: »dobro kraju«, nie wchodząc bynajmniej ani nie określając na czym

³⁶ S. Pigoń, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 54.

³⁷ O. Ślizień, *Z pamiętnika 1821–1824*, [w:] H. Mościcki, *Z filareckiego świata*, s. 125; I. Domeyko, *Filomaci i Filareci*, [w:] Ibidem, s. 54.

³⁸ Liczba członków Towarzystwa Filomatów nie przekroczyła 19 osób. Również i Filareci czy Promieniści nie byli związkami masowymi i takimi z zasady być nie mogły, bowiem wykluczałoby to możliwość tajnych spotkań w niewielkich grupkach, które przeważnie odbywały się w domach poszczególnych członków, a przy lepszej pogodzie w okolicach Wilna, np. w lasku za Rossą, na polanach w Markuciach, Rybiskach, Popławach i innych miejscach. Mimo niedużej liczby członków, krąg ich oddziaływania stale się powiększał. Wyjeżdżając na wakacje lub do pracy w Kownie czy Krzemieńcu, filomaci już jako nauczyciele popularyzowali swe idee. M. Dunajówna, *Filomaci w Wilnie*, Wilno 1935, s. 7, 17.

³⁹ *Ustawy Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego przyjęte 25 czerwca/7 lipca 1819 roku*, [w:] *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, Kraków 1959, s. 50.

by to dobro zależeć miało”⁴⁰. W jego interpretacji „dobro” miało polegać między innymi na podniesieniu stanu kraju poprzez doskonalenie się w naukach, dlatego też filomaci kształcili się na nauczycieli. Faktycznie zakres ich pracy sięgać miał daleko poza życie kulturalno-oświatowe i koleżeńskie. Jednym z głównych zadań, jakie sobie postawili było przygotowanie przyszłych obywateli do podjęcia szerokiego programu reorganizacji życia polskiego na wszystkich jego płaszczyznach – od moralnej, przez społeczną i ekonomiczną do politycznej. Członkowie starali się ustawicznie poszerzać swą wiedzę, toteż dla zdobycia wyższego wykształcenia kilku z nich odbyło nawet zagraniczne podróże, podczas których mieli okazję zetknąć się z nowymi hasłami, teoriami społecznymi i filozoficznymi, szczególnie w Niemczech, gdzie również istniały pokrewne związki studenckie. Obawy sprowadzenia do Wilna „niemieckiej zarazy” skłoniły kuratora ks. A.J. Czartoryskiego do zalecenia rektorowi Malewskiemu bacznej obserwacji młodzieży.

W krótki czas po utworzeniu Towarzystwa Filomatów, powstały kolejne – Filaretów i Promienistych, oparte na podobnych założeniach, lecz ujawniające się przed niektórymi profesorami, np. Ernestem Grodeckiem⁴¹. Niedostateczna dbałość o konspirację spowodowała, że wiadomość o ich istnieniu wyszła poza mury uniwersytetu, a nawet miasta. Czujny książe-kurator, obawiając się ingerencji w całą rzecz carskich agentów, musiał podjąć pewne środki ostrożności i zadziałać prewencyjnie. Na przeło-

⁴⁰ W dalszej części zeznania wyjaśnia, jak filomaci rozumieili „dobro kraju” oraz słowo „ojczyzna” i podaje taką interpretację, w której nie można się doszukiwać jakichś rewolucyjnych, wywrotowych zamiarów. Trzeba jednak pamiętać, iż zeznanie to, składane przed policją, nie miało na celu ujawnienia prawdziwych celów towarzystwa, lecz ich ukrycie. Tłumacząc zatem, czym dla filomatów była ojczyzna pisze: „Ojczyzna w przekonaniu naszym niczem innym nie była, jak ziemią, na której kto się urodził, uważana złączenie z jego rodzeństwem, przyjaciółmi, językiem, prawami, obyczajami, gospodarstwem szczególnie i powszechnem, przemysłem, handlem itd. Kto w którymkolwiek z tych względów usłużnym jest dla większej lub mniejszej liczby krajowców lub dla całego kraju, ten usłużnym jest dla Ojczyzny, przykłada się do szczęścia Ojczyzny”. Cyt. za: H. Mościcki, *Ze stosunków wileńskich w okresie 1816–1823*, b.m. [1904], s. 508–510.

⁴¹ Ibidem, s. 517. Do Towarzystw tych należeli również księży z katedry teologii i prawa kanonicznego Wydziału Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, wśród których był ks. Dionizy Chlewiński, a także pijarzy ks. Maciej Brodowicz, ks. Józef Kalasanty Lwowicz. T. Krahel, *Księża filomaci i filareci*, [w:] *Wilno i Ziemia...*, op. cit., s. 87.

mie kwietnia i maja 1822 roku z jego rozporządzenia wszczęto śledztwo w sprawie Towarzystwa „Przyjaciół Pożytecznej Zabawy” (Promieniści), które rozwiązano, a niektórych jego uczestników (Zana, Mickiewicza i Łozińskiego) oddano pod nadzór władz uczelni⁴². Kiedy Czartoryski kończył jedno śledztwo, policja szykowała się do kolejnego, które tym razem wszystkie związki akademików przywiodło do ostatecznego upadku.

Powodem policyjnego dochodzenia były dwa napisy, z których pierwszy „Vivat Konstytucja 3 Maja! Jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków, lecz nie ma ktoby się o nią upomnieć”, był wypisany w dniu 3/15 maja na tablicy w gimnazjum wileńskim⁴³. Drugi natomiast „Niech żyje konstytucja 3 Maia! Śmierć Dispotam! Day Boze gdyby się to sprawdziło...” [pisownia oryginalna], pojawił się tydzień później (9 maja) na murach klasztoru dominikańskiego⁴⁴. Napisy te wzbudziły podejrzenia o istnieniu spisku dążącego do zamachu na carską rodziną, toteż wkrótce wielkiemu księciu Konstantemu doniesiono, iż w Wilnie „bunt faworyzowany przez rektora wybuchnął pomiędzy młodzieżą”⁴⁵. Z tej oto przyczyny w lipcu 1823 roku do Wilna przysłany został tajny radca wielkiego księcia wszechwładny Mikołaj Nowosilcow. W wyniku jego zabiegów aresztowano około 100 osób, które zapełniły nie tylko więzienia, ale i klasztorne cele u dominikanów, pijarów, bernardynów, franciszkanów, bazylianów i karmelitów⁴⁶. Aresztowania trwały do 2 grudnia

⁴² H. Mościcki, *Ze stosunków wileńskich...*, op. cit., s. 522; M. Dunajówna, *Filomaci w Wilnie...*, op. cit., s. 21.

⁴³ Autorami napisu byli uczniowie V klasy: Michał Plater, Czechowicz, Kościółkowski i Kułakowski. Ibidem, s. 21.

⁴⁴ H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1908, s. 20–21.

⁴⁵ J. Ochmański, op. cit., s. 190.

⁴⁶ Wśród aresztowanych i osadzonych w klasztorze bazylianów znaleźli się: Adam Mickiewicz, Aleksander Chodźko, Antoni Frejend, Dionizy Szałajewski, Eljasz Ostaszewski, Jakub Jagiełło, Ignacy Domejko, Adam Suzin, Jan Sobolewski. W trakcie śledztwa niektórych uwalniano z więzienia, ale ponownie oddawano ich pod uniwersytecki nadzór. Biblioteka Czartoryskich [dalej: BCz] sygn. Kw. 129: *Spis uczniów aresztowanych w sprawie śledztwa Towarzystwa Promienistych i Filaretów, które utworzyli uczniowie uniwersytetu w latach 1820 i 21*, s. 493–503; *Lista osób aresztowanych a. 15 XI r.b. w sprawie Towarzystwa Promienistych czyli Filaretów, d. 11 XII 1823 sporządzona*, s. 649–651; *Rektor do X. Kuratora. Wilno 13 XII 1823*, s. 645; *Rektor Uniwersytetu do X. Kuratora. Wilno 27 XII 1823*,

1823 roku⁴⁷. Niektórych więźniów, jak na przykład Tomasza Zana, jako najważniejszego, traktowano specjalnie, ukrywając w tajemniczy miejsce jego osadzenia i podejmując najwyższe środki ostrożności⁴⁸. Korespondencja filomatów, wiersze przez nich pozostawione świadczą o tym, że życie więzienne nie było aż tak ciężkie, jak zwykło się sądzić. Wieczorami, kiedy w klasztorach (karmelitów, bazylianów i franciszkanów) zostawali tylko strażnicy, przekupieni przez więźniów otwierali cele i zamykali tylko drzwi wiodące na główny korytarz. Dzięki temu osadzeni spotykali się ze sobą, uprzyjemniając sobie czas, pijąc herbatę, czytając listy, książki i wymieniając się informacjami „z miasta”, co potwierdza również A. Mickiewicz pisząc o takich schadzkach w „celi Konrada”⁴⁹.

Komisja śledcza, w skład której wchodził między innymi Nowosilcow, Bajkow, prokurator Botwinko, Ławrynowicz i policmajster Szłykow, urzędowała w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie przesłuchiowano aresztowanych. W miarę uzyskiwania nowych informacji niektórych więźniów zwalniano, innych oddawano pod uniwersytecki nadzór⁵⁰. Sprawa tajnych związków mocno nadwerżyła i pozycję, i stan zdrowia ówczesnego rektora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Twardowskiego, który 1 grudnia 1823 roku przesłał na ręce kuratora prośbę o uwolnienie go z tej funkcji⁵¹.

s. 807; *Lista osób uwolnionych spod aresztu po dziele filaretów przewodzącemu się w komisji śledztwiennej dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej przesyłający się przedstawieniu d. 27 XII 1823 za Nr 612.*

⁴⁷ A. Markwicz, *Filomaci (1816–1926)*, cz. 1. Wilno, Wielkopolska, Grudziądz 1931, s. 28.

⁴⁸ Środki te na niewiele się zdały, ponieważ pilnujący Zana dozorca więzienny niejaki Paniewski, zdradził się z tym przed osadzonym w tym samym miejscu tj. w więzieniu na Łukiszkach, Edwardem Massalskim. Ten otoczył Zana opieką i znalazł sposób komunikowania się z filomatami pozostającymi na wolności. Wyjednał także u wspomnianego dozorcę możliwość dostarczania mu książek, papieru, pióra i atramentu, a nawet lepszego jedzenia. Pomiędzy więzionymi a wolnymi akademikami odbywała się zatem korespondencja, choć może nieregularna, lecz pozwalająca Zanowi nadal sprawować pieczę nad resztkami związku. M. Dunajówna, *Filomaci w Wilnie...*, op. cit., s. 22.

⁴⁹ Ibidem, s. 25–26, A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, Warszawa 2000, s. 143–169.

⁵⁰ BCz. sygn. Kw 129: Osoby należące do bliższego dozoru Uniwersytetu aresztowane po dziele filaretów, s. 801.

⁵¹ BCz. sygn. Kw 129: Twardowski do X. A. Czartoryskiego, Wilno 1 XII 1823, s. 563–566.

Również i on został aresztowany, co cała społeczność wileńska odebrała jako jawną niesprawiedliwość, podobnie jak zastąpienie go na stanowisku rektora Wacławem Pelikanem, powszechnie w tym czasie znienawidzonym za spiegowanie i donoszenie na młodzież.

Choć wydawać się może, że naturalną reakcją młodzieży po aresztowaniach powinna być wzmożona ostrożność i czujność, ta, wykorzystując oburzenie społeczności wileńskiej postrzegającej ówczesne wypadki jako zamach na polskość, nieraz publicznie manifestowała swój stosunek do Nowosilcowa i jego urzędników. Przykładem może być słynna awantura w teatrze, jaka miała miejsce w dniu 4 grudnia 1823 roku, a więc w czasie, gdy śledztwo przeciwko tajnym związkom było w pełnym toku. Otóż na odgrywane tam przedstawienie wybrał się oficer wileńskiego pułku piechoty Oddzielnego Korpusu Litewskiego, kapitan Daniłow. Usiadł w pierwszym rzędzie pomiędzy dwoma studentami pierwszego roku prawa Albinem Czczotem i Antonim Aleksandrowiczem, którzy „koniecznie” tuż przed przedstawieniem musieli porozmawiać, a że między nimi siedział oficer, bezceremonialnie pochylali się nad nim trącając go, niby przypadkiem, łokciem. Ten, przez pewien czas znosił to cierpliwie, jednak w końcu zwrócił im uwagę. Czczot przeprosił za tę niedogodność, jednak gest ten nie spodobał jego koledze, który dołał oliwy do gasnącego już ognia zapytawszy, czemu jego towarzysz nie odpowiedział kapitanowi „inaczej”. Wyjaśnić trzeba, że owo „inaczej” nie odnosiło się na przykład do użycia mniej grzecznych słów, lecz sugerowało „ręczną perswazję”. Dowodzi tego ciąg dalszy sytuacji, bowiem kolejny student, Henryk Morozewicz, przystępując do oficera zwrócił się doń ze słowami: „Ja mogę panu nastąpić na nogę, więc z góry zwracam na to uwagę i przepraszam”. Po tych słowach wywiązała się początkowo mała awantura. W dużą przekształciła się, gdy na słowa Morozewicza oficera otoczyli pozostali studenci i przyparli swą ofiarę do ściany. W tym momencie na pomoc Daniłowowi przyszedł oficer policji Moszyński. Po zbadaniu sytuacji zaczął spisywać nazwiska prowokatorów. Tymczasem główny z nich – Morozewicz – zataił swoje nazwisko podając wymyślone. Gdy sytuacja robiła się coraz drażliwsza, nagle, nieoczekiwanie ze wsparciem dla młodzieży przyszedł marszałek powiatu rosieńskiego, który niby sprzyjając policjantowi wyjaśnił mu całe zajście, a faktycznie zaatakował kapitana dowodząc, że to on czepia się dziecka – czyli Czczota – i że nie podoba mu się, że młodzież jest traktowana w ten sposób. Dorzucając jeszcze

do rozmowy parę epitetów pod adresem teraz już nie ofiary, lecz jak przekonywał sprawcy awantury, stwierdził na koniec, że sam dałby mu w „lico”. Ostatecznie zostało przeprowadzone dwutygodniowe śledztwo, podczas którego skonfrontowano strony. Na studentów Morozewicza i Aleksandrowicza rektor uniwersytetu nałożył areszt, a marszałkowi zabroniono wyjeżdżać z Wilna bez zezwolenia komisji śledczej⁵². Z powodu braku źródeł nie znamy dokładnie szczegółów zakończenia sprawy, która zdaje się zeszła na margines w obliczu toczącego się w tym samym czasie śledztwa w sprawie filomatów. Być może Rosjanie nie chcieli podgrzewać i tak już gorącej atmosfery w Wilnie, nie nałożyli surowych kar na winnych, jednak sprawa ta pokazuje, jak bardzo publiczność wileńska była pobudzona i rozdrażniona i jak niewiele trzeba było, by emocje wybuchły.

Rok 1823 w ogóle przebiegał w Wilnie pod znakiem prawdziwej nagonki na oficerów rosyjskich. Drwiono z nich na balach, objmano późną nocą na ulicach. Atmosfera taka utrzymała się praktycznie przez kolejnych 10 lat, kiedy bowiem wojsko rosyjskie w drodze do Królestwa Polskiego miało przejść przez miasto, uprzedzono oficerów o dzikości miejscowych studentów i o tym, że biją oficerów z lada powodu⁵³.

Tymczasem zakończył się proces filomatów. Na mocy wyroku jaki zapadł 7/19 sierpnia 1824 roku z ogólnej liczby 108 oskarżonych, na zsyłkę skazano 20 osób, zaś 3 osoby na więzienie i wyjazd w głąb Rosji⁵⁴. Pozostałych, w związku z tym, iż nie wykazano faktycznego związku pomiędzy filomatami i innymi organizacjami studenckimi a dążeniem do zamachu na monarchę, uwolniono, obciążając ich kosztami śledztwa

⁵² S. Pigoń, op. cit., Wilno 1929, s. 49–53.

⁵³ Ibidem, s. 54.

⁵⁴ Na mocy wyroku wydanego 7/19 sierpnia 1824 roku przez Najwyżej ustanowiony Komitet, a zatwierdzonego przez cara 14/26 sierpnia 1824 roku na zsyłkę skazano 11 filomatów (Tomasza Zana, Jana Czczota, Adama Suzina, Franciszka Malewskiego, Józefa Jeżowskiego, Teodora Łozińskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobolewskiego, Józefa Kowalewskiego, Onufrego Pietraszkiewiczza i Wincetego Budrewicza) oraz 9 filaretów (Mikołaja Kozłowskiego, Jana Heydatela, Jana Krynickiego, Feliksa Kołakowskiego, Jana Wiernikowskiego, Cypriana Daszkiewiczza, Hilarego Łukaszewskiego, Jana Michalewiczza, Jana Jankowskiego). Ponadto T. Zan został skazany na 1 rok twierdzy, natomiast na pół roku Adam Suzin i Jan Czczot. H. Mościcki, *Promieniści – Filomaci – Filareci*, wyd. 3, Warszawa [1923] s. 162–171.

(po około 140 rb na osobę)⁵⁵. Życie studentów poddano kontroli i rygowi policyjnemu, zaostrozono cenzurę książek zagranicznych, w gimnazjach nakazano, by po zajęciach uczniowie pozostawiali podręczniki w szkole. Ponadto wiele dotychczas używanych wycofano z obiegu. Karę nałożono również i na uczelnię. Oprócz ograniczenia swobody wyboru rektora, z uniwersytetu wydalono profesorów: J. Lelewela, J. Twardowskiego, J. Gołuchowskiego, ks. L. Bobrowskiego, I. Daniłowicza, a w późniejszych latach sukcesywnie i innych. Rządy Nowosilcowa w Wilnie i proces filomatów tak podsumował J.U. Niemcewicz: „(...) wymyślił jakieś bez żadnego fundamentu sprzysiężenia, zamachy, pochwycił krocie niewinnych studentów, męczył ich przez blisko dwa lata inkwizycjami w więzieniach, wyznaczał trybunały, które mimo wszelkich używanych podejść, nie mogąc prawdziwej znaleźć winy, wydały wyrok z powodu przesadzonego ducha narodowości”⁵⁶.

Niemcewicz pisząc o „przesadzonym duchu narodowości” z pewnością nie chciał umniejszyć znaczenia wpływów, jakie uniwersytet i ucząca się tam młodzież wywierała na mieszkańców Wilna. O tym, jak był on silny i jak uczący się tam Polacy mogli „urocznie oddziaływać na dusze i przyciągać je nawet z poza obwodu polskość”, świadczy przykład pochodzącego z Żytomierza Apollona Skalkowskiego (późniejszego historyka rosyjskiego). Wychował się on w domu niesprzyjającym polskość i Polakom i wydawałoby się, że czerpiąc z tego wzoru, na uniwersytecie, na który dostał się na przełomie 1822/1823 roku, będzie szukał kontaktu z podobnymi sobie. Tymczasem zaprzyjaźnił się z Dominikiem Zahorowskim i Feliksem Krupskim, którzy natchnęli go swych patriotycznym duchem obecnym i na uczelni, i w samym mieście, a wywołanym toczącym się śledztwem. Młody Skalkowski, już po krótkim tu pobycie, miał składać deklaracje, że Litwa jest jego drugą ojczyzną⁵⁷. Nie wiadomo, czy brał udział w tajnych spotkaniach młodzieży, ale musiał wpaść w jakieś kłopoty lub przynajmniej z jakiegoś powodu skierować na siebie podejrzania

⁵⁵ E.T. Massalski, op. cit., s. 303.

⁵⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 296.

⁵⁷ Ta „moc” Wilna była dość często zauważana. Adam Honory Kirkor wyraził to to słowy: „Wilno posiada szczególną zdolność przetwarzania nie tylko Niemców, Włochów, ale nawet samych Moskali w dobrych Polaków”. A.H. Kirkor, *Obrazki litewskie. Ze wspomnień tłumacza Sobarri*, Poznań 1874, s. 23.

policii, skoro w 1825 roku trafił do więzienia. Wydarzenie to napawało go dumą, o czym świadczyć może napisany 19 maja 1825 roku wiersz:

Teraz dumny wyrokiem w więzieniu zamknięty,
Tłumiąc w sercu żal skryty i skryte cierpienie,
Opuszczony od braci, pozbawion obrony,
Nie mam innej pociechy, jak czyste sumienie⁵⁸.

Wszystko to przesądziło o jego losie. Zdesperowany ojciec postanowił w połowie roku akademickiego przenieść syna na inną uczelnię, do Moskwy. Zamierzenie oderwania go od przyjaciół i w ogóle od polskiego środowiska, początkowo nie do końca się powiodło. Wprawdzie bowiem Apollon poddał się woli ojca i opuścił Wilno, ale i tak przez pewien czas tajnie korespondował z przyjaciółmi, a w Moskwie utrzymywał kontakty z Polakami. Wszystko to mogło ściągnąć na niego poważne kłopoty. Listy, w których ślubowano sobie służbę Polsce, wyznawano uczucia narodowe, stawały się coraz bardziej niebezpieczne, wobec czego, również wskutek zaostrzającej się cenzury, zaprzestano ich przesyłania. Z kolei jego polskie inklinacje ściągnęły nań nieprzychylność Rosjan w Moskwie. Z biegiem czasu poddał się więc nowemu, narzuconemu rytmowi, zamykając „polski” rozdział w swoim życiu. Stanisław Pigoń przypuszcza, że młody Skalkowski być może nie do końca rozumiał za co cierpią filomaci i filareci i choć sam unikał ich losu, na pewno się z nimi w tym cierpieniu solidaryzował.

Wracając do wydarzeń z lat 1823–1824, to jak na śledztwo o charakterze politycznym wyroki były dość niskie i za wysokie jak za działalność organizacji studenckich. Jedno stało się natomiast jasne – zarówno w Wilnie, jak i na całej Litwie, epoka carskiego liberalizmu dobiegła kresu. Powoli, ale coraz wyraźniej dawała znać o sobie reakcja, której ucieleśnieniem stał się już wkrótce Mikołaj I. Okres jego rządów przeszedł do historii jako „trzydziestolecie reakcji”⁵⁹. W Wilnie żywym tego dowodem był ów Nowosilcow, który po Czartoryskim objął funkcję kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego i mając znaczne wpływy zainicjował w dziejach miasta, jak i całej Litwy nową, smutną erę. Skończyły się lata

⁵⁸ Cyt. za: S. Pigoń, op. cit., s. 118.

⁵⁹ L. Trzebeska, *Z dziejów Rosji do 1917*, wyd. 2, Warszawa 1995, s. 121.

„sielanki”, a rozpoczęły lata narodowej martyrologii, której przykładem jest okres po powstaniu listopadowym.

O wybuchu powstania w Warszawie, mimo wysiłków gubernatora M. Rymskiego-Korsakowa utrzymania tego faktu w tajemnicy, Wilno dowiedziało się na początku grudnia, przy czym wiadomość ta zaskoczyła zarówno miejscowe koła polskie, jak i rządowe⁶⁰. Te ostatnie słusznie jednak przewidywały, że wkrótce dotrze ona i do Wilna, dlatego starano się za wszelką cenę utrzymać je z dala od działań powstańczych, co w sumie się udało. Aby odizolować miasto od wieści, już w pierwszych dniach grudnia wprowadzono tajną cenzurę prywatnej korespondencji oraz specjalne paszporty, bez których nie wolno było się przemieszczać. Łatwiej teraz było wjechać na Litwę, niż ją opuścić. Ponadto, działając z wyprzedzeniem, ukazem carskim z 1/13 grudnia 1830 roku ogłoszono stan wojenny w guberniach zagrożonych powstaniem, zapowiedziano surowe kary dla buntowników, a administrację prowincji podporządkowano wodzowi głównej armii I. Dybiczowi⁶¹.

Wszystko to nie było jednak w stanie zatrzymać zbliżających się wypadków, które ogarnęły te ziemie pod koniec marca 1831 roku. Do powstania chętnie parła młodzież wileńska, a zwłaszcza studenci, którzy w tajemnicy zaczęli się zbroić już słysząc pierwsze pogłoski o wypadkach w Warszawie. Ze zdobyciem broni i prochu jak się wydaje nie było kłopotu, skoro jego uczestnicy po latach wspominali, że żołnierz rosyjski spotkawszy na ulicy akademika w cywilu pytał: „Izwoltie Barin! Kupitje u mienia porochu, my znajem czto wam nadobno”⁶². Skutecznie studentów próbował powstrzymać (lub chociaż zniechęcić) ówczesny rektor uniwersytetu Wacław Pelikan, który w podstępny sposób zmusił ciało profesorskie do przeprowadzenia rewizji w domach podejrzewanych o przechowywanie broni⁶³. Otóż zaprosił on do siebie na wieczór wszystkich profesorów, po czym odmówił im prawa opuszczenia domu.

⁶⁰ Tj. 23 listopada/5 grudnia Rymkij-Korsakow posłał z tą wiadomością sztafetą do cesarza. E. Gulczyński, *Rok 1830–31 w Wilnie*, Wilno 1933, s. 8.

⁶¹ Stan wojenny wprowadzono w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, podolskiej, wołyńskiej i w obwodzie białostockim. Ibidem, s. 12–13.

⁶² *Młodzież wileńska podczas powstania. Wyjątek ze wspomnień Aloizego Ligęzy Niewiarowicza*, „Kurjer Wileński” 1930, R. 7, nr 277, s. 3–4.

⁶³ Ibidem.

Wszyscy, którzy próbowali się wymknąć, zostali zawróceni przez straż wojskową. Dopiero gdy pojawił się generał-gubernator Chrapowicki, wyjaśniono prawdziwy cel spotkania. Chciał się on posłużyć się profesorami do przeprowadzenia rewizji w domach studentów, by odebrać im zgromadzoną broń. Miasto podzielono zatem na tyle cyrkulów, ilu było profesorów i późną nocą, pod strażą, musieli oni wykonać rozkaz. Skutek tych działań był odwrotny do zamierzonego. Pelikan zniechęcił studentów i profesorów do siebie, a nie do walki i już wkrótce sam stał się ofiarą różnych ataków młodzieży, a także społeczności wileńskiej. Presja, jaką na niego wywierano była tak wielka, że którejś nocy prześladowany uciekł z miasta pod osłoną nocy, a gdy mimo to powrócił po jakimś czasie, dotkliwie obito go kijem⁶⁴.

Do poparcia powstańców próbowały, oprócz niektórych profesorów, zniechęcić oczywiście władze rosyjskie wykorzystujące w tym celu różne środki, w tym i prasę. W 26 nr. „Tygodnika Petersburskiego” zamieszczono list z Wilna, który donosił, że w północnej części guberni wileńskiej „(...) buntownicy rabują obywateli niechających przystać do ich strony, oraz żydów i mieszczan, i grożą śmiercią wszystkim którzy nie zechcą działać z nimi wspólnie”⁶⁵. Informacje te miały dezorganizować działania i utrudnić nabór rekruta, co przyniosło oczekiwane rezultaty. Jednak nie wszystkim trzeba było zniechęcać do wzięcia udziału w powstaniu. Przykładem może być Stanisław Morawski, który 10 lat wcześniej ukończył tu medycynę, w czasie studiów był członkiem Towarzystwa Filaretów, a od 1820 roku Towarzystwa Filomatów. Z jednej strony był lojalnym poddanym cara, z drugiej liczył się z realiami politycznymi, dlatego „listopadowy zryw” uważał za niepotrzebny. W czasie powstania zachował się neutralnie – nie zaangażował się w walkę ani działalność polityczną, ale też nie pracował, ponieważ zrezygnował ze służby rządowej⁶⁶. Nie mamy pewności czym się kierował. Niektórzy zrezygnowali z walki nie tyle ze strachu o życie czy z powodu wypalonego entuzjazmu, ale z czystego wygodnictwa i braku wiary w powodzenie sprawy. Inni

⁶⁴ Z. Podgórska-Klawe, *Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Wacław Pelikan (1790–1873)*, „Arch. Hist. Med.” 1965, t. 28, nr 1/2, s. 110.

⁶⁵ „Tygodnik Petersburski” 1831, R. 2, cz. 3, nr 26, s. 181.

⁶⁶ S. Morawski, *Z wiejskiej samotni. Listy do Heleny i Franciszka Malewskich*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1981, s. 14.

nie chcieli porzucać dopiero co rozpoczętego życia rodzinnego, z trudem zdobytych praktyk lekarskich czy stanowisk. W przypadku Morawskiego, jego trzeźwy sposób myślenia i podejścia do życia każe sądzić, że było to podyktowane pobudkami raczej egoistycznymi – możliwe, że w ten sposób chciał uzyskać większy zakres swobody i niezależności osobistej.

Walkami na Litwie miał kierować powołany Komitet Centralny, lecz wskutek rozwiniętej siatki szpiegowskiej, wielu działaczy aresztowano, co uniemożliwiło jego sprawne funkcjonowanie⁶⁷. Było to również utrudnione ze względu na brak zdecydowania oraz brak łączności z kierownictwami innych powiatów. Źródła działalność Komitetu oceniają na ogół negatywnie. Wskazują na jego beczynność i zaniedbania, na to, że nie potrafił nawet zorganizować wystarczającego zaprowiantowania dla oddziałów młodzieży, ale za to żywo interesował się emigracją zbrojną z Wilna. Usiłowano w ten sposób pozbyć się wszelkiego „zapalnego” elementu i zapobiec walkom na terenie miasta.

Powstanie nie mogło przebiegać tu pomyślnie nie tylko wskutek bierności Komitetu Centralnego, działań władz rosyjskich, ale także dlatego, że do udziału w nim nie zmotywowano chłopów. Nie zrealizowano więc zakładanego w stosunku do Wilna planu, którego celem było, jak pisał jeden z uczestników walk Kazimierz Markiewicz: „wypędzenie zeń nieprzyjaciela a uczynienie centralnym punktem sił litewskich od dni pierwszych marca 1831 roku”⁶⁸. W efekcie główna fala insurekcji ominęła miasto. Ponadto w myśl *Odezwy do Narodu Polskiego* ogłoszonej 17 grudnia 1830 roku w „Tygodniku Petersburskim”, wzywającej Wojsko Polskie do podporządkowania się Mikołajowi I⁶⁹, wierny carowi pozostał korpus litewski pod dowództwem gen. Rozena, na który początkowo spiskowcy tak bardzo liczyli⁷⁰. Samo zaś Wilno było pilnie strzeżone przez kilka

⁶⁷ W skład Komitetu weszli: marszałek powiatu wileńskiego S. Szumski, poeta A. Gorecki, L. Zamrzycki, E. Romer, J. Hrebnicki, M. Baliński, L. Rogalski, prof. W. Pietkiewicz, W. Pol. Jego członkowie zbierali się w budynku zwanym Kardynalią, naprzeciwko kościoła św. Jana. H. Romer, *Powstanie na Litwie 1831*, „Kurjer Wileński” 1930, R. 7, nr 277, s. 2.

⁶⁸ BCz. sygn. 6440B: K. Markiewicz, *Dziennik podróży i wypadków od 28 kwietnia 1831 roku*, s. 16.

⁶⁹ „Tygodnik Petersburski” z 17 XII 1830, R. 1, cz. 2, nr 50, s. 423–424.

⁷⁰ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej w dobie 1795–1914*, Kraków–Warszawa 1946, s. 575.

kompanii i artylerię ustawioną tak, by w każdej chwili mogła zniszczyć nie lubiane przez Mikołaja I miasto⁷¹.

W końcu kwietnia na pomoc Litwie ruszyły wojska polskie gen. Chłapowskiego i gen. Giełguda. Ten ostatni próbując odbić Wilno, poniósł 19 kwietnia klęskę w Górach Ponarskich, a następnie podczas odwrotu pod Szawłami. Wskutek strat i niemożności przedarcia się do Królestwa, Giełgud przekroczył granicę pruską i tam, wraz ze swym oddziałem, złożył broń. Widząc to, jeden z oficerów K. Skulski strzałem z pistoletu zabił generała⁷². Strzał ten można uznać za zwiastun rychłego upadku powstania na Litwie. Zakończyło się ono w lipcu 1831 roku i choć przez ówczesnych nie zostało docenione, oddać mu trzeba, że dzięki związaniu znacznej siły wojsk rosyjskich na Litwie, walki w samym Królestwie Polskim mogły trwać tak długo.

Upadek powstania stał się dla Mikołaja I dobrym pretekstem do systematycznego odbierania polskich instytucji zarówno Królestwu Polskiemu, jak i Litwie. Przeprowadzone represje uderzały praktycznie w każdą dziedzinę życia: ustrój, gospodarkę, szkolnictwo, Kościół, kulturę. Nie można zgodzić się jednak ze zdaniem Aleksandra Brücknera, jakoby z tego powodu, że powstanie na Litwie było spóźnione, kary były tam mniejsze, a Wilno pozostało bardziej lojalne wobec cara niż Warszawa⁷³. Wilno było lojalne z konieczności, gdyż od początku powstania w Królestwie Polskim stacjonowało w nim wojsko rosyjskie, zaś zastosowane kary były tak samo surowe i dotkliwe w swej istocie, jak w Kongresówce: zamknięto Uniwersytet, konfiskowano dobra, zsyłano na Syberię, karnie wcielano do wojska, zlikwidowano niektóre polskie gazety. W końcu tutaj rusyfikacja miała szybsze tempo, a przysyłani urzędnicy byli wyjątkowo bezwzględni i brutalni, podobnie jak cenzura, która coraz bardziej zacieśniała ramy życia narodowego⁷⁴. Najboleśniej odczuwano zamknięcie

⁷¹ BCz. sygn. 6440B: K. Markiewicz, op. cit., s. 16. Mikołaj I nazywał Wilno „czarcim grodem”. O jego stosunku do miasta pisze między innymi S. Morawski oraz H. Mościcki, *Pod znakiem Orła i Pogoni*, Lwów 1923, s. 239 (przypisy).

⁷² K. Bieliński, *Powstanie listopadowe w Wilnie i na Wileńszczyźnie*, „Biblioteka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego”, pod red. W. Arcimowicza, nr 3, Wilno 1934, s. 49–50.

⁷³ A. Brückner, op. cit., s. 575.

⁷⁴ Od powstania listopadowego cenzura była tak ostra, że tworzone nawet listy tematów, na które zakazywano pisać. Szerzej na ten temat: Z. Medisauskiene, *Lietuvisku knygu cenzuravimas (XIX amžiaus ketvirtasis – septintasis desimtmečiai)*,

w 1832 roku Wszechnicy Wileńskiej, której Wydział Lekarski przemianowano na Akademię Medyko-Chirurgiczną. Ta przetrwała jeszcze tylko przez 10 lat, czyli do 1842 roku. Franciszek Sawicz, uczeń tejże Akademii od 1833 roku, tak ją widział na początku studiów:

W owym czasie Uniwersytet Wileński upadł i jakby nastąpiła reakcja; zupełnie działa się już odwrotnie, wszystko moralnie upadło, jakby nastąpiła reakcja po wydaniu tyle wielkich zasług ludzi. Uczniowie Zana znikli prawie zupełnie w wypadkach roku 1831, nastąpiła warstwa uczniów młodych, zmienił się duch młodzieży; nie chcieli, a może nie umieli iść wskazaną drogą; zaprowadzono gry, pijatyki, hulatyki, rozwiązłe życie, młodzież z innymi dążnościami była w mniejszości, wziąć przewagę nie mogła⁷⁵.

Duch taki utrzymywał się mniej więcej do 1835 roku, kiedy to młodzież ponownie powróciła do niedawnych idei.

W tym bowiem czasie ruch spiskowy rozpoczął się na nowo. Różnił się on jednak od poprzednich zarówno społecznym zasięgiem, jak i programem. W jego szeregach znalazł się cały przekrój warstw: szlachta, postępową inteligencja – w tym oczywiście studenci, mieszczenie, rzemieślnicy, chłopci, a do programu włączono sprawę zniesienia poddaństwa. Jednym ze współorganizatorów tych spisków był Szymon Konarski.

Pojawił się on pod koniec 1835 roku na Litwie, gdzie z ramienia Stowarzyszenia Ludu Polskiego doprowadził do utworzenia autonomicznego Związku Ludu Polskiego. Ten z kolei nawiązał kontakty z konspiracjami studenckimi, zwłaszcza z Towarzystwem Demokratycznym Franciszka Sawicza⁷⁶. Kiedy do spisku należało kilka tysięcy ludzi i kiedy już układano plany nowego powstania, policja wpadła na trop Konarskiego. Spiskowcy doradzali mu ucieczkę, by całe przedsięwzięcie nie zostało zmarnowane i przygotowali nawet plan wywiezienia konspiratora do Warszawy. Konarski ukrywany początkowo przez profesora Mianowskiego w szpitalu, jako ciężko chory, miał zostać stamtąd wywieziony w specjalnie przy-

„Lituanistica” 1996, nr 2 (26), s. 54–82.

⁷⁵ Cyt. za: C. Sawicz, *Zanim czas pochłonie Północne Rubieże Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1995, s. 153.

⁷⁶ M. Stolzmann, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, s. 18–19; M.K. Pawlikowski, *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i kraju wileńskim*, Londyn 1946, s. 12.

gotowanej trumnie. Udało mu się nawet przejechać w ten sposób pierwszą stację, gdzie zmienił lokum i schował się pod powozem współpiskowca Rodziewicza, o którym policja nie miała jeszcze informacji. Niestety, na trzeciej stacji zniecierpliwiony uciekinier wychylił głowę spod powozu, co zauważył żandarm. Nie pomogły tłumaczenia i paszport legitymujący go jako lokaja Rodziewicza. Konarskiego aresztowano i odwieziono z powrotem do Wilna. Stało się to 27 maja 1838 roku⁷⁷. Osadzono go w gmachu po klasztorze bazylińskim, skąd przez jakiś czas korespondował ze swoim bratem Stanisławem oraz matką⁷⁸. Po długotrwałym śledztwie został ostatecznie przez sąd wojenny skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie⁷⁹. W ostatnim swym liście z 14 lutego 1839 roku zawiadamiał rodzinę o wydanym wyroku i aby ulżyć w cierpieniu matki przekonywał ją, że wyrok go nie męczy, lecz przeciwnie ponieważ „(...) gdybym otrzymał ulaskawienie, byłibyscie skazani na łyzy dośmiertne, na cierpienia, starania, kłopoty, któreby was więcej kosztowały, niż moje życie warte, a ja wiedząc, że wy cierpicie więcej bym się męczył, niżeli będę cierpiał po śmierci”⁸⁰.

⁷⁷ Dokładny opis zajścia oraz śledztwo opisuje: J. Milenkiewicz, *Współpraca Wilna i Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej z emigracją polityczną polską po upadku powstania listopadowego. Spisek Szymona Konarskiego*, „Biblioteka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego“, pod red. W. Arcimowicza, nr 13, Wilno 1935, s. 20–21.

⁷⁸ L-sław, *Gmach po-Bazyliński w Wilnie*, „Świat” 1907, R. 2, nr 10, s. 15.

⁷⁹ Podczas śledztwa stosowano najwymyślniejsze tortury, takie jak: smarowanie ran po kijach spirytusem z domieszką laku, który następnie podpalano, wyciąganie palców w stawach, wrywanie paznokci, wbijanie gwoździ w palce. W komisji prowadzącej śledztwo znajdował się specjalnie przysłany z Petersburga przez samego cara ks. Trubecki, powszechnie znienawidzony sadysta, którego tak scharakteryzował należący do spisku Franciszek Sawicz: „Figurka niska, chuda, czarna, zwijająca się ciągle, z oczkami małymi, krwią nabiegłymi; przewrotna, chytra, raz jak lis się łąsi, znowu jak wściekły pies gryzie, z duszą czarną, sumieniem jeszcze czarniejszym. Bez żadnej litości, z sercem, w którym żadne uczucie szlachetne nie było, dokuczał nam najwięcej; wymyślał coraz większe męczarnie (...), wpadał we wściekłość, zapamiętałość, chwycił za włosy okładając twarz pięścią, walił na ziemię, kopał i miesił nogami, dopóki oblanego krwią nie zobaczył”. F. Sawicz w toku kilkumiesięcznego śledztwa otrzymał około 12 tysięcy różeg. Podobne tortury przeszli również Napoleon Nowicki, Jerzy Brynk, Stanisław Szpotkański i wielu innych. C. Sawicz, op. cit., s. 154–157.

⁸⁰ Cyt. za: H. Mościcki, *Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego*, „Ate-neum Wileńskie” 1924, R. 2, z. 5–6, s. 231; szerzej: A. Barszczewska-Krupa, *Szymon Konarski*, Warszawa 1976.

Szymon Konarski został rozstrzelany 27 lutego 1839 roku w Wilnie, na Ponarach. O miejscu egzekucji, która miała być odstrasającym przykładem i ostrzeżeniem dla innych, zawiadamiały rozlepione w mieście afisze. Władze carskie nie przewidziały jednak, że społeczeństwo przybędzie na wskazane miejsce w celu oddania hołdu skazanemu. Wilnianie różnych stanów i profesji ubrani w stroje żałobne stali wzdłuż trasy, którą wieziono Konarskiego⁸¹. Po egzekucji został on złożony w dole, który szwadron jazdy miał rozkazać tratować dopóty, dopóki ślad nie zostanie po mogile. Mimo to jeszcze tej samej nocy, ludność miejsce to obłożyła kwiatami i wiencami. We wrześniu tegoż roku ciało wykopano i pochowano na cmentarzu⁸².

Podjęta przez Szymona Konarskiego i wileńskich spiskowców próba demokratycznej propagandy nie powiodła się, co nie znaczy że nie podejmowano nowych prób, nawet mimo represji.

W marcu 1840 nowym generałem-gubernatorem wileńskim został Fiodor Mirkowicz, który żelazną ręką miał stłumić wszelkie demokratyczne zapędy i zaprowadzić rusyfikację⁸³. Wszelkie działania władz od tego czasu zaczęły wyraźnie zmierzać do zniesienia odrębności prawnej tych ziem. W tym samym jeszcze roku zlikwidowano zatem Statut Litewski, który zastąpiono prawem rosyjskim, nasilono rusyfikację szkolnictwa, a w 1842 roku zamknięto obie akademie (Medyko-Chirurgiczną i Teologiczną). Aby kierunek zmian był dobitniejszy, od 1840 roku wprowadzono także nową nazwę zachodnich guberni – „Severo-Zapadnyj Kraj”.

Jak widać w pierwszej połowie XIX wieku polska sprawa narodowa była nader żywa. Z pewnością przyczynił się do tego niedawny upadek państwa, ale również sytuacja międzynarodowa, która powstała wraz z zaistnieniem na arenie wojenno-politycznej Napoleona Bonapartego. Kiedy jednak okazało się, że związane z nim nadzieje na odzyskanie niepodległości chociaż części ziem są płonne, Polacy skupili się na samodzielnych działaniach.

⁸¹ W Wilnie skazano łącznie 72 uczestników Związku Ludu Polskiego. C. Sawicz, op. cit., s. 158–159. Szerzej: B. Łopuszański, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835–1841). Geneza i dzieje*, Kraków 1975, s. 273–298; A.F. Smirnow, *Więzi rewolucyjne Rosji i Polski w latach trzydziestych–sześćdziesiątych XIX w.*, Warszawa 1972, s. 23–263.

⁸² Z kajdan, jakie wówczas zdjęto Konarskiemu, Antonina Śniadecka poleciła wytopić 82 obrączki, które następnie ofiarowywała osobom zasłużonym polskiej sprawie, co stało się zresztą powodem następnych prześladowań. C. Sawicz, op. cit., s. 162.

⁸³ M. Stolzman, op. cit., s. 22.

Wśród nich wyliczyć można działania zbrojne, zakładanie tajnych organizacji, pracę na rzecz rozwoju gospodarki, podnoszenia nauki, podtrzymania kultury narodowej i inne. Nie bez znaczenia dla tych działań był wkład młodzieży, w tym studiującej na Uniwersytecie Wileńskim, a nawet uczącej się w gimnazjach. Jej zaangażowanie w polską sprawę narodową, choć na ogół kończyło się dla dopiero zaczynających życie młodych ludzi fatalnie, należy ocenić jako świadome, dojrzałe i godne naśladowania.

Iwona Janicka

Bibliografia

Źródła archiwalne

Biblioteka Czarotoryskich: sygn. 6440B: K. Markiewicz, Dziennik podróży i wypadków od 28 kwietnia 1831 roku; sygn. Kw 129: Osoby należące do bliższego dozoru Uniwersytetu aresztowane po dziele filaretów; sygn. Kw 129: Twardowski do X. A. Czarotoryskiego, Wilno 1 XII 1823; sygn. Kw. 129: Spis uczniów aresztowanych w sprawie śledztwa Towarzystwa Promienistych i Filaretów, które utworzyli uczniowie uniwersytetu w latach 1820 i 21; Lista osób aresztowanych a. 15 XI r.b. w sprawie Towarzystwa Promienistych czyli Filaretów, d. 11 XII 1823 sporządzona; Rektor do X. Kuratora. Wilno 13 XII 1823; Rektor Uniwersytetu do X. Kuratora. Wilno 27 XII 1823; Lista osób uwolnionych spod aresztu po dziele filaretów przewodzącemu się w komisji śledztwiennej dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej przesyłający się przedstawieniu d. 27 XII 1823 za Nr 612.

Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dział Rękopisów: sygn. 3432: Odpowiedź Nayiaśniejszego Napoleona Wielkiego Cesarza Francuzów króla włoskiego etc. Etc. Deputowanym od Generalney Konfederacyi przedstawiającym Akt konfederacyi na wskrzeszanie Królestwa Polskiego zawiązanej D. 11 lipca 1812 roku w Wilnie publicznie dana; sygn. 3729: Mowa do Nayiaśniejszego cesarza Francuzów i króla włoskiego etc. etc. Na dniu 11 lipca 1812 roku w Wilnie miana przez J.W. senatora wojewodę Wybickiego, jako prezesa deputacyi od konfederacyi jeneralnej Królestwa polskiego. T.1. Volumen lit. A.: Kopie listów różnej treści, postanowienia rządowe, mowy, wiersze, doniesienia itd..

Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego: f. 2 KC 311: Zeznanie zegarmistrza Adama Goławskiego

Lietuvos valstybės istorijos archyvas [LVIA], f. 1523, op. 1, d. 13.

Źródła drukowane

Akt potwierdzenia Imperatorskiego Uniwersytetu w Wilnie, Sankt-Petersburg 4 kwietnia 1803 roku.

Chodźko I., *Pamiętniki kwestarza*, 3 tomy w jednym, Wilno 1855.

Frank J., *Pamiętniki*, t. 2, Wilno 1913.

Kirkor A.H., *Istoriczeski–statisticzeskije oczerki wilenskoj guberni. Izdany*

z rozrzeszenia Naczalstwa, Wilenskim Gubernskim Statisticzeskim Komitetom, Wilna 1852.

Kirkor A.H., *Obrazki litewskie. Ze wspomnień tłumacza Sobarri*, Poznań 1874.

Mickiewicz A., *Dziady*, cz. III, Warszawa 2000.

Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981.

Morawski S., *Z wiejskiej samotni. Listy do Heleny i Franciszka Malewskich*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1981.

Mościcki H., *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień uniwersyteckich z lat 1816–1827*, Warszawa 1924.

Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957.

Pamiętnik ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I, t. 2, Kraków 1905.

Pamjatanaja kniżka wilenskoj guberni na 1861 god. Cz. 2, Sbornik statiej istoriczeskago i statisticzeskago sodierzanija, izdanyj wilenskim gubernskim statisticzeskim komitetom, Wilno 1861.

Puzynina G., *W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, Kraków 1990.

Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823, oprac. A. Witkowska, Kraków 1959.

Prasa

„Archiwum Historii Medycyny” 1965, t. 28, nr 1/2.

„Ateneum Wileńskie” 1924, R. 2, z. 5–6.

„Dziennik Wileński” 1828, t. 6.

„Kurjer Wileński” 1937, R. 14, nr 19.

„Kurjer Wileński” 1930, R. 7, nr 277.

„Kuryer Litewski”, 27 kwietnia 1812, nr 34, s. 1.

„Lituanica” 1992, nr 4 (12).

„Lituanistica” 1996, nr 2 (26).

„Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, R., t. 3–4.

„Świat” 1907, R. 2, nr 10.

„Tygodnik Petersburski” z 17 XII 1830, R. 1, cz. 2, nr 50, s. 423–424.

„Tygodnik Petersburski” 1831, R. 2, cz. 3, nr 26, s. 181.

Literatura przedmiotu

Barszczewska-Krupa A., *Szymon Konarski*, Warszawa 1976.

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991.

Bieliński K., *Powstanie listopadowe w Wilnie i na Wileńszczyźnie*, „Biblioteka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego

- Wileńskiego”, pod red. W. Arcimowicza, nr 3, Wilno 1934, s. 49–50.
- Biernackij N., *Sobytia w Wilnie wo wremia otieczestwiennoj wojny*, Wilna 1912.
- Brückner A., *Dzieje kultury polskiej w dobie 1795–1914*, Kraków–Warszawa 1946.
- Dobrzanski F., *Staraja i Nowaja Wilna*, Wilna 1904.
- Dunajówna M., *Filomaci w Wilnie*, Wilno 1935.
- Dunajówna M., *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*, Wilno 1933.
- Gulczyński E., *Rok 1830–31 w Wilnie*, Wilno 1933.
- Iwazskiewicz J., *Litwa w 1812 roku*, Warszawa–Kraków 1912.
- Kukiel M., *Dzieje porobiorowe Polski (1795–1921)*, Londyn 1993.
- Łopuszański B., *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835–1841). Geneza i dzieje*, Kraków 1975.
- Markwicz A., *Filomaci (1816–1926)*, cz. 1. *Wilno, Wielkopolska*, Grudziądz 1931.
- Milenkiewicz J., *Współpraca Wilna i Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej z emigracją polityczną polską po upadku powstania listopadowego. Spisek Szymona Konarskiego*, „Biblioteka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego”, pod red. W. Arcimowicza, nr 13, Wilno 1935, s. 20–21.
- Mościcki H., *Pod znakiem Orła i Pogoni*, Lwów 1923.
- Mościcki H., *Promieniści – Filomaci – Filareci*, wyd. 3, Warszawa [1923].
- Mościcki H., *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1908.
- Mościcki H., *Ze stosunków wileńskich w okresie 1816–1823*, b.m. [1904].
- Pawlikowski M.K., *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i kraju wileńskim*, Londyn 1946.
- Pigoń S., *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929.
- Sawicz C., *Zanim czas pochłonie Północne Rubieże Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1995.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.
- Smirnow A.F., *Więzi rewolucyjne Rosji i Polski w latach trzydziestych–sześćdziesiątych XIX w.*, Warszawa 1972.
- Stolzman M., *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987.
- Trzebeska L., *Z dziejów Rosji do 1917*, wyd. 2, Warszawa 1995.
- Wilno i Ziemia mickiewiczowskiej pamięci*, pod red. E. Feliksiak i E. Konończuk, t. 1, *W kręgu spraw historycznych*, Białystok 2000.
- Wisner H., *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999.
- Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962.
- Zahorski W., *Przewodnik po Wilnie*, Wilno 1935.
- Zahorski W., *Z roku 1812-go w Wilnie*, Warszawa 1902.
- Ziemie Północne Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej w dobie rozbiorowej 1772–1815. Materiały z konferencji międzynarodowej odbytej w dniach 11–14 maja 1995 roku w Toruniu*, pod red. M. Biskupa, Warszawa–Toruń 1996.
- Żywczyński M., *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1990.

Vilnius Students and the Matter of Polish Nationality in the First Half of the 19th Century. Attitudes, Behaviours, Decisions

Keywords

students, investigation, Napoleonic, Konarski, November, Nowosilcow, university

Abstract

The Napoleonic era was the first political event that gave the Polish youth the opportunity to actively engage in the matter of Polish nationality shortly after the fall of the Polish state. It was, however, a quite painful experience for them – Napoleon did not live up to their hopes, he lost the 1812 campaign, and the “good guy”, despite some repressions, turned out to be the tsar. Though suppressed by the Russians, attempts to try to find new ways of meeting the patriotic needs were not abandoned. The solution in this situation was to be The Philomaths and The Filaret Association. Their lifespan was not long and their fate was decided by one person – M. Nowosilcow. His 1823–1824 investigation put an end to such forms of youth organization, however, as was the case earlier, it did not discourage other forms of expressing Polishness and opposing the Russian rule. Another opportunity came in the form of the November Uprising and the conspiracy movement of the 1830s and ‘40s which reached the Vilnius region.

Studenten aus Vilnius und die polnische Nationalaffäre in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts. Einstellungen, Verhalten, Entscheidungen

Schlüsselworte

Studenten, Ermittlungen, napoleonisch, Konarski, November, Nowosilcow, Universität

Zusammenfassung

Die napoleonische Ära war das erste politische Ereignis, das der polnischen Jugend die Gelegenheit sicherte, sich kurz nach dem Zusammenbruch des polnischen Staates aktiv in die nationalen Angelegenheiten Polens zu engagieren. Es war jedoch eine schmerzhaft Erfahrung für die Jugend – Napoleon erfüllte auf ihn gesetzten Hoffnungen nicht, verlor den Feldzug 1812, und der Zar erwies sich trotz bestimmter Repressionen als der „Gute“. Auf die Versuche, neue Wege zu finden, um den von den

Russen unterdrückten patriotischen Bedürfnissen zu erfüllen, wurde es jedoch nicht verzichtet. Die Lösung in dieser Situation sollten die Philomaten- und Philarettenbünde sein. Sie hatten kein langes Leben und über ihr Schicksal entschied eine Person – M. Nowosilcow. Seine Ermittlungen von 1823–1824 beendeten diese Formen der Jugendorganisation, wie früher entmutigten aber nicht andere Ausdrucksformen des Polentums und des Widerstands gegen die russische Herrschaft. Eine neue Gelegenheit dazu war der Novemberaufstand und die Verschwörungsbewegung der 30er und 40er Jahre des 19. Jahrhunderts, die auch das Vilniuser Gebiet erreichte.

Студенты из Вильно и польский национальный вопрос в первой половине XIX века. Позиции, действия, решения

Ключевые слова

студенты, расследование, наполеоновская, Конарски, ноябрьский, Новосильцев, университет.

Резюме

Наполеоновская эпоха стала первым политическим событием, давшим польской молодежи шанс впервые активно поучаствовать в деле восстановления польской государственности вскоре после её гибели. Однако этот опыт оказался очень тяжелым – надежды, связанные с Наполеоном не оправдали себя, император потерпел поражение в кампании 1812 г., а благодетелем, несмотря на некоторые репрессии, оказался царь. Однако предпринимались дальнейшие попытки осуществления патриотических идей, подавляемых Россией. Чтобы решить этот вопрос, были созданы общества филоматов и филаретов. Оба просуществовали недолго, их судьбу решил один человек – М. Новосильцев. Расследование, проводимое им в 1823–1824 г. положило конец формированию подобных молодежных организаций. Но опять это поубавило желания иным образом демонстрировать национальную идентичность и неповиновение российской власти. Очередной шанс принесло Ноябрьское восстание 1830 года, а также подпольное движение 30 – 40 гг. XIX века, которое распространилось в том числе и в виленском крае.

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Próba szacunku strat polskiej większej własności ziemskiej w guberni mohylewskiej, witebskiej i mińskiej po traktacie ryskim

Słowa kluczowe

kordon ryski, gubernie: mińska, witebska i mohylewska, polskie ziemiaństwo, straty majątków

Streszczenie

Artykuł jest próbą dokonania szacunku strat, jakie poniosło polskie ziemiaństwo z kresowych, północno-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej na skutek pozostawienia poza granicami Polski, po traktacie ryskim, całej guberni mohylewskiej i znacznych części guberni witebskiej i mińskiej. Autor, opierając się na przedwojennych statystykach rosyjskich, przedstawia straty w powierzchni majątków oraz liczbę ziemian, wraz z rodzinami, którzy zostali pozbawieni swojej własności ziemskiej, dworów, pałaców i zakładów przemysłowych. Dobra te częściowo zostały zniszczone przez chłopów białoruskich i bandy dezertersów rosyjskich w latach 1915–1917 albo po wytyczeniu granicy ryskiej zagarnięte przez państwo bolszewickie. Natomiast w takich krajach, jak Łotwa i nieomówiona w artykule Litwa, dzieła zniszczenia majątków polskiego ziemiaństwa dokonały radykalne reformy rolne przeprowadzone przez te państwa.

Traktat ryski, wytyczając i stabilizując wschodnią granicę państwa polskiego definitywnie zniweczył nadzieje Polaków kresowych na odtworzenie granic Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru. W sensie politycznym przyniósł on kres koncepcjom federalistycznym obozu piłsudczykowskiemu, zaś w wymiarze historyczno-geograficznym oznaczał cofnięcie się Rzeczypospolitej w kierunku zachodnim. Na ziemiach białoruskich granica ryska pozostawiała „za kordonem” całą gubernię mohylewską, ponad $\frac{3}{4}$ guberni mińskiej i ponad $\frac{2}{3}$ guberni witebskiej¹. Były to straty kompletne, czyli polscy ziemianie utracili nie tylko ziemię, ale i wszystko co na niej stworzyli – pałace i dwory, zabudowania folwarczne, zakłady przemysłowe i kamienice oraz grunty w miastach. Nierzadko też nie udało im się wywieźć dóbr ruchomych, takich jak meble, biblioteki, dzieła sztuki, pamiątki rodzinne i historyczne. Często ziemianie ginęli z rąk band dezerterskich i miejscowych chłopów rabujących majątki „polskich panów”.

W niniejszym artykule podejmuję próbę dokonania szacunków powierzchni majątków utraconych przez polskich ziemian w tytułowych trzech guberniach. Utracone dwory, pałace i dworki już w okresie międzywojennym zaczął liczyć i opisywać Antoni Urbański², a w latach 80. i 90. XX wieku Roman Aftanazy³. Nadal brak opracowania dotyczącego strat ludzkich, czyli liczby polskich ziemian i członków ich rodzin, którzy zginęli w trakcie pogromów, w czasie działań wojennych lub zmarli na choroby epidemiczne podczas ewakuacji do Polski.

¹ Trzy powiaty tej guberni: dyneburski, lucyński i rzeżycki, czyli tzw. Inflanty Polskie zostały przyłączone do Łotwy i z tego powodu nie można ich traktować jako „pozostających poza kordonem”, czyli na obszarze Rosji Sowieckiej. Niemniej łotewska reforma rolna rozpoczęta w październiku 1920 r. faktycznie zlikwidowała całą polską większą własność ziemską w tych powiatach. Piszę o tym w dalszej części artykułu.

² Był to zespół czterech monografii: *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży: zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyniu, Ukrainie*, Warszawa 1928, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, *Pro memoria: 4-ta serja rozgromionych dworów kresowych*, Warszawa 1929.

³ *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 1–11, Warszawa 1986–1993; *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1997.

Zagadnienia terminologiczne

Przy próbach stworzenia definicji ziemianina jak zwykle łatwiej jest powiedzieć, kto nim nie był, niż dokładnie sformułować cechy wyróżniające tę grupę społeczną, w XIX wieku – stan społeczny. Dla okresu międzywojennego wnikliwy przegląd badań nad teoriami stratyfikacji społecznej i nad kształtowaniem się samej definicji pojęcia ziemiaństwa – przeprowadził Wojciech Roszkowski w swojej cennej monografii z 1986 roku, której mikroskopijny nakład czyni ją obecnie rarytatem bibliofilskim⁴. On też sformułował definicję, którą można także zastosować do końca XIX i początku XX wieku. Oto ona:

W sensie węższym, powszechnie przyjmowanym przez ziemiaństwo rodowe, za ziemian uważano w Polsce międzywojennej tylko osoby pochodzenia szlacheckiego mające nadal kontakt z gospodarstwem wiejskim. (...) Będzie to ogół większych właścicieli ziemskich pochodzenia szlacheckiego lub z rodzin nowych, które przez małżeństwa i współżycie towarzyskie zdołały się zasymilować z grupą, a także w pewnej mierze dzierżawców pochodzenia szlacheckiego lub ziemian świeżo wywłaszczonych na skutek okoliczności „siły wyższej”. Te ostatnie zastrzeżenia ukazują, że ziemiaństwo międzywojennej Polski było dość specyficzną częścią „klasy” wielkich właścicieli ziemskich, posiadającą poważne pozostałości „stanowe”⁵.

„Pozostałości stanowe” to w przypadku ziemian kresowych przekonanie o wyjątkowości i uprzywilejowaniu własnej grupy społecznej, mające częściowo źródło w odrębności prawnej stanu szlacheckiego – funkcjonującej w Rosji do upadku caratu. Niebagatelną rolę w petryfikowaniu „pozostałości stanowych” odgrywała tutaj także mentalność ziemian ukształtowana w ubiegłych wiekach, kiedy znajdowali się na szczycie drabiny społecznej.

⁴ W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986, s. 5–15.

⁵ Ibidem, s. 11.

Liczebność analizowanej zbiorowości

W okresie od 17 (30) stycznia do 31 maja (13 czerwca) 1905 roku w generał-gubernatorstwie wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim, z polecenia generała-gubernatora Aleksandra Freze działała specjalna komisja, której zadaniem było sporządzenia zestawień statystycznych dotyczących liczby właścicieli ziemskich wszystkich narodowości oraz stanu ich posiadania w sześciu guberniach Kraju Zachodniego. Komisja nie mogła sobie poradzić z niesprecyzowanym w prawodawstwie rosyjskim terminem „osoba polskiego pochodzenia” i mechanicznie zaliczyła wszystkich katolików do Polaków, co czyniono wielokrotnie wcześniej, poczynając od okresu represji po powstaniu styczniowym⁶. Dane statystyczne zostały przesłane do Petersburga, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jego urzędnicy podzielili wszystkich polskich ziemian na trzy kategorie, w których podstawowym wyróżnikiem była wielkość majątku. Grupa pierwsza obejmowała majątki mniejsze niż 150 dziesięcin⁷, druga o powierzchni 150–500 dz., trzecia o obszarze ponad 500 dz. W sześciu guberniach dało to 15 752 ziemian katolików, którzy stanowili 75% wszystkich właścicieli ziemskich w tych trzech kategoriach. Władali oni 5 460 933 dz. ziemi, co stanowiło 61,6% całej ziemi pozostającej w ręku prywatnym. W grupie drugiej i trzeciej było 4 800 Polaków i ich majątki zajmowały 67,2% ogólnej powierzchni ziemi wszystkich prywatnych właścicieli zaliczonych do drugiej i trzeciej kategorii⁸. Z rodzinami dawało to zbiorowość niespełna stutysięczną⁹.

⁶ Pisałem o tym szerzej w opisie materiału źródłowego przedstawiającego prawe aspekty terminu „osoba polskiego pochodzenia” używanego w prawodawstwie rosyjskim (*Czy każdy katolik to Polak? – kresowe, narodowo-religijne dylematy rosyjskiej biurokracji w dokumencie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1910 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, t. 52, z. 2, s. 223–239).

⁷ Dziesięcina była jednostką powierzchni używaną w Rosji. Liczyła 1,0925 ha. W dalszej części artykułu oznaczona jest skrótem dz.

⁸ Российский государственный исторический архив, С. Петербург, Ф. 1276, оп. 1, д. 106, л. 65 (Об отмене ограничительных законов касающихся польского населения Западного края).

⁹ M. Ustrzycki w cennej monografii *Ziemiańskie polscy na Kresach 1864–1918. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 10, podaje, niestety bez wymienienia

Informacja o źródłach statystycznych sprzed 1914 roku

Jeśli chodzi o statystyki rosyjskie dotyczące ziemiaństwa z Ziem Zabrzanych to najbliższymi obliczeniami do wybuchu wojny były te z lat 1909 i 1913. Wtedy we wszystkich dziewięciu guberniach zachodnich przeprowadzono wybory do Rady Państwa. W 1909 roku, przy braku ziemstw w tych guberniach, po jednym pośle z guberni wybierali właściciele ziemscy tworzący tzw. zebranie szlacheckie. Jednym z elementów cenzusu wyborczego było posiadanie areалу ziemi, którego wielkość odrębnie ustalono dla każdej guberni. W 1913 roku, gdy rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych wprowadzono ziemstwa w sześciu guberniach (mińska, witebska, mohylewska, wołyńska, podolska i kijowska), to one wybierały posła, a w guberni wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej – nadal czyniły to zgromadzenia właścicieli ziemskich (zebrania szlacheckie). Przed wyborami drukowano (według powiatów) wykazy ziemian, posiadających czynne i bierne prawo wyborcze. Spisy te były dodatkami do urzędowych gazet, którymi w każdej guberni były „Губернские ведомости”. Zawierały one zazwyczaj także informacje o stanie posiadania, wykształceniu, miejscu zamieszkania, wieku i stanie społecznym osób znajdujących się w wykazach¹⁰. Poza tym, poczynając od 1909 roku podawały narodowość osób ujętych w zestawieniu. Stopień wiarygodności spisów przygotowanych przed wyborami w 1909 roku był bardzo wysoki przede wszystkim dlatego, że władze rosyjskie ogłaszając wybory tylko na rok sądziły, iż w 1910 roku już wprowadzą ziemstwa z kuriami narodowościowymi, dla których należało sporządzić nowe

źródła, liczbę „około 15–16 tysięcy polskich właścicieli majątków ziemskich”, odnosząc ją do wszystkich 9 guberni zachodnich Rosji. Píše on dalej: „Przed wojną liczba posiadaczy spadła do nieco powyżej 8 tysięcy, co mogło dawać około 40 tysięcy członków rodzin ziemiańskich. W tym czasie obszar dziewięciu guberni zamieszkiwało już 25 milionów osób, z czego Polacy reprezentujący różne warstwy społeczne stanowili najwyżej 10%”.

¹⁰ Niestety, publikacje te nie były przygotowane w każdej guberni w identycznej formie. Wszystko zależało od staranności urzędników i informacji posiadanych przez Gubernialne Komitety Statystyczne, które przygotowywały spisy. Dlatego niektóre wykazy są bardzo obszerne (nazwisko, imię, patronimik, nazwa majątku, jego obszar, gmina, wykształcenie, wiek, nazwa ukończonej uczelni lub szkoły średniej, wyznanie), inne zaś zawierały tylko podstawowe dane (nazwisko, imię, patronimik, nazwa majątku).

wykazy uprawnionych. W sferach wyższej biurokracji rosyjskiej w 1909 roku sądzono, że wybory te będą tymczasowe z rocznym terminem, więc oparto się na spisach z 1906 roku, które sprawdzono i uzupełniono w 1909 roku¹¹. Wykazy ziemian z 1909 roku są cenne dla wszystkich guberni, gdyż te z 1913 roku, (po wprowadzeniu ziemstw) były w ogromnym stopniu zafałszowane. Natomiast patrząc z punktu widzenia niniejszego artykułu – dane z 1909 roku ważne są przede wszystkim dla guberni mohylewskiej, częściowo witebskiej (poza powiatami: dyneburskim, lucyńskim i rzeżyckim) i częściowo mińskiej, które po traktacie ryskim znalazły się poza kordonem. Są więc one dokumentem zagłady polskiego ziemiaństwa i jego dóbr materialnych na tych terenach.

Należy pamiętać jednak, że nie są one źródłem kompletnym przede wszystkim z racji cenzusów przyjętych w ordynacji wyborczej do Rady Państwa. A zatem poza sferą tej kategorii statystyk rosyjskich pozostały osoby, które posiadały majątki poniżej 125 dz. w guberni mohylewskiej, poniżej 200 dz. w guberni witebskiej i poniżej 150 dz. w powiecie mińskim, słuckim, nowogródzkim, poniżej 200 dz. w powiecie bobrujskim, borysowskim, ihumeńskim, pińskim, rzeczyckim i aż poniżej 300 dz. w powiecie mozyrskim guberni mińskiej. Oznacza to, że gdyby to ostatnie kryterium wielkości majątku z guberni mińskiej zastosować do guberni mohylewskiej, to bardzo duża liczba polskich ziemian z tej guberni w ogóle nie znalazłaby się na listach wyborczych¹². Dochodził do tego jeszcze cenzus trzyletniego zamieszkiwania w danym powiecie oraz

¹¹ Te tzw. Dodatki do „Wiadomości Gubernialnych” były drukowane na kilka tygodni przed wyborami, aby osoby, których nie umieszczono w spisie mogły zgłosić te braki do komisji wyborczych. Gdy już nie było czasu na ponowne wydrukowanie poprawionych list, wtedy poprawki w formie informacji drukowano w „Wiadomościach Gubernialnych”.

¹² Nie ulega wątpliwości, że tak duże zróżnicowanie w 9 guberniach zachodnich wielkości majątku dającej prawo uczestniczenia w wyborach do Rady Państwa było wymierzone w polskie ziemiaństwo, a szczególnie w liczne rzesze drobnej szlachty na Mińszczyźnie i Mohylewszczyźnie, posiadającej majątki do 100 dziesięcin. Władze obawiały się całkowitego zmajoryzowania wyborów przez Polaków, co otwarcie zaprzeczałoby oficjalnej tezie o „odwiecznej rosyjskości tych ziem”. Warto dodać, że te zabiegi na niewiele się zdały, bo i tak Polaków było zawsze więcej na wyborach i to oni je wygrywali w latach 1906, 1909 i 1910. Szerzej piszę o tym w książce: *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

cenzus stanowy – bogaty chłop posiadający ziemię spełniającą normę cenzusu i mieszkający co najmniej trzy lata w powiecie nie mógł uczestniczyć w wyborach do Rady Państwa w tych guberniach. Niemniej, w sytuacji gdy mówimy o zamożnym polskim ziemiaństwie to, jak napisałem wcześniej, spisy wyborcze są źródłem bardzo reprezentatywnym.

Drugim źródłem wytworzonym przez administrację rosyjską na początku XX wieku były materiały zebrane w 1905 roku przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w związku z projektowanymi reformami stołypinowskimi. Ukazały się one drukiem w latach 1906–1907. Nazwano je *Статистика землевладения 1905 года* i objęły 50 europejskich guberni państwa rosyjskiego. Tom 15 dotyczył guberni mohylewskiej¹³, 27 – witebskiej i 19 – mińskiej. Są tam dokładne analizy stanu posiadania, liczby ziemian i powierzchnie ich majątków w układzie według poszczególnych powiatów. Niestety, nie przynoszą one szczegółowych informacji osobowych odnoszących się do stanu posiadania ziemi. Drugą największą ich wadą jest brak informacji o strukturze użytkowania ziemi, co znacznie ogranicza możliwość analizy dotyczącej np. powierzchni ziemi rolnej, liczebności pastwisk czy nieużytków. Natomiast większość danych ze statystyki władania ziemią z 1905 roku można porównać z jeszcze jednym rosyjskim opracowaniem statystycznym, którym jest wydawnictwo *Главнейшие данные поземельной статистики по обследованию 1887 года*, w którym gubernia mohylewska jest opisana w tomie 23, witebska w tomie 5, a tom 22 dotyczy guberni mińskiej¹⁴. Pozwala to na uchwycenie dynamiki zmian własnościowych we władaniu ziemią we wszystkich guberniach Rosji Europejskiej. W zestawieniu z wymienionymi wyżej spisami ziemian z 1909 roku daje to możliwość w miarę precyzyjnego pokazania stanu liczbowego polskich ziemian i ich stanu posiadania. Zasadnicza trudność w dokonaniu tego rodzaju obliczeń polega na tym, że drukowane materiały z 1909 roku nie zachowały się w żadnej bibliotece ani archiwum w Białorusi i na Litwie i aby je zobaczyć, należy pojechać do Sankt Petersburga, do Rosyjskiej

¹³ *Статистика землевладения 1905 года*, Выпуск 15, Могилевская губерния, С-Петербург 1906; Выпуск 27, Витебская губерния, С-Петербург 1907; Выпуск 19, Минская губерния, С-Петербург 1906.

¹⁴ *Главнейшие данные поземельной статистики по обследованию 1887 года*, Выпуск 23, Могилевская губерния, С-Петербург 1893; Выпуск 5, Витебская губерния, С-Петербург 1898; Выпуск 22, Минская губерния, С-Петербург 1896.

Biblioteki Narodowej, w której, w tak zwanym „Oddziale gazet i czasopism” znajdują się komplety „Wiadomości Gubernialnych” z wszystkich guberni Rosji¹⁵.

Jak zaznaczyłem wcześniej, w swojej analizie skupię się przede wszystkim na trzech guberniach, które po 1921 roku pozostały w przeważającej części swojego obszaru poza granicami Rzeczypospolitej. Będzie to gubernia mohylewska, w całości pozostawiona w obrębie Białorusi sowieckiej. Gubernia witebska pozostała także poza granicami Rzeczypospolitej z tym, że trzy powiaty (dyneburski, ludyński i rzeżycki), stanowiące tak zwane Inflanty Polskie zostały włączone do Republiki Łotewskiej. Trzecia będzie gubernia mińska, której 77% powierzchni pozostało po stronie sowieckiej.

Gubernia mohylewska



Powierzchnia: 47 948 km²,
czyli 4 388 673, 2 dz.

Ludność: 2 307 200, w tym 69 216 Polaków (według danych z 1912 r.) przy założeniu że wszyscy katolicy to Polacy. Obliczenia E. Maliszewskiego¹⁶.

¹⁵ Wykazy ziemian z guberni podolskiej posiadających czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach z 1906, 1909 i 1910 r. opublikowałem w zbiorze dokumentów *Zanim przyszła „Pożoga”. Dokumenty i materiały do działalności polityczno-społecznej Polaków na Podolu w latach 1905–1910*. Wstęp, wybór i opracowanie R. Jurkowski, Olsztyn 2011.

¹⁶ E. Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Wydanie II przejrzane i uzupełnione, Warszawa 1916, s. 27.

Tabela 1. Liczba polskich ziemian w guberni mohylewskiej i powierzchnia ich majątków według danych z 1909 r. (majątki o powierzchni ponad 125 dziesięcin)

Powiaty	Liczba właścicieli Polaków	Powierzchnia majątków należących do Polaków (dziesięciny)	% obszaru własności prywatnej w powiatach zajmowany przez polskich ziemian
mohylewski	40	21 308	33,1
bychowski	53	51 061	47,6
czauski	10	4 580	22,1
czerykowski	51	51 058	41,4
homelski	26	44 587	21,0
horecki	5	18 969	47,4
klimowicki	47	35 659	46,7
mścisławski	33	19 734	41,7
orszański	84	71 362	52,3
rohaczewski	48	58 067	37,6
sieński	139	90 028	68,9
Cała gubernia	536	466 413	41,9

Źródło: E. Maliszewski, *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918, s. 33–34.

Cenzus powierzchni majątku przy wyborach do Rady Państwa w guberni mohylewskiej wynosił 125 dz., co oznaczało, że tylko część ziemian uwzględnianych w tej tabeli uczestniczyła w wyborach. W 1907 roku ten cenzus spełniało 233 polskich ziemian wobec 165 Rosjan.

W guberni mohylewskiej znaczne majątki posiadali Hołyńscy (Hajdukówka), Bułhakowie (Dobośnia), Łubieńscy (Mieżów), Sławińscy (Tołoczyn), Świaccy (Bielica), Wykowscy (Wyków), Wojnicz-Sianożęccy (Tursko). Jak podaje informator „Gońca Wileńskiego” w 1909 roku w guberni mohylewskiej było 61 tysięcy Polaków co stanowiło 3% ogólnej liczby mieszkańców.

Gubernia witebska



Powierzchnia – 43 984 km²,
czyli 4 025 848,0 dz.

Liczba ludności – 1 471 181,
w tym Polaków (1909) 126 669,
co dawało 8,6% Polaków w sto-
sunku do całej ludności.

Tabela 2. Stan posiadania polskiego, rosyjskiego i niemieckiego ziemiaństwa w guberni witebskiej w 1907 roku (majątki o powierzchni ponad 200 dz.)

Powiaty	Własność polska (tys. dz.)	Własność rosyjska (tys. dz.)	Własność niemiecka (tys. dz.)
dyneburski	82	68	55
drysieński	68	83	11
horodecki	19	76	2
lepelski	128	66	5
lucyński	89	99	83
newelski	25	119	12
połocki	77	107	17
rzeżycki	115	62	22
siebieski	47	116	13
wieliski	13	203	16
witebski	47	112	6
Razem	711	811	241

Źródło: E. Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, Warszawa 1916, s. 31.

Majątkowy składnik cenzusu wyborczego do Rady Państwa w guberni witebskiej był różny w zależności od powiatu. I tak w powiecie dyneburskim i rzeżyckim wynosił 150 dz., w witebskim, drysieńskim, lepelskim, lucyńskim, newelskim połockim – 200 dz., natomiast w wieliskim,

horodeckim i niebieskim – 300 dz. W 1909 roku uprawnionych do udziału w wyborach do Rady Państwa było 556 ziemian, z których 307 było Polakami, a 249 Rosjanami i Niemcami. Najwięcej majątków należących do Polaków znajdowało się na obszarze tzw. Inflant Polskich, czyli powiatów dyneburskiego, lutyńskiego i rzeżyckiego. W 1914 roku w trzech powiatach Łatgalii do Polaków należały 297 512 dziesięciny ziemi w 326 majątkach, z których 58 przekraczało 1 000 dziesięcin¹⁷. Na przykład w powiecie lutyńskim klucze majątków Marienhauz, należące do hrabiów Mariana i Zygmunta Zabieliów liczyły 45 129 dziesięcin. W powiecie dyneburskim największe posiadłości miały rozgałęzione rody Broel-Platerów i Plater-Zyberków. Wszystkie te majątki zostały przymusowo i bez odszkodowania rozparcelowane na mocy łotewskiej reformy rolnej¹⁸, która byłym właścicielom pozostawiała tylko 50 hektarów ziemi (w wyjątkowych wypadkach 100 ha)¹⁹. Stało się to powodem wieloletniego zatargu dyplomatycznego między Polską a Łotwą, który zakończono dopiero w 1929 roku²⁰, gdy państwo polskie uzyskało od Łotwy odszkodowania dla ponad 130 ziemian w zamian za majątki rozparcelowane

¹⁷ J. Krzesławski, *Stosunki polsko-łotewskie*, Kraków 1925, podaje na s. 12, nieco inne dane. Na obszarze tzw. Inflant Polskich miało znajdować się w 1914 r. 140 majątków i folwarków o ogólnej powierzchni 253 000 dziesięcin. Z tej liczby 43% miało powierzchnię mniejszą niż 500 dziesięcin, 22% mniejszą niż 1000 dziesięcin i 35% ponad 1000 dziesięcin.

¹⁸ Władysław Studnicki, nie przebiegając w słowach następująco podsumował łotewską reformę rolną: „Państwo łotewskie stało się organizacją, której jakby głównym celem było ograbianie narodowości nielotewskich na korzyść łotewskiej”; W. Studnicki, *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich (z XXXVII tablicami statystycznymi)*, Wilno 1921, s. 127.

¹⁹ Szerzej o łotewskiej reformie rolnej z lat 1920–1922 piszą m. in.: A. Rose, *Reformy rolne w Europie Środkowej po wojnie światowej*, Warszawa 1925; W. Roszkowski *Land Reforms in East Central Europe after World War One*, Warsaw 1995.

²⁰ Wówczas podpisano polsko-łotewską umowę o handlu i żegludze (12 lutego 1929 r.), zawierającą poufny dodatek o rekompensatach finansowych dla polskich właścicieli ziemskich z Łotwy. Na mocy tego porozumienia do 1937 r. Łotwa wypłaciła całą sumę w wysokości 5 milionów złotych latów. Granicę zakończono wytyczać dopiero 22 września 1936 r., a 14 stycznia 1938 r. w Rydze minister spraw zagranicznych Łotwy V. Munters i poseł Polski na Łotwie F. Charwat podpisali łotewsko-polską konwencję graniczną (P. Eberhardt, *Problematyka narodowościowa Łotwy*, Warszawa 1998, przypis 12, s. 22).

podczas reformy rolnej w październiku 1920 roku. Warto zaznaczyć, że część ziemi z polskich majątków ziemiańskich oddano, w ramach parcelacji, chłopom polskiego pochodzenia²¹. Niestety, porozumienia graniczne z Łotwą połączone było z korektami granicznymi między Polską a Łotwą na korzyść tej ostatniej²².

Gubernia mińska



Powierzchnia: 91 373 km²,
czyli 8 363 489, 4 dz.
Ludność – 2 926 200, z tego 301 398
Polaków (w 1912 r.),
co dawało 10,3% ogółu ludności²³.

Tabela 3. Liczba ziemian polskich w guberni mińskiej i obszar ich majątków w 1909 r.*

Powiat	Liczba ziemian Polaków	% ogółu właścicieli Polaków	Obszar majątków (dziesięciny)	% powierzchni gruntów rolnych i lasów zajmowany przez majątki polskie
miński	144	66,5	142 376	76,1
bobrujski	84	48,0	110 630	42,4
borysowski	99	62,6	144 392	41,4

²¹ Według danych łotewskich z byłej własności ziemian polskich 16 669 hektarów oddano chłopom polskim. W 1929 roku Polacy byli właścicielami 4 572 gospodarstw rolnych i posiadali 2,11% ziemi, należącej do osób fizycznych w państwie.

²² Chodziło o 6 gmin (ok. 1,5 tys. km²) dawnego powiatu iłukszańskiego (2 243 km²) z guberni kurlandzkiej – Borów, Boruny, Demeń, Kałkuny, Skrudelino i Sołonaj, zamieszkałych przez znaczną mniejszość polską wraz z bardzo dużymi majątkami ziemskimi należącymi do polskich ziemian. Porównanie polskich i łotewskich danych statystycznych dotyczących stosunków ludnościowych w tych gminach, zob. J. Krzesławski, op. cit., s. 10.

²³ Dane z pracy E. Maliszewskiego, *Białoruś w cyfrach i faktach...*, op. cit., s. 28, w których wszyscy katolicy zostali zaliczeni do Polaków.

ihumeński	106	60,9	177 757	59,2
mozyrski	54	51,4	253 084	38,7
piński	81	57,1	305 292	76,6
rzeczycki	56	36,4	149 999	39,4
ślucki	115	68,1	199 457	75,7
nowogródzki	160	77,7	128 972	80,0
Gubernia	899	59,9	1 611 959	53,9

Źródło: E. Maliszewski, *Białoruś w cyfrach i faktach...*, op. cit., s. 30.

* w powiatach: mińskim, śluckim, nowogródzkim – od 150 dz.;

* w powiatach: bobrujskim, borysowskim, ihumeńskim, pińskim, rzeczyckim – od 200 dz.;

* w powiecie mozyrskim – od 300 dz. wzwyż.

Mimo stałego zmniejszania się powierzchni ziemi pozostającej w rękach polskich ziemian, jeszcze w 1913 roku przewaga własności polskiej nad niepolską wynosiła 1 000 106 dziesięcin.

Tabela 4. Obszar guberni mińskiej włączony do Rzeczypospolitej po traktacie ryskim

powiat	Powierzchnia powiatu (km ²)	Pozostało w Polsce (km ²)	Część całego powiatu pozostała w Polsce (%)
miński	5 221	1 500	29,0
bobrujski	12 222	–	–
borysowski	10 152	800	7,9
ihumeński	10 081	–	–
mozyrski	16 183	2 693	16,6
piński	11 888	11 888	100,0
rzeczycki	12 640	–	–
ślucki	7 812	1 600	20,5
nowogródzki	5 174	2 445	47,3
Cała gubernia	91 373	20 926	22,9

Źródło: W. Studnicki, *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich (z XXXVII tablicami statystycznymi)*, Wilno 1921, tablica ze strony 127.

Jeśli zatem wziąć pod uwagę, że w powiecie bobrujskim 99 ziemian polskich posiadało 110 610 dz. ziemi, w ihumeńskim 106 ziemian 177 757 dz. ziemi, a w rzeczyckim 56 polskich ziemian miało 149 999 dz. ziemi,

czyli w trzech powiatach całkowicie oderwanych od Rzeczypospolitej 267 ziemian polskich posiadało 438 366 dz. ziemi i gdy do tego dodać 307 ziemian polskich z guberni witebskiej i ich 711 000 dziesięcin oraz 536 ziemian z guberni mohylewskiej i ich 466 413 dziesięcin ziemi, to otrzymamy 1 110 ziemian, z 1 615 779 dziesięcinami ziemi, które stracone zostały w guberni mohylewskiej, witebskiej i mińskiej. Przy czym należy pamiętać, że w guberni mohylewskiej uwzględniono tylko posiadłości o powierzchni ponad 125 dz., a w witebskiej i trzech powiatach guberni mińskiej – o powierzchni ponad 200 dz. Poza tym w zakres niniejszych rozważań nie weszły te części pozostałych powiatów guberni mińskiej, które po traktacie ryskim znalazły się w granicach Rzeczypospolitej. A więc liczba 1 100 ziemian stanowiła 23% ogółu z 4 800 ziemian wyodrębnionych przez komisję generała-gubernatora A. Freze w 1905 roku (czyli w kategoriach od 150–500 dz. i ponad 500).

Do utraconej ziemi doliczyć należy spalone, rozgrabione pałace, zniszczone dobra kultury, biblioteki, dzieła sztuki i pamiątki rodzinne, nierzadko będące pamiątkami narodowymi. Nie należy też zapominać, że niektóre posiadłości były nowoczesnymi gospodarstwami przetwórstwa rolno-spożywczego i drobnego przemysłu, zwłaszcza leśnego. Takimi były np. Bacewicze położone w powiecie bobrujskim, w guberni mińskiej. Ich ostatni właściciel, Karol Niezabytowski²⁴ „podniósł je do kwitnącego stanu budując szosy i mosty dookoła drenując i ulepszając grunty, zaprowadzając w miasteczku i we dworze oświetlenie elektryczne (...) postawił na miejscu kilka fabryk, młyn, tartak, gorzelnię, olejarnię, zapalczarnię, mechaniczną cegielnię, fabrykę drenów i fabrykę mebli posiadającą maszyny zasilane energią elektryczną”²⁵. Takie dwory jak Bacewicze promieniowały na całą okolicę. Dla mieszkańców okolicznych wsi zbudowano szpital z oddzielnym budynkiem dla zakaźnie chorych i z dobrze wyposażoną salą operacyjną. Dziesiątki dzieci okolicznej drobnej szlachty i chłopów uczęszczało do szkół (tajnych w czasach rosyjskich) utrzymywanych przez Karola Niezabytowskiego.

²⁴ Karol Stanisław Niezabytowski (1865–1952) był właścicielem ok. 15 000 dziesięcin ziemi w guberni mińskiej i grodzieńskiej. W latach 1910–1913 był posłem do rosyjskiej Rady Państwa z guberni mińskiej. W latach 1926–1929 minister rolnictwa.

²⁵ A. Urbański, *Pro memoria...*, op. cit., s. 116, 120.

Obszary północno-wschodnie dawnej Rzeczypospolitej zniszczyła nie tylko rewolucja bolszewicka, podjudzeni przez nią chłopci, a potem reforma rolna na Łotwie w Litwie. Ogromne zniszczenia przyniosła także I wojna światowa, rabunkowa gospodarka niemiecka na terenach, do których dotarły wojska II Rzeszy, a później wojna polsko-bolszewicka. Był to pierwszy, nadal jeszcze nieopisany przez historyków etap „zagłady polskich kresów” – jak zatytułował swoją książkę prof. Krzysztof Jasiewicz, piszący wszak o latach 1939–1941²⁶. Tenże autor tak wzmiankuje o stratach materialnych polskich województw kresowych (i to tylko w granicach z 1923 r.) z okresu I wojny światowej i konfliktu z bolszewikami:

Spośród 1,7 miliona budynków zniszczonych na obszarze Polski [w granicach z 1923 r.] w latach 1914–1920 – ponad 500 tys. przypadało na województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie. Między Niemnem a Jasiółdą straty w zabudowaniach sięgały 60%, w powiecie Kosów Poleski aż 69%. Około 55–60% domów zniszczono wzdłuż drogi Brześć–Pińsk. Podobnie było nad Styrem i Horyniem. Walki doprowadziły do stanu katastrofy lasy, ich ogromne połacie uległy całkowitej dewastacji – ok. 148 tys. ha. Znakomita część majątków, szczególnie w województwach północno-wschodnich uległa zniszczeniu, gigantyczne były straty w pogłowie zwierząt i koniach²⁷.

Pałace i dwory na dalekich kresach białoruskich były nie tylko oazami polskości otoczonymi chłopką, białoruską ludnością miejscową. Były także głównymi ośrodkami cywilizacji łacińskiej (według Samuela Huntingtona – cywilizacji zachodniej euroatlantyckiej, europejskiej)²⁸, prezentującej Białorusinom odmienne wartości od tych, które niosła z sobą cywilizacja prawosławna (euroazjatycka). I całkiem abstrahując od faktu, że siedziby polskich ziemian były miejscami, gdzie żyli ludzie bogaci, otoczeni morzem biedy i analfabetyzmu, co nie mogło nie wzbudzać

²⁶ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1997.

²⁷ Ibidem. s. 41.

²⁸ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2003, s. 21.

zawiści i wrogości ludności chłopskiej – to ich zniszczenie w dobie rewolucji i potem w czasach sowieckich miało i tę konsekwencję, że pozbawiało tę ludność możliwości uświadomienia sobie, że istnieją także inne modele cywilizacyjne, inne modele życia, jakże odmienne od tego, który niósł ze sobą sowiecki komunizm.

Roman Jurkowski

Bibliografia

Źródła archiwalne

Российский государственный исторический архив, С. Петербург, Ф. 1276, оп. 1, д. 106, л. 65 (Об отмене ограничительных законов касающихся польского населения Западного края).

Źródła drukowane

Главнейшие данные поземельной статистики по обследованию 1887 года, Выпуск 5, Витебская губерния, С-Петербург 1898.

Главнейшие данные поземельной статистики по обследованию 1887 года, Выпуск 22, Минская губерния, С-Петербург 1896.

Главнейшие данные поземельной статистики по обследованию 1887 года, Выпуск 23, Могилевская губерния, С-Петербург 1893.

Jurkowski R., *Zanim przyszła „Pożoga”*. Dokumenty i materiały do działalności polityczno-społecznej Polaków na Podolu w latach 1905–1910. Wstęp, wybór i opracowanie Roman Jurkowski, Olsztyn 2011.

Статистика землевладения 1905 года, Выпуск 15, Могилевская губерния, С-Петербург 1906.

Статистика землевладения 1905 года Выпуск 19, Минская губерния, С-Петербург 1906.

Статистика землевладения 1905 года Выпуск 27, Витебская губерния, С-Петербург 1907.

Monografie i artykuły naukowe

Aftanazy R., *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 1–11, Warszawa 1986–1993.

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1997.

Eberhardt P., *Problematyka narodowościowa Łotwy*, Warszawa 1998.

Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2003.

Jasiewicz K., *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach*

Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego, Warszawa 1997.

Jurkowski R., *Czy każdy katolik to Polak? – kresowe, narodowo-religijne dylematy rosyjskiej biurokracji w dokumencie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1910 roku*, „*Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*” 2017, t. 52, z. 2, s. 223–239.

Jurkowski R., *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

Krzyształowski J., *Stosunki polsko-łotewskie*, Kraków 1925.

Maliszewski E., *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918.

Maliszewski E., *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Wydanie II przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1916.

Rose A., *Reformy rolne w Europie Środkowej po wojnie światowej*, Warszawa 1925.

Roszkowski W., *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986.

Roszkowski W., *Land Reforms in East Central Europe after World War One*, Warsaw 1995.

Studnicki W., *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich (z XXXVII tablicami statystycznymi)*, Wilno 1921.

Urbański A., *Memento kresowe*, Warszawa 1929.

Urbański A., *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928.

Urbański A., *Pro memoria: 4-ta serja rozgromionych dworów kresowych*, Warszawa 1929.

Urbański A., *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży: zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyniu, Ukrainie*, Warszawa 1928.

Ustrzycki M., *Ziemiaństwo polscy na Kresach 1864–1918. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006.

Attempt to Estimate the Loss of Polish Larger Properties in the Mogilev, Vitebsk and Minsk Governorates Following the Treaty of Riga

Keywords

Curzon Line, Governorates: Minsk, Vitebsk and Mogilev, Polish landowners, property losses

Abstract

This article is an attempt to assess the losses suffered by the Polish landowners from the north-eastern borderlands of former Poland as a result of the separation of the entirety of Mogilev Governorate and significant parts of Vitebsk and Minsk Governorate from the territory of Poland following the Treaty of Riga. The author, relying on pre-war Russian statistics, presents the losses in area of properties, and the number of landowners, along with their families, who were deprived of their properties, manor houses, palaces and industrial plants. These goods were partially destroyed by Belarusian peasants and Russian deserter gangs in the years 1915–1917 or, after the Riga border was established, appropriated by the Bolshevik state. On the other hand, in countries such as Latvia and, not discussed herein, Lithuania, the destruction of Polish properties was also caused by radical agricultural reforms carried out by these states.

Versuch, die Verluste des polnischen Großgrundeigentums in den Gouvernements Mogiljow, Witebsk und Minsk nach dem Friedensvertrag von Riga zu schätzen

Schlüsselworte

Vertrag von Riga, Gouvernements: Minsk, Witebsk und Mogiljow, polnischer Landadel, Verluste des Eigentums

Zusammenfassung

Der Artikel ist ein Versuch, die Verluste des polnischen Adels aus den nordöstlichen Grenzgebieten der ehemaligen Republik Polen zu schätzen, die dadurch entstanden, dass das gesamte Gouvernement Mogiliow und in großer Teil die Gouvernements Witebsk und Minsk außerhalb der Grenzen von Polen lagen. Der Autor, basierend auf der russischen Vorkriegsstatistik, präsentiert die Verluste von der Fläche des Eigentums und die Anzahl der Grundbesitzer zusammen mit ihren Familien, die ihres Eigentums,

ihrer Herrenhöfe, Paläste und Industrieanlagen beraubt wurden. Diese Güter wurden in den Jahren 1915–1917 von weißrussischen Bauern und Banden der russischen Deserteure teilweise zerstört oder von der bolschewistischen Staat, nachdem die Grenze im Rahmen des Vertrags von Riga bestimmt worden war, erobert. In Ländern wie Lettland und das im Artikel nicht besprochene Litauen wurde das polnische Landadel auch von radikalen Agrarreformen zerstört, die von diesen Ländern durchgeführt wurden.

Попытка определения уровня потерь, понесённых крупными польскими помещиками моголѣвской, витебской и минской губерний после заключения рижского мира

Ключевые слова

Граница по рижскому мирному договору, минская, витебская и моголѣвская губернии, польские землевладельцы, имущественные потери

Резюме

Данная статья является попыткой определения уровня материальных потерь, понесённых польскими землевладельцами с северо-восточных территорий бывшей Речи Посполитой в результате отказа Польши от всей территории моголѣвской, а также больших частей минской и витебской губерний по итогам Рижского мира. Опираясь на довоенную российскую статистику, автор называет размер площади утерянных земель, а также число земледельцев с семьями, которые были лишены своих земельных угодий, дворцов, имений и заводов. Описываемое имущество было частично разрушено белорусскими крестьянами и бандами дезертиров из российской армии в 1915–1917 гг., или захвачено большевиками после установления границы по Рижскому миру. Одновременно в таких странах, как Латвия, а также Литва (тема которой не затрагивается данной статьёй) гибель польского помещицтва довершили радикальные земельные реформы, проведённые в этих странах.

Publikacje nadesłane

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Krakowie

„Cracovia Leopoldis : [czasopismo Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich]”

2018: nr 92.

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu

„Na Rubieży : czasopismo historyczno-publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu”

2018: nr 157, 158, 159, 160.

Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie

Bronisława Waligórska ; Emilia Kolinko (red.), *Listy z Cytadeli 1886*, Warszawa 2018.

Zamek Królewski na Wawelu

Agnieszka Janczyk, *Artysta dla Niepodległej. Dunikowski i odnowa Wawelu*, Kraków 2018.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Dorota Pasiak-Wąsik (red. nauk.), *Czesław Wycech. Dzienniki (1964–1967). Cz. I*, Warszawa–Kielce–Pińczów 2018.

Janusz Gmitruk, Stefan J. Pastuszka, Romuald Turkowski, *Czesław Wycech – nauczyciel, ludowiec, polityk (1899–1977)*, Warszawa–Kielce–Pińczów 2018.

„Realia i co dalej... : kwartalnik społeczno-polityczny”

2018: nr 3 (38).

Mirosław Pakuła

Muzeum Historyczne w Legionowie

Gen. ppor. Lucjan Żeligowski pod Radzyminem w sierpniu 1920 roku. Czas trudnych decyzji

Słowa kluczowe

Lucjan Żeligowski, Stefan Pogonowski, Franciszek Latinik, Józef Haller, bitwa warszawska 1920 roku, Wólka Radzywińska, Radzymin

Streszczenie

14 sierpnia 1920 r. był krytycznym dniem w obronie Warszawy przed Armią Czerwoną. Jej żołnierze byli już w Radzyminie, w dodatku przedarli się przez polskie linie obronne pod Wólką Radzywińską i doszli na skraj Nieporętu. Sytuacja wymagała szybkiej reakcji ze strony polskiej. Decyzje zapadły podczas narady trzech generałów w koszarach w Jabłonie (Legionowie). Dowódca odwodowej 10. Dywizji Piechoty gen. ppor. Lucjan Żeligowski otrzymał rozkaz natychmiastowego zlikwidowania wyłomu w obronie i odbicia Radzymina. Wykonanie zadania odroczył, a gdy wreszcie podjął akcję, przebiegała ona chaotycznie, na szczęście kończąc się sukcesem. Artykuł będący efektem badań prowadzonych przez autora w Muzeum Historycznym w Legionowie we współpracy z regionalistami z terenu powiatu legionowskiego, jest poświęcony przebiegowi działań 10. DP pod Radzyminem w dniach 14 i 15 sierpnia 1920 r. Zasadniczą jego częścią jest jednak ocena decyzji podejmowanych przez gen. ppor. Żeligowskiego.

W połowie sierpnia 1920 roku w okolicach Radzimina rozstrzygały się losy Warszawy. Armia Czerwona opanowała to podwarszawskie miasteczko, znalazła się zaledwie kilkanaście kilometrów od stolicy oraz dokonała wyłomu w liniach obronnych w rejonie Wólki Radzywińskiej. Sytuacja była dramatyczna i wymagała zdecydowanych kroków polskiego dowództwa. Dowódca Frontu Północnego gen. broni Józef Haller wraz z dowódcą 1. Armii gen. ppor. Franciszkiem Latinikiem zdecydowali się wprowadzić do walki odwodową 10. Dywizję Piechoty z zamiarem odbicia Radzimina i zlikwidowania luki w polskiej obronie. Dowódca tej dywizji gen. ppor. Lucjan Żeligowski, mimo wyraźnego rozkazu przełożonych zwlekał z atakiem na Radzimin, samowolnie odkładając go o kilkanaście godzin. Czy jego działanie było wynikiem roztropności czy wyrachowania?

Dywizja ostatniej szansy

W ramach powszechnego odwrotu w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku dywizje polskie, osłaniając się silnymi strażami tylnymi kierowały się do wyznaczonych miejsc w pobliżu stolicy. 10. Dywizja Piechoty maszerowała od Wyszkowa w kierunku Serocka, by 12 sierpnia wieczorem stanąć w koszarach w Jabłonie (Legionowie) jako odwód Frontu Północnego¹.

W odróżnieniu od innych związków taktycznych dywizja przeprowadziła odwrót całością sił, co z pewnością było zasługą jej dowódcy oraz jego doskonałych podwładnych². 10. DP składała się z dwóch brygad, którymi dowodzili: XIX Brygadą (28. i 29. Pułk Strzelców Kaniowskich) – ppłk Wiktor Thommée (od 13 sierpnia, po odejściu płk. Stanisława Małachowskiego na dowódcę odcinka „Zegrze”), XX Brygadą (30. i 31. Pułk Strzelców Kaniowskich) – płk Franciszek Sikorski³.

¹ R. Leroch-Orlot, *Zarys historii wojennej 10-go Pułku Kaniowskiego Artylerji Polowej*, Warszawa 1929, s. 30.

² B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934, s. 195.

³ J. Odziemkowski, *15 wiorst od Warszawy. Radzimin 1920*, Warszawa 1990, s. 21.

11 sierpnia Oddział I Naczelnego Dowództwa przedstawił program uzupełnienia oddziałów 1. Armii, co zostało w większości zrealizowane⁴. Dotyczyło to też 10. DP, chociaż jeszcze wówczas nie była w składzie 1. Armii. Dywizja przeprowadziła wcielenie otrzymanych uzupełnień, pokryła braki materialne, prowadziła zgrywanie oddziałów i pododdziałów.

10. Dywizja pozostawała nadal w odwodzie dowództwa Frontu Północnego. Układ dróg i linii kolejowych w okolicach Legionowa sprzyjał przerzuceniu jednostki we wszystkich zasadniczych kierunkach. Dowództwo dywizji zatrzymało się w koszarach w Legionowie, gdzie również pozostawało dowództwo XIX Brygady. Dowództwo XX Brygady znajdowało się w pobliskim Chotomowie.

13 sierpnia 10. Kompania Telegraficzna zorganizowała centralę dywizyjną, połączyła się z miejscową centralą wojskową i nawiązała łączność przewodową z dowództwem 1. Armii. Oprócz tego pododdział wybudował linie kablowe jedнопrzewodowe z centrali dywizyjnej do centrali XIX Brygady i XX Brygady⁵.

Narada w Legionowie

Plany Armii Czerwonej dotyczące Jabłonny i Nieporętu zakładały, że 27. Dywizja Strzelców zajmie do wieczora 14 sierpnia 1920 roku te dwie miejscowości. Wykonując otrzymany rozkaz, jej dowódca komdiw Witowt Putna skierował na Jabłonnę 80. i 81. Brygadę, zaś 79. Brygadę przeznaczył do współdziałania z 21. Dywizją w natarciu na Pragę⁶. Wczesnym rankiem 14 sierpnia do natarcia przystąpiła rosyjska 81. Brygada (pułki 241., 242., 243.) z 27. DS, kierując się na Wólkę Radzymińską, którą wkrótce, podobnie jak Dąbkowiznę, opanowała i wyszła na skraj lasu pod Nieporętem.

Dowództwa 1. Armii i Frontu Północnego zgodnie oceniały, że sytuacja zmierza do punktu krytycznego i wkrótce należy oczekiwać kolejnego ataku nieprzyjaciela. Koniecznością stało się wprowadzenie do walki nowych sił i uprzedzenie własną akcją działań Armii Czerwonej. Niestety,

⁴ B. Waligóra, op. cit., s. 167–168.

⁵ Relacja mjr. Jana Wilkina, *Wspomnienia z walk o obronę Warszawy*, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.W, s. 2 relacji.

⁶ J. Odziemkowski, op. cit., s. 39.



Narada gen. Żeligowskiego z podwładnymi, sierpień 1920 r., CAW, sygn. K-25-641

1. Armia nie posiadała wtedy odwodów. W tych okolicznościach narodził się plan odzyskania utraconego terenu i kolejnego uderzenia na Radzymin z użyciem odwodu frontu – 10. Dywizji gen. ppor. Żeligowskiego.

Po południu 14 sierpnia do sztabu 10. Dywizji przybyło dwóch oficerów Francuskiej Misji Wojskowej, którzy przywieźli wiadomości o niepowodzeniach pod Radzyminem. Usiłowali nakłonić Żeligowskiego, aby na własną rękę ruszył z dywizją na to miasto. Dowódca 10. Dywizji nie zgodził się, jednakże licząc się z możliwością zagrożenia Legionowa od strony wschodniej wysłał 1. Batalion 28. Pułku pod dowództwem por. Stefana Pogonowskiego, który miał stanąć w rejonie Kątów Węgierskich. Zadaniem batalionu miała być osłona 10. Dywizji Piechoty i ewentualne wsparcie cofającego się skrzydła 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej (DL-B). Zadanie wyznaczył Pogonowskiemu osobiście Żeligowski. O godzinie 14 batalion odjechał autobusami na wyznaczone miejsce⁷.

W związku z niepokojącymi informacjami, uwaga dowódcy 10. DP i jego podwładnych została jeszcze silniej skierowana na odcinek radzyński. Zastanawiano się nad wariantami walk w tym rejonie. Dowódca

⁷ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015, s. 98–99; relacja mjr. Jerzego Boskiego, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, b.p.

XX Brygady płk Sikorski, po analizie otrzymanych wiadomości o położeniu wojsk, doszedł do pewnych wniosków, które przedstawił gen. ppor. Żeligowskiemu. Wnioski płk. Sikorskiego stanowiły szkielet zasadniczej myśli, rozwiniętej później w planie działań dywizji.

Zgodnie z relacją ppłk. Thommée, którego gen. ppor. Żeligowski wyznaczył do przygotowania planu natarcia, wspomniane wnioski płk. Sikorskiego zostały przedyskutowane na spotkaniu generała z dowódcami brygad i sztabem 10. DP już wieczorem 13 sierpnia⁸.

14 sierpnia 1920 roku generałowie Józef Haller (dowódca Frontu Północnego) i Franciszek Latinik (dowódca 1. Armii) udali się do Legionowa i około godziny 15 przybyli do sztabu 10. Dywizji. W czasie krótkiego spotkania Haller zawiadomił Żeligowskiego, że jego dywizja zostanie przekazana pod rozkazy dowódcy 1. Armii oraz zaznajomił go z położeniem 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej i 11. Dywizji, składnikami grupy uderzeniowej, którą miał pokierować gen. Żeligowski.

Dokładny przebieg rozmów generałów w Legionowie jest trudny do ustalenia. Uczestnicy narady różnie przedstawiali przebieg spotkania. Żeligowski, opisał je tak:

Około godziny 15-ej do Jabłonny przybyli jednocześnie dowódca frontu, generał Haller, i dowódca armji, generał Latinik. Sytuacja, którą już znałem, w niczym się nie zmieniła. Od generała Hallera otrzymałem rozkaz objęcia dowództwa i nad 11-ą i 1-ą litewsko-białoruską dywizjami, z zadaniem przeprowadzenia kontrataku. Powiedziałem o moim zamiarze atakowania ze strony Nieporętów, zamiast frontalnego ataku z Jabłonny. Generał zgodził się z tem zupełnie i oddał do dyspozycji dywizji dziewięć autobusów, które przybyły do Jabłonny. Cała rozmowa odbyła się na dziedzińcu domu, w którym mieścił się sztab dywizji. Trwała bardzo krótko. Gen. Latinik – o ile pamiętam – nie zabierał głosu⁹.

Nieco inaczej przebieg spotkania przedstawiał Latinik:

Powiadomiwszy w ten sposób najściślejszy sztab o moich zamiarach (co było niezbędnym dla skoordynowanej pracy), wyjechałem o godz. 15-ej do Jabłonnej,

⁸ Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, *10 dywizja piechoty w bitwie pod Warszawą*, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, s. 4 relacji.

⁹ L. Żeligowski, op. cit., s. 99–100.

by na podstawie najświeższych wiadomości ustalić program przeciwnatarcia. W Jabłonnej powiadomiłem gen. Żeligowskiego o sytuacji i moich zamiarach, a oddając pod jego dowództwo 11-tą i 1-szą dyw. lit.-biał., dałem mu rozkaz przeprowadzenia całej akcji, by odzyskać I-szą pozycję. Aczkolwiek wydanie dalszych rozkazów co do natarcia w dniu następnym należało już do generała Żeligowskiego, to jednak postanowiłem się jeszcze osobiście przekonać o położeniu taktycznym w 11-tej i 1-szej lit.-biał. dywizji, by mieć pewność, czy i jak będzie można wykonać moją decyzję¹⁰.

Kluczowe w przedmiotowej naradzie było jednak ustne polecenie Hallera nakazujące natychmiastowy atak na Radzymin. Nabrało ono formalnego charakteru w rozkazie nr 3931/III i pojawiła się tam godz. 18, o której operacja miała się rozpocząć¹¹.

Mimo drobnych rozbieżności w relacjach z odprawy w Legionowie, należy podkreślić, iż zasadniczej różnicy w pomyśle natarcia między generałami Hallerem i Latinikiem z jednej strony, a generałem Żeligowskim z drugiej – nie było. Jak się później okazało, różnica zachodziła tylko w sposobie wprowadzenia 10. Dywizji do walki, gdyż Żeligowski powziął zamiar zgrupowania większości sił w Nieporęcie i maszerowania na Wólkę Radzymińską, natomiast rozkazy przełożonych kierowały dywizję na Wólkę Radzymińską przez Rembelszczyznę. Działania te miały rozpocząć się natychmiast. Dowództwo Frontu nakazywało atakować Radzymin jeszcze 14 sierpnia, gdy tymczasem Żeligowski zamierzał zaatakować o świcie 15 sierpnia, o czym przełożonych nie poinformował.

Po spotkaniu generałów w legionowskich koszarach gen. ppor. Żeligowski wydał rozkazy dowódcom podległych brygad, a gen. ppor. Latinik wyjechał do Kątów Węgierskich i Marek. Po drodze napotkał 1. Batalion 28. Pułku i zmienił rozkaz gen. ppor. Żeligowskiego, nakazujący por. Pogonowskiemu zabezpieczenie terenu na styku z 1. DL-B¹².

¹⁰ F. Latinik, *Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i 1-ej armii w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz 1931, s. 16.

¹¹ J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 266.

¹² L. Żeligowski, op. cit., s. 100; F. Latinik, op. cit., s. 16–17.

Latinik polecił bowiem batalionowi udać się do Pustelnika¹³. Dowódca 1. Kompanii 1. Batalionu por. Jerzy Boski, wysłany przez por. Pogonowskiego, udał się do Legionowa w celu wyjaśnienia sprawy. Żeligowski w rozmowie z Boskim utrzymał w mocy swoje poprzednie polecenie¹⁴ i wkrótce udał się w ślad za Latinikiem w okolice Strugi. Po drodze spotkał batalion Pogonowskiego i wyraźnie nakazał wykonywać mu tylko jego rozkazy¹⁵.

Pod Strugą gen. ppor. Żeligowski omówił szczegóły natarcia z dowódcą 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. ppor. Janem Rządzkowskim i jego podwładnym ppłk. Kazimierzem Rybickim. Plan natarcia nakreślono na pudełku od papierosów. Dużą pomocą w przygotowaniu planu były rozkazy dla 21. i 27. Dywizji Armii Czerwonej na dzień 15 sierpnia znalezione przy zabitym komisarzu bolszewickim¹⁶.

Ostateczny plan gen. ppor. Żeligowskiego opierał się na następującym scenariuszu¹⁷:

- 1. Dywizja Litewsko-Białoruska i 11. Dywizja Piechoty miały utrzymać swoje pozycje do świtu 15 sierpnia,
- 28. i 29. Pułk z XIX Brygady 10. Dywizji Piechoty miały ruszyć z Legionowa szosą do Nieporętu, następnie o świcie 15 sierpnia zająć Wólkę Radzyminską, Dąbkowiznę, a później Mokre na północ od Radzymina,
- 30. Pułk z XX Brygady 10. Dywizji Piechoty miał ruszyć z Legionowa szosą w kierunku Słupna i rano 15 sierpnia uderzyć na Radzymin,
- 31. Pułk z XX Brygady 10. Dywizji Piechoty miał stanowić odwód.

Obrona Nieporętu

Przed powrotem gen. ppor. Żeligowskiego, około godz. 19 do Legionowa ponownie przybył gen. broni Haller, który przekonał się, że oddziały 10. Dywizji nie zostały jeszcze wprowadzone do działań. Zirytowany opieszalym jego zdaniem transportem XIX Brygady pod Nieporęt,

¹³ L. Żeligowski, op. cit., s. 100, 103.

¹⁴ Relacja mjr. Jerzego Boskiego, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, b.p.

¹⁵ L. Żeligowski, op. cit., s. 103.

¹⁶ J. Odziemkowski, op. cit., s. 50.

¹⁷ B. Waligóra, op. cit., s. 456.

przyspieszał załadowanie piechoty do autobusów. Według relacji dowódcy brygady ppłk. Thommée dowódca Frontu „rozkazywał rozpocząć działania na Nieporęt i określał sytuację w czarnym kolorze, w szczególności zaś, że Nieporęt już rzekomo w rękach nieprzyjaciela”¹⁸.

Późnym wieczorem Żeligowski wrócił do Legionowa, gdzie zameldowano mu, że przerzucenie XIX Brygady autobusami zawiodło. Jedna kolumna samochodowa mogła jednorazowo zabrać tylko około 300 żołnierzy z wyposażeniem. Aby przewieźć całą brygadę trzeba było wykonać kilka kursów. W związku z tym ppłk Thommée już przed godz. 20 zarządził, by 28. Pułk ruszył pieszo¹⁹.

1. Batalion 29. Pułku, który dotarł do Nieporętu autobusami, w ostatniej chwili opanował sytuację i obronił polską artylerię, która po zajęciu przez Rosjan Wólki Radzywińskiej wycofała się i broniła na skrzyżowaniu szos w pobliżu Kanału Królewskiego tuż przed Nieporętem²⁰. Moment przybycia autobusów z żołnierzami 1. Batalionu, przywitany gwałtownym ostrzałem karabinów maszynowych nieprzyjaciela najpełniej obrazuje relacja artylerzysty 2. Dywizjonu 9. Pułku Artylerii Polowej:

Po skwarным dniu nastąpiła ciemna noc. Około godziny 23 [godzina przybycia 29. PSK była w rzeczywistości wcześniejsza – MP] rozległ się od strony Jabłonny warkot samochodów. Był to 29-y pułk piechoty z 10-ej dywizji, który podwieziony autobusami przybywał na pomoc. I batalion doszedł już po szosie do stanowisk artylerji. W tym momencie z odległości około 300 metrów rozległ się zjadliwy grzechot nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. To piechota sowiecka, podsunawszy się w ciemnościach wzdłuż szosy od Wólki Radzywińskiej, uderzyła na polską artylerię. Położenie stawało się z każdą minutą coraz groźniejsze (...). Z nastawionych poziomo luf armatnich buchnęły strugi ognia i żelaza. Grzmot wystrzałów działowych, zmieszany z hukiem pękających granatów i trajkotem pracujących karabinów maszynowych własnych i nieprzyjacielskich stworzyły piekielną muzykę, budzącą w okolicznych lasach stokrotne

¹⁸ Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, *10 dywizja piechoty w bitwie pod Warszawą*, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, s. 6 relacji.

¹⁹ J. Odziemkowski, op. cit., s. 50.

²⁰ W. Zaborowski, *Zarys historii wojennej 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928, s. 23.

echa (...). Zwolna milknęły sowieckie kulomioty. Nieprzyjaciel natknąwszy się na mur polskiej piechoty i przygożdżony przez artylerię do ziemi, stracił orientację i chęć do dalszego natarcia. Ponosząc straty, wycofywał się w lasy. Chwilę tę wykorzystywała polska piechota. Padły komendy „piechota naprzód!” i gęste linie tyraljerskie wybiegły przed działa. Okopywano się pośpiesznie. Reszta nocy upłynęła spokojnie²¹.

Starcia 29. Pułku z oddziałami Armii Czerwonej pod Nieporętem zakończyły się przed północą. Pułk dalszego natarcia nie prowadził. Oczekiwano przybycia 28. Pułku maszerującego piechotą przez Michałów²². Wkrótce cała XIX Brygada zebrała się w Nieporęcie.

Wiadomości o działaniach XIX Brygady w rejonie Nieporętu szybko dotarły do dowództwa 10. DP i na podstawie tych meldunków gen. ppor. Żeligowski zarządził, i tym samym potwierdził swoje wcześniejsze plany, że natarcie na Wólkę Radzymińską odbędzie się dopiero o świcie 15 sierpnia. Tak więc 30. Pułk, który ruszył z Chotomowa zatrzymano w Legionowie. Z kolei 29. Pułk wymaszerował z Nieporętu w kierunku fortu Beniaminów, gdzie dotarł przed świtem 15 sierpnia²³.

Dowódca 28. Pułku mjr Stanisław Sobieszczak, zgodnie z wcześniejszym poleceniem gen. ppor. Żeligowskiego nakazał 1. Batalionowi marsz z Kątów Węgierskich (gdzie pododdział przebywał) przez Zamostki Wólczyńskie na Wólkę Radzymińską, gdzie miał połączyć się z resztą pułku i dalej poprowadzić wspólny atak na Mokre²⁴. Pogonowski ruszył ze swoim pododdziałem ok. 2–3 w nocy.

Boje o Wólkę Radzymińską, Mokre i Radzymin

Zaczynało świtać, gdy kompania czołowa 1. Batalionu 28. Pułku podchodziła do zabudowań w Zamostkach Wólczyńskich²⁵ i została ostrzela-

²¹ J. Nowak, *Zarys historii wojennej 9-go Pułku Artylerji Polowej*, Warszawa 1929, s. 29–30.

²² B. Waligóra, op. cit., s. 467–468.

²³ Relacja mjr. Jana Rogowskiego CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, b.p.

²⁴ B. Waligóra, op. cit., s. 468.

²⁵ W dokumentach i relacjach używana jest nazwa Mostki Wólczyńskie.



Żołnierze polscy na pozycjach pod Radzyminem, sierpień 1920 r.,
CAW, sygn. K-25-64

na przez czołówki nieprzyjacielskiego 242. Pułku²⁶, co zaskoczyło Pogonowskiego. Wierzył, że pod Wólką Radzymińską połączy się z własnym pułkiem, a tymczasem wszystko wskazywało na to, że batalion wszedł do walki w odosobnieniu.

W tym samym czasie 29. Pułk osiągnął bez przeszkód fort Beniaminów. Pod osłoną gęstej mgły 1. Batalion tego pułku rozwinął się do natarcia na Dąbkowiznę, którą zajął o godz. 5²⁷.

²⁶ *Pismo gen. Lucjana Żeligowskiego do szefa Sztabu Generalnego z dnia 24 lutego 1922 r.*, AAN, Akta gen. Lucjana Żeligowskiego, Listy Żeligowskiego dotyczące walk pod Radzyminem – wyjaśnienia i sprostowania, sygn. 150/I/11, b.p.

²⁷ Relacja mjr. Jana Rogowskiego, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, b.p.



Panorama zniszczonego Radzymina, sierpień 1920 r., CAW, sygn. K-25-645

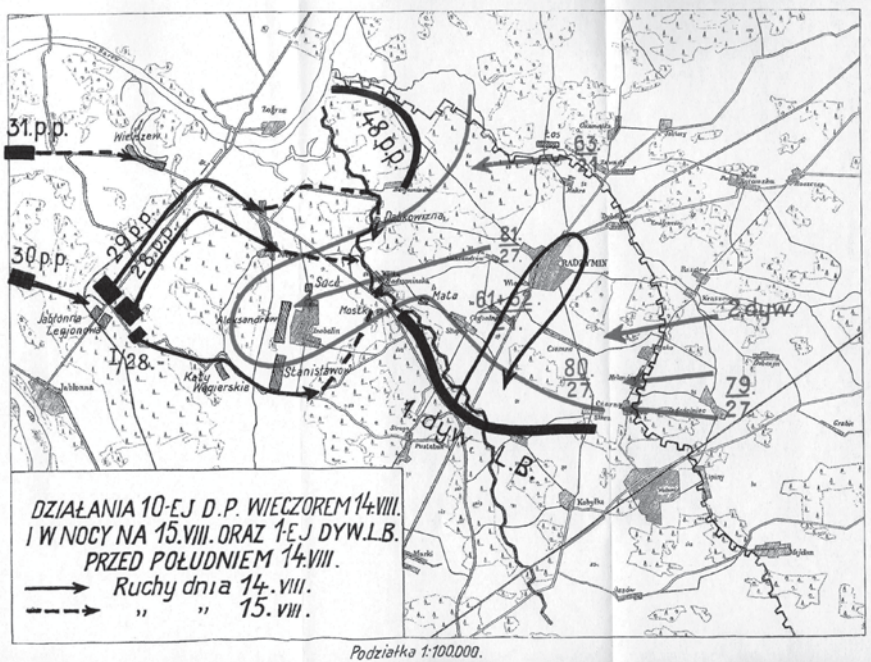
Oczekiwana przez Pogonowskiego reszta 28. Pułku niestety wyszła z Nieporętu z opóźnieniem. Pierwsze ruszyły 5. i 6. Kompania kierując się przez wieś Sucie koło Aleksandrowa w kierunku Wólki Radzymińskiej. Kompanie miały zadanie uderzyć na tę miejscowość od strony południowo-wschodniej i nawiązać łączność z 1. Batalionem por. Pogonowskiego. 7. i 8. Kompania miały nacierać na Wólkę Radzymińską wzdłuż szosy.

Robiło się widno, gdy 5. i 6. Kompania 28. Pułku zostały znieacka ostrzelane flankowym ogniem i wśród młodych żołnierzy wybuchła panika. Wówczas ppor. Benedykt Pęczkowski, dowódca 6. Kompanii chciał opanować sytuację i poderwał swój pododdział do natarcia, podczas którego zginął²⁸. Po stracie Pęczkowskiego natarcie załamało się ostatecznie i żołnierze uciekli w nieładzie w stronę Nieporętu.

Wracając do działania 1. Batalionu 28. Pułku w rejonie Zamostków Wólczyńskich należy podkreślić, że zarówno Polacy, jak i ich przeciwnicy byli zaskoczeni sytuacją. Gdy Pogonowski dostrzegł nieprzyjacielską kolumnę poruszającą się od strony Wólki Radzymińskiej, postanowił działać szybko i zdecydowanie²⁹. Gdy wydawał rozkazy

²⁸ Relacja kpr. rez. Józefa Pabisa, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505. P, b.p.

²⁹ Po wojnie ukazywały się w prasie artykuły, w których utrzymywano, że Pogonowski stanął naprzeciwko prawie całej armii bolszewickiej, w dodatku jego batalion stał się ostatnim polskim oddziałem zagradzającym drogę do Warszawy; J. Pogonowski, *Bohater Radzymina (kapitan Stefan Pogonowski)*, Warszawa 1934, s. 23. Prawda była jednak taka, że batalion Pogonowskiego startł się z jedyńie z 242. Pułkiem z 81. Brygady Armii Czerwonej.



Sytuacja w rejonie Wólki Radzymińskiej w nocy z 14 na 15 sierpnia 1920 r. (L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015, s. 101)

odniósł jednak ciężką ranę. Wezwał do siebie por. Boskiego, dowódcę 1. Kompanii i przekazał mu dowodzenie batalionem. Żołnierze przenieśli Pogonowskiego pod ścianę domu w Zamostkach, gdzie wkrótce zmarł³⁰.

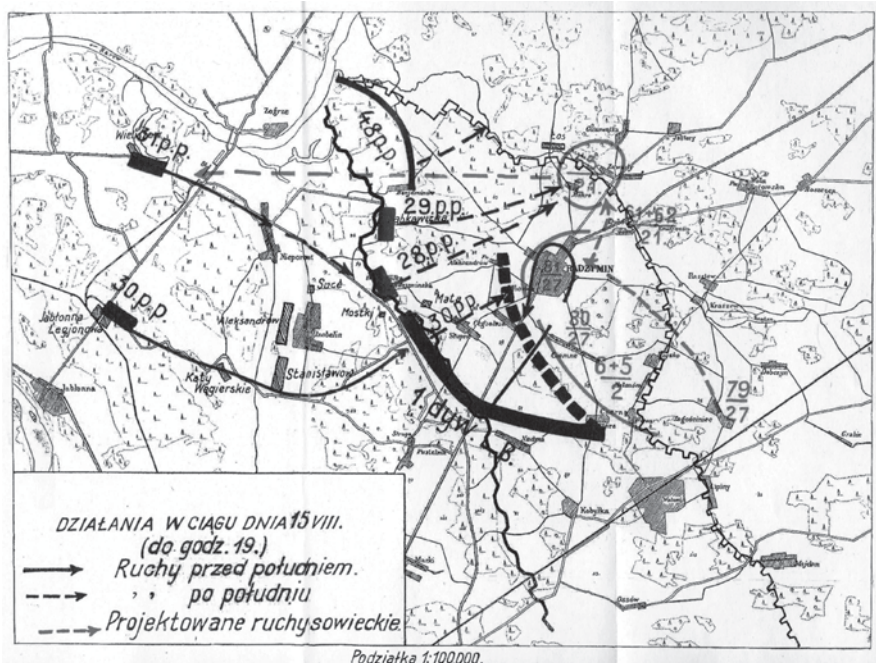
Batalion prowadził walkę ogniową nie dopuszczając nieprzyjaciela do szosy. Po upływie pewnego czasu por. Boski zdecydował się przejść do natarcia³¹. Około godz. 6.30 Wólka Radzymińska została zdobyta³².

Po zajęciu Wólki Radzymińskiej przyjechał do niej z Nieporętu dowódca XIX Brygady ppłk Thommée i pozostał tam, oczekując dalszych rozkazów od gen. ppor. Żeligowskiego. Nie mając łączności telefonicznej oczekiwał informacji, które mogły dotrzeć od pieszych lub konnych

³⁰ J. Odziemkowski, op. cit., s. 60.

³¹ Relacja mjr. Jerzego Boskiego CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, s. 2 relacji.

³² B. Waligóra, op. cit., s. 486.



Działania oddziałów 10. DP 15 sierpnia 1920 r. (L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015, s. 111)

gońców³³. Pościg za nieprzyjacielem został chwilowo zatrzymany, co niestety umożliwiło mu spokojne wycofywanie się do Radzymina. Thommée czekał na decyzje, lecz wkrótce znecierpliwiony brakiem kontaktu z przełożonym postanowił działać według wcześniejszego planu, tj. uderzyć na Mokre na północ od Radzymina³⁴.

Między godziną 11 a 12 29. Pułk wyruszył z dotychczasowych miejsc postoju marszem ubezpieczonym. Po krótkiej wymianie ognia z tylnymi strażami nieprzyjaciela około o godziny 13 oddział zbliżył się do Mokrego nie napotykając większego oporu Rosjan³⁵.

Kiedy gen. ppor. Żeligowski przyjechał wreszcie do Wólki Radzyńskiej nie zastał już ani oddziałów XIX Brygady, ani jej dowódcy. Spra-

³³ Ibidem, s. 538–539.

³⁴ Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, s. 10.

³⁵ Ibidem, s. 11.

wy zaczęły się toczyć bez jego kontroli. Około 13 Thommée nadjechał z Beniaminowa, spotkał się z Żeligowskim i poinformował go, że pułki ruszyły już na Mokre³⁶.

Mokre zostało zdobyte po trudnych walkach około godz. 15, przez połączone siły 28. i 29. Pułku. Cztery godziny później 30. Pułk odbił Radzymin. Walki w okolicach Mokrego trwały jeszcze 16 sierpnia (kontrataki rosyjskie) i spokój zapanował dopiero 17 sierpnia³⁷.

Kontrowersje po wojnie

Po zakończeniu wojny odbicie Wólki Radzyمیńskiej i oswobodzenie Radzymina uznano za przełomowe momenty w bitwie warszawskiej. Prasa rozpisywała się na ten temat, a gen. ppor. Żeligowski pilnie obserwował co dziennikarze zamieszczają. Prawdziwą jego irytację wywołały informacje w warszawskich gazetach przypisujące zajęcie Radzymina nie 10. DP a 1. DL-B. W piśmie do ministra spraw wojskowych z dnia 21 września 1920 roku Żeligowski wyraźnie podkreślał, że miasto zajęły dwie kompanie 30. PSK z 10. DP³⁸.

Decyzje gen. ppor. Żeligowskiego z 14 i 15 sierpnia 1920 roku stały się polem do ożywionych dyskusji w środowisku wojskowym. Wśród swoich byłych podwładnych znalazł on zarówno krytyka, jak i obrońcę. Z kolei historyk wojskowy kpt. Bolesław Waligóra trzeźwo i bezstronnie ocenił poczynania generała.

Szczególnie surowy był dowódca 30. Pułku ppłk Kazimierz Jacynik, który w swojej relacji zarzucał Żeligowskiemu brak charakteru i odwagi:

Przed wieczorem 14.8. gen. Żeligowski otrzymał od dowódcy frontu północnego kategorię rozkaz niezwłocznego przejścia do natarcia siłami 10 dywizji wraz z 1 Dywizją Litewsko-Białoruską gen. Rządkowskiego, oddaną pod rozkazy gen. Żeligowskiego. Siły te miały stanowić grupę uderzeniową, a jej zadaniem miało być odebranie Radzymina i wyrzucenie przeciwnika na pierwszą linię naszej obrony

³⁶ Ibidem.

³⁷ L. Żeligowski, op. cit., s. 110–113.

³⁸ *Pismo dowódcy 10. DP do ministra wojny nr L.2036/op z dnia 21 września 1920 r.*, AAN, Akta gen. Lucjana Żeligowskiego, Listy Żeligowskiego dotyczące walk pod Radzyminem – wyjaśnienia i sprostowania, sygn. 150/I/11, s. 1.

(...). W tym decydującym momencie, który wymagał natychmiastowego przystąpienia do czynu gen. Żeligowskiemu zaczęły nasuwać się różnego rodzaju wątpliwości i obawy, wyłoniły się trudności i wahania, zabrakło charakteru i odwagi. Byłem świadkiem tych męczących przeżyć, jakie rozgrywały się w duszy generała. Lęk w razie niepowodzenia, obawa o skutki i odpowiedzialność tak go przeraziły, że samowolnie przeniósł czas wykonania rozkazu i uderzenia na drugi dzień, tj. na 15.8. o świcie i nie zameldował o tym dowódcy frontu (...)³⁹.

Jak ustalił historyk z Wojskowego Biura Historycznego kpt. Waligóra, Żeligowski nie powiadomił Hallera, lecz Latinika i to dopiero o godz. 8 15 sierpnia, czyli po fakcie⁴⁰.

Warto wspomnieć, że dowódca 10. DP przyczynił się do stworzenia legendy por. Pogonowskiego:

Natarciu porucznika Pogonowskiego przypisuję doniosłe znaczenie (...). Pogonowski, wiedziony nadzwyczajnym instynktem, rozpoczął zwycięstwo i 10-ej dywizji, i 1-ej armii na przyczółku warszawskim. Na tym polega wielkie znaczenie jego czynu i w tym chwala jego żołnierskiej śmierci⁴¹.

Wspomniany kpt. Waligóra uważał, że gen. ppor. Żeligowski przeceniał znaczenie „epizodu” pod Wólką Radzymińską i rolę por. Pogonowskiego:

(...) z takim oświetleniem gen. Żeligowski jest od dawna związany. Już na odsłonięciu pomnika poległych pod Wólką Radz. gen. Żeligowski powiedział: „Pierwsi przyczynili się do przekręcenia śruby polsko-bolsz. w serce Polski – Warszawę” (...). Taka legenda musiała się wytworzyć w ówczesnych nastrojach tem bardziej iż wszystko wskazywało na to, że właśnie por. Pogonowski jak gen. Żeligowski określił w swojej pracy „wiedziony instynktem” stał się po Wólką Radzymińską i zatrzymał nieprzyjaciela. W 1920 r. wierzono, że por. Pogonowski zatrzymał główne siły, które szły na Pragę i Warszawę⁴².

³⁹ Relacja ppłk. Kazimierza Jacynika, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.J, b.p

⁴⁰ *Uwagi kpt. dypl. Waligóry Bolesława do rękopisu pracy gen. Żeligowskiego „Wojna roku 1920”*, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.Ż, b.p.

⁴¹ L. Żeligowski, op. cit., s. 108.

⁴² *Uwagi kpt. dypl. Waligóry Bolesława...*, op. cit.

Zdaniem ppłk. Jacynika gen. Żeligowski nie poinformował por. Pogonowskiego, że Wólka Radzymińska jest zajęta przez Rosjan, czym naraził żołnierzy 1. Batalionu 28. Pułku na niebezpieczeństwo:

Jeszcze przed wieczorem 14.8. gen. Żeligowski zarządził wysłanie batalionu z 28 pp z Jabłonny do Wólki Radzymińskiej w celu zabezpieczenia lewego skrzydła 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, zajmującej drugą linię obrony przyczółka mostowego. Jak się okazało, dowódca tego batalionu, por. Pogonowski, nie został przez generała poinformowany, że Wólka Radzymińska jest już zajęta przez Sowieców (tym razem generał osobiście, po raz pierwszy poza dowódcą pułku i brygadierem, dał wskazówki porucznikowi). Por. Pogonowski z batalionem maszerował w nocy bez należytej ostrożności i odpowiedniego zabezpieczenia i nieoczekiwanie natknął się na nieprzyjaciela pod Wólką Radzymińską. Wytworzyła się bezładna strzelanina, w której por. Pogonowski został ciężko ranny. Po stracie dowódcy batalionu, w warunkach zaskoczenia, powstało zamieszanie i popłoch, a Wólka Radzymińska pozostała w rękach Sowieców⁴³.

Gen. ppor. Żeligowski miał niekonwencjonalny sposób kierowania działaniami swojej dywizji. Zdarzało się, że wydawał rozkazy dowódcom niższych szczebli pomijając ich przełożonych. Poza tym generał zwykł nie włączać sztabu dywizji w wydawane przez siebie rozkazy, co wprowadzało dodatkowy nieład w obiegu przekazywanych rozkazów i zarządzeń. Z drugiej strony Żeligowski był odważny i zwykle przebywał na pierwszej linii.

Postawy i decyzji gen. ppor. Żeligowskiego bronił inny jego były podwładny, dowódca XIX Brygady ppłk Wiktor Thommée. Ganił jednocześnie przełożonych generała:

Swoją pomocą i swoją informacją oraz wyraźnie postawionymi zadaniami i rozkazami ułatwił gen. Żeligowski jak tylko mógł całą akcję d-cy XIX brygady. Tak było w Nieporęcie, Wólce Radzymińskiej, w walce o Mokre (...). D-ca I Armji i d-ca frontu bynajmniej nie grzeszyli ani swoją interwencją, ani swoją inicjatywą w czasie bitwy. Naodwrot trzeba było bacznie patrzeć, aby jeden albo drugi, nie zrobili zamętu pod wpływem tej albo innej szybko zmijającej się chwili

⁴³ K. Jacynik, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3–4, s. 112–113; L. Wyszczełski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 2, Warszawa 2010, s. 196.

na polu bitwy; w szczególności obaj ci dowódcy mieli chęci rzucania do walki dla zatykania dziur i dziureczek oddzielnie bataljony, ba nawet kompanie (...). Przekonany jestem, o ile by nie twarda wola gen. Żeligowskiego, to i 10. dyw. piech. już do południa 14.VIII, zostałyby doszczętnie rozparcelowana po całym przedmościu warszawskim (...). Jeden jeździł po placu warszawskim i konferował, jeździł ku frontowi i również konferował ze swemi i cudzemi, drugi również jeździł i gadał i gadał bez końca (...)⁴⁴.

Podstawową kwestią w ocenie dowodzenia gen. ppor. Żeligowskiego pod Radzyminem pozostaje samowolne opóźnienie ataku na to miasto, co mogło mieć katastrofalne skutki.

Niewykonanie rozkazu Hallera i Latinika Żeligowski tłumaczył po latach między innymi tym, że jego żołnierze byli przemęczeni długim marszem odwrotowym i z tego powodu byli niezdolni do boju. Przeczą temu wspomnienia żołnierzy dywizji. Oto co dowiadujemy się z relacji żołnierza z 29. Pułku, który podobnie jak cała dywizja stanął w Legionowie 12 sierpnia:

Następnego dnia to jest 13 sierpnia wypoczywaliśmy, a że był to dzień pogodny, słońce świeciło jasno, więc w całym pułku zawrzała praca nad praniem bielizny. Trzeci dzień z kolei 14 sierpnia był zupełnie podobny do poprzedniego, lecz zamiast prania bielizny czyściliśmy karabiny. Wypoczywając zarazem po całodziennych trudach, a przyspasabiając się na dalszą bitwę, która nas czekała lada chwila⁴⁵.

Innym argumentem Żeligowskiego było to, że miał trudności w skoordynowaniu działań grupy dywizji oddanych pod zwierzchnictwo tuż przed atakiem (10. DP, 11. DP, 1. DL-B), rzekomo z powodu znacznej odległości. Nie było to prawdą, gdyż od 11. DP i 1. DL-B dzieliło go zaledwie 7–15 km.

Gen. ppor. Żeligowski negatywnie oceniał także stan bojowy 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej oraz stwierdził, że 11. Dywizja Piechoty jest całkowicie rozbita, co nie do końca było prawdą. Tłumaczenie, że ciężko

⁴⁴ Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, op. cit., s. 18–19.

⁴⁵ Relacja plut. Jana Wrzoska, CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.W, s. 72.

mu było jednocześnie dowodzić dwoma obcymi dywizjami i brygadami własnej dywizji trudno uznać za wiarygodne w ustach doświadczonego generała. Wreszcie uważał, że 10. Dywizja była ostatnią rezerwą na przedpolach Warszawy i klęska przedwczesnego ataku mogła doprowadzić do katastrofy na całym froncie⁴⁶.

Nie należy przypuszczać, że Żeligowski nie wierzył w słuszność decyzji o sposobie rozegrania bitwy warszawskiej. Bardziej prawdopodobne jest to, że generał nie chciał wytracić swojej dywizji i trzymał ją do wprowadzenia w decydującym momencie, przy czym ataku na Radzymin za taki, przynajmniej do pewnego momentu, nie uważał. Jednocześnie, po opóźnionym, ale szczęśliwym odbiciu Radzimina dowódca 10. DP próbował wykorzystać osiągnięty sukces dla stworzenia legendy podległej jednostki.

Po przybyciu wieczorem 15 sierpnia 1920 roku do zdobytego Radzimina podobno mało interesował się sytuacją bojową, jak twierdził jego podwładny dowódca 30. PSK ppłk Jacynik⁴⁷. Być może rozważał już wtedy jak wykorzystać propagandowo radzyński sukces.

18 sierpnia w oswobodzonym mieście odbyła się podniosła uroczystość z udziałem generałów Hallera, Rządковского i Żeligowskiego oraz kardynała Kakowskiego i biskupa Galla. Wręczano liczne odznaczenia i budowano mit bitwy o Radzymin. Wkrótce powstał także mit bohatera Wólki Radzyńskiej por. Stefana Pogonowskiego.

Zastanawiająca jest wstrzemięźliwa postawa przełożonych Żeligowskiego, zwłaszcza Latinika, wobec niesubordynacji generała. Wart odnotowania jest w tym miejscu Meldunek sytuacyjny nr 229 z dnia 15 sierpnia godz. 7.00 (nr 4314/III) dowództwa 1. Armii, w którym gen. ppor. Latinik wyjaśnia, że atak na Radzymin 14 sierpnia nie był możliwy ze względu na konieczność opanowania sytuacji w rejonie Nieporętu⁴⁸. Latinik nie tylko usprawiedliwiał decyzje Żeligowskiego, ale i nie wspominał później o zignorowaniu jego rozkazu wysłania 1. Batalionu 28. Pułku z Kątów Węgierskich do Pustelnika.

Również raport gen. por. Alberta Mourruau z Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce przy 1. Armii z 15 sierpnia 1920 roku przedstawia

⁴⁶ K. Jacynik, op. cit., s. 109–112.

⁴⁷ Ibidem, s. 123.

⁴⁸ B. Waligóra, op. cit., s. 218–219.

podobne uzasadnienie braku udziału 10. DP w kontrataku na Radzymin 14 sierpnia:

10 dywizja piechoty: Nie mogła wziąć udziału w kontrataku na Radzymin wskutek silnego oporu nieprzyjaciela, któremu udało się przedostać na odcinek między Radzyminem i Beniaminowem i dojść do Nieporętu i Izabelina. Dziś rano dywizja ta zajmowała Dąbkowiznę i Wólkę Radzymińską⁴⁹.

Na szczęście okazało się, że opóźnienie ataku na Radzymin nie wpłynęło negatywnie na sytuację na warszawskim odcinku frontu. Szczęśliwie dla Polaków, Rosjanie działali chaotycznie i nie potrafili wykorzystać okazji. Po sukcesie polskich oddziałów 15 sierpnia 1920 roku, morale czerwonooarmistów wyraźnie osłabło⁵⁰.

Niesubordynacja gen. ppor. Żeligowskiego w kwestii ataku na Radzymin nie miała konsekwencji dyscyplinarnych. Zarówno gen. broni Haller, jak i gen. ppor. Latinik nie chcieli wracać do trudnych godzin popołudniowo-wieczornych 14 sierpnia 1920 roku, zwłaszcza że sami działali wtedy nerwowo i chaotycznie. Być może też było niezręcznie opowiadać o tym, że nie byli w stanie wyegzekwować od podwładnego wykonania ich wyraźnego rozkazu.

Zapewne nie bez znaczenia była wcześniejsza doskonała opinia o generale Żeligowskim i zaufanie jakie miał do niego Józef Piłsudski. Dowodem ufności było choćby powierzenie Żeligowskiemu misji specjalnej. W październiku 1920 roku Piłsudski wysłał go na Wilno, co oficjalnie nazywano „buntem”, samowolą Żeligowskiego.

Nieco później, w grudniu 1922 roku marszałek w pisemnych opiniach o polskiej generalicji ocenił Żeligowskiego dobrze, mimo to zauważył, że generała cechuje „pewna doza próżności i upór rasy Wileńskiej”. Może jest to odpowiedź na pytanie, dlaczego generał zaatakował oddziały Armii Czerwonej w Radzyminie wtedy kiedy chciał, a nie wtedy kiedy żądali tego od niego przełożeni⁵¹.

Mirosław Pakuła

⁴⁹ Ibidem, s. 785.

⁵⁰ W. Putna, *K'Wisle i obratno*, Moskwa 1927, s. 132–134.

⁵¹ *Polska generalicja w opiniach Marszałka Piłsudskiego*, red. A. Żak, Warszawa 2012, s. 34.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

Akta gen. Lucjana Żeligowskiego, sygn. 150/I/11

Centralne Archiwum Wojskowe

Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505

Opracowania

Jacynik K., *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3–4.

Latinik F., *Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i 1-ej armii w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz 1931.

Leroch-Orlot B., *Zarys historii wojennej 10-go Pułku Kaniowskiego Artylerji Polowej*, Warszawa 1929.

Nowak J., *Zarys historii wojennej 9-go Pułku Artylerji Polowej*, Warszawa 1929.

Odziemkowski J., *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990.

Pogonowski J., *Bohater Radzymina (kapitan Stefan Pogonowski)*, Warszawa 1934.

Polska generalicja w opiniach Marszałka Piłsudskiego, red. A. Żak, Warszawa 2012.

Putna W., *K'Wisie i obratno*, Moskwa 1927.

Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.

Waligóra B., *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934.

Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 2, Warszawa 2010.

Zaborowski W., *Zarys historii wojennej 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928.

Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015.

Ensign General Lucjan Żeligowski at Radzymin in August 1920. Time of Hard Decisions

Keywords

Lucjan Żeligowski, Stefan Pogonowski, Franciszek Latinik, Józef Haller, Battle of Warsaw 1920, Wólka Radzyminska, Radzymin

Abstract

14th of August 1920 was a critical day in the defense of Warsaw against the Red Army. Its soldiers were already in Radzymin, and additionally, they broke through the Polish defense lines at Wólka Radzyminska and reached the edge of Nieporęt. The situation required a fast Polish reaction. Decisions were made during a meeting between three generals in barracks in Jabłonna (Legionowo). Commander of the reserve's 10th Infantry Division ensign general Lucjan Żeligowski was ordered to immediately eliminate the breach in the defenses and to reclaim Radzymin. He delayed his task, and when he finally took action, its course was chaotic, fortunately ending with a success. The Article resulting from the research made by the author in the Historical Museum in Legionowo in cooperation with regionalists from Legionowo district is dedicated to the course of the activities undertaken by the 10th ID at Radzymin on the 14th and 15th of August 1920. Its essential part, however, is the assessment of the decisions made by ensign general Żeligowski.

Generalunterleutnant Lucjan Żeligowski bei Radzymin im August 1920. Zeit der schwierigen Entscheidungen

Schlüsselworte

Lucjan Żeligowski, Stefan Pogonowski, Franciszek Latinik, Józef Haller, Schlacht bei Warschau (1920), Wólka Radzyminska, Radzymin

Zusammenfassung

Der 14. August 1920 war ein kritischer Tag in der Warschauer Verteidigung gegen die Rote Armee. Ihre Soldaten waren schon in Radzymin, außerdem durchbrachen sie die polnischen Verteidigungslinien bei Wólka Radzyminska und erreichten die Vorstadt von Nieporęt. Die Situation erforderte eine schnelle Reaktion der polnischen Seite. Die Entscheidungen fallen während eines Treffens von drei Generälen in Kasernen in Jabłonna (Legionowo). Der Kommandant der 10. Infanteriedivision von Generalunterleutnant Lucjan Żeligowski erhielt den Befehl, einen Durchbruch bei der

Verteidigung unverzüglich zu beseitigen und den Rückprall von Radzymin anzufangen. Der Befehlshaber der 10. Infanteriedivision, Generalunterleutnant Lucjan Żeligowski, bekam einen Befehl der sofortigen Beseitigung der Lücke bei der Abwehr und der Befreiung von Radzymin. Er verschob die Ausführung der Aufgabe und als er die Aktion schließlich annahm, verlief sie chaotisch aber endete glücklicherweise mit einem Erfolg. Der Artikel ist das Ergebnis der Forschungen, die der Autor im Historischen Museum in Legionowo in Zusammenarbeit mit Regionalisten aus dem Kreis Legionowo durchführte und wird dem Verlauf der Aktivitäten der 10. Infanteriedivision bei Radzymin am 14. und 15. August 1920 gewidmet. Der Hauptteil davon ist jedoch die Bewertung der Entscheidungen, die von Generalunterleutnant Żeligowski getroffen wurden.

Генерал подпоручик Луциан Желиговски в Радзымине в августе 1920. Время сложных решений

Ключевые слова

Луциан Желиговски Стефан Погоновский, Францишек Латиник, Юзеф Галлер, Варшавская битва 1920 г., Вулька Радзыминская, Радзымин

Резюме

14 августа 1920 являлся критическим моментом во время обороны Варшаву от Красной Армии, которая уже подошла к Радзымину и, прорвав линию обороны около Вульки Радзыминской вплотную приблизилась к Непоренту. Ситуация требовала быстрой реакции со с польской стороны. Решения были приняты во время совещания трёх генералов в казармах в Яблонне (Легионове). Командующий резервной 10 пехотной дивизией генерал подпоручик Люциан Желиговский получил приказ срочно ликвидировать брешь в обороне и вернуть Радзымин. Приказ был им выполнен с задержкой, а когда наконец он предпринял действия, осуществлял их хаотическим образом, К счастью, операция увенчалась успехом. Данная статья, являющаяся результатом авторских исследований, проводимых в Историческом музее в Легионове совместно с учёными-регионалистами из Легионовского повета, посвящена действиям 10 пехотной дивизии 14 – 15 августа 1920 года в районе Радзымина. Её основной частью является оценка решений, принятых генералом подпоручиком Желиговским.

Sławomir Kordaczuk
Muzeum Regionalne w Siedlcach

Przemysł w przedwojennych Siedlcach. Branża metalowa

Słowa kluczowe

Siedlce, przemysł, branża metalowa, Wiktor Miłkowski, Wiktor Latek, Stanisław Ryś, Kazimierz Bogucki

Streszczenie

W literaturze przedmiotu spotyka się wzmianki, zwykle jedno- lub dwuzdaniowe o fabrykach działających w przedwojennych Siedlcach lub powiecie. Są oparte na zasobach archiwalnych. Autor sięgnął do zbiorów prywatnych i nawiązał kontakt z dziećmi ostatnich właścicieli omawianych w tym artykule fabryk, by wiadomości te rozwinąć. Na początek zajął się branżą metalową, która skoncentrowana była w stolicy powiatu, Siedlcach. Najważniejsze były cztery fabryki. Najstarsza, założona ok. 1883 r. Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych Wiktora Miłkowskiego mieściła się przy obecnej ul. Kilińskiego. Z Wiktorem Miłkowskim współpracował Wiktor Latek. Zaopatrywał go w odlewy do dalszej obróbki. Do rejestru handlowego zgłosił 1919 jako początkową datę istnienia swej firmy, jednak wzmiankę o jego działalności spotyka się już w 1907 r. Produkcja i usługi fabryki Latka były nastawione głównie na odbiorcę związanego z działalnością rolniczą. Dwa pozostałe zakłady zostały założone przez właścicieli, którzy zdobyli fundusze oraz doświadczenia podczas praktyki zawodowej w Stanach Zjednoczonych. Historia odlewni rodziny Ryś sięga 1927 r. Pozostał po niej budynek z piecem odlewniczym w środku. Również w 1927 r. powstała Fabryka Noży Kazimierza Boguckiego, który produkował je ze stali importowanej z Austrii, wyłącznie dla odbiorców hurtowych. W lutym 1952 r. fabrykę upaństwowiono. Stała się częścią funkcjonujących wówczas Mińskomazowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego.

*Pamięci Janusza Łangowskiego*¹

Wiadomości wstępne

W dwudziestoleciu międzywojennym istniało w Siedlcach ponad 600 zakładów przemysłowych. Były to przedsiębiorstwa zatrudniające od jednej do dwustu osób, klasyfikowane w następujący sposób: kategoria IVa 50–200, IVb 25–200, Va 15–50, Vb 10–25, VIa 9–15, VIb 10–25, VIIa 4–9, VIIb 4–7, VIII 1–4 osoby². W Siedlcach do kategorii IV zaliczyć można 3 zakłady, 4 do kategorii V. Natomiast pozostałą liczbę określa się mianem „drobnego przemysłu, a raczej rzemiosła”. Z powyższej liczby 23 były w kategorii VI, 33 w VII i 543 w VIII³. Dariusz Grzegorzczuk dokonał podziału na rzemiosło i przemysł na podstawie Rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszonych w Dziennikach Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej⁴. Według ustaleń dra Arkadiusza Zawadzkiego do przemysłu należy zaliczyć:

(...) wszystkie zakłady wykupujące świadectwa przemysłowe od I do V kategorii, niewymienione na liście zawodów rzemieślniczych oraz zakłady wykupujące świadectwa przemysłowe VIII kategorii, których profil produkcji również nie znalazł się na liście profesji rzemieślniczych. Należała do nich przeważająca część przedsiębiorstw branży spożywczej, takich jak młyny, mleczarnie, browary, gorzelnie, fabryki wódek, fabryki – rozlewnie wód gazowanych i krochmalnie, zakłady z branży mineralnej, chemicznej, elektrycznej, a także papierniczej i częściowo poligraficznej⁵.

¹ Janusz Łangowski (24 XII 1974–20 III 2017) ze Swarzędza, kolekcjoner hiszpańskich noży typu navaja. Dzięki Jego namowom opisałem historię Fabryki Noży Kazimierza Boguckiego i następnie zacząłem badać dzieje innych fabryk branży metalowej w Siedlcach.

² Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka, społeczeństwo, miejsce w świecie*, Warszawa 1977, s. 179.

³ A. Winter, *Szkic dziejów siedleckiego rzemiosła na tle rozwoju drobnego przemysłu w Polsce*, „Szkice Podlaskie”, Siedlce 1986, s. 34, 35.

⁴ D. Grzegorzczuk, *Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze i spółdzielczość w Siedlcach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Przemysł regionu siedleckiego w XIX–XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010, s. 84.

⁵ A. Zawadzki, *Gospodarka Południowego Podlasia w latach 1918–1939*, Siedlce 2014, s. 161.

Dalej wyszczególnia także inne branże przemysłu, mające duże znaczenie w gospodarce powiatu i Siedlec⁶.

Mimo dokładnego i rzetelnego przebadania archiwów oraz opublikowania efektów tych badań przez kilku autorów, uzupełnionych informacjami z literatury przedmiotu⁷, pozostały jeszcze obszary do zbadania, mogące uzupełnić dotychczasowe publikacje na temat przemysłu w powiecie.

W dwudziestoleciu międzywojennym przemysł metalowy skoncentrowany był w Siedlcach, na pozostałym obszarze powiatu zakładów tej branży nie stwierdzono. W stolicy powiatu wyróżnia się przede wszystkim zakłady Wiktora Miłkowskiego, Wiktora Latka, rodziny Ryś i Kazimierza Boguckiego. Pozostałe firmy tej branży miały mniejsze znaczenie.

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych Wiktora Miłkowskiego⁸

Fabryka Wiktora Miłkowskiego mieściła się przy ówczesnej ulicy Alejowej (później Kilińskiego) 25⁹. Obecnie w tym budynku znajduje się Sklep Mięсны Wierzejki przy ul. Kilińskiego 16¹⁰.

⁶ Ibidem, s. 201–247.

⁷ D. Grzegorzczuk, op. cit., s. 81–104; D. Sowińska, *Handel i przedsiębiorczość w aktach Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Siedlcach w latach 1917–1939*, [w:] *Przemysł regionu...*, op. cit., s. 105–115; A. Winter, *Szkic dziejów...*, op. cit., 15–37; Idem, *Siedlce 1918–1939*, Siedlce 2015; A. Zawadzki, *Gospodarka Południowego...*, op. cit.

⁸ Fabryka nie została ujęta w rozdziale o przemyśle w publikacji A. Zawadzkiego, *Gospodarka Południowego...*, op. cit., s. 159–247. W zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach [dalej: MRS] przechowywana jest metalowa tabliczka przytwierdzana do wyrobów fabryki z napisem: „W. MIŁKOWSKI / W SIEDLCACH / Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych”. Jej fotografia opublikowana została w: S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec z „Jackiem” w tle*, Siedlce 2006, s. 21, fot. 34.

⁹ Archiwum Państwowe w Siedlcach [dalej: APS], Akta m. Siedlce, sygn. 746, Książka meldunkowa ul. Kilińskiego 25, wł. Miłkowska Waleria (1924–1950), k. 1.

¹⁰ Po II wojnie światowej zmieniono w Siedlcach numerację części ulic, poczynając od ul. Świerczewskiego (obecnie Piłsudskiego). Wcześniej numeracja ul. Kilińskiego rozpoczynała się z przeciwnej strony, od torów kolejowych.

Wiktor Miłkowski¹¹ od najmłodszych lat wykazywał zdolności techniczne, m.in. umiejętność naprawy sprzętu rolniczego, dlatego ojciec oddał go na czteroletnią naukę zawodu do Fabryki Maszyn Rolniczych M. Wolski i S-ka w Lublinie, gdzie „używany był do wszelkich robót ślusarskich w zakresie maszyn rolniczych”¹². Po zdaniu egzaminu z wynikiem bardzo dobrym, został wyzwolony 5 grudnia 1882 roku na samodzielnego rzemieślnika przez Urząd Starszych Zgromadzenia Ślusarsko-Nożowniczego i Rusznikarskiego w Lublinie¹³. Następnie pogłębił swą wiedzę zawodową, pracując od 5 kwietnia do 19 maja 1883 roku jako ślusarz w warsztatach mechanicznych Fabryki Maszyn Parowych, Kotlarni i Odlewni Orthwein, Markowski, Karasiński przy ul. Złotej 30/32 w Warszawie¹⁴.

Nieznana jest data założenia fabryki Wiktora Miłkowskiego. Wiadomo, że ze spłaty ojcowizny kupił w Siedlcach parcelę nr 318 przy ul. Alejowej (obecnie Kilińskiego). Postawił na niej dwa piętrowe budynki, w których początkowo uruchomił warsztat wytwarzający proste i nieskomplikowane narzędzia. Były dobrej jakości i sprzedawano je za przystępne ceny, dlatego właściciel fabryki nie miał trudności ze znalezieniem nabywców na swe wyroby. Po pewnym czasie rozszerzył zakres produkcji o maszyny typu sieżkarnie, kieraty i młockarnie¹⁵. Warsztat stał się dużym, jak na warunki siedleckie, zakładem produkcyjnym. W 1906 roku sfotografował się przed wejściem do swego zakładu z szesnastoma robotnikami¹⁶. Był lubiany przez swych pracowników, którzy np. składali mu życzenia z okazji imienin¹⁷.

¹¹ Wiktor Miłkowski, s. Wawrzyńca i Marianny z domu Dobrowolskiej, ur. 4.04.1860 r. w Putkowicach Nagórnych (obecny pow. siemiatycki, woj. podlaskie), w rodzinie ziemiańskiej. Szkołę powszechną ukończył w Drohiczynie; A. Moritz, *Kronika rodziny Miłkowskich obywateli miasta Siedlce i spokrewnionych z nią rodzin Moritzów i Słodkiewiczów*, t. 3, *Z dziejów ziemi najbliższej*, Siedlce 2002, s. 2.

¹² Zaświadczenie z 7.04.1883 r., MRS/F/S/1166.

¹³ A. Moritz, op. cit., s. 2.

¹⁴ Zaświadczenie z 19.05.1883 r., MRS/F/S/1167.

¹⁵ A. Moritz, op. cit., s. 3.

¹⁶ S. Kordaczuk, op. cit., s. 21, fot. 35.

¹⁷ W zbiorach muzeum zachowane są ozdobne życzenia z 17.10.1901 r.: „Z powin-szowaniem imienin! Wielmożny Panie Pryncypale, w dzień Twego imienia, Racz przyjąć od nas najszczerze życzenia! (...) Od pracujących w fabryce Wp. Wiktora Miłkowskiego w Siedlcach” (MRS/F/S/1152).



Pracownicy przed wejściem do budynku Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych Wiktora Miłkowskiego, 1906 r. W meloniku stoi jej właściciel, po jego prawej ręce dozorca Aleksander Kępka, zwany Dandrus. MRS/F/1391

W końcu lat 80. XIX wieku nabył za fundusze pochodzące z zysku z fabryki parcelę przy ul. Parkowej o numerze hipotecznym 426. Wzniósł na niej około 1890 roku trzykondygnacyjny murowany budynek koszarowy. W 1904 roku wydzierżawił go władzom rosyjskim na koszary, w których zakwaterowano szeregowców i podoficerów 70. Riazańskiego Pułku Piechoty. Żołnierze rosyjscy kwaterowali w nim do 1914 roku¹⁸. Ożenił się z Walerią Szatrowską¹⁹. Po ślubie rozpoczął obok zakładu budowę trzykondygnacyjnej kamienicy, którą ukończył w 1906 roku. Był to dom mieszkalny (istniejący do tej pory) ze sklepami na parterze, jako pierwszy w Siedlcach wyposażony we własne ujęcie wody (studnia głębinowa) z instalacją wodną, centralne ogrzewanie, łazienki i WC. Pod nawierzchnią

¹⁸ A. Moritz, op. cit., s. 4.

¹⁹ Waleria Szatrowska (1865–1934) ukończyła w 1882 r. II Gimnazjum Żeńskie w Warszawie (Atestat [świadectwo ukończenia], MRS/F/S/1147). Pracowała jako guwernantka w majątkach ziemskich (A. Moritz, op. cit. s. 4).

ulicy zbudowano zbiornik ścieków, w późniejszym czasie włączony do miejskiej sieci kanalizacyjnej²⁰.

Załamaniem rozwoju fabryki i dobrej sytuacji rodziny nastąpiło wraz ze śmiercią w 1907 roku Wiktora Miłkowskiego. Wdowa awansowała na kierownika fabryki jednego z majstrów i mimo trudności kształciła synów, którzy ukończyli szkoły powszechne w Siedlcach. Marian Miłkowski (ur. w 1899 r.) ukończył cztery klasy Kronsztackiego Gimnazjum Męskiego. W 1915 roku wstąpił do wojska rosyjskiego (białogwardzistów) i został rozstrzelany przez bolszewików w lutym 1918 roku koło Kijowa²¹. Jego brat Mieczysław ukończył drugą klasę gimnazjum rządowego w Siedlcach²² i następnie kształcił się w ośmioklasowej filologicznej z oddziałem siedmioklasowym realnym Szkole Polskiej w Kijowie. Ukończył w niej czwartą klasę²³. Po powrocie do Siedlec został „urzędnikiem wojskowym XI klasy rangi w Zarządzie Kwaterunkowym Garnizonu w Siedlcach”²⁴.

Wdowa wyjechała z czworgiem dzieci w 1915 roku²⁵ do Kijowa. Powróciła z dwiema córkami i jednym synem (bez rozstrzelanego Mariana) we wrześniu 1918 roku do Siedlec. Zastała dom wymagający remontu i pomieszczenia fabryczne pozbawione urządzeń. Waleria Miłkowska nie wznowiła produkcji w fabryce. Zaplanowała założenie zakładu kąpielowego, by zapewnić rodzinie utrzymanie²⁶. W tym celu spadkobiercy Wiktora Miłkowskiego: Janina Teodora Moritzowa, Lucyna Piesiewiczowa, Waleria Miłkowska i Mieczysław Miłkowski sprzedali nieruchomości przy ul. Parkowej o numerze hipotecznym 426 państwu polskiemu

²⁰ Ibidem, s. 6.

²¹ Ibidem, s. 8, 9.

²² Świadectwo z 6.03.1916 r. (MRS/F/S/1149).

²³ Cenzura Ucznia kl. IV Szkoły Polskiej w Kijowie Miłkowskiego Mieczysława (MRS/F/S/1150).

²⁴ Legitymacja z 30.06.1919 r. (MRS/F/S/1172).

²⁵ Gubernator lubelski zarządził 20.06.1915 r. ewakuację mężczyzn z guberni siedleckiej. Wobec protestów władze rosyjskie odstąpiły od tego zarządzenia. Później, 26.07.1915 r. nastąpiła ewakuacja w głąb Rosji wszystkich urzędów, z wyjątkiem władz miasta i policji (A. Winter, *Dzieje Siedlec 1448–1918*, Warszawa 1969, s. 209).

²⁶ A. Moritz, op. cit., s. 9.

na cele komitetu budowy obozów izolacyjnych za sumę 2 301 855 marek i 10 fenigów²⁷.

W lipcu 1919 roku²⁸ Waleria Miłkowska rozpoczęła urządzenie zakładu kąpielowego w pomieszczeniach zlikwidowanej stolarni na I piętrze. Niewykluczone, że powróciła do pomysłu z 1910 roku²⁹. Zbudowano 10 kabin wyposażonych w wanny i odrębne zbiorniki na ciepłą i zimną wodę. Natomiast jej syn, Mieczysław Miłkowski podjął próbę uruchomienia fabryki mydła o nazwie Biały Kruk, w budynkach w tym celu wzniesionych w głębi podwórka. Pozwolenie uzyskał 12 czerwca 1922 roku³⁰. Mydlarnia okazała się przedsięwzięciem nieudolnym, toteż jej właściciel z długiem hipotecznym zaciągniętym w Banku Ziemiańskim, w 1926 roku wyjechał do Brazylii i zatrudnił się w charakterze urzędnika na plantacji. Jego zarobki były zbyt niskie, by mógł spłacić dług. Wyjechał więc w 1928 roku do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjął pracę w wytwórni galanterii skórzanej. Ożenił się z córką jej właścicieli, Jadwigą Kanabrocką. Poprawa sytuacji życiowej nie uratowała fabryki³¹, która w wykazie ubezpieczonych budynków figuruje jako „mydlarnia nieczynna” już w 1925 roku³².

Waleria Miłkowska utrzymywała dalej rodzinę, prowadząc zakład kąpielowy. Dysponowała, wśród wielu budynków na posesji przy ul. Kilińskiego 25 także jedenastoma lokalami mieszkalnymi. W części

²⁷ Odpis aktu notarialnego wydanego Janinie Teodorze Moritzowej w Siedlcach 22.02.1927 r. (MRS/F/S/1173). W dwudziestoleciu międzywojennym w tym budynku znajdowały się koszary 22. Pułku Piechoty. Obecnie zajmuje go JW 1230 przy ul. Składowej 39.

²⁸ Oferta sprzedaży kotła Biura Instalacyjno-Technicznego T. Godlewski i S-ka z Lublina z 18.07.1919 r. (MRS/F/S/1162).

²⁹ Odpowiedź na zapytanie o cenę kotła inż. F. Przeciechowskiego doradcy technicznego browarów Habermusch & Schiele i E. Reyche S-wie w Warszawie z 28.02.1910 r. (MRS/F/S/1160).

³⁰ A. Moritz, op. cit., s. 10. Starania o uruchomienie fabryki były podjęte wcześniej. Oferta handlowa Polskich Zakładów Elektrycznych Brown Boveri w Lublinie z 9.08.1920 r. (MRS/F/S/1156).

³¹ A. Moritz, op. cit., s. 10, 11.

³² Wykaz ubezpieczenia budowli nr 20 Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych z dn. 2.07.1925 r. (MRS/F/S/1177).

z nich mieszkała z krewnymi, resztę wynajmowała³³. Jeden z budynków później spadkobiercy wynajmują na cerkiew prawosławną³⁴. Waleria Miłkowska zmarła w 1934 roku. Kierowanie zakładem kąpielowym oraz administrację nieruchomością sukcesorów przejęła jej córka Janina Moritz³⁵.

Działania wojenne we wrześniu 1939 roku nie poczyniły poważnych szkód w nieruchomości. Spłonęła tylko drewniana szopa i parterowy budynek po mydlarni. Na podwórku powstał lej po wybuchu bomby. Pozostałe budynki, w tym mieszkalny, ocalały³⁶. W czasie okupacji część nieruchomości wynajmował lokator, Kazimierz Szawłowski. Na placu po składzie opału założył zakład naprawy samochodów. Po pewnym czasie prowadził go do spółki z bratem Franciszkiem³⁷.

Ciekawostką jest fakt, że po wyzwoleniu Siedlec spod okupacji niemieckiej, 16 sierpnia 1944 roku w lokalu nr 2 zamieszkał Jerzy Urban. Został zgłoszony do administracji jako urzędnik handlowy. Przybył tutaj z ul. W. Pola wraz z bratem Bogusławem³⁸. W lokalu administrowanym przez Janinę Moritz szukał schronienia z przeszłością akowską, zanim wstąpił we wrześniu 1944 roku na ochotnika do Wojska Polskiego. W 1945 roku został aresztowany i skazany na karę śmierci³⁹.

³³ APS, Akta m. Siedlce, sygn. 746, książka meldunkowa ul. Kilińskiego 25 wł. Miłkowska Waleria (1924–1950), s. 1–23.

³⁴ Dowód ubezpieczeniowy nr 20 Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z dn. 30.06.1937 r. (MRS/F/S/1176).

³⁵ A. Moritz, op. cit., s. 11.

³⁶ Ibidem, s. 12. Ubezpieczano 8 budynków z przybudówkami (Dowód ubezpieczeniowy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych nr 20 Inspektoratu Wojewódzkiego w Lublinie z dn. 10.10.1930 r., MRS/F/S/1178).

³⁷ J. Słodkiewicz, *Wspomnienia z Siedlec i nie tylko Janusza Słodkiewicza wnuka Walerii i Wiktora Miłkowskich z okresu 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, s. 32.

³⁸ APS, Akta m. Siedlce, sygn. 746, lokal nr 2, poz. 30 i 31.

³⁹ S. Kordaczuk, *Nauczyciele i uczniowie Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa w Siedlcach w wydarzeniach II wojny światowej*, Siedlce 2008, s. 92.

Zakład Mechaniczny i Odlewnia Żelaza Wiktora Latka⁴⁰

Przed 1907 rokiem Wiktor Latek miał swój zakład przy ul. Kolejowej w Siedlcach i zaopatrywał w odlewy Fabrykę Maszyn i Narzędzi Rolniczych Wiktora Miłkowskiego⁴¹. W latach 1928–1933 siedziba jego przedsiębiorstwa usytuowana była przy ul. Warszawskiej (obecnie Piłsudskiego) 69, w latach 1937–1939 prawdopodobnie odlewnia przy ul. Rynkowej 9, a warsztat przy ul. Chopina⁴². Wiktor Latek był niski i krępy. Bardzo dbał o porządek w zakładzie, „taki był nerwowy trochę” na widok bałaganu⁴³. Zmarł 22 stycznia 1939 roku w wieku 54 lat⁴⁴.

Produkował kieraty, młockarnie, sieczkarnie, brony, studzienki kanalizacyjne i tym podobne wyroby⁴⁵. Można było u niego zamówić także m.in. transmisje do urządzeń, odlewy żeliwne, mosiężne i aluminiowe z form własnych lub powierzonych, łożyska i obsady do nich, głowice,

⁴⁰ Autor użył nazwy zakładu podanej w: APS, Sąd Okręgowy w Siedlcach, 1918–1939, Wydział Rejestru Handlowego, Akta Rejestrowe [dalej SO, WRH, AR], t. I–XIII, sygn. 8521, k. 4 oraz *Spis abonentów sieci telefonicznych Państwowych i Koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy) na 1939 r.*, s. 1061; <http://genealogyindexer.org/view/1939Ptel/1939Ptel-1133>, [dostęp: 3.11.2016]. Spotyka się też inne nazwy. „Fabryka narzędzi rolniczych i odlewnia żelaza Wiktora Latka” (D. Grzegorzuk, op. cit., s. 87). „Fabryka narzędzi rolniczych Wiktora Latka” (A. Winter, op. cit., s. 317). „Zakłady Mechaniczne i Odlewnie Żelaza Wiktora Latka” (A. Zawadzki, op. cit., s. 213).

⁴¹ A. Moritz, op. cit., s. 3, 8. Spotyka się w literaturze przedmiotu datę jego założenia także w 1920 r. (D. Grzegorzuk, op. cit., s. 87). Natomiast sam zainteresowany w zgłoszeniu do rejestru handlowego z 14 IX 1923 r. podaje istnienie firmy od 1919 r. (APS, SO, WRH, AR, sygn. 8521, k. 1).

⁴² S. Kordaczuk, op. cit., s. 18; *Spis abonentów...*, op. cit., s. 1061.

⁴³ Relacja Waława Grzeszczuka, Siedlce 13.01.1999 r., kasetka 206 [wszystkie kasetki z nagraniami w prywatnych zbiorach autora]. Waław Grzeszczuk pracował w tym zakładzie od 1933 r. przy ul. Chopina. Początkowo jako uczeń. Wykonywał zawód tokarza. Natomiast podczas służby w wojsku w 9. Pułku Artylerii Lekkiej w Siedlcach i na froncie we wrześniu 1939 r. był puszkarzem, naprawiał uszkodzone armaty. Więcej na temat jego przeżyć wojennych w: S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Żołnierze Września*, Siedlce 1999, s. 102–103.

⁴⁴ Inskrypcja na nagrobku na cmentarzu Centralnym w Siedlcach.

⁴⁵ A. Winter, op. cit., s. 317.



Właz do studzienki kanalizacyjnej odlewni Wiktora Łatka w chodniku ul. Floriańskiej w Siedlcach (obecnie w zbiorach MRS/H/275). Fot. Sławomir Kordaczuk, 18 VI 1998 r., neg. 108/27

łtuki i cylindry do silników oraz paleniska do lokomobil⁴⁶. Do 1999 roku studzienka kanalizacyjna wyprodukowana w jego fabryce była zachowana w jezdni ul. Kościuszki w Siedlcach, w pobliżu wejścia do Archiwum Państwowego. Została usunięta podczas zmiany nawierzchni tej ulicy. Inna była nieco dłużej, na skrzyżowaniu ulic Błonie i Asłanowicza, przy Urzędzie Gminy Siedlce. Także usunięto ją w trakcie remontu ulicy⁴⁷. Ostatni tego rodzaju zabytek z doskonale zachowanym napisem (poprzednio wspomniane zostały zatarte przez opony samochodów) „WIKTOR LATEK W SIEDLCACH”, był wbudowany w chodnik obok kamienicy przy ul. Floriańskiej 7. W 2005 roku trafił do zbiorów Muzeum Regionalnego w Siedlcach dzięki inicjatywie autora artykułu⁴⁸. Natomiast w prywatnych zbiorach Andrzeja Wróbla znajduje się młockarnia z tego zakładu.

Właściciel odlewni był starszym cechu kowali i ślusarzy. W wyborach 29 maja 1927 roku został wybrany do Rady Miejskiej z listy nr 8 (endekko-chadeckiej) Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego. Został radnym również w wyborach w 1934 roku. W 1928 zasiadał w komisji

⁴⁶ Prośba Wiktora Łatka z 30.01.1936 r. o wykreślenie z rejestru handlowego (APS, SO, WRH, AR, sygn. 8521, k. 4).

⁴⁷ Ustalenia autora na podstawie własnych obserwacji.

⁴⁸ MRS/H/275.

opiniującej prośby rzemieślników ubiegających się o pożyczki na swą działalność. 11 czerwca 1929 roku wybrano go do Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności⁴⁹.

Prowadził też usługi ryflowania⁵⁰ wałków w mlewnikach walcowych używanych w młynach i wiatrakach do przemiału zboża. Produkcja i usługi nastawione były głównie na odbiorców ze wsi. Używano jednego pieca do odlewania żeliwa. Odlewano również metale kolorowe do produkcji drobnych elementów, np. nakrętek. Przed wojną Wiktor Latek zatrudniał 28 osób⁵¹. Wówczas przyjeżdżał do jego zakładu, mieszczącego się przy ul. Chopina w Siedlcach m.in. Stanisław Podniesiński, właściciel wiatraka typu holenderskiego w Hołubli.

Tylko pamiętam, wtenczas, jakim pojechał. Zawióz te walce do frezowania. No i jak to każdy: – nie mam czasu, nie mam czasu. Flache postaw, to znajde czas!

No i dobra. No to cóż, chyba słabiej flache postawić, jak 20 km jechać drugi raz?! A się certol z koniem. To nie dzisiaj samochodem czy traktorem.

No i ja dał te flache, i poszet załatwiać sobie sprawy na miasto. Widocznie se tam wypili z kimś. Nie wiem tego z kim, tylko że przegapił i jak ten do frezowania wałek chodzi tak w te i z powrotem, jak on rżnie te rowki. Bo z pochylnio tako, skosem tam, sześć na centymetr czy jakoś tak.

No i ja przychodzi. – Żle, nie zrobione! On się zagapił i ta maszyna się popsuła. Bo ten pasek nie wyłączył się. Bo jak on chodził w te i z powrotem, to się nie wyłączył, tylko szet i szet. I tam się połamało w tym. I wraz musiał drugi raz jechać. Walce byli nieskończone⁵².

Wiktor Latek zajmował się również produkcją w dziedzinie sepulkralnej. Odlewał głowy Chrystusa i Matki Boskiej oraz żeliwne krzyże umieszczane na nagrobkach. U niego wytwarzano metalowe wieńce nagrobne, sprzedawane w zakładzie pogrzebowym naprzeciw katedry.

⁴⁹ A. Winter, op. cit., s. 51, 52, 58, 319, 343.

⁵⁰ Ryflowanie – obrabianie powierzchni np. walców młyńskich w celu nadania im pożądaną szorstkość.

⁵¹ Relacja Wacława Grzeszczuka, op. cit.

⁵² Relacja Stanisława Podniesińskiego, Hołubla 1.07.2006 r., kasetą 647, zapis rozmowy, s. 10.

Kto dziś blaszane wieńce wiesz na pomnikach?! Natomiast wtedy każdy uważał sobie za punkt honoru, by na jego grobie rodzinnym wisiał taki wieniec! Więc to były z blachy kwiaty. Przeważnie to były, tak... Pamiętam dwa takie liście palmy i potem były fioletowe lilie, i białe kalie z tymi żółtymi środkami. I to było blaszane, z blachy, malowane. I wiem, że jako produkcję taką uboczną, że tak się wyrażę, robili te wieńce u Latka. (...) Na ul. Chopina. Naprzeciw szkoły, tam w głębi. Odlewy robili przede wszystkim. Między ul. 10 Lutego a Sportową⁵³.

Odlewnia rodziny Ryś⁵⁴

O tej odlewni spotyka się w literaturze przedmiotu jedynie wzmianki dotyczące lokalizacji. Jej budynek zachował się do naszych czasów, ze znajdującym się jeszcze w środku piecem do odlewów z żelaza, zwanym kopolakiem⁵⁵. Mieści się przy ul. Ceglanej 4, naprzeciw ul. Chełmońskiego⁵⁶. Natomiast rodzina właścicieli mieszkała przy ul. Łukasińskiego 28⁵⁷.

⁵³ Relacja Krystyny Rudnickiej, Siedlce 26.09.2013 r., kasetą 789, zapis rozmowy, s. 23, 24.

⁵⁴ Nazwa ustalona przez autora. Nazwy zakładu stosowane przez innych autorów nie są precyzyjne. „Odlewnia części maszyn rolniczych braci Ryś przy ul. Łukasińskiego” (A. Winter, op. cit., s. 317). „Odlewnia braci Ryś” (D. Grzegorzczuk, op. cit., s. 87). Te sformułowania odnoszą się do okresu po śmierci założyciela fabryki, gdy prowadzili ją jego synowie: Józef i Kazimierz (Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1 IX 2016 r., kasetą 832, zapis rozmowy, s. 23). Marianna Zalewska (ur. 1921 w Baczkach – zm. 2016 w Siedlcach) była ostatnim dzieckiem założyciela fabryki, Stanisława Rysia (1882–1948). Natomiast jej mąż nazwę fabryki teścia określił nazwą Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza (Edward Zalewski, *Życiorys własny*, Katowice 10.02.1961, rękopis, zbiory Ewy Harasim).

⁵⁵ Kopolak, żeliwiak – najstarszy i powszechnie stosowany typ odlewniczego pieca szybowego do otrzymywania żeliwa z przetopionego złomu i surówki; *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982, wyd. 16, s. 906; <http://definicja.net/co-to-znaczy-Kopolak> – [dostęp: 21.07.2018]. Piec zachowany do dzisiaj został zamontowany po wojnie przez Spółdzielnię „Metalowiec” w budynku fabryki Stanisława Rysia (informacja ustna Leszka Rysia, Siedlce 8.11.2018 r.).

⁵⁶ Obecne współrzędne pieca: 52.165045, 22.260588, www.google.pl/maps [dostęp: 2.11.2016].

⁵⁷ APS, Księgi ewidencji ludności. Rejestr mieszkańców m. Siedlec, t. 7, k. 66, poz. 37431.



Pracownicy na tle budynku fabryki. Czwarty od prawej (w kapeluszu) stoi Kazimierz Ryś, s. Stanisława. Na pierwszym planie kierat, po prawej siczekarnia – asortyment zakładu. Zbiory Ewy Harasim

Historia fabryki zaczyna się od zakupu 4 października 1927 roku działki pod jej budowę. Małżeństwo Stanisław Ryś i Aleksandra z d. Wachowicz kupiło ją jako współwłasność w równych połowach z Antonim Konckim od małżonków Szmula i Michli Cukier⁵⁸. Fundusze na zakup działki pochodziły w połowie małżeństwa Ryś z posagu Aleksandry Ryś z d. Wachowicz. Antoni Koncki był z zawodu tokarzem i według porozumienia miał prowadzić warsztat, a Stanisław Ryś, będący gisem, podjął się kierowania odlewnią⁵⁹. Wkrótce Antoni Koncki, w wyniku nieporozumienia i braku chęci współfinansowania inwestycji odpadł ze spółki. Stanisław Ryś zbudował piec odlewniczy, sprowadził i uruchomił wszystkie urządzenia⁶⁰. Sprowadził fachowców z Baczków. Później

⁵⁸ Odpis aktu notarialnego, Repertorium nr 1918/5312 Władysława Szumańskiego, notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Siedlcach (zbiory rodzinne Ewy Harasim). W tym dokumencie nazwisko sprzedających, zamieszkałych przy ul. Warszawskiej 71 w Siedlcach występuje również w formie Cukierman. Natomiast wszyscy kupujący podani są pod tym samym adresem przy ul. Parkowej [obecnie Łukasińskiego].

⁵⁹ Relacja Marianny Zalewskiej, op. cit., s. 6.

⁶⁰ Ibidem, s. 7.

pracowali u niego także miejscowi, m.in. odlewnicy z Roskoszy (dzielnica Siedlec) o nazwisku Mioduszewscy (ojciec z trzema synami). Zatrudniał m.in. trzech tokarzy i w różnych okresach do pięciu odlewników. Wśród pracowników był jeden Żyd, nazywający się Duwet Miodownik⁶¹.

Stanisław Ryś, będąc synem odlewnika, nauczył się zawodu w fabryce Braci Perlis w Baczkach (obecnie gmina Łochów, pow. węgrowski)⁶². Następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, by poznać nowoczesne technologie⁶³. Po powrocie do Polski, po około 3 latach wydzierżawił swoją fabrykę na 5 lat Wiktorowi Latkowi, do około 1936 roku⁶⁴.

Bo Żyd [Szejmel – SK] z Międzyrzecza ojcu na pięty naciskał. Miał fabrykę odważników, a nie miał odlewni. Miał taką, zrobioną w drewnie, którym rozpalili i żelazo zamrozili w piecu! Tak, że tutaj ojca prosił na wszystkie świętości, żeby ojciec do niego, do Międzyrzecza przyjechał i to uruchomił. I ojciec uruchomił! Piec pod jego kierunkiem został zrobiony, ten odlewniczy i całą fabrykę też uruchomił⁶⁵.

Po powrocie do Siedlec i odebraniu dzierżawy produkował w swojej fabryce nie tylko wyroby odlewnicze, ale i ślusarskie: piętki do pługów, froterki, ruszty do palenisk, odlewy do młynów, młockarnie, kieraty, sieczkarnie, bramy, ogrodzenia, okna z zabezpieczeniami do budynku

⁶¹ Ibidem, s. 12, 15, 20.

⁶² Ibidem, s. 2, 3; w książce: A. Zawadzki, op. cit., s. 212, na fot. 17 fabrykę Braci Perlis mylnie umiejscowiono w Baczkanie.

⁶³ Relacja Marianny Zalewskiej, op. cit., s. 3–6.

⁶⁴ Ibidem, s. 9.

⁶⁵ Ibidem, s. 8. To była fabryka maszyn rolniczych braci Szejmel (T. Demidowicz, *Międzyrzec Podlaski – zarys dziejów*, Biała Podlaska 2002, s. 23). Fabryka Maszyn Rolniczych Altera Szejmela znajdowała się przy ul. Warszawskiej. W 1952 r., będąca pod przymusowym Zarządem Państwowym zmieniła nazwę na Radzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Międzyrzeczu Podlaskim (J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Biała Podlaska–Międzyrzec Podlaski 1995, s. 342, 351). Fabryka Maszyn Rolniczych Braci Szejmela produkowała sieczkarnie, kieraty, młockarnie i wialnie (A. Zawadzki, op. cit., s. 213). Na cmentarzu żydowskim przy ul. Brzeskiej 90 zachowały się żeliwne nagrobki z międzyrzeczeckiej huty Szejmel Bros; https://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarz_żydowski_w_Międzyrzeczu_Podlaskim [dostęp: 6.10.2016]. Są to prawdopodobnie jedyne zachowane na Lubelszczyźnie żeliwne nagrobki wykonane przez tę hutę (<http://shtetlroutes.eu/pl/międzyrzec-podlaski-przewodnik>, [dostęp: 6.10.2016]).

dworca kolejowego w Siedlcach (zdemontowane podczas ostatniego remontu)⁶⁶. Sprzedawał też odlewy przedsiębiorcy o nazwisku Giza z Igań, który składał z elementów maszyny rolnicze⁶⁷.

Skutecznie konkurował na rynku z przedsiębiorcami pochodzenia żydowskiego. Zrealizował zamówienie dużej liczby froterek, które zawiązał dwiema ciężarówkami do Warszawy właściciel firmy transportowej z ul. Pułaskiego (nieistniejący już budynek naprzeciw hali targowej) w Siedlcach, Jan Jach współpracujący z odlewnią Rysiów.

A Żydzi: – nie! Oni nie wezmą. Mój panie, głowa, mózg staje do góry! Tyle transportu. Tam nie można trzymać, bo to było małe pomieszczenie przy ul. Wareckiej u tego Jacha. Bo tylko na przewóz, a nie na składowanie towarów. I rób nie wiadomo co, człowieku! Powiedzieli, że oni mają nakaz od swoich władz żydowskich, żeby od gojów nie brać, tylko od Żydów! Żeby nie wspierać Polaków. No i właśnie dlatego nie przyjęli tego towaru.

I ojciec z tego wybrnął, dał radę. Żydom powiedział: – poczekajcie, nie ja będę was prosić, ale wy mnie! Obniżył ceny. Wszyscy, którzy dostarczali ten towar, za głowy się wzięli! Jak można wyprodukować w takiej cenie?! (...) Parę nocy poświęcił, zrobił inną kalkulację. Bo przed tym te froterki były odlewane z żelaza tak zwanego miękkiego. Trzeba było zatrudnić ślusarza, dodać wiertła, elektryczność. To wszystko nalatało na koszt. A ojciec zrobił inaczej. Zrobił żelazo twarde, które było dużo tańsze i nie trzeba było wiercić dziur do przygotowywania szczotek. Ojciec wymyślił formy w piasku. Dodawana była mąka, klej kasztanowy i żwir drobny, przesiewany. Żelazo oblewało kołki, które zostały potem dziurami. I to było o wiele tańsze. Na tym polegała cała kombinacja. Ojciec to wymyślił i wybrnął z tego. (...) Tu przysyłali Żydzi z Warszawy specjalnie szpicli. Dawali pieniądze giserom, żeby powiedzieli, jak to robić. Od Żydów [pracownicy] nie wzięli pieniędzy. Nie przekazali, jak się robi. Tajemnica była Rysia⁶⁸.

Z powodu skomplikowanej sytuacji rodzinnej i koniecznej opieki nad krewnymi daleko od Siedlec, domem zajmowała się córka założyciela

⁶⁶ Relacja Marianny Zalewskiej, op. cit., s. 8, 10, 11.

⁶⁷ Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1.09.2016 r., kaseta 833, zapis rozmowy, s. 34.

⁶⁸ Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1.09.2016 r., kaseta 832, zapis rozmowy, s. 16–19.

fabryki, Marianna. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej i od 14 roku życia prowadziła stołówkę dla pracowników spoza Siedlec⁶⁹. Jej rola w rodzinie i przedsiębiorstwie była tak ważna, że w czasie okupacji podczas II wojny światowej poddała się w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie operacji. Usunięto jej w czerwcu 1943 roku zdrowy wyrostek robaczkowy, by nie musiała wyjechać na roboty przymusowe do Rzeszy. Ten zabieg chronił ją przed wywiezieniem na pół roku⁷⁰. Aleksandra i Stanisław Rysowie zaopiekowali się wysiedlonym z Zamojszczyzny Jankiem Niemczukiem, który po wojnie wrócił w strony rodzinne⁷¹. W czasie wojny, 5 sierpnia 1941 został zatrudniony w fabryce doświadczony ślusarz Edward Zalewski, późniejszy mąż córki właściciela, Marianny. Pracował w niej nieprzerwanie do 31 grudnia 1949 roku⁷².

Stanisław Ryś otrzymał od niemieckich władz okupacyjnych propozycję produkcji dla armii III Rzeszy, w zamian za przekazanie działki pod rozbudowę fabryki w kierunku Roskoszy. Nie wyraził zgody. Następnie okupanci wydali nakaz rozebrania urządzeń i spakowania ich do ponumerowanych skrzyń, celem wywiezienia w głąb Niemiec całego parku maszynowego fabryki. Dzięki znajomościom i opieszałemu wykonywaniu polecenia, uniknięto demontażu urządzeń. Po wojnie spadkobiercy wydzierżawili fabrykę państwu, następnie przejęła ją Spółdzielnia „Metalowiec”⁷³.

⁶⁹ Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1.09.2016 r., kaseta 833, zapis rozmowy, s. 29.

⁷⁰ Fotografie z czerwca 1943 r. z pobytu w szpitalu Marianny Ryś, zbiory rodzinne Ewy Harasim.

⁷¹ W zbiorach rodzinnych zachował się jego portret z dedykacją wpisaną córce właściciela fabryki: „Na pamiontkę p. Marysi wysiedlencic z zamościa [sic!] Niemczuk Janek”. Zbiory Ewy Harasim.

⁷² Edward Zalewski ur. 19.09.1913 r. Ukończył w 1932 r. w Siedlcach Państwową Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową im. Stanisława Staszica. W latach 1933–1935 służył w 4. Batalionie Pancernym w Brześciu n/Bugiem. Następnie od 15.03.1936 r. do 31.08.1939 r. w lubelskiej wytwórni samolotów, gdzie złożył egzamin na świadectwo czeladnicze zawodu ślusarskiego. Pracował w narzędziowni, w dziale ogólnej produkcji, montażu i dziale kałubów (Edward Zalewski, op. cit.).

⁷³ Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1 IX 2016 r., kaseta 832, zapis rozmowy, s. 11–14, 24.

Fabryka Noży Kazimierza Boguckiego

Kazimierz Bogucki⁷⁴ założył w Siedlcach w 1927 roku⁷⁵ Fabrykę Noży sygnowanych na płazie „K. BOGUCKI/SIEDLCE”. Razem z bratem przebywał wcześniej w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracując, zgromadził sumę pieniędzy, pozwalającą na powrót do kraju i założenie firmy.

Wracając tutaj, szukał wspólnika, z którym by stworzył jakiś zakład produkcyjny. W Kielcach, w Częstochowie szukał i w końcu znalazł tutaj, w Siedlcach pana Troczewskiego, który był właścicielem fabryki noży i galanterii metalowej⁷⁶. Z tym, że ten pan Troczewski podpalił podobno zakład⁷⁷ i wziął odszkodowanie w jakiś sposób. No i ten zakład przestał istnieć, ale byli robotnicy. No i ojciec postanowił zbudować nowy zakład przy ul. Księdza Skorupki i w 1927 r. otworzył ten zakład⁷⁸.

Fabryka w Siedlcach Kazimierza Boguckiego była jedną z kilku działających w Polsce międzywojennej tej branży, obok Wójcickiego w Przedborzu, Plucińskich w Poznaniu oraz dwóch fabryk w Warszawie: Ger-

⁷⁴ Kazimierz Bogucki urodził się w 1889 r. we wsi Podleck, pow. płocki. Był synem współwłaściciela młyna wodnego (Relacja Adama Boguckiego, Siedlce 3.03.2011 r., kaseta 747, zapis rozmowy, s. 1).

⁷⁵ A. Winter, op. cit., s. 319.

⁷⁶ Fabryka noży i szczyrzyków Troczewskiego istniała przy ul. Katedralnej 4. Później, do wojny pod tym samym adresem prowadzili fabrykę sprzętu i artykułów sportowych pod nazwą „Astra” wspólnicy: Chaim Dawid Gursztejn i Sucher Jabłoń (A. Winter, op. cit., s. 317). Na podstawie informacji z maszynopisu tegoż autora podaje się „fabrykę wyrobów metalowych Józefa M. Traczewskiego przy ul. Długiej [po zmianie nazwy ulicy – SK] 48 (powstała w 1910 r.), produkującą zapalniczki, noże wszelkiego gatunku, sierpy, tasaki, kłódki” (D. Grzegorzczuk, op. cit., s. 87, przypis 26). W opublikowanym maszynopisie tych informacji nie podaje się (A. Winter, op. cit., s. 317). Właściwa pisownia nazwiska brzmi Troczewski (APS, Książka meldunkowa ul. 1 Maja 48, wł. Troczewski Józef (1931–1950), sygn. 986).

⁷⁷ Sąd uznał go winnym podpalenia własnej fabryki (A. Winter, op. cit., s. 318).

⁷⁸ Relacja Adama Boguckiego, Siedlce 3.03.2011 r., kaseta 747, zapis rozmowy, s. 1, 2. Kazimierz Bogucki wybudował dom i zakład przy ul. Skorupki 2 (*Cennik Fabryki Noży K. Boguckiego w Siedlcach*, s. 1, MRS/H/697 [obecnie ulica nosi nazwę Ściegiennego – SK]).

lacha i Bieńkowskiego⁷⁹. Dbał o jakość swoich wyrobów. W tym celu materiał do ich produkcji sprowadzał z austriackiej firmy Böhler, a podrabiającego jego noże mieszkańca z Białej Podlaskiej podał do sądu. Rozprawa odbyła się w Kielcach 2 października 1932 roku⁸⁰. W asortymencie jego produkcji były głównie noże o nazwach (w kolejności od najmniejszego): kozik nr 0 malowany (składany), kozik nr 0 (składany), kozik nr 2 (składany), nóż „Kartoflak” i nóż kuchenny⁸¹. Syn założyciela fabryki, Adam Bogucki w 2012 roku przekazał do zbiorów Muzeum Regionalnego w Siedlcach pojedyncze egzemplarze noży o wymienionych wyżej nazwach⁸². Ciekawostką jest, że noże wykonywane ze stali hartowanej były magnesowane na specjalnym magnesie stojącym w fabryce. Właściwości magnetyczne utrzymują się do tej pory⁸³.

Odbiorcami jego wyrobów byli zarówno Żydzi, jak i Polacy, ale tylko duże sklepy i hurtownicy z Siedlec, Warszawy, Lidy, Baranowicz i Wilna. Prowadzona była sprzedaż tylko hurtowa. Nie było sprzedaży detalicznej, nie istniał sklep przyfabryczny⁸⁴. Wspomina się o przemyśle jego noży na dużą skalę za wschodnią granicę państwa. W Siedlcach najpoważniejszym odbiorcą był sklep Olszewskiego⁸⁵. Pokątni handlarze nabywali te noże w sklepach i rozprowadzali m.in. w kantynach wojskowych i koszarach. Kozik nr 2 był przez cywilnych i wojskowych odbiorców używany zamiast brzytwy do golenia, po dodatkowym naostrzeniu na marmurku i wypolerowaniu na skórzanym pasie⁸⁶.

⁷⁹ www.navaja.pl/roznosci/90-punce-i-sygnatury-polskich-tworcow-i-producentow-noy.html, [dostęp: 2.12.2016]; Janusz Łangowski, list do autora pocztą e-mail, [dostęp: 18.11.2016].

⁸⁰ Relacja Adama Boguckiego, Siedlce 3.03.2011 r., kaseta 747, zapis rozmowy, s. 2. Rozmówca urodził się w dniu procesu, zmarł w Siedlcach 18.02.2017 r.

⁸¹ *Cennik Fabryki...*, op. cit., s. 1.

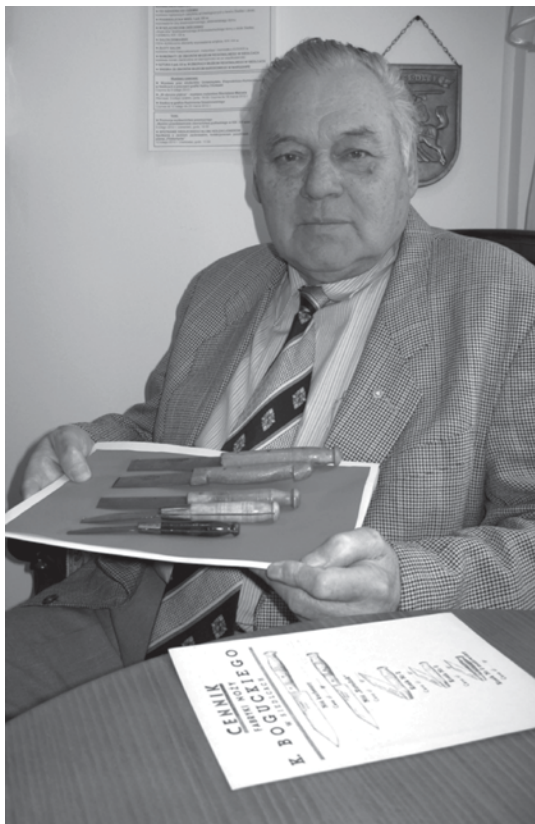
⁸² MRS, Karty ewidencyjne dóbr kultury, zbiory historyczne, opr. Mariusz Krasuski (MRS/H/682-686).

⁸³ Relacja Adama Boguckiego, op. cit., s. 3.

⁸⁴ Relacja Adama Boguckiego, Siedlce 3.03.2011, kaseta 747, zapis rozmowy, s. 2.

⁸⁵ Ibidem, s. 3. Przy ul. Piłsudskiego 50 prowadził sklep S. Olszewski, który handlował sztuczcami, maszynkami do mięsa, nożami różnych wielkości, w tym wyrobami firmy Gerlach (A. Winter, op. cit., s. 310).

⁸⁶ Relacja Adama Boguckiego, s. 4.



Syn założyciela fabryki noży, Adam Bogucki z kompletem jej wyrobów w dłoniach. Na stoliku leży oryginalny cennik sprzed wojny. Fot. Sławomir Kordaczuk, 2 II 2012 r.

W zakładzie zatrudniano około 15 robotników z Siedlec. W zależności od wzoru, produkowano 500–600 sztuk noży dziennie. Tokarze w Siedlcach nie nadążali z wykonywaniem takiej ilości drewnianych rękojeści, dlatego zlecano toczenie w drewnie podwykonawcom w Kałuszynie i Łukowie. Rękojeści toczono dłutami od szablonu. Zakład dobrze prosperował i przynosił zyski, toteż właściciel postanowił dokupić sąsiednią działkę i wybudować na niej filię, do której planował przenieść procesy uciążliwe ze względu na hałas, czyli szlifiernię i halę pras wycinających kształty ostrzy z taśmy. Brana była pod uwagę działka po tej samej stronie ul. Skorupki, bliżej ul. 3 Maja. Wybuch wojny uniemożliwił realizację tego zamiaru. W 1939 roku teren zakładu był miejscem zbiórek wytypowanych kurierów i gońców do roznoszenia kart mobilizacyjnych i rozklejania obwieszczeń na płotach. Kazimierz Bogucki pełnił wówczas funkcję zastępcy komendanta obrony przeciwlotniczej kwartału ulic: Skorupki – 3 Maja – Sekulskiej – Kolejowej. Posesja była ogrodzona parkanem

ze sztachetami szczelnie przybijanymi do czoła. W 1939 roku sztachety rozrzedzono, by między nimi mógł swobodnie przepływać gaz i nie gromadził się wśród zabudowań fabryki. Podczas bombardowania 7 września 1939 roku zostało uszkodzonych 5 budynków przy ul. Skorupki. Fabryka ucierpiała w bombardowaniu dokonany przez lotnictwo niemieckie 10 września. Zburzony został piętrowy budynek, jednak główne maszyny ocalały, gdyż ustawione były w części parterowej⁸⁷.

W czasie okupacji zakład był nieczynny. Chociaż Generalna Gubernia z Krakowa przysyłała takie zaproszenia do odtworzenia zakładu i oni by pomagali finansowo, żeby odtworzyć. Ale ojciec jako patriota wielki się nie godził w ogóle na współpracę z Niemcami. I myśmy tę całą okupację po prostu nędźnie egzystowali! Z czego rodzina się utrzymywała? Jeszcze były zapasy jakiegoś. Ojciec z matką i z ciotką po parę sztuk dziennie tych noży produkowali. Parę sztuk tylko. No bo co to można było?! Ręcznie można było tylko, bez silnika elektrycznego. Napęd ręczny to żaden napęd przecież⁸⁸.

Po wojnie, w listopadzie 1944 roku zmarł Kazimierz Bogucki. Jego żona Janina uruchomiła zakład i z pomocą kilku robotników produkowała noże do wyczerpania materiałów z zapasów. Fabrykę upaństwowiono w lutym 1952 roku⁸⁹.

To się odbywało tak, że przyszedł milicjant z karabinem. Przyszła jakaś działaczka z partii i przyszedł jakiś przedstawiciel z Urzędu Miasta. No i tam pokazali ten artykuł o upaństwowieniu. To nazywało się Przymusowy Zarząd Tymczasowy, chyba coś takiego. Spisali, co jest. Również pieniądze, jakie były, też spisali. No i wyznaczyli tymczasowego kierownika z naszego majstra. To majster Dauksza był. Po dwóch miesiącach przysłali kierownika zakładu. To był dawny oficer UB. Był zwolniony. Był kierownikiem również kina „Sojusz” na [ul.] Pułaskiego⁹⁰.

Fabryka działała w ramach Mińskomazowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego (MZPT) z kierownictwem w Stojadłach. Na pół roku,

⁸⁷ Ibidem, s. 2–5, 7, 13.

⁸⁸ Ibidem, s. 7.

⁸⁹ Ibidem, s. 6–7.

⁹⁰ Relacja Adama Boguckiego, Siedlce 2.02.2012 r., kaseta 758, zapis rozmowy, s. 2.

do września 1952 roku zatrudnił się w fabryce syn dawnych właścicieli zakładu, Adam Bogucki. Zmuszony został do przerwania studiów z powodu złej sytuacji finansowej rodziny. Na stanowisku starszego planisty prowadził biuro, zajmował się księgowością i sprawami finansowymi. Dobrze czuł się wśród robotników, zatrudnionych wcześniej przez swojego ojca.

Początkowo na nożach umieszczano sygnatury „K. BOGUCKI SIEDLCE”. Później na zakładzie pojawił się szyld „WYTWÓRNIA NOŻY”, a na wyrobach prawdopodobnie napis: „J. BOGUCKA PRZYMUSOWY ZARZĄD TYMCZASOWY”. Silnik napędzający urządzenie na prąd stały został wymieniony na działający na prąd zmienny⁹¹.

Siedlecka filia oddzieliła się od Mińskomazowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego. Powstały Siedleckie Zakłady Przemysłu Terenowego (SZPT), których dyrektorem został Henryk Rajze. Jednym z zakładów była wytwórnia noży, działająca obok rozebranego w 2012 roku domu inż. Strukova, na początku ul. Kilińskiego od strony kolei. Przez pewien czas jego kierownikiem był Zdzisław Waclaw Rudnicki.

W 1961 lub 1962 roku, po maturze podjął w tym zakładzie pracę Paweł Ambroziak. Jego ojciec uważał, że młody człowiek powinien rozpocząć dorosłe życie od poznania pracy zwykłego robotnika. Paweł Ambroziak początkowo był pomocnikiem ślusarza, szlifował noże. Po kilku miesiącach awansował na rozdzielcę, następnie sporządzał listy płac i po roku został przeniesiony do innego zakładu SZPT przy ul. Wojskowej. W Siedlcach produkowano noże nierdzewne w korporacji z MZPT⁹². Z historią tej wytwórni wiąże się ostatnia wiadomość o Fabryce Noży Kazimierza Boguckiego.

Zakład ten przy ul. Kilińskiego. (...) Myśmy w magazynie znaleźli skrzynkę ostrzy. Koziki takie były. Fantastyczne koziki! Takie toczone z drewna, rękojeści składane. Były ostre, trwałe, cieniutkie. Myśmy dla siebie tam porobili te koziki⁹³.

⁹¹ Ibidem, s. 3–5.

⁹² Relacja Pawła Ambroziaka, Siedlce 28.02.2013 r., kasetą 778, zapis rozmowy, s. 62, 63.

⁹³ Ibidem, s. 64.

Refleksje końcowe

Dokumentów i zabytków dotyczących przemysłu siedleckiego zachowało się bardzo mało w takich instytucjach, jak archiwa czy muzea. Powodem takiego stanu rzeczy było m.in. zbombardowanie we wrześniu 1939 roku budynku Magistratu w Siedlcach. Spłonęła w nim cała dokumentacja życia gospodarczego Siedlec⁹⁴. Podobnie utracono bezpowrotnie zbiory siedleckiego muzeum⁹⁵.

Obecnie w Muzeum Regionalnym w Siedlcach, dzięki inicjatywie autora artykułu, kilka lat temu rozpoczęliśmy mozolne wyszukiwanie na rynku kolekcjonerskim pożądanych przedmiotów i tworzenie zbioru ilustrującego dzieje przemysłu w mieście i regionie. Autor sięgnął także do zbiorów prywatnych zbieraczy i właścicieli pamiątek rodzinnych. Przede wszystkim prywatne archiwa spadkobierców zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych okazały się bogatym źródłem informacji. Kontakty muzealnika z tymi osobami zaowocowały wzbogaceniem zasobów muzealnych o kolejne przedmioty, będące świadectwem działalności w Siedlcach zapomnianych już podmiotów życia gospodarczego. Są to materialne dowody istnienia niegdyś w Siedlcach np. huty szkła, fabryki mydła Rostek, fabryki octu, Fabryki Kafli Braci Michalików, Podlaskiej Fabryki Wódek i Likierów oraz wielu innych spoza branży metalowej, które autor opracowuje. Zdążył jeszcze sięgnąć do pamiątek przechowywanych przez dzieci ich właścicieli, ludzi z pokolenia, które właśnie odchodzi.

Sławomir Kordaczuk

⁹⁴ A. Winter, *Dzieje Siedlec...*, op. cit., s. 175, ryc. 23.

⁹⁵ W lipcu 1944 r., w trakcie zajmowania miasta przez oddziały Armii Czerwonej, część zbiorów muzeum uległa zniszczeniu wskutek pożaru jego siedziby – ratusza „pod Jackiem”, reszta rozproszyła się po domach prywatnych; B. Kozaczyńska, *Muzeum Regionalne w Siedlcach (1967–1999)*, Siedlce 2005, s. 34; S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 62, fot. 143.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowego w Siedlcach

Akta m. Siedlce.

Sąd Okręgowy w Siedlcach, 1918–1939, Wydział Rejestru Handlowego, Akta Rejestrowe, t. I–XIII.

Księgi ewidencji ludności. Rejestr mieszkańców m. Siedlec.

Książki meldunkowe.

Muzeum Regionalnego w Siedlcach:

Zespół zdjęć i dokumentów z archiwum rodzinnego przekazanych przez Andrzeja Moritza.

Dokumenty rodzinne i wyroby Fabryki Noży Kazimierza Boguckiego przekazane przez Adama Boguckiego.

Zbiory z archiwum rodzinnego Ewy Harasim.

Zbiory z archiwum rodzinnego Adama Boguckiego.

Opracowania

Demidowicz T., *Międzyrzec Podlaski – zarys dziejów*, Biała Podlaska 2002.

Encyklopedia popularna PWN, Warszawa 1982, wyd. 16.

Geresz J., *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Biała Podlaska–Międzyrzec Podlaski 1995.

Grzegorzczuk D., *Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze i spółdzielczość w Siedlcach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Przemysł regionu siedleckiego w XIX–XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010, s. 81–104.

Kordaczuk S., *Nauczyciele i uczniowie Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa w Siedlcach w wydarzeniach II wojny światowej*, Siedlce 2008.

Kordaczuk S., *Pejzaż Siedlec z „Jackiem” w tle*, Siedlce 2006.

Landau Z., Tomaszewski J., *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka, społeczeństwo, miejsce w świecie*, Warszawa 1977.

Moritz A., *Kronika rodziny Miłkowskich obywateli miasta Siedlce i spokrewnionych z nią rodzin Moritzów i Słodkiewiczów*, t. 3, *Z dziejów ziemi najbliższej*, Siedlce 2002.

Słodkiewicz J., *Wspomnienia z Siedlec i nie tylko Janusza Słodkiewicza wnuka Walerii i Wiktora Miłkowskich z okresu 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora.

Sowińska D., *Handel i przedsiębiorczość w aktach Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Siedlcach w latach 1917–1939*, [w:] *Przemysł regionu siedleckiego w XIX–XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010, s. 105–115.

Winter A., *Dzieje Siedlec 1448–1918*, Warszawa 1969.

Winter A., *Siedlce 1918–1939*, Siedlce 2015.

Winter A., *Szkic dziejów siedleckiego rzemiosła na tle rozwoju drobnego przemysłu w Polsce*, „Szkice Podlaskie”, Siedlce 1986, s. 15–37.

Zawadzki A., *Gospodarka Południowego Podlasia w latach 1918–1939*, Siedlce 2014.

Zawadzki A., *Przemysł regionu siedleckiego w XIX–XX wieku*, *Przemysł regionu siedleckiego w XIX–XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010, s. 33–80.

Strony internetowe

https://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarz_żydowski_w_Międzyrzeczu_Podlaskim, [dostęp: 6.10.2016].

<http://shtetlroutes.eu/pl/międzyrzec-podlaski-przewodnik>, [dostęp: 6.10.2016].

www.google.pl/maps, [dostęp: 2.11.2016].

<http://genealogyindexer.org/view/1939Ptel/1939Ptel-1133>, [dostęp: 3.11.2016].

www.navaja.pl/roznosci/90-punce-i-sygnatury-polskich-tworcow-i-producentow-noy.html, [dostęp: 2.12.2016].

<http://definicja.net/co-to-znaczy-Kopulak>, [dostęp: 21.07.2018].

Źródła pierwotne

Relacja Pawła Ambroziaka, Siedlce 28 II 2013 r., kaseta 778.

Relacje Adama Boguckiego, Siedlce 3 III 2011 r., kaseta 747; Siedlce 2 II 2012 r., kaseta 758.

Relacja Wacława Grzeszczuka, Siedlce 13 I 1999 r., kaseta 206.

Relacja Stanisława Podnieśńskiego, Hołubla 1 VII 2006 r., kaseta 647.

Relacja Krystyny Rudnickiej, Siedlce 26 IX 2013 r., kaseta 789.

Relacja Marianny Zalewskiej, Siedlce 1 IX 2016 r., kaseta 832, 833.

Industry in pre-war Siedlce. Metal Sector

Keywords

Siedlce, industry, metal industry, Wiktor Miłkowski, Wiktor Latek, Stanisław Ryś, Kazimierz Bogucki

Abstract

In the subject literature, one can usually find only one or two sentences mentioning the factories operating in pre-war Siedlce or the district. They are based on archival materi-

als. Thus, the author of the present work sought out private resources and contacted the children of the last owners of the factories presented in this article in order to broaden the knowledge about them. At the beginning, the author deals with the metal sector which was centered in the capital of the district, Siedlce. Four factories were the most important ones in this sector.

The oldest one, Wiktor Miłkowski's Factory of Agricultural Machines and Tools was located at today's ul. Kilińskiego. It was founded around 1883. Wiktor Miłkowski's associate was Wiktor Latek. He provided him with castings for further processing. He registered the existence of his company in the commercial register from 1919. However, a mention of his activity can be found already in 1907. His production and services were mainly targeted at recipients related to agricultural activity.

The other two plants were founded by owners who had already gained funds for their launch and acquired professional experience in the United States. The history of the Ryś family's foundry dates back to 1927. Today, a building with a foundry furnace inside remains. Also in 1927, the Kazimierz Bogucki's Factory of Knives was created. Bogucki produced exclusively for wholesalers of steel imported from Austria. In February 1952 the factory was nationalized. It became one of several at that time Local Industry Plants in Mińsk Mazowiecki.

Industrie in Siedlce in der Vorkriegszeit. Metallbranche

Schlüsselworte

Siedlce, Industrie, Metallbranche, Wiktor Miłkowski, Wiktor Latek, Stanisław Ryś, Kazimierz Bogucki

Zusammenfassung

In der Fachliteratur werden in der Regel mit einem oder zwei Sätzen die Fabriken erwähnt, die in der Vorkriegszeit in Siedlce oder in dessen Landkreis tätig waren. Dieses Wissen basiert auf Archivadokumenten. Deshalb nutzte der Autor private Sammlungen und nahm den Kontakt zu den Kindern der letzten Besitzer der in diesem Artikel vorgestellten Fabriken auf, um mehr Informationen darüber zu gewinnen. Am Anfang beschäftigte er sich mit der Metallindustrie, die in der Hauptstadt des Landkreises, Siedlce, konzentriert wurde. Vier Fabriken waren in der Branche von größter Bedeutung.

Die älteste, die Landmaschinen- und Werkzeugfabrik von Wiktor Miłkowski, stand an der heutigen Kilińskiego Straße. Sie wurde ca. 1883 gegründet. Mit Wiktor Miłkowski arbeitete Wiktor Latek zusammen. Er versorgte ihn mit Gussteilen zur Weiterverarbeitung. Er meldete die Gründung seiner Firma zur Eintragung ins Handelsregister im 1919. Seine Tätigkeit wurde jedoch schon im Jahr 1907 erwähnt. Die von ihm angebotenen Dienstleistungen und Herstellung richteten sich hauptsächlich an den mit der landwirtschaftlichen Tätigkeit verbundenen Empfänger.

Die zwei anderen Anlagen wurden von Eigentümern errichtet, die bereits die Fonds gesammelt hatten, um sie zu gründen und die professionelle Erfahrung in den Vereinigten Staaten zu gewinnen. Die Geschichte der Familiengießerei Ryś geht auf das Jahr 1927 zurück. Ein Gebäude mit einem Gießofen blieb erhalten. Ebenfalls 1927 wurde

die Messerfabrik von Kazimierz Bogucki gegründet, der die Messer ausschließlich für Großabnehmer, aus importiertem österreichischem Stahl herstellte. Im Februar 1952 wurde die Fabrik verstaatlicht. Sie wurde zu dieser Zeit eine von mehreren Anlagen der Lokalen Industrie in Mińsk Mazowiecki.

Промышленность в г. Седльце в довоенную эпоху. Металлопроизводство

Ключевые слова

Седльце, промышленность, металлопроизводство, Виктор Милковски, Виктор Лятек, Станислав Рысь, Казимеж Богуцки

Резюме

В литературе обычно можно найти очень короткое упоминание о фабриках, работающих до войны в г. Седльце и его округе. Они опираются на архивный материал. Чтобы описать эту тему подробнее, автор статьи использовал частные собрания, а также нашёл детей последних владельцев описываемых в этой статье фабрик. Сначала текста автор описывает отрасль металлопроизводства, которая сосредоточилась в столице повета – городе Седльце. Лидирующую позицию занимали четыре фабрики.

Самая старая – Фабрика сельскохозяйственных машин и инструментов, которой владельцем был Виктор Милковский. Эта фабрика находилась на сегодняшней улице Килинского. Этот завод был основан примерно в 1883 году. С Виктором Милковским сотрудничал Виктор Лятек, который поставлял слепки для фабрики. Завод был занесён в торговый реестр с 1919 года. Но первая информация о его деятельности датируется уже 1907 г. Клиентами этой фабрики были, прежде всего, представители аграрного сектора.

Остальные две фабрики были основаны людьми, получившими денежные средства и профессиональную практику в США. История Литейной, которую основала семья Рысь, началась в 1927 году. О её существовании напоминает здание, в котором находится плавильная печь. В том самом году открылась Фабрика ножей Казимира Богуцкого. Её продукция, произведённая из нержавеющей стали, импортируемой из Австрии, предназначалась только для оптовых клиентов. С 1952 года владение фабрикой перешло к государству и она фабрика вошла в состав Минск-Мазовецкого завода местной промышленности.

Remigiusz Kasprzycki

Instytut Nauk o Bezpieczeństwie

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Niespełnione marzenia naiwnych. Losy dezertersów z Wojska Polskiego w Niemczech w latach 1921–1939

Słowa kluczowe

dezercje, Wojsko Polskie, Niemcy, żołnierze, ucieczka, zbiegostwo, pułk

Streszczenie

W latach 1921–1939 z Wojska Polskiego do Niemiec zdezerterowało 2000–3000 żołnierzy. Uciekali Polacy, Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, a do 1933 roku także liczni Żydzi. W przeciwieństwie do ZSRR Niemcy wydawały się zamożnym krajem, w którym łatwo rozpocząć nowy etap lepszego i dostatniejszego życia, albo z którego znacznie szybciej da się wyjechać do Ameryki. W latach 1921–1933 dezertersów z Polski osadzano w obozach przejściowych, skąd wysyłano ich do fizycznej pracy – zazwyczaj do gospodarstw niemieckich rolników – za którą otrzymywali skromne wynagrodzenie. Polscy, białoruscy i ukraińscy dezertersy w większości nie tak wyobrażali sobie swoje losy w Niemczech, nie pomagały im także niemieckie gazety, które przedstawiały ich jako zakamuflowanych szpiegów, rozpisując się równocześnie o Niemcach, którzy prześladowani uciekali ze służby w polskiej armii. Największe rozczarowanie przeżywali właśnie zbiegli z Wojska Polskiego Niemcy, ponieważ tylko nielicznym wynagrodzono w Republice Weimarskiej i III Rzeszy intratnymi posadami w administracji wojskowo-policyjnej. Wszyscy dezertersy z Polski byli w Niemczech szczegółowo wypytywani o kwestie wojskowe, jednak tylko niektórzy szeregowi żołnierze posiadali ważne informacje, znacznie większą wiedzę dysponowali nieliczni zbiegli z Polski oficerowie. W Polsce bardziej niż przekazem informacji martwiono się jesienią 1938 roku pogłoskami, że z dezertersów zostaną utworzone specjalne oddziały w przyszłej wojnie. Polskie władze wojskowe starały się zatrzymać dezercje do Niemiec, wprowadzając system eksterytorialnego poboru, odbierając poborowym i żołnierzom z Górnego Śląska karty cyrkulacyjne, a nawet publikując specjalne druki propagandowe.

W okresie II Rzeczypospolitej (dalej: II RP) Niemcy stanowiły wśród wszystkich sąsiednich państw główny kierunek ucieczek żołnierzy z Wojska Polskiego (dalej: WP). Liczne dezercje Polaków, Niemców i Żydów rozpoczęły się już w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Latem 1920 roku jedynie na Górnym Śląsku przebywało około 20 tysięcy żydowskich dezertersów, z których większość podjęła próbę przedostania się do Niemiec¹. W większości byli to unikający służby wojskowej poborowi. Z różnym natężeniem zbiegostwo do Niemiec żołnierzy i poborowych występowało także od sierpnia 1921 roku, czyli od wejścia WP w pokojowy okres funkcjonowania, i trwało aż do wybuchu II wojny światowej. Niniejszy artykuł ma na celu wyjaśnienie, co sprawiło, że dezercerzy spośród wszystkich graniczących z II RP państw najczęściej wybierali Niemcy jako cel. Interesowało mnie, jakiej byli narodowości i czego oczekiwali po przedostaniu się do tego kraju. Artykuł przybliży również sposób traktowania uciekinierów z polskiej armii w Niemczech, a także wskazuje kroki, jakie wobec dezercji do Niemiec podejmowały polskie władze.

W latach 1921–1929 na terenie wschodnich Niemiec funkcjonowały liczne obozy przejściowe, do których kierowano dezertersów po wstępnych przesłuchaniach dotyczących motywów dezercji i po zebraniu jak najpełniejszej informacji o WP. Bardzo często dezercerzy z Polski trafiali tam po krótkotrwałym (trzydniowym) pobycie w areszcie lub w więzieniu (pobyt czternastodniowy), co było karą za nielegalne przekroczenie granicy. Największy i jeden z pierwszych obozów przejściowych dla dezertersów funkcjonował w latach 1921–1922 na terenie obozu jenieckiego w Cottbus, w którym w czasie I wojny światowej przetrzymywano kilka tysięcy jeńców z armii rosyjskiej². W trakcie prowadzonego przez polski wywiad wojskowy rozpoznania pojawiły się informacje, że latem 1921 roku w obozie przebywali Polacy, Ślązacy, a nawet Niemcy, którzy zbiegli z WP, a których miało być około 200. W październiku roku 1921 liczba dezertersów w obozie nie przekraczała już 100 żołnierzy i byli to zbiegli głównie z pułków wielkopolskich, a także z 63. Pułku Piechoty (dalej pp) w Toruniu³. W latach 20. polskich dezertersów kierowano także do obozów

¹ Z.M. Musialik, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 a Żydzi*, Częstochowa 1995, s. 84–85.

² J. Lusek, *I wojna światowa według Ludwika Meidnera*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, red. V. Rezler-Wasilewska, t. 36, Opole 2013, s. 119.

³ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH) (dawne Centralne Archiwum Wojsko-

w Opolu, Nysie, Raciborzu i Bytomiu. Uciekinierów zatrudniała kopalnia Hohenzollern w Bytomiu płacąc miesięcznie 100 marek, wszyscy bezrobotni byli zaś kierowani do noclegowni, gdzie zapewniano im darmowe wyżywienie. W 1929 roku w bytomskim obozie znajdowało się ponad 50 dezertków z WP⁴. W roku 1923, w leżących w Prusach Wschodnich Ejt-kunach również przebywało około 60 dezertków z WP, znacznie mniej w Wielbarku, gdzie już w 1920 roku internowano rozbite bolszewickie oddziały, które ewakuowały się z Polski. W latach 1922–1925 trafili tam dezertkerzy z WP, których głównym celem stał się wyjazd do Ameryki Północnej. Wszyscy przybyli w to miejsce starali się o niemieckie paszporty, aby móc bez problemu wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, tej niewielkiej grupie dezertków, która w kwietniu 1925 liczyła tylko ośmiu zbiegów, dość chętnie w staraniach pomagali okoliczni bauerzy, u których zbiegli żołnierze na krótko znajdowali zatrudnienie⁵. W latach 1924–1925 punkt zborny dla polskich dezertków mieścił się również w Halle. Do tego miasta przywożono wszystkich schwytanych lub zgłaszających się do władz niemieckich dezertków z WP. Z obozem w Halle kontaktowali się przede wszystkim niemieccy bauerzy, do których wysyłano polskich zbiegów. Do tego obozu ponownie trafiali także wszyscy uciekinierzy, którzy porzucili zakontraktowane im miejsca pracy. Bez zgody władz polskim dezertkerom nie wolno było podróżować po obszarze Niemiec. Inicjatywę samodzielnego przemieszczania się po Niemczech w ich przypadku niemal natychmiast kwalifikowano jako szpiegostwo⁶. Już podczas pierwszego przesłuchania zbiegłych z WP żołnierzy sprawdzano, czy nie wyruszyli do Niemiec w celach szpiegowskich lub dywersyjnych.

we), Samodzielny Referat Informacyjny (dalej SRI) Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej DOK) nr VIII, Protokół z 13 X 1921 r., a także Meldunek z 15 X 1921 r., sygn. I.371.8/A.303, k. 87–90.

⁴ WBH, SRI DOK V, Protokół z 13 X 1931 r., sygn. I.371.5/A.304, k. 435.

⁵ WBH, Dowództwo Żandarmerii (dalej DŻ), Protokół z 12 VI 1933 r., sygn. I.300.51.357, s. 2, nlb. Zob. także Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), Odpis pisma dot. obozu w Wielbarku, 1924, sygn. 12334, k. 8.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APK), Policja Województwa Śląskiego (dalej PWS), Odpis protokołu przesłuchania strz. Feliksa Wiśniewskiego z 17 IX 1930 r., sygn. 121, s. 4, k. 158. Zob. także APK, PWS, Protokół przesłuchania podejrzanego Stefana Szabatowskiego z 5 V 1933 r., sygn. 121, s. 2, k. 407.

Starano się natomiast od nich uzyskać jak najwięcej informacji o WP – zazwyczaj gorliwie i chętnie odpowiadali na zadawane pytania. W 1921 roku Niemcy utwierdzili się, że w odrodzonym WP panują złe relacje narodowościowe, ale także dowiedzieli się o konfliktach między powołanymi do armii Polakami z Kongresówki i Wielkopolski. Niemców, poza nastrojami i morale polskiej armii, interesowało również jej uzbrojenie. Relacje polskich dezertersów potwierdzały, że wyposażenie WP jest przestarzałe⁷. O szczegółowości badań strony niemieckiej świadczy przesłuchanie strz. Feliksa Wiśniewskiego, który w 1926 roku zbiegł z 9. kompanii 4. Pułku Strzelców Podhalańskich (dalej: psp) w Cieszynie. W maju 1926 roku niemiecka policja z Annabergu (dzisiejsza wieś Góra Świętej Anny) zadała Wiśniewskiemu 66 pytań o różnym charakterze. Polskiego dezertersa szczegółowo wypytano nie tylko o oficerów pułku i uzbrojenie. Przesłuchujący interesowali się także składem narodowościowym i liczbą analfabetów w pułku, co ciekawe – dociekali także, czy dla niepiśmiennych w pułku jest organizowana nauka czytania i pisania, a także jaka liczba bielizny i butów jest wydawana żołnierzom. Wypytywali o morale oficerów 4. psp, problem alkoholizmu i o to, czy korpus oficerski lubi uczestniczyć w zabawach. Niemiecka policja ustalała, czy wszyscy żołnierze chodzą do kościoła, a nawet czy mszom świętym i nabożeństwom towarzyszy wojskowa orkiestra. W prowadzonym śledztwie zbierano informacje o składzie personalnym, roli i zadaniach cieszyńskiego starostwa, a także indagowano, czy strz. Wiśniewski w Polsce zetknął się z niemieckimi lub czeskimi dezertersami⁸. Znacznie dokładniejsze informacje niemiecki wywiad uzyskiwał od uciekających z polskiej armii oficerów.

Znane są co najmniej trzy przypadki dezercji polskich oficerów do Niemiec w latach 1925–1930. 5 kwietnia 1925 roku zdezerterował oficer 3. pułku ułanów (dalej: pu), ppor. Andrzej Bobola. Podporucznik Bobola, jako zbiegły oficer, był internowany przez kilka miesięcy, co w przypadku szeregowych dezertersów z WP zdarzało się sporadycznie. W październiku 1925 roku wypuszczono go na wolność w Gliwicach. Niemcy nie dali mu jednak całkowitej swobody i skierowali go do Wrocławia⁹.

⁷ R. Citino, *Ewolucja taktyki Blitzkriegu. Niemcy bronią się przed Polską 1918–1933*, przeł. J. Tomczak, Warszawa 2010, s. 111–113.

⁸ APK, PWS, Odpis protokołu przesłuchania strz. Feliksa Wiśniewskiego z 17 IX 1930 r., sygn. 121, s. 2–3, k. 156–157.

⁹ WBH, SRI DOK V, Tajny meldunek dot. ppor. Boboli, z 15 X 1925 r., sygn.

8 marca 1927 roku śląska „Gazeta Robotnicza” opublikowała artykuł *Dezercja majora WP do Niemiec*. Na pierwszej stronie katowicka gazeta poinformowała czytelników, że do Niemiec zbiegł mjr Alfons Urbanowicz, służyący w 73. pp. „Gazeta Robotnicza” przypominała, że Urbanowicz jest byłym porucznikiem pruskim, dodając, iż jest to już kolejny przypadek, kiedy oficer WP pochodzący z Poznańskiego ucieka do Niemiec i oferuje w tym kraju usługi wywiadowcze¹⁰. Konsekwencją dezercji mjr. Urbanowicza było odwołanie pod koniec marca 1927 roku płk. Józefa Drapelli ze stanowiska dowódcy 73. pp.

Największy szok w kręgach międzywojennego wojska wywołała dezercja mjr. dypl. Stanisława Kraussa, który w połowie października 1930 roku nie powrócił z miesięcznego urlopu. Krauss był zasłużonym oficerem, którego za męstwo wykazane w walkach 29. Pułku Strzelców Kaniowskich w latach 1918–1920 odznaczono orderem *Virtuti Militari* V klasy. Nic dziwnego, że żołnierzowi o tak chwalebnej przeszłości powierzono na terenie lwowskiego Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej: DOK) VI odpowiedzialną funkcję szefa wyszkolenia. Mało kto we Lwowie podejrzewał, że od początku 1928 do czerwca 1930 roku przywłaszczył on sobie od różnych oficerów i instytucji wojskowych około 35 000 tysięcy złotych¹¹. Za Kraussem wysłano listy gończe. Po kilkunastu miesiącach dotarły sygnały, że dezertker trafił do Belgii, ale także przebywał w Paryżu¹². W połowie października 1931 roku wystawiono nakaz aresztowania zbiega, a władze zaczęły czynić starania o ekstradycję Kraussa z Francji, a potem z Belgii. Na początku wiele wskazywało, że ucieczka Kraussa była spowodowana strachem przed odpowiedzialnością karną za defraudację pieniędzy. Z DOK VI nie zginęła żadna dokumentacja. Po rewizji mieszkania majora okazało się, że przechowywał on w domu kopię tajnych akt tajne akta związanych z obronnością kraju. Już w listopadzie 1930 roku nie było wątpliwości, że Krauss jest niemieckim

I.371.5/A.233, k. 642.

¹⁰ *Dezercja majora WP do Niemiec*, „Gazeta Robotnicza”, 8 III 1927, nr 54, s. 1.

¹¹ WBH, Departament Sprawiedliwości (dalej: DS) Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: MSWojsk.), Opis przestępstw majora dypl. Stanisława Krausa, odpis z 25 III 1933 r., sygn. I.300.58.293, nlb. [W zachowanej dokumentacji nazwisko pojawia się jako „Krauss” i „Kraus” – RK].

¹² WBH, DS, MSWojsk., Raport postępowania dot. mjr. St. Kraussa, pismo z 7 XI 1931 r., sygn. I.300.58.293, nlb.

szpiegiem. Przygotowując w grudniu 1931 roku wniosek o ekstradycję dezertera z Francji, zalecano, aby konwojowanie majora nie przebiegało przez Niemcy¹³. W toku śledztwa ustalono również, że Krauss na początku pojawił się w Gdańsku.

To właśnie Gdańsk w 1931 roku wskazywały polskie gazety jako nie tylko główny ośrodek dywersji i szpiegostwa przeciwko Polsce, ale także miejsce, z którego próbowano pozyskiwać do współpracy polskich oficerów, a również nakłaniać ich do dezercji. *Spiritus movens* tej działalności mieściło się w gdańskim prezydium policji. Główne role w tej operacji odgrywali: szef wywiadu politycznego Oskar Reile, a także komisarz Fryderyk Sowa, były ppor. armii cesarstwa niemieckiego. W 1920 roku Sowa nie stawiał się na wezwanie władz polskich do armii i po upływie kilkunastu lat w Polsce wciąż był poszukiwany jako oficer rezerwy, dezerterski z WP¹⁴. Poza Gdańskiem polskich dezerterskich szkolono do zadań dywersyjnych także w Bytomiu, Raciborzu, Pile, Wrocławiu oraz w Lüttkevitze k. Altenkirchen na Rugii¹⁵, w tym ostatnim miejscu już w latach 1921–1923. Wiele wskazuje, że podobne obozy funkcjonowały także w latach 30.

W latach 1932–1933 polska strona nie doczekała się ekstradycji wspomnianego Kraussa ani z Francji, ani z Belgii. Francuzi informowali wręcz, że nic nie wiedzą o losie poszukiwanego. Nie przeszkodziło to jednak tamtejszemu wywiadowi zatrzymać wiosną 1934 roku Kraussa, który był niemieckim agentem działającym jako George Tworyt *vel* Sybert. Na początku maja 1934 roku francuskie media nie miały wątpliwości, że Krauss

¹³ WBH, DS. MSWojsk., Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do MSZ z 29 XII 1931 r., sygn. I.300.58.293, nlb.

¹⁴ *Polizeipresidium w Gdańsku gniazdem szpiegostwa przeciwko Polsce. Polski dezerterski trafia do gdańskiego prezydium policji i wykrada na jego zlecenie dokumenty wojskowe dla gdańskiego komisarza Sowy*, „Dziennik Bydgoski”, 10 IX 1931, nr 207, s. 3; *Kim jest p. Sowa? Wspieranie przez Gdańsk dezercji z Polski – podwójne obywatelstwo, niemieckie i gdańskie, dezerterski polskiego Sowy*, „Dziennik Bydgoski”, 10 IX 1931, nr 207, s. 3; *Policja gdańska gniazdem szpiegostwa przeciwko Polsce. Sensacyjne rewelacje prasy pomorskiej. Czas, aby rząd polski ukrócił łajdactwa zbirów polskich*, „Głos Robotnika”, 19 IX 1931, nr 112, s. 3.

¹⁵ WBH, Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) [do 22 XII 1928 r. Sztabu Generalnego – RK] Wojska Polskiego (dalej skrót: O. II SGWP), Statystyka dezerterskich za wrzesień 1923 roku, pismo z 16 XI 1923, sygn. I.303.4.2490, s. 2–4, nlb.

stał na czele potężnej niemieckiej siatki szpiegowskiej¹⁶. Proces, w którym jednym z głównych oskarżonych był zbiegły z WP mjr Krauss, obserwowały nie tylko francuskie, angielskie i belgijskie media. Rozprawę z uwagą śledziły także media amerykańskie i australijskie (m.in. specjalizująca się w tematyce prawniczej gazeta „The Advocate”). Po trzymiesięcznym procesie 5 sierpnia 1934 roku francuski sąd skazał Kraussa na 5 lat bezwarunkowego więzienia. Dodatkowo został on ukarany grzywną w wysokości 500 franków¹⁷. Krauss nie mógł narzekać na orzeczenie francuskiego sądu. W Polsce czekałby go bardziej surowy wyrok.

Pozyskiwanie cennych danych o WP było dla wywiadu Republiki Weimarskiej, a potem również III Rzeszy priorytetem. Jednak wszystkie informacje, które uzyskiwano od dezertków z WP, były dokładnie sprawdzane i porównywane z pochodzącymi z innych źródeł, napływającymi od szpiegów zakonspirowanych i pracujących na terenie Rzeczypospolitej. W 1927 roku polski wywiad zdekonspirował 63 niemieckich szpiegów, z czego 45 było Polakami, których dużą część, jak pisał Henryk Ćwięk, stanowili polscy dezertkerzy¹⁸. Właśnie na początku maja 1927 roku polska prasa biła na alarm, że Niemcy tylko dlatego przyjmują dezertków z WP, aby w niedalekiej przyszłości ponownie wysłać ich do Polski w celach szpiegowskich¹⁹. Szeregowi żołnierze, którzy w większości przedstawiali się z WP do Niemiec, nie dostarczali przełomowych danych – na tym poziomie służby nie mieli do nich dostępu. Dezertkerzy ci byli zazwyczaj słabo wykształconymi i bardzo przeciętnymi ludźmi. Znaczna liczba zbiegłych Polaków, Ukraińców, Białorusinów lub Litwinów, którzy służyli w polskiej armii, pochodziła ze wsi i często była analfabetami. Większość dezertków, poza Niemcami i niektórymi Żydami, którzy przed dojściem Hitlera do władzy dość licznie uciekali

¹⁶ *La Nouvelle Affaire d’Espionnage. Stanislaw Krauss semble être le chef d’une redoutable organisation. Le sous-intendant Frogé se prétend victime de faux témoins*, „L’Express du Midi”, 4 V 1934, nr 15024, s. 1.

¹⁷ *Espionage Case. Story of Military Secrets*, „The Sydney Morning Herald”, 6 VIII 1934, nr 30137, s. 10.

¹⁸ H. Ćwięk, *Zagrożenia bezpieczeństwa Polski ze strony Republiki Weimarskiej. Na podstawie materiałów Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego*, Częstochowa 2006, s. 123.

¹⁹ *Polityka zagraniczna. Niemcy posługują się dezertkerami do szpiegostwa*, „Pielgrzym”, 5 V 1927, nr 54, s. 6.

do Niemiec, nie znała nawet podstaw języka niemieckiego. Z chwilą dezercji natychmiast stawali się poszukiwani. Trudno więc sobie wyobrazić, by osoby o takiej konstrukcji stanowiły dobry materiał na szpiegów i dywersantów. Uciekinierzy z WP nie takiej przyszłości oczekiwali w Niemczech.

Po Francji to właśnie Niemcy w latach 1918–1938 stanowiły najbardziej atrakcyjny kierunek emigracji w Europie. Szacuje się, że w ciągu 20 lat do tego kraju udało się legalnie w poszukiwaniu pracy 476 tysięcy robotników sezonowych²⁰. Niemcy wśród wszystkich mniejszości narodowych, które zamieszkiwały II RP, cieszyli się największym prestiżem: „Niezależnie od tego, czy uważano ich za przyjaciół czy wrogów, podziwiano ich lub im zazdroszczono”²¹, ceniono za zamożność, pracowitość, gospodarność. Pozytywnie oceniano ich w wojskowych sprawozdaniach narodowościowych²². Poważne różnice cywilizacyjne istniały między polskimi słabo rozwiniętymi regionami tak zwanych Kresów Wschodnich a zamożnymi Kresami Zachodnimi. W zamyśle polskich władz wprowadzony w maju 1922 roku system eksterytorialny, w którym rekruci z Wołynia lub Polesia trafiali do pułków zlokalizowanych w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, miał nie tylko ograniczyć liczbę dezercji, ale i uzmysłowić Ukraińcom i Białorusinom, że II RP to również inny, zamożny świat²³. Zamyśl polskich władz był słuszny, być może jednak jeszcze bardziej rozpałał wyobraźnię młodych żołnierzy z Kresów Wschodnich, którzy sądzili, że na zachód od Polski istnieje eldorado. Wizja nowego i bogatego życia w Niemczech zachęcała nie tylko do dezercji. Opowieści powracających żołnierzy białoruskich i ukraińskich w rodzinnych stronach kreowały nowy mit zamożnych i przyjaznych Niemiec. Przekładało się to na kolejne roczniki poborowych, co ukazywały między innymi dane statystyczne z lutego 1924 roku z województwa stanisławowskiego. W 1923 roku z tego województwa

²⁰ H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 202–203.

²¹ W. Mędrzecki, *Narodowości*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. nauk. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015, s. 246.

²² W. Rezmer, *Służba wojskowa Niemców w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 114–116.

²³ T.A. Kowalski, *Kwestie narodowościowe podczas wcielania poborowych do wojska 1918–1939*, [w:] *Mniejszości narodowe...*, op. cit., s. 74–77.

do odległych Niemiec zbiegło aż 150 poborowych, ale do znacznie bliżej leżących krajów – już zdecydowanie mniej. Do Czechosłowacji uciekło 103 poborowych, do ZSRR 98, a do Rumunii tylko 50²⁴. Wielu niezamożnym Polakom, Białorusinom, Ukraińcom i Litwinom ucieczka do Niemiec dawała pozornie większe nadzieje niż dezercja do ZSRR.

W Republice Weimarskiej dezertkerzy z polskiej armii mogli liczyć na różnego rodzaju pomoc. Wiadomo, że w latach 1928–1933 wypłacano im zasiłki. W 1929 roku dezertkerzy otrzymywali miesięcznie 40 niemieckich marek. Taka suma przysługiwała polskim zbiegom po 6-miesięcznym okresie zalegalizowanego pobytu²⁵. Po 3 miesiącach kwota ta była mniejsza o połowę. Nie wiadomo, czy zasiłek obejmował wszystkich zbiegłych żołnierzy z WP, a także czy Niemcy, Polacy albo Ukraińcy otrzymywali zasiłki równej wysokości. Co ciekawe jednak, jeszcze wiosną 1933 roku pieniężne wsparcie obejmowało również dezertkerów, którzy po raz kolejny uciekli z Polski do Niemiec. W maju 1933 roku kwota zasiłku wynosiła 36 marek niemieckich²⁶. W Republice Weimarskiej do pomocy dezertkerom włączyły się różne kręgi niemieckiego społeczeństwa, niektóre kościoły i partie lewicowe. W Berlinie przy ulicy Fröbelstrasse w latach 20. i 30. funkcjonował specjalny dom dla azylantów. Wśród jego lokatorów niemal każdego dnia można było usłyszeć język polski i spotkać kilku dezertkerów z polskiej armii²⁷. Od 1924 roku w aktywnej pomocy dla dezertkerów z WP brali udział członkowie Roter Frontkämpferbund (czyli Czerwonego Związku Bojowników Frontowych, dalej RFB). Ta paramilitarna formacja, która powstała z inicjatywy Komunistycznej Partii Niemiec, pomagała dezertkerom i poborowym z Polski, którzy twierdzili, że byli prześladowanymi w II RP komunistami. Wielu dezertkerów z polskiej armii szybko rozumiało, że posiadanie statusu zbiegłych żołnierzy,

²⁴ WBH, O. II. SGWP, Wykaz dezertkerów pochodzących z woj. stanisławowskiego, którzy zbiegli za granicę z 20 II 1924 r., sygn. 303.4.2674, nlb.

²⁵ Archiwum Straży Granicznej (dalej: ASG), Straż Graniczna (dalej: SG), Pomorski Inspektorat Okręgowy (dalej: PIO), Informacja Ekspozytury nr 3 O. II SGWP w Bydgoszczy dotycz. zasiłków dla dezertkerów z WP w Niemczech z 5 I 1931 r., sygn. 189/94, nlb.

²⁶ WBH, Oddziały Żandarmerii (dalej: OŻ), Przystępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie Ok. IV w III kwartale. Raport z 02 X 1933 r., sygn. I.375.4.119, s. 11, nlb.

²⁷ WBH, SRI DOK V, Protokół z 5 XI 1931 r., sygn. I.371.5/A.304, k. 74.

których represjonowano w Polsce za komunistyczne poglądy, jest bardzo opłacalne. Dzięki wcieleniu się w rolę komunistów kilku zbiegłych kawalerzystów z 2. Pułku Szwoleżerów ze Stargardu Gdańskiego, przynajmniej od listopada 1927 do listopada 1928 roku, zapewniło sobie roczną stabilizację w Niemczech. RFB z Królewca, który przypuszczał, że ratuje z opresji swoich towarzyszy prześladowanych w polskiej armii, przystąpił do natychmiastowej pomocy. Zgodnie z duchem proletariackiego solidaryzmu zaopatrzył polskich dezertersów w niezbędne dokumenty, które zalegalizowały bezpieczny pobyt w Królewcu. Niemieccy komuniści szybko znaleźli dezertersom pracę. Po jej stracie towarzysze z RFB szybko załatwili „towarzyszom dezertersom” zasiłki dla bezrobotnych²⁸.

W latach 1922–1930 liczną diasporę w Niemczech stworzyli zbiegli z polskiej armii Ukraińcy. Na początku września 1923 roku polskie MSW szacowało, że w Niemczech jest nawet kilka tysięcy ukraińskich dezertersów, których marzenia nie ograniczyły się do pracy u niemieckichbauerów. Z listów, które ukraińscy dezertersy wysyłali do rodzin zamieszkałych głównie w województwie tarnopolskim, przebijała ogromna nadzieja na rychłe wypowiedzenie przez Niemcy wojny Polsce²⁹. Oczekiwana wojna polsko-niemiecka nie wybuchła, ale potencjał pałających dalszą wolą walki ukraińskich dezertersów przeciwko Polsce natychmiast został zagospodarowany przez emigracyjnych polityków ukraińskich. W 1924 roku aktywni politycznie nacjonaliści ukraińscy, przy akceptacji władz niemieckich powołali w Królewcu Komitet Opieki nad Dezertersami z Armii Polskiej. W pracę Komitetu ze strony Ukraińców włączył się dynamicznie Richard Jary (działacz UW i OUN), który nawiązał liczne kontakty ze zbiegłymi Ukraińcami z polskiej armii. Jary zbierał od ukraińskich dezertersów informacje o polskiej armii, a Komitet starał się dotrzeć do tych z nich, którzy przebywali w Niemczech. Liczono, że w niedalekiej przyszłości ukraińscy uciekinierzy z WP zbudują podwaliny armii, która wywalczy niepodległą Ukrainę. Tylko w 1927 roku na terenie Prus Wschodnich zarejestrowano 365 ukraińskich dezertersów. Z tej liczby jedynie 10 wyjechało do Stanów Zjednoczonych³⁰. Opieszałość Komitetu w zakresie

²⁸ WBH, O. II SGWP, Odpis protokołu z 20 XI 1928, sygn. I.303.4.2510, s. 1–2, nlb.

²⁹ WBH, O.II. SGWP, Pismo dotyczące dezercji Ukraińców z armii polskiej z 5 IX 1923 r., sygn. I.303.4.2510, nlb.

³⁰ AAN, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie (dalej ARPB), Odpis z taj-

pomocy w organizowaniu wyjazdów do Ameryki nie dziwiła. Nacjonaliści ukraińscy mieli inne plany. Nie wszyscy jednak zbiegli ukraińscy żołnierze z WP pragnęli w przyszłości walczyć za niepodległą Ukrainę.

Dla ukraińskich, a także białoruskich żołnierzy, zazwyczaj nieposługujących się językiem niemieckim, pobyt w zachodniej rzeczywistości stanowił cywilizacyjny szok. Rozmach i tempo życia Berlina, Hamburga, Kolonii lub Monachium całkowicie przytłaczały dezertków wychowanych w małych i niezamożnych wioskach Kresów Wschodnich. Wielu z nich zupełnie nie odnajdowało się w nowym zachodnim świecie i czuło się zagubionymi i bezradnymi. W listach do rodzin prosili o finansowe wsparcie, a także o radę, co mają dalej z sobą począć³¹. Zwątpienie w możliwość dostatniego życia w Niemczech wśród ukraińskich czy białoruskich zbiegów z WP nastąpiło już w latach 20. Bardzo szybko okazało się, że z krajem tym uciekinierzy z polskiej armii wiązali zbyt duże nadzieje.

Dlatego też wśród Ukraińców i Białorusinów na popularności zyskiwała idea wyjazdu do Holandii albo do Stanów Zjednoczonych. Ogarnięci tą wizją byli choćby białoruscy żołnierze zbiegli z 18. pu, którzy znaleźli się w obozie na Rugii. W pisanych przez nich listach, które sprawdzała lub przejmowała polska żandarmeria, narzekali na fatalne warunki pobytu w Niemczech. Wysyłali także prośby o finansowe wsparcie, które miało pomóc w opuszczeniu obozu, a potem wyjeździe do wymarzonej Holandii lub Ameryki³². Niekiedy rozczarowani Niemcami białoruscy i ukraińscy dezertkerzy wahali się przed podjęciem decyzji o dalszej emigracji. Po niemieckich doświadczeniach zastanawiali się, czy w Ameryce ich los rzeczywiście się poprawi³³. W ciągu całej dekady lat 20. Niemcy nieprzerwanie cieszyły się popularnością wśród ukraińskich dezertków.

Według polskiego wywiadu na wiosnę 1930 roku na terenie Niemiec przebywało około 500 dezertków zbiegłych z polskiej armii. W tym samym raporcie wielkopolski oddział straży granicznej ustalił, że tylko

nego raportu dot. Komitetu opieki nad dezertkami z armii polskiej z VIII 1934 r., sygn. 3654, s. 1–2, k. 3–4.

³¹ AAN, MSZ, Odpis pisma wojewody w Stanisławowie w sprawie zbiegostwa rekrutów i żołnierzy do Niemiec z 8 IV 1924 r., sygn.12334, k. 5.

³² WBH, O. II SGWP, Statystyka dezertków za wrzesień 1923 r. z 16 XI 1923 r., sygn. I.303.4.2490, s. 2–4, nlb.

³³ WBH, O. II SGWP, Tajne pismo dotyczące dezercji na terytorium Niemiec z 05 IX 1923 r. sygn. I.303.4.2673, s. 2, k. 734.

31 marca i 1 kwietnia 1930 roku z WP uciekło 45 żołnierzy, aby – jak oceniano – zawrzeć kontrakt z niemieckimi bauerami³⁴. Nie wszyscy dezercerzy z Polski byli w stanie podjąć pracę w przygranicznym pasie. Właśnie od wiosny 1930 roku coraz większa liczba zbiegłych z Polski żołnierzy była transportowana w głąb Niemiec. Przewożono ich przede wszystkim do przemysłowej Westfalii³⁵. Przemieszczanie polskich dezercerów ze wschodnich do zachodnich Niemiec kontynuowano również w kolejnych latach. Liczny transport uciekinierów z polskiej armii odnotowano w lipcu 1933 roku, kiedy to z Królewca drogą morską przewieziono ich do zachodnich miast niemieckich. Trafili do Nadrenii i Westfalii³⁶. Większość znajdowała zatrudnienie u niemieckich gospodarzy znacznie bliżej polskiej granicy – na Dolnym i Górnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim, Mazurach i Warmii. Pracę na roli podejmowali głównie zbiegli z WP Białorusini, Ukraińcy i pochodzący ze wsi Polacy. Specyficzni gastarbeiterzy wykonywali wiele ciężkich zajęć, które były nieopłacalne dla rodowitych Niemców. Mimo to rosnąca skala dezercji budziła wśród Niemców coraz większe zaniepokojenie, niechęć zaś, szczególnie wobec Polaków, umiejętnie podsyciała już w latach 20. niemiecka prasa, widząc w polskich zbiegach szpiegów³⁷. Niewiele pomagał fakt, że wielu polskich dezercerów, jak miało to miejsce na Mazurach, Warmii lub Opolszczyźnie, pracowało wśród ludności posługującej się na co dzień językiem polskim, a nawet utożsamiającej się z Rzeczpospolitą. W tych regionach paradoksalnie panowało największe napięcie, a także najostrzej oskarżano Polaków, jak również polskie organizacje o szpiegostwo i działanie na szkodę Niemiec³⁸. Niechęć do Polaków niemieckie gazety rozprzestrzeniały także w regionach Niemiec, w których niemiecko-polskich relacji nie obciążała wspólna historia.

³⁴ WBH, O. II SGWP, Dezercja rekrutów do Niemiec. Raport komendy Straży Granicznej do O. II SGWP z 02 V 1930 r., sygn. I.303.4.2510, nlb.

³⁵ WBH, O. II SGWP, Meldunek agenta 1521/K, podpisany przez kpt. dypl. [Ludwika] Sadowskiego 16 III 1930 r., sygn. I.303.4.2510, nlb.

³⁶ ASG, SG, Komenda Straży Granicznej (dalej KSG), Komunikat informacyjny nr 13 za czas od 1 do 13 lipca 1933 roku z 16 VIII 1933 r., sygn. 187/134, s. 1, k. 56.

³⁷ AAN, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu (dalej: KGRPO), Pismo Wojewody Śląskiego do Konsulatu Rzeczypospolitej w Bytomiu, Katowice 5 XII 1927 r., sygn. 105, k. 16.

³⁸ AAN, KGRPO, Pismo Konsulatu Rzeczypospolitej w Bytomiu do MSZ w Warszawie, z 8 I 1930 r., sygn. 105, k. 35.

Polscy dezertarzy idealnie wpisywali się w stereotyp *polnische Wirtschaft*, którzy wydostając się z tak zwanego sezonowego państwa, którym to mianem pogardliwie określano Polskę, nie tylko zabierają Niemcom pracę, ale także realizują inne wyrafinowane zadania. Na zachodzie Niemiec Polskę przedstawiano również jako wiernego lennika Francji, sugerując, że Polacy, mający wyjątkowe zdolności szpiegowskie, działają na rzecz Paryża. Twierdzono, że Francuzi pomogli rozbudować Polsce gigantyczną siatkę wywiadowczą, której głównym celem jest szpiegostwo na terenie Niemiec.³⁹ Nic więc dziwnego, że po takich doniesieniach niemieccy bauerzy często nabierali podejrzeń wobec polskich dezertarów.

Prasa, ukazująca się nie tylko w Stuttgarcie, Hamburgu i Berlinie, ostrzegała przed polskimi robotnikami przymusowymi i zatrudnionymi dezertarami, którzy *de facto* mogą być szpiegami. Temat dezercji z WP chętnie podejmowały lokalne dzienniki, których redakcje mieściły się w prowincjonalnych miastach leżących przy granicy z Polską. Czasopisma wychodzące w Oławie, Pile, Pieszku, Gołdapi ubolewały nad niedolą Niemców służących w polskiej armii, którzy, jak dowodzono, uciekali z niej na skutek prześladowań, a potem znajdowali bezpieczny azyl w Niemczech. Jak pisano, okrutnie represjonowani niemieccy patrioci uciekali z WP, dostarczając do Niemiec wiele cennych informacji. W maju 1932 roku gazety ukazujące się na Mazurach opisały w taki sposób losy jednego z bohaterów, który zdezerterował z 1. Pułku Łączności w Zegrzu⁴⁰. Relacja zbiega wywołała poruszenie na najwyższych szczeblach polskiej żandarmerii. Na osobiste polecenie mjr. Mariana Weryńskiego, zastępcy dowódcy 1. Dywizji Żandarmerii, zaczęto zbierać dokładne dane o przebiegu służby, nowym adresie pobytu, a także ustalać, czy dezertar utrzymuje korespondencyjny kontakt z rodziną albo z kimkolwiek innym⁴¹. Szybko okazało się, że dezertarem jest szer. August-Wilhelm Post służący w 3. Kompanii 1. Batalionu Telegraficznego w Zegrzu, który nie był w batalionie prześladowany, a jego dezercja wynikała ze zwyczajnej nie-

³⁹ WBH, O. II SGWP, Informacje dotyczące przetłumaczonego artykułu *Der polnische Spionagedienst in Deutschland*, który ukazał się w stuttgarckiej „Süddeutsche Zeitung Morgenblatt für nationale Politik und Volkswirtschaft“ 18 IV 1925 roku. Pismo z 10 VII 1925 r., sygn. I.303.4.2546, s. 1–3, nlb.

⁴⁰ WBH, OŻ, Wyciąg z „Goldaper Zeitung” i „Johanisburger Zeitung” nr 119 z 24 V 1932 r., sygn. I.375.1.53, nlb.

⁴¹ WBH, OŻ, Rozkaz z 28 VII 1932 r., sygn. 375.1.53, nlb.

chęci do służby wojskowej. Ustalono również, że dezertier zatrzymał się u swojej ciotki, która mieszkała we wsi Nibork⁴². Niemieccy dziennikarze rozpamiętywali krzywdy swoich rodaków w WP, które – jak twierdzono – powodowały dezercje i poszukiwanie pomocy w Niemczech. Dowodzone także, że główną przyczyną ucieczek z polskiej armii Białorusinów i Ukraińców były represje. Szczególnie po dojściu do władzy Hitlera polskie dowództwo nie miało wątpliwości, że takie działania destabilizacyjne wynikają z inspiracji politycznej OUN⁴³. Nic więc dziwnego, że kreowanie negatywnego wizerunku pracujących w Niemczech Polaków jako szpiegów na usługach Francji, a także polskiej armii jako miejsca prześladowania wszystkich niepolskich żołnierzy, które rozpoczęło wiele gazet jeszcze w Republice Weimarskiej, przyniosło najpełniejsze efekty w początkach istnienia III Rzeszy.

Wzrost antypatii względem Polaków w połowie lat 30. decydował również o powrocie dezertierów do ojczyzny⁴⁴. Do eskalacji negatywnego stosunku niemieckiej ludności wobec uciekinierów z WP przyczyniły się nie tylko działania niemieckiej propagandy. Za niekorzystny wizerunek, poprzez złodziejstwo, wzajemną nieufność, donosicielstwo, a równocześnie niekiedy prymitywny serwilizm wobec Niemców, odpowiadali także sami dezertierzy. Ślązaków z Opolszczyzny, Kaszubów, Mazurów, a nawet Niemców szokował niemal całkowity brak solidaryzmu Polaków na obczyźnie. Niedawni polscy dezertierzy, którzy ustabilizowali swoje życie w nowym kraju, często okazywali wyjątkową pogardę wobec kolejnych polskich uciekinierów, a także robotników sezonowych, przybywających do nadgranicznych miasteczek i wsi niemieckich. Przykładem może być Władysław Zalewski, dezertier z WP. Jedna z Niemek mieszkająca w małej wsi w Puszczy Białowieskiej wysłała do Konsulatu Polskiego w Ełku list, w którym, nie kryjąc wzburzenia opowiadała jak były polski dezertier z pogardą, wyniosłością i nienawiścią traktuje niedawno

⁴² WBH, OŻ, Raport dot. szer. August-Wilhelm Post służącego w 3 Komp. 1 Batalionu Telegraficznego w Zegrzu. Pismo podpisane przez wach. Wojciechowskiego, dowódcę post. żandarm. Zegrze, 19.08.1932 r., sygn. I.375.1.53, nlb.

⁴³ WBH, DŻ, Referat dotyczący przestępstw, samobójstw i nieszczęśliwych wypadków w wojsku na terenie OK VII za lata 1933–1935, opracowany na rozkaz L.465/tj/35 z 28 XI 1935 r., pismo podpisane 28 I 1936 r., sygn. I.300.51.266, s. 11, nlb.

⁴⁴ WBH, DŻ, Odpis doniesienia karnego przeciwko strz. Alojzemu Weckertowi, z 3 I 1936 r., sygn. I.300.51.225, s. 2, nlb.

zbiegłych z WP swoich kolegów⁴⁵. Bardzo szybko Niemcy relegowali ze swojego terytorium polskich dezertarów, którym dowiedziono, że byli karani za przestępstwa kryminalne. W latach 1933–1935 aż dwukrotnie do Niemiec uciekał i dwukrotnie był eskortowany do polskiej granicy ułan 16. pu Stanisław Rowiński – w październiku 1933 jako dezertar, a we wrześniu 1935 roku jako uciekinier z więzienia w Koronowie. Rowiński również w Niemczech dokonał kradzieży. Za wszystkie przestępstwa skazano go w III Rzeszy na 1,5 roku kary więzienia, którą w całości odbył w olsztyńskim Wartenbergu⁴⁶. Determinacja polskich dezertarów obierających niemiecki azymut ucieczki niekiedy zaskakiwała. 17 kwietnia 1933 roku Bartłomiej Bednarek, rekrut z 65. pp, przepłynął Wisłę wpław i znalazł się w Niemczech. Po odbyciu 14-dniowej kary za nielegalne przekroczenie granicy w Kwidzynie został skierowany do pracy w wiejskim gospodarstwie. Jego zatrudnienie trwało jednak tylko kilka dni, gdyż zniechęcił się do ciężkiej pracy. 8 maja 1933 roku umiejętności pływackie Bednarka okazały się znowu bardzo przydatne. Rekrut przepłynął z powrotem Wisłę i natychmiast zgłosił się do straży granicznej⁴⁷. Los niektórych polskich dezertarów był jednak wyjątkowo przewrotny.

Najlepiej ukazuje to dezercja szer. Antoniego Zielińskiego, żołnierza kolumny ciężarowej 8. Dywizjonu Samochodowego, który 20 sierpnia 1926 roku zbiegł do Gdańska i udzielił wyczerpujących informacji na temat liczby polskich samolotów i okrętów wojennych. W nagrodę przesłuchujący go kapitan pasażerskiego statku „Deutschland” pozwolił mu podjąć pracę na podległej mu jednostce. Po opuszczeniu pokładu statku jego kariera zawodowa rozwinęła się dalej. Zasługi za przekazanie wiarygodnych informacji, a także dwuletnia i nienaganna służba na statku opłaciły się, Zieliński uzyskał możliwość swobodnego przemieszczania się po Niem-

⁴⁵ WBH, OŻ, List R.B do polskiego konsulatu w Ełku z 9 I 1933 r. Tłumaczenie z języka niemieckiego, Warszawa 25 II 1933 r., sygn. I.375.1.46, nlb.

⁴⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, Protokół z 20 VII 1937 r., sygn. 65, s. 1, k. 24, Odpis wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy przeciwko ułanowi St. Rowińskiemu z 9 IV 1934 r., sygn. 65, s. 2, k. 5, Meldunek [Eligiusza] Nowakowskiego, naczelnika więzienia z Koronowie z 28 IX 1935 r., sygn. 65, k. 18.

⁴⁷ WBH, OŻ, Przestępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie posterunku żandarmerii Gniew w II kwartale 1933 r., Raport z 7 VII 1933 r., sygn. I.375.8.28, s. 2, nlb.

czes i wyboru dowolnego miejsca zamieszkania oraz pracy w Republice Weimarskiej. Latem 1928 roku trafił do Westerode, dzielnicy małego miasta Bad Harzburg, w którym zdobył prawo jazdy, a także założył warsztat naprawy samochodów, motorów i rowerów. Prowadzenie własnego biznesu nie przyniosło mu jednak sukcesów, więc po kilku miesiącach zatrudnił się jako kierowca w miejscowej firmie meblowej „Heinrich Wolf”. Praca go nie satysfakcjonowała, więc wkrótce przeniósł się do znacznie większego Brunszwiku, w którym poszukiwał nowego zajęcia. Prawdopodobnie rozczarowanie długim bezrobociem, a także listowane nalegania rodziców przyczyniły się do jego powrotu. 26 sierpnia 1930 roku zjawił się w Fordonie koło Bydgoszczy i jeszcze tego samego dnia stawił się w miejscowym plutonie żandarmerii⁴⁸. W związku z popełnionymi przestępstwami musiał się liczyć z orzeczeniem kary przynajmniej kilkuletniego więzienia.

Niemcy były popularnym kierunkiem dezercji także dla służących w WP Żydów. W latach Republiki Weimarskiej, zwłaszcza na początku lat 20., to właśnie żydowscy żołnierze często przekonywali innych kolegów przy tak zwanych zbiorowych dezercjach, że ucieczka do Niemiec jest najlepszym rozwiązaniem⁴⁹. Gdyby nie zmiany polityczne, jakie zaszły w latach 1933–1934 w Niemczech, to żydowskim dezserterom po ponad 10–14 latach, które upłynęły od ucieczki nie przysłoby do głowy wracać do Polski. Zbiegli Żydzi w Republice Weimarskiej rozwijali własne przedsiębiorstwa, z powodzeniem zajmowali się handlem⁵⁰. To właśnie oni, poza zbiegłymi z polskiej armii Niemcami, byli tymi, którzy najlepiej odnaleźli się i radzili sobie w Republice Weimarskiej. W dużej mierze decydowała o tym dobra znajomość języka niemieckiego.

Największe aspiracje społeczno-zawodowe wykazywali w Niemczech zbiegli z WP Niemcy, a także Ślązacy lub też Polacy mający niemieckie korzenie. Podczas zatrzymań przez niemiecką straż graniczną lub policję częste były natychmiastowe deklaracje dezserterów wstąpienia do niemieckich służb policyjnych i wojskowych. W październiku 1925

⁴⁸ WBH, O. II SGWP, Wyciąg R.320 dot. powrotu z dezercji szer. Antoniego Zielińskiego, pismo z 11 IX 1930 r., sygn. I.303.4.2510, nlb.

⁴⁹ WBH, O. II SGWP, Statystyka dezserterów w formacjach, raport za październik 1923 r., pismo podpisane 25 I 1924 r., sygn. I.303.4.2490, s. 1, nlb.

⁵⁰ WBH, OŻ, Przesłanki, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie Poster. Żand. N. Wilejka w kwartale I-szym 1934 r. Sprawozdanie z 8. IV 1934 r., sygn. I.375.3.168, s. 3, nlb.

roku w Neugath (obecnie Nowa Wieś w powiecie człuchowskim) zatrzymano niemieckich szeregowców Pawła Neumana i Artura Friedricha z I Kompanii 66. pp w Chojnicach, którzy niemal od razu stwierdzili, że pragną wstąpić do Reichswehry⁵¹. Rzeczywiście, niektóre tego typu oczekiwania zostały spełnione. Kilka karier dezertków z WP, którzy przybyli w pierwszych latach Republiki Weimarskiej, było imponujących i zdumiewająco szybkich. Wiele takich zawodowych sukcesów dotyczyło dezertków zbiegłych do Niemiec jeszcze w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Latem 1920 roku zbiegł, czasowo pełniący służbę w ekspozyturze O. II Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu, przynależny do Batalionu 62. pp st. szer. Witold Zieliński, który wkrótce zasilił niemiecką straż graniczną w Pile⁵². W Niemczech karierę zawodową zrobił także zbiegły 15 września 1919 roku z 60. pp szer. Paweł Berthold. Był żołnierz pułku z Ostrowa Wielkopolskiego przez kilkanaście lat pracował w berlińskiej policji i zerwał wszelkie związki z Polską. Chyba więc naiwnie placówka żandarmerii w Lesznie jeszcze w 1935 roku łudziła się, iż Berthold zostanie zatrzymany podczas powrotu do Rzeczypospolitej⁵³. Od lata 1920 roku świetnie rozwijała się w Gdańsku błyskotliwa, choć dla Polski nieszczególnie pozytywna, wspomniana już kariera ppor. Fryderyka Sowy. W jego sukcesach z pewnością niebagatelną rolę odgrywało lepsze traktowanie przez władze wykazujących talenty wywiadowcze spolonizowanych Niemców, pochodzących z rodzin polsko-niemieckich, a przede wszystkim – własnych rodaków, którzy uciekali nie tylko ze służby w polskim wojsku, ale i straży granicznej. Dowodził tego niemiecki dokument w sprawie postępowania z dezertkami z polskiej straży granicznej, jaki w początkach 1930 roku przejął polski wywiad. W tak zwanym *Der Preuss Min. d. Inneren* nakazywano traktować wyjątkowo dobrze dezertków ze straży granicznej pochodzenia niemieckiego, którzy zbiegli do Niemiec. W rozporządzeniu zezwalano im na pobyt w Niemczech, zalecając, aby nie były to powiaty nadgraniczne z Polską⁵⁴.

⁵¹ APB, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Toruniu, Zawiadomienie z 02 XI 1925 r., sygn. 157, k. 414.

⁵² WBH, OŻ, Pismo z 17 VIII 1920 r., sygn. I.375.1.112, nlb.

⁵³ Archiwum Państwowe w Lesznie, Akta Miasta Osieczna, pismo z 29 X 1935 r., sygn. 523, nlb.

⁵⁴ WBH O. II SGWP, *Der Preus Min. d. Inneren*, pismo z 10 III 1930 r., sygn.

Na podobną przychylność nie mogli liczyć zbiegli ze straży granicznej Polacy.

Poza rozporządzeniami nie bez znaczenia okazywały się wcześniejsze uzgodnienia dezercji z mieszkającymi po niemieckiej stronie krewnymi lub znajomymi. Niekiedy wszystko było skrupulatnie zaplanowane. W 1935 roku na pruskiej granicy z Polską zanotowano przypadki osobistego odbioru zbiegłych niemieckich żołnierzy z WP, a zdarzało się nawet, że zamożniejsze niemieckie rodziny po dezenterów przyjeżdżały w okolice granicy własnymi samochodami⁵⁵. Nie zawsze jednak posiadanie rodziny w Niemczech gwarantowało sukcesy. W kwietniu 1933 roku odmówił jakiegokolwiek pomocy zbiegłemu przed służbą wojskową w Polsce Leonowi Bernardowi Löw-Kiedrowskiemu jego kuzyn Franciszek von Ostrowski, który pełnił funkcję komisarza policji kryminalnej w Berlinie⁵⁶. Kuzyn przenocował u siebie uciekiniera, a następnego dnia zgłosił się wraz z nim do polskiego konsulatu, gdzie zgłoszono fakt ucieczki. Von Ostrowski kupił mu również bilet do stacji kolejowej leżącej przy polskiej granicy.

W latach 1931–1933 z Niemiec powróciła lub została wydalona przez władze niemieckie największa liczba polskich dezenterów. W dużej mierze miało to związek ze wzrostem bezrobocia⁵⁷. Równocześnie zapotrzebowanie na niewykwalifikowanych robotników, którzy wykonywaliby najcięższe prace za niewielkie wynagrodzenie, wciąż w Niemczech istniało. Nic więc dziwnego, że latem 1933 roku w obozie w podwrocławskiej Trzebnicy przebywało 23 dezenterów z WP i co najmniej dwukrotnie więcej zbiegłych z II RP poborowych. Niemcy wykorzystywali osadzonych przy budowie miejscowych dróg. Kilkunastu dezenterów z WP przebywało także w obozie pod Legnicą, skąd dwóch z nich w grudniu 1933 roku uciekło⁵⁸. W 1933 roku niemiecka straż graniczna, rzecz nie-

I.303.4.2510, s. 1–2, nlb.

⁵⁵ ASG, Korpus Ochrony Pogranicza, Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii, Meldunek dowódcy plutonu KOP przy brygadzie „Podole” z 6 V 1935 r., sygn. 178/172, k. 288.

⁵⁶ WBH, DŻ, Odpis protokołu przesłuchania z 6 IV 1933 r., sygn. I.300.51.357, s. 4, nlb.

⁵⁷ WBH, OŻ, Okresowe sprawozdanie z wyników służbowych za pierwszy kwartał 1933 r. z 10 IV 1933 r., sygn. I.375.3.171, s. 7, nlb.

⁵⁸ WBH, DŻ, Informacja O. II. SGWP z 7 XII 1933 r., sygn. I.375.51.258, nlb., a także Protokół przesłuchania strz. Józefa Pietrzaka z 6 IX 1933 r., s. 2, sygn.

spotykana wcześniej, przekazywała stronie polskiej nawet zbiegłych Niemców⁵⁹. W drugiej połowie 1933 roku tego rodzaju gesty dobrej woli władz niemieckich wynikały z wyraźnego polepszenia stosunków między oboma państwami. Należy przypomnieć, że 26 stycznia 1934 roku Polska i Niemcy podpisały układ o niestosowaniu przemocy. Całkiem możliwe, że zachowanie komisarza von Ostrowskiego wpisywało się również w wytyczne nowej polityki zagranicznej Niemiec.

Powstanie III Rzeszy nie powstrzymało żołnierzy uciekających z WP do Niemiec. Kraj ten jako kierunek zbiegostwa wśród dezertków z polskiej armii nadal cieszył się największą popularnością. W 1936 roku polska żandarmeria rozpoznała 198 dezertków za granicę, z czego 81 żołnierzy uciekło do Niemiec, 69 do ZSRR, 23 do Czechosłowacji, 23 na Litwę, 1 do Rumunii, 1 zaś dotarł aż do Hiszpanii⁶⁰. W Niemczech w latach 1936–1938 przebywało jednak przynajmniej dwukrotnie więcej dezertków, choć władze polskie na początku ustaliły tylko dokładne adresy 19 dezertków z WP⁶¹. Większość tych, których adresy ustalono, zamieszkiwała stosunkowo blisko polskiej granicy. Żandarmeria ustaliła ich pobyt między innymi w Elblągu, Stargardzie Szczecińskim, a także w miejscowościach leżących blisko Człuchowa. Prawie wszyscy dezertkerzy z WP, którzy w Niemczech odnieśli sukces zawodowy, szybko pozbywali się jakichkolwiek związków z polskością. Symboliczne zerwania z przeszłością wyrażała zmiana nazwisk⁶². W lipcu i sierpniu 1938 roku żandarmeria oceniała, że na terenie Niemiec przebywało około 120 żołnierzy, którzy niedawno uciekli z WP. We wrześniu i październiku tegoż roku OŻ poszukiwały w Niemczech kolejnych 62 zbiegów z polskiej armii⁶³. Skala

I.375.51.258, nlb.

⁵⁹ WBH, OŻ, Przystępstwa, samobójstwa i nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie plutonu żandarmerii Grudziądź w IV kwartale 1933 r., raport z 3 I 1934 r., s. 6, sygn. I.375.8.28, nlb.

⁶⁰ E. Jaroszczuk, *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009, s. 271.

⁶¹ AAN, MSZ, Pismo z 8 II.1938 r., sygn. 12334, k. 26–28.

⁶² AAN, MSZ, Akta MSZ –konsularnej opieki prawnej dot. inwigilacji oraz stwierdzenia pobytu żołnierzy zbiegłych za granicę, pismo z 14 VII 1938 r., sygn. 12334, k. 26.

⁶³ AAN, ARPB, Poszukiwanie dezertków WP. Raporty dowództwa żandarmerii z 9 VIII 1938 r., sygn. 3654, k. 12–14 oraz z 19 X 1938 r., sygn. 3654, k. 27–28.

zjawiska nie zmalała na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Jak ustaliła polska żandarmeria, tylko od 27 kwietnia do 10 maja 1939 roku do III Rzeszy zbiegło 19 żołnierzy⁶⁴. Z pewnością nie była to ostateczna liczba. Polskie raporty dotyczyły zazwyczaj żołnierzy, o których posiadano informacje, że znajdują się w Niemczech. Nie obejmowały dezertersów, którzy wyemigrowali do innych krajów zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Poważną skalę zbiegostwa w 1939 roku ukazały nie tylko bezpośrednio ucieczki żołnierzy w trakcie pełnionej służby wojskowej. Na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej niewyobrażalną liczbę przybrało także zbiegostwo niemieckich poborowych. Niektórzy badacze oceniają, że wiosną 1939 roku z Polski do Niemiec zbiegło około 10 tysięcy poborowych narodowości niemieckiej. W Wielkopolsce było to 2,5 tysiąca poborowych⁶⁵. Ucieczki niemieckiej młodzieży, której groziło w wcielenie do WP, dotyczyły zwłaszcza miejscowości i powiatów leżących na Kujawach, Pomorzu, Śląsku i w Wielkopolsce. Latem 1939 roku z samego Grudziądza przedarło się do Niemiec około 400 poborowych. Masowa skala ucieczek związana była z apelem, który niemieckie władze wystosowały w lecie 1939 roku. Zaapelowano wtedy, aby wszyscy Niemcy zamieszkujący w Polsce, którzy posługują się bronią, zgłaszali się na terytorium III Rzeszy⁶⁶. Do dzisiaj niezwykle interesujące pozostaje zagadnienie, jaka liczba wcześniej zbiegłych poborowych i dezertersów z WP wkroczyła do Polski we wrześniu 1939 roku w mundurach Wehrmachtu.

Polskie władze wojskowe i cywilne zdawały sobie sprawę, że Niemcy są najatrakcyjniejszym kierunkiem wszystkich zagranicznych dezercji z WP. W latach 20. i 30. powstawały obawy, że taka tendencja jest wynikiem wyrafinowanej i przemyślanej strategii niemieckiej. Tak było w grudniu 1925 i styczniu 1926 roku, kiedy docierały do Polski niepokojące informacje, że niemieccy urzędnicy otrzymali polecenie, aby na swoje terytorium wpuszczać Nielimitowaną liczbę polskich dezertersów. Polska strona kierowała się danymi choćby z nadgranicznego niemieckiego Raciborza,

⁶⁴ AAN, ARPB, Poszukiwanie zbiegów, pismo z 22 V 1939 r., sygn. 3654, k. 45.

⁶⁵ D. Matelski, *Za i przeciw Polsce. Niemcy polscy w Wehrmachcie i Wojsku Polskim w kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] *Konferencja „Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.”*, 24 września 2009 w Warszawie, Warszawa 2009, s. 48–49.

⁶⁶ W. Rezmer, *Służba wojskowa Niemców...*, op. cit., s. 119.

w którym tylko w listopadzie 1925 roku doliczono się aż 150 polskich dezertków. Bito na alarm, że tylko w ciągu dwóch pierwszych dni stycznia 1926 roku w tak zwanej rejencji opolskiej zgłosiło się 20 zbiegłych z WP żołnierzy. W grudniu 1925 i styczniu 1926 roku wnikliwie sprawdzono także sygnały, czy rzeczywiście niemieckich dezertków z WP zobowiązano w Niemczech do wstępowania do organizacji o charakterze społecznym i politycznym. Przypuszczano, że takie postępowanie miało uwiarygodnić niemiecki patriotyzm dezertków z polskiej armii. Oczekiwana postawa miała dezertkom gwarantować zaś różne ulgi, jak choćby swobodne przemieszczanie się po kraju, a także zniżki na podróże środkami komunikacyjnymi⁶⁷. Sprawę tę osobiście zbadał i wyjaśnił gen. bryg. Kazimierz Horoszkiewicz, dowódca 23. Dywizji Piechoty. Uznał on, że informacja o liczbie zbiegów i wstępowaniu dezertków z WP do związków niemieckich jest nieścista i przesadzona⁶⁸. Polskie śledztwo ustaliło też, że nie ma żadnych dowodów na to, by Niemcy zachęcali do przyjmowania nielimitowanej liczby zbiegłych żołnierzy z polskiej armii i planowali je. Już w latach 20. okazało się, że zmniejszenie dezercji do Niemiec zależne jest również od przeprowadzenia zmian w niektórych obowiązujących w Polsce przepisach. W latach 1926–1927 nastąpił pewien spadek liczby dezercji do Niemiec wśród żołnierzy pochodzących z Górnego Śląska. Miało to ścisły związek z odebraniem wszystkim poborowym z Górnego Śląska przysługujących im również od marca 1921 roku tak zwanych kart cyrkulacyjnych⁶⁹. Sprawą oczywistą było, że mimo odnotowanego zmniejszenia liczby uciekinierów z WP do Niemiec dezercje nigdy nie zostaną w pełni zahamowane nowymi i lepszymi regulacjami prawnymi.

Fakt wciąż licznych dezercji z WP znakomicie wykorzystywały, o czym już wcześniej pisałem, niemieckie gazety, które wskazywały, że przyczyną tego negatywnego zjawiska leży w stosowanych w polskiej armii represjach. W pierwszym kwartale 1930 roku niemieckie media rozsiewały

⁶⁷ WBH, SRI, DOK V, Odpis meldunku PWŚ Brzezice z 15 XII 1925 r., sygn. 371.5/A.233, nlb., Odpis meldunku Powiatowej Komendy PWŚ w Rybniku z 8 I 1926 r., sygn. 371.5/A.233, nlb.

⁶⁸ WBH, SRI DOK V, Pismo gen. bryg. [Kazimierza] Horoszkiewicza z 22 I 1926 r., sygn. 371.5/A.233, k. 511.

⁶⁹ WBH, O. II SGWP, Komunikat Informacyjny na podstawie danych statystycznych, stanu narodowościowego, dezercji, samouszkodzeń i szpiegostwa w wojsku (Dane z lat 1926–1927), sygn. I.303.4.2561, s. 20, nlb.

również pogłoski, że z WP zwalniani będą żołnierze pochodzący z Górnego Śląska, ponieważ szczególnie cierpią i nienawidzą służby w polskiej armii. W opinii wojskowych referatów informacyjnych Niemcy celowo rozpowszechniali doniesienia o wielkiej liczbie dezertersów z WP, którzy urodzili się i mieszkali na Górnym Śląsku, ponieważ była to ściśle zaplanowana akcja polityczna. Przytaczanie tego typu danych statystycznych miało w przyszłości posłużyć do wysunięcia przed Ligą Narodów argumentu za tym, że Górny Śląsk powinien w całości powrócić do Niemiec. W ocenie polskiego wywiadu celem niemieckiej inicjatywy było dowieść na forum międzynarodowym, że pokaźna liczba śląskich dezertersów zbiegła z Polski do Niemiec, aby znaleźć tam bezpieczeństwo⁷⁰. Na początku lat 30. w niektórych pułkach stacjonujących na Górnym Śląsku krążyły niepokojące pogłoski, że uciekając do Niemiec, najlepiej zabrać z sobą karabin. Rozpowszechniana z premedytacją lub nieświadomie w 11. pp plotka w 1933 roku głosiła, że Niemcy za każdy przyniesiony mauzer wypłacali dezertersom 50 marek niemieckich⁷¹.

Wojskowy Referat Informacyjny w WP nie miał wątpliwości, że dezertersy z Górnego Śląska celowo przedostawali się w pełnym umundurowaniu. Taki obraz zdeterminowanych dezertersów potrzebny był propagandzie niemieckiej. Jeszcze bardziej uwiarygodniał straszne warunki bytowania żołnierzy. Widząc umundurowanego dezertersa zbiegłego za granicę, o wiele łatwiej było stworzyć obraz prześladowanej mniejszości niemieckiej. O takich oczekiwaniach wiedzieli również dezertersy⁷². SRI przy DOK nr V jednym z meldunków sygnalizował również ministrowi spraw zagranicznych, że polskim dezertersom władze niemieckie nie udzielały zwykłego azylu. Ślązacy, którym przyznawano posady, dodatkowe zabezpieczenia finansowe, racje żywnościowe, a także proponowano wszelkie szkolenia, mieli prowadzić celową akcję mającą działać demoralizująco na wszystkich mieszkańców polskiej części Górnego Śląska.

Kilka lat później dezertersy z WP wywodzący się ze Śląska lub służący w pułkach na Górnym Śląsku zmienili taktykę. W połowie lat 30. zaobserwowano, iż większość zdejmowała mundury po polskiej stronie.

⁷⁰ WBH, O. II SGWP, Podłoże i kwestia dezercji do Niemiec szeregowych z Armii Polskiej. Meldunek SRI DOK nr V z 28 III 1930 r., sygn. I.303.4.2510, s. 1–2, nlb.

⁷¹ WBH, SRI DOK V, Odpis protokołu z 16 V 1933 r., sygn. I.371.5/A.304, k. 3.

⁷² Ibidem, s. 3.

W rozumieniu zbiegów takie postępowanie gwarantowało, że w razie powrotu do Polski nie odpowiedzą za przywłaszczenie wojskowego mienia, a jedynie za dezercję. Wśród żołnierzy coraz częściej pojawiało się także przekonanie, że ci, którzy dokonali ucieczki z WP przed złożeniem przysięgi wojskowej, będą w razie ujęcia traktowani znacznie łagodniej niż pozostali. Tego rodzaju spostrzeżenia zgromadził kpt. Tadeusz Kurzeja z krakowskiego 5. Dywizji Żandarmerii, który zamieścił je w specjalnym opracowaniu *Dezercja do Niemiec. Jej przyczyny, środki zaradcze*. Kapitan Kurzeja zauważył również, że największa liczba dezertków przechodziła na niemiecką stronę w pasie granicznym między miejscowościami Łagiewniki i Szarlej, a w pierwszej połowie lat 30. dezertki pochodzili głównie z 73. pp, 16. pp, 1. Batalionu Mostów Kolejowych, a także 1. Batalionu Saperów. Kapitan Kurzeja wyjaśniał także, że społeczne przyzwolenie na dezercje na Górnym Śląsku wynika z wielopokoleniowego braku szacunku dla obowiązkowej służby wojskowej w tym regionie, ponieważ liczni górnicy i hutnicy jeszcze w czasach pruskich nie odbywali służby wojskowej jako reklamowani dla celów przemysłu wojennego⁷³. Kapitan Kurzeja w napisanej publikacji wskazał na skomplikowane relacje narodowościowe i rodzinne na Górnym Śląsku. W jego opinii licznych poborowych z Górnego Śląska zdemoralizowały bezrobocie i przemysłowy tryb życia, dezertków obciążały również rodzinne konflikty, troski dnia codziennego, skomplikowane i nierozwiązane problemy osobiste, jak również rodzinne, o których niełatwo było zapomnieć w czasie służby wojskowej. Kapitan Kurzeja zauważył, że wielu wcielonych do wojska rekrutów ze Śląska w cywilu pozostawiło nieformalne związki pozamałżeńskie. Myśli takich żołnierzy zaprzętała ciągła troska, że konkubiny i nieślubne dzieci pozostały na długie 18 miesięcy bez jakiegokolwiek pomocy i środków do życia. To wszystko nie napawało optymizmem, nie pozwalało chętnie, wytrwale i rzetelnie pełnić służby wojskowej. Nic więc dziwnego, że ucieczka z wojska i, jak sobie wyobrażano, znalezienie szybko dobrze płatnej pracy po niemieckiej stronie rozwiąże tę patową sytuację⁷⁴. Autor opracowania zaapelował o wszelką pomoc dla rodzin takich

⁷³ WBH, OŻ, *Dezercja do Niemiec. Jej przyczyny, środki zaradcze*. Opracowanie napisane przez kpt. żandarm. Tadeusza Kurzeję [1934/1935?], podpisane przez kpt. Włodzimierza Kościuka, adiutanta dowódcy żandarmerii, sygn. I.375.8.2, s. 7, nlb.

⁷⁴ Ibidem, s. 12.

żołnierzy. W jego opinii koniecznie w ten naglący problem powinny być się włączyć wszystkie środowiska społeczne i państwowe.

Zapobiec zbiegostwu miało nie tylko skierowanie socjalnej pomocy do konkubin i dzieci żołnierzy pełniących zasadniczą służbę. Kurzeja zaproponował także rozwiązanie poważnego problemu niepowracających ze świątecznych urlopów do macierzystych pułków szeregowców. Z przesłuchań żandarmerii wynikało, że żołnierze bezmyślnie trwonili w czasie urlopu skromny żołd. Zazwyczaj niewielkie środki finansowe nie wystarczały im już na zakup kolejowego biletu i powrót do garnizonu. Niekiedy właśnie tak też zaczynała się „przygoda” porzucenia służby wojskowej, której finałem była wyprawa do Niemiec, co miało powstrzymać nieuchronną karę. W opracowaniu *Dezercja do Niemiec. Jej przyczyny, środki zaradcze* kpt. Kurzeja uznał, że skuteczną profilaktyką byłby wcześniejszy zakup przez oddziały pułkowe powrotnych biletów kolejowych dla urlopowanych żołnierzy⁷⁵. Wprowadzenie w życie wszystkich propozycji kpt. Kurzei wydawało się mało realne, tak jak nieprawdopodobne było całkowite zahamowanie dezercji do Niemiec.

U schyłku lat 30. w Polsce ponownie powróciły obawy, że niemieckie plany wobec dezertersów z WP zakładają coś znacznie poważniejszego niż wykorzystywanie ich jako pracowników fizycznych czy źródła informacji o polskiej armii. W 1938 roku w prasie angielskiej i amerykańskiej pojawiały się sugestie, że III Rzesza z niemieckich żołnierzy, którzy uciekli z polskich pułków, formuje specjalne legiony. Jako miejsce koncentracji i postoju tych oddziałów wskazywano Malbork⁷⁶. Sprawę tę badał polski konsul w Królewcu. W toku obserwacji potwierdzono, że liczba niemieckich dezertersów z WP na terenie Prus Wschodnich była dość znaczna, jednak nie udało się jej dokładnie oszacować. Polscy dyplomaci nie mieli żadnych wątpliwości, że uciekinierzy z Rzeczypospolitej przeszli na uniwersytecie w Królewcu szkolenie ideologiczne. Kursy pełne nazistowskiej indoktrynacji przeprowadzali członkowie NSDAP. Odkryto również, że oddziały Wehrmachtu czy też SS bez żadnego kamuflażu dokonały wśród polskich obywateli jesienią 1938 roku wojskowego instruktażu. Treningi objęły nie tylko niemieckich żołnierzy, którzy

⁷⁵ Ibidem, s. 13.

⁷⁶ AAN, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu (dalej KGRPK), Pismo z 10 X 1938 r., sygn. 30, k. 2.

porzucili służbę wojskową w polskich pułkach, w wykładach uczestniczyli także zbiegli żołnierze innych narodowości. Polski konsul w Królewcu stwierdził jednak, że nie istnieją legiony tworzone z dezertków z WP nie tylko w Malborku, ale i w pozostałych regionach Prus Wschodnich⁷⁷. Specjalny oddział złożony z dezertków z WP, który miałby wziąć udział w nadchodzącej wojnie z Polską, nie powstał.

W kolejnych latach stało się jasne, że całkowita likwidacja dezercji do Niemiec nie będzie możliwa. O ile ukazanie Związku Radzieckiego jako kraju fikcji życia społecznego, niewydolności gospodarczej, głodu i braku jakiegokolwiek wolności osobistej nie wymagało skomplikowanych zabiegów, o tyle w przypadku Niemiec, nawet pogrążonych w kryzysie, takie zadanie w mniej zamożnej Polsce było wręcz karkołomne. Poziom codziennego życia polskiego i niemieckiego społeczeństwa był diametralnie różny, tak jak zupełnie inaczej wyglądały wsie w Wielkopolsce i na Polesiu. Mimo to podjęto próby zburzenia mitu zamożnych i pomocnych polskim dezertkom Niemiec. Najpełniej starała się to czynić opublikowana w 1934 roku książka *Jasiek filozof. Przygody dezertera do Niemiec opisane na podstawie jego opowiadania* autorstwa Tadeusza Chełmeckiego i wydana nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. W obalaniu Niemiec jako mitu zamożnego kraju włączyły się, szczególnie u schyłku lat 30. różne, często ukazujące się codziennie, lokalne gazety z terenów przygranicznych z Niemcami. W artykułach opisywano niedolę dezertków z Wehrmachtu, którzy z powodu głodu uciekali właśnie do Polski. W połowie października 1938 roku „Gazeta Kościerska” informowała, że polska straż graniczna w okolicach Nowego Miasta Lubawskiego zatrzymała dezertera, który uciekł z Wehrmachtu z powodu marnego wyżywienia i złego traktowania⁷⁸. Tego rodzaju działania propagandowe nie zatrzymały jednak dezercji z WP do Niemiec.

W międzywojniu głównym kierunkiem zagranicznych ucieczek żołnierzy z WP były Niemcy. Najbardziej bolesnym ciosem dla Polski były

⁷⁷ AAN, KGRPK, Pismo z 7 XI 1938 r., sygn. 30, k. 4.

⁷⁸ *Uciekinier z armii niemieckiej zjadł naraz... dwie kolacje*, „Gazeta Kościerska. Niezależne pismo katolicko-narodowe”, 18 X 1938 r., nr 125, s. 3.

dezercje oficerów. Nie tylko rujnowały one reputację armii. Niebezpieczeństwo polegało także na tym, że oficerowie posiadali znacznie większy zasób informacji o sprawach armii niż szeregowi żołnierze. Pocieszający był natomiast fakt, że takie dezercje po 1921 roku były nieliczne. Niemcy zawsze jednak skrupulatnie przesłuchiwali wszystkich zbiegłych z Polski żołnierzy, niekiedy pozyskując interesujące wiadomości. W większości jednak szeregowi żołnierze nie wnosili nic nowego do dotychczasowego rozpoznania polskiej armii. Od 1921 roku dezertersów z WP osadzano w obozach przejściowych, skąd później trafiali zazwyczaj do niemieckich gospodarzy. Dezerterszy z Górnego Śląska pracowali także w kopalniach i hutach Bytomia i Zabrze. W większości ciężka i słabo płatna praca ubauerów szybko rozczarowywała polskich, ukraińskich i białoruskich dezertersów z WP. Zatrudnieni, zwłaszcza Polacy, nie spotykali się z sympatią miejscowej ludności, która czerpiąc wiedzę z gazet, dowiadywała się, że polscy dezerterszy są tak naprawdę szpiegami na usługach Francji. Frustrację odczuwało także wielu zbiegłych z II RP Niemców, którzy sądzili, że po drugiej stronie granicy będą traktowani jak narodowi bohaterowie, którzy w nagrodę wkrótce obejmą ważne i intratne stanowiska w niemieckiej administracji cywilnej lub wojskowej. Takie gwarancje nigdy nie istniały. Wielu rozczarowanych powracało więc do Polski, wybierając mury więzienne zamiast poniewierki i upokorzeń. Można przypuszczać, że w latach 1921–1939 do Niemiec zbiegły 2–3 tysiące żołnierzy, wśród których byli Białorusini, Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Litwini, a także Ślązacy, a do 1933 roku również liczni Żydzi. Tuż za Niemcami plasowało się dopiero zbiegostwo do Związku Radzieckiego. W przeciwieństwie do „ojczyzny światowego proletariatu” Niemcy do 1933 roku stwarzały przynajmniej teoretyczną szansę emigracji do Ameryki Północnej lub Południowej.

Polskie władze próbowały ograniczyć dezercje do Niemiec poprzez wprowadzenie systemu eksterytorialnego poboru w 1922 roku, odbiór kart cyrkulacyjnych poborowym na Górnym Śląsku po 1927 roku, a także przestrzeganie w propagandowych publikacjach żołnierzy przed losem dezertersów z WP w Niemczech. Takie działania z pewnością obniżyły liczbę dezercji, jednak nigdy jej nie zatrzymały. Nadzieje polskich władz mogły być taką samą utopią jak marzenia naiwnych dezertersów z WP o tym, że w Niemczech czeka na nich *dolce vita*.

Remigiusz Kasprzycki

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

- Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, sygn. 3654.
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu, sygn. 105.
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu, sygn. 30.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 12334.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

- Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Toruniu, sygn. 157.
Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. 65.

Archiwum Państwowe w Katowicach

- Policja Województwa Śląskiego, sygn. 121.

Archiwum Państwowe w Lesznie

- Akta Miasta Osieczna, sygn. 523.

Archiwum Straży Granicznej

- Straż Graniczna, Pomorski Inspektorat Okręgowy, sygn. 189/94.
Korpus Ochrony Pogranicza, Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii, sygn. 178/172.

Wojskowe Biuro Historyczne (dawne Centralne Archiwum Wojskowe)

- Departament Sprawiedliwości, sygn. I.300.58.293.
Dowództwo Żandarmerii, sygn. I.300.51.225, sygn. I.300.51.266, sygn. I.300.51.357.
Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.2490, sygn. I.303.4.2510, sygn. I.303.4.2546, sygn. I.303.4.2561, sygn. I.303.4.2673, sygn. I. 303.4.2674.
Oddziały Żandarmerii, sygn. I.375.1.46, sygn. I.375.1.53, I.375.1.112, sygn. I. 375.3.168, sygn. I.375.3.171, sygn. I.375.4.119, sygn. I.375.8.28, sygn. I. 375.8.2.
Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr V, sygn. I.371.5/A.304, sygn. I.371.5/A.233.
Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII, sygn. sygn. I.371.8/A.303.

Prasa

- „Dziennik Bydgoski”, 10 IX 1931, nr 207.
„Gazeta Kościerska. Niezależne pismo katolicko-narodowe”, 18 X 1938 r., nr 125.
„Gazeta Robotnicza”, 8 III 1927, nr 54.

- „Gazeta Robotnicza”, 11 III 1927, nr 57.
„Gazeta Robotnicza”, 12 III 1927, nr 58.
„Głos Robotnika”, 19 IX 1931, nr 112.
„Łambinowicki Rocznik Muzealny”, t. 36, Opole 2013.
„Pielgrzym”, 5 V 1927, nr 54.
„The Sydney Morning Herald”, 6 VIII 1934, nr 30137.

Opracowania

Citino R., *Ewolucja taktyki Blitzkriegu. Niemcy bronią się przed Polską 1918–1933*, przeł. J. Tomczak, Warszawa 2010.

Ćwięk H., *Zagrożenia bezpieczeństwa Polski ze strony Republiki Weimarskiej. Na podstawie materiałów Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego*, Częstochowa 2006.

Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.

Jaroszczuk E., *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009.

Konferencja „Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.”, 24 września 2009 w Warszawie, Warszawa 2009.

Mędrzecki W., *Narodowości*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.

Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.

Musialik Z.M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 a Żydzi*, Częstochowa 1995.

Rezmer W., *Służba wojskowa Niemców w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.

Unfulfilled Dreams of the Naïve. Lives of Deserters from the Polish Army in Germany in 1921–1939

Keywords

desertions, the Polish Army, Germany, soldiers, escape, flight, colonel

Abstract

In 1921–1939, 2000–3000 soldiers deserted from the Polish Army to Germany. Poles, Germans, Belarusians, Ukrainians fled from the Polish army and, till 1933, many Jews as well. Unlike the USSR, Germany seemed to be a wealthy country, in which one

could easily start a new stage of a better and materially prosperous life, or pass through to America much more quickly. In 1921–1933, deserters from Poland were settled in various transitional camps and later sent to work physically, usually on the properties of German farmers – for a modest gratification. The majority of Polish, Belarusian and Ukrainian deserters had different ideas about their lives in Germany. German newspapers were of no help as they depicted the deserters from Poland as camouflaged spies, writing at the same time at length about Germans who fled from service in the Polish military due to persecution. The biggest disappointment was that of the Germans who fled the Polish Army as in the Weimar Republic and the Third Reich very few were rewarded with lucrative jobs in the military-police administration. In Germany, all deserters from Poland were questioned in detail about military issues, however, only some of the lower rank soldiers had important information. The few fugitive officers had much greater knowledge. In Poland, in autumn 1938, an issue of greater concern than the transfer of information was the rumors that deserters would form special forces in the imminent war. Polish military authorities tried to stop desertions to Germany by introducing a system of extraterritorial conscription, depriving conscripts and soldiers from Upper Silesia of “circulation cards,” and even publishing special propaganda prints.

Unerfüllte Träume der Naiven. Das Schicksal der Deserteure aus der polnischen Armee in Deutschland in den Jahren 1921–1939

Schlüsselworte

Desertionen, polnische Armee, Deutschland, Soldaten, Flucht, Fahnenflucht, Regiment

Zusammenfassung

In den Jahren 1921–1939 desertierten aus der polnischen Armee 2000–3000 Soldaten nach Deutschland. Aus der polnischen Armee flohen Polen, Deutschen, Weißrussen und Ukrainer, und seit 1933 auch zahlreiche Juden. Im Gegensatz zu der USdRR schien Deutschland ein reiches Land zu sein, wo man eine neue Etappe des besseren und wohlhabenderen Leben anfangen konnte, oder von dem es möglich war, viel schneller nach Amerika zu fahren. In den Jahren 1921–1933 wurden Deserteure aus Polen in verschiedenen Transitlagern eingesperrt, von denen sie zur körperlichen Arbeiten, meist in Höfen der deutschen Bauern, geschickt wurden. Für die Arbeit erhielten sie eine geringere Vergütung. Die polnischen, weißrussischen und ukrainischen Deserteure stellten sich meistens ihr Schicksal in Deutschland ganz anders vor. Den polnischen Deserteuren halfen die deutschen Zeitungen nicht, die sie als getarnte Spione vorstellten und gleichzeitig über die Deutschen berichteten, die aus dem Dienst in der polnischen Armee wegen der Verfolgungen flohen. Gerade die Deutschen, die aus der polnischen Armee geflohen waren, erlebten eine größte Enttäuschung, weil nur wenige in der Weimarer Republik und im Dritten Reich mit lukrativen Positionen in der Militär- und Polizeiverwaltung belohnt wurden. Alle Deserteure aus Polen wurden in Deutschland ausführlich

nach militärischen Themen befragt, nur einige Schützen hatten jedoch wichtige Informationen. über viel mehr Wissen verfügten die polnischen Offizieren, von denen nur wenige aus Polen geflohen waren. Im Herbst 1938 bereiteten mehr Sorgen als die Übermittlung von Informationen die Gerüchte, dass im zukünftigen Krieg Sondereinheiten aus Deserteuren gebildet werden sollten. Die polnischen Militärbehörden versuchten, die Desertionen nach Deutschland aufzuhalten, indem sie ein System der extraterritorialen Wehrpflicht einführten, im Rahmen dessen den Wehrpflichtigen und Soldaten aus Oberschlesien „Zirkulationskarten“ abgenommen wurden und sogar spezielle Propagandadrucke veröffentlicht wurden.

Несбывшиеся мечты наивных. Судьбы дезертиров из Польской армии в Германии в 1921–1939 гг.

Ключевые слова

дезертирство, Войско польское, Германия, солдаты, побег, бегство, полк

Резюме

В 1921–1939 гг. из польской армии в Германию дезертировало 2000–3000 солдат. Из польской армии убегали поляки, немцы, белорусы, украинцы, а вплоть до 1933 года также евреи. В отличие от СССР, Германия казалась богатой страной, в которой легко начать новую, лучшую, материально более благополучную жизнь, или же откуда легче уехать в Америку. В 1921–1933 гг. дезертиры из Польши распределялись по разным пересыльным лагерям, откуда их направляли заниматься низкооплачиваемой физической работой, чаще всего на хозяйство к немецким аграриям. Польские, белорусские и украинские дезертиры обычно совсем иначе представлялись свою жизнь в Германии. Дезертирам из Польши не помогала немецкая пресса, которая видела в них скрытых агентов, в то же время пища целые статьи о немцах, которые вследствие угнетений бежали из польской армии. Наиболее разочарованными оказались немцы, накануне бежавшие из польской армии, так как лишь немногие из них получали в Веймарской Республике и Третьем Рейхе в награду хорошую должность в армии либо госадминистрации. В Германии все польские дезертиры поддавались подробному допросу на предмет армии, однако лишь некоторые рядовые солдаты обладали важной информацией, намного больше было известно немногочисленной группе дезертировавших офицеров. Осенью 1938 в Польше куда больше беспокойство, чем передача информации, вызывали слухи, что из дезертиров сформируются во время будущей войны специальные подразделения. Польское командование старалось остановить волну дезертиров, бегущих в Германию, с помощью введения системы экстерриториального призыва, отнимая у призывников и солдат из Верхней Силезии «циркуляционные карты», а также печатая специальные материалы пропагандистского характера.

Jerzy S. Wojciechowski
Stowarzyszenie Miłośników
Dawnej Broni i Barwy
Oddział w Lublinie

Konkursy o Puchar Narodów (Nagrodę Polski) im. Prezydenta Rzeczypospolitej w latach 1927–1939

Słowa kluczowe

Międzynarodowe Zawody Konne, Puchar Narodów, Puchar Polski, prezydent prof. Ignacy Mościcki, Warszawa

Streszczenie

W 1927 r., z inicjatywy oficerów kawalerii został wybudowany w Warszawie stadion jeździecki, przeznaczony do konkursów hipicznych. Na tym obiekcie w latach 1927–1939 odbywały się Międzynarodowe Zawody Konne w konkursach hipicznych. Brały w nich udział zespoły z Czechosłowacji, Łotwy, Francji, Niemiec, Rumunii, Turcji, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Węgier, Włoch i Polski. Najważniejszy podczas tych zawodów był konkurs o Puchar Narodów (Nagrodę Polski). Zespół Polski zdobył pięciokrotnie Puchar Narodów (Nagrodę Polski), trzy razy zrobili to Włosi i po dwa razy Niemcy i Rumuni.

W latach 1921–1939 w Wojsku Polskim było 40 pułków kawalerii i 11 dywizjonów artylerii konnej. Istnienie tak licznych jednostek formacji konnych spowodowało, że kadra oficerska uprawiała sporty konne, a główną dyscypliną były konkursy hipiczne. W latach 1923–1926 kilkunastu oficerów uczestniczyło w różnych zawodach tego typu na zachodzie Europy i Stanach Zjednoczonych Ameryki¹.

Przełomowym wydarzeniem w rozwoju tej dyscypliny w Polsce był udział polskiej ekipy jeździeckiej w Igrzyskach VIII Olimpiady w Paryżu, która odbyła się w 1924 roku. W skład drużyny wchodził: ppłk Karol Römmel (kierownik), por. Zdzisław Dziadulski, por. Adam Królikiewicz z 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, mjr Tadeusz Komorowski – 8. Pułk Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego, rtm. Kazimierz Rostwo de Suski – 6. Pułk Ułanów Kaniowskich, por. Kazimierz Szosland – 2. Pułk Ułanów Grochowskich². Zawodnicy polscy stawali do tzw. championatu konia wojskowego, obejmującego trzy rodzaje dyscyplin: konkurs tresury, wyścig na przestrzeni 36 km w terenie, a częściowo na torze wyścigowym w Auteuil oraz w wielkim konkursie w skokach tzw. Prix des Nations³. Największy sukces odniósł por. Adam Królikiewicz, który w Prix des Nations na Stade de Colombes w dniu 27 lipca 1924 roku, dosiadając Picadora zajął trzecie miejsce i otrzymał brązowy medal olimpijski⁴.

Pod koniec 1926 roku grupa oficerów, która w latach 1923–1926 brała udział w konkursach hipicznych za granicą wystąpiła z inicjatywą zorganizowania w Warszawie dużych międzynarodowych konnych. Inicjatywa ta znalazła uznanie w oczach ówczesnego szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP płk. SG Sergiusza Zahorskiego (11. puł.), byłego uczestnika zagranicznych konkursów hipicznych. On to, wykorzystując swoje stanowisko zainteresował tym zagadnieniem Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego, który był wielkim miłośnikiem sportu konnego

¹ Szerzej na ten temat: W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 56–85.

² *Igrzyska Olimpijskie. Hippika*, „Przegląd Sportowy” 1924, nr 33, s. 4, 5; W. Pruski, op. cit., s. 74.

³ Ibidem.

⁴ *Un officier suisse remporte le prix des Nations*, „Le Petit Parisien” 1924, 28 lipca, s. 4; *Z olimpijskich zawodów hipicznych*, „Polska Zbrojna” 1924, nr 205, s. 1; W. Pruski, op. cit., s. 76; A. Królikiewicz, *Olimpijska szarża*, Kraków, b.r.w., s. 61.

i poparł jego inicjatywę. Chcąc zorganizować taką imprezę sportową należało wybudować odpowiedni stadion, gdyż w tym czasie stolica nie miała obiektu tego typu, oraz powołać do życia organizację, która by się zajmowała urządzaniem tego rodzaju zawodów w Polsce⁵.

W dniu 10 marca 1927 roku na Zamku odbyło się posiedzenie Tymczasowego Komitetu Zawodów Międzynarodowych pod przewodnictwem płk. SG S. Zahorskiego. W posiedzeniu uczestniczyli: dyrektor Departamentu Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (MR i RR) Fryderyk Jurjewicz, dowódca 1. Brygady Kawalerii płk Stefan Strzebiński (3. puł.), dowódca 1. Pułku Szwoleżerów płk SG dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski, inż. Jan Grabowski z Departamentu Chowu Koni MR i RR, przedstawiciel Magistratu m. Warszawy inż. Zygmunt Słomiński, ppłk Karol Römmel (1. pszwol.), mjr Henryk Zygmunt Hochstin z Departamentu II Kawalerii MSWojsk., rtm. SG Tadeusz Halik (1. pszwol.), kpt. Kazimierz Dworakowski (12. dak), rtm. Leon Kon (2. puł.), rtm. Witold Piotrowski (2. puł.), rtm. Stanisław Kossowski (1. pszwol.) i por. Kazimierz Władysław Zaleski (1. pszwol.). Na posiedzeniu zostały omówione prace organizacyjne i dotyczące przeprowadzenie samych zawodów, rozpatrywano projekty budowlane oraz ustalono, że prace przy budowie toru na terenie parku Sobieskiego w Warszawie powinny się rozpocząć 1 kwietnia 1927 roku⁶. W związku z budową parkuru na terenie wymienionego parku miał być on zamknięty przez dwa miesiące, wskutek czego wszystkie zawody piłkarskie i lekkoatletyczne trzeba było przenieść na inne boiska, co z uwagi na to, że stolica wówczas nie miała zbyt wielu obiektów sportowych było trudne do realizacji. W tym czasie park Sobieskiego był dzierżawiony przez Związek Polskich Związków Sportowych, więc zaplanowane działania spowodowały protest

⁵ *Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 233, s. 8; *Międzynarodowe konkursy hipiczne w stolicy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 116, s. 4; W. Pruski, op. cit., s. 81; Stanowisko szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP płk Zahorski zajmował od 26 lipca 1926 r., a siedzibą Gabinetu Wojsk. był w tym czasie pałac Pod Blachą.

⁶ *Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 70, s. 5; *Życie sportowe*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 72, s. 11, wyd. wieczorne; *Kronika*, „Jeździec i Hodowca” 1927, nr 9 i 10, s. 81; W. Pruski, op. cit., s. 86. Parkur, parcours (franc.), trasa wyścigu, przeznaczona do przebycia w zawodach hipicznych.

Związku skierowany do władz⁷. W tej sytuacji, Komitet Organizacyjny, nie chcąc utrudniać działalności Związkowi i sportowcom zwrócił się do Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego z prośbą o zezwolenie na urządzenie konkursów w ogrodzie Łazienek Królewskich (tzw. Syberii). Specjalna delegacja wyjednała jego pozwolenie. Komitet Organizacyjny zdecydował się na wybudowanie w Warszawie reprezentacyjnego stadionu jeździeckiego, któremu postanowiono nadać charakter trwały, nie prowizoryczny, budując solidne trybuny i łoże na terenie ogrodu w Łazienkach⁸.

Dnia 29 kwietnia, w kasynie garnizonowym przy Al. Szucha 23 Prezydium Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowych Konkursów Hipicznych w Warszawie odbyło pierwszą konferencję z przedstawicielami prasy polskiej i zagranicznej, na której zaproszeni dziennikarze zostali poinformowani o pracach organizacyjnych dotyczących konkursów. W skład prezydium wchodził: prezes płk SG Sergiusz Zahorski (11. puł.), I wiceprezes Aleksander hr. Dzieduszycki, II wiceprezes ppłk Adam Korytowski (13. puł.), sekretarz generalny rtm. SG Tadeusz Halik (1. pszwol.), sekretarze: rtm. Włodzimierz Waldemar Rytarowski (2. pszwol.), rtm. Mieczysław Tadeusz Rostański (15. puł.), rtm. Leon Kon (2. puł.), i por. Kazimierz W. Zaleski (1. pszwol.). Poza tym komisję techniczną reprezentował płk S. Strzemiński (3. puł.), komisję finansową – dyr. F. Jurewicz, komisję administracyjną – ppłk SG Józef Hołaciński (18. pap), komisję propagandy – urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Tadeusz Grabowski i komisję reprezentacyjną – dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ Stanisław hr. Przeździecki. Zebrani zostali poinformowani, że teren pod zawody został wybrany w Parku Łazienkowskim (tzw. Syberia), a kryta trybuna dla widzów będzie miała 5 500 miejsc i wznosić ją będzie 200 robotników oraz 100 żołnierzy i saperów.

⁷ *Życie sportowe*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 86, s. 12, wyd. wieczorne.

⁸ *Konkursy konne w Warszawie*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 108, s. 12, wyd. wieczorne; *Międzynarodowe Konkursy Hipiczne w Warszawie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1927, nr 22, s. 439, 440; *Międzynarodowe Konkursy Hipiczne. Warszawa 1927*, „Przegląd Kawaleryjski” 1927, nr 2, s. 240; W. Pruski, op. cit., s. 86. Autor tej publikacji podaje, że inicjatorem budowy tego obiektu w Łazienkach był płk SG S. Zahorski; natomiast w wydanej w 1980 r. w Londynie publikacji *Co widziałem i przeżyłem* Tadeusz Machalski, na s. 123, 124 informuje, że to on był inicjatorem budowy hipodromu w Łazienkach. Autorem projektu trybun był architekt Aleksander Sygietyński.

Koszt budowy trybun miał wynosić 160 000 zł. Ponadto poinformowano, że zwycięzcy konkursów będą otrzymywać nagrody⁹.

Patronat nad tą imprezą sportową objął Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki, a w skład Komitetu Honorowego wchodził: marszałek Józef Piłsudski, jako prezes, marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd RP, ambasadorowie i posłowie pełnomocni państw reprezentowanych w Międzynarodowych Konkursach Hhipicznych w Warszawie¹⁰. Dla przybyłych zawodników z zagranicy zostały przygotowane w stolicy hotele: Bristol, Europejski i Polonia. Konie wszystkich uczestników miały być pomieszczone w stajniach oddziału sztabowego MSWojsk. przy ul. Huzarskiej¹¹.

W dniu 26 maja 1927 roku, w sali konferencyjnej MSWojsk. odbyło się zebranie uczestników konkursów, którzy wysłuchali propozycji i przepisów oraz wyrazili zgodę, co do ich stosowania. Następnie miało miejsce przyjęcie dla wszystkich uczestników oraz członków jury, wydane przez przewodniczącego Komitetu. W skład jury wchodził: prezes – gen. bryg. Juliusz Römmel, I wiceprezes – gen. bryg. Gustaw Orlicz-Dreszer, II wiceprezes – płk Demanche de Celles oraz członkowie: gen. bryg. Janusz Głuchowski, gen. bryg. Stanisław Sochaczewski, gen. bryg. Józef Tokarzewski, ppłk SG Józef Beck, płk Henryk Brzezowski, płk Leon Dunin-Wolski, płk Feliks Dziewicki, płk Stefan Grabowski, ppłk SG Józef Hałaciński, płk Tadeusz Jawor, płk Aleksander Kunicki, płk Konrad Piekarski, płk Gwido Poten, płk Marian Przewłocki, płk Konstanty Przeździecki, płk Adolf Waraksiewicz, płk SG dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski, płk SG Sergiusz Zahorski, Tadeusz Dachowski, Aleksander hr. Dzieduszycki, Fryderyk Jurjewicz, senator Eryk Kurnatowski, Albert hr. Wielopolski. Podano też do wiadomości skład Komisji Technicznej, którą stanowili: przewodniczący – płk Stefan Strzemiński,

⁹ *Międzynarodowe konkursy hhipiczne w stolicy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 116, s. 5; *Wyrąb drzew w Łazienkach*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 113, s. 1; „Syberia” *przekształca się na Europę*, „Kurjer Czerwony” 1927, nr 99, s. 3; *Przed Międzynarodowymi Konkursami Hhipicznymi w Warszawie*, „Stadion” 1927, nr 18, s. 9; *Nicea w Łazienkach*, „Przegląd Sportowy” 1927, nr 17, s. 5.

¹⁰ *Międzynarodowe konkursy hhipiczne w stolicy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 116, s. 4; marszałek J. Piłsudski w tym czasie pełnił funkcję premiera i ministra spraw wojskowych oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

¹¹ *Przed międzynarodowymi konkursami hhipicznymi w stolicy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 131, s. 10.

członkowie: płk Leon Dunin-Wolski, Tadeusz Dachowski, mjr Stanisław Hochstim, mjr SG Tadeusz Machalski, ppłk SG Antoni Trzaska-Durski, inż. Zygmunt Słomiński, rtm. Marian Korczak, rtm. Kazimierz Max, rtm. Kazimierz Przesmycki, rtm. Józef Trepto, kpt. Kazimierz Dworakowski, por. Tadeusz Linder, por. SG Zygmunt Dzieślewski. Inspektorami Toru byli: ppłk Karol Römmel, rtm. Leon Kon i rtm. Witold Piotrowski¹². Jednocześnie uczestnikom zostało podane daty i godziny rozpoczęcia konkursów. Zgodnie z opracowanym terminarzem międzynarodowe konkursy hipiczne miały się rozpocząć w dniu 27 maja, a zakończyć 7 czerwca 1927 roku¹³.

W ramach przyjętego programu Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie zespoły mogły także uczestniczyć w Konkursie o Puchar Narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Przed jego rozegranie w dniu 2 czerwca 1927 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, w Sali Tronowej odbyło się oficjalne przedstawienie zespołów przybyłych na Międzynarodowe Zawody Konne prezydentowi RP prof. Ignacemu Mościckiemu. W uroczystości tej wziął również marszałek Józef Piłsudski¹⁴.

Konkurs o Puchar Narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się w dniu 6 czerwca. Wzięły w nim udział ekipy wojskowe z Francji, Węgier i Polski. W skład zespołów biorących udział w tym konkursie wchodziłi:

– zespół Francji: por. Robert Battislli – Tic-Tac, por. Albert Brau – Bayard, por. Jacques de Foulengue – Valanggeville, por. Jacques Roux – Obeissante;

– zespół Węgier: ppłk Ludwik de Malanotti – Garaboncies, rtm. Otto Binder – Adegato, rtm. Alader Perczel de Bonyhád – Kedves;

– zespół Polski: mjr Michał Toczek – Faworyt, rtm. Adam Królikiewicz – Dream, por. Kazimierz Szosland – Redgleed, por. Stefan Starnawski – Jeruzal.

Warunki tego konkursu były następujące: czternaście przeszkód, o wysokości 1, 40 m i szerokości 4, 50 m, z tych jedna poczwórna, połączony bankiet odwrotnie skakany, zawierający trzy trudne kombinacje,

¹² *Propozycje Międzynarodowych Konkursów Hippyicznych w Warszawie*, Warszawa 1927.

¹³ *Przed międzynarodowymi konkursami hippicznymi*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 139, s. 2.

¹⁴ *Przyjęcie na Zamku*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 150, s. 2.

nad szerokim rowem tripple barrre 1, 30 m wysoki i 3 m szeroki, oxery, bramki stazzionaty, tempo 350 m, dystans 700 m przy normie czasu 2 min. Każdy z zawodników tor przeszkód musiał pokonać dwukrotnie. Zwycięski zespół otrzymywał przechodni puchar Prezydenta RP, a zespoły medale. Ponadto były też przewidziane trzy nagrody indywidualne. Miejsce I zdobył zespół Polski, który uzyskał 48 punktów karnych, II zespół Francji, mając 61 punktów karnych i III zespół Węgier. Zespół Polski, oprócz Pucharu Narodów otrzymał złote medale, zespół Francji – srebrne i zespół Węgier – brązowe. Nagrody indywidualne zdobyli: por. Robert Battiselli – złotą papierošnicę jako nagrodę Prezydenta RP, rtm. Alader Perczel de Bonyhád – nagrodę „Kuriera Warszawskiego” w postaci statuetki pomnika króla Zygmunta III Wazy i por. Kazimierz Szosland nagrodę Komitetu Organizacyjnego – złoty zegarek. Nagrody wręczył zawodnikom osobiście Prezydent RP prof. I. Mościcki¹⁵.

II Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach 16–26 września 1928 roku¹⁶. Konkurs o Puchar Narodów został rozegrany 23 września. Zgłoszono do niego zespoły z Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Włoch i Polski. W zespole Francji jeden z jeźdźców (rtm. Carbon), dosiadał 2 koni, zastępując chorego rtm. de Foulongue. Było to dozwolone, chociaż wbrew zasadom, ale działa się za zgodą wszystkich szefów uczestniczących zespołów. Zawodnicy mieli do pokonania na dystansie około 710 m, 14 przeszkód wysokich 1, 40 m, szerokich około 5 m. Tempo pierwszego nawrotu wynosiło 400 m/min, norma czasu 1, 40 min, w drugim nawrocie 440 m/min w normie czasu 1, 40 min

Skład zespołów był następujący:

- zespół Czechosłowacji: rtm. Frantisek Ventura – Eljat, por. Popler – Daghestan, por. Hynek Byćek – Dover, por. Marian Kovalewskij – Doktor;
- zespół Francji: rtm. Carbon – Vemouth, rtm. Carbon – Moise, por. Pierre Clavě – Laitue, por. Gudin de Vallerin – Pair II;

¹⁵ *Międzynarodowe konkursy hipiczne w stolicy*, „Polska Zbrojna” 1927, nr 153, s. 2; *Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1927, nr 156, s. 6; *Puchar Narodów w ręku Polaków*, „Przegląd Sportowy” 1927, nr 23, s. 1; *Międzynarodowe Konkursy Hipiczne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1927, nr 4, s. 459, 460; W. Pruski, op. cit., s. 90.

¹⁶ *Program międzynarodowych konkursów hipicznych*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 255, s. 8.

– zespół Włoch: ppłk Franceso Fourquet – Scoiatto, rtm. Tommsso Lequio di Assaba – Trebecco, rtm. Alessandro hr. Bettoni Cazzago – Aladino, rtm. Francesco Formgli – Suello;

– zespół Polski: rtm. Michał Antoniewicz – Banzaj, por. Kazimierz Gzowski – Milord, por. Henryk Roycewicz – Black-Boy, por. Władysław Zgorzelski – Madzia.

I miejsce zajął zespół Polski – 58 błędów, II miejsce zespół Francji – 103 błędów, III miejsce zespół Czechosłowacji – 134 błędów, IV – zespół Włoch – 148 ½ błędów. Jeden z jeźdźców finlandzkich w czasie pierwszego nawrotu został zdyskwalifikowany i zespół ten przestał się liczyć, jako całość. Zespół Polski już po raz drugi zdobył puchar. Najlepszy wynik uzyskał por. Kazimierz Gzowski, który w nawrotach miał tylko 15 punktów karnych¹⁷. Wręczenie nagrody odbyło się w dniu 24 września na Zamku, przed rautem, wydanym przez Prezydenta RP na cześć uczestników Międzynarodowych Zawodów Konnych¹⁸.

III Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach 1–12 czerwca 1929 roku¹⁹. Konkurs o Puchar Narodów został rozegrany w dniu 9 czerwca. Brały w nim udział ekipy z: Czechosłowacji, Francji, Rumunii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Włoch i Polski. Sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego” tak opisał początek tego konkursu:

Już o godz. 15-ej stadion był wypełniony do ostatniego miejsca, głównie przez publiczność ze świata towarzyskiego, gęsto przemieszaną z mundurami naszych wojskowych. Tak już się, bowiem utarło w Warszawie, że dzień rozgrywki o puchar narodów jest swego [rodzaju] rendez-vous całej elegancji stolicy. Stosownie do zapowiedzi, tuż przez zaczęciem konkursu nadjechał P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki i mimo ulewnego deszczu zostały mu przedstawione wszystkie drużyny jeździeckie przy dźwiękach hymnów narodowych. Publiczność witała pojawienie się Głowy Państwa na stadionie gromkimi brawami. Zbytecznym jest nadmieniać, iż deszcz zmienił zasadniczo teren rozgrywki, która miała się za chwilę odbyć. Ślizgawica, błotnisko, miejscami kałuża – oto w trzech słowach obraz pola zawodów²⁰.

¹⁷ *Międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 266, s. 1;

¹⁸ *Międzynarodowe konkursy hipiczne*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 266, wyd. poranne, s. 6.

¹⁹ W. Pruski, op. cit., s. 112.

²⁰ *Zawody konne w Łazienkach*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 157, s. 15.

Po obu nawrotach zwyciężył zespół Włoch w składzie: ppłk Francesco Fourquet – Capinera, mjr Giulio Borsarelli Di Rifreddo – Crispa, kpt. Tommsso Lequio di Assaba – Uroshi, kpt. Lombardo – Bacce, który uzyskał 17 punktów karnych. II miejsce zajął zespół Polski w składzie: ppłk Karol Römmel – Denese, por. Henryk Roycewicz – The Hoop, por. Stefan Starnawski – Readglete, por. Kazimierz Szosland – Ali, 39, 5 punktów karnych. III miejsce zespół Rumunii: ppłk Sandrea – Birlic, por. Adam – Tiberius, mjr Constantinesco – Arta, kpt. Aslan – Erlan, 39, 5 punktów karnych. IV miejsce zajął zespół Francji w składzie: por. Pierre Clavè – Quinine II, por. Gudin de Vallerin – Vermuth, por. Roland – Quininal kpt. de Vienne – Moise, 64, 5 punktów karnych. V miejsce zajął zespół Stanów Zjednoczonych Ameryki w składzie: mjr Chamberlin – Dick Worrying, kpt. William Bradford – Jack Snipe, por. Argo – Tan Barc, por. Thompson – Hurrion Girl, 115, 5 punktów karnych. Zespół Czechosłowacji został wycofany z konkursu z powodu zdekomputowania. Po zakończeniu zawodów Prezydent RP wręczył puchar szefowi ekipy Włoch, ppłk. Francesco Amalphi, a uczestnikom pamiątkowe żetony²¹.

IV Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach 1–11 czerwca 1930 roku. Konkurs o Puchar Narodów został rozegrany w dniu 9 czerwca. Na konkurs ten przybył tłum widzów, który zajął wszystkie dostępne miejsca, a kilku tysiącom osób, z powodu braku miejsca nie sprzedano biletów. Parkur obejmował dystans 815 m, a jeźdźcy mieli do pokonania 14 przeszkód, o wysokości 1, 40 m i szerokości 5 m. Szybkość była ustalona w pierwszym nawrocie na 400 m/min, z normą czasu 2,03 min, a w drugim 440 m/min z normą czasu 1, 53 min. W konkursie wzięły udział zespoły z Francji, Włoch i Polski. Przed jego rozpoczęciem przybył Prezydent RP i minister spraw zagranicznych Włoch Dino Grandi. Nastąpiła wówczas prezentacja drużyn i odegranie hymnów państwowych, a następnie defilada ekip. W skład zespołu Fran-

²¹ *Włosi zdobyli „Puchar Narodów” w warszawskich konkursach hippicznych, „Kurier Sportowy”, dodatek do Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (dalej: IKC) 1929 nr 157, s. 3; L. Kon, Zespół włoski zdobywa Puchar Narodów, „Przegląd Sportowy” 1929, nr 31, s. 3; Przegląd Trzecich Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie, „Przegląd Kawaleryjski” 1929, nr 9/10, s. 228; W. Pruski, op. cit., s. 116.*

cji wchodzili: kpt. Pierre Bertrand de Balanda – Papillon XIV, kpt. de Vienne – Volant III, por. Du Breuil – Popol, por. Pierre Clavé – Don Giovanni. W zespole Włoch byli: ppłk Giulio Cacciandra – Brik, kpt. Filipponi – Nasello, kpt. Francesco Formigli – Mntebello, kpt. Lombardo – Buffalinie. Natomiast Polskę reprezentowali: rtm. Adam Królikiewicz – Mylord, por. Paweł Nerlich-Dąbski – Mistrz, por. Stefan Starnawski – Dream i por. Władysław Zgorzelski – Ninesse. Konkurs wygrał zespół Włoch, a Polska zajęła II miejsce. Najlepszym jeźdźcem w tym konkursie okazał się kpt. Lombardo i to on otrzymał nagrodę indywidualną od Prezydenta RP w postaci złotej papierošnicy²².

V Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się od 30 maja do 8 czerwca 1931 roku. Konkurs o Puchar Narodów był rozgrywany w dniu 7 czerwca. Na parkurze było 12 przeszkód o wysokości 1, 40 m i szerokości 5 m, a dystans wynosił 620 m. Pierwszy nawrót należało pokonać z szybkością 400 m/min w czasie 1, 33 min i w drugim nawrocie z szybkością 440 m/min w czasie 1, 25 min. Do konkursu były zgłoszone zespoły z: Francji, Rumunii, Szwajcarii i Polski. Skład zespołów był następujący:

– zespół Francji: kpt. Pierre Bertrand de Balanda – Papillon XIV, por. du Breuil – Popol, por. Pierre Clavé – Volant III, por. de Tilire – Obscur;

– zespół Rumunii: kpt. Fortunescu – Cregio, kpt. Petre Kirculescu – Gascony, por. Nicolescu – Imperat, por. Henri Rang – Lux;

– zespół Szwajcarii: mjr. Kuhn – Corona, kpt. de Muralt – Écriture, por. Haecky – Sëverina i por. Simmen – Bravo;

– zespół Polski: mjr Józef Piotr Trenkwald – Madzia, rtm. Kazimierz Szosland – Alli, por. Zygmunt Ruciński – Roksana, por. Jan Sałęga – Nela.

W konkursie tym I miejsce zajął zespół Polski, II zespół Francji, III zespół Rumunii, zaś zespół Szwajcarii wycofał się. Nagrodę indywidualną, złotą papierošnicę dar Prezydenta RP zdobył rumuński kpt. Kirculescu na Gascony, który przeszedł obydwu nawroty bez błędów.

²² *Międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1930, nr 156, s. 3; W.R., *Kulminacyjny punkt konkursów hipicznych*, „Przegląd Sportowy” 1930, nr 47, s. 4; M.S., *Puchar Narodów zdobywają Włosi*, „Przegląd Sportowy” 1930, nr 47, s. 4; *IV Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, nr 10, s. 270, 271.

Po zakończeniu konkursu Prezydent RP prof. I. Mościcki zszedł na tor i osobiście wręczył zwycięzcom nagrody oraz przypiął koniom wstęgi honorowe²³.

VI Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 2 do 12 czerwca 1933 roku, zaś konkurs o Puchar Narodów – 11 czerwca. W tym też roku dokonano zmiany w nazwie konkursu, gdyż na podstawie uchwały Fédération Équestre Internationale (Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej), konkurs ten przemianowano na Nagrodę Polski. To spowodowało, że warunki jego też częściowo zostały zmienione. Zawodnicy mieli do pokonania 12 przeszkód wysokości od 1, 30 m do 1, 60 m i szerokich około 4 m, na dystansie 800 m. Szybkość 400 m/min, norma czasu wynosiła 2 min. Do konkursu mogły stawać zespoły złożone z 4 jeźdźców na 4 koniach. Parkur musiał być przebyty dwukrotnie na tym samym koniu. O miejscu drużyny decydował wynik trzech najlepszych jeźdźców, a czwarty z obrachunku odpadał. Do konkursu zostały zgłoszone zespoły z: Francji, Czechosłowacji, Rumunii i Polski. Podczas trwających wcześniej konkursów zespół Francji, na skutek wypadków na torze został zdekompletowany, dlatego, za zgodą jury, udział wzięło tylko dwóch jeźdźców, z których każdy startował na dwóch koniach. Skład poszczególnych zespołów był następujący:

– zespół Francji: por. Cavaille – Acis, por. Cavaille – Castagnette, por. de Tilire – Papigon XIV, por. Cavaille – Olivette;

– zespół Czechosłowacji: por. V. Schantin – Kamilla, kpt. F. Stateczny – Eliot, kpt. Seyfierd – Crok, kpt. Hynek Bycek – Gabriella;

– zespół Polski: rtm. Wilhelm Lewicki – Kikimora, por. Zygmunt Ruciński – Roksana, rtm. Kazimierz Szosland – Ali.

Zespół Rumunii został wycofany po pierwszym nawrocie. I miejsce zajął zespół Polski, mając 78 punktów karnych, II zespół Francji – 119 ¼ punktów karnych i III zespół Czechosłowacji – 121 ¼ punktów karnych. Najlepszym zawodnikiem okazał się rtm. Kazimierz Szosland

²³ *W przededniu międzynarodowych zawodów konnych*, „Polska Zbrojna” 1931, nr 144, s. 10; *Zespół polski zdobywa „Puchar Narodów” po raz trzeci*, „Polska Zbrojna” 1931, nr 155, s. 2; *Polska zdobywa puchar Narodów na konkursach w Warszawie*, IKC 1931, nr 157, dodatek „Kurier Sportowy”, s. 3; *Wanda Rojcewiczówna, Puchar Narodów w ręku Polski*, „Przegląd Sportowy” 1931, nr 46, s. 3; *V Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1931, nr 9, s. 198, 199.

na Alim i to on wygrał nagrodę honorową Prezydenta RP. Puchar Polski przeszedł na własność zespołu Polski, gdyż już trzykrotnie zespół ten zdobył to trofeum²⁴.

VII Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach 1–11 czerwca 1934 roku, zaś Konkurs o Nagrodę Polski (Puchar Narodów) im. Prezydenta Rzeczypospolitej został rozegrany w dniu 10 czerwca. Jako że poprzedni puchar definitywnie został wygrany przez drużynę Polski i przeszedł na własność Ministerstwa Spraw Wojskowych, Prezydent RP ufundował nowy puchar. Do konkursu stanęły zespoły z Francji, Łotwy, Niemiec i Polski. Zespół Francji miał skład: por. Maurice de Barlillat – Wilcome, por. de la Chauvelais – Obscur, por. Gudin de Vallerin – Ecuyeve, kpt. Nobili – Mekino; zespół Łotwy: kpt. Karklins – Klaips, por. Jancis Pencis – Dialogs, por. Ludvigs Osols – Maiga, por. Insbergs – Kangars;

Zespół Niemiec stanowili: rtm. Harald Momm – Baccarat, por. Kurt Hasse – Olaf, Axel Holst – Egly, por. Hainz Brant – Tora; zespół Polski: mjr dypl. Wilhelm Lewicki – Kikimora, kpt. Franciszek Mrowiec – Moskal, kpt. Zygmunt Ruciński – Roksana, por. Michał Gutowski – Warszawianka.

Defiladę ekip przed Prezydentem RP prowadził płk dypl. Antoni Trzaska-Durski.

W konkursie zwyciężył zespół Niemiec, który miał 36 błędów, II miejsce zajął zespół Francji – 75 błędów, III zespół Polski – 75 błędów i IV miejsce zespół Łotwy – 148 $\frac{1}{4}$ błędów. Najlepszym zawodnikiem w tym konkursie był por. Hainz Brandt, który zdobył nagrodę indywidualną Prezydenta RP. Nagrody w imieniu prezydenta RP wręczył premier Leon Kozłowski²⁵.

²⁴ *Nagrodę Polski (Puchar Narodów) zdobywa zespół Polski*, „Polska Zbrojna” 1933, nr 161, s. 4; *Polscy jeźdźcy zdobywają puchar Narodów w Warszawie*, IKC 1933, nr 162, dodatek „Kuryer Sportowy”, s. 3; *Wyniki VI Oficjalnych Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1933, nr 7, s. 105.

²⁵ *Międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 146, s. 5; *VII międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 157, s. 4; *Kulminacyjny punkt konkursów hipiczych*, „Kuryer Sportowy” dodatek do IKC 1934, nr 161, s. 4; T.G., *Niemcy koronują swe pasmo zwycięstw zdobywając największe trofeum jeździeckie: Puchar Narodów*, „Przegląd Sportowy” 1934, nr 47, s. 2; *VII Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1934, nr 8, s. 204.

VIII Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 28 września do 7 października 1935 roku. Konkurs o Nagrodę Polski rozgrywano w dniu 6 października. Na konkurs, w zastępstwie Prezydenta RP do Łazienek przyjechał Prezes Rady Ministrów Walery Sławek. W zmaganiach uczestniczyły zespoły z Estonii, Niemiec, Węgier, Włoch i Polski w składzie:

– zespół Łotwy: por. Jostsons – Mikelis, por. Teodors Broks – Nejmejs, kpt. Karklins – Greje, por. Ludvigs Ozols – Euttoologgi;

– zespół Niemiec: por. Hainz Brandt – Baron IV, por. Kurt Hasse – Tora, rtm. Harald Momm – Baccarat IV, por. Schlickum – Wange;

– zespół Węgier: kpt. Cseh – Klio, por. Endrödy – Nefelejst, rtm. Nemeth – Egytlen, rtm. Platty – Sellö;

– zespół Włoch: por. Bonivento – Ronco, ppłk Borsarelli – Crips, kpt. Filipponi – Nasello, mjr Tommsso Lequio di Assaba – Bufalin;

– zespół Polski: mjr dypl. Wilhelm Lewicki – Kikimora, rtm. Stefan Skupiński – Promień, rtm. Kazimierz Szosland – Donneuse, por. Stanisław Czerniawski – Dion.

W konkursie I miejsca zajął zespół Włoch, II – zespół Niemiec, III zespół Węgier. Zespoły Estonii i Polski nie ukończyły konkursu. Nagrodę indywidualną Prezydenta RP dla najlepszego w tym konkursie jeźdźca zdobył mjr dypl. Wilhelm Lewicki. Nagrodę Polski szefowi zespołu Włoch ppłk. Ettore Caffaratti wręczył premier Sławek²⁶.

IX Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 30 maja do 8 czerwca 1936 roku, a konkurs o Nagrodę Polski 7 czerwca. Zostały do niego zgłoszone ekipy: Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunii i Polski w składzie:

– zespół Francji: por. Maurice de Bartillat – Welcome, por. Broussaud – Choquine, por. Jean des Roches de Chassay – Batailleuse, por. Gironière – Castagnette;

– zespół Łotwy: por. Teodors Broks – Klaips, por. Jostons – Mikelis, kpt. Karklins – Namejs, por. Ludvigs Ozols – Nargus;

– zespół Niemiec: rtm. Hainz Brandt – Alchimist, por. Kurt Hasse – Tor, rtm. Harald Momm – Baccarat, rtm. Barnekow – Olaf;

²⁶ *VIII międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1935, nr 276, s. 3; *Polska ostatnia w Pucharze Narodów*, „Przegląd Sportowy” 1935, nr 108, s. 4; *VIII Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne*, „Przegląd Kawaleryjski” 1935, nr 11, s. 622, 623.

– zespół Rumunii: por. Constanin Apostol – Dracustie, por. Georges Maxim – Molf, por. Henri Rang – Delphis, por. Tzopescu – Taifun;

– zespół Polski: mjr dypl. Wilhelm Lewicki – Duncan, rtm. Tadeusz Sokołowski – Zbieg, por. Michał Gutowski – Warszawianka, por. Stanisław Czerniawski – Dion.

Puchar zdobył zespół Niemiec, indywidualną nagrodę prezydenta RP Rumun por. Henri Rang na Delphisie, który obydwu nawroty przeszedł bez straty punktów²⁷.

X Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 29 maja do 7 czerwca 1937 roku. Konkurs o Nagrodę Polski był rozgrywany w dniu 6 czerwca, a wzięły w nim udział ekipy: Łotwy, Rumunii i Polski. Ich skład był następujący:

– zespół Łotwy: por. Teodors Broks – Namejs, kpt. Karklins – Auseklis, por. Ludvigs Ozols – Nargus, por. Janis Pencis – Indulis;

– zespół Rumunii: por. Constantin Apostol – Dracustie, kpt. Henri Rang – Delphis, por. Toma Tudoran – Pyr, por. Constantin Zahei – Hunter;

– zespół Polski: mjr dypl. Wilhelm Lewicki – Duncan, rtm. Tadeusz Sokołowski – Zbieg II, kpt. Wojciech Biliński – Florek Siłacz, por. Aleksander Rylke – Bimbus.

I miejsce zajął zespół Rumunii, II Polski, a III zespół Łotwy. Nagrodę indywidualną Prezydenta RP, podobnie jak rok wcześniej, zdobył rumuński kpt. H. Rang na koniu Delphis. Nagrody w imieniu prezydenta RP wręczył minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Zbigniew Kasprzycki²⁸.

XI Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 28 maja do 5 czerwca 1938 r. W konkursie o Nagrodę Polski uczestni-

²⁷ *Przed międzynarodowymi zawodami konnymi*, „Polska Zbrojna” 1936, nr 146, s. 4; *Międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1936, nr 156, s. 4; *Puchar Narodów w rękach Niemców*, „Kuryer Sportowy” dodatek do IKC 1936, nr 159, s. 3; T. Grabowski, *Już sięgaliśmy po Puchar Narodów*, „Przegląd Sportowy” 1936, nr 48, s. 4; *IX-Te Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1936, nr 8, s. 200.

²⁸ *Pierwszy dzień X Międzynarodowych Zawodów Konnych*, „Polska Zbrojna” 1937, nr 147, s. 4; *Puchar Narodów zdobywa zespół Rumunii*, „Polska Zbrojna” 1937, nr 155, s. 4; *Konkursy hippiczne w Łazienkach*, „Kurier Warszawski” 1937, nr 154, s. 6, wyd. poranne; *I tym razem nie zdobyliśmy „Pucharu Narodów”*, „Kuryer Sportowy”, dodatek do IKC 1937, nr 157, s. 2; *Puchar w ręku Rumunów*, „Przegląd Sportowy” 1937, nr 45, s. 5; *X-Te Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1937, nr 7, s. 126.

czyły zespoły z: Belgii, Francji, Niemiec, Rumunii, Turcji i Polski. W ich skład wchodził:

– zespół Belgii: kpt. Jean Gonze – Babette, mjr Henry de Menten de Horne – Whishy, por. Ferdinand Poswick – Acrobat, por. Yves Strydonck – Ramona;

– zespół Francji: por. Maurice de Bartillat – Castagnette, por. Armador de Busnel – Apollonie, kpt. Jacques Chevallier – D’Huis, por. Pierre de Maupéou – Français;

– zespół Niemiec: por. H.H. Brinckmann – Baron IV, rtm. Kurt Hasse – Tor, por. Max Huck – Olaf i rtm. Harald Momm – Alchemist;

– zespół Rumunii: kpt. Constantin Apostol – Bucurie, por. Alexandre Purcherea – Haiduc, kpt. Toma Tudorana – Pir, kpt. Constantin Zahei – Hunter;

– zespół Turcji: kpt. Cevat Gürkan – Ylidiz, kpt. Cevat Kula – Gutchlu, kpt. Eyup Oncü – Unal, por. Saim Polatkan – Tchakal;

– zespół Polski: rtm. Janusz Komorowski – Zbieg II, rtm. Aleksander Juliusz Rylke – Bimbus, por. Roman Pohorecki – Abd El Krim, por. Bronisław Skulicz – Dunkan²⁹.

Sprawozdawca „Polski Zbrojnej” tak opisał przebieg tego konkursu:

Dawno, dawno, bo od 1933 r. stadion łaźniowski nie trząs[ł] się tak w posiadach, jak trząs[ł] się od entuzjastycznych okrzyków i huraganowych braw po sobotnim zwycięstwie naszej reprezentacji w „Pucharze Narodów”. Stadion wypełniony wytworną publicznością do ostatniego miejsca. Głowa przy głowie. Nastrój uroczysty i podniosły. Punktualnie o godz. 15.30 wjeżdża samochód, wiozący ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego, który na zawodach reprezentować będzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Orkiestra gra hymn narodowy. U wejścia do łoży oczekuje zarząd Tow. M. i KZK in corpore z J. ks. Radziwiłłem, gen. dyw. Römmlem, gen. bryg. Głuchowskim i gen. bryg. Dembińskim na czele. Niezwłocznie po ukazaniu się p. ministra w łoży reprezentacyjnej rozpoczął się konkurs, poprzedzony prezentacją zespołów, biorących udział w konkursach (...). Pierwszy nawrót rozpoczął por. Zahei. „Zbieg II” robi 4 błędy (woda), nawiasem mówiąc identycznie ten sam błąd i na tej samej przeszkodzie robi w II nawrocie.

²⁹ *XI Międzynarodowe Zawody Konne*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 147, s. 4; *Puchar narodów zdobywa Polska*, IKC 1938, nr 155, s. 11; *Piękny sukces naszych jeźdźców*, „Przegląd Sportowy” 1938, nr 45, s. 3; *XI Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, nr 7, s. 131.

Również z 4 błęd. Kończy „Alchemist”. Jeźdźcy pozostałych zespołów kończą z dużą ilością błędów, powyżej 10. Następna kolejka: Rumun – 16 błędów, Polska 0, Niemcy 0, pozostali znowu słabo. Już teraz widoczne, że walka rozgrywa się między Polską a Niemcami, co zresztą od dawna przewidywano. Ale przebieg tak się denerwująco układa, że do startu trzeciego konia w I nawrocie mamy identyczne wyniki z Niemcami, my – 4, oni – 4, my – 0, oni – 0, my 8 – oni 8! Co to będzie? Wyjeżdża por. Pohorecki, jako ostatni z naszego zespołu. Liczymy bezwarunkowo na czysty przebieg. Tym czasem: 1 strącenie, 1 wyłamanie i o 2 pół sek. Przekroczony czas – w sumie $7\frac{3}{4}$ błędu. Prawie tragedia. Niemcy mają jako czwartą „Torę”. Ta przecież błędu nie robi! Los jednak zarządził inaczej. Piękna ta klacz kończy z 8 błędami – 2 wody! Oddychamy z ulgą, a z nami cały stadion. Nasz zespół prowadzi! W nawrocie jesteśmy lepsi od Niemców dosłownie o $\frac{1}{4}$ błędu. Po 15-minutowej przerwie, wśród niezwykłego podniecenia rozpoczyna się drugi nawrót. „Hunter”(R) nie zdołał powtórzyć swego bezbłędnego przebiegu. Nasz „Zbieg II” robi te same 4 błędy. „Alchemist” – zamiast poprzednich 4 – robi 8 błędów.

Nasze szanse rosną. „Dunkan” pod por. Skuliczem powtarza czysty parcours! Publiczność szaleje! Megafonami sędziowie proszą o ciszę! Równoległy konkurent z zespołu niemieckiego „Baron IV”, doskonale znany, renomowany skoczek, ma jakieś przypadkowe 22 strącenia, kończy z 8 błędami. W tej chwili dalsze zespoły, jeśli chodzi o pierwsze miejsce, nie wchodzi już w grę. Jest jasne: my albo Niemcy. Rozstrzygnięcie leży w rękach 2 pozostałych jeźdźców. Gdy na starcie ukazuje się rtm. Rylke stadion zalega grobowa cisza. Kilkanaście tysięcy ludzi przestaje oddychać. I wśród tej ciszy, huk walącej się przeszkody, pierwszy potem drugi i trzeci. Straszne! Takie uczucie jakby wszystkie drągi na głowę się waliły – 12 błędów! Szukamy pociechy. Niech to już będzie i za „Abd-El-Krima”. Idący zaraz potem niemiecki „Olaf”, ta potęga prawdziwa – kończy z 16 błędami. Są stale groźni! A wszystkim wiadomo, że „Puchar Narodów” wygrali u nas dwukrotnie, że obecne zwycięstwo dałoby zespołowi niemieckiemu „Puchar” na własność. My zdobyliśmy go tylko raz w 1933 r. mianowicie. Od tego czasu – nie! Po przejściu „Olafa” robimy szybkie obliczenie. Przyjmując najgorszy dla nas obrót, że „Abd-El-Krim” nie skończy przebiegu, a „Tora” przejdzie czysto – będziemy mieli jednakowy wynik z Niemcami – po 28 bł. Dopuszczając dla naszego konia 12 błędów, a „Torze” dając 0 – wygramy „Puchar” $\frac{1}{4}$ błędu. Już teraz śmiało „patrzemy w przyszłość”. „Abd-El-Krim” kończy z 7 błędami, a „Tora” z 4. Mamy w sumie $22\frac{3}{4}$ błędu, a Niemcy 32! Brawo polscy jeźdźcy! Przegrać niemożliwe! Por. Skulicz wyzbywa się również jednego konkurenta do nagrody indywidualnej. Turecki „Yidiz” czysty w I nawrocie – drugi kończy z 4 błędami. Nasz dzielny jeździec jest jedyny, który

skończył obydwą nawroty bez błędu. Zdobywa nagrodę honorową P. Prezydenta Rzplitej, zarezerwowaną dla jeźdźca o najlepszym wyniku indywidualnym. W tej konkurencji prawdziwy triumf!...³⁰.

I miejsce zajął zespół Polski i zdobył Nagrodę Polski, a nagrodę indywidualną por. Bronisław Skulicz. W imieniu prezydenta RP nagrody wręczył minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Zbigniew Kasprzycki³¹. Bohaterem tego konkursu był por. Bronisław Skulicz z 2. Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego. Urodził się on 4 września 1910 roku. W 1931, po ukończeniu Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu jako podporucznik ze starszeństwem z dnia 15 sierpnia 1931 roku otrzymał przydział do 2. Pułku Ułanów^{32,33}. W stopniu porucznika ukończył XII Kurs Instruktorów Jazdy Konnej w 1935 roku w Grudziądzu³³, a rok później VI Wyższy Kurs Instruktorów Jazdy Konnej³⁴. W kwietniu 1937 roku został przydzielony do Grupy Sportu Konnego przy Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu³⁵. W październiku 1938 roku, uczestnicząc w Mistrzostwach Jeździeckich Polski w Bydgoszczy zdobył tytuł mistrza Polski w skokach przez przeszkody³⁶. W grudniu tegoż roku wziął udział w międzynarodowych zimowych zawodach konnych w Zakopanym. Starując na Dunkanie w konkursie dokładności o puchar wędrowny Prezydenta RP zajął I miejsce³⁷.

³⁰ *XI Międzynarodowe Zawody Konne*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 154, s. 4.

³¹ *Puchar narodów zdobywa Polska*, IKC 1938, nr 155, s. 11; *Piękny sukces naszych jeźdźców*, „Przegląd Sportowy” 1938, nr 45, s. 3; *XI Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, nr 7, s. 131.

³² „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1931, Nr 6, s. 307; L. Kukawski, J.S. Tym, T. Wójcik, *Kawaleryjska Alma Mater w Grudziądzu 1920–1939. Zarys dziejów*, Grudziądz 2008, s. 406; A.C. Dobroński, K. Skłodowski, *2 Pułk Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego 1917–1939*, Suwałki 2008, s. 211.

³³ L. Kukawski, J.S. Tym, T. Wójcik, op. cit., s. 535.

³⁴ Ibidem, s. 538.

³⁵ Ibidem, s. 365.

³⁶ *Jeździeckie mistrzostwa Polski*, „Kurier Bydgoski” 1938, nr 233, s. 7.

³⁷ *Puchar Pana Prezydenta Rzplitej zdobył por. Skulicz*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 359, s. 7.

Podczas dalszej służby wojskowej z dniem 19 marca 1939 roku awansował na stopień rotmistrza³⁸. Będąc przydzielony do Grupy Sportu Konnego, B. Skulicz brał też udział w zawodach organizowanych w Rydze, Nicei, Bukareszcie, Berlinie i Rzymie. Swoją największy sukces zagraniczny odniósł w Nicei, gdzie uczestnicząc w konkursie o Wielką Nagrodę m. Nicei w dniu 21 kwietnia 1938 roku zajął I miejsce³⁹. Po kampanii wrześniowej 1939 roku przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W latach 1944–1945 walczył w składzie 1. Dywizji Pancerniej. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji, przebywał m.in. w Belgii, gdzie prowadził ekipę narodową. W 1992 roku Wydawnictwo Naukowe PWN wydało jego książkę pt. *Ujeżdżanie i skoki*.

Pod koniec życia Bronisław Skulicz powrócił do kraju. Zmarł 21 kwietnia 2003 roku w Krakowie i został pochowany na cmentarzu Rakowieckim⁴⁰.

XII Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie odbyły się w dniach od 27 maja do 5 czerwca 1939. Konkurs o „Nagrodę Polski” został rozegrany w dniu 4 czerwca. Wzięły w nim udział zespoły: Rumunii, Szwecji i Polski w składzie:

- zespół Rumunii: kpt. Constantin Zahei – Hunter, kpt. Felix Tzopescu – Fugler, kpt. Joan Epure – Graur, por. Alexandre Purcherea – Haiduc;
- zespół Szwecji: por. Nils v. Ankarcrona – Sampo, por. Sig Holm – Orestes, por. Svante hr. Bielke – Skottman, por. Hakon Gisle – Cork;
- zespół Polski: rtm. Janusz Komorowski – Astra VII, rtm. Roman Pohorecki – Abd El Krim, rtm. Bronisław Skulicz – Dunkan, por. Stanisław Wołoszowski – Bimbus.

Zespół Rumunii zajął I miejsce, a indywidualnie nagrodę Prezydenta RP zdobył por. Stanisław Wołoszowski. W imieniu Prezydenta RP nagrody wręczył minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki⁴¹.

³⁸ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939*, Kraków 2006, s. 142.

³⁹ *Porucznik Skulicz zdobył Grand Prix Nicei*, IKC 1938, nr 111, s. 19.

⁴⁰ A.C. Dobroński, K. Skłodowski, op. cit., s. 211 oraz ustalenia własne autora.

⁴¹ *Dziś Otwarcie międzynarodowych zawodów konnych*, „Polska Zbrojna” 1939, nr 146, s. 7; *Międzynarodowe zawody konne*, „Polska Zbrojna” 1939, nr 154, s. 2;

Uczestnicząc w tych zawodach zespół Polski w latach 1927–1939 zdobył pięciokrotnie zdobył Puchar Narodów (Nagrode Polski), trzy razy zwyciężyli Włosi i po dwa razy Niemcy i Rumunia.

Wybudowanie specjalnego stadionu przeznaczonego do konkursów hipicznych w Warszawie w Łazienkach i organizowanie mityngów międzynarodowych w czasach II Rzeczypospolitej spowodowało duże zainteresowanie wśród społeczeństwa tą dyscypliną sportu. Choć uprawiany był on głównie przez wojskowych, to ich sukcesy spowodowały że zaczął interesować wielu sportsmenów obojga płci.

Udział zagranicznych ekip w konkursach organizowanych w Warszawie podnosił rangę i prestiż sportu polskiego na arenie międzynarodowej. Zawodnicy polscy i zagraniczni biorąc udział w konkursach hipicznych w Warszawie później reprezentowali swoje kraje na olimpiadach.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku spowodował zniszczenie stadionu w Łazienkach. Obecnie dawny hipodrom upamiętnia obelisk ufundowany przez Polski Związek Jeździecki.

Jerzy S. Wojciechowski

Bibliografia

Prasa

- „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1931, nr 6.
- „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 113.
- „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1927, nr 156; 1938, nr 111, nr 155.
- „Jeździec i Hodowca” 1927, nr 9, nr 10.
- „Kurier Bydgoski” 1938, nr 233.
- „Kurier Czerwony” 1927, nr 99.
- „Kurier Warszawski” 1926, nr 233.
- „Kurier Sportowy” dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1929, nr 157; 1931, nr 157; 1933, nr 1622; 1934, nr 161; 1936, nr 159; 1937, nr 157.
- „Kurier Warszawski” 1927, nr 72, nr 86, nr 108; wyd. wieczorne.
- „Kurier Warszawski” 1928, nr 266; 1937, nr 154, wyd. poranne.
- „Kurier Warszawski” 1929, nr 157.
- „Le Petit Parisien” 1924, 28 lipiec.

XII Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie, „Przegląd Kawaleryjski” 1939, nr 8, s. 256.

„Polska Zbrojna” 1924, nr 205; 1927, nr 70, nr 116, nr 131, nr 139, nr 150, nr 153; 1928, nr 255, nr 266; 1930, nr 156; 1931, nr 144, nr 155; 1933, nr 161; 1934, nr 146, nr 157; 1935, nr 276; 1936, nr 146, nr 156; 1937, nr 147, nr 155; 1938, nr 147, nr 154, nr 359; 1939, nr 146; nr 154.

„Przegląd Kawaleryjski” 1927 nr 2, nr 4; 1929, nr 9/10; 1930, nr 10; 1931, nr 9; 1933, nr 7; 1934, nr 8; 1935, nr 11; 1936, nr 8; 1937, nr 7; 1938, nr 7; 1939, nr 8.

„Przegląd Sportowy” 1924, nr 33; 1927, nr 17, nr 23; 1929, nr 31; 1930, nr 47; 1931, nr 46; 1934, nr 47; 1935, nr 108; 1936, nr 48; 1937 nr 45; 1938, nr 45; 1938, nr 45.

„Tygodnik Ilustrowany” 1927, nr 22.

Opracowania

Dobroński A.C., Skłodowski K., *2 Pułk Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego 1917–1939*, Suwałki 2008.

Królikiewicz A., *Olimpijska szarża*, Kraków, b.r.w.

Kukawski L., Tym J.S., Wójcik T., *Kawaleryjska Alma Mater w Grudziądzu 1920–1939. Zarys dziejów*, Grudziądz 2008.

Propozycje Międzynarodowych Konkursów Hippychnych w Warszawie, Warszawa 1927.

Pruski W., *Dzieje konkursów hippicznych w Polsce*, Warszawa 1982.

Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939*, Kraków 2006.

Contests for the “Nations Cup” (the “Polish Award”) of the President of the Republic of Poland in 1927–1939

Keywords

International Horse Trials, “Nations Cup”, “Polish Cup”, president prof. Ignacy Mościcki, Warsaw

Abstract

In 1927, on the initiative of cavalry officers, a riding stadium intended for horse competitions was built in Warsaw. After its construction, in 1927–1939, the object became the venue of International Horse Trials in equestrian competitions. Teams from Czechoslovakia, Latvia, France, Germany, Romania, Turkey, the United States, Sweden, Hungary, Italy and Poland participated in these competitions. The most important equestrian competition was the contest for the “Nations Cup” (Polish Award). The Polish team was awarded with the “Nations Cup” (Polish Award) five times, Italians won three times, and Germans and Romanians twice.

Wettbewerbe um Präsident der Republik Polen-Preis „Pokal der Nationen” („Preis von Polen”) in den Jahren 1927–1939

Schlüsselworte

Internationales Reitturnier, „Pokal der Nationen”, „Pokal von Polen”, Präsident Professor Ignacy Mościcki, Warschau

Zusammenfassung

Auf Initiative von Kavallerieoffizieren wurde 1927 in Warschau ein Reitstadion für Reitwettbewerbe errichtet. Nach seinem Bau, in den Jahren 1927–1939, fanden im Gebäude die Internationalen Turniere in Reitwettbewerben statt. Unter den Teilnehmern gab es Teams aus der Tschechoslowakei, Lettland, Frankreich, Deutschland, Rumänien, der Türkei, den USA, Schweden, Ungarn, Italien und Polen. Das wichtigste Wettbewerb während dieser Turniere war das Wettbewerb um den „Pokal der Nationen” (Preis von Polen). Während der Teilnahme an diesen Wettbewerben gewann das polnische Team den „Pokal der Nationen” (Preis von Polen) fünfmal, das italienische Team dreimal und das deutsche und das rumänische Team zweimal.

Соревнования «Кубка народов» («Приз Польши») им. президента Речи Посполитой в годах 1927–1939

Ключевые слова

международные соревнования по верховой езде, «Кубок народов», «Кубок Польши», Президент профессор Игнацы Мосцицкий, Варшава

Резюме

В 1927 году в Варшаве по инициативе офицеров кавалерии был построен стадион для верховой езды, предназначенный для конных соревнований. Здесь, после его сооружения, в 1927–1939 гг. организованы были Международные соревнования по верховой езде. В этих соревнованиях принимали участие команды из Чехословакии, Латвии, Франции, Германии, Румынии, Турции, США, Швеции, Венгрии, а также Италии и Польши. Самым главным состязанием этих соревнований было соревнование за «Кубок народов» («Приз Польши»). Польская команда 5 раз выиграла «Кубок народов» «Приз Польши»), три раза главную награду завоевали итальянцы, а дважды – команды Германии и Румынии.

Jolanta Niklewska
Muzeum Warszawy

„Szorstka przyjaźń” Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego 1909–1939

Słowa kluczowe

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Komitet Narodowy Polski, konferencja pokojowa w Paryżu

Streszczenie

Roman Dmowski i Ignacy Paderewski spotkali się po raz pierwszy osobiście prawdopodobnie w 1909 r. Wielki pianista zafascynował się programem Stronictwa Narodowo-Demokratycznego, a także osobą lidera Romana Dmowskiego, który wsparł jego ideę uczczenia jubileuszu 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Dla Dmowskiego Paderewski był przede wszystkim dysponentem pieniędzy, które wykładał na jego działalność, jak też osobą znaną po obu stronach Atlantyku, którego nazwiskiem i autorytetem mógł się wspierać w swej polityce. Ignacy Paderewski natomiast miał wysokie mniemanie o swoich możliwościach jako polityka oraz własne ambicje polityczne, które wkrótce zaczęły kolidować z działalnością Dmowskiego. Obaj panowie mieli różne poglądy na temat innych opcji politycznych w kraju, Żydów, kształtu terytorialnego przyszłej Polski, ale przede wszystkim reprezentowali rozmaite typy kulturalne i charakterologiczne. Ich współpraca jako delegatów polskich na konferencję pokojową w Paryżu układała się źle, toteż ich wzajemne kontakty na płaszczyźnie polityki zakończyły się definitywnie na „przystanku Niepodległość”.

Dmowski i Paderewski, których los połączył na kilka lat, aby mogli wspomóc proces odrodzenia Polski po latach niewoli, spotkali się twarzą w twarz po raz pierwszy prawdopodobnie w 1909 roku w czasie podróży wielkiego pianisty do Polski. Paderewski zbliżył się w tym czasie do koncepcji głoszonych przez Dmowskiego – również postawił na Rosję, Francję i Wielką Brytanię, a w dalszej perspektywie – na Stany Zjednoczone. Wsparł wówczas finansowo „Wiadomości Codzienne” – tytuł związany z ruchem narodowo-demokratycznym¹. Podzielając zdanie Dmowskiego, że głównym wrogiem Polski i Polaków są Niemcy, rzucił pomysł uroczystego uczczenia 500. rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, z entuzjazmem poparty przez Dmowskiego. Świadczy o tym jego list do Mistrza z 23 czerwca 1910 roku, zapowiadający rozmowy na temat przygotowań do uroczystości odsłonięcia ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego i gotowego już w styczniu pomnika grunwaldzkiego w Krakowie².

15 lipca 1910 roku rozpoczęły się uroczystości, na które przybyło ok. 150 tysięcy osób z całej Polski, w tym ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Warmii i Mazur, czyli z zaboru pruskiego. Bohaterem dnia, prócz króla Władysława Jagiełły, był Ignacy Paderewski. W okolicznościowym kazaniu wygłoszonym w kościele Mariackim ks. bp Władysław Bandurski cytował słowa artysty: „Nie dać się ruszyć z ziemi, z wiary, z języka, z ducha polskiego. Stać murem, aż przyjdzie odrodzenie”³. Kulminacyjnym punktem uroczystości było przemówienie samego Mistrza.

Niewątpliwy triumf Paderewskiego i wzrost jego popularności w społeczeństwie chyba wzbudził zaniepokojenie Romana Dmowskiego, który przywykł do wizerunku Mistrza jako tego, który dostarcza funduszy, nie miał natomiast zaufania do jego zdolności politycznych i ambicji. Świadectwem tego niepokoju jest ich wzajemna korespondencja z przełomu listopada i grudnia 1910 roku. Pisał Paderewski:

Z rozmaitych uwag i słów Pańskich zauważyłem, że mi Pan przypisuje zamiary, z którymi zgoda się nie noszę. Musiało zajść jakieś nieporozumienie i wyjaśnić je

¹ Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego (dalej: APIP), t. 1, Wrocław 1973, s. 25–26.

² APIP, t. 1, s. 26–27.

³ M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979, s. 54.

należy. Otóż oświadczam stanowczo, że żadnej roli politycznej odgrywać nie myślę. (...) Jeżeli w ostatnich czasach chciałem służyć sprawie, która mi się wydawała dobrą, stosunkami, majątkiem, nawet postawą i nazwiskiem, to tylko dlatego, że kraj mój i naród kocham istotnie ponad wszystko. Bez Pana jednak niczego poczynać nie myślałem i zdaje mi się, dałem temu dowody, widząc w Panu rzeczywiście wielką siłę, wielki rozum, uważając Pana za najwybitniejszego ze wszystkich współczesnych polityków polskich; pokochałem Pana serdecznie i byłem gotów uczynić dla utrwalania pańskiej powagi, wzmocnienia pańskiego stanowiska, dla otoczenia pańskiego nazwiska jak największym poza krajem rozgłosem. Posadzając mnie o jakies osobiste cele wyrządził mi Pan mimowolnie krzywdę (...)⁴.

Dystans między obu panami rósł w latach późniejszych, jako że Mistrz nie tylko postanowił się poświęcić działalności politycznej, ale prowadził ją często w poprzek polityki Romana Dmowskiego. Stosunki między nimi pozostały jednak poprawne, choć nigdy nie były serdeczne. Paderewski był człowiekiem wielkiej kultury osobistej i czaru, dzięki którym brylował w najlepszych towarzystwach po obu brzegach Atlantyku. Dmowski był błyskotliwym, lecz apodyktycznym politykiem, który wobec odmowy przyjęcia jego punktu widzenia potrafił stać się niesympatycznym, a nawet niegrzecznym.

Mimo tych różnic charakterologicznych i kulturowych Paderewski nadal wspierał działalność Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Jego pełnomocnik majątkowy w Warszawie opiekował się finansami „Gońca Porannego i Wieczornego”, nieoficjalnego organu Narodowej Demokracji⁵. W 1912 roku Paderewski wyłożył 5000 rb na fundusz wyborczy Dmowskiego, który kandydował do Dumy, bez powodzenia zresztą. Dmowski nie krył, jak zamierza wykorzystać pieniądze – żeby zablokować polityczne wpływy Żydów. W razie powodzenia żydowskich kandydatów w wyborach zamierzał ogłosić ich bojkot ekonomiczny: „Jeżeli Żydzi zwyciężą, to zapłacą za to grubymi stratami w życiu ekonomicznym. Sądzymy, że tym sposobem pieniądze Pańskie będą użyte zgodnie z Pańskimi przekonaniem⁶”. Paderewski zasilił też fundusz Narodowej Demokracji sumą 14 000 rb, które zostały zużyte na zakup „Gazety

⁴ APIP, t. 1, s. 32–33.

⁵ Ibidem, s. 33–35.

⁶ APIP, t. 1, s. 39.

Porannej 2 Grosze”. Dziennik ten rozpoczął działalność od propagowania bojkotu ekonomicznego Żydów.

Paderewski nie mógł być nieświadomy tego, na co poszły jego pieniądze. Osobiście nie podzielał antysemityzmu Dmowskiego, sam otaczał się przyjaciółmi pochodzenia żydowskiego, którzy wspierali jego karierę. Za tę dotację i kontakty z endecją zapłacił żydowskim bojkotem i pogroźkami. W Łodzi przy okazji koncertu bał się zamachu na swoje życie. W latach 1913–1914 organizacje żydowskie w USA wzywały do bojkotu jego recitali, a rabini głosili przeciw niemu kazania.

Mistrz jednak nie opuścił swego znajomego, którego zdolności polityczne doceniał. Ułatwiał Dmowskiemu start w kręgach polityków i dziennikarzy na Zachodzie, polecając go rozmaitym ważnym osobom. Ze swej strony Dmowski postrzegał międzynarodowe znaczenie Paderewskiego, podobnie jak Henryka Sienkiewicza, jako wartość nie do przecenienia. „Dla narodu tak pozbawionego stosunków międzynarodowych, jak Polska, obaj ci ludzie, dzięki swej pozycji w szerokim świecie, byli niezmiernie cenni” – wspominał. Paderewski przerwał koncerty na czas wojny, ażeby się oddać wyłącznie sprawom polskim – pomocy dla rodaków i akcji politycznej. „Na gruncie państw zachodnich start się z przemożnymi, zamykającymi drogę działaniom polskim wpływami rosyjskimi, po czym wyjechał do Ameryki, gdzie oddał sprawie polskiej niepospolite usługi”⁷.

Panowie w latach następnych podtrzymywali kontakt, a kolejny raz nawiązali go w 1917 roku. W tym czasie Ignacy Paderewski wraz z rosyjskim działaczem demokratycznym Aleksandrem Lednickim⁸ planował już od czerwca tego roku powołanie Polskiej Narodowej Komisji Wykonawczej – organizacji będącej platformą porozumienia rozmaitych opcji politycznych Polaków w kraju, Rosji i w USA, która reprezentowałaby polskie interesy wobec rządów Ententy. Zakładano, że siedziba Komisji Wykonawczej będzie się mieściła w Szwajcarii, zaś wejść do niej mieli przedstawiciele Stronnictwa Polityki Realnej, Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego,

⁷ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, reprint z 2008, s. 168.

⁸ Aleksander Lednicki (1866–1934), działacz polonijny w Rosji, rzecznik porozumienia między Rosją i Niemcami, w tym z proniemieckimi władzami Królestwa Polskiego.

Polskiej Partii Socjalistycznej oraz bezpartyjni. Przewidziano też udział Polaków z Litwy, Białorusi, Ukrainy i USA⁹.

Inicjatywa Paderewskiego była konkurencyjna do propozycji Dmowskiego, który wcześniej, bo już w lutym 1917 roku, zaproponował utworzenie podobnej organizacji o bardziej jednolitym składzie pod nazwą Komitet Narodowy Polski (KNP). O powstaniu KNP i jego składzie sprowadzającym się praktycznie do realistów i endeków dowiedział się Paderewski podczas pobytu w USA z listu Jana Horodyskiego¹⁰ z 21 sierpnia. Odpowiedział telegramem bez daty, a następnie powtórzył argumenty w telegramie z 5 września:

Narodowy Komitet w zaproponowanej postaci stanie się obiektem poważnej krytyki. Złożony z dwu partii politycznych ugodowców i narodowych demokratów nie może pretendować do reprezentowania narodu. Kilku członków jest wysoce niepopularnych, kilku innych całkowicie nieznanymi. (...) Osobiście nie byłbym przeciw akcesowi (...), jeśli takie byłoby życzenie kraju, z zastrzeżeniem jednakże, że ludowcy, postępowcy i socjaliści będą reprezentowani. (...) Osobiście nie mam nic przeciwko żadnemu z członków ze składu, niemniej sądzę, że niektóre nazwiska byłyby przeciwwagą dla ich braku popularności. Po jednym członku reprezentującym postępowców, ludowców galicyjskich koniecznie trzeba włączyć, w przeciwnym razie Komitet utraci autorytet (...). Zna Pan tutejszą osobliwą sytuację związaną z Romanem. Jego nominacja na prezesa Komitetu wywoła gwałtowną kampanię prowadzącą być może do klęski. Wielka sympatia już co nieco nadwątlona może całkowicie przepaść. (...) Poradziłem Dmowskiemu i Zamoyskiemu, żeby wybrali do Komitetu jednego Żyda, co poprawiłoby sytuację. Jest to konieczność¹¹.

Tymczasem listem z 23 sierpnia z Paryża Dmowski zaproponował Paderewskiemu członkostwo w Komitecie w charakterze „reprezentanta wobec Prezydenta i Rządu Stanów Zjednoczonych oraz wobec rodaków naszych w Ameryce”. List był poważny, prezentował stan sprawy polskiej i wytyczał kierunki działalności. Dmowski oczekiwał od Paderewskiego:

⁹ R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009, s. 99–100.

¹⁰ Jan Horodyski (1881–1948), polski działacz emigracyjny na Zachodzie, agent wywiadów brytyjskiego i amerykańskiego, przyjaciel i doradca Ignacego Paderewskiego.

¹¹ APIP, t. 1, s. 161, 186.

przedstawienia sprawy KNP i zapewnienia uznania tej organizacji w USA. Chciał także, by Stany Zjednoczone uznały obywatelstwo polskie Polaków – poddanych rosyjskich, niemieckich i austriackich oraz by został wydelegowany ktoś z polonijnego Wydziału Narodowego w Chicago do KNP. Podkreślał, że bardzo ważna jest sprawa rekrutacji do armii polskiej w USA i Kanadzie oraz spowodowanie, aby rząd USA zgodził się na niezależną armię polską, a nie tylko armię będącą składową amerykańskiej¹². Były to sprawy najwyższej wagi, do załatwienia których konieczny był Ignacy Paderewski jako osoba znana i popularna za oceanem.

Rzeczywiście telegramem z 24 sierpnia Paderewski odpowiedział Dmowskiemu i Zamoyskiemu: W Komitecie powinny być reprezentowane wszystkie partie, a więc ludowcy z Galicji, postępowcy i socjaliści; Dmowski jest postrzegany negatywnie jako antysemita, a więc nie nadaje się na prezesa Komitetu¹³. Nie chcąc zrazić adresata, a pragnąc go koniecznie pozyskać do swych planów, w kolejnych swych listach Dmowski obchodził się z Paderewskim jak z przysłowiowym jajkiem wiedząc, że Mistrz jest łasy na pochlebstwa. Schlebiał mu więc, całował rączki „Pani”¹⁴ etc. Odpowiadał na zastrzeżenia Mistrza: w KNP są ludzie najlepsi z najlepszych, on jest kandydatem na prezesa najlepszym z możliwych, nie można do Komitetu doko-optować ani socjalistów, ani Żydów, bo działaliby na szkodę i KNP, i sprawy polskiej, zważywszy ich powiązania z państwami centralnymi i międzynarodowym ruchem żydowskim. Co zaś do samego Paderewskiego:

Pan jest człowiekiem zupełnie innej kategorii niż my wszyscy. My jesteśmy robotnicy polityczni, stoimy może w pierwszym szeregu, ale zawsze w szeregu. Pana zaś w żadnym szeregu umieścić nie można. Ma Pan stanowisko wyjątkowe w Polsce i za granicą, i ma Pan indywidualność z tych, które się nie w każdym pokoleniu zjawiają. Przy tym jest Pan niezwykłym [słowo nieczytelne], w którym wielka dusza artystyczna kombinuje się z umysłem politycznym i politycznym temperamentem. Takiego jak Pan człowieka do niczego anektować nie można. My też chcemy mieć tylko cząstkę Pana¹⁵.

¹² M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 515–519.

¹³ R. Wapiński, op. cit., s. 169–170.

¹⁴ Helena Paderewska.

¹⁵ Ibidem, s. 247.

Dalej charakteryzował Dmowski rolę, jaką odgrywał wówczas Aleksander Lednicki – intrygant przeciw aliantom i polskim interesom, tłumaczył szkodliwość Żydów dla sprawy polskiej, wiedząc dobrze, że Paderewski jest im przychylny. Odpowiedź Dmowskiego sprowadzała się więc do tezy: Jest Pan gwiazdą i niech tak zostanie, niech Pan robi jedynie to, o co Pana prosimy i się nie wtrąca do reszty naszej działalności.

Telegramem z 1 września Jan Horodyski przekazał Paderewskiemu ostatnie wiadomości w sprawie KNP: olbrzymia większość kraju akceptuje Komitet, który ma też poparcie episkopatu. Członkostwo Żyda jest wykluczone. Rządy Włoch, Francji, a przede wszystkim Zjednoczonego Królestwa są przychylnie Komitetowi. On sam właśnie jedzie do USA i wiezie dokumenty z prośbą o poparcie rządu w Waszyngtonie¹⁶.

W kolejnym telegramie do Horodyskiego, datowanym 5 września Paderewski powtórzył zastrzeżenia co do Dmowskiego. Miał też obiekcje co do Erazma Piltza. Poza tym skoro Seyda¹⁷ i Rozwadowski¹⁸ przenoszą się do Paryża, aby wejść w skład Komitetu, to kto będzie pracował w Polskiej Agencji w Lozannie? Paderewski jeszcze 4 września 1917 roku w liście do KNP proponował formułę Komisji Wykonawczej. Ostatecznie dał zgodę na swe członkostwo w Komitecie 7 września.

Po 20 września Paderewski chyba uznał ostatecznie porażkę swojej koncepcji, bo zwrócił się z prośbą do prezydenta Wilsona o uznanie Komitetu Narodowego Polskiego.

(..) Rządy brytyjski i francuski wobec konieczności położenia kresu nikczemnej proniemieckiej intrydze zgodziły się uznać Polski Komitet Narodowy¹⁹ właśnie utworzony w Paryżu jako oficjalne grono ekspertów w polskich sprawach

¹⁶ APIP, t. 1, s. 180–181.

¹⁷ Marian Seyda (1879–1967), działacz demokratyczno-narodowy w zaborze pruskim, od 1915 roku na emigracji w Szwajcarii, współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, członek Komitetu Narodowego Polskiego i bliski współpracownik Romana Dmowskiego.

¹⁸ Jan Rozwadowski (1872–1935), członek Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji, od 1915 na emigracji w Szwajcarii, współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, członek Komitetu Narodowego Polskiego.

¹⁹ Anglojęzyczni politycy nazywali Komitet *Polish National Committee*. Francuzi mówili o *National Comité de Pologne*. Paderewski zwrócił się do Wilsona w języku angielskim.

i nieoficjalnych reprezentantów polskiego narodu w przekonaniu, że rząd Stanów Zjednoczonych również go uzna. Polski Komitet Narodowy z prezesem Romanem Dmowskim na czele, najzdolniejszym i posiadającym najsilniejsze wsparcie politykiem polskim, już otrzymał poparcie i gotowość współpracy ze strony większości Polaków, gdziekolwiek się znajdują (...)²⁰.

Paderewski działał wspólnie z Wydziałem Narodowym Polonii amerykańskiej, który 28 września wydał odezwę do Polaków wzywającą do jedności i do utworzenia reprezentacji politycznej wszystkich stronnictw. Ta idea inspirowana przez Paderewskiego miała poparcie amerykańskiego sekretarza stanu Roberta Lansinga. Jednocześnie 28 września Wydział Narodowy podporządkował się KNP.

Niezależnie od starań Paderewskiego w Waszyngtonie, 19 października Dmowski w imieniu KNP zwrócił się do ambasadora amerykańskiego w Paryżu z prośbą o uznanie Komitetu. 10 listopada rząd USA odpowiedział pozytywnie na polskie starania, a ambasador amerykański w Paryżu otrzymał odpowiednie instrukcje. Oznajmił o tym Paderewskiemu Lansing listem z 1 grudnia.

Mimo deklarowanego niezadowolenia ze składu Komitetu Ignacy Paderewski przyczynił się swym autorytetem i popularnością do rozpoczęcia werbunku amerykańskich Polaków do armii, która miała wziąć udział w wojnie w Europie po stronie Ententy. Nie miał natomiast raczej żadnego udziału w sformułowaniu przez prezydenta Wilsona słynnego 13 punktu jego orędzia do Kongresu, ze stycznia 1918 roku. Wprawdzie w 1936 roku, w dalekiej Szwajcarii wiele opowiadał Wincentemu Witosowi i Józefowi Hallerowi o swoich „przewagach” w Waszyngtonie, podtrzymując legendę o swych wielkich wpływach osobistych u polityków amerykańskich, która była żywa w II Rzeczypospolitej i trwa do dziś. Wspominał, jak z pomocą swego przyjaciela płk. House’a dotarł do prezydenta Wilsona. Ten nie mógł nic zrobić ani obiecać w sprawie polskiej, bo jego prezydentura właśnie się kończyła. Paderewski więc postanowił go „przekupić”: obiecał, że Polacy będą na niego głosować, jeśli poprze sprawę polską. I tak Paderewski zaczął agitować wśród Polonii za Wilsonem. Zwrócił się w związku z tym do niego ambasador francuski w USA z pytaniem: „Co pan robi, przecież Wilson jest zdeklarowanym germa-

²⁰ APIP, t. 1, s. 193.

nofilem”. Paderewski musiał włożyć wiele wysiłku, ażeby go przekonać, że jest w błędzie²¹.

I dalej opowiadał Mistrz Witosowi i Hallerowi: „(..) ja po dokonanych już wyborze mogłem się śmiało zwrócić do kogo należy i powiedzieć: Panowie, podpisaliście weksel, trzeba go teraz wykupić. Resztę panowie już wiecie [to do Witosy i Hallera – J.N.], (..) to mi tylko należy nadmienić, że prezydent Wilson swoje zobowiązanie spełnił. Stany Zjednoczone nie tylko że pod wpływem Wilsona przystąpiły do wojny światowej po stronie koalicji, ale tak w niej, jak i w sprawie polskiej odegrały bardzo wielką rolę”²².

Niestety, Wilson nie okazał się może „germanofilem”, niemniej wspierał proniemiecką *de facto* politykę delegacji brytyjskiej, co zaprezentował w całej krasie na konferencji pokojowej w Paryżu. Ignacy Paderewski wydawał się tego nawet nie zauważać, podobnie jak chyba nie miał świadomości rzeczywistego stosunku do sprawy polskiej sekretarza stanu Wielkiej Brytanii lorda Balfoura, zwanego przez niego przyjacielem Polski i Polaków²³, który był autorem wstępnej koncepcji granic zachodnich Polski sformułowanej jeszcze w 1916 roku. Odmawiał w niej Polsce nie tylko Gdańska, ale nawet Wielkopolski z Poznaniem²⁴. Opowieści Mistrza, jak to skłonił Wilsona do przystąpienia do wojny w polskiej sprawie, zdradzały nie tylko osobnika o znikomej orientacji politycznej, ale wręcz osobę z przerostem własnego *ego* i niepoważną.

Roman Dmowski, ze zwykłą sobie przenikliwością, ocenił właściwie genezę i znaczenie wystąpienia prezydenta Wilsona. Zauważył natychmiast zbieżność postulatów i sformułowań punktu 13 dotyczącego Polski z wcześniejszym, bo z 5 stycznia, wystąpieniem premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a do przedstawicieli Trade Unions. Była tam mowa w obu przypadkach o Polsce złożonej z terytoriów zamieszkałych przez „ludność bezsprzecznie polską”. Prezes KNP, podejrzewający wszędzie spiski niemieckie i żydowskie, był gotów przypisać tę

²¹ W. Witos, *Moja tułaczka 1933–1939*, Warszawa 1967, s. 263–264.

²² Ibidem.

²³ I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1967, s. 252.

²⁴ R. Bierzanek, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1974, s. 11.

zbieżność niemieckim wpływom w obu rządach²⁵. Nie było tajemnicą, że postulaty Dmowskiego i KNP dotyczące zasięgu terytorialnego przyszłego państwa polskiego wychodziły daleko poza terytoria zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Prezes zgłaszał pretensje także do Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur z dużym procentem ludności niemieckiej, co z pewnością niepokoiło zorientowanych w sytuacji, a mających wpływy w gabinetach brytyjskim i amerykańskim polityków niemieckich. Nie można też wykluczyć, że dyplomacja amerykańska porozumiała się po prostu wcześniej z brytyjską, czego rezultatem były wystąpienia obu polityków w styczniu 1918 roku.

Prezes Dmowski potrafił dla celów wyższych być elastycznym i współpracować z ludźmi, którzy byli mu niezbędni. Przykładem jest osoba Paderewskiego, któremu Dmowski wybaczył i różnice poglądów, i podejmowane inicjatywy konkurencyjne wobec Komitetu Narodowego Polskiego, i wreszcie niechęć do własnej osoby, którą Paderewski okazywał. Była jednak różnica między stosunkiem do Paderewskiego, a np. do Aleksandra Lednickiego czy Augusta Zaleskiego²⁶, zwalczanymi gwałtownie przez prezesa. Paderewski nie miał wątpliwości, co do konieczności militarnego zwycięstwa nad Niemcami.

Obaj politycy różnili się przede wszystkim stosunkiem do Żydów. Dmowski był zaniepokojony znaczną rolą odgrywaną na Zachodzie przez organizacje żydowskie, Paderewski mieszkając w USA miał z nimi dobre stosunki, a ostrą retorykę antyżydowską Dmowskiego odbierał jako brak taktu i rozsądku politycznego. W miarę swoich możliwości starał się łagodzić fatalne wrażenie, jakie wywierał na Zachodzie antysemityzm Dmowskiego. Na obradach konferencji przywódców polskich i żydowskich, która miała miejsce w Nowym Jorku w kwietniu 1918 roku, tak przemawiał:

Jak postrzegam pana Dmowskiego? Mam bardzo wysokie mniemanie o jego zdolnościach politycznych. Sądzę, że jest jednym z najlepiej poinformowanych, najbardziej utalentowanych i z najszerzym poparciem mężem stanu na dzień dzisiejszy. Sprawa, która mnie wiąże z nim blisko, to nasz patriotyzm, nasze wspólne

²⁵ R. Dmowski, op. cit., s. 319.

²⁶ August Zaleski (1883–1972), reprezentant polskiego środowiska aktywistycznego w Londynie i w Szwajcarii, prowadził akcję propagandową przeciwko Dmowskiemu.

życzenie ujrzenia Polski wolnej, silnej i szczęśliwej. Ale niestety, jego dotychczasowe stosunki z Żydami pozwalają postrzegać go jako antysemitę. Jak prawie wszyscy inni członkowie KNP, nie popieram jego poglądów w tym względzie (...) ²⁷.

Niemniej obaj politycy mieli do siebie ograniczone zaufanie. W czerwcu 1918 roku, wobec kampanii prasy amerykańskiej wyrażającej zaniepokojenie, czy prawa mniejszości narodowych i religijnych będą w przyszłym, niepodległym państwie polskim respektowane, Marian Seyda zwrócił się do Dmowskiego z prośbą o upoważnienie Paderewskiego do opublikowania deklaracji na temat stosunku narodu polskiego do oświadczeń Koalicji na temat Polski, narodów Austro-Węgier, jak też równości praw obywatelskich w przyszłym państwie polskim. Dmowski ociągał się z udzieleniem takiego upoważnienia. Z kolei nota Romana Dmowskiego skierowana do rządów państw Koalicji, nota o kapitalnym znaczeniu, bo dotycząca uznania KNP za polski rząd tymczasowy, została znaleziona w papierach Paderewskiego po jego śmierci. Nie przedstawił jej aliantom.

Do sprawy żydowskiej dołączył wkrótce nowy powód zadrażnień między politykami. W sierpniu 1918 roku Paderewski nie akceptował stanowiska Komitetu Narodowego Polskiego w sprawie przyszłego kształtu Polski. Opowiadał się za federacją z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, Dmowski – za jednolitym, zwartym narodowościowo państwem, w którym mniejszości narodowe mają jedynie swoje prawa kulturalne, nie są jednak w stanie wpływać w decydujący sposób na polską politykę.

We wrześniu 1918 roku Dmowski znalazł się w Waszyngtonie z zamiarem spotkania się z politykami amerykańskimi i przekonania ich do przebiegu granic przyszłej Polski, postulowanego przez Komitet Narodowy Polski. 13 września Dmowski i Paderewski zostali przyjęci przez prezydenta Wilsona. O tym spotkaniu opowiadał potem kpiącym tonem prezydent USA na posiedzeniu Wielkiej Czwórki podczas konferencji pokojowej w Paryżu: „Widziałem się w Waszyngtonie z p. Dmowskim i p. Paderewskim i prosiłem ich o określenie Polski takiej, jakiej spodziewają się, a oni pokazali mi mapę, na której żądali zwrotu całej części globu ziemskiego” ²⁸.

²⁷ APIP, t. 1, s. 335.

²⁸ *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i Materiały*, t. 1, Warszawa 1965, s. 302.

Nie miał więc Dmowski w Stanach Zjednoczonych łatwego zadania, tym bardziej, że rozmowy z przedstawicielami organizacji żydowskich, do których doprowadził Paderewski, nie przyniosły rezultatów. Dmowski żądał od swych rozmówców deklaracji poparcia i lojalności wobec przyszłego państwa polskiego, amerykańscy Żydzi żądali odwołania bojkotu gospodarczego polskich Żydów, a także szczegółowych warunkowań prawnych na rzecz Żydów w Polsce, o charakterze międzynarodowym. Dmowski był temu absolutnie przeciwny, co doprowadziło do scysji z Paderewskim, który wyjechał z Waszyngtonu i udał się do swej posiadłości Paso Robles w Kalifornii. Pisał stamtąd do Jana Smulskiego, prezesa polonijnego Wydziału Narodowego w liście z 7 października:

Na nieszczęście Dmowski nie rozumie powagi sytuacji, systematycznie nie docenia siły i wpływów oponentów i wierzy, że jego argumentacja zwycięży wbrew wszystkiemu. Przykro mi powiedzieć, że jego postawa, jakkolwiek dumna i prawdziwie patriotyczna, uczyniła ogromną szkodę naszej sprawie. On pragnie rozmawiać z tymi ludźmi sam, zamierzając im powiedzieć, że jest ich za wiele w naszym kraju, co oznacza absolutną ruinę naszej pracy. Ostatnie wydarzenia o wielkiej wadze czynią potrzebną jego obecność w Paryżu i w Londynie i nie mogę zrozumieć, dlaczego woli pozostać tutaj, powodując powstanie nowych animozji. Jeżeli to będzie trwać, zostaną zmuszony do rezygnacji.

Listem z 24 października Dmowski usiłował zainteresować Paderewskiego sprawami pierwszorzędnymi dla polskiej sprawy, takimi jak uznanie przez Francję i Anglię armii polskiej za „autonomiczną, sprzymierzoną i współwalczącą”, zgoda aliantów na wkroczenie armii Hallera od południa przez Bałkany do Polski, jego zastrzeżenie, że nie można ewakuować z Polski armii niemieckiej bez uprzedniego wkroczenia tam aliantów dla zabezpieczenia kraju przed bolszewikami. Podkpiwał też sobie z adresata w słowach: „(...) obecność moja dała Panu możliwość wypoczęcia trochę i jestem pewien, że gdyby mnie nie było, nie mógłby Pan w tej chwili przebywać w Kalifornii, ale by Pan pojechał do Waszyngtonu”.

W liście Dmowskiego znajdujemy echa jeszcze jednego konfliktu z Paderewskim, który utrzymywał stosunki z organizacjami państw Europy Środkowej i Wschodniej. Wziął on udział w spotkaniu The Democratic Mid-European Union i dał zgodę na akces KNP do tej organizacji. Dmowski, który przekonywał wciąż wszystkich o szczególnym charakterze spra-

wy polskiej, uważając, że nie można jej mieszać ze sprawami innych narodów środkowo-europejskich, zdenerwował się, ponieważ w tej unii była zarówno Litwa, jak i Ukraina, reprezentowana na dodatek przez zabójcę namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego – Mirosława Siczyńskiego.

Dmowski wzywał Paderewskiego do powrotu: „(...) sytuacja europejska będzie wymagała z naszej strony bardzo stanowczej akcji w krótkim czasie, wypadnie mi za parę tygodni wrócić do Europy. Ma się rozumieć, nie wyjadę przed Pańskim powrotem tutaj i nie nazajutrz po Pańskim powrocie, musimy bowiem wiele rzeczy omówić przed rozstaniem się na czas dłuższy”²⁹.

W kilka dni później, 30 października pisał Dmowski do Maurycego Zamoyskiego, z dopiskiem „ściśle prywatne”, o istniejącej w Ameryce konspiracji przeciw niemu, w celu odsunięcia go od reprezentowania Polski na konferencji. Delegatem miał być Paderewski. Gdyby się nie udało przekonać do tego Wilsona, należy rozbić Komitet i utworzyć nowy w Ameryce z Paderewskim na czele. Dalszy komentarz był poświęcony kandydatowi na nowego prezesa:

Co do Paderewskiego:

1. Faktem jest, że od początku wojny marzy on o reprezentowaniu Polski na kongresie.

2. Że gdyby tak wypadło, nie byłby wcale najgorszym reprezentantem.

3. Czy jakie kroki w tym kierunku zrobił, nie wiem. Dziś lub jutro będę się z nim widział i informacje tę mu powtórzę. (...) Moje stanowisko jest takie: jeżeli mnie to będzie powierzone, przyjmę, jeżeli jemu – nie będę z nim konkurował, ale przeciwnie, będę go popierał i mu w robocie pomagał. Myślę nawet chwilami, że on może byłby lepszy ode mnie. Powinniśmy wszakże dążyć do tego, żeby rządy nie wyznaczały przedstawiciela polskiego, jeno żeby zaprosiły Komitet do jego wydelegowania. Tego wymaga godność Polski i powaga Komitetu.

Dodam Panu od siebie, że dla sprawy polskiej lepiej jest, żeby Paderewski reprezentował Polskę, niż żeby się na tym tle rozwinęła walka³⁰.

To niejedyny znak, że Dmowski nigdy nie dążył za wszelką cenę do władzy, a dobro polskiej racji stanu stawiał zawsze ponad interesy osobiste.

²⁹ M. Kułakowski, op. cit., s. 554.

³⁰ Ibidem, s. 555–556.

Wkrótce Ignacy Paderewski wyruszył na brytyjskim krążowniku do Gdańska, następnie odwiedził Poznań, aby w Warszawie spróbować doprowadzić do porozumienia między Komitetem Narodowym Polskim a Józefem Piłsudskim w celu powołania rządu „jedności narodowej”. Jako człowiek korzystający z wielkiej popularności, a niebiorący nigdy udziału w wewnętrznych walkach partyjnych, miał szanse na skupienie rozmaitych opcji. Dmowski pisał z Paryża 16 grudnia do przebywającego w Warszawie Stanisława Grabskiego:

„Kochany Stachu, nie trzeba Ci wyklądać, jak ważne jest, żebyście Paderewskiemu ułatwili wszelkimi sposobami zbliżenie i porozumienie się z różnymi żywiołami i doprowadzenie do rządu koalicyjnego. Trzeba go wysunąć jako sztandar – jedności narodowej”³¹.

Paderewski przyjechał do Warszawy i zatrzymał się w Bristolu. 7 stycznia odwiedził go Józef Piłsudski, który zaproponował mu formowanie rządu. Paderewski zgodził się bez żadnych warunków, o które prosił go usilnie Grabski, a na jego pytanie – dlaczego?, odparł: „Piłsudski okazał w rozmowie ze mną tyle serdeczności i wyższego ponad partyjne niechęci patriotyzmu, że słowo jego zupełnie mi wystarczy”³².

Ta beztroska naiwność polityczna Mistrza, a także jego pragnienie popularności i poklasku położyły się cieniem na jego dalszej działalności. Jako premier i minister spraw zagranicznych rządu polskiego był zbyt zajęty, aby uczestniczyć jako delegat polski na konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie przez pewien czas rozgrywającym był wyłącznie Roman Dmowski. Paderewski pojawił się w Paryżu dopiero na wiosnę. Dmowski pisał: „W momencie (...), o którym mowa, kończy się moja rola jako pierwszego delegata polskiego na Konferencji Pokojowej. Przechodzi ona do rąk głowy rządu polskiego, prezesa rady ministrów Paderewskiego, który zjechał do Paryża i z tytułu swego stanowiska zajął moje miejsce jako pierwszy delegat”³³.

Moment był trudny. Niemcy nie zgodziły się jeszcze na warunki pokoju, co nie martwiło delegacji brytyjskiej przeciwnej polskim żądaniom. Partnerowała jej delegacja amerykańska. Z przedstawicielami jednej i drugiej delegacji premier polski miał dobre stosunki, mógł np. osobiście

³¹ Ibidem, s. 581.

³² R. Wapiński, op. cit., s. 103.

³³ R. Dmowski, op. cit., s. 386.

rozmawiać z premierem Wielkiej Brytanii Lloydem George’em, czego Dmowski zrobić nie mógł, gdyż angielski premier starannie go unikał.

Działalność premiera polskiego i delegata na konferencję wyglądała we wspomnieniach Dmowskiego następująco: „Przez cały czas pobytu w Paryżu delegację polską wobec Rady Najwyższej reprezentował Paderewski, on z jej członkami konferował, on prowadził politykę polską. Porozumiewaliśmy się od czasu do czasu, ale ster był w jego ręku. Były nawet posiedzenia Rady, na których z naszej strony on tylko był obecny, bo zaproszenie na jego ręce przychodziło nagle i nie miał czasu mnie zawiadomić. Później już to się nie zdarzało, gdy prezydium Konferencji zaczęło przysyłać zaproszenia każdemu z nas osobno”.

Dmowski był świadomie marginalizowany. Przychodzili do niego rozmaici ludzie z dobrymi radami, żeby „się jak najbardziej w cień usunąć”, bo działa na niektórych jak płachta na byka. „Premier zaczął nawet używać do pomocy nowych ludzi, jak np. p. August Zaleski, przedstawiciel »aktywistów« w Londynie podczas wojny, pożytecznych, jak uważał, ze względu na stosunki z otoczeniem Lloyd’a George’a”³⁴.

Jednocześnie z traktatem miała być podpisana konwencja w sprawie mniejszości narodowych, czyli głównie Żydów. „Przygotowywano ją po cichu, nie dyskutowano jej z zainteresowanymi. W ostatniej chwili zakomunikowano jej treść pierwszym delegatom zainteresowanych państw mniejszych. Ja osobiście nie byłem wezwany na żadną dyskusję w tej sprawie. Tylko od mego kolegi Paderewskiego dowiedziałem się, że z nim w tym przedmiocie rozmawiają”³⁵.

O tym epizodzie wspominał także Stanisław Kozicki³⁶:

(...) nie posiadał Paderewski charakteru takiego, jaki posiadać musi odpowiedzialny za wielkie sprawy polityk. Nie umiał się przeciwstawić naciskowi i wpływowi potężnych tego świata, zawsze dążył do tego, by inni jego stanowisko aprobowali. Mam doskonale w pamięci zachowanie się jego, gdy na porządek dzienny zebrania ogólnego konferencji przyszła sprawa tzw. traktatu o mniejszościach. (...)

³⁴ Ibidem, s. 387.

³⁵ Ibidem, s. 392.

³⁶ Stanisław Kozicki (1876–1958), członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, członek Komitetu Narodowego Polskiego, sekretarz generalny polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu.

słyszałem, jak ostro premier rumuński Bratianu wystąpił przeciw tym traktatom, uważając je za wtrącanie się wielkich mocarstw w sprawy państw mniejszych. Wzburzyło to do głębi Wilsona, który ostro odpowiedział delegatowi rumuńskiemu. Zebranie przerwano (...). Do głosu byli zapisani przedstawiciele innych państw zagrożonych traktatami dotyczącymi ochrony mniejszości narodowych, między innymi Paderewski. Zebrali się więc trzej delegaci polscy³⁷, by się naradzić nad treścią przemówienia reprezentanta Polski. Byłem na tym posiedzeniu w charakterze sekretarza. Dyskusja trwała kilka godzin, bo Dmowski domagał się stanowczego wystąpienia, Paderewski zaś był za łagodnością i ostrożnością. Po bardzo szczegółowych rozprawach doszło do kompromisu, ułożono tekst krótkiego przemówienia, złożonego z kilkunastu zdań, wśród których tylko w jednym zdaniu były zastrzeżenia i to ujęte w formę bardzo łagodną. W biurze naszym przepisano ten tekst na maszynie i jeden egzemplarz doręczyłem Paderewskiemu. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłem słuchając uważnie, że to właśnie zdanie premier opuścił przemawiając na plenum konferencji. Gdy mi potem oddał kartkę z maszynopisem, zobaczyłem, że to właśnie zdanie było wykreślone ołówkiem³⁸.

Kiedy była dyskutowana sprawa Śląska Cieszyńskiego, był obecny Dmowski, zaś Paderewski się spóźnił i wszedł, kiedy Prezes już przemawiał. „Po mnie zabrał głos Paderewski, który mnie poparł w nadzwyczaj pięknym przemówieniu. Niepotrzebnie się tylko zastrzegł na początku, że się nie godzi z tonem mojego przemówienia, co wywołało nawet wyraz zdziwienia na twarzach słuchaczy (...)³⁹”.

Lloyd George był atakowany za postawę antypolską przez prasę francuską, a i brytyjską – koncernu Northcliffe’a. Brytyjczycy podejrzewali Dmowskiego o inspirowanie tej kampanii, co nie było bezzasadne. Paderewski miał za złe Dmowskiemu tę taktykę, uważając, że uraziła ona Brytyjczyków i zwróciła ich przeciw dążeniom polskim, tak jakby polityka brytyjska mogła kierować się takimi emocjami, a nie brytyjskim interesem. Na spotkaniu z Witosem i Hallerem w 1936 roku w swojej szwajcarskiej posiadłości tak przedstawiał Paderewski tamte wypadki: „Wiele przykrości, a nawet i szkody przyniosło postępowanie niektórych

³⁷ Delegatami polskimi byli Ignacy Paderewski, Roman Dmowski i Władysław Grabski.

³⁸ M. Kułakowski, op. cit., s. 597–598.

³⁹ R. Dmowski, op. cit., s. 396.

polskich delegatów pokojowych. Jeden z nich, p. Dmowski, lekkomyślnymi, a podobno i nieprawdziwymi zarzutami natury osobistej [sic! – J.N.] tak zraził i rozdrażnił wszechwładnego w tym czasie premiera angielskiego Lloyd George’a, że ten przez dłuższy czas piecił się z oburzenia już nie tylko na niego, ale na Polskę. (...) Polska zapłaciła za to bardzo drogo, bo rozdrażniony (...) premier angielski z przychylnego Polakom stał się niemal ich wrogiem, dając nam to nieraz wyraźnie odczuć⁴⁰.

Nie poprzestał Mistrz na tym, brnąc dalej w opowieściach o Romanie Dmowskim:

Nieszczęściem (...) był i jest Dmowski. Poza swoim uporem jest on człowiekiem zaślepionym i nieprzewidującym (...). W czasie rozmowy z prezydentem Wilsonem zachował się tak, że prezydent Wilson zwrócił się [do Paderewskiego – JN] (...) z zapytaniem, czy to nie profesor. Jak zachowaniem swoim wobec Lloyd George’a nam się przysłużył, już panom mówiłem, tu tylko zaznaczę, że z powodu jego żartów i plotek miałem kłopotów co niemiara⁴¹.

Zaślepieniem wykazał się raczej w tym momencie sam Mistrz, jeśli weźmiemy pod uwagę, że cała ciężka praca wykonana podczas konferencji spoczywała na barkach Romana Dmowskiego. Wywalczył on dla Polski Poznań, Pomorze i rozpoczął debatę w sprawie rewindykacji Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska. Upomniał się też o Lwów, przy całkowitym *desinteressment* Ignacego Paderewskiego, realizującego politykę swego szefa Józefa Piłsudskiego. Podobne poglądy Mistrz prezentował także w pierwszych latach II RP, czego nie omieszkał zauważyć działacz narodowy Juliusz Zdanowski:

„Tragiczny naprawdę los tego człowieka [Dmowskiego – J.N.]. Paderewski dla siebie bierze wszystkie kongresowe zasługi, które, o ile były, głównie Dmowskiemu zawdzięcza, ale tym bardziej nie daje tego poznać (...)”⁴².

W kwietniu 1919 roku, w samym środku paryskich zmagania o polskie granice usiłował Paderewski usunąć Dmowskiego ze składu delegacji. Okazało się to niemożliwe wobec już ugruntowanej jego pozycji, niemniej polski premier zachowywał się wobec niego wybitnie nielojalnie.

⁴⁰ W. Witos, *Moja tulaczka...*, op. cit., s. 264.

⁴¹ Ibidem, s. 266–267.

⁴² R. Wapiński, op. cit., s. 137.

„Ten wypadek zachwia! ca!kowicie moje zaufanie do lojalno!ci Paderewskiego i, cho!c uznawa! musiałem jego prac! i jego zas!ugi dla sprawy polskiej, straciłem serce dla niego” – relacjonowa! Stanis!aw Kozicki⁴³. Nie przeszkodzi!o to Paderewskiemu m!owić po latach do Polonii amerykańskiej, że Dmowski „(...) by!by zosta! bezwstydnie odwo!any z delegacji pokojowej, gdyby nie moje ówczesne wp!ywy. Byłem wówczas potrzebny dla dostania kredytów, amunicji, broni”⁴⁴.

Istnia!y w tym okresie g!ębokie ró!nice między oboma politykami w postrzeganiu wzajemnych stosunków między Komitetem Narodowym Polskim i polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Dmowski uwa!zał Komitet za organ autonomiczny, wspieraj!cy MSZ na konferencji, Paderewski, a raczej jego szef Józef Pi!sudski, uwa!zał Komitet za agend! rządow!, realizuj!c! polityk! ministerstwa. W maju 1919 roku Dmowski tak komentowa! sytuacj! w li!cie do Stanis!awa Grabskiego:

Powiedziałem Paderewskiemu, że tylko w tych warunkach, jeśli mi to będzie formalnie przyznane [podporządkowanie MSZ delegacji – JN], mog! reprezentowa! Polsk! na kongresie (...). Z t! spraw! [nominacja polskich przedstawicieli dyplomatycznych – JN] Paderewski zupełnie sobie poradzi! nie mo!e. Chce on mianowa! takich ludzi, na których by nikt nie krzycza!a, a że na ka!dego kandydata kto! krzyczy, wi!ec si!e na nikogo zdecydowa! nie mo!e. G!ównie liczy si!e z lewic!, i gdyby mu pozwoli!c, samych lewicowców i aktywistów by mianowa!. Ja posta-wiłem zasad!, że na ka!dego przedstawiciela ja si!e musz! zgodzi!c, bo nie mog! prowadzi! polityki z lud!mi, którzy mi b!d! przeciwdzia!ali.

Widz!, że Paderewski nie ma żadnych kwalifikacji do rządzenia:

- Na nic nie mo!e si!e zdecydowa!c – wszystkiego si!e boi
- W stosunku z przedstawicielami obcych rządów jest za mi!kki
- Obecnie g!ównie kieruje nim jejmo!c⁴⁵ i ten intrygant Horodyski
- Poddany jest szefowi państwa tak, że nie ma wobec niego żadnej samodzielno!ci
- Przez jak!s! rywalizacj! z Narodow! Demokracj! popiera zanadto lewic!.

⁴³ M. Ku!akowski, op. cit., s. 597.

⁴⁴ APIP, t. 5, s. 230.

⁴⁵ Helena Paderewska.

- Mają do niego dostęp rozmaite ciemne figury (...). Sprowadził sobie do Paryża p. Augusta Zaleskiego, b. agenta Lednickiego w Londynie, który tam przeciw nam przez całą wojnę intrygował (...) Używa prezydent p. Zaleskiego do rozmów politycznych z Anglikami, wśród których cenią go bardzo ci, którzy są wrogami sprawy polskiej.

Jednakże proszę was, nie idźcie na obalenie Paderewskiego. To by zaszkodziło nam na konferencji, a w sejmie mogłoby wywołać zamęt. Natomiast nie zaszkodzi względem niego stanowczość, zagrożenie odmówieniem mu poparcia w Sejmie, jeżeli się wskazaniom nie podda⁴⁶.

Jednak już w lipcu, w liście do działacza narodowego Aleksandra Skarbka uważał za błąd „(...) postawienie przez nas na czele rządu Paderewskiego, który nas się przede wszystkim, ze względu na swe cele osobiste, boi i przeciw nam pracuje. Nb. pożądane jest pomimo to zatrzymanie go na czele, póki warunki z Niemcami i Austria nie będą zrealizowane. Powiadam pożądane, ale nie absolutnie konieczne. Gdyby kraj miał za drogę zapłacić, trzeba będzie go usunąć jak najprędzej (...)”⁴⁷.

Nie mógł jednak Dmowski odmówić całkowicie wartości koledze z konferencji, więc pisał w innym miejscu:

On jest nie byle jaki człowiek, ale ma straszny talent do otaczania się hołotą. Niebezpieczni są ludzie lubiący pochlebstwa, bo zawsze znajdują kanalie. (...) Sądzę, że można by Paderewskiego uwolnić od hołoty, która się go czepia, gdyby nie baba⁴⁸, która ją lubi. On jest człowiek niepospolity, ma duże braki, ale i olbrzymie zalety – ona zaś swą wulgarnością, śmiesznymi ambicjami i mściwością w stosunku do ludzi, którzy nie skaczą przed nią na dwóch łapkach, psuje wszystko⁴⁹.

Wątpliwą klasę polityka i człowieka zaprezentował Paderewski podczas przesilenia rządowego w drugiej połowie 1919 roku. Nie endecy zmusili go do ustąpienia, ale ludowcy z PSL-Piast z Witosem na czele, zarzucając mu absolutną dyspozycyjność wobec Stanów Zjednoczonych

⁴⁶ M. Kułakowski, op. cit., s. 602–603.

⁴⁷ A. Garlicki. *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2017, s. 320.

⁴⁸ Helena Paderewska.

⁴⁹ M. Kułakowski, op. cit., s. 611.

i Wielkiej Brytanii, sprzyjającą penetracji gospodarczej w Polsce przez amerykańskie i brytyjskie firmy ze szkodą dla polskich interesów. Paderewski bronił się twierdząc, że z koalicją musi liczyć się każdy rząd polski, nie tylko jego, a gdyby z tego powodu miało się nawet ponieść szkodę, to nie możemy się jej narażać. A poza tym: „Muszę Panu⁵⁰ oświadczyć: ja jestem także człowiekiem, który odczuwa, jeżeli wy nie zmienicie swego postępowania, jeżeli się okaże, że w Polsce, dla której, jak sam Pan przyznaje, wiele pracowałem, spotkam się tylko z niewdzięcznością, to on zobaczy, że jeden funt mąki do niej nie przyjdzie, a panowie politykujący ujrzą, jak to będzie wyglądać, gdy wskutek ich postępowania ludzie zaczną mrzeć z głodu”⁵¹. Miał więc Mistrz wizję Zachodu stojącego murem w obronie jego stanowiska i karzącego naród polski wstrzymaniem pomocy humanitarnej. I szantażował tą wizją opozycję sejmową.

Mimo że Piłsudski ponownie powierzył Paderewskiemu misję utworzenia rządu, żaden poważny polityk nie chciał do tego rządu wejść, więc Paderewski 9 grudnia 1919 ustąpił. Poszła do niego delegacja złożona z przedstawicieli klubów sejmowych, żeby podziękować za dotychczasowe trudy. Paderewski delegację składającą się z najpoważniejszych ludzi prawicy i centrum przyjął niegrzecznie, a pod adresem ludowców rzucił nawet zupełnie niezasłużoną obelgę⁵².

3 stycznia 1920 roku obrażony Paderewski złożył na ręce Piłsudskiego rezygnację ze stanowiska polskiego delegata na konferencję pokojową w Paryżu. Nie była to decyzja fortunna. Wiele istotnych dla Polski spraw pozostawało jeszcze niezłatwionych, zaś Roman Dmowski po ciężkiej chorobie, która wyeliminowała go z uczestnictwa w konferencji jesienią 1919 roku, przebywał na rekonwalescencji w Algierze. Nie przestawał jednak obserwować sytuacji politycznej w kraju. W perspektywie przyszłych wyborów prezydenckich wykazywał więcej zaufania do Piłsudskiego niż do Paderewskiego, którego posądzał o tanie karierowiczostwo. Pisał 10 marca 1920 roku do Kozickiego:

Mistrz wygląda mi coraz bardziej świńsko. Mam wrażenie, że ktoś wziął pieniądze za robienie mu w prasie reklamy i przygotowanie jego prezydentury. (...) Jeżeli

⁵⁰ Zwracał się Paderewski do Witosa.

⁵¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1965, s. 253–254.

⁵² *Ibidem*.

demokracja narodowa da się popchnąć do popierania tej kandydatury, będzie to w szeregach kroków samobójczych ostatni, który ją dokończy. Niech Pan rozwinie pracę, żeby do tego nie dopuścić. Ja się staję coraz więcej zwolennikiem kandydatury Piłsudskiego. Może zmienię zdanie po powrocie do kraju (...) ⁵³.

Były to obawy przedwczesne. Ignacy Paderewski opuścił definitywnie Warszawę w lutym 1920 roku i udał się do Szwajcarii. Wprawdzie przyjął zaproponowaną mu przez premiera Władysława Grabskiego funkcję delegata rządu polskiego przy Radzie Ambasadorów i na konferencjach międzynarodowych, a także delegata Polski przy Lidze Narodów, jednak rok później był już jedynie osobą prywatną i emigrantem z wyboru. Nie zdecydował się kandydować na funkcję Prezydenta RP. Usiłował w 1922 roku stworzyć koalicję prawicowo-centrową, zwrócił się więc z propozycją i do Romana Dmowskiego listem z 19 lipca, ten jednak w bardzo grzecznej formie wymówił się słabym zdrowiem ⁵⁴. Ich współpraca zakończyła się na „przystanku Niepodległość”. W dalekim Chicago, w przemówieniu wygłoszonym 28 października 1922 roku Paderewski żalił się na sytuację w nowej Polsce, gdzie ludzie zasłużeni i kompetentni są marginalizowani, a kariery robią miernoty bez kwalifikacji, wykorzystując przy okazji instrumentalnie nazwisko Dmowskiego: „Dmowski, jeden z najświatlejszych umysłów w Europie, jeden z najwykształceńszych, jeśli nie najgłębiej wykształcony mąż stanu, jakiego znam, marnuje w bezczynności swój talent i siły” ⁵⁵.

Drogi obu polityków nie zeszły się już nigdy. W 1936 roku, kiedy Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Władysław Sikorski i inni usiłowali stworzyć opozycję antysanacyjną w kraju i pozyskali do niej Ignacego Paderewskiego, Roman Dmowski kategorycznie odmówił udziału w tym przedsięwzięciu, za poważnego polityka uznając jedynie Wincentego Witosa.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak postrzegali obu polskich polityków mężowie stanu Koalicji, wobec których Paderewski był tak spolegliwy. Premier Lloyd George, mimo twierdzeń byłego premiera RP o braku taktu u Dmowskiego, uznał go w swoich pamiętnikach za niezwykle kulturalnego i zdolnego Polaka. Natomiast na wiadomość, że

⁵³ M. Kułakowski, op. cit., s. 644.

⁵⁴ R. Wapiński, op. cit., s. 166.

⁵⁵ APIP, t. 6, s. 230.

Paderewski stanął na czele polskiej delegacji na konferencje pokojową, miał powiedzieć: „Cóż możemy myśleć o kraju, który wysła pianistę jako swego reprezentanta (...)”⁵⁶. Równie okrutny był premier Clemenceau, który określił Mistrza słowami: „Paderewski – o duszy pełnej harmonii, przewrażliwiony w wypowiedaniu swoich rojeń”⁵⁷. Cóż jednak znaczyły te opinie o Mistrzu, skoro wielkim artystą był? Szkoda, że Roman Dmowski ani nie znał się na muzyce, ani nie przejawiał żadnych zainteresowań artystycznych...

Jolanta Niklewska

Bibliografia

- Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 1, Wrocław 1973.
- Bierzanek R., *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1974.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, reprint z 2008 r.
- Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2017.
- Kawalec K., *Roman Dmowski*, Poznań 2016.
- Kulakowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014.
- Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.
- Paderewski I.J., *Pamiętniki*, Warszawa 1967.
- Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i Materiały*, t. 1, Warszawa 1965.
- Wapiński R., *Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009.
- Witos W., *Moja tulaczka 1933–1939*, Warszawa 1967.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1965.

⁵⁶ R. Wapiński, op. cit., s. 124.

⁵⁷ Ibidem.

„Rough firendship“ between Roman Dmowski and Ignacy Paderewski 1909–1939

Keywords

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Polish National Committee, Paris Peace Conference

Abstract

Roman Dmowski met Ignacy Paderewski for the first time probably in 1909. The great pianist was fascinated by the program of the National Democratic Alliance and its leader – Roman Dmowski who supported his idea to celebrate the 500th anniversary of the Battle of Grunwald. Dmowski saw Paderewski mostly as a source of money which he was putting into Dmowski's activity. Paderewski's name was well-known on both sides of the Atlantic, the fact often used by the political leader. However, Ignacy Paderewski strongly believed in his political skills, therefore has his own ambitions, not really indifferent for Dmowski's work. They had opposite views on the political powers in the country and planned territories of future Poland, contrasting attitudes towards Jews and, most importantly, they differed in personal culture and character. Their cooperation as Polish delegates during the Paris Peace Conference haven't gone well. In the end, when the country gained its independence, those two great personalities chose totally different political directions that have never met again.

„Kühle Freundschaft” von Roman Dmowski und Ignacy Paderewski 1909–1939

Schlüsselworte

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Polnisches Nationalkomitee, Pariser Friedenskonferenz

Zusammenfassung

Roman Dmowski und Ignacy Paderewski vermutlich trafen sich persönlich zum ersten Mal im Jahr 1909. Der große Pianist war sowohl von dem Programm der National-Demokratischen Partei, als auch der Person des Anführers Roman Dmowski begeistert, der seine Idee, den 500. Jahrestag der Schlacht von Grunwald zu feiern, unterstützte. Für Dmowski war Paderewski vor allem der Besitzer des Geldes, mit dem er seine Aktivitäten unterstützte, sowie eine auf beiden Seiten des Atlantiks bekannte Person, deren Namen und Autorität er in seiner Politik nutzen konnte. Ignacy Paderewski hatte

hingegen eine hohe Meinung von seinen Fähigkeiten als Politiker, deswegen hatte er seine eigenen politischen Ambitionen, die bald anfangen, mit der Tätigkeit von Dmowski zu kollidieren. Beide Herren hatten unterschiedliche Ansichten bezüglich der verschiedenen politischen Optionen im Land, der Einstellung zu den Juden und der territorialen Gestaltung des zukünftigen Polens. Vor allem aber unterschieden sie sich in Bezug auf die Kultur und den Charakter. Ihre Zusammenarbeit als polnische Delegierte für die Pariser Friedenskonferenz lief schlecht. Für diesen Grund beendeten sich endgültig ihre gegenseitigen Kontakte auf politischer Ebene an der „Haltestelle Unabhängigkeit“.

«Холдная дружба» Романа Дмовского и Игнация Падеревского 1909–1939

Ключевые слова

Роман Дмовский, Игнаций Падеревский, Польский национальный комитет, Парижская мирная конференция

Резюме

Роман Дмовский и Игнаций Падеревский встретились в первый раз, по всей вероятности, в 1909 году. Великий пианист заинтересовался программой Национально-демократической партии, а также его лидером, Романом Дмовским, который поддержал его идею отметить годовщину 500-летия Грюнвальдской битвы. Для Дмовского Падеревский был, прежде всего, хозяином денег, которые он направлял на деятельность Дмовского, а также лицом, известным по обе стороны Атлантики, чью фамилию и авторитет можно было использовать для поддержания своих идей. Игнаций Падеревский, в свою очередь, был высокого мнения о своих политических способностях, у него были свои политические амбиции. Вскоре они стали расходиться в политических взглядах. Оба по-разному оценивали различные политические группировки, по-разному относились к евреям, имели иной взгляд на будущие границы Польши, а прежде всего их различали культура и характер. Их сотрудничество в качестве делегатов на Парижскую мирную конференцию складывалось неудачно. В итоге, как политики они окончательно разошлись на «остановке Независимость».

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Szkoła Podstawowa im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r.
w Dobrzykowie

**Podporucznik Wiktor Sumiński – „Kropidło”.
Żołnierz Niezłomny z oddziału Władysława Dubielaka –
„Myśliwego”**

Słowa kluczowe

Podziemie niepodległościowe, okupacja hitlerowska, lata 1945–1947, dawny powiat gostyniński, oddział „Myśliwego”, ppor. Wiktor Sumiński, represje, rehabilitacja, pamięć

Streszczenie

W okresie okupacji hitlerowskiej na terenie powiatu gostynińskiego prowadził działalność oddział Polskiego Związku Powstańczego, a następnie AK, pod dowództwem ppor. Władysława Dubielaka (ps. „Biały”, „Myśliwy”). Po rozwiązaniu AK został przekształcony w Ruch Oporu Armii Krajowej i w latach 1945–1947 prowadził dywersję na obszarze o kryptonimie „Rybitwa”. Jednym z żołnierzy walczących w oddziale „Myśliwego” był Wiktor Sumiński, ps. „Kropidło”. 11 stycznia 1947 r. został aresztowany przez PUBP w Gostyninie, zaś 1 września 1947 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci, zamienioną w wyniku amnestii na 15 lat więzienia. Artykuł przedstawia losy ostatniego Żołnierza Niezłomnego z oddziału „Myśliwego” – ppor. Wiktora Sumińskiego – „Kropidło”, odznaczonego w 2016 r. za wybitne zasługi dla niepodległości państwa polskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zmarłego 4 marca 2018 r. w Gryficach.

Najpiękniejsi ludzie, których znam,
to ci, którzy znają smak porażki,
poznali cierpienie, walkę, stratę,
poznali swoją drogę na wyjście z głębin.
(...) Piękni ludzie nie biorą się znikąd.
Elisabeth Kübler-Ross

Miłość do ojczyzny jest czymś naturalnym, świadczącym o wrażliwości człowieka. Aby móc realizować plany życiowe, należy mieć świadomość własnych korzeni.

1 marca 2018 roku po raz kolejny obchodzono w Polsce Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Była to jednocześnie okazja do przypomnienia sylwetek Żołnierzy Niezłomnych, walczących o niepodległy byt państwa polskiego z dwoma okupantami i komunistycznym reżimem.

Wielu z nich poległo w boju, trafiło do ubeckich więzień, gdzie byli kатовani, skazywani na śmierć, chowani w nieoznaczonych mogiłach. Ci, którzy przeżyli, odeszli już w większości na wieczną wartę, upominając się przez dziesiątki lat o prawo do sprawiedliwej oceny ich czynów oraz przywrócenia im godności.

Jednym z ostatnich żołnierzy antykomunistycznego podziemia był pochodzący z gminy Łąck podporucznik Wiktor Sumiński, konspiracyjny pseudonim „Kropidło“, członek Polskiego Związku Powstańczego, następnie – Armii Krajowej, w latach 1945–1947 żołnierz oddziału Ruchu Oporu Armii Krajowej walczący pod dowództwem Władysława Dubielaka, w dawnym powiecie gostyńskim, w obwodzie „Rybitwa“¹.

Za działalność konspiracyjną, której celem była suwerenność państwa polskiego, Wiktor Sumiński został skazany we wrześniu 1947 roku na karę śmierci, zamienioną w wyniku amnestii na 15 lat pobytu w więzieniu². 97-letni ppor. Wiktor Sumiński, zamieszkały od 1957 roku w Prusimiu, w gminie Resko (pow. łobeski), w województwie zachodniopo-

¹ Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPN), BU0180/106. t. 1, k. 1–35; J. Pawłowicz, *Zapomniani płocczanie (5). Władysław B. Dubielak*, „Sygnały Płockie” 2005, nr 20, s. 16.

² Zbiory własne autorki, Kserokopia zaświadczenia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie VII Wydział Karny z 13 sierpnia 1991 r., sygn. akt: Sr . 946/47; *Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK*, „Jedność Mazowiecka” 1947, nr 47 (125), s. 1–2.

morskim, najdłużej żyjący Żołnierz Niezłomny z oddziału Władysława Dubielaka – „Myśliwego”³, odszedł na wieczną wartę 4 marca 2018 roku, w szpitalu w Gryficach.

Wiktor Sumiński urodził się 28 lipca 1921 roku w Koszelówce. Miejscowość należała wówczas administracyjnie do gminy Łąck w powiecie gostyńskim (obecnie – pow. płocki), w dawnym województwie warszawskim. Był najmłodszym z dwanaściorga dzieci Jana i Marianny z Iżykowskich. Troje rodzeństwa zmarło we wczesnym dzieciństwie, wychowało się dziewięcioro dzieci.

Wiktor dorastał w rodzinie o tradycyjnych wartościach chrześcijańsko-patriotycznych. Rodzice posiadali średniej wielkości gospodarstwo rolne (9 ha). Ciężko pracowali, by utrzymać gromadkę dzieci, nie zapominając o przekazywaniu młodszemu pokoleniu podstawowych norm moralnych. Wyróżniali się też zaradnością; ojciec oprócz rolnictwa zajmował się bednarstwem. Sam zbudował dom, dokupił ziemię, by powiększyć gospodarstwo. Dzieci, w miarę dorastania pomagały rodzicom w rolnictwie.

Wiktor ukończył czteroklasową szkołę powszechną. Z domu rodzinnego i szkoły wyniósł system wartości, który wpłynął na wybory, jakich dokonywał w życiu. Należał do pokolenia, które urodziło się już w niepodległej ojczyźnie i zostało wychowane dla Polski.

W jego wspomnieniach z lat szkolnych widoczny był ogromny szacunek dla nauczycieli. Podkreślał ich troskę o wychowanie patriotyczne młodego pokolenia i gotowość służby dla ojczyzny: „Przed wojną nauczyciele byli wielkimi patriotami i w takim duchu nas uczyli”⁴.

Postawa wychowawców oraz wzorce wyniesione z domu rodzinnego zadecydowały o zaangażowaniu się przez Wiktora w działania konspiracyjne bezpośrednio po zakończeniu kampanii wrześniowej.

Już w październiku 1939 roku Sumiński, za pośrednictwem starszych braci: Stefana – absolwenta szkoły podoficerskiej i Henryka, nawiązał kontakt z podziemiem niepodległościowym. Wspólnie z braćmi i kolegami: Włady-

³ Zob. na ten temat: A.M. Wrzesińska, *Ruch Oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*, Sierpiec 2010, s. 190–201; B. Zalewska-Opasińska, *Podporucznik Władysław Dubielak – Żołnierz Niezłomny z powiatu gostyńskiego, stracony w rakowieckim więzieniu*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, nr 4, s. 195–240; J. Pawłowicz, op. cit.

⁴ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2013 r.

śławem Marcem, Władysławem Florkiewiczem, Stefanem Kołodziejskim i Janem Wasilewskim z Koszelówki oraz Michałem Lelińskim i Janem Grzywińskim z Ludwikowa kolportowali bibułę, wydawaną przez Narodową Organizację Wojskową oraz Związek Walki Zbrojnej, później – Armię Krajową. Tajną prasę pozyskiwali od braci Skrzosów z Gąbina⁵. O swojej ówczesnej działalności w konspiracji Wiktor Sumiński napisał:

Moi starsi bracia: Stefan i Henryk byli żołnierzami w rezerwie. W końcu roku 1939 zostali zwerbowani do organizacji podziemnej przez Władysława Marca. On otrzymywał prasę podziemną, a ja często byłem wysyłany do niego i przenosiłem gazetki, które czytane były w naszym domu. O ile pamiętam, miały tytuł „Świt”. Łączność ta trwała z przerwami do lata 1942 roku⁶.

Oprócz kolportażu bibuły, żołnierze podziemia niepodległościowego pozyskiwali broń z pola walki w okolicach Dobrzykowa, pozostawioną przez walczące na lewym brzegu Wisły w dniach 12–15 września 1939 roku oddziały Armii „Pomorze”: 19. Pułk Piechoty Odsieczy Lwowa pod dowództwem ppłk. Stanisława Sadowskiego, 59. Pułk Piechoty Wielkopolskiej, dowodzony przez płk. Bolesława Mirgałowskiego i 61. Pułk Piechoty pod dowództwem ppłk. Franciszka Sobolty⁷.

Sporządzali również spis poległych żołnierzy Września, prowadzili obserwację osób współpracujących z okupantem. Tak wspominał podejmowane działania kolega Sumińskiego – Jan Grzywiński:

Zacząło się już pod koniec września 1939 roku. Na polach leżało sporo porzuconej broni i sprzętu wojskowego. Pewnego razu przyszedł do mnie Jan Wasilew-

⁵ IPNBU 943/33, k. 7; A.M. Wrzesińska, op. cit.; B. Zalewska-Opasińska, *Wiktor Sumiński – jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych*, „Tygodnik Łobeski” 2015, nr 8, s. 8–9.

⁶ Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

⁷ Zob. na ten temat: K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 124; M. Matikaszwili, *Z działań 19 pp. pod Płockiem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 336–346; J. Wojciechowski, *19 Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa” w latach 1919–1939*, Pruszków 2015, s. 82–94; P. Wodtke, *Płock 1939*, Warszawa 2009, s. 49–62; P. Dymek, *59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej*, Pruszków 2014, s. 34–37; eadem, *61 Pułk Piechoty*, Pruszków 2017, s. 35–38.

ski (...) z propozycją udania się do lasu w Górkach. Wypatrzył dużo broni. Postanowiliśmy udać się tam następnego dnia. Rzeczywiście, broni było co niemiara. (...) Wziąłem karabin snajperski, dwa pistolety i jeden MP. Dwa karabiny natomiast ukryłem w lesie. Po przyniesieniu do domu, broń wyczyściłem i schowałem w zabudowaniach gospodarczych. Miałem do tego jeszcze kilka granatów obronnych, ukrytych w ogaceniu piwnicy, na podwórzu⁸.

Młodzi konspiratorzy, działający w warunkach okupacyjnych, musieli zachowywać ostrożność; Wiktor ukrywał się przed łapankami i wywózką na przymusowe roboty do Niemiec⁹.

Na przełomie 1939/1940 roku zastępca sekretarza w okupacyjnym Zarządzie Gminy w Dobrzykowie – Czesław Tomaszewski z Jordanowa (pseudonim „Sławek”) zorganizował oddział Polskiego Związku Powstańczego, który potem został włączony do Armii Krajowej. Zagrożony aresztowaniem przez Niemców Tomaszewski, powierzył dowództwo nad drużyną AK w Dobrzykowie Władysławowi Dubielakowi, który przyjął pseudonim „Biały”¹⁰.

Wiktor Sumiński znał od dzieciństwa Dubielaka. Zamieszkiwali w sąsiednich miejscowościach, byli ze sobą zaprzyjaźnieni. W świetle jego wspomnień, dowódca był człowiekiem prawym i bardzo odważnym, toteż budził jego zaufanie. On też wybrał dla Sumińskiego pseudonim „Kropidło”¹¹.

Do oddziału „Białego” należeli wówczas: Stanisław Durma („Brzoza”), Feliks Gajewski („Wrona”) i Władysław Jabłoński z Dobrzykowa, Jan Grzywiński („Szczerba”, „Brzoza”) oraz Michał Leliński z Ludwikowa, Kazimierz Młodziejewski („Kazio”), Sylwester Młodziejewski („Zemsta”) i Marian Tomaszewski („Murzyn”) z Jordanowa, Władysław Ostrowski, Władysław Florkiewicz, Wiktor Sumiński („Kropidło”) i Jan Wasilewski z Koszelówki oraz Jan Gorczycki („Kruk”) i Władysław Zalewski („Władek”) z Grabia Niemieckiego¹².

⁸ Cyt. za: A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 193–195.

⁹ Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

¹⁰ IPNBU 943/33, k. 7–141; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 190–191.

¹¹ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z 29 lipca 2017 r.

¹² IPNBU 943/33, k. 140; IPNBU 943/34, k. 227; IPNBU0180/106. t. 1, k. 8–39; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 190–297.

Konspiracyjna placówka AK w Dobrzykowie była jedną z dziewięciu, wchodzących w skład Obwodu ZWZ-AK Gąbin, utworzonego rozkazem nr 8 z 31 grudnia 1941 roku przez komendanta Polskiej Organizacji Zbrojnej Mazowsze III – ppłk. Mieczysława Teodorczyka – „Romana”¹³. Funkcję Komendanta Obwodu pełnił kpt. Antoni Stańczak, pseudonim „Feliks”¹⁴.

W sierpniu 1942 roku dwudziestojednoletni Wiktor Sumiński złożył wspólnie z kolegami z oddziału w lesie góreckim przysięgę, którą odebrał dowódca – Władysław Dubielak. W świetle relacji Jana Górczyckiego, „Dubielak przyjmował przysięgę na trzymany przez niego krzyż. Zaznaczył, że za zdradę jest tylko jedna kara, kara śmierci”¹⁵. Inny z żołnierzy podziemia niepodległościowego, Władysław Zalewski, w następujący sposób zapamiętał okoliczności złożenia przysięgi:

Był sierpień 1942 roku, gdy dowiedziałem się od Jana Grzywińskiego, że Władek Dubielak organizuje oddział Armii Krajowej. Postanowiłem wybrać się na kolejną zbiórkę z Grzywińskim i Sumińskim. Na zbiórce w góreckim lesie było nas kilkunastu. Widziałem tam znanych mi kolegów: Feliksa Gajewskiego i Mariana Tomaszewskiego. Przysięgę przyjmował Władek Dubielak.(...) Wygłosił krótką mowę o zadaniach Armii Krajowej¹⁶.

¹³ Major Mieczysław Teodorczyk, ps. „Roman”, „Miecz”, ur. 28.02.1899 r. w Łodzi, oficer 14. Pułku Piechoty we Włocławku. We wrześniu 1939 r. dowódca 2. kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Starogard“ w OW „Wisła“. Ranny pod Sochaczewem, dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł. W 1940 r. utworzył na terenie północnego Mazowsza Polską Organizację Zbrojną. Był komendantem Obwodu Sierpc, a od sierpnia 1941 r. komendantem Okręgu III Mazowsze. Po scaleniu POZ z AK został szefem Wydziału III w sztabie Komendy Podokręgu Północnego. Aresztowany 17 lutego 1943 r. w Warszawie, więziony przy Alei Szuca, w Modlinie, Płocku, Poznaniu, Bydgoszczy, Berlinie. Stracony 4 lutego 1944 r. w Forcie III w Pomiechówku. Awansowany pośmiertnie do stopnia podpułkownika. Zob. na ten temat: W. Brenda, *Aby pamięć o nich nie zginęła*, Sierpc 1997, s. 116–119; <http://martyrologia.wloclawek.pl/miasto-wloclawek>, [dostęp: 09.08.2017].

¹⁴ A.M. Wrzesińska, op. cit. Obwód Gąbin zrzeszał łącznie około 400 konspiratorów, w 11 plutonach, uzbrojonych w 50% w karabiny i pistolety oraz 2 ckm-y i 6 rkm-ów.

¹⁵ IPNBU0180/106. t. 1, k. 8–39; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 190–191.

¹⁶ Ibidem, s. 198.

Wiktor Sumiński włączył się aktywnie w działania oddziału „Białego”, polegające m.in. na przenoszeniu podziemnej prasy okręgowej i centralnej, kolportażu lokalnego pisma „Na Zew”, inicjowaniu pomocy dla aresztowanych i wysiedlonych osób, utrzymywaniu łączności między poszczególnymi drużynami, doskonaleniu umiejętności posługiwania się bronią poprzez uczestnictwo w tajnych ćwiczeniach i zbiórkach, pozyskiwaniu broni i przekazywaniu jej dla partyzantów na terenie Generalnego Gubernatorstwa¹⁷.

O konspiracyjnej działalności „Kropidły” wiedziała mama (ojciec zmarł w 1940 roku) i rodzeństwo. Gwarantowali jednak spotykającym się tu żołnierzom AK pomoc i zaufanie. Przywołany wcześniej Jan Górczycki, podkreślał w relacji z czerwca 1992 roku, iż w domu Sumińskiego lub Grzywińskiego „odbywały się często zbiórki, na które przychodził Władysław Dubielak. Pokazywał, jak posługiwać się i obchodzić z bronią krótką, długą oraz granatami”¹⁸.

O postawie Wiktora Sumińskiego w konspiracji świadczą też wypowiedzi innych kolegów z oddziału. Janusz Puternicki („Wicher”), działający w Obwodzie AK „Gąbin“ zapamiętał „Kropidłę” jako „zdyscyplinowanego, stosującego się do rozkazów żołnierza”. Jan Grzywiński („Brzoza”, „Szczerbera”) zaliczył Sumińskiego do grupy najbardziej zaufanych osób, którym można było powierzyć wykonywanie najważniejszych zadań:

Byłem kolporterem prasy podziemnej dla Dobrzykowa. „Feliks” nakazał mi przygotować młodych, pewnych ludzi do ewentualnej mobilizacji, ale bez zaprzysiężenia. Odbyło się to na zasadzie męskiej, poważnej rozmowy o potrzebie służenia Ojczyźnie, gdyby zaszła taka potrzeba. Do tej mojej piątki zaliczyłem Michała Lelińskiego, Wiktora Sumińskiego, Władysława Florkiewicza, Jana Wasilewskiego i Stanisława Durmę. Wszyscy przyjęli moje oświadczenie poważnie, z zachowaniem reguł konspiracji¹⁹.

¹⁷ Ibidem, s. 197–204, 295–298.

¹⁸ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza; Relacja Wiktora Sumińskiego z 2013 r.; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 199.

¹⁹ Zbiory własne autorki, Oświadczenie Janusza Puternickiego z 11.09.1991 r.; Oświadczenie Jana Grzywińskiego z 22 sierpnia 1995 r.; Cyt. za: A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 191–192.

„Kropidło” i jego koledzy z partyzantki, podjęli próbę udzielenia pomocy rówieśnikom z pokolenia Kolumbów, walczącym w powstaniu warszawskim. Już od wiosny 1944 roku żołnierze AK z oddziału Władysława Dubielaka przygotowywali się do udziału w powstaniu i otrzymali od dowódcy rozkaz, by nie oddalać się od miejsca zamieszkania. Ich postawa była naturalną konsekwencją przynależności do narodu, który odważnie i solidarnie walczył przez cały okres niewoli z okupantem. W sytuacji, gdy do Warszawy zbliżały się oddziały radzieckie, żołnierze Podziemnej Polski pragnęli wystąpić w roli gospodarzy, broniąc niepodległości i przecząc dywersyjnej propagandzie sowieckiej, oskarżającej Armię Krajową o bierność i „stanie z bronią u nogi”²⁰.

W maju 1944 roku żołnierze z oddziału Dubielaka wysłali do Warszawy transportem wiślanym cztery skrzynie z karabinami, pistoletami i amunicją. Jak wspominał Wiktor Sumiński, czekali w pogotowiu na decyzję o wymarszu do stolicy: „Janek Grzywiński powiedział mi, żeby się nie oddalać, bo gdy będzie rozkaz, pójdziemy na pomoc powstańcom. Wkrótce przysłała wiadomość, że Sowieci zatrzymują te oddziały, które szły do Warszawy i rozbijają je. Rozkaz został więc odwołany”²¹.

Z uwagi na izolowanie przez Rosjan walczących w stolicy oddziałów oraz zatrzymywanie i rozbijanie śpieszących na pomoc ochotników, nie powiodła się podjęta przez „Kropidłę” i jego kolegów próba marszu na odsiecz powstańcom²².

Wobec wywiezienia przez Niemców w końcu sierpnia 1944 roku dowódcy oddziału – Władysława Dubielaka poza teren Obwodu AK Gąbin do kopania okopów i tworzenia przez okupanta systemu umocnień obronnych w powiecie gostynińskim (m.in. w okolicach Ciechomic, Dębowej Góry, Dobrzykowa, Gąbina i Radziwia), członkowie oddziału skupili się na tajnym opracowaniu dokumentacji umocnień²³.

²⁰ Zob. na ten temat: J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 2014, s. 548–560.

²¹ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza, Wywiad z Wiktorem Sumińskim z 2013 r.

²² Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.; J. Pawłowicz, op. cit., s. 16.

²³ IPN, BU 0891/613, k.18;943/33, k. 140; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 487–488; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 202–203. W tych

W styczniu 1945 roku, na kilka dni przed wkroczeniem na terytorium powiatu gostynińskiego oddziałów Armii Czerwonej z 1. Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa²⁴, powrócił do Dobrzykowa Władysław Dubielak. Wspólnie z kolegami z AK przystąpił do organizowania struktur samorządowych w gminie Dobrzyków i przejęcia przez żołnierzy podziemia niepodległościowego kluczowych stanowisk w administracji samorządowej po zakończeniu wojny, wypełniając tym samym polecenie komendanta Obwodu AK Gąbin – Antoniego Stańczaka²⁵.

Obowiązki wójta gminy w Dobrzykowie objął kolega Sumińskiego z konspiracji – Michał Leliński, natomiast Władysław Dubielak pracował od 22 marca 1945 roku na stanowisku sekretarza urzędu, zaś 23 maja wstąpił do Milicji Obywatelskiej, obejmując wkrótce stanowisko zastępcy komendanta Posterunku MO w Dobrzykowie i prowadząc na polecenie byłego żołnierza AK z Lubelszczyzny – ppor. Henryka Józwiaka, działalność wywiadowczą w strukturach MO i UB powiatu gostynińskiego²⁶.

Pierwsze miesiące długo oczekiwanej wolności przyniosły Wiktorowi Sumińskiemu i jego kolegom z AK rozgoryczenie. Rekwizycja mienia, podpalanie budynków, kradzieże dokonywane przez czerwonoarmistów budziły przerażenie i moralny sprzeciw²⁷.

W pamięci gąbińskiego regionalisty Jana Borysiaka utrwalił się moment wkroczenia Rosjan na obszar powiatu gostynińskiego:

działaniach wyróżnił się przede wszystkim kolega Sumińskiego z konspiracji – Jan Grzywiński. Przygotowane przez Grzywińskiego szkice umocnień zostały wykorzystane w trakcie ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.

²⁴ Czołgiści z 2. Gwardyjskiej Armii Pancernej gen. płk. Siemiona Bogdanowa przekroczyli teren powiatu gostynińskiego 18 stycznia 1945 r. Zob. na ten temat: E. Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945) w Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 531–532; J. Szczepański, op. cit., s. 489–506.

²⁵ Ibidem; A.M. Wrzeńska, op. cit., s. 193–204.

²⁶ IPNBU 0891/613, k. 13; B. Zalewska-Opasińska, *Niezłomni z Mazowsza*, „Tygodnik Płocki” 2015, nr 10, s. 21.

²⁷ Zob. na ten temat: J. Borysiak, *54 rocznica wyzwolenia Gąbina*, „Echo Gąbina” 1999, nr 1, s. 1–2; B. Wrzeńska, *Gąbin i gąbinacy w 1945 roku*, Gąbin 2015, s. 18–22.

Wyszliśmy przed bramy, aby powitać wyzwolicieli. Przeraziliśmy się jednak, kiedy siedzący na czołgach niektórzy z żołnierzy, zaczęli kierować karabiny w naszą stronę. Mego wujka, Mariana Kaczyńskiego, ocaliła tylko doskonała znajomość rosyjskiego, gdyż młody czołgista, widząc fajkę i obozowe ubranie, wziął go za Niemca. Inny Polak, który palił fajkę, został koło Szczawina zastrzelony. Przestraszeni uciekaliśmy do domów. Ogarnęły nas mieszane uczucia. Cieszyliśmy się z wyzwolenia z niewoli hitlerowskiej, a jednocześnie zaczęliśmy odczuwać lęk przed armią w brunatnych szynelach z czerwonymi gwiazdami na papachach²⁸.

Wraz z Armią Czerwoną wkroczyli do Polski komuniści, wnosząc system prawny tworzony przez sowieckich oficerów. Jak podkreślił prof. Krzysztof Szwagrzyk, „sięgając po władzę w Polsce, komuniści mieli świadomość, że jej zdobycie, a przede wszystkim utrzymanie, nie będzie możliwe bez aparatu przemocy”²⁹.

Już w drugiej połowie stycznia 1945 roku został powołany w Gostyninie Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, którego celem była walka z przeciwnikami władzy komunistycznej. Stanowisko pierwszego szefa PUBP w Gostyninie objął Kazimierz Baran. Jako ostatni pełnił tę funkcję Karol Wyporski³⁰.

Zbudowany na wzorcach sowieckich aparat represji działał na najwyższych obrotach³¹. W domach byłych żołnierzy AK miały miejsce rewizje, wzywano ich do siedziby UB na wielogodzinne przesłuchania, straszono aresztowaniami, wywierano presję na sołtysach w celu uzyskania jak najwyższej ściągalności podatków i kontyngentów³².

²⁸ J. Borysiak, *Gabiński styczeń 1945 roku*, „Echo Gąbina“ 2000, nr 1, s. 1–2.

²⁹ Szerzej na ten temat: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1, 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 7–19, 440–441.

³⁰ Ibidem; J. Szczepański, op. cit., s. 491–493.

³¹ Zob. na ten temat: P. Pleskot, *Tarcza partii i narodu. Kontrwywiad Polski Ludowej w latach 1945–1956. Zarys struktur i wybór źródeł*, Warszawa 2015; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, op. cit.

³² Za przykład powyższych działań może służyć fragment protokołu z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Dobrzykowie z 12 marca 1947 roku: „Tych sołtysów, którzy ściągali mniej niż 80% podatku przedstawi się do starosty powiatowego”. Archiwum Państwowe w Płocku, Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej

Tabela nr 1. Kierownictwo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gostyninie

Lp.	Imię i nazwisko	Imię ojca	Stopień służbowy	Czas pełnienia funkcji
1.	Kazimierz Baran	Mateusz		p.o. 26.01–19.12.1945
2.	Feliks Osiecki	Józef		p.o. 15.12.1945–26.05.1946
3.	Eugeniusz Serwiński	Bronisław		p.o. 27.05–09.06.1946
4.	Kazimierz Kuła	Józef	chor.	p.o. 10.06–20.11.1946
5.	Eugeniusz Dobrzyński	Jan		25.10.1946–30.06.1948
6.	Antoni Kluciński	Andrzej		p.o. 01.07.1948–01.09.1950
7.	Bronisław Sowa	Franciszek		p.o. 15.11.1950–14.07.1951
8.	Tadeusz Filipski	Julian		20.10.1951–31.01.1954
9.	Karol Wyporski	Jan		15.04.1954–31.03.1955

Źródło: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1, 1944–1956, red. K. Szważyk, Warszawa 2005, s. 440–441.

Z grona radnych wykluczono wszystkich członków, delegowanych przez koła Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz zawieszono w prawach członkowskich tych, „którzy współpracowali z podziemiem”³³.

Wstrząsem dla Wiktora Sumińskiego i jego kolegów z oddziału, podobnie jak dla polskiej opinii publicznej w kraju i na emigracji, okazały się ustalenia konferencji w Jałcie, zakończonej 11 lutego 1945 roku. Jałtę uznano za symbol zdrady przywódców Zachodu wobec państwa polskiego. W opinii prof. Normana Daviesa „gdy Roosevelt i Churchill jechali w lutym 1945 roku na Krym, Stalin miał już w ręku wszystkie atuty w grze o przyszłość Polski”³⁴.

Oddanie Polski pod kuratelę Stalina oznaczało dla żołnierzy podziemia niepodległościowego zastąpienie okupacji niemieckiej – sowiecką. Jej następstwem było przejście władzy przez komunistów, pod rządami których Polska miała status państwa o ograniczonej suwerenności³⁵.

w Dobrzykowie, sygn. 7, k. 1–21; J. Szczepański, op. cit., s. 502–511.

³³ Na mocy okólnika nr 6/47 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, z dniem 12 marca 1947 r. ze składu Gminnej Rady Narodowej w Dobrzykowie został wykluczony jedyny radny z PSL-u – Stefan Kołodziejski. Ibidem, k. 17–18. Szerzej na ten temat: R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 148–149.

³⁴ N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2007, s. 848.

³⁵ Zob. na ten temat: E. Duraczyński, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 573–597; J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*.

Jak podkreślił we wspomnieniach emisariusz Armii Krajowej – Jan Nowak-Jeziorański, pomimo iż „Stalinowi udało się bez oporu ze strony sojuszników pozbawić Polskę niepodległości (...), w następnych latach Polska odparła zwycięsko próbę ujarznienia umysłów”³⁶. „Kropidło” stwierdził: „Wojna dla jednych się skończyła, ale nie dla wszystkich. Dla nas – nie!”³⁷.

Stosowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa terror i towarzyszące mu bezprawie, konieczność organizowania samoobrony, przyczyniły się do powołania podziemnych struktur Ruchu Oporu Armii Krajowej w powiecie gostyńskim. Ich tworzeniem zajęli się Władysław Dubielak oraz Adam Dubrawski vel Józef Mickiewicz – „Iskra”³⁸.

W opinii Kazimierza Krajewskiego, lokalne struktury Ruchu Oporu Armii Krajowej na Mazowszu wypełniały zaistniałą po rozformowaniu AK pustkę organizacyjną i powstawały „na zasadzie samoorganizowania się środowisk akowskich, nastawionych na kontynuowanie konspiracyjnej pracy wojskowej”³⁹. Działania te pozostawały spójne z ostatnim rozkazem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka“, nakazującym żołnierzom Armii Krajowej prowadzenie dalszej pracy i działalności „w duchu odzyskania pełnej niepodległości” i wzywającym do bycia „przewodnikami narodu”⁴⁰.

W grudniu 1945 roku, na polecenie członka Wojewódzkiego Sztabu ROAK – ppor. Henryka Józwiaka (ps. „Groźny”), Władysław Dubielak

Od Wersalu do Jalty, Poznań 2014.

³⁶ J. Nowak-Jeziorański, op. cit. s. 555.

³⁷ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2013 r.; K. Rynkiewicz, *Bili go kilka dni, by wybić mu niepodległość z głowy*, „Gazeta Gryficka” 2013, nr 44, s. 8–9.

³⁸ Adam Dubrawski – żołnierz AK w Okręgu „Nowogródek“, uczestnik operacji „Ostra Brama“, przybył w początkach 1946 r. na teren powiatu gostyńskiego jako repatriant, pod ps. „Józef Mickiewicz” i zamieszkał we wsi Sady. W czerwcu 1946 r. utworzył liczący 16 osób samodzielny oddział ROAK, prowadząc działalność na obszarze powiatu gostyńskiego i sochaczewskiego. Zob. na ten temat: K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, *Ruch Oporu Armii Krajowej na Północnym Mazowszu 1945–1954*, [w:] wilczetropy. ipn.gov.pl/dowland/64/37590/ esej, [dostęp: 21.01.2017].

³⁹ Zob. na ten temat: K. Krajewski, *Podziemie poakowskie na Mazowszu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 1–2 (84–85), s. 44–57.

⁴⁰ Zob. na ten temat: J. Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 540.

przyjął pseudonim „Myśliwy” i powołał swych podkomendnych ponownie do walki o niepodległość ojczyzny. W liczącym około 30 żołnierzy oddziale, składającym się z 3 plutonów (ich dowódcami byli: ppor. Leonard Koprowicz – „Gwiazda”, Janusz Puternicki – „Wicher” oraz Adam Jankowski – „Dąb”), znalazł się ponownie Wiktor Sumiński⁴¹.

O motywach, którymi wspomniany Żołnierz Niezłomny się kierował, wstępując do ROAK, świadczy fragment jego wypowiedzi:

Po rozwiązaniu AK, w 1946 roku za pośrednictwem swego kolegi zostałem zwerbowany do organizacji podziemnej Ruch Oporu Armii Krajowej, którą kierował Władysław Dubielak, ps. „Myśliwy”. Działalność wymierzona była przeciwko bolszewizacji Polski przez agenturę radziecką i ich sługusów pod nazwą UBP oraz podtrzymywaniu na duchu Narodu Polskiego⁴².

Uzupełnieniem informacji może być treść oświadczenia złożonego przez Władysława Dubielaka 11 kwietnia 1947 roku, w trakcie ujawnienia przed Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie:

Kontakt z nielegalną organizacją ROAK nawiązałem (...) w dniu 25 XII 45 r. przez Józwiaka Henryka, ps. „Groźny”, b. komendanta posterunku MO w Dobrzykowie, który wyjaśnił mi, że jest delegatem z okręgu i zadaniem jego jest zorganizować wszystkich byłych członków AK. (...) Moim obowiązkiem jest dotrzymać przysięgi rządowi londyńskiemu i nadal prowadzić walkę z obcymi rządami. Ja, jako były dowódca drużyny, mam skupić wokół siebie z powrotem swych ludzi⁴³.

⁴¹ IPNBU 943/34, k. 227. Oddział Władysława Dubielaka tworzyli z Dobrzykowa – Stanisław Durma („Brzoza”), Feliks Gajewski („Wrona”), Władysław Jabłoński, Sylwester Młodziejewski („Zemsta”), Tadeusz Skroboszewski („Strzała”), Marian Tomaszewski („Murzyn”), z miejscowości Grabie Nowe – Jan Gorczycki („Kruk”), Sylwester Kopeć, Władysław Zalewski („Władek”), z Koszelówki – Władysław Florkiewicz, Wiktor Sumiński („Kropidło”), ze wsi Zofiówka – Jan Żabka („Chrobry”), Stanisław Pawlikowski („Grom”), ze wsi Golonka – „Listek”, z Gąbina – Leonard Koprowicz („Gwiazda”), Janusz Puternicki („Wicher”), Adam Jankowski („Dąb”), Józef Żółtowski („Szczerba”), Michał Borkowski („Włóczęga”), Tadeusz Leliński („Ryś”), Andrzej Rzepecki („Dąb”), ze wsi Rybie – Lechosław Pawlak („Zawisza”), Eugeniusz Boguszewski („Genek”).

⁴² Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

⁴³ IPNBU 943/34, k. 227.

W świetle zeznań „Myśliwego”, jego oddział podlegał bezpośrednio Szefowi Sztabu Okręgu – mjr. „Maciejowi”⁴⁴. Formację tworzyli przede wszystkim rolnicy z Dobrzykowa i okolicznych gmin, którzy na co dzień zajmowali się pracami w gospodarstwach rolnych, zaś na rozkaz dowódcy lub jego zastępcy zbierali się w celu przeprowadzenia zaplanowanych akcji. Ich największa częstotliwość miała miejsce przed ogólnonarodowym referendum 30 czerwca 1946 roku oraz ustalonymi na 19 stycznia 1947 roku wyborami do Sejmu Ustawodawczego⁴⁵.

Informację tę potwierdza wypowiedź „Kropidły”: „W 1946 roku prowadziliśmy pewne akcje, ale wszystko odbywało się po kryjomu, z domu, na umówiony czas”⁴⁶.

Wiktor Sumiński uczestniczył wraz z kolegami z oddziału „Myśliwego” w kilku akcjach ekspropriacyjnych⁴⁷ (m.in. na spółdzielnię „Masztalerz” w Łącku, nocą z 27 na 28 września 1946 roku. W czasie akcji zabrano towar o wartości 204 265 zł) oraz w akcjach dywersyjnych, wymierzonych w komunistyczny aparat represji. W ich trakcie żołnierze ROAK pozyskiwali broń i amunicję, rekwirowali pieczętki, blankie ty, doniesienia konfidentów, listy gończe, płaszcze wojskowe, maszyny do pisania, legitymacje służbowe funkcjonariuszy MO i UB.

„Kropidło” brał udział w nocnej akcji z 26 na 27 października 1946 roku pod Gąbinem, kiedy to dokonano napadu na samochód ciężarowy należący do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, którym przemieszczali się trzej funkcjonariusze UB. Zarekwirowano sorty mundurowe o wartości 123 504 zł, samochód i dwa automaty typu PPSZ⁴⁸.

Uczestniczył również w brawurowym rozbrojeniu placówki MO w Radziwiu (także z 26 na 27 października 1946 r.). Oddział Wład-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ IPNBU 0180/106 t. 1, k. 1–70; M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina...*, op. cit., s. 558–562. Instrukcje do podjęcia wymienionych działań „Myśliwy” otrzymywał z Wojewódzkiego Sztabu ROAK, którego członkiem pozostawał ppor. Henryk Józwiak.

⁴⁶ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2013 r.

⁴⁷ Expropriacja (łac. *expropriatio*) – przymusowe pozbawienie własności. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1994, s. 144. Oddział „Myśliwego” przeprowadził łącznie 17 akcji ekspropriacyjnych.

⁴⁸ IPNBU 0180/106 t. 1, k. 1–70.



Wiktor Sumiński, ps. „Kropidło”.
Fotografia z końca lat pięćdziesiątych
XX wieku. Ze zbiorów autorki

sława Dubielaka współdziałał wówczas z formacją Adama Dubrawskiego – „Iskry”. Grupa licząca łącznie 25 żołnierzy ROAK, zarekwirowała 18 karabinów różnego typu, erkaem, PPSZ, około 5000 sztuk amunicji, zniszczyła portrety dostojników państwowych, dokumenty, przecięła linie telefoniczne⁴⁹.

Dowódca oddziału, Władysław Dubielak, przedstawił następującą relację z ostatniej z wymienionych akcji:

Samochodem wojewódzkim MO, wraz z trzema milicjantami, udaliśmy się w kierunku Radziwia. Po drodze zatrzymaliśmy jeszcze dwie taksówki i dwa samochody ciężarowe, na które rozdzieliłem swych ludzi, by w razie potyczki z grupą UBP łatwiej się wycofać. Po przyjeździe do Radziwia zatrzymałem samochody przy dworcu kolejowym, milicjantów i pasażerów skupiłem na jeden samochód, pozostawiając dwóch ludzi do pilnowania (...). Z pozostałymi udałem się na posterunek MO, skąd zabraliśmy wszystką broń, tj. RKM niemiecki, PPSZ-ę, około 18 karabinów, maszynę do pisania, radioaparat, kozuch, bluzę wojskową i amunicję. Komendant posterunku, jeden milicjant i trzech ormowców otrzymało chłostę⁵⁰.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ IPNBU943/34, k. 229–230.

W czasie jednej z najważniejszych akcji ekspropriacyjnych, nocą z 11 na 12 października 1946 roku, w Państwowym Zakładzie Maszyn i Urządzeń Rolniczych we Lwówku doszło do dekonspiracji oddziału „Myśliwego“. Dowodzący akcją ppor. Leonard Koprowicz („Gwiazda“), został rozpoznany przez konfidenta UB o pseudonimie „Dąb“, który powiadomił o tym niezwłocznie PUBP w Gostyninie. Następstwem dekonspiracji było aresztowanie przez UB 16 listopada 1946 roku kilku Żołnierzy Niezłomnych, kolegów Sumińskiego: Michała Borkowskiego – „Włóczęgi“, Leonarda Koprowicza – „Gwiazdy“, Janusza Puternickiego – „Wichra“ Adama Jankowskiego – „Dęba“ oraz Józefa Żółtowskiego – „Szczerby“⁵¹. Oddział ROAK „Myśliwego“ został na skutek aresztowania częściowo rozbity.

Nocą, 1 grudnia 1946 roku, w okolicach Golonki koło Gąbina, Wiktor Sumiński podjął wspólnie z kolegami, którzy pozostawali jeszcze na wolności, nieudaną próbę odbicia osadzonych i torturowanych w areszcie PUBP w Gostyninie Żołnierzy Niezłomnych. Pod nieobecność „Myśliwego“, dowództwo nad oddziałem objął ppor. Henryk Józwiak – „Groźny“⁵².

Część z 15-osobowej grupy konspiratorów, w celu zdezorientowania funkcjonariuszy PUBP w Gostyninie, wzięła udział w pozorowanym ataku na ratusz w Gąbinie – siedzibę władz administracyjnych i MO⁵³. Pozostali zgromadzili się na miejscu zaplanowanej akcji, w lesie, w okolicach Golonki, z zamiarem przedostania się do Gostynina i odbicia z aresztu kolegów.

W świetle relacji Wiktora Sumińskiego, dowodzący akcją członek Wojewódzkiego Sztabu ROAK ppor. Henryk Józwiak, wspólnie z dwoma żołnierzami ROAK, zatrzymali najpierw ciężarówkę ze zbożem i skierowali ją na pobocze, a następnie jeep służbowy, którym przemieszczali się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa z Gostynina.

„Jeden z ubowców, w stopniu podporucznika od razu strzelił Józwiaka

⁵¹ Ibidem, 0180/106 t. 1, k. 1–70; *Ostatnie dni...*, op. cit., s. 1–2; B. Zalewska-Opasińska, *Podporucznik Władysław Dubielak...*, op. cit.; J. Pawłowicz, op. cit.

⁵² IPNBU 0180/106 t. 1, k. 18. Zagrożony aresztowaniem Władysław Dubielak wyjechał wówczas poza Mazowsze.

⁵³ Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.



Miejsce śmierci ppor. Henryka Józwiaka (ps. „Groźny“) pod Golonką koło Gąbina. Ze zbiorów Stowarzyszenia „Pro Patria“ w Dobrzykowie

kowi w głowę“. W trakcie wymiany strzałów zginął również funkcjonariusz PUBP w Gostyninie – Jerzy Chrostek⁵⁴.

Szefowi PUBP oraz towarzyszącemu mu funkcjonariuszowi UB udało się uciec, zaś dwóch ubeków poddało się i dobrowolnie oddało broń żołnierzom ROAK, po czym zostali wypuszczeni. Ciało „Groźnego“ członkowie oddziału „Myśliwego“ okryli płaszczem i pochowali w tymczasowej mogile w lesie pod Gąbinem, w pobliżu miejsca akcji⁵⁵. Rankiem, uczestniczący w polowaniu myśliwi z Gąbina natrafili na ślady krwi i świeżo usypany grób⁵⁶.

⁵⁴ IPNBU 0180/106 t. 1, k. 15–18; Zbiory własne autorki; Relacja Wiktora Sumińskiego z Prusimia z 2016 r.

⁵⁵ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z Prusimia z 2016 r.

⁵⁶ Ciało „Groźnego“ zostało przewiezione przez UB do Gostynina, sfotografowane i rzucone do dołu kloaczego. Przypuszczalnie szczątki „Groźnego“ spoczywają do dziś na terenie dawnego PUBP, obecnie: Powiatowej Komendy Policji w Gostyninie. Relacja Jacka Pawłowicza z 3 grudnia 2016 r., z uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej ppor. Henrykowi Józwiakowi, na budynku Powiatowej Komendy Policji w Gostyninie; Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.

Po tych wydarzeniach Wiktor Sumiński wraz z pozostałymi członkami oddziału (około 10 osób) uczestniczył jeszcze w dwóch akcjach, przeprowadzonych nocą z 28 na 29 grudnia 1946 roku, pod dowództwem „Myśliwego“, który dowiedziawszy się o śmierci Henryka Józwiaka, powrócił na teren powiatu gostynińskiego⁵⁷.

Dalszą działalność oddziału ROAK Władysława Dubielaka przerwały kolejne aresztowania. W dniach 1–14 stycznia 1947 roku, w trakcie obławy UB i KBW, zostali zatrzymani: Stanisław Durma, Feliks Gajewski, Jan Gorczycki, Sylwester Kopeć, Tadeusz Leliński, Andrzej Matuszewski, Stanisław Pawlikowski, Wiktor Sumiński, Marian Tomaszewski, Władysław Zalewski, Jan Żabka⁵⁸.

Ubegy wraz z funkcjonariuszami KBW otoczyli posesję Sumińskich 11 stycznia 1947 roku. W ogrodzie, w piecu od chleba, znaleźli dwa ukryte karabiny. Podejrzewając, że do konspiracji może należeć również brat „Kropidły“, wyprowadzili obydwóch. Jeden z funkcjonariuszy znęcał się nad Wiktorem, drugi – nad bratem. W pamięci Żołnierza Niezłomnego utrwalił się następujący obraz przebiegu aresztowania:

Dowódca kazał obstawić budynki dookoła. Ja już nie miałem żadnej możliwości ucieczki, pozostały tylko pytania i bicie. Najgorsze było to, że bito mnie brezentowymi rękawicami po twarzy i oczach. Krew płynęła po prostu ze łzami. Całą twarz miałem opuchniętą i siną. Chociaż nie widziałem, ale czułem to. (...) Ten, co katował brata, uderzył go kolbą od karabinu w piersi tak, że brat zawył nieludzkim głosem. Był cały blady, z ust płynęła krew. (...) Z tego wszystkiego chciałem się rzucić na tego „czorta“, ale pomyślałem, że będzie źle z rodziną. Dałem spokój⁵⁹.

Następnie ciężarówka z grupą funkcjonariuszy KBW przewiozła Wiktora Sumińskiego do Gąbina, gdzie czekali już na niego ubowcy. Rozpoczęło się „przywitanie”. Jeden z przesłuchujących uderzył Żołnierza Niezłomnego granatem w głowę, a gdy ten zaczął krwawić, polecił mu

⁵⁷ IPNBU 0180/106 t. 1, k. 65–66; 943/34, k. 230–231. Podczas jednej – zarekwirowano towar wartości 3000 zł ze Spółdzielni „Masztalerz“ w Wincentowie (gm. Łąck), w drugiej – pobito sołtysa wsi Wincentów „za aktywne wykonywanie obowiązków“ oraz zabrano mu pistolet i flower.

⁵⁸ Ibidem, k. 8–39; *Ostatnie dni procesu...*, op. cit., s. 1–2.

⁵⁹ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r.

„zlizać krew” z podłogi. Jak wspominał „Kropidło”, „niektórzy zadawali pytania, ale to męczenie i bicie było po prostu dla nich zabawą. Nie wydałem nikogo”⁶⁰.

Potem przewieziono Sumińskiego do siedziby PUBP w Gostyninie. Tu rozpoczęło się śledztwo i przesłuchania, połączone ze znęcaniem się nad więźniem. Do końca życia na policzku pozostała mu blizna po uderzeniu magazynkiem od automatu w twarz. W podobny sposób przesłuchiowano w piwnicach gostynińskiego UB pozostałych kolegów „Kropidły” z oddziału „Myśliwego”: „Wywieźli nas do Gostynina i tam miała miejsce »młocka«. To był chyba taki warsztat mechaniczny; klucze, młotki – tym się posługiwali. Tłukli Durmę. Gdy mnie zobaczyli, szef UB krzyknął: »Dawaj go tutaj!«. Tamtego wypuścili i mnie zaczęli tłuc. Jak to się odczuwało, tego się nie da opisać”⁶¹.

Kalina Nowacka, córka skatowanego w Gostyninie Józefa Żółtowskiego – „Szczerby” napisała do autorki artykułu:

Pan Sumiński był jednym z piętnastu więzionych w Płocku i sądzonych razem z moim Tatą. (...) Najwcześniej zmarł mój Ojciec, bo w dwa lata po wyjściu z więzienia. Człowiek – wrak ! (...) Kiedy moja mama siedziała też w Gostyninie na UB, poznała te piwnice i tylko dzięki dr. Sadownikowi, wezwanemu do Niej chorej, prawie nieprzytomnej, z zapaleniem płuc, została wypuszczona⁶².

Po kilkumiesięcznym śledztwie, pobycie w areszcie i poddaniu torturom podczas przesłuchań, Wiktor Sumiński został skazany 1 września 1947 roku przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie (posiedzenie wyjazdowe odbyło się w Płocku, przewodniczył kpt. Jerzy Biedrzycki⁶³)

⁶⁰ Ibidem; K. Rynkiewicz, op. cit.

⁶¹ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r.

⁶² Zbiory własne autorki, List Kaliny Nowackiej do autorki z 29 września 2017 r.

⁶³ Jak ustalił T.M. Płużański (Zob. na ten temat: *Bestie. Mordercy Polaków*, Warszawa 2014, s. 121–122), kpt. Jerzy Biedrzycki, przedwojenny strażnik więzienny, „uczyniony sędzią w ramach awansu społecznego”, wydał 12 wyroków kary śmierci w stosunku do przeciwników politycznych i osobiście niszczył prośby skazanych o ułaskawienie. Był odpowiedzialny m.in. za osądzenie w trybie doraźnym i natychmiastowe wykonanie kary śmierci na czterech żołnierzach AK w miejscowości Ryki, 15 stycznia 1947 r., na 4 dni przed wyborami do Sejmu. Szczegóły mordu opisał J. Ślaski w opracowaniu *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2004.

za „przynależność do ROAK, napad na samochód MO z Bydgoszczy, zamach na funkcjonariuszy UB w Golonce, pobicie sołtysa w Wincentowie, zrabowanie towarów ze spółdzielni »Masztalerz« w Wincentowie oraz przechowywanie broni palnej“ na karę śmierci, zamienioną w wyniku zastosowania ustawy amnestyjnej z 22 lutego 1947 roku⁶⁴ na 15 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i praw honorowych oraz utratę mienia na rzecz Skarbu Państwa⁶⁵.

Wyrok skazujący Sumińskiego na długoletni pobyt w więzieniu zapadł, pomimo zapewnienia obrony, że „proces nie dostarczył aż tak wielkich dowodów przestępstwa (...), a nawet starożytna zasada odwetu nie może tu mieć zastosowania, gdyż nie ma dowodów, które by potwierdzały przypuszczenie, że ludzie ci splamili swe ręce krwią“⁶⁶.

Wystąpienie obrońców było jedynie formalnością, a wyrok wydany przez najbardziej represyjny ze wszystkich sądów wojskowych zapewne uzgodniono wcześniej⁶⁷. Można stwierdzić, że stalinowscy sędziowie i funkcjonariusze posługiwali się prawem w celu zlikwidowania przeciwników ustroju komunistycznego.

Koledzy „Kropidły“ osądzeni zostali również surowo. Trzech z nich: Leonard Koprowicz („Gwiazda“), Janusz Puternicki („Wicher“), Tadeusz Leliński („Ryś“) otrzymało po 15 lat więzienia, trzech kolejnych: Adam Jankowski („Dąb“), Feliks Gajewski („Wrona“), Jan Gorczycki („Kruk“) – po 10 lat pozbawienia wolności. Władysława Zalewskiego („Władka“) skazano na 8 lat więzienia, Jana Żabkę („Chrobrego“) –

⁶⁴ Szeroko na temat ustaw amnestyjnych: *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do legalizacji czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012.

⁶⁵ Zbiory własne autorki, Kserokopia zaświadczenia z dnia 13 sierpnia 1991 r. Sądu Wojewódzkiego w Warszawie VII Wydział Karny, sygn. Akt Sr. 946/47; *Ostatnie dni procesu...*, op. cit., s. 1–2.

⁶⁶ Ibidem. Rolę obrońcy pełniła m.in. znana z politycznych procesów mec. Alicja Pinterowa. Inny z obrońców (mec. Szczyciński), prosząc o łagodny wymiar kary dla sądzonych Żołnierzy Niezłomnych, podkreślał, że „u żadnego z nich chęć zysku nie była motorem działania, (...) nigdy nie byli karani i morderstwa nie popełnili“.

⁶⁷ W świetle opinii T.M. Płuzańskiego (Zob. na ten temat: *Bestie. Mordercy Polaków*, op. cit., s. 367–368), lista obrońców musiała być zaakceptowana przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, co potwierdza wypowiedź Józefa Światło: „Dla pewności zatwierdzani są tacy adwokaci, przeciwko którym bezpieka posiada kompromitujące materiały“.



Józef Żółtowski, ps. „Szczerba“.
Fotografia powojenna. Ze zbiorów
Kaliny Nowackiej

na 7 lat, Sylwestra Kopcia – na 5 lat, Michała Borkowskiego („Włóczę-
gę“) – na 1, 5 roku⁶⁸.

Pomimo tymczasowego uniewinnienia (z braku dowodów) Józefa Żół-
towskiego, ps. „Szczerba“, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ska-
zał go wyrokiem z 9 października 1950 roku na 10 lat więzienia za dzia-
łalność konspiracyjną, mającą na celu „zmianę przemocą ustroju Pań-
stwa Polskiego“. Po wyjściu z więzienia 26 marca 1954 roku Żółtowski
spędził w szpitalu 424 dni, a 16 maja 1956 roku, w wieku zaledwie 49 lat
zakończył życie⁶⁹.

Należy podkreślić, iż prokurator przypisywał sądzonym żołnierzom
ROAK „zbrodnie wobec Państwa i Narodu Polskiego“, domagając się
dla Wiktora Sumińskiego oraz Leonarda Koprowicza, Janusza Puternic-
kiego i Tadeusza Lelińskiego, najwyższego wymiaru kary tj. kary śmierci.
Posługiwał się przy tym typową dla ubeckiego aparatu represji retoryką:

Wysoki Sąd ma orzec, czy za zbrodnie, jakie popełnili wobec Państwa Polskiego
i Narodu Polskiego należy im się surowa kara czy pochwała? Czy za zniszczenie
dorobku materialnego zdobytego krwią i potem szlachetnych ludzi pracy w tak
ciężkim okresie powojennym, namiętności i mózgu szarych bohaterów frontu

⁶⁸ IPNBU 0180/106 t. 1, k. 8–39; *Ostatnie dni procesu...*, op. cit., s. 1–2. Po zasto-
sowaniu amnestii darowano karę Andrzejowi Matuszewskiemu, Marianowi Toma-
szewskiemu i Stanisławowi Pawlikowskiemu.

⁶⁹ Zbiory własne autorki, *O moim Ojcu Józefie Żółtowskim – cichym bohaterze*.
Relacja córki – Kaliny Nowackiej z 2009 r.

odbudowy, należy się tym oskarżonym kara, czy zapłata. (...) Czy zaprowadzenie terroru, gwałtu na bezbronnych mieszkańcach wsi i miasteczek, na ludziach partii, budujących nową rzeczywistość swoją pracą, na przedstawicielach urzędów i instytucji państwowych, które przyczyniają się do normalizacji stosunków w okresie powojennym, należy się oskarżonym kara czy wdzięczność?⁷⁰

Po upływie prawie siedemdziesięciu lat od procesu, Wiktor Sumiński, odnosząc się do postawy oskarżyciela, stwierdził: „Prokurator ciągle powtarzał: »To on! To on..., to on...!«. Wydawało się, że ten malutki człowieczek, Sumiński, jest gotów przewrócić cały świat!”⁷¹.

W ostatnim słowie, oskarżony Wiktor Sumiński powiedział: „Nie śmiem prosić o łagodny wymiar kary. Zdaję się na łaskę Sądu”⁷².

Andrzej Gawroński (ps. „Andrzej”), jeden z żołnierzy AK, emigrant w Melbourne, napisał w wierszu *Weteranom „Ponurego”*:

Kajać im się kazali po sądach
I za własną tłumaczyć się krew.
Jak psy kryć się musieli po kątach,
W piersiach tłumiąc rozterkę i gniew⁷³.

Przez pierwsze dwa lata „Kropidło“ odbywał karę w więzieniu w Płocku, przez kolejnych pięć – w Centralnym Więzieniu (CW) we Wronkach koło Poznania, przeznaczonym przede wszystkim dla więźniów politycznych, zarówno tych, którzy w ramach podziemia niepodległościowego czynnie walczyli przeciwko komunistycznej władzy, jak i tych, których orężem stała się postawa moralna.

Wiktora Sumińskiego przyjęto do CW we Wronkach 17 listopada 1948 roku. Tu przybywał do jesieni 1953 roku⁷⁴. Jego współtowarzyszem z celi był inżynier Adam Borzobohaty (ps. „Jelita”), wilnianin, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim,

⁷⁰ *Ostatnie dni procesu...*, op. cit., s. 1–2.

⁷¹ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r.

⁷² *Ostatnie dni procesu...*, op. cit., s. 1–2.

⁷³ A. Gawroński, *Weteranom „Ponurego”*, [w:] W. Königsberg, *Droga „Ponurego”*, Warszawa 2011, s. 6.

⁷⁴ Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

w okresie kampanii wrześniowej podporucznik 19. Pułku Artylerii Lekkiej (w składzie Armii „Prusy”), następnie żołnierz AK Okręgu Nowogródzkiego, aresztowany przez UB w lipcu 1948 roku i skazany na 8 lat więzienia⁷⁵.

Wraz z „Kropidłą” wyrok w więzieniu we Wronkach odbywali także jego koledzy z konspiracji, m.in. Janusz Puternicki („Wicher”) i Feliks Gajewski („Wrona”). W stosunku do więźniów stosowano wyszukane formy przemocy fizycznej i psychicznej. Chcąc złamać ich psychicznie, nie pozwalano im pracować. Często zmieniano im cele⁷⁶.

Po śmierci Stalina, przewieziono Sumińskiego do więzienia o lżejszym rygorze, do Sieradza. Tu skierowano również jego kolegę – Feliksa Gajewskiego. W wyniku amnestii z 27 kwietnia 1956 roku, łagodzącej kary powyżej 10 lat o jedną trzecią, „Kropidle” zmniejszono wyrok do 10 lat⁷⁷.

Należy podkreślić, iż ostatnia z przywołanych ustaw o amnestii była realizowana już w innych realiach politycznych, w okresie tzw. „odwilży”, po śmierci Stalina i ucieczce wicedyrektora Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – ppłk. Józefa Światły na Zachód.

Jak ustaliła dr Justyna Dudek, prezentowanie na falach Radia Wolna Europa szokujących informacji o bezprawnych działaniach UB w Polsce, wpłynęło na przyspieszenie procesu opuszczenia więzień przez tysiące osób skazanych „za działalność antypaństwową”. Wobec zwalnianych osób stosowano jednak w dalszym ciągu obserwację agenturalną⁷⁸.

⁷⁵ Adam Borzobohaty, ps. „Jelita” był przedwojennym oficerem, zaangażowanym w czasie okupacji w konspirację na Wileńszczyźnie. Po wkroczeniu Sowietów pozostał w podziemiu. Współpracował z płk. Antonim Olechnowiczem (ps. „Pohorecki”). Po pobycie w więzieniu we Wronkach i Rawiczu (gdzie spotkał się z bratem – Wojciechem Borzobohatym, ps. „Wojan”), wyszedł w 1954 r. na wolność. Zob. na ten temat: K. Rajska, *Wilczęta 2. Rozmowy z dziećmi Żołnierzy Wyklętych*, Lublin 2015, s. 121–142; K. Rynkiewicz, *Adam Borzobohaty był dyrektorem zakładu w Prusimiu*, „Tygodnik Łobeski” z 30 listopada 2013 r.

⁷⁶ Zbiory własne autorki; Relacja Barbary Dubielak i Henryki Cholewińskiej z 8 marca 2018 r. oraz 26 czerwca 2018 r.

⁷⁷ Zbiory własne autorki, Kserokopia zaświadczenia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie VII Wydział Karny z 13 sierpnia 1991 r., sygn. akt: Sr. 946/47; Kserokopia oświadczenia świadka – Feliksa Gajewskiego z 1992 r.

⁷⁸ Zob. na ten temat: J. Dudek, *Amnestia jako środek walki aparatu bezpieczeństwa z podziemiem niepodległościowym na przykładzie Lubelszczyzny*, [w:] *Komunistyczne amnestie...*, op. cit., s. 230–235.

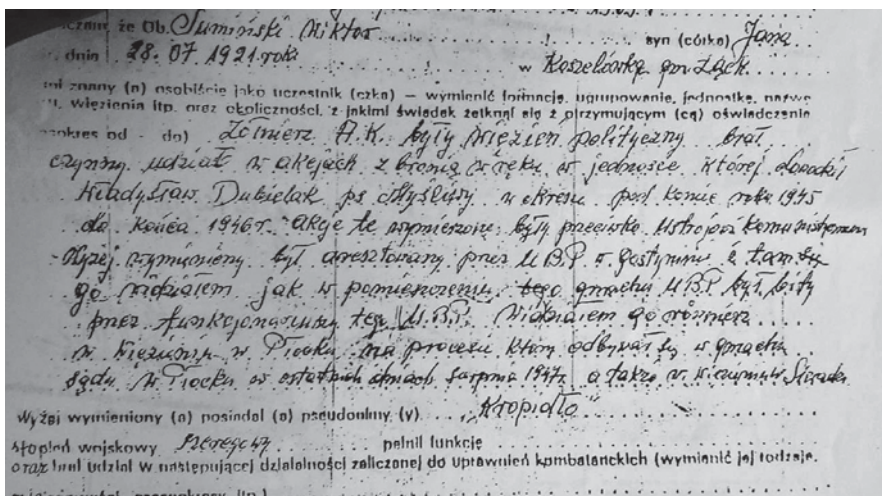
Po opuszczeniu więzienia w Sieradzu 11 stycznia 1957 roku, Wiktor Sumiński przebywał kilka miesięcy u brata, po czym nawiązał kontakt z byłym współwięźniem z celi z Wronek – ppor. Adamem Borzobohatym, który po rewizji wyroku wyszedł w grudniu 1954 roku na wolność.

W 1957 roku inż. Borzobohaty otrzymał pracę w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Barzkowicach, a następnie – na stanowisku dyrektora – w Stacji Oceny Odmian w Prusimiu koło Reska. Zapropo- nował Wiktorowi Sumińskiemu przyjazd na Pomorze Zachodnie i pracę w Barzkowicach.

Sumiński skorzystał z pomocy Adama Borzobohatego, podejmując pracę w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Barzkowicach. W li- ście z 15 września 1957 roku do Feliksa Gajewskiego relacjonował, jak upływały mu pierwsze miesiące życia na wolności:



Feliks Gajewski, ps. „Wrona”. Ze zbiorów Henryki Cholewińskiej



Fragment oświadczenia Feliksa Gajewskiego z 1992 roku, dotyczącego działalności Wiktora Sumińskiego. Ze zbiorów własnych autorki

Ja pracuję od początku w dziale roślinnym, w doświadczalnictwie. Pracuje nas kilka osób: magister Borzobohaty, jako kierownik, następnie jedna kobieta jako technik doświadczalny i do pomocy mamy teraz praktykantki (...). Do kościoła mam niedaleko. Tu prawie na każdej wsi jest mały kościółek. Ksiądz przyjeżdża kolejno odprawiać Msze Św. Kino jest w następnej wiosce (dwa km). Do majątku naszego przyjeżdża w soboty, a u siebie w niedzielę wyświetla filmy. Latem organizowano wycieczki: nad morze, do lasu, do jeziora, samochodem ciężarowym lub ciągnikiem. (...) Tu trochę więcej świat prześwieca, „przez deski“ niż u nas na Koszelówce, ale jest i nudy немало, zwłaszcza w niedziele i święta nie można znaleźć tego zadowolenia, jakiego się pragnie. Ale jakoś się żyje. Cieszę się, że mam pracę, wcale nie najgorszą (...) i zawsze ta nadzieja lepszej przyszłości dodaje otuchy⁷⁹.

Po półrocznym okresie zatrudnienia w Barzkowicach, Wiktor Sumiński podjął pracę na etacie magazyniera w Stacji Oceny Odmian w Prusimiu, gdzie przeniósł się również inż. Borzobohaty. Tu Sumiński osiedlił się i założył rodzinę. Żona Zyta pochodziła z dawnego województwa stanisławowskiego⁸⁰.

⁷⁹ Zbiory Henryki Cholewińskiej; List Wiktora Sumińskiego do Feliksa i Ireny Gajewskich z 15 września 1957 r.

⁸⁰ Zbiory własne autorki, List Wiktora Sumińskiego z 20 lutego 2015 r.; K. Rynkiewicz, op. cit.



Wiktor Sumiński z żoną – Zytą. Koniec lat pięćdziesiątych XX wieku.
Ze zbiorów rodzinnych

Mając pracę i stałe wynagrodzenie, „Kropidło“ nie zapominał o kolegach, których sytuacja materialna była trudniejsza. Wzruszającym świadectwem troski o ich los jest fragment kolejnego listu do Feliksa Gajewskiego:

Drogi Przyjacielu ! Chcę Cię powiadomić, że 9-tego, to jest w piątek wysłałem pięćset złotych na Twój adres. (...) Miałem zamiar wysłać ci więcej, liczyłem, że otrzymam z Barzkowic premię za ostatnie cztery miesiące, ale do tej pory jej nie dostałem. Powoli przyzwyczajam się do prusimskiego otoczenia. Pracy mam wiele. Nie znaczy to, żebym pracował wysiłkiem swoich mięśni, ale czasem trzeba się nabiegać i dobrze głowy nałamać, by nie zrobić pomyłki w obliczeniach⁸¹.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych przełożony Wiktora Sumińskiego, inż. Adam Borzobohaty zrezygnował z funkcji dyrektora Stacji Oceny Odmian w Prusimiu i wyjechał do Bydgoszczy, podejmując pracę w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Urządzeń Rolnych. W czerwcu 2014

⁸¹ Zbiory Henryki Cholewińskiej, List Wiktora Sumińskiego do Feliksa Gajewskiego z 11 maja 1958 r.

roku jego córka – dr Kalina Borzobohata z Torunia podzieliła się wspomnieniami o Wiktorze Sumińskim w komentarzu do artykułu redaktora Kazimierza Rynkiewicza: „Bardzo dziękuję za artykuł przybliżający postać P. Wiktora, którego znałam osobiście, mieszkając z Rodzicami w Prusimiu. W tamtych czasach nikt o przejściach w więzieniu PRL nie opowiadał, więc nie wiedziałam, jak bohaterskim Człowiekiem jest P. Wiktor. Pamiętam tylko bliznę na Jego policzku”⁸².

W latach siedemdziesiątych Wiktor Sumiński musiał ustąpić z funkcji magazyniera, gdy odmówił zapisania się do PZPR. Przez kolejnych 13 lat (do emerytury) pracował na stanowisku stróża nocnego⁸³.

Gdy odwiedzał rodzinne strony i grób rodziców, spotykał się z Żołnierzami Wyklętymi, którzy po odbyciu wyroku powrócili do domów, m.in. z Feliksem Gajewskim („Wroną“) i Januszem Puternickim („Wi-chrem“)⁸⁴.

Odwiedził również mamę dowódcy oddziału – Annę Dubielak. Tak wspominał spotkanie z mamą „Myśliwego”, które miało miejsce w domu Feliksa Gajewskiego: „Widziałem się z mamą Władka, »Myśliwego«, u Gajewskiego. Wspominała o swoim Synu. Mówiła, że zginął za Ojczyznę, chociaż widziałem, że wstrzymuje łzy. Kobieta odważna, silna...”⁸⁵.

„Kropidło“ nigdy nie należał do ZBoWiD-u. Skazany przez komunistyczny aparat represji na szykany, aresztowanie, długoletni pobyt w więzieniu, żył w zapomnieniu na Pomorzu. Nie zapraszano go na lokalne uroczystości patriotyczne, do 2016 roku nie uhonorowano oficjalnie żadnym odznaczeniem państwowym wysokiej rangi.

4 kwietnia 1990 roku Wiktor Sumiński został przyjęty do Stowarzyszenia Polskich Byłych Więźniów Politycznych, zaś 11 listopada 1993 roku Zarząd Główny Krajowego Związku Weteranów Walk 1939–1989 nadał mu Order Męczeństwa i Zwycięstwa⁸⁶.

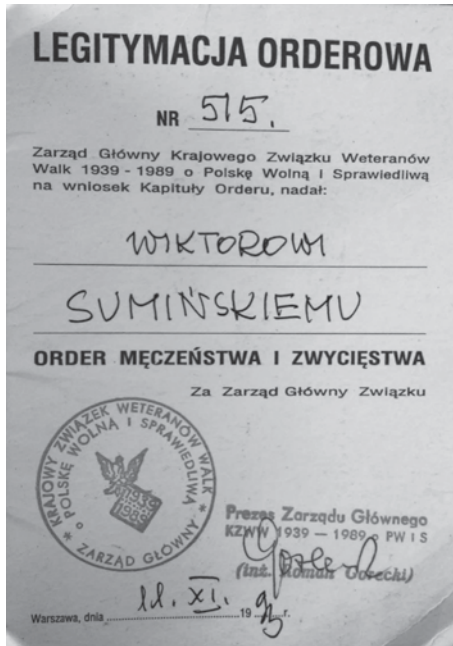
⁸² <http://www.wppp.pl/artukul.php?id=1384199163&gaz=tl> [dostęp: 28.02.2018]. Dr Kalina Borzobohata, znany chirurg z Torunia, zmarła w sierpniu 2016 r.

⁸³ Zbiory własne autorki, Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.; K. Rynkiewicz, *Bili go kilka dni...*, op. cit.

⁸⁴ Relacja Henryki Cholewińskiej i Barbary Dubielak z 29 lipca 2017 r.

⁸⁵ Zbiory własne autorki, Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r.

⁸⁶ Zbiory własne autorki, Kserokopia legitymacji orderowej nr 515 z 11.11.1993 r. Wiktora Sumińskiego.



Kserokopia legitymacji orderowej Orderu Męczeństwa i Zwycięstwa Wiktora Sumińskiego. Ze zbiorów własnych autorki

13 sierpnia 1991 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie VIII Wydział Karny stwierdził, iż „Wiktor Sumiński przebywał w więzieniu za działalność polityczną związaną z walką o suwerenność i niepodległość”.

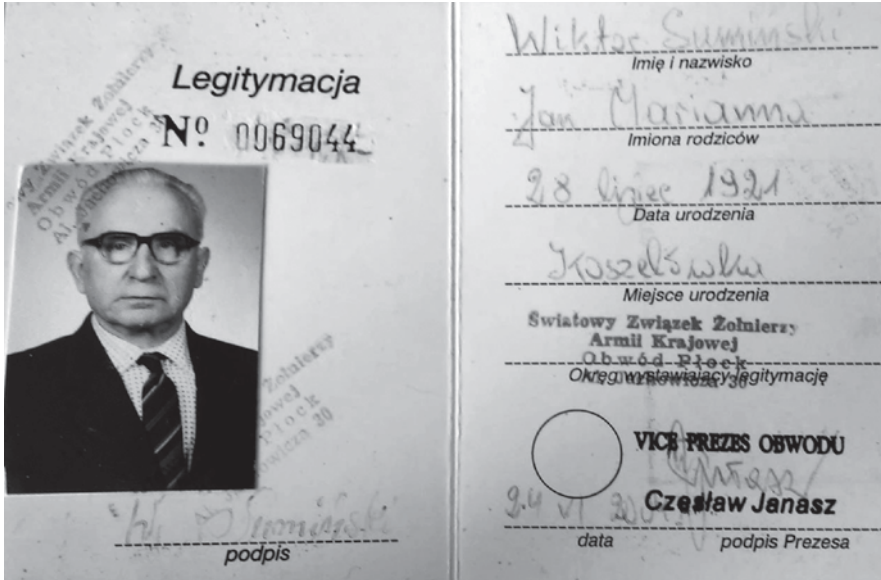
Powyższe postanowienie Sądu stworzyło możliwość podjęcia działań o unieważnienie wyroku skazującego, a tym samym przywrócenie Żołnierzowi Niezłomnemu godności.

13 maja 1994 roku, na mocy postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Płocku, wyrok z 1 września 1947 roku skazujący byłego żołnierza ROAK został unieważniony ze względu na przynależność do organizacji, „która miała na celu walkę o niepodległy byt Państwa Polskiego”⁸⁷. Możliwość ubiegania się o rehabilitację stwarzała ustawa z dnia 23 lutego 1991 roku o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego⁸⁸.

15 kwietnia 2004 roku „Kropidło“ wstąpił do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, natomiast 7 grudnia 2011 roku został wyróż-

⁸⁷ Ibidem; Kserokopia postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Płocku z dnia 13 maja 1994 r.

⁸⁸ Dziennik Ustaw 1991, nr 34, poz. 149.



Legitymacja Wiktora Sumińskiego – członka Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ze zbiorów rodzinnych

niony przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Medalem „PRO MEMORIA“ za „wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu“⁸⁹.

W 2013 roku losy Wiktora Sumińskiego opisał w swoim artykule redaktor Kazimierz Rynkiewicz z „Tygodnika Łobeskiego”⁹⁰. Rok później kontakt z Żołnierzem Niezłomnym nawiązała autorka niniejszego artykułu. Owocem kilkuletniej korespondencji z Wiktorem Sumińskim stały się kolejne artykuły, przybliżające postać „Kropidły” na terenie jego „małej ojczyzny”. Został też otoczony opieką przez młodzież ze Stowarzyszenia „Pro Patria – Lokalni Patrioci“ z Dobrzykowa⁹¹.

⁸⁹ Zbiory własne autorki, Kserokopia dyplomu Medalu „PRO MEMORIA“ nr 1854/KU/11 z 7 grudnia 2011 dla Wiktora Sumińskiego; Kserokopia legitymacji Wiktora Sumińskiego, poświadczająca przynależność do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Dokument wydany 24 czerwca 2004 r.

⁹⁰ Zob. na ten temat: K. Rynkiewicz, *Bili go kilka dni...*, op. cit.; idem, *Adam Borzobohaty był dyrektorem zakładu w Prusimiu*, op. cit.

⁹¹ Zob. na ten temat: B. Zalewska-Opasińska, *Niezłomni z Mazowsza*, op. cit.; eadem, *Wiktor Sumiński – jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych*, op. cit.



Zyta i Wiktor Sumińscy w 2016 roku, podczas spotkania z młodzieżą ze Stowarzyszenia „Pro Patria“ z Dobrzykowa. Ze zbiorów Stowarzyszenia „Pro Patria“

Członkowie Stowarzyszenia „Pro Patria“ kilkakrotnie odwiedzili weterana walk o niepodległość i przez kilka lat organizowali wśród przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych akcje „Kartka dla weterana“ oraz „Serce za odwagę“, polegające na wysyłaniu kart z życzeniami świątecznymi i urodzinowymi dla Wiktora Sumińskiego⁹².

„Kropidlę” otoczyło opieką grono oficerskie z 12. Brygady Zmechanizowanej im. gen. Józefa Hallera w Szczecinie. Major Maciej Paul, kpr. Piotr Maletka z garnizonu w Stargardzie, wspólnie z dziennikarzami Radia Szczecin, stali się inicjatorami społecznej akcji charytatywnej „Operacja Echo“, dzięki której zakupiono Żołnierzowi Niezlomnemu dostosowane do jego potrzeb aparaty słuchowe i przeprowadzono remont jego mieszkania⁹³. Podjęte działania sprawiły, iż weteran walk poczuł się potrzebny, a warunki jego życia uległy poprawnie.

⁹² Zbiory Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie, Kronika szkolna z lat 2015–2018; R. Stefaniuk, *Serce dla Żołnierza Niezlomnego*, „Nasz Dziennik“ z 23 lipca 2015 r.

⁹³ Zob. na ten temat: A. Urbanek, *Operacja ECHO nie zwalnia tempa*, <http://twoje-radio.fm/news.php?readmore=991>, [dostęp: 11.06.2018].



Ppor. Wiktor Sumiński w gronie organizatorów akcji charytatywnej „Operacja Echo“. Od lewej: mjr Maciej Paul, kpr. Piotr Maletka, Bogdan Ścibut – Dyrektor Generalny MON, poseł Michał Jach. Resko, 29 lipca 2017 r. Ze zbiorów Kazimierza Rynkiewicza

Wiktor Sumiński stał się również jednym z bohaterów konferencji naukowej poświęconej Żołnierzom Niezłomnym, która miała miejsce w marcu 2017 roku w Szkole Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie oraz filmu dokumentalnego z 2016 roku *Historia o Was już nie milczy*, w reżyserii ks. Grzegorza Mierzejewskiego.

W kwietniu 2016 roku Wiktor Sumiński otrzymał awans na stopień podporucznika w stanie spoczynku i został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz prawem do noszenia munduru. Wręczający odznaczenie Minister Obrony Narodowej – Antoni Macierewicz skierował do Żołnierza Niezłomnego następujące słowa: „Z najwyższymi wyrazami uznania, szacunku i podziwu proszę przyjąć ten Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, bo nikt bardziej nie jest go godny, jak ten, kto walczył o niepodległość”⁹⁴.

⁹⁴ <http://radioszczecin.pl/1,336792,operacja-echo-wiktor-suminski-odznaczony>, [dostęp: 04.05.2018].

Podporucznik Wiktor Sumiński pozostał do końca życia bardzo skromnym, prawym człowiekiem, wiernym ideałom, które wybrał w młodości. Nigdy nie uważał się za bohatera. Jak zapamiętał opiekujący się nim przez ostatnie lata Janusz Piskorowski (bratanek Zyty Sumińskiej), „największą radość sprawiło mu nie to, że młodzi odkryli w nim bohatera, ale że mógł powiedzieć, iż jego koledzy byli bohaterami”⁹⁵.

Chętnie dzielił się wspomnieniami z młodym pokoleniem, odpowiadał z radością na listy, które otrzymywał z rodzinnych stron. W 2015 roku napisał do autorki artykułu:

Marzeniem moim było, aby jeszcze raz odwiedzić swoje rodzinne strony. Odwiedzić kościółek w Dobrzykowie, cmentarz, gdzie spoczywa prawie cała moja Rodzina, ale muszę się pogodzić ze swoją słabością. Los jest nieubłagalny. Cięższy mnie to, że młodsze pokolenie pamięta o nas żyjących i o tych, którzy odeszli do wieczności. Oby dobry Bóg pomagał Wszystkim, czasami w ciężkich chwilach, a Matka Boska w Cudownym Obrazie otaczała Was swoją Świętą Opieką⁹⁶.

Swoją postawą inspirował innych do czynienia dobra. Zachował godność i honor w najtrudniejszych sytuacjach, poświadczając swoim życiem prawdziwość łacińskiej sentencji: *verba docent, exempla trahunt* – słowa uczą, przykłady pociągają.

Nie dziwi więc, że gdy 29 lipca 2017 roku ppor. Wiktor Sumiński obchodził 96 urodziny, liczne grono przyjaciół przybyło do niego z życzeniami i spontanicznie zorganizowało mu urodzinowe przyjęcie.

W trakcie sprawowanej w Jego intencji Mszy św. w świątyni pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP w Resku, ks. kan. Marian Kaptur, przywołał fragmenty biografii „Kropidły“, podkreślając jego udział w walce o niepodległość ojczyzny. Poczet sztandarowy wystawił 14. Batalion Ułanów Jazłowieckich z 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie oraz Grupa Rekonstrukcji Historycznej 12. Pułku Ułanów Podolskich.

Jubilat został odznaczony przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Medalem „PRO PATRIA“ i przyjął życzenia od Szefowej Kancelarii Prezydenta RP – minister Haliny Szymańskiej, posła

⁹⁵ Zob. na ten temat: <http://lobez24.pl/article/1098/w-resku-pochowano-zolnierza-wykletego-ppor-wiktora-suminskiego-ps-kropidlo/>, [dostęp: 25.06.2018].

⁹⁶ Zbiory własne autorki, List Wiktora Sumińskiego z 20 lutego 2015 r.



Statuetkę wraz z życzeniami w imieniu mieszkańców rodzinnej Ziemi Gostynińskiej przekazała ppor. Wiktorowi Sumińskiemu autorka artykułu. Resko, 29 lipca 2017 roku. Ze zbiorów własnych autorki

Michała Jacha, Ministra Obrony Narodowej – Antoniego Macierewicza i Biskupa Polowego Wojska Polskiego – Józefa Guzdkę (w ich imieniu życzenia wraz z ryngrafem przekazał Dyrektor Generalny MON – Bogdan Ścibut), wojewody zachodniopomorskiego – Marka Andrzeja Subocza, inicjatorów „Operacji Echo”: mjr. Macieja Paula i kpr. Piotra Maletki, władz samorządowych, redaktora Kazimierza Rynkiewicza, druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Resku, dziennikarzy, radnych, córek Żołnierzy Niezłomnych z oddziału ROAK: Barbary Dubielak i Henryki Cholewińskiej, dyrektor Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie – Bogumiły Zalewskiej-Opasińskiej, młodzieży ze Stowarzyszenia „Pro Patria” oraz licznie zgromadzonych przyjaciół z Reska, Szczecina, Nowogardu, Gryfic i Czaplinka⁹⁷.

Słuchając wspomnień Żołnierza Niezłomnego, nikt z nas nie przypuszczał, że jest to ostatnie z Nim spotkanie.

⁹⁷ Zob. na ten temat: K. Rynkiewicz, *96 urodziny ppor. Wiktora Sumińskiego*, www.resko24.pl/aktualnosci/1854-96-urodziny-ppor-wiktora-suminskiego, [dostęp: 05.05.2018]; www.wojsko-polskie.pl/pl/articles/z-zycia-wojska-s/96-urodziny-ppor-wiktora-suminskiego-o/2017-07-29/, [dostęp: 05.05.2018].



W pierwszym rzędzie od lewej: Łukasz Strzelecki – prezes Stowarzyszenia „Pro Patria”, Henryka Cholewińska – córka Feliksa Gajewskiego, Barbara Dubielak – córka Janusza Puternickiego i autorka artykułu. Resko, 29 lipca 2017 r. Ze zbiorów własnych autorki

4 marca 2018 roku ppor. Wiktor Sumiński odszedł na wieczną wartę. Uroczystości pogrzebowe miały miejsce 8 marca w Resku. Poprzedziła je Msza św. w świątyni w Resku, z udziałem przedstawicieli Sejmu, władz wojewódzkich, lokalnych władz samorządowych, licznie zgromadzonych mieszkańców Reska i okolic, wolontariuszy z „Operacji Echo“ oraz delegacji z Ziemi Gostynińskiej, gdzie się urodził i został wychowany dla Polski.

List do uczestników uroczystości pogrzebowej skierował Prezydent RP Andrzej Duda, podkreślając skromność i gotowość do służby Ojczyźnie ppor. Wiktora Sumińskiego:

Odprowadzamy na miejsce wiecznego spoczynku żarliwego patriotę, człowieka skromnego, a zarazem oddanego sprawie wolności Ojczyzny. (...) Żegnamy Go z należnymi honorami w uznaniu dla jego działalności i patriotyzmu, dla niezłomnej wierności Ojczyźnie, której nie zniweczyły ani wydany na Niego wyrok śmierci, ani próby skazania, jak wszystkich Żołnierzy Wyklętych, na zapomnienie⁹⁸.

⁹⁸ List został odczytany przez wicewojewodę zachodniopomorskiego – Marka

Słowo pożegnalne w imieniu Ministra Obrony Narodowej – Mariusza Błaszczaka wygłosił poseł Michał Jach, a w imieniu społeczności lokalnej – burmistrz Reska – Arkadiusz Czerwiński: „Przez wiele lat nie mieliśmy świadomości, że wśród nas żyje człowiek z życiorysem niezwykłym. Cichy i skromny (...) dochował wierności żołnierskiej przysiędze i walczył o wolność i niepodległość naszej ojczyzny do końca. Zapłatą był ból, cierpienie i wieloletnie więzienie”⁹⁹.

W ostatniej drodze ppor. Wiktorowi Sumińskiemu towarzyszyli zaprzyjaźnieni z Nim żołnierze z 12. Brygady Zmechanizowanej ze Stargardu. W ich imieniu pożegnanie odczytał współinicjator akcji charytatywnej „Operacja Echo” – kpr. Piotr Maletka, parafrazując w zakończeniu fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się doceniać Bohaterów. Tak szybko odchodzą”¹⁰⁰.

W pamięci uczestników żałobnej liturgii utrwaliły się zapewne bardzo osobiste refleksje red. Kazimierza Rynkiewicza:

Wiktor Sumiński natrudził się, zmagając się całe życie z przeróżnymi trudnościami. Jednak te trudności nie zmogły go i nie pokonały. Nie narzekał i nie skarżył się, co dzisiaj jest dość powszechną postawą. Co Go ocaliło? Myślę, że silna wiara w Boga i wybory podejmowane na własną odpowiedzialność. (...) Pomimo wielu nacisków płynących z zewnątrz, okazał się kapsułą czasu, która przez ponad pół wieku jakże burzliwego, przechowała podstawowe wartości jasnego osądu spraw i ludzi. Gdy się dla nas otworzyła, okazała się skarbnicą wiedzy i źródłem siły dla następnego pokolenia wolnych i dumnych Polaków¹⁰¹.

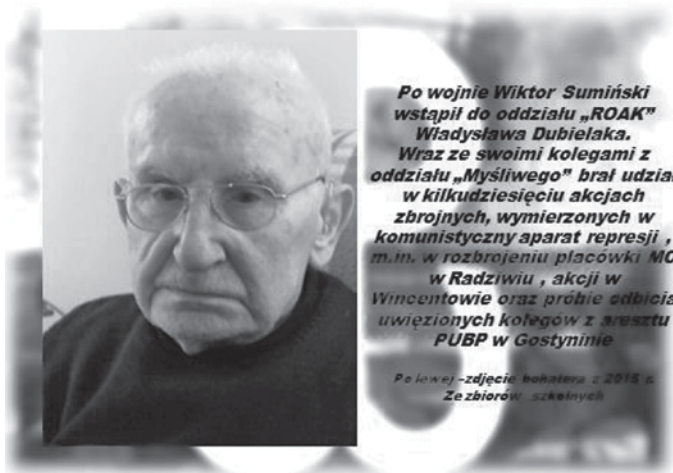
Historia Wiktora Sumińskiego nie kończy się wraz z jego śmiercią. Warto podkreślić, że w gronie zaprzyjaźnionych z Żołnierzem Niezłomnym inicjatorów „Operacji Echo”, władz samorządowych Reska i miejscowego społeczeństwa zrodziła się inicjatywa utworzenia Izby Pamięci Narodowej, w której zostaną zgromadzone i udostępnione zwiedzającym pamiątki po ppor. Wiktorze Sumińskim.

Subocza. Zob. na ten temat: <http://lobez24.pl/article/1098/w-resku-pochowano-zolnierza-wykletego-ppor-wiktora-suminskiego-ps-kropidlo/>, [dostęp: 25.06.2018].

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Zbiory Kazimierza Rynkiewicza.



Fragment prezentacji Marty Falkowskiej. Ze zbiorów Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie

Skazany przez komunistyczne władze na śmierć i zapomnienie, stygmatyzowany przez peerelowskie sądy „jako bandyta i zdrajca“, żołnierz podziemia niepodległościowego stał się dla młodego pokolenia ikoną wartości, które pozostają zawsze ważne i aktualne.

Biografia „Kropidły“ zainspirowała Martę Falkowską, uczennicę kl. VII Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie do przygotowania o Nim w 2018 roku prezentacji na VI Konkurs Historyczny „Źródła historyczne – kulturowym bogactwem narodu. Drogi do Niepodległości“, zorganizowany przez Archiwum Państwowe w Płocku. Autorka prezentacji otrzymała jedną z głównych nagród.

Dwa lata wcześniej dwaj uczniowie wspomnianej szkoły: Dawid Kwasiborski i Kacper Ziółkowski opracowali komiks, którego treść stanowiły losy ppor. Wiktora Sumińskiego. Praca została zgłoszona na konkurs „Epizody z najnowszej historii Polski“, organizowany przez Instytut Pamięci Narodowej.

Liczny udział przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, uczniów, żołnierzy, delegacji różnych instytucji, społeczeństwa, młodzieży i przyjaciół w ostatniej drodze ppor. Wiktora Sumińskiego, a także przywołane przykłady zainteresowania losami „Kropidły“ przez najmłodsze pokolenie świadczą, że historia o Żołnierzach Niezłomnych już „głucho nie milczy“.

Wiktor Sumiński walczył o suwerenność Polski i do tej suwerenności nas przybliżył. Jego życie – to świadectwo wierności żołnierskiej przysiędze, w służbie Bogu, Honorowi i Ojczyźnie. Z postawą ppor. Wiktora Sumińskiego w pełni harmonizują słowa przywołane jako motto tego artykułu: „Piękni ludzie nie biorą się znikąd“. Mamy szczęście, że dane nam było Ich spotkać.

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

BU0180/106. t. 1, k. 1–70; 01251/2555165/III; BU 0891/613, k. 1–18; BU943/8, k. 1–627; BU 943/33, k. 7–141; BU 943/34, k. 227–231.

Archiwum Państwowe w Płocku

Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Dobrzykowie, sygn. 7.

Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie

Kroniki Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie z lat 1969–2018.

Zbiór fotografii z lat 1969–2018.

Zbiór prezentacji konkursowych z lat 2016–2018.

Zbiory prywatne Henryki Cholewińskiej

Listy Wiktora Sumińskiego do Feliksa Gajewskiego z lat 1957–1959.

Zbiór fotografii rodzinnych z lat 1945–1993.

Zbiory prywatne Kazimierza Rynkiewicza

Relacja Wiktora Sumińskiego z 2013 r.

Zbiór fotografii z lat 2013–2018.

Zbiory własne autorki

Korespondencja pomiędzy Wiktorem Sumińskim a dyrektorem szkoły Podstawowej w Dobrzykowie – Bogumiłą Zalewską-Opasińską z lat 2013–2018.

Kserokopia dyplomu Medalu „PRO MEMORIA” nr 1854/KU/11 z 7 grudnia 2011 r. dla Wiktora Sumińskiego.

Kserokopia legitymacji orderowej nr 515 z 11 listopada 1993 r. Wiktora Sumińskiego.

Kserokopia legitymacji żołnierza Armii Krajowej Wiktora Sumińskiego.

Kserokopia oświadczenia Janusza Puternickiego z 11 września 1991 r. oraz oświadczenia Jana Grzywińskiego z 22 sierpnia 1995 r.

Kserokopia postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Płocku z 13 maja 1994 r.

Kserokopia zaświadczenia z 13 sierpnia 1991 r. wydanego przez Sąd Wojewódzki w Warszawie VII Wydział Karny, sygn. akt: SR. 946/47.

List Kaliny Nowackiej do autorki z 29 września 2017 r.

O moim Ojcu Józefie Żółtowskim – cichym bohaterze. Wspomnienie Kaliny Nowackiej z Torunia, z 2009 r.

Relacja Barbary Dubielak z 4 marca 2018 r.

Relacja Henryki Cholewińskiej z 4 marca 2018 r. oraz z 26 czerwca 2018 r.

Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.

Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r. oraz 2017 r. Teksty autoryzowane.

Zbiór fotografii z lat 1945–2018.

Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

Opracowania

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 1, 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005.

Brenda W., *Aby pamięć o nich nie zginęła*, Sierpc 1997.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983.

Davies N., *Powstanie '44*, Kraków 2007.

Dudek J., *Amnestia jako środek walki aparatu bezpieczeństwa z podziemiem niepodległościowym na przykładzie Lubelszczyzny*, [w:] *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do legalizacji czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012, s. 230–235.

Duraczyński E., *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.

Dymek P., *59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej*, Pruszków 2014.

Dymek P., *61 Pułk Piechoty*, Pruszków 2017.

Gawroński A., *Weteranom „Ponurego”*, [w:] W. Königsberg, *Droga „Ponurego”*, Warszawa 2011.

Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Poznań 2014.

Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do legalizacji czy zagłady?, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012.

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1994.

Krajewski K., *Podziemie poakowskie na Mazowszu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 1–2 (84–85), s. 44–57.

Matikaszwili M., *Z działań 19 pp pod Płockiem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 336–346.

Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Kraków 2014.

Osmalek M., *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 558–562.

Pleskot P., *Tarcza partii i narodu. Kontrwywiad Polski Ludowej w latach 1945–1956. Zarys struktur i wybór źródeł*, Warszawa 2015.

Plużański T.M., *Bestie. Mordercy Polaków*, Warszawa 2014.

Rajski K., *Wilczęta 2. Rozmowy z dziećmi Żołnierzy Wyklętych*, Lublin 2015.

Szczepański J., *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013.

Szubska-Bieroń E., *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945) w Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 441–532.

Ślaski J., *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2004.

Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.

Wodtke P., *Płock 1939*, Warszawa 2009.

Wojciechowski J.S., *19. Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa“ w latach 1919–1939*, Pruszków 2015.

Wrześcińska A.M., *Ruch Oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*, Sierpc 2010.

Wrześcińska B., *Gąbin i gąbiniaczy w 1945 roku*, Gąbin 2015.

Zalewska-Opasińska B., *Podporucznik Władysław Dubielak – Żołnierz Niezłomny z powiatu gostynińskiego, stracony w rakowieckim więzieniu*, „Niepodległość i Pamięć“ 2017, nr 4, s. 195–240.

Źródła internetowe

Łabuszewski T., Pawłowicz J., *Ruch Oporu Armii Krajowej na Północnym Mazowszu 1945–1954*, [w:] wilczetropy. ipn.gov.pl/dowland/64/37590/ esej, [dostęp: 21.01.2017].

Rynkiewicz K., *96 urodziny ppor. Wiktora Sumińskiego*, www.resko24.pl/aktualnosci/1854-96-urodziny-ppor-wiktora-sumińskiego, [dostęp: 05.05.2018].

Urbanek A., *Operacja ECHO nie zwalnia tempa*, <http://twojeradio.fm/news.php?readmore=991>, [dostęp: 11.06.2018].

<http://martyrologia.wloclawek.pl/miasto-wloclawek>, [dostęp: 09.08.2017].

<http://lobez24.pl/article/1098/w-resku-pochowano-zolnierza-wykletego-ppor-wiktora-sumińskiego-ps-kropidlo/>, [dostęp: 25.06.2018].

<http://radioszczecin.pl/1,336792,operacja-echo-wiktor-suminski-odznaczony>, [dostęp: 04.05.2018].

www.wojsko-polskie.pl/pl/articles/z-zycia-wojska-s/96-urodziny-ppor-wiktora-sumińskiego-o/2017-07-29/, [dostęp: 05.05.2018].

Prasa

Borysiak J., *Gąbiński styczeń 1945 roku*, „Echo Gąbina“ 2000, nr 1, s. 1–2.

Borysiak J., *54 rocznica wyzwolenia Gąbina*, „Echo Gąbina“ 1999, nr 1, s. 1–2.
Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK, „Jedność Mazowiecka“ 1947, nr 47 (125), s. 1–2.

Pawłowicz J., *Zapomniani płocczanie(5). Władysław B. Dubielak*, „Sygnały Płockie“ 2005, nr 20, s. 16.

Rynkiewicz K., *Bili go kilka dni , by wybić mu niepodległość z głowy*, „Gazeta Gryficka“ 2013, nr 44, s. 8–9.

Rynkiewicz K., *Adam Borzobohaty był dyrektorem zakładu w Prusimiu*, „Tygodnik Łobeski“ z 30 listopada 2013 r.

Stefaniuk R., *Serce dla Żołnierza Niezlomnego*, „Nasz Dziennik“ z 23 lipca 2015 r.

Zalewska-Opasińska B., *Wiktor Sumiński – jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych*, „Tygodnik Łobeski“ 2015, nr 8, s. 8–9.

Zalewska-Opasińska B., *Niezlomni z Mazowsza*, „Tygodnik Płocki“ 2015, nr 10.

Second Lieutenant Wiktor “Kropidło” Sumiński. Indomitable Soldier from Władysław “Myśliwy” Dubielak’s Unit

Keywords

Independence underground, the “Myśliwy” unit, second lieutenant Wiktor Sumiński, repression, vindication, remembrance

Abstract

During the Nazi occupation, in the Gostynin district, a unit of the Polish Uprising Association, and later the Home Army, operated under the command of second lieutenant Władysław Dubielak (a.k.a. “Biały”, “Myśliwy”). After the dissolution of the Home Army, it was transformed into the Resistance Movement of the Home Army and in the years 1945–1947 it led a subversion in the area codenamed “Rybitwa”. One of the soldiers fighting in the “Myśliwy” unit was Wiktor Sumiński, a.k.a. “Kropidło”. On January 11, 1947, he was arrested by the PUBP (District Office of Public Security) in Gostynin, and on September 1, 1947, he was sentenced by the District Military Court in Warsaw to death which, as a result of an amnesty, was changed into 15 years in prison. The article presents the fate of the last Indomitable Soldier from the “Myśliwy” unit – second lieutenant Wiktor Sumiński – “Kropidło”, awarded in 2016 for outstanding achievements for the independence of the Polish State with the Knight’s Cross of the Order of Polonia Restituta, who died on March 4, 2018 in Gryfice.

Unterleutnant Wiktor Sumiński – „Weihwedel”. Standhafter Soldat aus der Abteilung von Władysław Dubielak – „Jäger”

Schlüsselworte

Unabhängigkeitsuntergrund, Abteilung von „Jäger”, Unterleutnant Wiktor Sumiński, Repressionen, Rehabilitierung, Andenken

Zusammenfassung

Während der Nazi-Besetzung war eine Abteilung des Polnischen Aufständischen Verbandes und später der Heimarmee unter dem Kommando von Unterleutnant Władysław Dubielak (Pseud. „Weiß”, „Jäger”) im Landkreis Gostynin tätig. Nach der Auflösung der Heimarmee wurde sie in die Heimwehrbewegung (Ruch Oporu Armii Krajowej) umgewandelt und führte in den Jahren 1945–1947 Ablenkungsangriffe auf diesem Gebiet unter dem Decknamen „Seeschwalbe” durch. Einer der Soldaten, die in der Abteilung von „Jäger” kämpften, war Wiktor Sumiński, Pseud. „Weihwedel”. Am 11. Januar 1947 wurde er von der PUBP in Gostynin verhaftet und am 1. September 1947 vom Militärbezirksgericht in Warschau zur Todesstrafe verurteilt, die aufgrund von Amnestie in 15 Jahre Gefängnis umgewandelt wurde. Der Artikel stellt das Schicksal des letzten Standhaften Soldaten aus der Abteilung von „Jäger” Unterleutnant Wiktor Sumiński – „Weihwedel” vor, der 2016 mit Orden Polonia Restituta *für seine* herausragenden Verdienste um die Unabhängigkeit des polnischen Staates ausgezeichnet wurde. Er starb in Gryfice am 4. März 2018.

Подпоручик Виктор Суминский – “Кропиддо”. Несгибаемый солдат из отряда части Владислава Дубеляка – “Мысливого”

Ключевые слова

Национально-освободительное подполье, отряд “Мысливого”, подпоручик Виктор Суминский, репрессии, реабилитация, память

Резюме

Во время гитлеровской оккупации в гостынинском повате действовал отряд Польского повстанческого союза, а затем Армии Крайовой, под командованием Владислава Дубеляка (клички «Белый» и «Мысливы»). После роспуска АК, отряд был переформирован в Движение сопротивления Арии Крайовой и проводил диверсии на территории, пользуясь кличкой «Рыбитва». Одним из

солдат, воюющих в отряде «Мысливого» был Виктор Суминский («Кропидло»). 11 января 1947 г. он был арестован местным подразделением министерства общественной безопасности в Гостынине, а 1 сентября 1947 г. – приговорён Районным военным судом в Варшаве к смерти. В итоге, из-за амнистии приговор был заменён на 15 лет лишения свободы. В статье описывается судьба последнего Несгибаемого солдата из отряда «Мысливого» – подпоручика Виктора Суминского («Кропидло»), награждённого в 2016 г. рыцарским крестом Ордена возрождения польши, ушедшего из жизни 4 марта 2018 в городе Грыфице.

Józef Smoliński

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Siły zbrojne w powojennej Polsce w koncepcjach władz wojskowych na uchodźstwie

Słowa kluczowe

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, myśl wojskowa, strategia obronna Polski, obszary wojenne, Sztab Naczelnego Wodza

Streszczenie

W lutym 1944 roku naczelne władze wojskowe wystąpiły z inicjatywą planowej odbudowy sił zbrojnych w kraju po zakończeniu działań wojennych. Dostrzegano potrzebę podjęcia prac przygotowawczych nad systemem obrony statycznej, armią interwencyjną i armią o wolniejszej mobilizacji oraz centralnym szkoleniem kadry dowódczej i specjalistów, a także badaniami w różnych dziedzinach wojskowości. Sztab Naczelnego Wodza planował przeprowadzenie rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych w trzech fazach. Pierwsza, w ramach tzw. Planu „P”, obejmowała okres wyzwania Francji i Belgii, druga prowadzona byłaby w oparciu o rezerwy z terenu III Rzeszy i Bałkanów, a trzecia miałaby miejsce w kraju i dotyczyłaby dostosowania sił zbrojnych do potrzeb pokojowych. Ważnym elementem służącym rozbudowie wojska i przyszłego bezpieczeństwa Polski – aczkolwiek oderwanym od realiów geopolitycznych – było zaakceptowanie przez Sztab Naczelnego Wodza, 28 czerwca 1944 roku, terytorialnego podziału Polski na obszary wojenne. Przyjęto założenie, że obszar kraju powiększy się o Gdańsk (wariant I) lub nastąpią korzystne zmiany na północno-zachodniej granicy, gdyż przyłączone zostanie do Polski miasto Gdańsk i zasadnicza część Prus Wschodnich (wariant II). Zakładano, że terytorium Polski pozwoli na wydzielenie 6–8 obszarów wojennych. Przewidywano 3–4 obszary wojenne wzdłuż granicy zachodniej i 2 do 4 lub 3 do 5 wzdłuż przedwojennej granicy wschodniej.

W końcowym etapie II wojny światowej polskie władze wojskowe podjęły wysiłek planowego rozwoju sił zbrojnych na Zachodzie, by następnie odtworzyć je na ziemiach polskich. Celem był udział wojska w opanowaniu polskich ziem w jak najkrótszym czasie, zbrojne przeciwstawienie się nieprzyjacielowi i wytyczenie granic państwa. Kiedy okazało się to niemożliwe, w wyniku postanowień wielkich mocarstw w Jałcie (luty 1945), w Poczdamie (lipiec–sierpień 1945) i wcześniej w Teheranie (listopad–grudzień 1943), najnowsza emigracja wojskowa podjęła nowe wyzwania, kontynuując na wychodźstwie walkę o niepodległość i suwerenność kraju¹.

Władze wojskowe jeszcze w lipcu 1945 roku zdecydowanie stały na stanowisku, że z doświadczeń naszej historii wyraźne wynika cel polityczny dla państwa polskiego. Jest nim „zachowanie suwerenności państwowej narodu polskiego na ziemiach przez niego od wieków zamieszkałych w ramach wspólnoty kulturalnej zachodnio-europejskiej”². Dla osiągnięcia tego celu powinny być użyte wszystkie możliwości w strategii wojennej, w oparciu o istniejący potencjał obronny, a tam gdzie był on niewystarczający, powinien być odpowiednio rozbudowany.

Warto zatem przybliżyć i ocenić kierunki działania kierownictwa państwa i naczelnych władz wojskowych na rzecz odzyskania niepodległości, suwerenności i bezpieczeństwa Polski. Ich realizacja była jednak utrudniona ze względu na brak klarownej wizji postrzegania tego złożonego problemu przez władze RP na uchodźstwie. Nawet koncepcje prac przygotowywane przez Sztab Naczelnego Wodza (NW) ulegały szybkiej dezaktualizacji lub rozmijały się z możliwościami ich wdrożenia.

Oceniano, że sytuacja Polski była bardzo trudna, gdyż żaden z elementów naszego potencjału obronnego nie zapewniał skutecznej obrony przed atakiem wielokrotnie silniejszego agresora, dlatego niedobory siły wojskowej zamierzano uzupełniać działaniami politycznymi. Zadaniem polskiej polityki miało być utworzenie wspólnoty politycznej i gospodarczej

¹ J. Smoliński, *Myśl wojskowa wychodźstwa bezpośrednio po wojnie*, [w:] *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Klęska zwycięzców*, pod red. J. Smolińskiego, Warszawa 2016, s. 169–171.

² Przedstawiony cel polityczny był konsekwentnie podtrzymywany, pomimo że sytuacja geopolityczna Polski ulegała nieodwracalnym zmianom i była akceptowana przez wielkie mocarstwa. IPMS A.XII.3/76, Problemy strategiczne obrony Polski, lipiec 1945 r.

państw Europy Środkowo-Wschodniej jako niezależnego organizmu. W realizacji tego zadania należało brać pod uwagę rezygnację z pewnych prerogatyw suwerenności na korzyść zespolenia państw regionu, wynikającą z dobrowolnej daniny na rzecz ważniejszego celu. Elementem niezbędnym dla powodzenia niniejszego działania byłoby uzyskanie poparcia państw anglosaskich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, która była czynnikiem dominującym gospodarczo, politycznie i kulturowo w Europie Zachodniej.

Jednoznacznie stwierdzano, że polityka obronna Polski będzie bardzo silnie oddziaływała na całokształt zagadnień wojskowych. Oparcie koncepcji obronnej na budowie wspólnego systemu politycznego państw Europy Środkowo-Wschodniej narzuciłoby trudne do realizacji problemy, decydujące w pewnej mierze o dwutorowości planowania zagadnień wojskowych. Z jednej strony wymagałoby to wspólnego sztabu i naczelnego dowództwa, jednolitego systemu uzbrojenia i sprzętu oraz podziału zadań operacyjnych pomiędzy członków wspólnoty. Z drugiej strony realizacja zadań byłaby możliwa dopiero wtedy, gdy powstaną zręby wspólnoty politycznej poparte umowami i zorganizowaną współpracą. Wcześniej planowanie wojskowe powinno być oparte na możliwościach własnego potencjału obronnego, co w perspektywie świadczyłoby i decydowało o naszym wkładzie w przyszłą wspólnotę polityczną.

Władze polskie dostrzegały jednak, że realizacja programu rozwoju sił zbrojnych uzależniona byłaby od ograniczonych możliwości zaopatrzenia w nowoczesny sprzęt wojenny, a ten w znacznym stopniu należało zapewnić w oparciu o kredyty zagraniczne lub pozyskać go w ramach odszkodowań wojennych. Istotną przy tym kwestią było całościowe rozwiązanie problemu jakości sprzętu i jego wartości bojowej oraz współpracy, badań i studiów z potencjalnymi aliantami.

Oddzielnym wielkim problemem było odpowiednie umiejscowienie spraw wojskowych w strategii gospodarczej kraju, tak by zapewnić mu zdolność do skutecznego prowadzenia długotrwałej wojny. Władze państwowe miałyby tu decydujący wpływ na wytyczenie odpowiednich kierunków rozwoju gospodarczego. Uważano, że koniecznym byłoby podniesienie w okresie pokojowym konsumpcji żywnościowej, jak i towarów przemysłowych, by na wypadek wzmożonej konsumpcji wojennej można było rozszerzyć zbyt towarów przetworzonych na rynkach zagranicznych. Liczono, że dostęp do surowców będzie rozwiązany w drodze

umów politycznych, w oparciu o potencjał Europy Środkowo-Wschodniej lub w drodze produkcji zastępczej np. benzyna, kauczuk syntetyczny i plastyki.

Jako istotny problem traktowano tendencję zmniejszania się przyrostu naturalnego i jego skutki. Uważano, że straty biologiczne spowodowane wojną i okupacją wymagać będą kilkudziesięciu lat wyrównywania struktury ludnościowej, co będzie musiało się odbywać przy wydatnej pomocy państwa. Sądzono, że dobrym krokiem byłoby jak najpełniejsze zatrudnienie ogółu ludności i zlikwidowanie bezrobocia, co wpłynęłyby na podniesienie poziomu życia, zmniejszenie śmiertelności niemowląt i lepszą opiekę nad matką i dzieckiem, a także poprawienie stanu zdrowotnego, zwłaszcza młodzieży.

Zakładano, że państwo w swym działaniu strategicznym powinno wiele uwagi poświęcać oddziaływaniu psychologicznemu i rozwojowi intelektualnemu społeczeństwa. Za konieczne uznano wypracowanie skutecznych metod oddziaływania na psychikę społeczeństwa i przeciwdziałania skutkom wrogiej propagandy, szczególnie dywersyjnej, celem wyrobienia niezbędnej karności społecznej. Z najwyższą uwagą zamierzano traktować odbudowanie polskiego potencjału intelektualnego. Uważano, że indywidualności, obdarzone wyjątkowymi walorami moralnymi i intelektualnymi, będą w stanie utrzymać żywotność tradycji narodowych i dodać nowe, cenne wartości. Realizacja tego zadania łączyła się z potrzebą przeznaczenia poważnych środków na odbudowę zakładów naukowych, popieranie nauk ścisłych i stosowanych, techniki i wiedzy ogólnej.

Z analizy przyszłego potencjału obronnego i uwarunkowań strategii obronnej Polski wyciągano, nawet po zakończeniu działań wojennych w Europie, dość optymistyczne wnioski, ale oderwane często od realiów:

A. W ZAKRESIE OGÓLNYM:

a) Dążenie do stworzenia wspólnoty politycznej, wojskowej i gospodarczej państw Europy Środkowo-Wschodniej (oraz Południowo-Wschodniej) i zapewnienie w niej Polsce należytego udziału.

b) Organizowanie życia gospodarczego Polski na wszystkich jego odcinkach tak, aby siły żywotne narodu znalazły pełne ujście swego dynamizmu, i naród, w całej jego masie, osiągnął stopień zamożności i potencjału gospodarczego, stawiający go na równi z narodami Zachodu. Uzyskany w ten sposób potencjał obronny Pol-

ski stanowić będzie poważny wkład do wspólnoty politycznej Europy Środkowo-Wschodniej i zapewni Polsce odpowiednią w niej rolę.

c) Odbudowa zniszczonych warstw intelektualnych i wyrobienia w masach społeczności polskiej poczucia przynależności do świata kultury zachodnioeuropejskiej, utrwalające te wartości narodu, które ujawniły się w pełni w czasie obecnej wojny.

B. W ZAKRESIE WOJSKOWYM:

a) Przepracowanie sytuacji operacyjnej, w związku z nową konfiguracją granic politycznych państwa.

b) Przepracowanie planów rozbudowy Sił Zbrojnych na tle ewolucji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej oraz w wyniku ewolucji gospodarczej i populacyjnej państwa.

c) Przystudiowanie i opracowanie metod i form zaopatrzenia i wyposażenia w sprzęt wojenny w warunkach wynikających tej ewolucji.

d) Przepracowanie form szkolenia rezerw (czas służby wojskowej w różnych formacjach), przygotowania kadr i zawiązków szkoleniowych, jako wyjściowych stanów dla dalszej progresji.

e) Ustalenie rozdziału sum budżetowych pomiędzy wojska lądowe, lotnictwo i marynarkę wojenną oraz racjonalnego podziału pomiędzy poszczególne działy wydatków budżetowych.

f) Ustalenie planów kilkuletnich (np. 5-letnich), w polityce budżetowej, wiążących się w harmonijną całość planu 15–20-letniego.

C. W ZAKRESIE KOORDYNACJI PRAC:

a) Utworzenie w resortach ministerialnych związanych z przygotowaniem Państwa do obrony, odpowiednich komórek, pracujących według dyrektyw Komitetu Obrony Państwa, jako najwyższej instancji do spraw obrony.

b) Utworzenie przy Komitecie obrony Państwa Biura Studiów, przepracowującego problemy obrony na tle stale zmieniającej się rzeczywistości i przygotowującego elementy dla decyzji Komitetu Obrony Państwa.

c) Utworzenie instytucji o charakterze zamkniętych studiów seminaryjnych dla przygotowania pracowników na wyższych szczeblach hierarchii administracji państwowej do zadań, związanych z obroną³.

Idea przedstawionych wniosków strategii obronnej wydaje się w swym założeniu logiczna. Jednak rzeczywistość geopolityczna

³ Ibidem.

w Europie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych wykluczała jej wdrożenie.

Należy przypomnieć, że już w lutym 1944 roku przedstawiciele naczelnych władz wojskowych – mając świadomość braku naczelnych organów planowania w państwie i niekompletności struktur sił zbrojnych – wystąpili z inicjatywą planowej odbudowy sił zbrojnych w kraju po zakończeniu działań wojennych. Ze względu na brak doświadczeń planistycznych przewidywano wypracowanie koncepcji przyszłych sił zbrojnych jeszcze podczas działań wojennych. Wstępnie zakładano powołanie organu, który podjąłby ogólnopństwowe planowanie polityki państwa w zakresie m.in. obrony, gospodarki, wykształcenia i wychowania, przygotowując elementy decyzji rządu według ustalonych potrzeb i okresów oraz hierarchii zadań. Przyjęto zasadę, że planowanie powinno się cechować giętkością, dzięki której można będzie dostosować powstające siły zbrojne do zdobytych doświadczeń wojennych, postępu technicznego, warunków politycznych, gospodarczych i społecznych.

Zakładano, że główną pracą merytoryczną w zakresie planistycznym będzie wykonywać Sztab Naczelnego Wodza, a następnie Sztab Główny Sił Zbrojnych, przewidując odpowiednie miejsce i rolę dla wojsk lądowych, sił powietrznych, marynarki wojennej i terytorialnej obrony kraju. Prace sztabu polegałyby na rozdzieleniu zadań i środków przeznaczonych przez rząd dla sił zbrojnych oraz określeniu potrzeb i kolejności realizacji zadań przez naczelne władze wojskowe. W planowaniu przyszłych sił zbrojnych uczestniczyłyby także wojska lądowe, lotnictwo, marynarka i obrona terytorialna, ale realizacja zadań następowałaby od szczebla najwyższego⁴.

Pomimo braku niezbędnych elementów do podjęcia prac koncepcyjnych i planistycznych, w tym określenia zadań dla wojska, jego wielkości i jakości, naczelne władze wojskowe dostrzegały potrzebę podjęcia prac przygotowawczych nad systemem obrony statycznej, armią interwencyjną i armią o wolniejszej mobilizacji oraz centralnym szkoleniem kadry dowódczej i specjalistów, a także badaniami w różnych dziedzinach wojskowości. System obrony statycznej miałby na celu prowadzenie walki obronnej i opóźnianie działań nieprzyjaciela. Składałby się on z biernych i czynnych elementów opartych na systemie milicyjnym. Bierne obejmo-

⁴ IPMS A.XII.1/99, Koncepcja prac planistycznych nad przyszłymi siłami zbrojnymi z 18.02.1944 r.



Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wśród oficerów swego sztabu. Źródło: ze zbiorów autora

wałyby m.in. fortyfikacje i przeszkody, włącznie z przeciwpancernymi i obroną przeciwlotniczą. W skład czynnych weszłoby lotnictwo myśliwskie obrony terytorialnej, obrona przeciwlotnicza i ewentualnie artyleria przeciwpancerna⁵.

Zadaniem armii interwencyjnej byłby udział w ewentualnej wojnie prewencyjnej, przeciwdziałanie w niespodziewanej agresji zewnętrznej oraz osłona mobilizacji i koncentracji wojsk. Siły te składałyby się głównie z szybkich jednostek pancernych, przeciwpancernych, zmotoryzowanych i powietrznych. Bazowałyby w znacznym stopniu na kadrze zawodowej i specjalistach. Ich stany osobowe byłyby zbliżone do stanów wojennych. Wsparcie armii zapewniałoby lotnictwo.

Wsparciem dla armii o wolniejszej mobilizacji byłaby częściowo zawodowa kadra dowódcza i specjalistyczna, a częściowo żołnierze z poboru.

⁵ W skład systemu obrony statycznej nie wchodziłoby lotnictwo myśliwskie. IPMS A.XII.1/99, Koncepcja prac planistycznych nad przyszłymi siłami zbrojnymi z 18.02.1944 r.

W swej strukturze i działalności zbliżona byłaby do polskiej armii przedwojennej, ale o pełniejszym stanie dowództw i specjalistów, w większym stopniu zmotoryzowana – przy niewykluczeniu ciągu konnego, ale uwzględniająca organizację i doświadczenia wojenne.

Planowana odbudowa sił zbrojnych miała rozpocząć się już w końcowym etapie II wojny światowej, dlatego uważano, że konsolidacja organizacyjna polskich struktur wojskowych w jedną całość powinno nastąpić już w 1944 roku, na terenie Francji i Niemiec, gdzie utworzono by także znaczną liczbę nowych oddziałów. Szczególnie istotne znaczenie dla prowadzonego naboru, w ocenie władz wojskowych, miały rejony niemieckie z dużymi skupiskami polskimi: na północy wzdłuż linii Lille – Zagłębie Westfalskie – Hannover i na południu wzdłuż linii Metz – Frankfurt – Lipsk⁶.

W tym czasie władze wojskowe podjęły wysiłki na rzecz rozwiązania trudnych problemów kadrowych Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie. Dotyczyły one z jednej strony wielkiej nadwyżki oficerów i podoficerów, a z drugiej oczekiwania wielu tysięcy podchorążych na stopień oficerski, który od dawna im się należał, oraz znacznej grupy „cenzusowców”, w tym specjalistów, pełniących służbę w stopniach szeregowych⁷, na stanowiskach o wiele niższych od ich kwalifikacji. Dodatkową koniecznością wobec tych żołnierzy było przestrzeganie zasad awansowych, których nie można było realizować ze względu na brak specjalnego kredytu brytyjskiego.

W takiej sytuacji władze wojskowe zmierzały do zatrudnienia nadwyżek kadrowych z chwilą inwazji na kontynent, przewidując rozwój organizacyjny wojska. Problemy te udało się rozwiązać niemal całkowicie do końca 1944 roku. W pierwszym rządzie usunięto anomalie, jaką była liczna grupa lekarzy w stopniach szeregowych. Systematycznie uzyskiwali też stopnie oficerskie inni specjaliści z wyższym wykształceniem,

⁶ IPMS A.XII.1/48A, Memoriał do władz brytyjskich w sprawie dalszego użycia całości PSZ z 17.08.1944 r.

⁷ Stosunkowo wysokie wykształcenie „cenzusowców” (wyższe i średnie) zapewniało stały dopływ kandydatów do szkół podchorążych i nie zachodziła potrzeba zmiany podstawy prawnej, co do tzw. „cenzusu”. Zdarzały się jednak opinie, że cenzus wykształcenia należałoby zastąpić surową selekcją kwalifikacji służbowych, badaniami lekarskimi i egzaminami potwierdzającymi inteligencję i wyrobienie umysłowe. IPMS A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony narodowej za lata 1942–1945.

którzy byli stopniowo awansowani, począwszy od najwybitniejszych w hierarchii służbowej. Ponadto powiodło się odpowiednie wyróżnianie: okresowe i za czyny bojowe, które nie zburzyło przyjętego działania w polityce kadrowej. Rozwój liczebny wojska wpłynął też korzystnie na stosunek oficerów do szeregowych i podoficerów do szeregowych. Nadwyżka oficerów w stosunku do norm brytyjskich zmalała do niespełna 30%, a podoficerów do 26%⁸.

Analizując szeroko rozumiane morale stanu osobowego Polskich Sił Zbrojnych władze wojskowe wysuwały następujące postulaty:

1/ stałe uświadamianie żołnierzom znaczenia, jakie ma ich zachowanie się i wysiłek rzucający na szalę wojennych wydarzeń w sprawie polskiej,

2/ zgranie poziomów i zatarcie różnic wynikających z pochodzenia, wykształcenia i przeżyć, a przez rozumne metody wychowawcze doprowadzenie do spójności szeregowych i należyte koleżeństwo,

3/ właściwe nastawienie dowódców do pracy wychowawczej i opieki nad żołnierzem,

4/ stworzenie znośnych warunków pozasłużbowego życia żołnierza przez danie mu odprężenia i godziwej rozrywki, zapewnienie przez to spokoju i pogody ducha,

5/ usuwanie powodów trosk i pomoc w sprawach osobistych i rodzinnych,

6/ organizowanie realnej pomocy (przygotowanie do zawodów cywilnych, oszczędności żołnierskie, zapewnienie korespondencji, opieka nad rannymi, zabezpieczenie inwalidów, pomoc jeńcom)⁹.

Sztab NW przygotował *Plan Rozbudowy Wojska na okres Przejściowy* tj. na obczyźnie i bezpośrednio po powrocie do kraju, w trzech fazach. Pierwsza faza tych działań, w ramach tzw. Planu „P”, obejmowała okres wyzwania Francji i Belgii, kiedy zamierzano wyzyskać rezerwy osobowe na tym terenie oraz z obszaru Szwajcarii i Włoch. Rezerwy z tych rejonów szacowane były na 1 tys. oficerów i 35 tys. szeregowych¹⁰.

⁸ Nadwyżka oficerów i podoficerów dotyczy roku 1945. Władze wojskowe zakładały, że nadwyżek tych nie byłoby, gdyby Brytyjczycy nie wstrzymali remobilizacji. Wyłonił się natomiast problem dysproporcji w korpusie szeregowych, gdzie istniała znaczna nadwyżka starszych strzelców. Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Wynikiem ochotniczego zaciągu do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie na terenie Francji i Belgii na przełomie 1944/1945 było około 41 tys. żołnierzy, którzy

Planowano wykorzystać je do uzupełnienia oddziałów już istniejących i walczących, w tym 1. Dywizji Pancernej, 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej i 2. Korpusu Polskiego, oraz rozbudowy centrów wyszkolenia i służb w Wielkiej Brytanii, a także sformowania 2. Dywizji Grenadierów Pancernych i jednostek broni i służb I Korpusu Polskiego. Stan wojsk lądowych wynosiłby wówczas około 6 tys. oficerów i 100 tys. szeregowych.

Druga faza Planu „P” prowadzona byłaby w oparciu o rezerwy z terenu III Rzeszy i Bałkanów. Przyjęto, że w obozach jenieckich znajdowało się około 17 tys. oficerów i 40 tys. szeregowych, około 1,2 mln robotników mężczyzn, w tym m.in. około 400 tys. jeńców wojennych, około 600 tys. Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i około 3 tys. szeregowych przebywających na Bałkanach, zdolnych do służby wojskowej. Przewidywano, że z rezerw tych do rozbudowy wojska użyta będzie tylko część oficerów i 200 tys. szeregowych, co pozwoliłoby na utworzenie jednostek broni i służb armii, zorganizowanie dwóch nowych korpusów piechoty (każdy po dwie dywizje piechoty i jednej brygadzie czołgów), sformowanie trzecich brygad w dywizjach 2. Korpusu Polskiego oraz rozwinięcie 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej w dywizję wojsk powietrznych. Stan wojsk lądowych wynosiłby wówczas około 15 tys. oficerów i 300 tys. szeregowych¹¹.

w zdecydowanej większości zasilili 2. Korpus Polski we Włoszech, a także jednostki polskie na Wyspach Brytyjskich. Znakomitą większość ochotników stanowili dezercerzy i jeńcy narodowości polskiej z Wehrmachtu. Polacy z armii niemieckiej byli przekazywani przez aliantów na potrzeby Polskich Sił Zbrojnych i stanowili główną podstawą ich uzupełniania, które dało 55 tys. ludzi do oddziałów w Wielkiej Brytanii i około 30 tys. we Włoszech.

IPMS A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska na okres Przejściowy z 21.07.1944 r.

¹¹ W rozwoju organizacyjnym sił zbrojnych uwzględniano skupiska Polaków wywiezionych do Niemiec w charakterze siły roboczej, jeńców wojennych, zbiegów z Wehrmachtu i pracujących w organizacji TODT. Szacowano, że stan liczebny Polaków znajdujących się na terenie Niemiec pozwoliłby na zorganizowanie 7–8 wielkich jednostek o łącznym stanie 140 tys. ludzi, utworzenie 20–25 batalionów wartowniczych i batalionów granicznych o stanie około 30 tys. żołnierzy i sformowanie batalionów etapowych o stanie 30 tys. ludzi oraz uzupełnienie istniejących jednostek. Ibidem.



Gen. Kazimierz Sosnkowski wśród żołnierzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Źródło: ze zbiorów autora

Żołnierze polscy – byli jeńcy i wysiedleńcy na terenie Niemiec. Stan z okresu 1.08 – 30.12.1945

Lp.	Strefy okupacyjne	Byli jeńcy	Wysiedleńcy mężczyźni	Wysiedleńcy ogółem	Uwagi
1	Brytyjska	120 071	ok. 240 000	467 973	1.08.1945 r.
2	Amerykańska	29 960	ok. 200 000	389 366	30.12.1945 r.
3	Francuska	2 757	ok. 30 000	ok. 50 000	1.08.1945 r.
4	Razem	152688	ok. 470 000	ok. 907 339	

Źródło: IPMS, A.XII.3/79, Załącznik nr 2 do referatu „Podstawowe założenia do planowania odbudowy PSZ“ z 8.10.1947 r.

Realizację zamierzeń trzeciej fazy Planu „P”, obejmującej dostosowanie organizacji sił zbrojnych do potrzeb pokojowych, przewidywano po powrocie do kraju. W rozbudowie wojska wykorzystano by plan mobilizacyjny dowódcy Armii Krajowej. Przygotowane zasoby ludzkie w kraju oceniano na 9 tys. oficerów i 150 tys. szeregowych. Byłyby one dodatkowo zasilone repatriantami, którzy nie zostali objęci wcześniejszymi fazami rozwoju organizacyjnego wojska. Rezerwy te pozwoliłyby na sformowanie trzech dywizji piechoty włączonych do zorganizowanych

już korpusów, dziesięciu dywizji terytorialnych, dziesięciu batalionów czołgów, rozbudowy jednostek broni i służb armijnych, ewentualnie sformowanie dywizji pancernej – dyspozycyjnej. Stan organizacyjny wojsk lądowych przedstawiały się następująco: dowództwo wojska wraz z jednostkami broni i służb oraz oddziałami w dyspozycji NW; trzy korpusy piechoty; jeden korpus pancerny; jedna dywizja dyspozycyjna; jedna dywizja wojsk powietrznych oraz dziesięć dywizji terytorialnych i dziesięć batalionów czołgów. Siły te liczyłyby wówczas 27 tys. oficerów i 550 tys. szeregowych.

Wyposażenie tak zorganizowanego wojska w sprzęt i uzbrojenie przedstawiałyby się następująco¹²:

- czołgi	2,5 tys.
- samochody pancerne	2,5 tys.
- działa artyleryjskie	7 tys.
- moździerze	2,5 tys.
- broń maszynowa	30 tys.
- miotacze ppanc.	7 tys.
- carriersy	6 tys.
- samochody/ciągniki	75 tys.
- motocykle	20 tys.

Zestawienia ludzi oraz sprzętu i uzbrojenia były naliczane według brytyjskich wzorców organizacyjnych, z wyjątkiem dziesięciu dywizji terytorialnych i dziesięciu batalionów czołgów, dla których przewidywano organizację według wzorców niemieckich i wyposażenie w sprzęt niemiecki. Plan rozwoju sił zbrojnych na okres przejściowy był bardzo optymistyczny, pomimo że w swych założeniach miał być realizowany z uwzględnieniem polskich możliwości i zmieniającej się sytuacji. Dodatkowym wyzwaniem jeszcze w okresie wojny było dążenie Naczelnego Wodza do zdobycia doświadczenia w walce przez Polskie Siły Zbrojne, jako jednego związku operacyjnego na głównym kierunku działań sprzymierzonych, co miałyby istotne znaczenie dla autorytetu narodu i państwa polskiego.

Ważną sprawą z punktu widzenia rozbudowy wojska i przyszłego bezpieczeństwa Polski było zaakceptowanie przez Sztab Naczelnego

¹² Ibidem.

nego Wodza, w dniu 28 czerwca 1944 roku, opracowania dotyczącego terytorialnego podziału Polski na obszary wojenne¹³. Przyjęto życzeniowe założenie, odbiegające od stanu faktycznego, że obszar kraju powiększy się o Gdańsk, stan ludności wynosić będzie 32 mln, a gęstość zaludnienia, sieć komunikacyjna, centra przemysłowe, obszary rolne i leśne oraz stosunki etnograficzne i struktura zawodowa będą analogiczne jak w 1939 roku (wariant I) lub nastąpią korzystne zmiany na północno-zachodniej granicy, gdyż przyłączone zostanie do Polski miasto Gdańsk i zasadnicza część Prus Wschodnich, a stan ludności wynosić wówczas będzie 36,5 mln (wariant II). Przewidywano, że położenie geograficzne państwa nie zmieni dotychczasowej sytuacji, że potencjalnymi wrogami pozostaną nadal Niemcy i ZSRR, a przygotowania obronne muszą uwzględniać zagrożenie od zachodu i od wschodu. Należało zatem dążyć, by polityka Polski nie była jednocześnie antyniemiecka i antyrosyjska. W przypadku wojny z Niemcami mogła ona mieć charakter prewencyjny i krótkotrwały, obliczony na szybkie rozstrzygnięcie. Uważano, że na zwycięstwo z Niemcami możemy liczyć tylko wtedy, gdy uderzymy pierwsi, kiedy nie będą oni dostatecznie przygotowani do wojny. Natomiast w przypadku walk z ZSRR nie należało liczyć na pokonanie tego kraju w wyniku jednego uderzenia, stąd powinno się przyjąć, że wojna na wschodzie będzie miała charakter obronny i trzeba by ją prowadzić w połączeniu ze sprzymierzeńcami zachodnimi lub środkowoeuropejskimi. Zakładano, że wojska nasze, stacjonujące na kresach wschodnich będą zmuszone do działań opóźniających, aby dać czas na mobilizację pozostałych sił. Dlatego wschodnia część Polski powinna być dostatecznie głęboko i odpowiednio przygotowana do działań opóźniających.

Jako sprawę doniosłą dla bezpieczeństwa Polski, ale i trudną, traktowano organizację obrony przeciwlotniczej wzdłuż granic kraju. Uważano, że przy wykorzystaniu wszystkich możliwych środków – lotnictwa myśliwskiego i artylerii przeciwlotniczej, a także urządzeń obrony biernej – w pasie 150–200 km od granicy, możliwość skutecznej obrony będzie wykluczona. Efektywne działania przeciwlotnicze miałyby miejsce: od strony zachodniej dopiero od linii kolejowej Katowice – Gdynia,

¹³ IPMS A.XII/26/2, Terytorialny podział Rzeczypospolitej na obszary wojenne z 28.06.1944 r.

a od strony wschodniej od linii Białystok – Brześć – Tomaszów Lubelski – Sambor¹⁴.

Zakładano, że podział terytorialny Polski pod względem administracyjnym i wojskowym będzie się pokrywał. Myślą przewodnią tego podziału, z punktu widzenia sił zbrojnych i obrony terytorialnej, w tym przeciwlotniczej, przeciwdesantowej i przeciwdywersyjnej, było zapewnienie ścisłego powiązania z terenem. Analiza danych dotyczących ludności, sieci komunikacyjnej, stref operacyjnych, rejonów przemysłowych, rejonów leśnych i rolniczych oraz naturalnych przeszkód terenowych pozwoliła wysunąć wnioski, że kraj powinien być podzielony na 6–8 obszarów wojennych. Zapewniłoby to odpowiednie warunki jednolitego dowodzenia terenowego, przygotowania obrony obszaru, przygotowania studium operacyjno-taktycznego i samodzielności mobilizacyjnej.

Przewidywano zatem – w oderwaniu od sytuacji geostrategicznej – 3–4 obszary wojenne wzdłuż granicy zachodniej (Pomorsko-Mazowiecki, Wielkopolski¹⁵ i Śląsko-Krakowski lub te dwa ostatnie mogłyby być zastąpione obszarem Śląsko-Mazowieckim i Śląsko-Małopolskim) i 2 do 4 lub 3 do 5 obszarów wojennych wzdłuż granicy wschodniej, zależnie od tego, czy Litwa znajdzie się w granicach Polski, czy też nie. Przyjęto wariantowo, że na wschodzie mogłyby to być następujące obszary wojenne: Białorusko-Mazowiecki¹⁶ i Wołyńsko-Podolski¹⁷ lub Białorusko-

¹⁴ W przedstawionym podziale terytorialnym przyjęto, że *status quo* na zachodzie i niewłączenie Prus Wschodnich do Polski ograniczyłyby zorganizowania skutecznej obrony przeciwlotniczej do wieloboku: Dęblin – Chełm – Sanok – Dębica – Radom. Natomiast zmiany granic na wschodzie na naszą niekorzyść przekreśliłyby i tę możliwość. Ibidem.

¹⁵ Obszar Wielkopolski miałby wybitnie tarczowy charakter. Od północy oddziela go aktywny pod względem operacyjnym obszar Pomorza graniczący z doliną Noteci, kanału Bydgoskiego i średniej Wisły. Natomiast na kierunku Poznań – Berlin osłania go bastion „stenberski“ i Odra, a klin Leszno – Łęczycza – Piotrków łączy się z obszarem wielkopolskim. Istnieje jednak ścisła współzależność operacyjna obszaru wielkopolskiego ze Śląskiem, spowodowana wspólnym zagrożeniem na kierunku Wrocław – Warszawa.

¹⁶ Obszar Białorusko-Mazowiecki zamykałby dostęp do Warszawy od północnego wschodu, mobilizacyjnie uzyskałby samowystarczalność, a etnicznie dawałby zdecydowaną większość elementu polskiego.

¹⁷ Przy ewentualnej możliwości utworzenia obszaru Wołyńsko-Podolskiego brano

-Mazowiecki, Wołyński i Podolski albo Białorusko-Mazowiecki, Poleski¹⁸, Wołyński i Podolski, a w przypadku unii z Litwą także Żmudzki lub Żmudzko-Pomorski. Zakładano także utworzenie centralnego obszaru wojennego w dorzeczu Wisły i Sanu¹⁹, który opierałby się o Beskid Zachodni i łączył z obszarem wschodnio-słowackim i węgierskim. Obszar ten miałby zasadnicze znaczenie w przypadku wejścia Polski w skład Związku Środkowo-Europejskiego, względnie gdyby układ sił militarnych gwarantował utrzymanie komunikacji z Zachodem przez Bramę Morawską lub Nizinę Węgierską i Bałkany. Względy komunikacyjne i potrzeby rozwojowe stolicy przemawiały za wyodrębnieniem rejonu Warszawy w samodzielny okręg wojskowy²⁰.

Przedstawiona koncepcja podziału terytorialnego Rzeczypospolitej na obszary wojenne miała stać się podstawą do dalszych działań po zatwierdzeniu koncepcji podziału terytorialnego państwa. Niemniej planując granice okręgów wojskowych brano pod uwagę stan zamieszkującej ludności, powiązania gospodarcze, kulturalne i historyczne oraz cechy geograficzne. Z porównania proponowanych rozwiązań podziału terytorialnego z przedwojennym podziałem wojskowym na okręgi korpusne wynika, że ówczesna ich liczba, dziesięć, traktowana była jako zbyt duża w stosunku do możliwości mobilizacyjnych i nie powinna być utrzymana²¹. Stąd brano pod uwagę w koncepcji obszarów wojennych myśl,

pod uwagę głównie względy gospodarcze i etnograficzne. Stan zamieszkującej tam ludności wynosiłby 8,5 mln. Obszar Wołyńsko-Podolski był niezwykle ważny m.in. ze względu na wielki węzeł drogowy, jakim był Lwów i ewentualny kierunek działań Równo – Łuck – Włodzimierz – Lublin.

¹⁸ Zaplanowanie obszaru wojennego Poleskiego skłaniało do jego powiększenia w kierunku zachodnim na obszarze pomiędzy średnim Bugiem i Wisłą, ze względu na samowystarczalność mobilizacyjną. Biorąc pod uwagę „tarczowy“ charakter Polesia działanie to byłoby wystarczające, zwłaszcza, że bagna pińskie i rzadka sieć komunikacyjna przesądzały o operacyjnej bierności tego obszaru.

¹⁹ Idea koncentracji całości przemysłu wojennego w jednym centralnym obszarze wojennym miała wielu przeciwników. Dlatego dopuszczano ewentualność rozszerzenia przemysłu wojennego i materiałowych baz mobilizacyjnych wewnątrz centralnego pasa terenowego pomiędzy linią: Elbląg – Włocławek – Łódź – Kraków i linią: Królewiec – Białystok – Brześć – Tomaszów Lubelski – Sambor.

²⁰ IPMS A.XII/26/2, Terytorialny podział Rzeczypospolitej na obszary wojenne z 28.06.1944 r.

²¹ Ibidem.



Gen. Allan Brooke, prezydent Władysław Raczkiewicz i gen. Kazimierz Sosnkowski. Źródło: ze zbiorów autora

że każdy z tych obszarów w przyszłości powinien odpowiadać tworzonej tam armii.

Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski stał na stanowisku, że przed wdrożeniem prac koncepcyjno-planistycznych, powinna zostać unormowana sytuacja polityczna na ziemiach polskich, gdyż bez tego nie będzie możliwe współdziałanie Armii Krajowej z Armią Czerwoną, dlatego nie był on zwolennikiem ujawniania się władz cywilnych i wojskowych Polski Podziemnej przed dowódcami radzieckimi. Uważał, że nie należy wychodzić poza ramy akcji dywersyjnej, ostrzegał dowódcę AK przed pochopnym przekształceniem dywersji w działania powstańcze. Opowiadał się za oszczędzaniem potencjału ludzkiego w obliczu groźby niemieckiej i radzieckiej eksterminacji. Przewidywał nawet możliwość wykorzystania AK dla potrzeb samoobrony.

W ostatnich miesiącach II wojny światowej, kiedy mocarstwa zdecydowały nie tylko o granicy wschodniej Polski, ale i o jej obliczu politycznym, władze wojskowe nie rezygnowały z walki o niepodległość kraju i dokładały starań do rozwoju organizacyjnego Polskich Sił Zbrojnych. Ich stan liczebny na dzień 1 maja 1945 roku doszedł do 186 042 żołnierzy.

Stan liczebny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1 maja 1945 r.)

Lp.	Jednostki wojskowe	Oficerowie	Podofic.	Szeregowcy	Razem
1	Sztab Naczelnego Wodza	402	126	61	589
2	Instytucje Centr. w Londynie	718	454	321	1 493
3	Instytucje Centr. w Szkocji	534	1 146	3 663	6 343
4	Instytucje Centr. w Anglii	57	47	24	128
5	Instytucje Centr. poza Wlk. Brytanią	284	451	343	1 058
6	Razem (poz. 1–5)	1 995	2 204	4 412	8 611
7	Służba zewnętrzna	212			212
8	Jednostki na terytorium Wlk. Brytanii	3692	8 349	39 456	51 497
9	I. Dywizja Pancerna	897	5 207	10 312	16 416
10	I. Sam. Bryg. Spadochronowa	261	658	3 655	4 574
11	Razem (poz. 7–10)	7 057	16 410	57 835	81 310
12	II. KP na terenie Włoch	5 526	19 578	56 003	81 107
13	Jedn. Woj. na Śr. Wschodzie	1 709	2 158	2 276	6 143
14	Razem (poz. 12 i 13)	7 235	21 736	58 279	87 250
15	Ogółem – wojsko w Europie i na Wschodzie	14 292	38 154	116 114	168 560
16	Oficerowie w stanie nieczynnym	574			574
17	Marynarka Wojenna RP	284	755	2 608	3 647
18	Lotnictwo	2240	8183	2838	13261
19	Ogółem Siły Zbrojne (poz. 15–18)	17 390	47 092	121 560	186 042

Stan liczebny Sił Zbrojnych RP powiększony był dodatkowo o 5 022 ochotniczek PWSK, w tym 210 oficerów oraz 719 WKSSZ, 2689 junaków i junaczek oraz 403 urzędników cywilnych. Źródło: IPMS, A.XII. 1/76, Opracowano na podstawie stanu liczebnego sił zbrojnych z 1.05.1945 r.

Szybki rozwój organizacyjny sił zbrojnych pozwalał stwierdzić, że pierwsza faza *Planu Rozbudowy Wojska na okres Przejściowy* została zrealizowana pomyślnie. Natomiast druga faza – prowadzona przy dużej niechęci sojuszników zachodnich – nie została osiągnięta, a do trzeciej, która miała być prowadzona w kraju nie doszło. Pomimo zaistnienia takiej sytuacji władze wojskowe nie zaniechały działań na rzecz udziału sił zbrojnych w odzyskaniu niepodległości i suwerenności kraju. Było to zadanie ekstremalnie trudne, gdyż sojusznicy zachodni już 5 lipca 1945 roku cofnęli swoje uznanie dla rządu RP w Londynie i chętnie odesłali by bardzo szybko Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie nad Wisłę. Tylko w wyniku zdecydowanych działań wyższych dowódców Brytyjczy

przejęli polskie oddziały pod swoje dowództwo, by je rozformować i pozwolić żołnierzom zdecydowanym na pozostanie na Zachodzie osiedlić się w Wielkiej Brytanii lub w innych krajach²².

Rozwiązanie PSZ często łączyło się z poważnymi kłopotami, dla tych którzy pozostali na emigracji, jak i tych, którzy wrócili do ojczyzny. Ci, którzy zdecydowali się zamieszkać w Wielkiej Brytanii najczęściej byli przeświadczeni, że najlepszym sposobem wyzwolenia Polski spod politycznych i wojskowych wpływów ZSRR byłaby III wojna światowa²³. Ich postawy były bardzo konsekwentne i wynikały z poczucia zagrożenia niesprawiedliwymi decyzjami aliantów, wrogości władz warszawskich i narastających sprzeczności w łonie koalicji antyhitlerowskiej.

W 1947 roku przedstawiciele polskich władz wojskowych na emigracji, z udziałem gen. Stanisława Kopańskiego, wyselekcjonowali spośród najzdolniejszych i ideowych oficerów sztabowych Związek Sztabu Głównego. Na jego czele stanął płk Henryk Piątkowski. Związek składał się m.in. z sekcji: studiów (na czele z ppłk. Zygmuntem Jarskim i ppłk. Bohdanem Mincerem), marynarki wojennej (z kmdr. por. Bohdanem Wrońskim), lotniczej (z ppłk. Franciszkiem Kalinowskim), wojsk PRL i ich sowietyzacji (z ppłk. Stanisławem Jachnikiem i mjr. Włodzimierzem Kasprowiczem), odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (z ppłk. Ludwikiem Stankiewiczem), łączności (z mjr. Tadeuszem Lisickim), organizacji specjalnych i delegatów wojskowych (z ppłk. Leonem Bittnerem) oraz organizacji personalnej (z ppłk. Zygmuntem Józefowiczem). Ponadto zespół gen. Kazimierza Wiśniowskiego, z udziałem płk. Mariana Zomnala, płk. Witolda Barłoga, płk. Franciszka Demela i płk. Karola Ziemskiego miał za zadanie prowadzenie studiów nad rozwojem myśli wojskowej na Zachodzie i w PRL, celem ukierunkowania prac nad odtwarzaniem PSZ. Związek Sztabu Głównego działał pod przykrywką Polskiego Instytutu Historycznego, a następnie Komisji Historycznej

²² Naczelne władze wojskowe w swym działaniu świadomie opóźniały demobilizację, przynajmniej do czasu przeprowadzenia wyborów w kraju. Szerzej: M. Nurk, *Gorycz zwycięstwa. Los PSZ na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009; T. Wolsza, *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. Przyczynek do genezy „zimnej wojny“*, „Dzieje Najnowsze” 1997, z. 2.

²³ Szerzej: A. Zaćmiński, *Koncepcje i próby zachowania oraz odtworzenia PSZ na Zachodzie (1945–1954)*, „Dzieje Najnowsze” 1999, z. 4.

b. Sztabu Głównego. Początkowo główną uwagę skupiono na organizowaniu kół oddziałowych i tworzeniu ideowych organizacji kombatanckich oraz uzyskiwaniu środków finansowych²⁴.

Przewidywano, że remobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie prowadzona byłaby w oparciu o sojuszników zachodnich, a odtworzone siły zbrojne mogłyby uczestniczyć w potencjalnych działaniach wojennych z komunizmem u boku Zachodu. Przede wszystkim przygotowywane miały być do walki o niepodległość i suwerenność Polski, by następnie stać się podstawą odbudowanych sił zbrojnych w demokratycznym kraju²⁵.

Józef Smoliński

Bibliografia

Archiwa

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie

IPMS A.XII.1/99, Koncepcja prac planistycznych nad przyszłymi siłami zbrojnymi z 18.02.1944 r.

IPMS A.XII. 1/76, Opracowano na podstawie stanu liczebnego sił zbrojnych z 1.05.1945 r.

IPMS A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska na okres Przejściowy z 21.07.1944 r.

IPMS A.XII.3/76, Problemy strategiczne obrony Polski, Lipiec 1945 r.

IPMS A.XII.3/79, Załącznik nr 2 do referatu „Podstawowe założenia do planowania odbudowy PSZ“ z 8.10.1947 r.

IPMS A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony narodowej za lata 1942–1945.

IPMS A.XII/26/2, Terytorialny podział Rzeczypospolitej na obszary wojenne z 28.06.1944 r.

Opracowania

Friszke A., *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 1, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.

²⁴ A. Suchcitz, *Zarys organizacji i pracy Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1939–1946 i po demobilizacji PSZ*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, Warszawa 2015, nr 2(4), s. 27 i 28.

²⁵ A. Zaćmiński, *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 192; A. Friszke, *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 1, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 30–31.

Nurek M., *Gorycz zwycięstwa. Los PSZ na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009.

Smoliński J., *Myśl wojskowa wychodźstwa bezpośrednio po wojnie*, [w:] *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Klęska zwycięzców*, pod red. J. Smolińskiego, Warszawa 2016.

Suchcitz A., *Zarys organizacji i pracy Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1939–1946 i po demobilizacji PSZ*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, Warszawa 2015, nr 2(4), s. 27 i 28.

Wolsza T., *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. Przyczynek do genezy „zimnej wojny“*, „Dzieje Najnowsze“ 1997, z. 2.

Zaćmiński A., *Koncepcje i próby zachowania oraz odtworzenia PSZ na Zachodzie (1945–1954)*, „Dzieje Najnowsze” 1999, z. 4.

Zaćmiński A., *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny“ 1996, nr 3.

Armed Forces in Post-War Poland in Conceptions of Military Authorities in Exile

Keywords

Polish Armed Forces in the West, military thought, defense strategy of Poland, war areas, Staff of the Commander-in-Chief

Abstract

In February 1944, chief military authorities proposed the planned reconstruction of the armed forces in the country after the end of war. The need to undertake preparatory work on the static defense system, intervention army and army of slower mobilization and also on the central training of commanding staff and specialists, as well as the need to conduct research in various military areas were noticed. Staff of the Commander-in-Chief planned to expand the Polish Armed Forces in three phases. The first, within the so-called ‚P‘ Plan, included the period of liberation of France and Belgium, the second would be led based on the reserves from the territory of the Third Reich and the Balkans, and the third would take place within the country and would involve adjustment of the armed forces to peacekeeping needs. An important factor for the expansion of the army and the future security of Poland – albeit detached from geopolitical realities – was the acceptance by the Staff of the Commander-in-Chief, on June 28, 1944, of the territorial division of Poland into war zones. The assumption was made that the area of the country will expand to include Gdańsk /variant I/ or favorable changes will

take place on the north-western border due to the city of Gdańsk and a major part of East Prussia being attached to Poland /variant II/. It was assumed that the territory of Poland would allow the establishment of 6 – 8 war areas. The plan envisaged three or four war areas along the western border, and two to four or three to five war areas along the pre-war eastern border.

Streitkräfte in Polen der Nachkriegszeit in den Konzepten der Militärbehörden im Exil

Schlüsselworte

Polnische Streitkräfte im Westen, militärisches Gedanke, Verteidigungsstrategie von Polen, Kriegsgebiete, Stab des Oberbefehlshabers

Zusammenfassung

Im Februar 1944 nahmen die obersten Militärbehörden die Initiative auf, die Streitkräfte im Land nach dem Ende des Krieges planmäßig auszubauen. Die Notwendigkeit wurde wahrgenommen, die Vorbereitungsarbeiten für ein statisches Verteidigungssystem, eine Interventionsarmee, eine Armee mit langsamerer Mobilisierung, eine zentrale Ausbildung von Kommandanten und Spezialisten sowie die Forschung in verschiedenen militärischen Bereichen aufzunehmen. Der Stab des Oberbefehlshabers plante den Ausbau der polnischen Streitkräfte in drei Phasen. Die erste, im Rahmen des so genannten Plans „P“, umfasste die Zeit der Befreiung Frankreichs und Belgiens, die zweite sollte auf der Grundlage von Reservisten aus dem Gebiet des Dritten Reiches und des Balkans durchgeführt werden, und der dritte sollte im Land stattfinden und die Anpassung der Streitkräfte an die Bedürfnisse des Friedens betreffen.

Ein wichtiger Faktor für die Entwicklung der Armee und der zukünftigen Sicherheit Polens – wenn auch aus den geopolitischen Realitäten gerissen – war die Annahme der territorialen Aufteilung Polens in Kriegsgebiete durch den Stab des Oberbefehlshabers am 28. Juni 1944. Es wurde angenommen, dass das Gebiet des Landes um Danzig /1. Variante/ erweitert wird, oder dass die positiven Veränderungen an der nordwestlichen Grenze eintreten werden, weil die Stadt Danzig und der größte Teil Ostpreußens /2. Variante/ mit Polen verbunden werden. Es gab eine Annahme, dass das Gebiet Polens ermöglichen wird, 6–8 Kriegsgebiete abzutrennen. Es wurden drei bis vier Kriegsgebiete entlang der Westgrenze und zwei bis vier oder drei bis fünf Kriegsgebiete entlang der Ostgrenze aus der Vorkriegszeit vorgesehen.

Вооружённые силы в послевоенной Польше в концепции военного командования в изгнании

Ключевые слова

Польские вооружённые силы на Западе, военная мысль, стратегия обороны Польши, военная область, Штаб Верховного главнокомандующего

Резюме

В феврале 1944 года военное командование выступило с инициативой планового восстановления вооружённых сил страны по окончании военных действий. Наблюдалась необходимость в разработке системы статической защиты, интервенционной армии и армии пониженного темпа мобилизации, а также центральной подготовкой командующих и специалистов, а также в исследованиях в различных областях военного дела. Штаб Верховного главнокомандующего планировал расширить Польские вооружённые силы в три этапа. Первый, в рамках т.н. Плана «П», должен был осуществляться во время освобождения Франции и Бельгии, второй этап должен был проводиться на базе солдат запаса с территории Третьего Рейха и Балкан, а третий этап проводился бы уже на территории Польши и заключался бы в приспособлении армии к нуждам мирного времени.

Существенным элементом расширения вооружённых сил и будущего безопасности Польши, хотя совершенно не соответствующим геополитической ситуации, было принятие 28 июня 1944 г. Штабом Верховного главнокомандующего решения о разделе Польши на военные области. Предполагалось, что в состав Польши войдёт Гданьск (вариант 1), либо же на северо-западе граница изменится в пользу Польши, так как будет присоединён город Гданьск и большая часть Восточной Пруссии (вариант 2). Предполагалось, что на территории Польши можно будет образовать 6–8 военных областей. 3–4 области должны были располагаться вдоль западной границы, а 2–4 либо 3–5 областей вдоль довоенной восточной границы Польши.

Adam Miodowski

Uniwersytet w Białymstoku

Udział dolnośląskiej Ligi Kobiet w kampaniach propagandowych na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet ze środowisk patologicznych i aspołecznych (1949–1955)¹

Słowa kluczowe

Liga Kobiet, Dolny Śląsk, kampanie społeczno-propagandowe, patologie społeczne wśród kobiet, produktywizacja kobiet

Streszczenie

W latach 1949–1955 Liga Kobiet, realizując wytyczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęła z jednej strony walkę z narastającym w miastach zjawiskiem prostytucji i pijaństwa wśród kobiet, a z drugiej włączyła się w działania na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet wiejskich. Eliminacja patologii społecznych wśród kobiet i ich produktywizacja ułatwić miały władzom partyjno-rządowym włączenie Polek w procesy industrializacji w miastach i kolektywizacji na wsi. Angażując działaczki stowarzyszenia do walki z patologiami społecznymi i do pracy na rzecz aktywizacji zawodowej Polek decydenci partyjni liczyli, iż Liga Kobiet bezkosztowo przeprowadzi dwie kampanie społeczno-propagandowe, które skutecznie podniosą morale dotychczasowych pracownic i skierują nowe na rynek pracy. Z racji niewielkiego zaangażowania społecznikowskiego większości członkiń ze struktur terenowych Ligi i błędów popełnionych przez jej kręgi kierownicze ze szczebla krajowego, wojewódzkiego i powiatowego nie udało się sprostać oczekiwaniom władz partyjno-rządowych, a stowarzyszenie poniosło starty wizerunkowe. Uwarunkowania, które złożyły się na taki a nie inny finał walki z patologiami społecznymi wśród kobiet i na rzecz ich produktywizacji w latach 1949–1955 doskonale zobrazować można odwołując się do uniwersalnego przykładu dolnośląskich struktur terenowych Ligi Kobiet.

¹ Publikacja jest efektem realizacji projektu Narodowego Centrum Nauki pt. „Liga Kobiet w terenie. Działalność organizacji i realia jej funkcjonowania na szczeblu regionalnym i lokalnym w rzeczywistości Polski Ludowej (1945–1989)”, OPUS 13 – nr 2017/25/B/HS3/02015.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych Liga Kobiet (LK), realizując wytyczne Wydziału Kobiecego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) podjęła z jednej strony walkę z narastającym w miastach zjawiskiem prostytucji i pijaństwa wśród kobiet, a z drugiej włączyła się w działania na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet wiejskich. Eliminacja patologii społecznych wśród kobiet i ich produktywizacja² ułatwić miały władzom partyjno-rządowym włączenie Polek w procesy industrializacji w miastach³ i kolektywizacji na wsi. Ani Zarząd Główny (ZG), ani Zarządy Wojewódzkie (ZW) i Powiatowe (ZP) stowarzyszenia nie były dostatecznie przygotowane, by podjąć się tych zadań i równoległe je realizować. Jeszcze słabszy potencjał kadrowo-organizacyjny miały struktury terenowe niższego szczebla (gminne, dzielnicowe, blokowe, zakładowe). Dla nich wszystkich praca na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet miejskich dotkniętych patologiami społecznymi (spatologizowanych) i kobiet wiejskich etykietowanych przez władze jako „element aspołeczny”⁴ była nie lada wyzwaniem. Było ono

² Uzasadnienie dla idei produktywizacji kobiet znalazło się w referacie Zenona Nowaka, sekretarza KC PZPR zatytułowanym *Zagadnienie kadr w świetle zadań planu sześcioletniego*, wygłoszonym 16.07.1950 r. na V Plenum KC PZPR. Treść referatu opublikowały: „Nowe Drogi” 1950, nr 4, s. 57–69. Produktywizacja kobiet miała na celu zwiększanie ich zatrudnienia. Była ona przejawem stalinowskiej wizji równouprawnienia. Uzasadnionym jest pogląd, że podjęcie pracy zawodowej przez setki tysięcy kobiet uznać należy za jeden z ważniejszych aspektów powojennych zmian społecznych w Polsce – szerzej pisze o tym: N. Jarska, *Praca kobiet w kopalniach w latach 1945–1957 – polityka zatrudnienia a rzeczywistość społeczna*, [w:] *Letnia Szkoła historii najnowszej. Referaty*, t. 4, *Materiały Letniej Szkoły Historii Najnowszej*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2011, s. 28–37.

³ W tym kontekście warto zapoznać się z publikacją: M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015, passim.

⁴ Definiując element aspołeczny (społecznie szkodliwy) wśród kobiet wiejskich władze komunistyczne, a w ślad za nimi SOLK (Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet) wskazywały zasadniczo na „żony chłopów bogatych wyzyskujące chłopki średnio i małorolne” – Patrz: „Nasza Praca” 1948, nr 10–11, s. 13. Aspołeczność bogatych kobiet wiejskich była w istocie pustym sloganem wykreowanym przez propagandę komunistyczną. Jedną ze stosowanych przez propagandystów „technik” była stygmatyzacja „wroga klasowego”. Tak było i w tym przypadku. Postawa zdystansowania wobec kolektywizacji (nieangażowania się), połączona z biernością, izolowaniem się od pegeerowskiego kolektywu i niechęcią do bycia „kołchoźnicą” była powszechna nie tylko wśród chłopek bogatych, ale też tych średnio

tym większe, że w samym stowarzyszeniu poziom zaangażowania społecznikowskiego, zwłaszcza szeregowych członkiń pozostawiał wiele do życzenia.

Choć statystycznie szeregi członkowskie LK z każdym rokiem rosły⁵, to problemem była ich aktywizacja. Społecznikowskim zaangażowaniem odznaczały się przede wszystkim działaczki funkcyjne, tj. przewodniczące kół oraz przewodniczące i część członkiń Zarządów poszczególnych szczebli. Wielotysięczne rzesze członkowskie jedynie aktywnie angażowały się w działalność LK, gdy uroczystości obchodzono np. Międzynarodowy Dzień Kobiet⁶ czy świętowano 1 maja, 22 lipca lub 7 listopada. Obowiązki zawodowe, domowo-rodzinne i wynikające stąd zmęczenie w sposób skuteczny ograniczały aktywność społecznikowską, a wręcz wywoływały apatię wśród szeregowych członkiń stowarzyszenia. Wydziały (lub Referaty) Kobiecte w komitetach partyjnych poszczególnych szczebli, angażując działaczki LK do walki z patologiami społecznymi i do pracy na rzecz aktywizacji zawodowej Polek zdawały się nie brać pod uwagę tych wszystkich czynników. Odnieść wręcz można wrażenie, że liczyły na to, iż LK bezkosztowo przeprowadzi dwie ogólnopolskie kampanie społeczno-propagandowe, które skutecznie podniosą morale dotychczasowych pracownic i skierują nowe na rynek pracy.

i małorolnych i nie miała nic wspólnego z „wyłączeniowymi” formami niedostoso-
sowania społecznego. Kobiety wiejskie nie były z pewnością aspołeczne, a jedynie
sceptyczne wobec idei ich produktywizacji, tak jak ją rozumieli komuniści.

⁵ Liga Kobiet pod koniec pierwszego dziesięciolecia swojego istnienia stała się organizacją masową w Polsce południowo-zachodniej. Zrzeszała blisko 130 tys. spośród 140 tys. zawodowo czynnych Dolnoślążaczek. Patrz: APWr. KW PZPR we Wrocławiu. Wydział Kobiety, sygn. 1577. Informacje, sprawozdania i oceny Wydziału Kobiectego. Oceny Komisji KW o pracy wśród kobiet, k. 26. Dane te przywołuje: G. Trzaskowska, *Oczekiwania komunistycznych władz wobec kobiet. Działalność Ligi Kobiet na Dolnym Śląsku w latach 1950–1960*, [w:] *Kobieta w prawie i polityce*, red. M. Sadowski et al., seria: Wrocławskie Studia Erazmiańskie – Studia Erasmiana Wratislaviensia, z. 9, Wrocław 2015, s. 572.

⁶ Szczegółne zaangażowanie wielu nawet najbardziej biernych członkiń LK ujawniało się przy wyjątkowych okazjach. Dobrze to obrazuje wydarzenie o dwie dekady późniejsze niż tu opisywane, związane z obchodami Międzynarodowego Roku Kobiet – Patrz szerzej: M. Dajnowicz, *Obchody Międzynarodowego Roku Kobiet 1975 na Białostocczyźnie (na tle głównych kierunków działalności Ligi Kobiet w kraju i regionie)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiectych” 2017, nr 1(2), s. 9–27.

Prześledźmy, jak przebiegała realizacja obu tych kampanii na gruncie dolnośląskim. Na ile terenowe struktury LK w południowo-zachodniej Polsce zrealizowały postawione przed nimi zadania? Kto i w jakim stopniu sprostał oczekiwaniom, a kto zawiódł partyjnych decydentów? Jak te i inne działania podejmowane przez stowarzyszenie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wpłynęły na jego wizerunek i dalsze funkcjonowanie?

Nieskuteczność podejmowanych przez LK działań w walce z patologiami społecznymi, a szczególnie obojętność wobec nich skutkowałą nieraz krytyką ze strony prasy. Działo to czasami mobilizująco na aktywistki stowarzyszenia. Tak było w przypadku przewodniczącej ZP LK w Nowej Rudzie (nazwiskiem Czurlowska), która na odbywającym się w grudniu 1955 roku posiedzeniu plenarnym Zarządu Wojewódzkiego Ligi poinformowała, że po tym, kiedy kierowany przez nią organ został skrytykowany w „Gazecie Noworudzkiej” za brak zainteresowania zwalczaniem prostytucji, to członkinie ZP LK poświęciły więcej uwagi tej grupie kobiet i tym z nich, które były zainteresowane, dopomogły w znalezieniu zatrudnienia w zakładach pracy⁷.

Bardziej dokładne poznanie uwarunkowań, w jakich rozwijało się zjawisko prostytucji⁸ prowadziło działaczki LK do interesujących wniosków. Prócz tego, że dostrzegały własne zaniechania w walce z tą patologią, to były też w stanie zauważyć błędy innych. Przewodnicząca ZM LK we Wrocławiu (nazwiskiem Kernerowa) mówiąc o przyczynach narastania zjawiska prostytucji „Wskazała na tolerancyjny stosunek Milicji Obywatelskiej w karaniu trudniących się tym procederem kobiet, a szczególnie stręczycieli nierządu”. W tym kontekście zwracała uwagę, że

⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [APWr.]. Liga Kobiet – Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu, sygn. 8. Wydział Organizacyjny. Protokół z plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, odbytego w dniach 6–7 grudnia 1955 r. [LK, op. cit., sygn. 8], k. 11–12.

⁸ Było to możliwe m.in. dzięki podjęciu tego problemu na łamach prasy kobiecej m.in. przez takie autorki, jak: Maria Jakubowicz, która określiła prostytucję mianem hańby społecznej – Patrz: „Nasza Praca” 1948, nr 1, s. 12–17; nr 2–3, s. 11–14; nr 4, s. 16–18; nr 5–6, s. 13–19. Waga jej wypowiedzi na łamach periodyku była tym większa, że piastowała stanowisko kierownika Sekcji do Walki z Nierządem i Przestępczością Nieletnich przy KG MO w Warszawie; Patrz: „Nasza Praca” 1949, nr 1–2, s. 52.

Nie zanotowano ani jednego faktu na terenie miasta, aby stręczyciel lub stręczycielka zostali ukarani dłuższym wyrokiem niż 6 miesięcy. Kobiety mają zaplecze w postaci stręczycielek, byłych właścicielek domów publicznych i dlatego tak trudno ograniczyć skalę nierządu. Należy jednak to czynić drogą uświadamiania i wychowywania kobiet uprawiających nierząd⁹.

Z wypowiedzi Kernerowej dowiadujemy się, że jako radna zgłaszała ten problem na sesji Miejskiej Rady Narodowej¹⁰. Terenowe organa jednolitej władzy państwowej nie podjęły jednak tego problemu uznając, iż zwalczaniem prostytucji powinny zająć się milicjanci¹¹, prokuratorzy i sędziowie¹². Takie podejście mogło wynikać z faktu, że kobiety w ograniczonym zakresie uczestniczyły w procesach decyzyjnych. Potwierdzał to nikły udział przedstawicielek Ligi Kobiet w pracach dolnośląskich Rad Narodowych. Z ustaleń Grażyny Trzaskowskiej wynika, że na ponad

⁹ APWr, LK, op. cit., sygn. 8, k. 10.

¹⁰ Bardziej precyzyjnie rzecz ujmując chodzi o tzw. terenowe organa jednolitej władzy państwowej. Ustawą z 20.03.1950 r. przeszczepiono na grunt Polski Ludowej system sowiecki. Odtąd cała władza w terenie należała do Rad Narodowych. W ich ramach organami administracji quasi-samorządowej były Prezydya Rad Narodowych (organy wykonawczo-zarządzające). Podwójne podporządkowanie prezydów (poziome – Radzie Narodowej i pionowe – Prezydium wyższego stopnia, gdzie prezydya wojewódzkie podporządkowane były Radzie Ministrów). Rady Narodowe były terenowymi organami jednolitej władzy państwowej w gminach, dzielnicach (większych miast), miastach, powiatach i województwach. Od 1947 r. na szczycie hierarchicznego systemu rad stała Rada Państwa. W latach 1952–1989 Rada Państwa PRL pełniła kolegialnie funkcję głowy państwa (była odpowiednikiem prezydenta) oraz zapewniała ciągłość najwyższego kierownictwa państwowego w związku z sesyjnym trybem pracy Sejmu.

¹¹ Przy Komendach MO działały tzw. Komisje Sanitarno-Obyczajowe, z którymi współpracowały powołane równolegle przy Zarządach Wojewódzkich LK tzw. Komisje Społeczno-Obyczajowe. Ich wspólny wysiłek miał być ukierunkowany nie tylko na walkę z prostytucją, ale też z przestępczością nieletnich i żebractwem. O tworzeniu tego typu struktur informowano na łamach wydawanego przez ZG LK periodyku „Nasza Praca” – Patrz: „Nasza Praca” 1948, nr 1, s. 18. Z czasem jednak ZG LK zaczął źle oceniać pracę Komisji Sanitarno-Obyczajowych i wycofał się ze współpracy z nimi, by podjąć współdziałanie z powiatowymi i miejskimi Komisjami Społecznymi do spraw Zwalczania Chorób Wenerycznych – Patrz: „Nasza Praca” 1948, nr 4, s. 25.

¹² APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 10.

13 tys. członkiń stowarzyszenia tylko 7% z nich, tj. 827 było radnymi¹³. Tak sformalizowane, pozbawione empatii podejście do problemu ze strony przedstawicieli terenowych organów władzy państwowej mogło też wynikać z jeszcze innej przyczyny. W ocenie reprezentującej ośrodek świdnicki LK Lidii Uczeń przeszkodą w prowadzeniu przez działaczki Ligi efektywnej pracy był chaos wynikający z dublowania się ich inicjatyw z poczynaniami odpowiedzialnych za sprawy kobiet wydziałami Rad Narodowych¹⁴. W praktyce to dublowanie inicjatyw mogło oznaczać niezdrowe konkutowanie i rodzić pokusę utracania przez Rady poszczególnych szczebli postulatów Ligi.

Niektóre działaczki Ligi, dostrzegając ekonomiczne motywy parania się przez kobiety prostytutką podejmowały próby stworzenia im warunków do godziwego zarobkowania. Tak było w Wałbrzychu, gdzie w 1955 roku ZM LK zaproponował, by „zagadnienie to rozwiązać poprzez stworzenie spółdzielni, gdzie kobiety [zrywające z prostytutką] zostałyby zatrudnione”¹⁵. Dzięki współdziałaniu przewodniczącej ZM LK (nazwiskiem Jabłonkowa) z miejscowym Urzędem Zatrudnienia problem bezrobocia wśród kobiet pod koniec 1955 roku praktycznie nie występował. „Nie pracowały tylko te kobiety, które nie chciały, lub lubiły zmieniać często pracę. (...) zatrudniono 7460 kobiet a zwolniło się 4670”¹⁶. Wszelkie poczynania w tej sferze podejmowane przez terenowe struktury Ligi mogły liczyć na wsparcie ze strony Zarządu Głównego, który już wiosną 1948 roku wydał Okólnik nr 7 ze wskazówkami dla zarządów niższego szczebla i przewodniczących lokalnych kół nt. zwalczania prostytutki¹⁷.

Terenowe struktury LK na Dolnym Śląsku, prócz dążenia do ograniczenia zjawiska prostytutki równolegle zwalczały inną jeszcze patologię,

¹³ G. Trzaskowska, op. cit., s. 586.

¹⁴ APWr. Liga Kobiet – Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu, sygn. 7. Wydział Propagandy. Protokół z odprawy przewodniczących i aktywu Sekcji Kulturalno-Oświatowych LK z terenu województwa wrocławskiego, odbytej we Wrocławiu 17.09.1954 r. [LK, op. cit., sygn. 7], k. 17.

¹⁵ Na początku lat 50. powołano w Wałbrzychu dla kobiet utrzymujących się z nie-
rządu spółdzielnię pantoflarską. Większa część z tam zatrudnionych kobiet zerwała z prostytutką – APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 6.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ „Nasza Praca” 1948, nr 4, s. 24–26.

jaką było pijaństwo. Skala i liczba dotkniętych bezpośrednio lub pośrednio tym nałogiem kobiet była o wiele większa niż w przypadku prostytucji. Wielokrotnie obie te patologie społeczne łączyły się z sobą w osobach dotkniętych nimi kobiet. Prostytuującym się alkoholiczkom i utrzymującym się z nierządu żonom pijaków pomoc było najtrudniej. One same nieraz odmawiały przyjęcia oferowanego im wsparcia. Tymi, które najczęściej oczekiwały od LK pomocy były pracownice przedsiębiorstw i spółdzielni, których mężowie zostali dotknięci nałogiem. W kontekście tych oczekiwań zrodzić się musiało wśród wielu działaczek LK przekonanie, że to pijaństwo, a nie prostytucja było poważniejszym problem społecznym, któremu należało poświęcić większą uwagę. Tak uważała m.in. członkini ZP LK w Kłodzku (nazwiskiem Gacowa), deklarując że „Najbardziej palącym zagadnieniem w pracy kłodzkiego Zarządu Powiatowego jest walka z pijaństwem, pomoc na tym odcinku żonom pijaków, zwłaszcza tym z rozchodzących się małżeństw”. Problem ten w jej ocenie dotyczył całego kraju i dlatego wniosowała, by gremia kierownicze LK wymogły na władzach aby

(...) w dowodach ojców, którzy porzucają żony i dzieci i uchylają się od płacenia alimentów umieszczać adnotacje, że są oni zobowiązani wyrokiem sądu do płacenia alimentów. Rozwiązałyby to problem poszukiwania i zmuszania do płacenia należnych sum a tym samym rozwiązałyby wiele trudności w ściąganiu alimentów¹⁸.

Praktyczna realizacja tego postulatu nie była łatwa, ale wszędzie tam, gdzie działaczki Ligi angażowały się w pomoc żonom i dzieciom pijaków stowarzyszenie zyskiwało wizerunkowo.

Dużym osiągnięciem [w 1955 r.] było to, że ZM LK zdobył sobie poważny autorytet wśród kobiet miasta Wałbrzycha, o czym świadczył fakt, że kobiety z wszelkimi kłopotami zwracały się do Zarządu. Odnotowano szereg faktów, że dzięki interwencji Ligi Kobiet żony pijaków otrzymują [ich] pobory a pogodzone też szereg małżeństw¹⁹.

Prócz wsparcia indywidualnego stowarzyszenie wychodziło z inicja-

¹⁸ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 8.

¹⁹ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 6.

tywami natury ogólnej, których realizacja miała umożliwić bardziej restrykcyjne uregulowanie rynku alkoholu. Pierwszym krokiem większości terenowych struktur LK w walce z pijaństwem było uzyskanie od władz zgody na ograniczenie sprzedaży alkoholu. Tą drogą poszła przewodnicząca ZP LK w Nowej Rudzie (nazwiskiem Czurlowska), proponując na powiatowej naradzie aktywistek Ligi, by w ramach praktycznej realizacji uchwał IV Plenum KC PZPR zacząć limitować dystrybucję wysokoprocentowych alkoholi. W realiach noworudzkich oznaczało to, że we współpracy z lokalnymi władzami wprowadzony został zakaz sprzedaży wódki w dniach 1, 15 i 16 każdego miesiąca²⁰.

Prowadzona przez działaczki LK walka z prostytutką i pijaństwem nie była łatwa także dlatego, że w ich własnym gronie, nawet na stanowiskach funkcyjnych były kobiety dotknięte tymi patologiami. Liga traciła przez to nie tylko wizerunkowo, ale była też mniej skuteczna w swoich poczynaniach. Przykładowo w Czarnkowie „Odpowiedzialne za nadzarpnięcie autorytetu Ligi miały być (...) trzy kolejne przewodniczące [które] trzeba było zdejmować ze stanowiska, gdyż jedna była prostytutką, druga pijaczką, a trzecia za nadużycia trafiła do więzienia”²¹.

Równoległe ze zwalczaniem patologii i ich skutków odczuwanych np. przez rodziny pijaków, LK podejmowała próby włączenia się w realizację ważnych z punktu widzenia kobiet inicjatyw socjalno-bytowych. Przewodnicząca ZM LK we Wrocławiu (nazwiskiem Kernerowa), na odbywającym się w grudniu 1955 roku posiedzeniu plenarnym Zarządu Wojewódzkiego Ligi podjęła problem „braku na terenie miasta dostatecznej ilości żłobków i przedszkoli”. W jej ocenie „Zakłady mające na to fundusze nie żyją tym zagadnieniem i stąd powstają nieraz trudności związane z przyjęciem dzieci”. Stowarzyszenie oferowało doraźną pomoc w tym względzie, dzięki czemu „Nie było przypadków, aby nasza organizacja nie załatwiła [pozytywnie] jakiejkolwiek skargi w tego typu sprawie”²². Wychodząc poza ramy „tu i teraz” struktury terenowe Ligi wywierały

²⁰ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 12.

²¹ N. Jarska, *Liga Kobiet w terenie. Działalność Zarządu Dzielnicy Poznań-Wilda w latach 1956–1966*, [w:] *Letnia Szkoła historii najnowszej. Referaty*, t. 3, *Materiały III Letniej Szkoły Historii Najnowszej*, red. Ł. Kamiński i T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 151.

²² APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 10.

naciski na lokalnych decydentów, a poprzez ZG LK na tych w stolicy, by tego typu problemy, jak niewystarczająca ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach wyeliminować poprzez inwestycje infrastrukturalne. Poza nielicznymi wyjątkami naciski te były bezowocne, bowiem w ramach planu sześcioletniego gros środków inwestowano w przemysł ciężki i zbrojeniowy.

Podstawowym warunkiem powodzenia tego typu inicjatyw LK były dobre relacje poszczególnych zarządów stowarzyszenia z terenowymi organami władzy państwowej i administracji państwowej. Fakt ten podkreśliła m.in. członkini ZM LK w Legnicy (nazwiskiem Rybarczyk), charakteryzując działalność tej struktury na polu socjalno-bytowym. W jej ocenie zadowalające efekty osiągnięto w tej sferze wyłącznie dzięki ścisłej współpracy z miejscowym Urzędem Zatrudnienia²³.

Niejednokrotnie działaczki Ligi przekonywały się, że na ich relacje z władzami i powodzenie inicjatyw, z którymi występowały istotny wpływ wywierała ich pozycja zawodowa. Ta najczęściej nie była jednak wysoka, pomimo formalnego przygotowania wielu kobiet do pełnienia funkcji kierowniczych. Franciszka Ottowa – przewodnicząca ZP LK w Kamiennej Górze poruszając ten problem przywołała własny przykład, podkreślając, że jedynie dzięki poparciu macierzystych struktur LK mogła pokonać drogę awansu zawodowego od zwykłej tkaczki do kierowniczkii kadry²⁴. Członkini ZP LK w Kłodzku (nazwiskiem Gacowa), wypowiadając się na ten temat też przywołała własny przypadek i koleżanek z kłodzkich struktur Ligi, konstatując „Tam, gdzie jest praca dobrze płatna, tam władze powiatowe nie widzą kobiet²⁵. Przykładowo, dopóki w sekretariacie była niska płaca to proponowano mi tam etat, ale gdy okazało się, że płaca będzie wyższa zatrudniono mężczyznę²⁶”. Grażyna Trzaskowska zwraca uwagę, że

²³ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 7.

²⁴ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 8.

²⁵ Temu problemowi wiele miejsca poświęcano na łamach prasowych sygnowanych przez ZG LK – Patrz np. interesująca analiza Ewy Neyowej pt. *Zawodowe kształcenie kobiet*. Opublikowała ją „Nasza Praca” 1947, nr 2, s. 12–16.

²⁶ Ibidem.

W kręgach kobiecych zdecydowanie brakowało szybkich i błyskotliwych karier, tak charakterystycznych dla „męskiego świata pracy”. Do takiego stwierdzenia uprawniają następujące dane: w 1950 r. spośród 140 tys. pracujących Dolnoślążaczek jedynie 4 zajmowały stanowiska dyrektorów przedsiębiorstw, 460 było kierownikami działów i wydziałów, 82 majstrami, 680 podmajstrzyniami, instruktorami i brygadzystami, ponadto inny rodzaj awansu uzyskało 300 kobiet zatrudnionych w administracji²⁷.

Nawet w przypadku tak specyficznych pracodawców, jak Prezydium Powiatowych Rad Narodowych²⁸ odnotowywano łamanie prawa pracy w odniesieniu do zatrudnionych kobiet. Tego typu praktyki charakteryzowała m.in. lokalna aktywistka LK ze Świdnicy (nazwiskiem Szaflarska), piastująca stanowisko księgowej w miejscowym Prezydium. Jako odpowiedzialnych za ten stan rzeczy wskazała sekretarza i przewodniczącego tej instytucji. Obaj mieli ignorować wszelkie uwagi i prośby kierowane do nich w tym względzie przez współpracownice i współpracowników²⁹.

Na jednym z posiedzeń plenarnych Zarządu Wojewódzkiego przewodnicząca ZM LK we Wrocławiu (nazwiskiem Kernerowa), podjęła problem niewłaściwego podejścia niektórych dyrektorów przedsiębiorstw do pracownic w ogóle, a do wrocławskich aktywistek Ligi, działających na gruncie zakładowym w szczególności. Jako przykład przywołała własny przypadek i koleżanki pełniące funkcję przewodniczącej 4. Zarządu Dzielnicowego LK. „Koleżanka Pająkowa udzielała się w pracach społecznych i mimo że wywiązywała się należycie z obowiązków zawodowych, zagrożono jej zwolnieniem z pracy”³⁰. Przekonujemy się przy tej okazji, że w skrajnych przypadkach nie tylko nie mogło być mowy o równej ścieżce awansu kobiet i mężczyzn, ale wręcz dochodziło do sytuacji, kiedy aktywność i wynikające z niej aspiracje pracownic były na tyle

²⁷ G. Trzaskowska, op. cit., s. 573–574.

²⁸ Prezydium Powiatowych Rad Narodowych były organami wykonawczymi i zarządzającymi Powiatowych Rad Narodowych. W skład Prezydium wchodził: przewodniczący, zastępca, sekretarz oraz członkowie. Działały na podstawie Ustawy z dnia 20 III 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U RP nr 14, poz. 130), Ustawy z dnia 25 I 1958 r. o Radach Narodowych (Dz.U. PRL nr 5, poz. 16).

²⁹ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 5.

³⁰ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 9.

źle postrzegane przez przełożonych, że gotowi byli pozbawić je pracy. Dlaczego tak się działo? „Mimo pewnych zmian w spostrzeganiu pozycji kobiety w życiu społecznym władze ograniczały jej rolę do zadań aktywistki społecznej oraz żony i matki. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych były to przede wszystkim ponadnormatywne zadania produkcyjne, obliczone na miarę wyzwania «sześciolatki»”³¹.

Przywołane powyżej przykłady mają charakter uniwersalny i nie były w dolnośląskich realiach jakimiś wyizolowanymi przypadkami. Taki stan rzeczy budził frustrację wśród aktywistek LK i prowokował do krytyki. Co ciekawe, była ona ukierunkowana w pierwszym rządzie na własne kręgi kierownicze, za brak skuteczności w działaniu na rzecz interesów kobiet, a dopiero w dalszej kolejności dostrzegano odpowiedzialność decydentów partyjno-rządowych.

Wspomniana wyżej przewodnicząca ZM LK we Wrocławiu (nazwiskiem Kernerowa) skrytykowała ZW LK, stwierdzając, że „mało interesuje się pracą aktywu, jego warunkami socjalnymi, bytowymi i trudnościami czynionymi działaczkom w zakładach pracy”³². W ton tej krytyki wpisywał się też głos członkini ZM LK w Legnicy (nazwiskiem Rybarczyk), która z wyrzutem zwróciła uwagę, że dolnośląska centrala nie wspierała w sposób dostateczny pracy Zarządów Powiatowych³³. Nie była też w stanie zadbać, by równie dużo kobiet co mężczyźni otrzymywało odznaczenia i dyplomy³⁴.

W związku z krytyką wrocławskiego ZW LK, zaproponowane zostały zmiany kadrowe. Aleksandra Żurawiczowa na odbywającym się w grudniu 1955 roku jego posiedzeniu plenarnym zgłosiła „wniosek dotyczący usunięcia ze składu Zarządu: Marii Andrzejewskiej, Krystyny Kłósiewicz i Marii Dziewani, które nie uczęszczały na zebrania”. Wakaty po usuniętych członkiniach Zarządu zajęły „koleżanki Denhofer

³¹ G. Trzaskowska, op. cit., s. 586.

³² APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 10.

³³ ZW LK mógł po części czuć się wyręczony we wsparciu Zarządów Powiatowych przez ZG LK. Ten ostatni, dostrzegając znaczenie zaangażowania Zarządów Powiatowych w organizowanie pracy Ligi w terenie zadaniował aktywistki na łamach „Naszej Pracy”. Ilustruje to publikacja zatytułowana *Zadania Zarządów Powiatowych Ligi Kobiet w świetle Uchwały Sekretariatu KC PZPR*, której autorką była sekretarz ZG LK Helena Dworakowska – Patrz: „Nasza Praca” 1953, nr 9, s. 30–33.

³⁴ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 7.

i Ramkowa, a wakujące stanowisko sekretarza ZW LK objęła Wiktoria Smaza. W głosowaniu proponowane zmiany zatwierdzono. Za zmianami głosowały wszystkie członkinie Zarządu³⁵.

Tylko najbardziej odważne „Działaczki Ligi narzekały na słabe zainteresowanie ich problemami ze strony organizacji partyjnych, Rad Narodowych i przedstawiciele Frontu Narodowego”³⁶. Typową reakcją towarzyszy partyjnych na krytykę ze strony aktywistek LK było przerzucanie odpowiedzialności za wszelkie niepowodzenia na stowarzyszenie i przekierowanie uwagi na inne tematy. Tak uczynił kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR we Wrocławiu (nazwiskiem Bednarek), który zgłosił szereg uwag do pracy struktur terenowych LK.

Za mało jest zaangażowania w organizacji, ażeby zmienić świadomość kobiet. Przykładowo tam, gdzie powstały spółdzielnie kobiety nie chodzą do pracy. Trzeba tam tak rozwinąć działalność, żeby rzeczywiście oddziaływać na świadomość mieszkanek wsi. Zmagacie się z tym, że kobiety na wsi są zacofane, ale robicie błąd, że ze wszystkim zwracacie się do mężczyzn, a kobiety pozostawiacie na uboczu, nie aktywizujecie ich. Praca wśród kobiet będzie dawała wyniki, jeżeli będzie prowadzona przez wszystkie organizacje na terenie wsi. I tu Liga Kobiet winna stać na straży, ażeby skoordynować działanie tych organizacji. (...) Ogólnie to wiemy co mamy robić, gorzej jest z tym jak te zadania wykonać i tu często nie wiemy jak mamy pracować. Dla zabezpieczenia wykonania tych zadań trzeba wyrobić na wsi szeroki aktyw w każdej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej i Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Należy skoordynować pracę z innymi organizacjami. (...) Głównymi ośrodkami na wsi winny stać się POM-y³⁷, za traktorami winna iść robota polityczna. Wśród mas kobiecych kryją się wielkie rezerwy (...). Chodzi o to, by

³⁵ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 11.

³⁶ G. Trzaskowska, op. cit., s. 573.

³⁷ Państwowy Ośrodek Maszynowy (POM) – przedsiębiorstwa państwowe, tworzone w latach 50. XX wieku, w miejsce działających wcześniej Stacji Maszynowo-Traktorowych. POM-y utworzone zostały przez Ministerstwo Rolnictwa praktycznie w każdej polskiej gminie. Dysponowały parkiem maszynowym i ich zadaniem była głównie obsługa Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych (RSP) pod względem mechanizacji produkcji rolnej, remontów sprzętu rolniczego, obsługi agrotechnicznej i szkolenia kadr. Po 1956 większość RSP rozpadła się, jednak POM-y działały nadal, sprawując opiekę nad Kółkami Rolniczymi. W 1970 było w Polsce 352 POM-ów. Większość z nich została zlikwidowana po 1989 r.

zastosować takie formy, które pozwolą te rezerwy wydobyć. Przyniosła na przykład efekty inicjatywa LK, by zorganizować powiatowe zloty świniarek, dojarek, sprzedawczyń GS³⁸ i przodujących chłopek. Pokazano w ten sposób dobre formy pracy i osiągnięcia. Poza tym można sięgnąć po nagrody, wyróżnienia itp. Przed Ligą Kobiet stają więc poważne zadania³⁹.

Bednarkowi wtórowała jego zastępczyni na stanowisku kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR (nazwiskiem Giczanowa), która wytknęła lokalnym liderkom stowarzyszenia „szereg braków, tak na odcinku pracy z kobietami na wsi, w Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych i gromadach indywidualnych, jak też w pracy Kołach Blokowych”. Zwróciła ponadto uwagę, że stowarzyszenie, mimo posiadania wielu kół nie jest dostatecznie aktywne w przestrzeni publicznej. W ocenie Giczanowej były to „koła, które albo pracują akcyjnie, albo wcale nie pracują. Dlatego w chwili obecnej, w przededniu Krajowego Kongresu Kobiet należy wzmóc wysiłki po linii likwidacji zaistniałych braków w pracy organizacyjnej”⁴⁰.

Krytyką na krytykę odpowiedziała nawet reprezentantka LK we wrocławskim Komitecie Wojewódzkim Frontu Narodowego (nazwiskiem Waluch), która zwróciła koleżankom ze stowarzyszenia uwagę na „nie-dostateczną współpracę niektórych ZP LK z Komitetami Powiatowymi Frontu Narodowego”. Problemy te ukazała na przykładzie legnickiego Zarządu Powiatowego⁴¹.

Towarzysze partyjni odpowiadając na krytykę pod własnym adresem w formie kontrkrytyki nie bez powodu wyeksponowali problemy związane z działalnością Ligi wśród kobiet wiejskich. Wydziały (lub Referaty) Kobiety w komitetach szczebla powiatowego i Wydział Kobiety KW PZPR orientowały się doskonale, że działalność na wsi jest swoistą piętą achille-

³⁸ Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” (GS). Nazwa spółdzielni produkcyjno-handlowo-usługowych istniejących w większości gmin wiejskich i miejsko-wiejskich. Utworzone w okresie PRL gminne spółdzielnie miały wówczas praktycznie monopol handlu na wsi. Poza działalnością gospodarczą niektóre z nich zajmowały się także aktywizacją lokalnej społeczności poprzez prowadzenie Klubów Rolnika.

³⁹ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 16–17.

⁴⁰ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 10.

⁴¹ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 7.

sową LK. Same zainteresowane też miały tego świadomość. Postawione LK przez władze partyjno-rządowe zadanie wsparcia działań na rzecz produktywizacji kobiet wiejskich było realizowane w ocenie zleceniodawców w niezadowalający sposób. Do pewnego stopnia wynikać to mogło ze słabości kadrowej LK w rejonach wiejskich. Na 800 istniejących na Dolnym Śląsku Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR), tylko w 123 funkcjonowały koła LK⁴². Jedną z konsekwencji tego stanu rzeczy był niedorozwój organizacyjny Rad Kobiectych, a niekiedy ich brak w PGR-ach i Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych (RSP). Członkini ZP LK w Górze Śląskiej (nazwiskiem Korzonek), charakteryzując pracę Rad Kobiectych w RSP na terenie jej powiatu poinformowała, że spośród istniejących 83 spółdzielni w 10 brak było Rad Kobiectych⁴³. Ale nawet tam, gdzie istniały Rady Kobiecte i koła LK, faktycznie aktywne były tylko ich przewodniczące, które pracowały w pojedynkę, bo nie potrafiły skupić wokół siebie innych, równie zaangażowanych społecznikowsko kobiet⁴⁴.

Członkini ZG LK (nazwiskiem Oserkowa), krytykując tę sytuację uznała, że

Same przewodniczące nie mogą pracować. Trzeba myśleć o rozbudowie sekcji wiejskich. Na każdym zebraniu takiej sekcji winno być przeszkolenie na różne tematy, np. na temat konkursu hodowlanego, statutów spółdzielczych, spraw rozliczeń w spółdzielniach itd. Takie formy stosuje Poznań. W taki sposób po pewnym czasie przeszkoliliśmy [tamtejsze] sekcje wiejskie. (...) Teraz kiedy jesteśmy w okresie rozliczeniowym należy organizować narady szkoleniowe przewodniczących Rad Kobiectych z RSP. Takie narady należy przeprowadzać w porozumieniu z POM-ami. (...) Na naradach tych powinno się podejmować temat żłobków i przedszkoli, ażeby wcześniej o tym pomyśleć, by kiedy nadejdzie wiosna kobiety mogły wziąć udział w pracy. Bardzo ważną jest rzeczą, by przewodniczące Rad Kobiectych brały udział w naradach społecznych POM, gdyż dotąd najczęściej mówi się o kobietach bez kobiet, a nam chodzi o włączenie kobiet w ogólny nurt spraw. Bardzo ważnym tematem, na którym trzeba skupić uwagę jest to w jaki sposób odciążyc kobietę od gospodarstwa domowego, jak ulżyć w pracy, by mogła podjąć pracę poza domem⁴⁵.

⁴² G. Trzaskowska, op. cit., s. 578.

⁴³ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 12–13.

⁴⁴ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 15.

⁴⁵ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 14–15.

Próbie zdiagnozowania powodów słabości struktur wiejskich Ligi podjęła też Franciszka Ottowa – przewodnicząca ZP LK w Kamiennej Górze. W jej ocenie „Przede wszystkim widoczna jest słaba współpraca ZP LK z innymi organizacjami oraz za małe jest zainteresowanie innych instytucji pracą wśród kobiet”. W odniesieniu do tej ostatniej kwestii kamiennogórska działaczka zwróciła uwagę, że nawet „instruktorzy Komitetu Powiatowego PZPR, mimo iż docierają i spotykają się z kobietami, to traktują po macoszemu ważne dla kobiet sprawy”. W efekcie w powiecie kamiennogórskim „w istniejących 37 RSP brak jest Rad Kobięcych”. Fundamentalną przyczyną tego stanu rzeczy było ograniczone zaangażowanie kobiet w wykonywanie pracy na rzecz spółdzielni. W ocenie przewodniczącej ZP LK w Kamiennej Górze „przyczyną niewychodzenia kobiet do pracy w RSP jest zbyt liczny inwentarz domowy i za duże działki przyzagrodowe⁴⁶ (...)”. Jedno i drugie jej zdaniem nazbyt absorbowало czasowo kobiety uniemożliwiając im pracę w gospodarstwach spółdzielczych. W konsekwencji „rozmowy aktywistek z kobietami w celu zachęcenia ich do pracy w spółdzielni nie dają zadowalających wyników (...)”⁴⁷.

Wydział Kobiety KW PZPR we Wrocławiu wspólnie z ZW LK i podległymi im strukturami powiatowymi zdecydowały o akcyjnym zaangażowaniu aktywistek miejskich w pracę propagandową na wsi.

Zgodnie z założeniem władz tego rodzaju działania doskonale odzwierciedlały zasadę sojuszu robotniczo-rolniczego. To działaczki z fabryk miały przekonać chłopki o konieczności włączenia się do sześcioletniego planu podniesienia produkcji rolnej. W celu nawiązania współpracy między kobietami wiejskimi i miejskimi, przewyciężenia nieufności kobiet wiejskich aktywistki kobiece z PZPR, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Ligi Kobiet organizowały ekipy, które wyjeżdżały na wieś⁴⁸.

Działaczki LK szczególnie ceniły sobie współpracę z koleżankami ze Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSCh)⁴⁹. Przewodnicząca ZP LK

⁴⁶ F. Ottowa przywołała w tym kontekście przykład spółdzielni produkcyjnej w miejscowości Przedbojów, gdzie działki przyzagrodowe miały powierzchnię 3 ha.

⁴⁷ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 12.

⁴⁸ G. Trzaskowska, op. cit., s. 576.

⁴⁹ Związek Samopomocy Chłopskiej – samorządowa, masowa organizacja chłop-

w Nowej Rudzie (nazwiskiem Czurlowska), opisując to współdziałanie podkreśliła, że oprócz wspólnej pracy w terenie, organizowania wspólnych porad wiejskich obie grupy aktywistek wzięły udział w zorganizowanej przez ZSCh wycieczce integracyjnej do Warszawy⁵⁰.

Jak w praktyce wyglądała praca w terenie agitacyjnych „trójek” złożonych z aktywistek PZPR, ZSCh i LK?

Metod działania było wiele. Główne kierunki działania obejmowały m.in. werbunek kobiet do konkursu hodowlanego, współpracę z kobietami w państwowych gospodarstwach rolnych i w spółdzielniach produkcyjnych. Wiele starań poświęcono akcji hodowlanej, która dzięki kontraktacjom, miała doprowadzić do zwiększenia pogłowia zwierząt hodowlanych. Cel ten powierzono ponad dwudziestotysięcznej rzeszy dolnośląskich rolniczek, zrzeszonych w 1344 kołach gospodyń wiejskich. W ten sposób gospodynie wiejskie usiłowano włączyć do powszechnego programu sowytyzacji społeczeństwa polskiego. Kobieta wiejska miała być nie tylko żoną, matką i gospodynią domową, ale i aktywistką społeczną. Akcja konkursów hodowlanych umożliwiała wykreowanie politycznego wizerunku kobiety wiejskiej, bez nachalnej ingerencji propagandowej, a jednocześnie przynosiła konkretne korzyści gospodarcze. W 1954 r. w akcji hodowlanej na terenie województwa wrocławskiego wzięło udział ponad 25 tys. kobiet⁵¹.

Wiele inicjatyw struktur terenowych LK nie mogło w pełni być zrealizowanych na forum Rad Kobięcych ze względu na nieodpowiedzialne poczynania Związków Zawodowych działających w PGR-ach i RSP⁵².

ska założona na I zjeździe w grudniu 1944 w Lublinie z inicjatywy PPR i SL. Wobec uaktywnienia się w ZSCh przedwojennych działaczy chłopskich, kolejny zjazd Związku w grudniu 1945 rozpuściła MO, aresztując wielu działaczy. Zwołana pod auspicjami komunistów w marcu 1946 konferencja ZSCh wybrała narzucone przez nich władze. Odtąd Związek realizował wytyczne swego politycznego patrona. W pierwszych latach działalności ZSCh pomagał w przeprowadzaniu reformy rolnej i akcji przesiedleńczej, następnie organizował spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i ośrodki maszynowe. Do 1955 skupiał ok. 2 mln członków. Rozwiązany w 1957 i zastąpiony w części działalności przez Kółka Rolnicze – *Encyklopedia internetowa*, www. <http://bit.ly/2LeaQih>; [dostęp: 13.07.2018].

⁵⁰ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 11.

⁵¹ G. Trzaskowska, op. cit., s. 576.

⁵² Gremia kierownicze Ligi od lat publicznie wzywały Związki Zawodowe do prze-

Z relacji działaczek Ligi wynika, że ich koleżanki – członkinie związków podejmowały nagminnie próby przeciągnięcia członkiń Rad Kobięcych związanych z Ligą do szeregów związkowych. Dlaczego to czyniły? Członkini ZP LK we Wrocławiu (nazwiskiem Kawunowska) zwróciła w tym kontekście uwagę na pewien istotny aspekt funkcjonowania Ligi na gruncie PGR-ów i RSP. Z jej obserwacji wynikało, że choć „w wielu z nich są Rady Kobięce (...) jednakże w niewielu doceniają Ligę Kobiet, choć z nami współpracują”⁵³. Na część „podebranych” Lidze aktywistek działało to demobilizująco i prowadziło do patologicznych sytuacji, takich jak ta, którą opisała podczas obrad plenarnych ZW LK we Wrocławiu jedna z legnickich liderek Ligi (nazwiskiem Kurczychowa). „Mamy pewne trudności, koleżanka wybrana do Zarządu przez okres 8 miesięcy ani razu nie była na Zarządzie, mimo to na Dzień Kobiet (...) otrzymała nagrodę w wysokości 500 zł. Na terenie związkowej organizacji kobiecej też nie przejawiała żadnej działalności”⁵⁴. Przeciężenie obowiązkami, które należało wypełniać na forum Rad Kobięcych i równocześnie organizacji związkowych oraz w kołach Ligi Kobiet prowadziło nieraz do swoistego „społecznikowskiego wypalenia” części aktywistek. Konsekwencją tego była ich bierność, a w najlepszym przypadku pozorowanie pracy.

Niejednokrotnie dezintegracja Rad Kobięcych w PGR-ach i RSP była tak dalece posunięta, że bez zaangażowania „trójek” złożonych z działaczek ZSCh oraz wspierających je aktywistek z miejskich struktur LK oraz partyjnych Wydziałów (lub Referatów) Kobięcych niemożliwe było ożywienie pracy tych Rad⁵⁵. Na pewnym etapie kluczową rolę na tym polu zaczęły odgrywać poczynania podejmowane przez Sekcje Propa-

zwyciężenia wzajemnych animozji i zaprzestania rywalizacji o „rząd dusz” wśród pracujących kobiet – Patrz: „Nasza Praca” 1947, nr 1, s. 23.

⁵³ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 2.

⁵⁴ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 1.

⁵⁵ W skrajnych sytuacjach dochodziło do tego, że ZSCh przejmowały (najprawdopodobniej pod naciskiem decydentów z Komitetów Wojewódzkich oraz Powiatowych) niewydolne na gruncie wiejskim koła Ligi wraz z ich członkiniami. Nie było to zjawisko nowe, bowiem pierwsze tego typu przypadki odnotowano już w 1947 r. Rzecz znamienita, „przejęcia” te popierał Zarząd Główny, a sprzeciwiały się członkinie zarządów likwidowanych kół wiejskich – Patrz: „Nasza Praca” 1947, nr 7–9, s. 48 oraz „Nasza Praca” 1948, nr 5–6, s. 7–10.

gandy działające przy ZW LK i zarządach powiatowych (a nawet gminnych). Proces aktywizacji Rad Kobietych poprzedzony musiał być zazwyczaj powołaniem silnych kół Ligi Kobiet w poszczególnych PGR-ach i RSP. Tak było w gminie Pieńsk w powiecie zgorzeleckim, gdzie „dzięki aktywności gminnej Sekcji Propagandy udało się przekonać 350 kobiet do przyjęcia legitymacji LK i prenumeraty «Naszej Pracy» w liczbie 350 egzemplarzy»⁵⁶.

Do aktywizacji kobiet wykorzystywano oprócz prasy także bardziej nowoczesne narzędzia. Przewodnicząca Sekcji Propagandy ZM LK w Kłodzku (nazwiskiem Rutkowska), informując o sposobach pracy kierowanej przez siebie sekcji podkreśliła wielką rolę lokalnego radiowęzła. Wykorzystując jego możliwości przekazywano komunikaty oraz wygłaszano pogadanki nt. działalności LK oraz pracy zawodowej i społecznej kobiet. Ponadto miejscowe struktury stowarzyszenia kolportowały wydawane przez ZP LK jednodniówki. Dominowały w nich informacje o roli i działalności Ligi oraz materiały ukazujące pozytywne wzorce w osobach przodownic pracy. W działalność kłodzkiej Sekcji Propagandy zaangażowanych było 34 członkiń, które „systematycznie według planu wykonywały swoje zadania na podstawie wytycznych Sekcji Propagandy ZW LK. Ponadto członkinie Sekcji Propagandy wyjeżdżały w teren celem prowadzenia pracy propagandowo-agitacyjnej wśród kobiet wiejskich oraz zwerbowania większej ilości kobiet na członkinie statutowe lub gospodyń indywidualnych do udziału w konkursie hodowlanym”⁵⁷.

Efekty wykorzystania kłodzkiego radiowęzła okazały się na tyle zachęcające, że w grudniu 1954 roku, na posiedzeniu Sekcji Propagandy LK z terenu województwa wrocławskiego, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Celina Rostkowska zgłosiła wniosek, by w każdym powiecie działaczki Ligi wykorzystywały sieć radiowęzłów do przekazywania „wszelkich wiadomości o działalności na danym terenie kobiet i ich pracy”⁵⁸.

Kluczową rolę w zadaniowaniu i mobilizowaniu działaczek skupionych w Sekcjach Propagandy⁵⁹ odgrywały periodyki „Poznajemy Praw-

⁵⁶ Informację tę podała na posiedzeniu Sekcji Propagandy ZW LK aktywistka z Pieńska nazwiskiem Suszek – APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 23.

⁵⁷ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 22.

⁵⁸ APWr., LK, op. cit., sygn. 7, k. 25.

⁵⁹ W latach 1949–1950 do pracy w Sekcjach Propagandy włączonych zostało ok.

dę'⁶⁰ i „Nasza Praca”⁶¹. Na ich łamach publikowano materiały przydatne w pracy agitacyjnej. W 1953 roku pierwszy z wymienionych tytułów przestał się ukazywać, a obie redakcje połączywszy się wydawały już tylko „Naszą Pracę”⁶². Siła oddziaływania tego tytułu była jednak ograniczona. Sięgały poń głównie aktywistki funkcyjne z zarządów stowarzyszenia na poszczególnych szczeblach. Organ ZG LK słabo się rozchodził wśród szeregowych członkiń. Prenumerata źle funkcjonowała i niejednokrotnie dopiero pod presją udawało zobowiązać do niej⁶³. Taką sytuację opisuje m.in. Mieczysława Szyszko – aktywistka z Sycowa, stwierdzając wprost, że na terenie jej gminy „są trudności z prenumeratą »Naszej Pracy«, ponieważ jest mało zainteresowanych jej lekturą kobiet. Pomimo to na ostatnim posiedzeniu podjęte zostało zobowiązanie o zwiększeniu prenumeraty o 50 sztuk więcej”⁶⁴. Takie wymuszone prenumeraty prowadziły nieraz do sytuacji, że przesyłane z Warszawy do Zarządów Wojewódzkich czy Powiatowych paczki z kolejnymi numerami „Naszej Pracy” zalegały nierozpakowywane miesiącami w gabinetach przewodniczących, by finalnie pod koniec roku trafić do skupów makulatury⁶⁵.

Lekturę periodyku utrudniał z pewnością specyficzny język, którym operowały autorki publikacji. Powszechna w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nowomowa⁶⁶ była dla wielu potencjalnych czytelniczek

100 tys. agitatorek. Pisze o tym: Z. Sokół, *Prasa Kobięca w Polsce 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 92.

⁶⁰ Periodyk ukazywał się stosunkowo krótko, bo tylko w latach 1949–1952.

⁶¹ Podstawowe informacje o tych periodykach znajdziemy u: Z. Sokół, op. cit., s. 398 i 402; M. Dajnowicz, *Działalność Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Naszej Pracy” (1947–1949)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 296–297.

⁶² Z. Sokół, op. cit., s. 402.

⁶³ Problematykę tę analizowano na łamach periodyku ZG LK już w 1947 r. – Patrz: „Nasza Praca” 1947, nr 2, s. 16–19.

⁶⁴ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 23.

⁶⁵ Sygnały o tego typu sytuacjach dochodziły do redakcji – Patrz: „Nasza Praca” 1947, nr 7–9, s. 47.

⁶⁶ Nowomowa to styl wypowiedzi (quasi-język) stosowany w państwach totalitarnych. Posługiwanie się stałym zestawem określeń fałszujących rzeczywistość,

trudna do zrozumienia. Nierozumienie treści przekazu nie było wcale jedyną barierą ograniczającą czytelnictwo „Naszej Pracy”. O wiele poważniejszą był analfabetyzm wśród pewnej części członkiń LK⁶⁷. Był to temat znany, przeważnie przemilczany, ale chcąc zwiększyć grono potencjalnych czytelniczek władze Ligi musiały go wreszcie definitywnie rozwiązać.

Taką próbę po raz kolejny podjęto w grudniu 1954 roku na posiedzeniu kierownictw Sekcji Propagandy z terenu województwa wrocławskiego. Przewodnicząca ZW LK Celina Rostkowska przyznała, że ta wstydliva sprawa nie została do końca załatwiona i co gorsza od dłuższego czasu pozostawała poza sferą zainteresowań władz stowarzyszenia. Zaproponowała w związku z tym, by działaczki Ligi dopomogły zainteresowanym kobietom w podjęciu nauki w szkołach dla pracujących⁶⁸. Tak też się stało. Kilkanaście miesięcy później z szeregów członkowskich dolnośląskich struktur LK wyeliminowano analfabetyzm. Nie przełożyło się to jednak na wzrost czytelnictwa „Naszej Pracy”.

Prócz wspomnianych czynników ograniczających siłę oddziaływania periodyku zawodziła też jego dystrybucja. Wydawca i redakcja nie radzili sobie z tym najlepiej. Budziło to irytację i czasami przysparzało kłopotów prelegentkom niemogącym planowo przygotować się do akcji agitacyjnych. Działaczki terenowe skarżyły się na nieterminowość reali-

miało na celu narzucenie ludziom określonego systemu wartości. Wzorcową dla wszystkich innych typów była nowomowa perswazyjno-propagandowa. Ona też była najbardziej rozpowszechniona. Odmianami pochodnymi były nowomowa biurokratyczna i kiczowo-ludowa. Ta druga pojawiała się w języku codziennych gazet oraz ludzi z awansu społecznego. Celem nowomowy było zajęcie jak najszerszych obszarów komunikacji, wyeliminowanie innych stylów językowych oraz uniemożliwienie użytkownikom języka dokonywania językowych wyborów poprzez zubożenie możliwości wyboru wariantów językowych. Nowomowa prowadziła do dewastacji normalnego języka i utrudniała dyskusję na tematy dla władzy niewygodne. Patrz szerzej: M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, *passim*.

⁶⁷ Problem ten co jakiś czas podejmował na swoich łamach organ prasowy ZG LK – Patrz przykładowo: „Nasza Praca” 1948, nr 5–6, s. 11–13; nr 8–9, s. 45–46 – w tym przypadku chodzi o „Okólnik nr 19 dotyczący akcji walki z analfabetyzmem”; „Nasza Praca” 1948, nr 12, s. 75; 1949, nr 3–4, s. 26–28; nr 5, s. 17–20; nr 9, s. 37–39, nr 12, s. 37–39.

⁶⁸ APWr., LK, op. cit., sygn. 7, k. 25.

zacji prenumeraty nie tylko listownie. Przewodnicząca ZP LK w Nowej Rudzie (nazwiskiem Czurlowska) na odbywającym się w grudniu 1955 roku posiedzeniu plenarnym Zarządu Wojewódzkiego Ligi zwróciła się do obecnej na sali przedstawicielki ZG LK z prośbą o interwencję. Chodziło o nieporozumienia między ZP LK a odpowiedzialnymi z ramienia centrali stowarzyszenia za dystrybucję „Naszej Pracy”. Czurlowska przywołała zarówno skargi od prenumeratorek, do których zamówione numery nie docierały, jak też skarżyła się, że Zarząd Powiatowy, gdy już otrzymywał periodyk to docierało doń dwa razy więcej egzemplarzy niż zamawiał. Zamiast 125 do Nowej Rudy trafiało 250, a liczne „pisma kierowane do ZG LK w tej sprawie nie odnosiły żadnego skutku”⁶⁹. W związku z tym członkinie Zarządu Powiatowego doszły do wniosku, że w ZG LK nikt tych pism nie czyta”⁷⁰.

Kiedy zamówione numery „Naszej Pracy” w końcu już docierały do prenumeratorek, zwłaszcza tych z Sekcji Propagandy, mogły one przygotować się do agitacji bezpośredniej. Prowadzone przez prelegentki LK pogadanki były najbardziej popularną i skuteczną formą przekazu. Prasa, a zwłaszcza radio spełniały w latach pięćdziesiątych jedynie rolę pomocniczą. Potwierdzała to wałbrzyska aktywistka LK (nazwiskiem Meth) informując ZW LK, że „na ich terenie Sekcja Propagandy systematycznie przeprowadza pogadanki i odczyty, które są wygłaszane przez nauczycieli i lekarzy. Pogadanki te cieszą się wielkim powodzeniem wśród kobiet, które zdobywają wiadomości dla własnych udogodnień w wychowaniu zdrowych dzieci lub zapobieżeniu chorobom we własnych domach”⁷¹.

Niezależnie od formy działań agitacyjnych, o ich powodzeniu lub niepowodzeniu przede wszystkim decydował czynnik ludzki. Tam, gdzie ujawniało się niedostateczne zaangażowanie prelegentek trudno było oczekiwać satysfakcjonujących efektów ich pracy. Jeszcze gorzej było tam, gdzie z różnych względów dominowała bierność. Przewodnicząca Sekcji Propagandy ZP LK w Zgorzelcu (nazwiskiem Romano) przyznała

⁶⁹ Zarząd Główny reagował na tego typu uwagi w nieco inny sposób niż oczekiwały skarżące. Już w 1947 r. wydał poświęcony problemowi prenumeraty Okólnik nr 29. W latach następnych reakcje miały miejsce w podobnej formie – Patrz: „Nasza Praca” 1947, nr 7–9, s. 63–64.

⁷⁰ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 12.

⁷¹ APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 22.

na początku 1955 roku, że „Sekcja Propagandy na jej terenie nie prowadziła planowej pracy. Brak było zainteresowania pracą propagandową. (...) poprzednia przewodnicząca Sekcji nie dawała żadnych wytycznych w tym kierunku”⁷².

O powodzeniu lub niepowodzeniu agitacji i to niezależnie od stopnia zaangażowania Sekcji Propagandy decydowała też postawa agitowanych. Po tej stronie czynnik ludzki też był decydujący. Zwłaszcza kiedy po obu stronach (agitującej i agitowanej) konfrontowały się z sobą kobiety. „Władze partyjne mogły niejednokrotnie przekonać się, że o powodzeniu lub niepowodzeniu akcji rozwoju RSP decydowała w ogromnym stopniu postawa kobiet wiejskich. W Kopaczycach w powiecie trzebnickim trzy kobiety podczas zebrania organizacyjnego spółdzielni rolniczej podburzały całą wieś przeciw jej zakładaniu”⁷³.

Fakt, że dolnośląskie struktury terenowe LK, podobnie jak ich odpowiedniki w innych rejonach kraju większe osiągnięcia odnotowały w sferze działalności prospołecznej (walcząc z patologiami wśród kobiet), niż na niwie propagandowo-politycznej (lansując produktywizację kobiet), wyznaczył w sposób naturalny kierunek dalszego rozwoju Ligi. Konstatacja ta znalazła swoje odzwierciedlenie zarówno przy okazji rozliczenia z pierwszym dziesięcioleciem działalności LK, jak przy formułowaniu celów stowarzyszenia na kolejną dekadę, o co pokusiła się podczas II Krajowego Zjazdu Kobiet Alicja Musiałowa. Przewodnicząca ZG LK przemawiając na forum kongresowym stwierdziła m.in., że

Liga Kobiet była za mało śmiała i konsekwentna w stawianiu wniosków i postulatów kobiet wobec władz partyjnych i rządowych, wobec związków zawodowych, instytucji spółdzielczych i gospodarczych. (...) Podjęła w swym programie zbyt jednostronne hasła równouprawnienia, w wyniku czego proces produktywizacji kobiet (...) stał się dominantą jej programu, przesłonił potrzeby kobiet wynikające z ich codziennego, rodzinnego życia⁷⁴.

⁷² APWr., LK, op. cit., sygn. 8, k. 21.

⁷³ G. Trzaskowska, op. cit., s. 577.

⁷⁴ *II Zjazd Ligi Kobiet. Warszawa 11–13 lipiec 1957 r. (materiały)*, Warszawa 1957, s. 7.

Od postawienia diagnozy do odbudowy pozycji stowarzyszenia droga była jednak długa i w praktyce nie do końca to się udało zrobić.

Adam Miodowski

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

KW PZPR we Wrocławiu. Wydział Kobiety, sygn. 1577. Informacje, sprawozdania i oceny Wydziału Kobiecego. Oceny Komisji KW o pracy wśród kobiet.

Liga Kobiet – Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu, sygn. 7. Wydział Propagandy. Protokół z odprawy przewodniczących i aktywu Sekcji Kulturalno-Oświatowych LK z terenu województwa wrocławskiego, odbytej we Wrocławiu 17.09.1954 r.

Liga Kobiet – Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu, sygn. 8. Wydział Organizacyjny. Protokół z plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, odbytego w dniach 6–7 grudnia 1955 r.

Źródła publikowane

Dworakowska H., *Zadania Zarządów Powiatowych Ligi Kobiet w świetle Uchwały Sekretariatu KC PZPR*, „Nasza Praca” 1953, nr 9, s. 30–33.

Jakubowicz M., *Prostytucja – hańbą społeczną, cz. 1*, „Nasza Praca” 1948, nr 1, s. 12–17.

Jakubowicz M., *Prostytucja – hańbą społeczną, cz. 2*, „Nasza Praca” 1948, nr 2–3, s. 11–14.

Jakubowicz M., *Prostytucja – hańbą społeczną, cz. 3*, „Nasza Praca” 1948, nr 4, s. 16–18.

Jakubowicz M., *Prostytucja – hańbą społeczną, cz. 4*, „Nasza Praca” 1948, nr 5–6, s. 13–19.

Neyowa E., *Zawodowe kształcenie kobiet*, „Nasza Praca” 1947, nr 2, s. 12–16.

Nowak Z., *Zagadnienie kadr w świetle zadań planu sześcioletniego*, „Nowe Drogi” 1950 nr 4, s. 57–69.

Ustawy z dnia 20 III 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U RP nr 14).

Ustawy z dnia 25 I 1958 r. o Radach Narodowych (Dz.U. PRL nr 5)

II Zjazd Ligi Kobiet. Warszawa 11–13 lipiec 1957 r. (materiały), Zarząd Główny Ligi Kobiet, Warszawa 1957.

Opracowania

Dajnowicz M., *Działalność Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Naszej Pracy” (1947–1949)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 296–297.

Fidelis M., *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przekł. M. Jaszczurowska, Warszawa 2015.

Głowiński M., *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.

Jarska N., *Liga Kobiet w terenie. Działalność Zarządu Dzielnicowego Poznań-Wilda w latach 1956–1966*, [w:] *Letnia Szkoła historii najnowszej. Referaty*, t. 3, *Materiały III Letniej Szkoły Historii Najnowszej*, red. Ł. Kamiński i T. Kozłowski, Warszawa 2010.

Jarska N., *Praca kobiet w kopalniach w latach 1945–1957 – polityka zatrudnienia a rzeczywistość społeczna*, [w:] *Letnia Szkoła historii najnowszej. Referaty*, t. 4, *Materiały Letniej Szkoły Historii Najnowszej*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2011.

Sokół Z., *Prasa Kobieca w Polsce 1945–1995*, Rzeszów 1998.

Trzaskowska G., *Oczekiwania komunistycznych władz wobec kobiet. Działalność Ligi Kobiet na Dolnym Śląsku w latach 1950–1960*, [w:] *Kobieta w prawie i polityce*, red. M. Sadowski et al., seria: Wrocławskie Studia Erazmiańskie – Studia Erasmiana Wratislaviensia, z. 9, Wrocław 2015, s. 567–590.

Participation of the Lower Silesian Women’s League in propaganda campaigns for the professional activation of women from pathological and asocial backgrounds (1949–1955)

Keywords

Women’s League, Lower Silesia, socio-propaganda campaigns, social pathologies among women, productivization of women

Abstract

In the years 1949–1955, the Women’s League, realizing the guidelines of the Polish United Workers’ Party, took, on the one hand, the fight against the growing prevalence of prostitution and alcoholism among women, and on the other hand, it joined the action for professional activation of women in rural areas. The aim of the elimination of social pathologies among women and their productivization was to make it easier for the party and government authorities to include Polish women in the processes

of industrialization in cities and collectivization in rural areas. By engaging activists of the association to fight against social pathologies and to work for the professional activation of women, party decision makers hoped that the Women's League would run two socio-propaganda campaigns without expense, which would effectively increase female employee's morale and bring new ones to the labor market. Due to the low social commitment of the majority of the members from the League's regional structures and due to mistakes made by its management from the national, provincial and district level, the expectations of the party and government authorities have not been met and the association has lost its reputation. Conditions that contributed to such finale of the fight against social pathologies among women and for their productivization in the years 1949–1955 can be perfectly illustrated by referring to the universal example of the Lower Silesian regional structures of the Women's League.

Beteiligung der Niederschlesischen Frauenliga an Propagandakampagnen zur beruflichen Förderung von Frauen aus pathologischen und asozialen Verhältnissen (1949–1955)

Schlagwörter

Frauenliga, Niederschlesien, Sozio-Propaganda-Kampagnen, soziale Pathologien bei Frauen, Produktivierung von Frauen

Zusammenfassung

In den Jahren 1949–1955, die Richtlinien der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei umsetzend, nahm die Frauenliga einerseits den Kampf gegen die zunehmende Verbreitung von Prostitution und Trunksucht bei Frauen auf, und andererseits beteiligte sie sich an Aktivitäten zur beruflichen Förderung von Frauen in ländlichen Gebieten. Die Beseitigung sozialer Pathologien bei Frauen und ihrer Produktivierung sollten es der Behörden von Partei und Regierung erleichtern, die polnische Frauen in die Industrialisierungsprozesse in den Städten und die Kollektivierung auf dem Lande einzubeziehen. Durch die Einbeziehung von Aktivistinnen des Vereins in die Bekämpfung sozialer Pathologien und in die Aktivitäten zur beruflichen Förderung von Frauen hofften die Entscheidungsträger der Partei, dass die Frauenliga unentgeltlich zwei Sozio-Propaganda-Kampagnen durchführen würde, was die Moral der Arbeiterinnen effektiv erhöhen und neue auf den Arbeitsmarkt bringen sollte. Aufgrund des geringen sozialen Einsatzes der Mehrheit von Mitgliederinnen aus den Regionalstrukturen der Liga und aufgrund der Fehler, die ihr Vorstand auf nationaler, regionaler und Landkreis Ebene beging, wurden die Erwartungen der Behörden von Partei und Regierung nicht erfüllt und der Verband verlor seinen Ruf. Die Bedingungen, die zu solchem Finale des Kampfes gegen soziale Pathologien bei Frauen und für ihrer Produktivierung in den Jahren 1949–1955 beitrug, lassen sich anhand des universellen Beispiels der niederschlesischen Regionalstrukturen der Frauenliga perfekt veranschaulichen

Участие Лиги Женщин Нижней Силезии в пропаганде профессиональной активизации женщин из патологической и антисоциальной среды (1949–1955)

Ключевые слова

Лига Женщин, Нижняя Силезия, социально-пропагандистские кампании, социальная патология среди женщин, трудоустройство женщин

Резюме

В 1949–1955 гг. Лига Женщин, следуя указаниям Польской объединённой рабочей партии, начала борьбу с нарастающей проблемой проституции и алкоголизма среди женщин в городах, а также активно включилась в действия, направленные на профессиональную активизацию сельских женщин. Искоренение патологических явлений среди женщин и их трудоустройство должны были облегчить государственно-партийному руководству включить женщин в процесс индустриализации в городах и коллективизации в сёлах. Включая деятельниц товарищества в борьбу с патологическими общественными явлениями и пропаганду трудоустройства полек, партийные лидеры рассчитывали, что Лига Женщин безвозмездно проведёт две социально-пропагандистские кампании, которые поднимут настроения среди работниц и привлекут на рынок труда новые силы. По причине низкой социальной активности членов лиги на локальном уровне, а также ряда ошибок, которые допустили руководящие круги на общенациональном уровне, а также на уровне воеводств и поветов, организация не оправдала ожиданий партийно-правительственных кругов и значительно ослабила свою позицию. Факторы, которые привели к такому, а не иному концу борьбы с негативными общественными явлениями среди женщин и попыткам их профессиональной активизации в 1949–55 гг. прекрасно отображает универсальный пример структур Лиги в Нижней Силезии.

Krzysztof Tarka
Instytut Historii
Uniwersytet Opolski

„Papież, którego Polska dała światu”. Środowiska emigracyjne wobec wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża

Słowa kluczowe

Jan Paweł II (Karol Wojtyła), prasa polska na emigracji, publicystyka polskiej emigracji politycznej, środowiska polskiej emigracji politycznej, władze RP na uchodźstwie

Streszczenie

W artykule przedstawiono reakcje różnych środowisk emigracyjnych na wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Analizie poddano najważniejsze tytuły prasy emigracyjnej ukazującej się Wielkiej Brytanii, która była centrum politycznym wychodźstwa oraz we Francji. Wybór Polaka na papieża środowiska emigracyjne uznały powszechnie za wydarzenie historyczne. Niektórzy porównywali je nawet do chrztu Polski. Ta sensacyjna i niespodziewana wiadomość znalazła się na pierwszych stronach prasy emigracyjnej. Niezależnie od różnic politycznych emigranci wyrażali radość i dumę z tego faktu. Wskazywano na przymioty osobiste nowego papieża, który jawił się nie tylko jako wybitny duszpasterz i wychowawca, ale także erudyta i człowiek głębokiej kultury. Przewidywano, że pontyfikat Jana Pawła II stanie się punktem zwrotnym w historii Kościoła powszechnego, wzmocni również rolę i znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce. Nowego papieża postrzegano też jako czynnik oporu przeciw komunizmowi. Emigranci przestrzegali jednak przed próbami zawłaszczania papieża czy instrumentalnym traktowaniem go przez rodaków. Informacje na temat Jana Pawła II znalazły się na pierwszych stronach prasy na całym świecie, a wybór Polaka na papieża stał się również wielką promocją Polski w świecie.

Wieczorem 16 października 1978 roku z Watykanu nadeszła niespodziewana wiadomość o wyborze metropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły na papieża. Jan Paweł II był pierwszym od 455 lat biskupem Rzymu niebędącym Włochem. Wybór Polaka na papieża wywołał konsternację władz PRL. Dla milionów jego rodaków w kraju to historyczne wydarzenie było natomiast powodem radości i dumy¹. Powszechny entuzjazm zapanował również wśród polskich emigrantów.

Centrum politycznym wychodźstwa polskiego był Londyn. Tu miały swoją siedzibę władze na uchodźstwie (prezydent i rząd RP), centrale partii politycznych oraz liczne organizacje społeczne czy redakcje najważniejszych czasopism. Nad Tamizą ukazywał się między innymi poczytny wśród polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, rządowa „Rzeczpospolita Polska”, katolicka „Gazeta Niedzielną”, kombatancki „Orzeł Biały”, endecka „Myśl Polska”, narodowo-katolicka „Opoka”, peeselowskie „Jutro Polski”, nidowska „Trybuna”, socjalistyczny „Robotnik” czy literackie „Wiadomości”. Innym ważnym ośrodkiem życia politycznego emigracji była Francja. W Lens mieściła się siedziba redakcji „Narodowca”, a w podparyskim Maisons-Laffitte ukazywała się redagowana przez Jerzego Giedroycia „Kultura”. Ważną rolę informacyjną odgrywała również Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa w Monachium. Przedruki najważniejszych audycji RWE ukazywały się w miesięczniku „Na Antenie”, który wychodził jako dodatek do londyńskiego „Orła Białego”².

Już kilka minut po ogłoszeniu wiernym zgromadzonym na placu św. Piotra w Rzymie decyzji Kolegium Kardynalskiego nazwisko papieża podało również Radio Wolna Europa. Gdy ta sensacyjna wiadomość nadeszła dalekopisem do monachijskiej rozgłośni natychmiast przerwano nadawanie normalnego programu i spiker łamiącym się ze wzruszenia

¹ O reakcji władz PRL na wybór K. Wojtyły na papieża zob. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 340–342. Zob. też: M.M. Grzybowski, *Prasa polska o wyborze Polaka na Stolicę Piotrową*, „Studia Płockie” 2006, t. 34, s. 193–205.

² Podstawowe informacje na temat środowisk emigracyjnych zob. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999. A. Friszke wspomina o entuzjastycznej reakcji emigrantów na wybór kardynała Wojtyły na papieża; A. Friszke, op. cit., s. 429.

głosem powiedział do mikrofonu, że nowym papieżem wybrany został kardynał Wojtyła³.

Jeszcze tego samego wieczoru dyrektor Rozgłośni Polskiej RWE Zygmunta Michałowski w krótkim komentarzu stwierdził: „Wielka to chwila dla nas Polaków, chwila radości i wzruszenia, że oto w dniach ciężkiej próby, jakie przeżywa nasz kraj, Namiestnikiem Chrystusowym zostaje syn polskiej ziemi, polski duszpasterz, obrońca uciśnionych sumień i godności człowieczej. Ile w tym otuchy, ile nadziei dla naszego narodu, ile zaszczytu i chwały!”⁴.

W następnych dniach wiadomość o wyborze kardynała Wojtyły na papieża znalazła się na pierwszych stronach prasy emigracyjnej. Popularny wśród polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w numerze z 18 października informował na czołówce: *Pierwszy Polak Papieżem w dziejach Kościoła*. Redakcja zamieściła również zdjęcie Jana Pawła II, a informacje na jego temat zajęły niemal połowę objętości całego numeru. Jak donosiła emigracyjna gazeta wybór Polaka na papieża zaskoczył cały świat, ale niemal wszędzie został przyjęty pozytywnie, jedynie Moskwa powitała ten wybór milczeniem. Tłum zgromadzony na placu św. Piotra w Rzymie przywitał Jana Pawła II gromkimi okrzykami: „Viva il Papa”, „Viva la Polonia”. W kraju wybór kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową wywołał wielką radość: „Ludzie ściskali się i płakali nawet w publicznych miejscach”⁵.

W komentarzu redakcja londyńskiego „Dziennika Polskiego” podkreśliła: „Nie mogło być większej niespodzianki, nie mogło być wieści bardziej radosnej dla Polaków: po raz pierwszy w dziejach Polak został 264 następcą św. Piotra!”. W wyborze kardynała Wojtyły na tron papieski redakcja widziała natchnienie Ducha św. i palec Boży. Mając nadzieję, że Jan Paweł II sprostą wszystkim trudnościom, które się będą przed nim piętrzyły, pisano: „Nie potrzebujemy dodawać, że w każdej sprawie i w każdej potrzebie cały Naród Polski stanie zawsze jak jeden mąż przy boku Papieża, patrzy na Jego wskazania i nauki, dziękując Opatrzności

³ *Poniedziałek 16-go października*, „Na Antenie” 1978, nr 12 (187), s. 18.

⁴ *Nuntio vobis gaudium magnum*, „Na Antenie” 1978, nr 11 (186), s. 15.

⁵ *Pierwszy Polak Papieżem w dziejach Kościoła. Karol Wojtyła – Jan Paweł II*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 246 z 18 X, s. 1.

za tak wielką łaskę, tak olbrzymi zaszczyt i tak cudowną pomoc dla całego naszego narodu”⁶.

Wybór kardynała Wojtyły na papieża na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” krótko skomentowali również polscy księża w Londynie. Znany duszpasterz, jezuita, ks. Jerzy Mirewicz, wskazując na zrozumiałą radość i entuzjazm Polaków przestrzegając: „Ale ta radość może zostać skażona pragnieniem, żeby naród polski był zawsze pierwszy obsłużony przez – jak to już zaczyna krążyć wśród emigracji – polskiego Papieża”. Ksiądz Kazimierz Sołowiej, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli mówił: „Dla nas Polaków, to wielka nagroda za 1000 lat płomiennego katolicyzmu w Polsce, oraz za ostatnie 40 lat męczeństwa Polski pod dwiema kolejnymi okupacjami”. Ksiądz Kazimierz Grzymała z parafii na Ealingu dodał: „Nowy papież kocha młodzież. Jeździł na nartach, grał w piłkę nożną i brał udział w wycieczkach rowerowych. Jeżdżąc do Polski z wycieczkami naszej młodzieży z Anglii, byłem trzy razy u Kardynała Wojtyły w Krakowie. Siadywał z młodzieżą na podłodze, śpiewał razem z nami wesołe piosenki. Rozmawiał ze wszystkimi. Młodzież nie czuła się z nim onieśmielona”⁷.

Redakcja „Dziennika Polskiego” przedstawiając życiorys nowego papieża zaznaczyła, że studiował on polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a po wybuchu II wojny światowej pracował jako robotnik, występował również na scenie teatralnej. W 1946 roku otrzymał święcenia kapłańskie, a dwanaście lat później sakrę biskupią i był wówczas najmłodszym biskupem w Polsce. Pracował także jako wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego artykuły ukazywały się w katolickim „Tygodniku Powszechnym” i w miesięczniku „Znak”, gdzie pod pseudonimem drukował utwory poetyckie. Ksiądz, a później biskup Wojtyła był znany jako wybitny wychowawca młodzieży. Jako metropolita krakowski stanowczo występował w obronie praw Kościoła katolickiego, domagał się też zezwoleń na budowę nowych kościołów. W przeszłości wielokrotnie wyjeżdżał za granicę: do Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych czy Republiki Federalnej Niemiec. Biegle władał też kil-

⁶ *Polak papieżem*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 246 z 18 X, s. 1.

⁷ *Wypowiedzi naszych księży*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 246 z 18 X, s. 4.

koma językami⁸. Jan Paweł II jawił się więc nie tylko jako wybitny duszpasterz i wychowawca, ale także erudyta i człowiek głębokiej kultury.

Również w kolejnych dniach informacje związane z wyborem metropolity krakowskiego na papieża pojawiały się na pierwszej stronie „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Emigracyjny dziennik donosił, że po kilkunastogodzinnej zwłoce, spowodowanej – jak twierdzono – czekaniem na „zezwolenie Kremla”, gratulacje i życzenia nowemu papieżowi przesłały władze PRL z Edwardem Gierkiem I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na czele. Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Kazimierz Kąkol, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, zapewniał również o ułatwieniu podróży dla osób wyjeżdżających do Rzymu na inaugurację pontyfikatu Jana Pawła II. Z kraju nadeszła też wiadomość o zaproszeniu papieża do Krakowa przez Episkopat Polski na rocznicę męczeńskiej śmierci św. Stanisława, która przypadała w maju 1979 roku⁹.

Papież z Polski cieszył się powszechną sympatią. Również rzymianie szybko polubili Jana Pawła II. Świadczyły o tym wypowiedzi „zwykłych ludzi” przytoczone przez londyński „Dziennik Polski”. Portier w jednym z hoteli nad Tybrem powiedział, że Włosi nie powinni mieć monopolu na papieżstwo i dodał, że nowy papież jest „simpatico”. Sprzedawca lodów stwierdził: „Bardzo słusznie, że wybrano papieża z kraju komunistycznego. Oni tam mają trudności. Byłem zaskoczony, że wybrano Polaka, ale gdy go zobaczyłem, przekonałem się, że jest bardzo miły”. W podobnym tonie mówili: posterunkowy policji, robotnik drogowy czy klient pizzerii¹⁰.

Publicysta londyńskiego „Dziennika Polskiego” z dumą pisał o pierwszym w historii papieżu Polaku. Wskazując na konsekwencje wyboru kardynała Wojtyły na tron Piotrowy nie miał wątpliwości, że wydarzenie to przyczyni się do wzmocnienia prestiżu Kościoła katolickiego w Polsce i jego pozycji przetargowej w rozmowach z władzami PRL. Dodał również,

⁸ *Życiorys papieża Jana Pawła II*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 246 z 18 X, s. 4.

⁹ *Episkopat Polski zaprasza Jana Pawła II do Krakowa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 247 z 19 X, s. 1.

¹⁰ *Jan Paweł II mówił o prześladowaniach religii. Lud rzymski polubił papieża z Polski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 248 z 20 X, s. 1.

że „Polska i Polacy urosli w oczach reszty świata, a zainteresowanie naszym krajem zwiększyło się raptownie”¹¹.

W niedzielę 22 października, na placu przed bazyliką św. Piotra w Rzymie odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II. Jak zauważył londyński „Dziennik Polski” ceremonia była znacznie skromniejsza niż poprzednie. Nie było formalnej koronacji. Papież nie został też wniesiony w lektyce. Przedstawiciele prasy światowej mieli być zachwyceni swobodnym zachowaniem się Jana Pawła II. Na placu św. Piotra zgromadziło się około ćwierć miliona wiernych i turystów, w tym także pielgrzymów z Polski. Uroczystość była transmitowana do ponad 40 krajów na świecie, w tym po raz pierwszy przez telewizję polską¹².

Wiadomość o wyborze nowego papieża przerwała posiedzenie rządu RP na uchodźstwie. O tym historycznym wydarzeniu ministrów zawiadomił prezydent Stanisław Ostrowski, który dowiedział się o nim z jednej z rozgłośni francuskich. Władze na emigracji natychmiast wysłały też depeszę gratulacyjną do Watykanu. W telegramie podpisanym przez prezydenta RP i rząd na uchodźstwie czytamy: „Głęboko wzruszeni przesyłamy Waszej Świętobliwości wyrazy synowskiego oddania i prosimy o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny”¹³.

Do wydarzeń związanych z wyborem nowego papieża na posiedzeniu Rady Narodowej RP 21 października 1978 roku odniósł się premier rządu na uchodźstwie Kazimierz Sabbat. Jak stwierdził, 16 października był „dniem tryumfu Kościoła Walczącego w Polsce” oraz dniem chwały dla Polski i Polaków. Przewidywał, że to niespodziewane wydarzenie będzie miało ogromne znaczenie nie tylko dla Polski, ale także pozostałych narodów w Europie Środkowo-Wschodniej. Wzmocni rolę i znaczenie

¹¹ O. Pietrykowski, *Polski papież – Jan Paweł II*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 249 z 21 X, s. 1.

¹² *Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 250 z 23 października, s. 1; *Syn narodu polskiego – biskup Rzymu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 251 z 24 X, s. 1. Dla upamiętnienia inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II angielskie wydawnictwo przygotowała w bibliofilskim nakładzie tekę rysunków wybitnego polskiego artysty Feliksa Topolskiego, od lat mieszkającego w Londynie. Wydawnictwo reklamowało się m.in. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” 1978, nr 261 z 4 XI, s. 9. Kilka rysunków Topolskiego ukazało się na łamach „Wiadomości” 1978, nr 52/53, s. 1.

¹³ „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 10, s. 1.

Kościół katolickiego, podbuduje również rodzącą się opozycję polityczną („ruchy wolnościowe”) w kraju¹⁴.

Z okazji wyboru Polaka na papieża prezydent Ostrowski i premier Sabbat 5 listopada wzięli udział w mszy dziękczynnej w kościele św. Andrzeja Boboli. Następnie uczestnicy nabożeństwa spotkali się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. W uroczystościach wzięli również udział przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego oraz emigranci z Albanii, Białorusi, Czech, Estonii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji, Ukrainy i Węgier¹⁵.

O niezbadanych wyrokach Boskich, które wyniosły metropolitę krakowskiego na Stolicę Piotrową prezydent Ostrowski wspominał w orędziu w sześćdziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak zaznaczył wydarzenie to napawało serca emigrantów wiarą i otuchą na przyszłość oraz nieopisaną radością i dumą¹⁶.

O radości z powodu wyboru Polaka na papieża prezydent mówił również składając rodakom życzenia na Święta Bożego Narodzenia. Miał też nadzieję, że dzień 16 października 1978 roku stanie się punktem zwrotnym w historii Polski i przybliży wychodźstwo do „ujrzenia Polski Wolnej i Niepodległej”¹⁷.

Premier Sabbat składając życzenia świąteczne w imieniu rządu RP na uchodźstwie mówił o radosnym nastroju i darze zesłanym z Niebios. Szef rządu na emigracji uważał, że pontyfikat Jana Pawła II wzmocni siły Polaków w kraju i na emigracji oraz znaczenie tradycyjnych wartości przekazywanych z pokolenia na pokolenie, przyczyni się też do wzrostu nacisku społeczeństwa na władze PRL w walce o podstawowe prawa człowieka¹⁸.

¹⁴ *Exposé Prezesa Rady Ministrów RP Kazimierza Sabbata na Radzie Nar. RP, „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 11, s. 1 (przedruk: K. Sabbat, Polska na drodze do wolności i niepodległości. Pisma polityczne, wybór i oprac. W.K. Roman, Toruń 2009, s. 222–223). Zob. też: J.K. Danel, Orędownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989, Kraków 2015, s. 541–542.*

¹⁵ M.S.S., *Te Deum laudamus*, „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 12, s. 3.

¹⁶ S. Ostrowski, *Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej na 60-tą rocznicę odzyskania niepodległości*, „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 11, s. 1.

¹⁷ S. Ostrowski, *Życzenia Prezydenta RP*, „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 12, s. 1; „Orzeł Biały” 1978, nr 12, s. 2 okładki.

¹⁸ K. Sabbat, *Życzenia rządu RP*, „Rzeczpospolita Polska” 1978, nr 12, s. 1.

Podczas tradycyjnych uroczystości noworocznych na „zamku”, czyli w siedzibie władz RP na uchodźstwie przy 43 Eaton Place w Londynie, 7 stycznia 1979 roku premier Sabbat nazwał rok 1978 Rokiem Nadziei. Jak podkreślił: „Od czasu wojny nie mieliśmy tak sprzyjającego naszym pragnieniom i nadziejom rozwoju i układu wypadków”. Najważniejszym z nich, wręcz o historycznym znaczeniu, a przy tym niespodziewanym był wybór kardynała Wojtyły na papieża, co, w ocenie Sabbata, miało szczególne znaczenia. Wzmacniało sprawę Polski w świecie oraz siłę Kościoła katolickiego w kraju i gotowość służenia Polsce wśród emigrantów. Jak przepowiadał szef rządu na uchodźstwie, zapowiadany przyjazd papieża do Polski „zostawić musi skutki nieodwracalne”¹⁹. W odpowiedzi na wystąpienie premiera prezydent Ostrowski stwierdził, że dzień wyboru kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową bezsprzecznie był jednym z najradośniejszych dni w historii Polski od pamiętnego 11 listopada 1918 roku²⁰.

Niebawem, 24 stycznia 1979 roku premier Sabbat przyjechał do Rzymu na pogrzeb Kazimierza Papée, byłego ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej. Podczas pobytu polityka emigracyjnego nad Tybrem doszło również do jego spotkania z Janem Pawłem II²¹.

Bezpośrednio po wyborze z gratulacjami dla Jana Pawła II pospieszyły władze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Prezes Stefan Soboniewski oraz sekretarz generalny Zygmunt Szadkowski i kapelan SPK ks. prałat Kazimierz Sołowiej w depeszy wysłanej do Rzymu na ręce biskupa Władysława Rubina (delegata prymasa Polski do opieki nad emigracją) wyrazili w imieniu kombatantów wielką radość oraz najgłębszą cześć i synowskie oddanie dla nowego papieża. W decyzji konklawe dopatrywali się nie tylko uznania roli Kościoła katolickiego w Polsce, ale także wpływu Opatrzności Bożej, „dzięki której wybór padł na człowieka wielkiej miary w ciężkim okresie, jaki przeżywa ludzkość”²².

¹⁹ *Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Sabbata. Rok 1978 – Rok Nadziei*, „Rzeczpospolita Polska” 1979, nr 1, s. 2 (przedruk: K. Sabbat, *Polska na drodze do wolności...*, op. cit., s. 239).

²⁰ *Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Ostrowskiego*, „Rzeczpospolita Polska” 1979, nr 1, s. 1.

²¹ *Prezes RP Sabbat u papieża*, „Rzeczpospolita Polska” 1979, nr 2, s. 1.

²² *Depesza SPK*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 249 z 21 X, s. 2;

Z oczywistych względów uwagę wyborowi nowego papieża poświęciła katolicka „Gazeta Niedzielną”. Na pierwszej stronie numeru z 22 października redakcja zamieściła zdjęcie Jana Pawła II. W komentarzu wyrażając radość i dumę z dokonanego wyboru, wskazywano również na liczne przymioty osobiste Jana Pawła II, który był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym i posiadał rozległą wiedzę. Jak podkreślono, ten kapłan, teolog, filozof, kaznodzieja, humanista, polonista, pisarz, publicysta i lingwista był również przyjacielem młodzieży, w młodości pracował jako robotnik, występował także na scenie teatralnej. Równocześnie „Gazeta Niedzielną” przestrzegała przed próbami zawłaszczania papieża czy instrumentalnym traktowaniem go przez rodaków. Redakcja katolickiego tygodnika obawiała się, że „nie tylko nieprzyjaciele, ale i nierozważni przyjaciele, swoi, rodacy, utrudniać będą zadanie przez przywłaszczanie sobie Papieża, prymitywne włączanie Go w konflikt Wschód–Zachód, traktowanie Go jak byle jakiego politycznego przywódcę czy agitatora, »zapraszanie« Go do interwencji tu i tam”²³.

Na łamach „Gazety Niedzielną” wydrukowano również kilka krótkich opinii emigrantów. Wszyscy uczestnicy tej miniankiety wyrażali radość i wskazywali na historyczne, przełomowe znaczenie wyboru papieża z Polski. Jezuita, ks. Jerzy Mirewicz przepowiadał, że Jan Paweł II zapoczątkuje „serię papieży różnych narodów i ras”. Jako pierwszego od kilkuset lat nie-Włocha na Stolicy Piotrowej czekał go trudny egzamin, a on sam „będzie pilnie obserwowany”. Wybór kardynała Wojtyły na papieża był również wyzwaniem i egzaminem dla katolików w Polsce i na emigracji. Ksiądz Mirewicz kolejny raz przestrzegał ich przed pokusą „umieszczania nowego Papieża w perspektywie naszych tylko problemów, i żądania, żeby nad nimi z największą troską się pochylał”. Edward Raczyński, były ambasador RP w Wielkiej Brytanii i jeden z przywódców „polskiego” Londynu, przyznał, że wiadomość o wyborze kardynała Wojtyły na najwyższy w Kościele katolickim urząd przyjął początkowo z obawą, że zaszła tu jakaś pomyłka, a po oficjalnym potwierdzeniu z największym wzruszeniem. W decyzji Kolegium Kardynałów widział uznanie dla wiedzy i mądrości metropolity krakowskiego, ale także „moralne

Depesza SPK wysłana do Rzymu na ręce ks. biskupa Władysława Rubina, „Orzeł Biały” 1978, nr 11, s. 2 okładki.

²³ *Nasza postawa, „Gazeta Niedzielną” 1978, nr 43, s. 1.*

zadośćuczynienie dla naszego Narodu za wieloletnie cierpienia, znoszone z niezłomną odwagą i bohaterstwem”. W jego ocenie był to również „krok arcyważny w wielkim zmaganiu Kościoła katolickiego z niewiarą i prześladowaniami”. Działacz Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Franciszek Miszczak podkreślił, że dzień 16 października 1978 roku „mocno utrwali się w historii Polski, a światu jeszcze raz uprzytomni, że Polska należy do kultury zachodniej i od tysiąca lat przoduje chrześcijańskiej rodzinie narodów świata”. Podobnie jak inni był dumny z wyboru pierwszego w historii Polaka na papieża, ale – jak dodał – „oddajemy Go światu, bo Papież jest ojcem wszystkich”²⁴.

Komentator „Gazety Niedzielnej”, podsumowując wydarzenia roku 1978 na świecie powrócił również do wyboru kardynała Wojtyły na papieża. Jak podkreślił: „Na Stolicy Piotrowej zasiadł człowiek wielkiego serca i umysłu, obywatel i pasterz całego świata, syn narodu znającego walkę i klęski bardziej niż triumfy i laury”. Z wiarą dodał: „Nad bazyliką św. Piotra zapłonęła nadzieja i ufność, oczekiwanie lepszego jutra i otucha, a jej promienie obejmują cały świat”.

Na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” publicyści emigracyjni rozważali różne aspekty i konsekwencje wyboru kardynała Wojtyły na papieża. Według Wacława Zbyszewskiego wybór ten napełniał każdego emigranta wręcz „szaloną dumą”, wzmacniał też znaczenie Polski w świecie. Jako anegdotę przytoczył on zasłyszaną rozmowę dwóch rodaków przy bufecie: „Panie – mówił jeden z nich, trzymając za guzik drugiego – powiadam panu, że już mieliśmy Brzezińskiego w Ameryce, Poniatowskiego we Francji, a teraz, jak mamy też polskiego Papieża, to teraz my będziemy rządzić światem: za wszystkie nasze krzywdy, to się nam należało!”. Ten megalomański wyskok polityków kawiarnianych Zbyszewski uznał za niewinny, wręcz wzruszający. Podobnie jak ks. Mirewicz uświadamiał jednak rodakom ich obowiązki wobec papieża. Tłumaczył, że Kościół katolicki ma powszechny, ponadnarodowy charakter, a papież jest pasterzem wszystkich wiernych na całym świecie. Jak podkreślił Zbyszewski, Polacy nie mogą sobie przyznawać „większych praw i bliższego stosunku do Ojca Świętego”²⁵.

²⁴ *Oświadczenia*, „Gazeta Niedzielną” 1978, nr 43, s. 4.

²⁵ W.A. Zbyszewski, *Obowiązki Polaków wobec Papieża*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 258 z 1 XI, s. 2. Zbigniew Brzeziński – polsko-

Wiktor Trościanko, działacz Stronnictwa Narodowego i były komentator Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, osiadły w Maladze, protestował przeciwko określeniom pojawiającym się na łamach części prasy angielskiej. Jego sprzeciw wzbudziło nazywanie Jana Pawła II „papieżem zza żelaznej kurtyny” czy „pierwszym papieżem z kraju komunistycznego”. Zdaniem Trościanki kardynał Wojtyła, jako wybitny duszpasterz katolicki nigdy nie czuł się człowiekiem „zza żelaznej kurtyny”, nigdy nie był też mieszkańcem „kraju komunistycznego”, tylko po prostu Polakiem²⁶. Stanowisko Trościanki było jednak zbyt pryncypialne. Opinie pojawiające się na łamach angielskiej czy szerzej – zachodniej prasy, że Jan Paweł II pochodzi zza żelaznej kurtyny czy z kraju komunistycznego miały przecież obiektywny, a nie wartościujący charakter.

Inny publicysta londyńskiego „Dziennika Polskiego”, Andrzej J. Chilecki, mieszkający w Kolonii, zauważył, że Jan Paweł II znalazł się na pierwszych stronach prasy na całym świecie. Wybór papieża stał się też wielką promocją Polski. Jak trafnie stwierdził Chilecki: „Żadnych pieniędzy ani wpływów nie starczyłoby nam na taką reklamę”. Nawiązując do spodziewanej pielgrzymki papieża do ojczyzny dodał, że władze PRL szybko się zorientowały w nastrojach społeczeństwa i uznały, iż nie ma innego wyjścia, jak wyrażać rzekomy entuzjazm i przyznawać się do patriotycznej dumy. Publicysta nie miał jednak żadnych wątpliwości, że „dalsze perspektywy są dla nich kiepskie”. Pozytywnie oceniał też moralne wsparcie Kościoła katolickiego w Polsce dla krajowej opozycji politycznej. Według niego „właśnie kardynał Wojtyła był *spiritus movens* tej orientacji”. Podobnie jak inni emigranci z nadzieją oczekiwał też na zmiany w kraju. Jak pisał: „Nie wiemy dokładnie, co będzie dalej. Ale mamy nadzieję. Coś się poruszyło”²⁷.

Kazimierz Trębicki, dyplomata z przedwojennym stażem i znany publicysta zajmujący się problematyką międzynarodową, rozważał na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” znaczenie wyboru Jana

-amerykański politolog, w latach 1977–1981 doradca prezydenta Jimmy’ego Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego USA; Michel Poniatowski – polityk francuski, w latach 1974–1977 minister spraw wewnętrznych.

²⁶ W. Trościanko, *Papa Polacco!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 259 z 2 XI, s. 2.

²⁷ A.J. Chilecki, *Polska jesień papieska*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 273 z 18 XI, s. 1.

Pawła II. Podobnie jak inni emigracyjni publicyści nie miał wątpliwości, że było to „doniosłe wydarzenie, najszcześniejsze od wielu lat”. Wywołało też „głębokie i radosne wzruszenie”, które spontanicznie ogarnęło Polaków w kraju i na emigracji. Zdaniem Trębickiego miało ono jednak znacznie większe implikacje dla Polski i świata: „Wszyscy odczuwają, że znajdującej się w ciężkiej sytuacji Polsce nadszedł jakiś sukurs”. Wybór kardynała Wojtyły na papieża zapalił w sercach Polaków „płomień wiary i nadziei”. Trębicki podkreślał walory osobiste metropolity krakowskiego, jego wybitne cechy ducha, charakteru i intelektu, które zaważyły na decyzji Kolegium Kardynalskiego. Uważał jednak, że nie było dziełem przypadku, iż na czele całego Kościoła katolickiego – „najważniejszej dla katolików – siły walczącej w zmaterializowanym świecie o supremację ducha nad materią stoi człowiek należący do narodu, który najsrożej został ukarany za to, że w chwili dziejowej przeciwstawiał się obu odmianom totalitarnego zła”. Wskazując na duchowe znaczenie wyboru Polaka na papieża twierdził, że jest to wskazówka dla całego świata, zwłaszcza dla Zachodu, iż „droga do ocalenia naszej cywilizacji prowadzi przez odrodzenie tych wartości, których podeptanie znalazło tak jaskrawy wyraz w losie zgotowanym Polsce”. Trębicki był również przeświadczony, że wybór Polaka na papieża przyczyni się do umiędzynarodowienia sprawy polskiej oraz pozostałych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, znajdujących się pod dominacją Moskwy. Równocześnie przestrzegał emigrantów, by swoimi działaniami i postawą nie stwarzali trudności Stolicy Apostolskiej i nie przyczyniali się do ugruntowania tezy, że papież nie może być obiektywny w sprawach dotyczących jego ojczyzny. Ostrzegał, że „tego rodzaju wyskoki musiałyby natrafiać na dezaprobatę i być dezawuowane”²⁸. Trębicki nie podał jednak żadnych przykładów tego typu „wyskoków”. Jego zdaniem wybór kardynała Wojtyły na papieża miał przełomowe znaczenia dla Polski i świata. Przyczyni się nie tylko do przewartościowań o moralnym charakterze, ale przyniesie również głębokie i dalekosiężne skutki w sferze politycznej.

Mieszkający w Paryżu działacz socjalistyczny i publicysta Feliks Mantel wybór „polskiego papieża” uznał za najważniejsze wydarzenie roku 1978. Jak podkreślił na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”:

²⁸ K. Trębicki, *Znaczenie wyboru Jana Pawła II*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 273 z 18 XI, s. 4.

„Trudno przewidzieć skutki tego wyboru, ale pewne zmiany są już widoczne i wyczuwalne: naród odzyskał nadzieję, a monopartia nabrała respektu dla narodu”²⁹.

Wybór Polaka na papieża z radością powitali również narodowcy. „Myśl Polska”, organ Stronnictwa Narodowego na emigracji, poświęciła temu wydarzeniu cały podwójny numer. Endecki dwutygodnik przedrukował przede wszystkim oficjalne wypowiedzi Jana Pawła II z pierwszych dni jego pontyfikatu oraz odgłosy prasy zagranicznej. W krótkim komentarzu redakcyjnym podkreślono, że wybór arcybiskupa krakowskiego na papieża „stanowi wydarzenie historyczne wielkiej doniosłości, którego my – współcześnie żyjące pokolenie Polaków – nie umiemy jeszcze w pełni ogarnąć ani oczami wyobraźni, ani możliwościami naszego umysłu”. Nie było również wątpliwości, że to wyjątkowe wydarzenie przyczyni się do odnowy Kościoła katolickiego i chrześcijaństwa, wpłynie także na losy całej ludzkości³⁰.

Mieczysław Harusewicz wskazywał na łamach „Myśli Polskiej” na niezbadane zamysły Bożej Opatrzności, „nad którymi wszyscy wierzący głowią się w związku z tak niespodziewanym wyborem Polaka na Stolicę Apostolską”³¹.

Inny publicysta „Myśli Polskiej”, Tadeusz Hobler, wracając wspomnieniem do 16 października 1978 roku, przyznał, że radosna wiadomość, która nadeszła wówczas z Watykanu „była nie tylko dla nas Polaków, lecz i dla reszty świata kompletnym zaskoczeniem”. W następnych dniach zachodni dziennikarze i reporterzy prześcigali się, by zdobyć dla swych czytelników i widzów jak najwięcej wiadomości o egzotycznej ojczyźnie nowego papieża. W rezultacie „świat odkrył Polskę inną, kraj prawie nadzwyczajny, kraj rozmodlonych tłumów, kraj zatłoczonych kościołów i skupionych twarzy patrzących z ufnością w oblicze swej Opiekunki i twardo w oblicze swych ateistycznych opiekunów”³².

Mieszkający w Chile ks. Michał Poradowski, zastanawiając się na łamach „Myśli Polskiej” nad okolicznościami wyboru polskiego kardynała

²⁹ F. Mantel, *Polski bilans*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1978, nr 307 z 30 XII, s. 4.

³⁰ Redakcja, *Od Wydawnictwa*, „Myśl Polska” 1978, nr 19/20, s. 1.

³¹ M. Harusewicz, *Boża Opatrzność*, „Myśl Polska” 1978, nr 19/20, s. 1.

³² T. Hobler, *Hosanna!*, „Myśl Polska” 1978, nr 19/20, s. 2.

na papieża, wskazał na „okropny kryzys, być może jeden z najgłębszych w ciągu całej historii”, który – jego zdaniem – po II Soborze Watykańskim dotknął Kościoła katolicki na Zachodzie. Pod tym względem Polska była chlubnym wyjątkiem. Jak stwierdził: „Mimo prześladowań i nieludzkich warunków życia dla chrześcijan w ateistycznym i materialistycznym systemie totalitarnym, Kościół w Polsce po Soborze kwitnie jak nigdy”. W tej sytuacji nie dziwiło go, że kardynałowie z całego świata zwrócili uwagę właśnie na Polskę i wybrali papieżem człowieka, który dawał nadzieję na „wyciągnięcie Kościoła z tych trudności posoborowych”. Przyczyny głębokiego kryzysu Kościoła katolickiego na Zachodzie ks. Poradowski dopatrywał się w braku równowagi między reformami soborowymi a Tradycją. Miał też nadzieję, że nowy papież, wychowany przez katolicyzm polski, będąc równocześnie jednym z najbardziej zasłużonych biskupów w dziele odnowienia religijności polskiego ludu, może „wyprowadzić społeczność chrześcijańską z kryzysu i poprowadzić ją ku wspaniałej przyszłości pełnego i prawdziwego odrodzenia życia religijnego”³³.

Dla upamiętnienia wyboru kardynała Wojtyły na papieża „Myśl Polska” wydała książkę pamiątkową *Jan Paweł II syn Narodu Polskiego*. Zamieszczono w niej m.in. wypowiedzi papieża, artykuły i głosy prasy światowej w większości drukowane wcześniej na łamach „Myśli Polskiej”. We wstępie Antoni Dargas, prezes SN i redaktor naczelny dwutygodnika stwierdził pompatycznie, że „wybór syna Narodu Polskiego na Stolicę Piotrową stanowi w pewnym sensie dopełnienie pierwszego wielkiego aktu historycznego w naszych dziejach – chrztu przed tysiącem lat”³⁴.

Na prognozie 1979 roku Tadeusz Bielecki, przywódca Stronnictwa Narodowego na emigracji, nawiązując do niedawnego wyboru Polaka na papieża stwierdził, że była to swoista nagroda za lata ucisku, prześladowań i ofiar Kościoła katolickiego w kraju. Na to wydarzenie Kościół i wierni czekali bez mała tysiąc lat. W przemówieniu wygłoszonym na falach Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa 2 stycznia 1979 roku polityk SN przestrzegł jednak rodaków przed samozadowoleniem. Jak mówił: „Chodzi o to,

³³ Ks. M. Poradowski, *Nova et Vetera*, „Myśl Polska” 1978, nr 19/20, s. 3.

³⁴ A. Dargas, *Od Wydawców*, [w:] *Jan Paweł II syn Narodu Polskiego*, Londyn 1978, s. 7.

aby rozbudzone nadzieje nie przerastały możliwości i nie przerodziły się w bierny tryumfalizm”. Apelując o aktywność i nawołując do oporu społecznego wobec rządów komunistów w Polsce, stwierdził: „Trzeba poszerzyć i pogłębić ruch oporu [w kraju], jaki ostatnio ogarnia młodsze zwłaszcza kręgi, skupiające się w różnorodnych ideowo ośrodkach od narodowców i katolików do socjalistów i marksistów”. Jak dodał: „Byłoby błędem zwalanie wszystkiego na barki Ojca Świętego i Prymasa”³⁵. Bielecki nie ukrywał, że z wyborem Polaka na papieża łączy nadzieję na upowszechnienie postaw opozycyjnych w kraju.

Konsekwencje wyboru kardynała Wojtyły na papieża z perspektywy kilku miesięcy na łamach wydawanej przez siebie „Opoki” rozważał Jędrzej Giertych, niezwykle płodny publicysta polityczny, związany z ruchem narodowym, organizacyjnie od lat pozostający jednak poza Stronnictwem Narodowym. Fakt, że po raz pierwszy w historii papieżem został Polak również dla niego był niespodzianką i źródłem wielkiej radości. Dla katolickiego tradycjonalisty najważniejsze było jednak to, że pontyfikat Jana Pawła II oznaczał koniec kryzysu w Kościele powszechnym. Giertych podkreślał, że nowy papież przyczyni się do odrodzenia wiary i pobożności, zwłaszcza pobożności ludowej. Przywróci też ład i porządek w strukturze Kościoła. W tym dziele pomocna była jego wielka osobista popularność. W ocenie narodowo-katolickiego publicysty Jan Paweł II był jedną z najwybitniejszych postaci w skali całego świata, nie tylko z racji sprawowanego urzędu, ale jako człowiek, jako indywidualność. Z polskiego punktu widzenia wybór Polaka na Stolicę Piotrową wzmógł zainteresowanie Polską i sprawami polskimi w świecie. Przyniósł też Polsce prestiż i chwałę. Jak dowodził Giertych:

Pan Bóg okazał nam tym obiorem wielką łaskę. Wynagrodził nas tym za niezmiernie długą serię zarówno klęsk, jak także i upokorzeń. Pozwolił nam być dumnym z Polski, z polskiej kultury, polskiego Kościoła, z treści ideowej naszego narodowego życia, na którego gruncie mogła wyrosnąć indywidualność człowieka tej miary, co obecny Papież, stający się przecież, kto wie czy nie największym dziś przywódcą, nie tylko w sensie kościelnym, ale także i ideowo-kulturalnym, a nawet i politycznym, całego cywilizowanego świata.

³⁵ T. Bielecki, *Rozważania noworoczne*, „Myśl Polska” 1979, nr 1/2, s. 2.

Publicysta przestrzegał jednak rodaków, by nie popadali w pychę: „Nie wyobrażajmy sobie, że jesteśmy ideałem i wzorem do naśladowania”³⁶.

Redakcja „Orła Białego” w listopadowym numerze miesięcznika umieściła na okładce zdjęcie Jana Pawła II z podpisem: „Papież, którego Polska dała światu”. Na łamach tego zasłużonego pisma ks. Mirewicz kolejny raz uświadamiał emigrantom, że Jan Paweł II nie jest polskim papieżem, ale papieżem z Polski. Wbrew pojawiającym się wśród emigrantów opiniom podkreślił, że większość Kolegium Kardynalskiego wybrała metropolitę krakowskiego „nie dlatego, że jest Polakiem, a jeszcze mniej, by uczcić lub nagrodzić Polskę za jej tysiącletnią wierność Kościołowi”, ale „ze względu na Jego osobiste zalety intelektu, woli oraz serca”³⁷. Ta trafna analiza nie odbierała jednak emigrantom powodu do radości i dumy.

Z okazji wyniesienia metropolity krakowskiego na Stolicę Piotrową przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego na emigracji: Franciszek Wilk, Jan Kazimierski i Stanisław Wiszniewski przesłali do biskupa Rubina w Rzymie depezę z prośbą o przekazanie papieżowi serdecznych gratulacji, życzeń i modlitw³⁸.

Na łamach „Jutra Polski”, organu PSL, Janusz Kowalewski przyrównał wybór kardynała Wojtyły na papieża do chrztu Polski czy zjazdu gnieźnieńskiego. Według emigracyjnego publicysty wybór, którego dokonali kardynałowie na konklawe był nie tylko aktem uznania dla wielkiego uroku i talentów metropolity krakowskiego oraz aktem hołdu dla całego Episkopatu Polskiego, ale przede wszystkim był to hołd złożony narodowi polskiemu. W egzaltowanym tonie Kowalewski przekonywał, że „naród najokrutniej spośród wszystkich innych narodów świata współczesnego skrzywdzony, sponiewierany, zlekceważony, mimo swego bohaterstwa i zasług, jakie położył we wspólnej sprawie – doznał nagle aktu wielkiej sprawiedliwości, wielkiego uznania, które w ciągu jednej chwili historycznej przekreśliło krzywdy i zbrodnie całych lat”. Jak twierdził, w ten sposób naród polski od-

³⁶ J. Giertych, *Koniec kryzysu w Kościele. O pontyfikacie Jana Pawła II*, „Opoka” 1979, nr 16, s. 19–38.

³⁷ Ks. J. Mirewicz, *Jan Paweł II papież z Polski*, „Orzeł Biały” 1978, nr 11, s. 1.

³⁸ *Życzenia PSL*, „Jutra Polski” 1978, nr 9/10, s. 1.

zyskał swą godność: „Wicher historii targnął Polską i światem i podniósł pochylone plecy i głowy Polaków ku Niebu, ku Nadziei. Ten sam wicher przygiął ku ziemi, szarpnięte strachem głowy i plecy zdrajców narodu, warszawskich namiestników moskiewskiego okupanta”. Wybór Polaka na papieża i pogłoski, że rzekomo żarliwymi orędownikami jego kandydatury byli kardynałowie niemieccy Kowalewski wykorzystał do propagowania pojednania polsko-niemieckiego. W tym kontekście przywołał chrzest Polski i „wiekopomny” list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku. W konkluzji stwierdził, że „droga Polski na Zachód prowadzi tradycyjnie przez Niemcy. I na to nie ma rady”. Przy okazji skrytykował też „naszych małych, pozbawionych wizji historycznej ksenofobków” z byłym kierownikiem polskiej sekcji RWE na czele (chodziło mu o Jana Nowaka-Jeziorańskiego)³⁹. Radość z wyboru Polaka na papieża połączona z propagowaniem politycznych koncepcji, okraszona jeszcze połączkami pod adresem przeciwników na emigracji nie mogła przynieść dobrego efektu.

W kolejnym numerze „Jutra Polski” z Kowalewskim polemizował Wacław W. Soroka, działacz PSL ze Stanów Zjednoczonych i wykładowca University of Wisconsin. Doceniając znaczenie wyboru kardynała Wojtyły na papieża, za upokarzające nieporozumienie uznał jednak stwierdzenie Kowalewskiego, że przez ten wybór naród polski odzyskał swą godność. Jak tłumaczył Soroka: „Naród polski nigdy swej godności nie utracił, nawet jeśli jednostki ją utraciły”. Wykazał również, że błędna i nieuzasadniona historycznie jest teza Kowalewskiego, iż „droga Polski na Zachód prowadzi tradycyjnie przez Niemcy”. Soroka wytykając swojemu adwersarzowi mgliste koncepcje polityczne pytał: „Ale o jaką to współpracę chodzi? Na jakich zasadach?”. Za godne pożałowania uznał też wprowadzenie do artykułu, będącego hołdem dla papieża i Kościoła katolickiego w Polsce, „porachunków osobistych i oskarżeń, które nie mogły być wystarczająco oświetlone”⁴⁰.

³⁹ J. Kowalewski, *Jan Paweł II – wicher historii*, „Jutra Polski” 1978, nr 9/10, s. 1.

⁴⁰ W.W. Soroka, „*Wichry historii*” i *potrzeba jasnego myślenia*, „Jutra Polski” 1978, nr 11/12, s. 3–4. W obronie Kowalewskiego stanął Franciszek Wilk, prezes PSL i redaktor naczelny „Jutra Polski”. Wyjaśnił m.in., że o „odzyskaniu nareszcie godności narodowej” przez naród polski podczas inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II mówiła ze wzruszeniem i świetną angielszczyzną studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego Róża Woźniakowska, córka redaktora Jacka Woźniakowskiego

Informację o wyborze nowego papieża podały również literackie „Wiadomości”, które niejako programowo odcinały się od komentowania bieżących wydarzeń. Na pierwszej stronie tygodnika redakcja zamieściła też zdjęcie Jana Pawła II⁴¹.

Na łamach „Wiadomości” Wojciech Wasiutyński, znany emigracyjny publicysta i działacz Stronnictwa Narodowego, od dwudziestu lat mieszkający w Stanach Zjednoczonych, zastanawiał się nad kryteriami, którymi kierowali się członkowie Kolegium Kardynalskiego przy wyborze papieża. Zdaniem Wasiutyńskiego w dobie rozchwiania dogmatów i kwestionowania autorytetów kardynałowie szukali przede wszystkim pasterza, nie wystarczył im intelektualista ani wzorowy urzędnik. Potrzebny był przede wszystkim ktoś, kto uporządkuje sumienia ludzkie i poprzez odnowioną wiarę mas odnowi życie Kościoła. Te wymagania spełniał kardynał Wojtyła, który był nie tylko teologiem i filozofem, ale także administratorem i politykiem, ale przede wszystkim duszpasterzem⁴².

Wydawany przez Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” kwartalnik „Trybuna” wybór nowego papieża powitał przedrukiem tłumaczenie artykułu wstępnego z prestiżowego brytyjskiego dziennika „The Times” pod tytułem *The Polish Pope*. Zdaniem redakcji „Trybuny” wybijał się on na tle innych komentarzy prasy zachodniej, zawierając ciekawą i wszechstronną analizę znaczenia dla świata i Polski wyboru Polaka na papieża⁴³.

W socjalistycznym „Robotniku” nie pojawił się żaden artykuł na temat Jana Pawła II. Wynikało to nie tylko z ideologicznego dystansu socjalistów wobec religii, chrześcijaństwa czy działań Kościoła, ale także z problemów organizacyjnych Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji (w 1978 r. ukazały się tylko trzy numery pisma, będącego formalnie miesięcznikiem, ostatni datowany na październik, a w następnym roku zale-

z „Tygodnika Powszechnego”, w rozmowie z korespondentem telewizji BBC. Wilk dodał, że jej wypowiedź wywarła wielkie wrażenie na emigrantach oglądających ten program, zob. F. Wilk, *Uwagi Redakcji*, „Jutro Polski” 1978, nr 11/12, s. 4.

⁴¹ *Karol kardynał Wojtyła został wybrany papieżem*, „Wiadomości” 1978, nr 47, s. 1.

⁴² W. Wasiutyński, *Habemus pastorem*, „Wiadomości” 1978, nr 48, s. 1.

⁴³ *Polski Papież*, „Trybuna” 1978, nr 30, s. 8–10.

dwie dwa). W pierwszym numerze „Robotnika” wydanym w 1979 roku, datowanym na 2 maja, pojawiła się jedynie krótka notatka omawiająca „znamienne” oświadczenie francuskiej Partii Socjalistycznej, opublikowane dwa dni po wyborze kardynała Wojtyły na papieża. Wskazywano w nim na zalety charakteru nowego papieża, a jego wybór socjaliści francuscy uznali za wydarzenie „wielkiej wagi”. Prasa socjalistyczna we Francji pisała zaś, że na czele Kościoła katolickiego stanął „człowiek wyjątkowej miary”. Socjaliści polscy na emigracji podkreślili, że nigdy wcześniej francuska Partia Socjalistyczna nie komentowała wyboru nowego papieża⁴⁴.

Według Tadeusza Borowicza, publicysty „Narodowca” ukazującego się w Lens we Francji, nowego papieża cechowała prostota i bezpośredniość słów, pokora i postawa służebna oraz patriotyzm i umiłowanie polskości. Jan Paweł II, będąc na wskroś polskim i krakowskim papieżem był równocześnie głową Kościoła powszechnego⁴⁵.

Mimo dystansu Jerzego Giedroycia wobec działalności Kościoła katolickiego również „Kultura” uznała wybór kardynała Wojtyły na papieża za wydarzenie historyczne. Redakcja tego paryskiego miesięcznika łączyła się „z całym narodem w radości i dumie, że po raz pierwszy Polak zasiadł na piotrowym tronie i że wybór padł na ks. Kardynała Karola Wojtyłę”. Wskazując na „indywidualność i wyjątkowe kwalifikacje” Jana Pawła II wyrażono nadzieję, że sprostą on „tak trudnemu zadaniu”. W oświadczeniu opublikowanym na łamach „Kultury” podkreślono, że nowy papież „wywołał ogromną falę nadziei wśród wszystkich chrześcijan w bloku sowieckim, jak również u wszystkich ludzi na świecie, walczących o sprawiedliwość i wolność człowieka”⁴⁶. Giedroyc nie sfor-

⁴⁴ *Socjaliści francuscy i Jan Paweł II*, „Robotnik” 1979, nr 1, s. 2.

⁴⁵ T. Borowicz, *Krakowski papież rzymskiego Kościoła*, „Narodowiec” 1978, nr 251 z 26 X, s. 1, 3.

⁴⁶ Redakcja, *Papież Jan Paweł II*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 3. W liście do Czesława Miłosza z 16 XI 1978 r. Giedroyc zapowiadał, że grudniowy numer „Kultury” z 1978 r. „w dużym stopniu będzie wypełniony »Papieżem«”, zob. J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 243–244. Obok homilii Jana Pawła II do rodaków (*Papież do Polaków*, s. 3–5), znalazły się w nim m.in. krótkie wypowiedzi ukraińskiego kardynała Josifa Slipyja, Aleksandra Sołżenicyna, reakcje Żydów i Ukraińców amerykańskich (s. 24–32) oraz filozoficzne rozważania Leszka Kołakowskiego na temat integralizmu i progresizmu w Kościele katolickim, zob.

mułował swoich oczekiwań wobec Jana Pawła II, ale niewątpliwie miał nadzieję, że jego pontyfikat przyczyni się do większego zainteresowania Watykanu Europą Środkowo-Wschodnią.

W liście do Czesława Miłosza z 24 stycznia 1979 roku redaktor „Kultury” stwierdził, że nowy papież go pasjonuje, ale – jak dodał – „nie znoszę tego nacjonalistycznego uwielbienia, którym go otaczają rodacy”. Giedroyc obawiał się też, czy Jan Paweł II sprostą ogromnym nadziejom, które jego wybór na papieża wywołał nie tylko wśród Polaków, ale także na całym świecie. Jak zaznaczył „może przyjść ogromne rozczarowanie”⁴⁷. W opinii Giedroycia widoczny był sceptycyzm i niechęć do manifestacyjnej, ludowej obrzędowości.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża środowiska emigracyjne uznały powszechnie za wydarzenie historyczne. Niektórzy porównywali je nawet do chrztu Polski. Ta sensacyjna i niespodziewana wiadomość znalazła się na pierwszych stronach prasy emigracyjnej. Niezależnie od różnic politycznych emigranci wyrażali radość i dumę z tego faktu. Wskazywano na przymioty osobiste nowego papieża, który jawił się nie tylko jako wybitny duszpasterz i wychowawca, ale także erudyta i człowiek głębokiej kultury. Przewidywano, że pontyfikat Jana Pawła II stanie się punktem zwrotnym w historii Kościoła powszechnego i przyczyni się do odnowy całego chrześcijaństwa, wzmocni również rolę i znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce. Papieża, czy szerzej Kościół katolicki, postrzegano też jako czynnik oporu przeciw komunizmowi. Politycy i publicyści emigracyjni prorokowali, że będzie miał on wpływ na sytuację polityczną w kraju i na świecie, że wzmocni opór społeczny w Polsce wobec rządów komunistów. Emigranci przestrzegali jednak przed próbami zawłaszczania papieża czy instrumentalnym traktowaniem go przez rodaków. Informacje na temat Jana Pawła II znalazły się na pierwszych

L. Kołakowski, *Pomyślnie prorocтва i pobożne życzenia laika na progę nowego pontyfikatu w wiecznej sprawie praw cesarskich i boskich*, s. 5–13 (przedruk: „Kultura”–Kościół: kościół na łamach paryskiej „Kultury” w latach 1946–2000, wybór i oprac. T. Dostatni, Paryż–Warszawa–Kraków 2015, s. 153–160) i M. Brońskiego [wł. W. Skalmowski], *O katolicyzmie*, s. 13–17. W jednym z kolejnych numerów Wojciech Skalmowski omówił reakcje niemieckie na wybór papieża, zob. *Jan Paweł II, Niemcy, Polska*, oprac. M. Broński [wł. W. Skalmowski], „Kultura” 1979, nr 3, s. 62–71. Zob. też: M. Tyrchan, *Paryska „Kultura” wobec konfliktów politycznych w Polsce (1976–1989)*, Poznań 2011, s. 230.

⁴⁷ J. Giedroyc, C. Miłosz, op. cit., s. 255–256.

stronach prasy na całym świecie, a wybór Polaka na papieża stał się również wielką promocją Polski w świecie.

Krzysztof Tarka

Bibliografia

Prasa

- „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [Londyn] 1978;
- „Gazeta Niedzielną” [Londyn] 1978;
- „Jutro Polski” [Londyn] 1978;
- „Kultura” [Paryż] 1978, 1979;
- „Myśl Polska” [Londyn] 1978, 1979;
- „Na Antenie” [Londyn] 1978;
- „Narodowiec” [Lens] 1978;
- „Opoka” [Londyn] 1979;
- „Orzeł Biały” [Londyn] 1978;
- „Robotnik” [Londyn] 1979;
- „Rzeczpospolita Polska” [Londyn] 1978, 1979;
- „Trybuna” [Londyn] 1978;
- „Wiadomości” [Londyn] 1978.

Wydawnictwa źródłowe

- Giedroyc J., Miłosz C., *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.
- Jan Paweł II syn Narodu Polskiego*, Londyn 1978.
- „Kultura”–*Kościół: kościół na łamach paryskiej „Kultury” w latach 1946–2000*, wybór i oprac. T. Dostatni, Paryż–Warszawa–Kraków 2015.
- Sabbat K., *Polska na drodze do wolności i niepodległości. Pisma polityczne*, wybór i oprac. W.K. Roman, Toruń 2009.

Opracowania

- Danel J.K., *Orędownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989*, Kraków 2015.
- Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Grzybowski M.M., *Prasa polska o wyborze Polaka na Stolicę Piotrową*, „Studia Płockie” 2006, t. 34.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Tyrchan M., *Paryska „Kultura” wobec konfliktów politycznych w Polsce (1976–1989)*, Poznań 2011.

“The Pope whom Poland Gave to the World”. Polish Emigration in Face of the Election of Cardinal Karol Wojtyła as Pope

Keywords

John Paul II (Karol Wojtyła), Polish émigré press, journalism of Polish political emigration, Polish political emigration community, Polish authorities in exile

Abstract

The article presents the reactions of various emigration communities to the election of Cardinal Karol Wojtyła as pope. The most important titles of the émigré press in Great Britain, which was a political center of emigration, as well as of the press in France, were analyzed. The fact that a Pole was elected as pope was widely considered to be a historical event. Some even compared it to the Christianization of Poland. This sensational and unexpected news appeared on the front pages of emigration press. Regardless of political differences, emigrants expressed their joy and pride. Personal qualities of the new Pope, who appeared to be not only an outstanding priest and educator, but also an erudite and a man of high culture, were pointed out. It was anticipated that the pontificate of John Paul II would become a turning point in the history of the Catholic Church and that it would strengthen its role and significance in Poland. The new Pope was also perceived as a factor of resistance against communism. The emigrants, however, warned their compatriots against instrumental treatment or attempts to appropriate the pope. The news about John Paul II made headlines all over the world, and the election of a Pole as pope greatly promoted Poland across the world.

„Der Papst, den Polen der Welt gegeben hat”. Exilkreise angesichts der Wahl von Kardinal Karol Wojtyła zum Papst

Schlüsselworte

Johannes Paul II. (Karol Wojtyła), polnische Presse im Exil, Journalismus der polnischen politischen Emigranten, polnische politische Auswanderungskreise, Regierung der Republik Polen im Exil

Zusammenfassung

Der Artikel stellt die Reaktionen verschiedener Emigrantenkreise auf die Wahl von Kardinal Karol Wojtyła zum Papst dar. Die Analyse umfasst die wichtigsten Titel der Emigrantenpresse aus Großbritannien, dem politischen Zentrum des Exils, und aus Frankreich. Die Wahl eines Polen zum Papst wurde im Exil allgemein als historisches Ereignis angesehen. Einige verglichen es sogar mit der Christianisierung Polens. Diese sensationelle und unerwartete Nachricht erschien auf den ersten Seiten der Auswanderungspresse. Unabhängig von den politischen Unterschieden äußerten sich die Emigranten mit Freude und Stolz zu diesem Thema. Es wurden die persönlichen Qualitäten des neuen Papstes hervorgehoben, der nicht nur als hervorragender Pastor und Erzieher, sondern auch als Gelehrter und Mensch der tiefer Kultur auftrat. Es wurde vorausgesehen, dass das Pontifikat von Johannes Paul II. zu einem Wendepunkt in der Geschichte der Weltkirche würde, und die Rolle und Bedeutung der katholischen Kirche in Polen verstärkt würde. Der neue Papst wurde auch als Faktor des Widerstands gegen den Kommunismus angesehen. Die Emigranten warnten jedoch vor Versuchen, sich den Papst anzueignen oder ihn von Landsleuten instrumental zu behandeln. Informationen über Johannes Paul II. wurden auf den ersten Seiten der Presse auf der ganzen Welt veröffentlicht, und die Wahl eines Polen zum Papst wurde auch zu einer großen Förderung Polens in der Welt.

“Папа, подаренный миру Польшей”. Реакция эмигрантов на объявление об избрании Кароля Войтылы Папой римским

Ключевые слова

Иоанн Павел II (Кароль Войтыла), польская эмиграционная пресса, публицистика польских политических эмигрантов, среда польской политической эмиграции, правительство Речи Посполитой в изгнании

Резюме

Статья описывает реакцию различных групп эмигрантов на объявление о выборе Папой римским Кароля Войтылы. В статье анализируются ведущие издания польской эмиграционной прессы, издаваемой в Великобритании - политическом центре эмиграции, а также во Франции. Избрание поляка Папой римским был единогласно воспринят в среде эмигрантов как историческое событие. Некоторые сравнивали его с крещением Польши. Эта сенсационная и неожиданная новость оказалась на первых полосах эмиграционной прессы. Несмотря на политические разногласия, эмигранты радовались и гордились. Все говорили о личных качествах нового Папы римского, который являлся не только выдающимся священником и воспитателем, но тоже эрудитом и глубоко культурным человеком. Все надеялись, что правление Иоанна

Павла II станет вехой в истории вселенской церкви, укрепит роль и значение Католической церкви в Польше. Новый Папа римский расценивался также как элемент сопротивления коммунизму. Эмигранты предостерегали, однако, что их соотечественникам не следует «присваивать» Папу лишь себе, а также инструментально к нему относиться. Сведения об избрании Иоанна Павла II попали на первые полосы во всём мире, а само избрание значительно повысило узнаваемость Польши в мире.

Franciszek Kampka

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Mosty czy mury – migracja jako problem XXI wieku

Słowa kluczowe

migracja, nierówności, rozwój, kultura spotkania, ryzyko

Streszczenie

W artykule omówione zostały etyczne wyzwania związane z masową migracją uznawaną za jedno z kluczowych zjawisk XXI wieku. Od kilkudziesięciu lat ludzie nauki, przywódcy religijni i polityczni ostrzegali przed skutkami narastającego problemu nierówności, które prowadzą do spirali nędzy, konfliktów zbrojnych i migracji motywowanej chęcią lepszego życia lub strachem przed wojną i prześladowaniami. Poszukując metod rozwiązania problemu, wskazać należy: kooperację międzynarodową, wielostronne działania na rzecz zrównoważonego rozwoju krajów pochodzenia migrantów, rozwijanie solidarności, kultury spotkania, umożliwienie sprawiedliwego korzystania z zasobów, kompleksowe programy regulujące legalną migrację.

Współczesny świat jest w ciągłym ruchu, miliony ludzi przemieszczają się w poszukiwaniu pracy, lepszego życia, a czasem po prostu, aby to życie ocalić. Wizja tłumów przybyszów z biednego Południa szturmujących bramy bogatej Północy to obraz stale obecny dziś w wyobraźni społecznej, przywoływany w mediach i wypowiedziach polityków. Spory wokół przygotowywanego przez ONZ paktu o migracji, reakcje państw, obawy obywateli – wszystko to rodzi pytanie, czy przybywający do dostatniej Europy imigranci stają przed mostem, przez który mogą przejść, by dołączyć do życia europejskiej wspólnoty, czy też zatrzymuje ich mur praw i uprzedzeń, który jest czytelnym znakiem: nie potrzebujemy was, tutaj nie znajdziecie schronienia?

Choć wrażenie natężenia fal migracyjnych to zjawisko ostatnich kilku lat (szczególnie w odniesieniu do europejskiego dyskursu), problem migracji obecny jest w wypowiedziach wielu myślicieli, polityków i przywódców religijnych od lat 50. XX wieku. Przestrzegano w nich przed ryzykiem, jakie niosą ze sobą społeczne i polityczne procesy, wskazywano przyczyny możliwych migracji, jak i sposoby zaradzenia im. Problematyka ta jest jedną z wielkich współczesnych kwestii społecznych. Szanse na jej rozwiązanie pojawiają się jedynie wówczas, gdy mowa o całościowej strategii uwzględniającej różne wymiary migracji i angażującej wiele różnorodnych podmiotów – od pojedynczych ludzi, przez narody, po wspólnoty międzynarodowe. Największym wyzwaniem etycznym jest ogromna liczba uchodźców, problem ten nie zniknie w wyniku najbardziej nawet spektakularnych akcji humanitarnych czy apeli światowych przywódców. Bez działań na rzecz pokoju i zrównoważonego rozwoju kwestia uchodźcza będzie narastającym problemem XXI wieku.

W niniejszym tekście mowa będzie o tych wymiarach migracji, które budzą obawy, zmuszają do rewizji wyobrażeń i zachowań. Chodzi przede wszystkim o problemy związane z uchodźcami oraz o imigrantów z innych kręgów kulturowych. Zjawisko migracji krajowej czy regionalnej towarzyszy procesom rozwojowym i jest naturalnym dążeniem do wyrównywania warunków ekonomicznych, prawo do migracji jest też jednym ze szczególnie cenionych praw w Unii Europejskiej.

Negatywnym zjawiskiem związanym z migracją jest nasilanie się nastrojów nieżyczliwych przybyszom. Europa, która dla wielu imigrantów jawi się jako kontynent marzeń, jest dziś tym miejscem, gdzie dochodzi

do aktów przemocy wobec obcokrajowców, deklarowanej niechęci, podsycania obaw przed kontaktem z obcymi. Psychologowie, politolodzy i medioznawczy podejmują wysiłki, by wskazać źródła nienawiści wobec uchodźców i imigrantów. Trudno dziś przewidywać, czy czarne scenariusze, które przedstawiane są w różnych krajach, sprawdzą się. Z całą jednak pewnością jesteśmy w czasie, gdy konieczne jest podjęcie decyzji i ustalenie reguł.

Migracja ekonomiczna nie jest procesem, który da się zakończyć. Nędzą jest i najprawdopodobniej będzie jeszcze przez wiele lat doświadczeniem milionów ludzi, dla których jedyną szansą na poprawę sytuacji będzie emigracja. To z kolei wciąż tworzyć będzie okoliczności sprzyjające tym, którzy chcą dorobić się na ludzkim nieszczęściu – handlarzom, przemytnikom, pośrednikom i właścicielom współczesnych niewolników, ale także politykom, którzy podsycając obawy przed imigrantami zwiększają swoje wyborcze szanse¹. Jednak z całą pewnością budowanie kolejnych zasieków, wznoszenie murów, ustanawianie praw utrudniających imigrację, odseparowywanie uchodźców w obozach jest jedynie – jak opisuje to Zygmunt Bauman – zabezpieczaniem swojego „terytorium przed tłumem pukającym do (...) drzwi, robiąc jednocześnie bardzo niewiele, o ile w ogóle cokolwiek, by zmniejszyć ów napór przez likwidację jego przyczyn”².

Migracja kwestią społeczną

Jeśli chcemy dobrze zrozumieć migrację, konieczne jest wskazanie różnic między jej rodzajami. Zacznijmy od pojęcia „uchodźcy”, które w 2015 roku zostało wybrane słowem roku³. Światowy Dzień Uchodźcy (ang. World Refugee Day) został ustanowiony w 2000 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. W Kościele katolickim Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy przypada w styczniu, z tej okazji Ojciec Święty co roku kieruje specjalne orędzie.

¹ Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przeł. M. Żakowski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 43 i nast.

² Ibidem, s. 73.

³ *UCHODŹCA słowem roku 2015*, <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2015-uchodzca/>, [dostęp: 20.11.2018].

Powszechnie przywoływana jest definicja przedstawiona w Konwencji Genewskiej⁴, sformułowana na początku lat 50. XX wieku, według niej uchodźcą jest osoba, która ze względu na niebezpieczeństwo prześladowań z powodu rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych musi opuścić swój kraj. Oznacza to, że uchodźcami są nie tylko ofiary wojen, ale także członkowie różnych grup społecznych, którzy uciekają przed prześladowaniem. Również z bogatych i bezpiecznych krajów uciekać mogą na przykład przedstawiciele mniejszości etnicznej, którzy doświadczają przemocy ze strony współobywateli i jednocześnie nie otrzymują wystarczającej opieki i ochrony ze strony państwa. Dlatego wyróżniamy uchodźców politycznych i wojennych, uchodźców z powodu biedy lub klęski naturalnej (np. długotrwałej suszy, skażenia środowiska etc.). Z kolei w przypadku migracji ekonomicznej możemy różnicować ją w zależności od długości pobytu czy miejsca docelowego.

Według danych Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR) obecnie liczba uchodźców to 68,5 mln osób, co stanowi niemal 1% ludzkości⁵. Według stanu na 2016 rok najwięcej uchodźców przebywało w Turcji (2,9 mln), ale patrząc proporcjonalnie do liczby ludności, najwięcej osób przyjął mały kraj, jakim jest Liban, gdzie co szósty mieszkaniec jest uchodźcą, 1,4 mln przyjął Pakistan, Iran i Uganda – po milionie, kilkaset tysięcy zatrzymało się w Etiopii i Jordanii. Szef UNHCR, Filippo Grandi, dowodzi, że kryzys migracyjny to kryzys krajów rozwijających się – z nich pochodzi 84% uchodźców⁶.

Syria, Afganistan, Sudan Południowy to kraje, w których toczące się konflikty zmuszają wielu ludzi do ucieczki, a sąsiednie kraje – nienależące do najbogatszych, nie są w stanie udzielić im wystarczającej pomocy. Dlatego tak ważne jest wsparcie finansowe bogatych państw, które jednak – jak dowodzi raport UNHCR – niezbyt chętnie dzielą się swoimi zasobami. Tragiczna sytuacja w obozach dla uchodźców, gdy konieczne

⁴ Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. (Dz. U. z dnia 20 grudnia 1991 r.), art.1.

⁵ *Figures at a Glance. Statistical Yearbook*, <https://www.unhcr.org/figures-at-a-glance.html>, [dostęp: 20.11.2018].

⁶ *Co minutę 20 nowych wypędzonych na świecie*, <https://ekai.pl/co-minute-20-nowych-wypedzonych-na-swiecie/>, [dostęp: 20.11.2018].

staje się na przykład zmniejszanie racji żywnościowych, sprawia, że wielu uchodźców chce przedostać się dalej, do państw, w których mogliby zacząć normalne życie. To parcie można byłoby zatrzymać tylko wówczas, gdyby na miejscu, w swoim rodzinnym kraju ludzie ci mogli rozpocząć od nowa.

Jak wyjaśniał Ryszard Kapuściński, w państwach rozwijających się pojawia się dziś inne myślenie niż w okresie walk narodowyzwolenczych,

(...) dzisiaj świat nierozwinięty przestał atakować i zmienił taktykę – zamiast konfrontacji stosuje metodę penetracji. Założenie jest takie: skoro twierdzy cywilizacji zachodniej nie sposób zaatakować frontalnie, to trzeba do niej przeniknąć. To jest mechanizm następnej wielkiej fali XX wieku: próba przenikania świata nierozwiniętego do świata zachodniego, osiedlanie się tam, zakładanie przyczółków⁷.

Zygmunt Baumann twierdzi, że dotychczasowe sposoby radzenia sobie z imigracją dzisiaj wymagają korekty. Wielokulturowy i wielocentryczny świat wymaga wymyślenia na nowo tego, jak może wyglądać życie z obcymi tuż obok. „Bez względu na to, jak bardzo rządy poszczególnych państw usiłują powstrzymać napływ migrantów, nie przestaną oni stukać do bram tych państw, a bram tych raczej nie da się zaryglować” – pisze Bauman⁸. Proces kulturowej hybrydyzacji wydaje się nieunikniony.

Jeżeli prawdziwe okażą się prognozy demograficzne, w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat liczba ludności Europy zmniejszy się tak bardzo, że aby utrzymać poziom rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie – standard życia – konieczne będzie przyjęcie ok. 30 milionów imigrantów⁹. Dopływ nowych sił, ale także nowych kulturowych inspiracji może stać się zarówno bodźcem pobudzającym kreatywność, jak i czynnikiem zagrażającym kulturowej tożsamości. Na kierunek i skutki tego procesu wpływa to, jak nawzajem będą traktować się obie strony. „Aby współ-

⁷ R. Kapuściński, *Lapidaria*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 316.

⁸ Z. Bauman, *O edukacji. Rozmowy z Riccardo Mazzeo*, przeł. P. Poniatowska, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012, s. 11.

⁹ Ibidem, s. 12.

życie autochtonów (rdzennych mieszkańców) i allochtonów (ludności napływowej) nie doprowadziło do erozji dziedzictwa kulturowego, musi się ono zasadzać na szacunku dla pryncypiów leżących u podstaw europejskiej »umowy społecznej«¹⁰.

Migracja nie jest problemem, który da się rozwiązać poprzez działania pojedynczych instytucji czy państw. Złożoność dzisiejszych relacji społecznych, wielorakie powiązania gospodarki, polityki, kultury i edukacji we współczesnym społeczeństwie sieciowym sprawia, że współodpowiedzialność za migrację obejmuje szerokie kręgi. Dążenie do pokoju, zrównoważonego rozwoju, ochrony środowiska naturalnego – wszystko to wymaga szeroko zakrojonych, dobrze zaplanowanych i zaakceptowanych przez wielu aktorów społecznych działań. Dlatego jednym z pierwszych kroków powinno być nie tyle podejmowanie strategicznych decyzji politycznych, co uświadomienie zwykłym ludziom, przywódcom politycznym, elitom ekonomicznym i kulturalnym, jak wiele ich codziennych, małych wyborów i decyzji ma w rzeczywistości ciężar strategicznych decyzji politycznych.

Filozofowie moralni i polityczni przez długi czas milczeli na temat migracji, ale w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat można wskazać na dwa moralne argumenty na rzecz otwartych granic. Pierwszy bezpośredni argument dotyczy swobodnego ruchu jako uniwersalnego moralnego i legalnego prawa człowieka; drugi skupia się na kwestiach ubóstwa i pomocy i/lub na poważnej globalnej nierówności i redystrybucji¹¹.

Jan XXIII zwracał uwagę w encyklice *Pacem in terris*, że „każdemu człowiekowi winno też przysługiwać nienaruszalne prawo pozostawania na obszarze swego własnego kraju lub też zmiany miejsca zamieszkania. A nawet – jeśli są do tego słuszne przyczyny – ma on prawo zwrócić się do innych państw z prośbą o zezwolenie mu na zamieszkanie w ich granicach”¹². Podejście papieża oparte było na przekonaniu, że poza faktem bycia obywatelem konkretnego państwa, każdy człowiek jest członkiem rodziny ludzkiej i obywatelem tej społeczności „obejmującej wszystkich ludzi i wspólnej wszystkim”.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ V. Bader, *Moral, Ethical, and Realist Dilemmas of Transnational Governance of Migration*, „American Behavioral Scientist” 2012, nr 56(9), s. 1165–1182.

¹² Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, nr 25.

Możliwości udzielenia pomocy zazwyczaj są mniejsze niż potrzeby. Dlatego działanie, jakie można podjąć, musi koncentrować się na stworzeniu systemu pomocy, uwzględniającego racjonalne wykorzystanie środków, które są w naszych możliwościach. Skuteczna pomoc wymaga określenia priorytetów. Którym migrantom przysługuje pomoc w pierwszej kolejności? Zasadniczo większość ludzi zgodziłaby się, że trzeba dać schronienie tym, którzy uciekają z powodu wojny i prześladowań. W dalszej kolejności tym, którzy tracą swoje domy z powodu katastrofy środowiska, na końcu – emigrantom ekonomicznym.

W relacjach z migrantami przydatna jest tzw. złota zasada postępowania, sformułowana w języku ewangelicznym: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7, 12), a w języku mądrości ludowej: „nie czyń drugiemu co tobie niemiłe” czy „jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie”. Innymi słowy chodzi o wzajemność, która w kontekście zasady solidarności zabezpiecza właściwie interesy wszystkich ludzi. Także ci, którzy pomagają, muszą dbać o własne interesy – inaczej wyczerpią się ich zasoby.

Podział dóbr we współczesnym świecie jest ekstremalnie niesprawiedliwy i to leży u źródeł masowych migracji, które mogą być dużym obciążeniem dla systemu gospodarczego i społecznego krajów stanowiących cel przybyszów. Ryzykiem jest zarówno niereagowanie w miejscu zamieszkania potencjalnych emigrantów, zanim wyruszą, jak i niereagowanie w miejscu, do którego przybywają. Reagowanie na złe warunki życia w krajach imigrantów wymagałoby jednak opowiedzenia się za sprawiedliwym podziałem zasobów. Dziś taki sprawiedliwy podział z jednej strony wymagałby istnienia jakiejś globalnej formy zarządzania *Global Governance*¹³, ale wiązałby się także niekiedy z jakąś formą wyrzeczeń ze strony tych, którzy żyjąc w kulturze konsumpcji, przyzwyczaili się do nieograniczonych wyborów.

W naszych „płynnych czasach” chyba bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy świadomi zmienności warunków, w jakich żyjemy. Pojawiają się nowe problemy, nowe potrzeby, ale także nowe kryzysy. W wielu pismach przywódców religijnych pojawia się motyw miłosierdzia jako postawy, która pozwala właściwie reagować na trudne wyzwania. Jürgen

¹³ W. Kasper, *Miłosierdzie. Klucz do chrześcijańskiego życia*, przeł. R. Zajączkowski, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2014, s. 203.

Habermas przekonywał, że religijny fundament może dać nam konieczny emocjonalny impuls do działania na rzecz sprawiedliwego świata¹⁴. Ilustracją takiej postawy może być milenijne zmniejszenie zadłużenia krajów rozwijających się. Azyl i migracja to zjawiska, w których również może wyrazić się ta postawa. Niemożliwa jest nieograniczona imigracja, konieczne są prawne i polityczne regulacje. Brak jasnych i skutecznych przepisów prawnych, które regulują to, kto i na jakich zasadach może zostać przyjęty w danym kraju, co musi zrobić, aby stać się pełnoprawnym obywatelem danego państwa – to czynniki w ogromnym stopniu utrudniające (także z punktu widzenia obywateli państw przyjmujących) rozwiązywanie problemów związanych z migracją.

Warto pamiętać też o wymiarach biedy, które nie dają się przedstawić w statystycznej formie dochodu minimalnego etc., chodzi o biedę przejawiającą się w braku relacji społecznych, braku dostępu do kultury czy poczuciu pustki i bezsensu życia. Te doświadczenia są znane także mieszkańcom bogatych krajów.

Niebezpieczna jest komercjalizacja miłosierdzia. Opieka społeczna, która staje się opłacalnym interesem, może rodzić społeczny chłód i niewrażliwość, a z całą pewnością nie zaspokaja najgłębszych potrzeb tych, do pomocy którym została powołana. Osoby działające charytatywnie prędzej czy później stają też przed dylematem samarytanina: czy naprawdę pomagają ubogim, czy też poprzez swoją pomoc utrzymują ich w biedzie? Być może jedno z ważnych niebezpieczeństw działalności charytatywnej polega na tym, że często utrzymuje ona potrzebujących pomocy w bierności – przychodzą po jedzenie i dostają je, nie stają się ogniwem w całym procesie przygotowania tego darmowego posiłku.

Nigdy w historii ludzkości nie udało nam się wyeliminować ideologii, które komuś zagrażały. To utopijna wizja – świat bez osób cierpiących z powodu religii czy przekonań politycznych. Jako społeczność międzynarodowa jesteśmy jednak w stanie zrobić coś, aby takie osoby nie były pozostawione same sobie i by miały możliwość znalezienia schronienia poza swoim krajem, jeśli okaże się to jedynym wyjściem.

Prawa człowieka są tylko pustą deklaracją, jeśli brakuje ludzi, którzy są gotowi ich bronić, domagać się ich przestrzegania i wspierać tych,

¹⁴ Ibidem, s. 214.

których prawa są łamane. W dzisiejszym zglobalizowanym świecie wciąż ogromną siłę mają lokalne działania, lokalni liderzy, aktywiści (ale często także męczennicy). Widzimy jednak, że coraz mniej spraw i zjawisk ma charakter tylko lokalny. Bo wysiłki małej grupki „na końcu świata” mogą wyzwolić niepowstrzymane procesy w innej części globu¹⁵. Dzisiaj solidarność i odpowiedzialność muszą mieć charakter globalny. Tak jak mamy do czynienia z globalną gospodarką czy polityką.

Polityka migracyjna – wyzwania i konsekwencje

Zobowiązania o charakterze etycznym stoją przed obydwoma stronami. Imigranci (a zwłaszcza uchodźcy) mają moralne prawo do schronienia, ale jednocześnie są zobowiązani do szanowania praw i kultury kraju, w którym zostali przyjęci. Integracja nie jest możliwa bez wzajemnego szacunku i uznania wartości ważnych dla mieszkańców i przybyszów. Niezbędny jest realizm, mądra ocena warunków, jakie trzeba zapewnić zarówno przybyszom, jak i przyjmującym ich mieszkańcom. Nadużywanie prawa azylu budzi równie duże wątpliwości moralne co zamykanie granic. Państwa mają prawo regulować napływ imigrantów, ale są również zobowiązane do pomocy potrzebującym.

Nie chodzi jednak tylko o to, że imigranci mają szanować europejskie zasady. Równie istotne jest to, czy będziemy traktować przybyszów jak równych nam obywateli. Jeśli w rdzeniu naszej europejskiej kultury znajdują się wolności i prawa obywatelskie, czego możemy wymagać od ludzi, którzy mieszkają wśród nas, pracują z nami i dla nas, ale którym nie przyznajemy tych praw i wolności?

Większość uchodźców i imigrantów chce pracować, emigranci ekonomiczni przyjeżdżają właśnie po to, by ciężko pracować i zarobić pieniądze potrzebne pozostawionej w kraju rodzinie. Największą stratą jest niewykorzystanie możliwości i kreatywności tych wszystkich ludzi, którym odmawia się możliwości legalnego zatrudnienia, nie pozwalając im wykorzystywać własnych zasobów i talentów. Oczywiście nie znaczy to, że należy dawać pracę przybyszom, odbierając ją dotychczasowym

¹⁵ Zob. R. Boudon, *Efekt odwrócenia. Niezamierzone skutki działań społecznych*, przekł. A. Karpowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.

mieszkańcom. To jedna z najsilniejszych obaw związanych z migracją, groźba zalania rynku pracy przez obcych i wypchnięcie z niego obecnych pracowników (choćby przez zgodę na pracę za dużo niższą stawkę i w dużo gorszych warunkach).

Z drugiej strony zauważanym przez ludzi pracujących z imigrantami problemem są nierealistyczne wyobrażenia na temat możliwości zdobycia bogactwa. Często kraj docelowy jawi się w marzeniach imigrantów jako miejsce, gdzie pieniądze niemalże leżą na ulicy, a po tygodniu każdego stać na luksusowy samochód. Gdy następuje zderzenie tych marzeń z twardą rzeczywistością, niektórzy ulegają pokusie drogi na skróty i sięgają po przemoc, kradzież, oszustwo. Inną drogą jest podążanie za ideologami (także religijnymi) i rozwijanie gniewu i agresji wobec kraju, do którego się przybyło.

Wątek przestępczości powiązanej z migracją jest bardzo istotny. Obawy przed „hordami żądnych mordy i gwałtu” uchodźców podsycane są często w przestrzeni publicznej. Oczywiście wśród setek tysięcy przybyszów zdarzają się złodzieje, mordercy i gwałciciele. Warunki życia, z jakimi musieli się mierzyć, mogą wyzwać w nich lub wzmacniać złe skłonności. Bywa, że tylko w ten sposób potrafią odreagować rozczarowanie i frustrację. Ale często po prostu z takiego zachowania uczynili sposób bycia. Niesprawiedliwą i niebezpieczną generalizacją jest jednak nadmierne nagłaśnianie przestępstw popełnianych przez imigrantów, podkreślanie koloru skóry czy narodowości sprawcy. Jeśli brutalnego gwałtu dopuszcza się, dajmy na to bawarski hydraulik, artykuły opisujące jego zbrodnię nie prowadzą do wniosku, że należałoby pozbyć się wszystkich bawarskich hydraulików, bo są niebezpieczni. Tymczasem w odniesieniu do imigrantów taki ton się pojawia.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wątek, o którym mówią sami imigranci. W przeważającej większości to ludzie, którzy podejmują ogromne wyrzeczenia i trudy, aby żyć bezpiecznie i w miarę dostatnio. Kiedy po przybyciu do wymarzonego, bezpiecznego i bogatego kraju widzą, że ci spośród ich grupy, którzy zajmują się handlem narkotykami, handlem ludźmi, oszustwami itp. pozostają na wolności, dobrze im się wiedzie, mogą dalej prowadzić swój proceder, nie zostają zablokowani przez to państwo, mające być stabilnym, bezpiecznym państwem prawa – rodzi to bunt i rozczarowanie. Czasem problemem jest zatem nie tyle brak przepisów, lecz ich niewystarczające egzekwowanie.

Problemy wiążą się jednak także z niedostatkiem jasnych i skutecznych przepisów prawnych, które regulowałyby przyjęcie imigrantów oraz zapewniałyby określone czasowo formy integracji. Praca jest dla jednostki motorem do działania, do produktywnego i uczciwego życia. Daje poczucie własnej wartości i sprawczości. Człowiek, który pracuje, zasługuje na szacunek i czuje się potrzebny. Dla wielu imigrantów ciężka i uczciwa praca jest nie tylko wysiłkiem na rzecz własnej rodziny, ale również pewną formą okazywania wdzięczności i spłacania moralnego długu wobec państwa, w którym mogli się bezpiecznie osiedlić. Ludzie, którzy czują się pełnoprawnymi i szanowanymi członkami danej społeczności, nie chcą jej niszczyć.

Aby opracować sensowny plan działania – politykę migracyjną, a w dalszej kolejności politykę integracyjną, konieczne jest przeanalizowanie, jakie czynniki w największym stopniu wpływają na budzenie silnych negatywnych emocji, niechęci wobec obcych, awersji wobec uchodźców i migrantów. To źródła tych emocji decydują o tym, jakie działania są podejmowane.

Używane od lat 50. XX wieku pojęcia Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat zastąpione zostały dziś określeniami „kraje rozwinięte i rozwijające się”. Pewne mechanizmy pozostały jednak niezmiennie. Państwa rozwijające się to na ogół państwa niedostatku, z gospodarką, która nie może sprawnie funkcjonować bez impulsów z zewnątrz. Państwa rozwinięte to państwa rosnącej konsumpcji, niespecjalnie zainteresowane wspieraniem słabszych gospodarek, jeśli dzięki ich istnieniu w obecnym kształcie mogą produkować i kupować taniej. Rozwój endogenny, czyli bazujący na zasobach danej społeczności jest wskazywany jako jedna z recept na zminimalizowanie migracji zarobkowej. Najskuteczniejsze zazwyczaj okazują się te programy i inicjatywy, które mają charakter oddolny i narodziły się jako efekt kreatywności mieszkańców. Ich zasoby – materialne, przyrodnicze, społeczne, indywidualne – są najpewniejszym źródłem, gwarantującym wszechstronne wykorzystanie wszelkich możliwości, ale co ważne – w zgodzie z tradycją i kulturą danej wspólnoty. Ogromnie ważna jest w tym rola liderów. Oczywiście czasem niezbędne okazuje się zewnętrzne wsparcie, które powinno być jednak raczej impulsem rozwojowym niż receptą na realizowanie wymyślnego gdzie indziej scenariusza rozwoju.

Te normatywne założenia okazują się bardzo trudne w realizacji, co pokazują liczne przykłady krajów (przede wszystkim państw postkolo-

nialnych), które wciąż nie mogą w pełni cieszyć się zyskami z wydobywanych na swoim terytorium surowców lub wytwarzanych dóbr. Nadal aktualna jest dyskusja, czy i na ile państwa najbardziej rozwinięte zobowiązane są wspierać państwa o mniejszym potencjale gospodarczym. Co jest zyskiem? Czy jednak wieloletnia eksploatacja i utwierdzanie nierówności ekonomicznych w jakimś kraju w długiej perspektywie będzie rzeczywiście bardziej korzystne dla silniejszego, ale nie do końca uczciwego partnera? Można znaleźć wiele argumentów na rzecz tego, że dążenie do wyrównywania niesprawiedliwych przewag ekonomicznych i wspieranie rozwoju słabszego gospodarczo państwa jest bardziej opłacalne. Posługując się bardzo uproszczonym i przerysowanym obrazem – lepiej jest wspierać rozwój gospodarczy partnera, by móc prowadzić z nim ożywiającą i korzystną dla obu stron współpracę handlową, niż zmagać się z setkami tysięcy imigrantów, które zmuszone są opuścić kraj borykający się z kryzysem i przybywają po pomoc do partnerskiego państwa.

Wyzwania związane z migracją, rozwojem technologicznym, prowadzą do konieczności rewizji struktur gospodarczych i społecznych. Teoria zależności to jedna z koncepcji, która tłumaczy bariery rozwoju, polegające na ekonomicznym uzależnieniu. Zależności te – zdaniem niektórych badaczy – mogą prowadzić do trwałego zacofania, ponieważ zyski z surowców i siły roboczej natychmiast wywożone są z kraju, a lokalne elity dostosowują się do tej sytuacji, próbując zabezpieczać swoje własne interesy. W innej perspektywie przełamanie tych zależności staje się możliwe, gdy obce inwestycje przynoszą ze sobą wzorce nowej kultury pracy, która niespodziewanie mobilizuje lokalną przedsiębiorczość¹⁶. W refleksji nad rozwojem istotna jest też koncepcja Immanuela Wallersteina – teoria systemu światowego, według której świat hierarchicznie rozwarstwia się na trzy grupy krajów: centra, peryferie i semiperyferie, powiązane jednak ze sobą siecią zależności gospodarczych i finansowych¹⁷. Teoria ta nie jest jednak wystarczająca, by wyjaśnić wszystkie uwarunkowania rozwoju w globalizującym się świecie, konieczne jest także uwzględnienie wielu czynników kulturowych.

¹⁶ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 656 i nast.

¹⁷ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz i M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2007.

W dyskursie publicznym z jednej strony mamy do czynienia ze zwolennikami przyjmowania emigrantów, taką postawę możemy określić mianem kultury gościnności. Stanowisko takie często odwołuje się do humanitarnych fundamentów. Z drugiej strony mamy także wielu przeciwników emigracji, którzy krytykują politykę otwartości, argumentując, że wszelka emigracja przyczynia się do wzrostu niebezpieczeństwa. Polityka wobec uchodźców jest często krytykowana – głównie z powodu braku jasnych i usystematyzowanych reguł.

Pracując nad wspólną, międzynarodową polityką migracyjną liderzy polityczni odwołują się do badań naukowych. Trudno jednak wskazać, w jaki sposób naukowcy mieliby dostarczać wiedzy, jak należy postąpić, jeśli weźmiemy pod uwagę złożoność dynamiki migracji oraz niezamierzone i sprzeczne z założeniami konsekwencje przyjmowanej polityki. Jak jednak przekonuje Veit Bader¹⁸, jeśli badania nie mogą powiedzieć, co należy zrobić, na pewno mogą powiedzieć, czego politycy robić nie powinni, jeżeli polityka migracyjna ma realizować choćby minimum wymogów etycznych. W dokumentach instytucji politycznych, międzynarodowych, pozarządowych pojawia się wiele znaczących odwołań do etyki, norm moralnych. Słabości tych dokumentów, jakie dostrzega Veit Bader, są następujące: wszystkie koncepcje zarządzania migracją są pisane odgórnie, z perspektywy *top down*; tworzą iluzję sytuacji, w której da się rozwiązać wszystkie problemy i wszystkie strony wygrają; wciąż kładziony jest nacisk na współpracę międzypaństwową, co upraszcza liczbę aktorów, minimalizując znaczenie rynku czy elit opiniotwórczych.

W przypadku migracji mamy do czynienia z czynnikami, które jest stosunkowo łatwo zidentyfikować (ubóstwo, wojna), ale żeby prawidłowo przewidzieć, co się wydarzy i jaki kierunek migracja przyjmie, należy uwzględnić istnienie trudnych do zidentyfikowania i oszacowania czynników. Duże znaczenie w procesach migracyjnych odgrywają na przykład potrzeby przedsiębiorców, którzy mogą przyciągać specjalistów, ale ważne są także sieci emigrantów, gdy ludzie z danego kraju czy regionu ściągają swoich bliskich i znajomych, bo ci mogą im pomóc w adaptacji do nowych warunków¹⁹.

¹⁸ V. Bader, op. cit., s. 1166.

¹⁹ Ibidem.

Polityka migracyjna zawsze wywołuje krytykę, każda opcja budzi obawy i może przynosić niezamierzone konsekwencje. Jeśli polityka jest uczciwa, otwarta i nierestrykcyjna, kładzie nacisk na transparentność i prawdziwość procesów włączania migrantów w społeczeństwo, oznacza to również włączenie ich w system opieki społecznej, co może stanowić duże obciążenie dla budżetu. Z kolei polityka bardzo restrykcyjna, która ogranicza przyjmowanie imigrantów – z moralnego i prawnego punktu widzenia jest bardzo trudna do obrony, co więcej może tworzyć – niekoniernie celowo – negatywne stereotypy na temat obcych, co w efekcie może prowadzić do odwrócenia się społeczeństwa od dążenia do integracji z tymi, którzy już zdążyli się w danym kraju osiedlić. Jeśli polityka legalnego włączania się w strukturę społeczną jest uczciwa i nastawiona na ułatwianie naturalizacji – może to przyciągać kolejnych imigrantów. Natomiast stanowczo wyłączająca – z etycznego punktu widzenia nie da się bronić, a co więcej może hamować procesy integracji we wszelkich wymiarach. Jeżeli w państwie dominuje nastawienie neoliberalne, nierozwijane są działania służące socjoekonomicznej integracji, może to zaowocować tworzeniem etnicznej *underclass*, wzmacnianiem strukturalnych słabości systemu edukacji, rozwojem przestępczości w grupach imigranckich, etnicznej stygmatyzacji. Z kolei w sytuacji, gdy polityka wyrównywania szans jest priorytetem – może jej towarzyszyć tendencja do wzmacniania restrykcyjności polityki imigracyjnej, aby system w ogóle mógł funkcjonować. Gdy z polityką imigracyjną wiąże się silne nastawienie asymilacyjne, zmuszające imigrantów do wyrzekania się własnej kultury – jest to moralnie niesprawiedliwe, dlatego takie działania wywołują silny opór, co z kolei wzmacnia stereotypy na temat imigrantów. Warto przy tym pamiętać, że takie asymilacyjne nastawienie może być obecne także w państwach pluralistycznych, gdzie punktem docelowym staje się manifestowanie przywiązania do „naszych wspólnie podzielanych wartości”. Jeśli w polityce integracyjnej nacisk kładziony jest na unifikującą funkcję instytucji, może to rodzić konflikty z takimi wolnościami obywatelskimi, jak wolność religii czy stowarzyszania się. Poza tym może prowadzić do przeciążenia sektora usług publicznych. To skrótowe omówienie różnych wariantów²⁰ pokazuje nie tyle, że każda polityka jest zła, ale że zawsze konieczne jest przemyślenie i przewidzenie

²⁰ Ibidem, s. 1169–1171.

pewnych konsekwencji. Sprawdzenie, co jest lepsze lub gorsze w danym kontekście. Ważne jest, by mieć świadomość, że wybór każdej opcji pociąga za sobą konfrontację z bardzo poważnymi politycznymi i społecznymi dylematami.

W debacie na temat migracji wyakcentowywane są skrajne stanowiska. Postawa otwarta kontra nastawienie na czystość kulturową i zamknięcie przed obcymi. Tymczasem większość ludności nie ma tak radykalnych poglądów, nie ma jednak także wystarczającej świadomości i wiedzy, co dana polityka może oznaczać. Ogromna większość społeczeństwa jest empatyczna w bezpośrednim kontakcie z obcym. Gotowość pomocy jest szlachetna, ale przecież otwarcie granic niesie ze sobą praktyczne konsekwencje. Z jednej strony mamy prawne i moralne obowiązki udzielenia schronienia, ale z drugiej strony istnieje także prawo do samostanowienia, do decydowania o tym, kogo chcemy zaprosić do siebie na stałe.

Musimy pamiętać, że przed prawem do migracji pierwszeństwo ma prawo do bezpieczeństwa na własnej ziemi. Człowiek ma prawo wyemigrować, ale przede wszystkim ma prawo do życia w swojej ojczyźnie.

Sytuacja, w której państwo musi sobie nagle poradzić z ogromną rzeszą przybyszów bywała impulsem wyzwalającym aktywność obywatelską i życzliwość – czego świadkami byliśmy w Niemczech. Sytuacja ta może jednak także odsłaniać słabość państwa, które nie radzi sobie z pomocą i zapewnieniem bezpieczeństwa.

Starzejące się społeczeństwa dla własnego dobra muszą być otwarte na imigrantów, choć wciąż zachowują prawo do ustalania warunków przyjmowania nowych obywateli. Nawet najbardziej liberalna polityka migracyjna, musi być oparta na kontroli, na jasnych zasadach i skutecznym zarządzaniu, a nie na izolacji kulturowej czy etnicznej.

Jak dowodzi Richard Florida²¹, miejsca, które w szczególny sposób sprzyjają klasie kreatywnej, będącej źródłem impulsów rozwojowych, to te, w których łączy się technologia, talent i tolerancja, a więc otwartość na różnorodne grupy ludzi. Rozwój rzadko kiedy jest efektem przypadku – znacznie częściej przychodzi jako skutek wytrwałej pracy, dobrych

²¹ R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przekł. T. Krzyżanowski, M. Penkkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010, s. 256 i nast.

planów, kreatywnego działania. W wielu krajach – chociażby przy okazji dyskusji nad dokumentem ONZ na temat migracji – pojawia się refleksja o konieczności nowego początku w polityce migracyjnej i integracyjnej. Polityka ta musi zaś być oparta na wspólnie wypracowanym konsensusie, który określi zarówno fundamenty, jak i bariery integracji. Otwarte społeczeństwo to społeczeństwo o dużej samowiedzy. Ona stanowi punkt wyjścia.

Czasem konieczne są rewizje polityki azyłowej. Azylant nie musi przecież przebywać w zamkniętym ośrodku, mógłby pracować czy kształcić się, być użytecznym dla przyjmującej go społeczności, a jednocześnie być osobą traktowaną z szacunkiem, a nie tylko z podejrzliwością lub współczuciem. Jeśli ludzie szukający schronienia pozostają w danym kraju przez wiele lat, często pracując na czarno, powinni mieć prawo do podjęcia legalnej pracy i korzystania ze świadczeń społecznych. Konieczne jest skupienie się na uczeniu się języka, na edukacji w ogóle, tym bardziej, że jest ona bardzo ważnym czynnikiem integracyjnym i wspólnototwórczym. Pomoc w integracji musi być wielostronna. Państwo ma prawo wybierać imigrantów, kierując się potrzebami społecznymi i tendencjami rynkowymi. Wykwalifikowani imigranci zasilają, a nie osłabiają gospodarkę. Ważne są także rozstrzygnięcia prawne dotyczące naturalizacji – pod jakimi warunkami przybysz może stać się pełnoprawnym obywatelem, nie będąc jednocześnie zmuszonym do wyrzeczenia się własnych korzeni. Kluczowe jest także tempo wydawania decyzji. Przedłużający się pobyt w obozach, ośrodkach, życie w zawieszeniu ma dramatyczne skutki psychiczne i społeczne. Cierpią na tym zwłaszcza dzieci. Odpowiedzialne państwo w pełni korzystające ze swoich praw powinno w jakiś sposób okazać troskę także tym, którym przyjęcia odmawia. Zatrzaśnięcie drzwi niczego nie załatwia. Czasem konieczne jest kupienie biletu powrotnego.

Prace nad paktem migracyjnym ONZ wywołały wiele sporów, debat i dyskusji. Populiści widzą w nim zagrożenie dla suwerenności państw i wykorzystują debatę do zwiększania strachu przed migrantami. Tymczasem celem paktu jest uświadomienie konieczności i pilności podjęcia współdziałania w sprawie problemu, z którym żadne państwo nie poradzi sobie samo, podobnie jak ma to miejsce w odniesieniu do problemów klimatycznych.

Migracja źródłem lęków

Poczucie, że liczba migrantów rośnie i są to przede wszystkim cudzoziemcy spoza Europy, spoza naszego kręgu kulturowego wynika raczej z zainteresowania mediów i działania polityków, dla których migracja jest wyborczą kartą przetargową niż z rzeczywistych danych. Również dominujące wyobrażenie na temat mieszkańców krajów rozwijających się, którzy szturmują zamknięte bramy bogatych państw nie daje się obronić w świetle danych. Większość migracji odbywa się w kręgu krajów rozwijających się. Mają one charakter lokalny czy regionalny. Tendencja ta jest również wyraźnie widoczna w odniesieniu do uchodźców – 86% z nich żyje w krajach biednych, najczęściej w tym samym regionie²².

Czymś podstawowym staje się zatem potrzeba zmiany świadomości i postaw. Jeśli przyjrzymy się etymologii pojęcia obcy, zauważamy dominację negatywnych skojarzeń. O ile jeszcze łacińskie słowo „alienus” oznaczało obcego, który był po prostu spoza naszej wspólnoty i mógł (ale nie musiał) mieć wrogie wobec nas zamiary, o tyle słowo „barbarus” niosło ze sobą wyrazistą charakterystykę obcego jako człowieka dzikiego, nieokrzesanego, niekulturalnego, niewykształconego, bez ogłady. Te pejoratywne konotacje zdają się dziś dominować w dyskursie publicznym. Obcy budzi w nas poczucie niepewności, strachu, awersji, nie ufamy mu, chcemy się przed nim bronić, w skrajnej postaci posuwamy się aż do uczuć wrogości i nienawiści²³.

A jednocześnie lubimy podróżować, interesują nas inne kultury. Obcy, których spotykamy na ich terenie w czasie turystycznych wyjazdów, budzą naszą ciekawość. Obcy, którzy chcą zamieszkać obok nas na stałe – budzą lęk. Obca kultura oglądana z zewnątrz jest interesująca. Obca kultura na naszej ulicy wywołuje obawy, że zagraża naszej tożsamości. A zatem uczucia do obcych są ambiwalentne. Obcość jest niezrozumiała i nieprzewidywalna, dlatego nie wiemy, jak się zachować. Dziś to poczucie niepewności i niezręczności staje się doświadczeniem społecznym na poziomie makro – państwowym.

²² Zob. H. Thiollet, *Czy ludzie emigrują z krajów biednych do bogatych*, [w:] H. Thiollet (red.), *Migranci. Migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, przeł. M. Szczurek, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017.

²³ Zob. B. Waldenfels, *Topografia obcego*, przekł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

Nasz genetyczny egoizm każe nam kochać i cenić to, co jest nam bliższe i znane. Rozbudowana postawa indywidualistyczna, która staje się coraz powszechniejsza we współczesnym społeczeństwie sprawia, że krąg ludzi, którym ufamy, na których nam zależy, wobec których jesteśmy życzliwi niebezpiecznie się zmniejsza. Podstawową inspiracją nie jest dziś dobro wspólne, lecz indywidualne. Swoistym wynaturzeniem naturalnej postawy większego zaufania w stosunku do najbliższych jest etnocentryzm – przekonanie o wyższości własnej kultury i traktowanie jej jako punktu odniesienia wobec innych zachowań, tradycji czy poglądów²⁴.

Uchodźcy i emigranci przybywający do danego kraju są z całą pewnością wyznawaniem dla mieszkańców i całych społeczeństw. Przykład Libanu, w którym co szósty mieszkaniec jest uchodźcą czy włoskich wysp i przybrzeżnych miast wypełnionych tłumem uchodźców pokazuje, z jak wieloma kłopotami mogą borykać się kraje przyjmujące. Przybysze kwestionują czasem tradycyjny sposób życia danej społeczności, zmieniają relacje społeczne, mogą wpływać na poczucie bezpieczeństwa – osobistego czy ekonomicznego. Obawy przed „zalewem” imigrantów, pokazywanych w niektórych mediach i opisywanych przez niektórych polityków jako groźnych i obcych niewątpliwie mogą mieć także do pewnego stopnia racjonalne podstawy.

Warto jednak postawić pytanie – jeśli godzimy się (czasem wręcz z entuzjazmem) na zmianę stylu życia naszych europejskich społeczeństw pod wpływem technologii komunikacyjnych i traktujemy to jako coś naturalnego i zrozumiałego (choć jednocześnie wskazujemy na potencjalne zagrożenia i staramy się im przeciwstawić), dlaczego zmiana zwyczajów i codziennego życia nie może wynikać z tego, że w naszym społeczeństwie znajdują dla siebie miejsce osoby z innych kultur? Czy istnieją jakieś głębokie, a nie doraźne i polityczne, podstawy do takiego lęku?

Dostatkowi, bezpiecznej konsumpcji zaczyna towarzyszyć z czasem silna potrzeba ochrony tej stabilności; wszystko, co może nią zachwiać, postrzegane jest jako duże zagrożenie. Badacze piszą o „mentalności zamkniętej twierdzy”, „syndromie bunkra”. Wszystko, co jest poza

²⁴ V. Zsifkovits, *Asylpolitik mit Herz und Vernunft. Zu einer aktuellen Problematik*, Verlag Friedrich Pustet, Regensburg 1993, s. 43.

bezpiecznym światem spokoju i bogactwa, jawi się jako niebezpieczne: islamski fundamentalizm może być tu przywołany jako symbol zła, które może czaić się wszędzie, nawet w rękach śmiertelnie wycieńczonych matek niosących na rękach wygłodzone dzieci²⁵. Niestety, takie nastawienie nie skłania do poszukiwania rozwiązań, wszyscy skupiają się jedynie na ochronie *status quo*.

Dylemat i ryzyko, przed którym stoi dziś Europa wiąże się bardzo silnie z wyborem narracji. Która opowieść zostanie uznana za prawdziwą, która będzie kierować decyzjami politycznymi i codziennymi wyborami zwykłych obywateli? Historia o gotowych do ciężkiej pracy, twórczych i przedsiębiorczych emigrantach, którzy są ratunkiem dla starzejącej się Europy czy też opowieść o hordach głodnych mordy i gwałtów fundamentalistów, których celem jest zniszczenie naszej kultury? Niepokojące może być także to, że jedna wersja będzie obecna w oficjalnych wypowiedziach polityków, a druga – na ulicach, w sklepach i dyskusjach na Facebooku.

Dramatyczne jest to, że wielu obecnych mieszkańców bogatych krajów ma w historii swoich rodzin etap emigracji. Jose Saramago²⁶ napisał kiedyś, że pamięć tych pierwszych dni czy lat po przybyciu do obcego kraju, zmaganie się z izolacją i obcością, złe traktowanie, którego doświadczają przybysze może niekiedy pozostawić trwałe ślad i przekładać się później na stosunek do innych. Paradoksalnie ci, którzy doświadczyli trudu emigracji, mogą niezbyt chętnie otwierać się na przyjęcie nowych emigrantów. Doświadczenie zła, cierpienie i krzywda nie przynoszą nic dobrego. Pracownicy organizacji charytatywnych, pracownicy instytucji socjalnych często mówią o niewyobrażalnych cierpieniach, jakie były udziałem imigrantów, a w szczególności uchodźców. Niedożywienie, zły stan zdrowia, trauma – te czynniki w dużym stopniu mogą utrudniać integrację nowo przybyłych.

Realizowanie zasady solidarności okazuje się dużo łatwiejsze w krajach ubogich, które same borykają się z niedostatkiem. Mieszkańcom krajów bogatych wydaje się, że mają o wiele więcej do stracenia. Tymczasem solidarność międzyludzka wymaga zaangażowania i podjęcia decyzji

²⁵ R. Kapuściński, op. cit., s. 316.

²⁶ Wypowiedź Saramago przywołuje Zygmunt Bauman w: Z. Bauman, *O edukacji...*, op. cit., s. 15–16.

o pomocy tym, którzy nie mogą się bronić, nie mogą się rozwijać, nie mogą być sobą, nie mogą żyć tam, gdzie chcieliby żyć.

Współczesny świat jest podzielony nie tylko na biednych i bogatych. Jest podzielony także na tych, którzy do ostatka chcą bronić swojej bezpiecznej zamkniętej grupy, swojej kultury i religii i na tych, którym odmawia się prawa do życia w takiej grupie. Silne oparcie we wspólnocie, która kształtuje naszą tożsamość jest czymś normalnym, rodzina, różne typy grup społecznych są konieczne, by człowiek mógł stawać się w pełni sobą. Ale gdy stają się zamkniętymi twierdzami, których trzeba bronić przed obcymi – zamieniają się w źródła konfliktu.

Dzisiejszy świat pełen jest niezliczonych konfliktów: w Syrii, Południowym Sudanie, Jemenie i wielu innych miejscach na kuli ziemskiej. W efekcie działań zbrojnych, ze zrujnowanych miast, uciekając przed głodem i prześladowaniami setki tysięcy ludzi wyruszają w poszukiwaniu schronienia. To właśnie skala rzesz uchodźców sprawia, że mamy dziś do czynienia z największym kryzysem humanitarnym po II wojnie światowej.

Jako odbiorcy mediów co jakiś czas stajemy się świadkami dramatu – śmierci z wycieńczenia, wskutek przemocy lub zatonięcia. Regularnie oglądając przejmujące zdjęcia, stajemy przed ryzykiem zubożenia na to cierpienie, przyzwyczajania do tej sytuacji i zaczynamy traktować ją jako coś naturalnego, zwykłą kolej rzeczy i porządek świata. Stąd jednak bardzo blisko do cynizmu, który niszczy zarówno samego cynika, jak i ludzi, z którymi może się on zetknąć lub których do siebie nie dopuszcza.

Blisko 70 milionów ludzi jest dziś zmuszonych do opuszczenia swoich domów i krajów. Ale – jak wielokrotnie przypominał papież Franciszek – za tymi liczbami kryją się historie pojedynczych osób, tragedie mężczyzn, kobiet i dzieci. Sposobem na przezwyciężenie strachu przed imigrantami jest bezpośrednie spotkanie z osobami, które uciekają przed wojną i nędzą. Politycy, dziennikarze i liderzy opinii odpowiedzialni są za rozwiewanie nieufności i obaw²⁷.

²⁷ Z. Bauman, *Obcy...*, op. cit., s. 29.

Ryszard Kapuściński przypomina, że „(..) trzy możliwości stały zawsze przed człowiekiem, ilekroć spotkał się z Innym: mógł wybrać wojnę, mógł odgrodzić się murem, mógł nawiązać dialog. Na przestrzeni historii człowiek cały czas waha się między tymi opcjami, w zależności od sytuacji i kultury wybiera to jedną, to drugą; widzimy, że w tych wyborach jest zmienny, że nie zawsze czuje się pewnie, nie stoi na mocnym gruncie”²⁸.

Potrzeba zbudowania nowego ładu gospodarczego świata, partnerskie relacje w funkcjonowaniu gospodarki, pomoc w rozwoju i zasada pomocniczości – to główne wskazania-recepty obecne w analizowanych wystąpieniach i dokumentach. Wiemy, co trzeba zrobić, wciąż znajdujemy się w punkcie, z którego można iść we wszystkich kierunkach. I w stronę bardziej sprawiedliwego świata, i w stronę świata pogłębiających się podziałów i nasilających się konfliktów. W stronę świata, w którym będzie rosła liczba ludzi mogących bezpiecznie żyć we własnym kraju lub w stronę świata wypełnionego uciekinierami i tymi, którzy z bronią w ręku będą zawracać ich od własnych granic. W kierunku świata gościnności i współpracy lub w kierunku świata złożonego z wysepek-zamkniętych twierdz. Pewne jest jednak, że możliwość wyboru niedługo się skończy, a portal do nowego świata – scena znana z wielu filmów *science fiction* – zaraz się zamknie. Potrzebne jest więc zdecydowane działanie i szybka decyzja. Co ważne – chodzi o indywidualne działanie i indywidualne decyzje. Bo taka jest istota wyborów etycznych.

Franciszek Kampka

Bibliografia

Bader V., *Moral, Ethical, and Realist Dilemmas of Transnational Governance of Migration*, „American Behavioral Scientist” 2012, nr 56(9), s. 1165–1182.

Bauman Z., *O edukacji. Rozmowy z Riccardo Mazzeo*, przekł. P. Poniatowska, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012.

Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, przekł. M. Mincer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

Bauman Z., *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przekł. M. Żakowski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.

²⁸ R. Kapuściński, *Ten Inny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 67.

Boudon R., *Efekt odwrócenia. Niezamierzone skutki działań społecznych*, przekł. A. Karpowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.

Co minutę 20 nowych wypędzonych na świecie, <https://ekai.pl/co-minute-20-nowych-wypedzonych-na-swiecie/>, [dostęp: 20.11.2018].

Figures at a Glance. Statistical Yearbook, <https://www.unhcr.org/figures-at-a-glance.html>, [dostęp: 20.11.2018].

Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przekł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

Kapuściński R., *Lapidaria*, Czytelnik, Warszawa 1997.

Kapuściński R., *Ten Inny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

Kasper W., *Miłosierdzie. Klucz do chrześcijańskiego życia*, przekł. R. Zajączkowski, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2014.

Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. (Dz. U. z dnia 20 grudnia 1991 r.).

Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Thiollet H. (red.), *Migranci. Migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, przekł. M. Szczurek, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017.

UCHODŹCA słowem roku 2015, <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2015-uchodzca/>, [dostęp: 20.11.2018].

Waldenfels B., *Topografia obcego*, przekł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

Wallerstein I., *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz i M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2007.

Zsifkovits V., *Asylpolitik mit Herz und Vernunft. Zu einer aktuellen Problematik*, Verlag Friedrich Pustet, Regensburg 1993.

Bridges or Walls: Migration as a 21st Century Pitfall

Keywords

migration, inequalities, development, culture of encounter, risk

Summary

The article discusses the ethical challenges related to the mass migration, which is considered to be one of the key phenomena of the 21st century. For decades, scientists, religious and political leaders have warned against the consequences of the growing problem of inequalities, which lead to a spiral of poverty, armed conflicts and migration motivated by the desire for a better life or fear of war and persecutions. In the search for methods of solving the problem, the following should be emphasized: international cooperation, multilateral actions for the sustainable development of the countries of migrants' origin, development of solidarity, culture of encounter, enabling fair use of resources, comprehensive programmes regulating legal migration.

Brücke oder Mauer – Migrationsproblem als Risiko des 21. Jahrhunderts

Schlüsselworte

Migration, Ungleichheiten, Entwicklung, Kultur der Begegnung, Risiko

Zusammenfassung

Im Artikel wurden die ethischen Herausforderungen im Zusammenhang mit der Massenmigration besprochen, die als eines der Schlüsselphänomene des 21. Jahrhunderts gilt. Seit Jahrzehnten warnen Wissenschaftler, religiöse und politische Führer vor den Folgen des wachsenden Problems der Ungleichheiten. Sie führen zu einer Spirale aus Armut, bewaffneten Konflikten und Migration, die von dem Wunsch nach einem besseren Leben oder der Angst vor Krieg und Verfolgung motiviert ist. Bei der Suche nach Methoden der Problemlösung soll das Folgende berücksichtigt werden: internationale Zusammenarbeit, multilaterale Maßnahmen zur nachhaltigen Entwicklung von Herkunftsländern der Migranten, Entwicklung der Solidarität, Kultur der Begegnung, Ermöglichung der gerechten Nutzung von Ressourcen, umfassende Programme zur Regulierung der legalen Migration.

Мосты или стены – проблема миграции как риск 21 века

Ключевые слова

миграция, неравенство, развитие, культура встречи, риск

Резюме

В статье описываются сложности этического характера, связанные с массовой миграцией, считающейся одним из ключевых явлений 21 века. На протяжении нескольких десятилетий ученые, а также религиозные и политические лидеры предостерегали о последствиях назревающей проблемы социального неравенства, создающего спираль нищеты, вооруженных конфликтов и миграции, вызванной поисками лучшей жизни либо страхом войны и преследований. К числу методов решения этой проблемы принадлежат: международное сотрудничество, многосторонние действия по продвижению сбалансированного развития родных стран мигрантов, развитие солидарности, культуры встречи, способствование справедливому использованию ресурсов, комплексные программы, регулирующие легальную миграцию.

**Anna Bogusz, Katarzyna Król-Goździk, Katarzyna Podniesińska,
Małgorzata Skwarczyńska, Janina Wilkosz**
Muzeum Narodowe w Krakowie

Zapomniana kolekcja. Matryce graficzne Joachima Lelewela w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, cz. 2

Muzealne dzieje kolekcji

W sprawozdaniu Zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie dla władz miasta za 1897 rok Władysław Łuszczkiewicz napisał:

Zarząd w zakupach nie zawsze kierować się może wartością artystyczną ale niejednokrotnie zmuszonym jest nabywać to, co wiąże się z osobą zasłużonego męża i badacza. Tak nabył zbiór blach sztycharskich Joachima Lelewela wielkiego historyka a zarazem własnoręcznie sztychującego tablice do swych prac naukowych¹.

Możliwe, że opinia ówczesnego dyrektora MNK nie pozostała bez wpływu na dalsze losy kolekcji. Jej inwentaryzacja do ksiąg inwentarzowych, wprowadzonych w muzeum w czasach następcy Łuszczkiewicza, Feliksa Kopery, rozpoczęta w pozycji 9806, ustała już przy pozycji 9858². Status muzealiów uzyskały wtenczas zaledwie

¹ *Sprawozdanie Zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1897*, Kraków – MNK 1898, s. 7.

² *Księga inwentarza głównego*, Muzeum Narodowe w Krakowie, t. 2 (N.I. 5001-10000).

53 blachy. Dostrzec trzeba, że jakkolwiek w tej liczbie znalazły się matryce zróżnicowane tematycznie, zarówno do pism historycznych, bibliograficznych, kartograficznych, jak i numizmatycznych, trudno upatrywać w tym – jak się zdaje – przypadkowym wyborze zamierzonej reprezentacji wszystkich obszarów zainteresowań badawczych Lelewela. Do inwentarza wpisano kilka blach do atlasu i części naukowej *Géographie du moyen âge*, kilka do *Polski wieków średnich* i *Narodów na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, nieliczne do *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, matryce do ilustracji *Dziejów starożytnych Indji*, wybrane mapy do *Atlasu do Dziejów starożytnych*, mapę *De l'Île D'Anville i najświeższe wieku XVIII. wiadomości z Pism pomniejszych geograficzno-historycznych*, heraldyczną winietę z karty tytułowej *Gilberta de Lannoy i jego podróży*, tudzież kilka blach numizmatycznych, m.in. do artykułów Lelewela w „Revue de la numismatique belge”, etc. Zinventaryzowano wówczas tylko matryce, z pominięciem towarzyszących im odbitek identyfikacyjnych. W odniesieniu do wymienionych 53 pozycji w stosownej rubryce książki pojawiła się adnotacja o zakupieniu kolekcji za 254 kor. 40 h. Proweniencja oraz wiadomość o tym, że była to jedynie część większego zespołu, została utracona. Spośród matryc, których nie wpisano do inwentarza głównego, 36 – jak wynika z późniejszych wpisów w książkach ewidencyjnych – przekazano do Gabinetu Numizmatycznego (Dział VII MNK). Były to m.in. blachy do atlasu *Numismatique du moyen âge* oraz kilka matryc ilustracji rozpraw w „Revue de la numismatique belge”. 194 matryce, w których liczbie znalazły się również te opatrzone numerami głównego inwentarza (N.I.), obszerny zespół matryc do numizmatów i heraldyki oraz fragmenty matryc drukarskich z tekstem, w którym pojawiały się słowa arabskie, pierwotnie określonym jako „klisze drzeworytnicze w metalu, drzewie”, w różnym czasie włączono do zbiorów działu Rzemiosła i Kultury Materialnej (Dział IV) i działu Rycin, Rysunków i Akwarel (Dział III MNK).

U progu lat pięćdziesiątych XX wieku fragmenty rozproszonej kolekcji pojawiły się w tworzonych wówczas księgach ewidencyjnych wspomnianych działów naukowych. Prześledzenie wpisów w ewidencji wyodrębnionego wówczas w dziale Rycin, Rysunków i Akwareli zespołu „Klocki

i płyty”³ pozwala poznać późniejsze losy Lelewelowskiej spuścizny, których nie sposób uznać za szczęśliwe.

Wczesne pozycje księgi zostały zajęte przez jej część, opisaną zapewne w pierwszych latach powojennych⁴. Począwszy od pozycji 28, w której wpisano płytę z tytułem *Typy liter* o wymiarach 25 x 24 cm, w zakresie do 35 pozycji wpisano osiem płyt miedzianych, z tytułem nadanym przez opisującego i wymiarami, bez określenia autora (jedynie w pozycji 34 z sygnatury błędnie odczytano: „J.R. Bruksela 1855”). Obiekty te obecnie zostały zidentyfikowane jako należące do kolekcji i atrybuowane. Trzy z wymienionych matryc, które w latach następnych omyłkowo powtórnie wpisano w tę samą ewidencję, wykreślono w 1982 roku na podstawie decyzji Głównego Inwentaryzatora⁵. Pozycję 27 zajęła matryca *Ołowianki błaznów*, wpisana wtórnie w późniejszych latach w miejsce wykreślonej, pierwotnie wprowadzonej w tę pozycję innej matrycy, nienależącej do spuścizny po Lelewelu. Kolejne blachy z tego zbioru pojawiły się w pozycjach 58–167. Objęły one 110 sztychów, należących do atlasu i części naukowej *Géographie du moyen âge*, atlasu do *Badań starożytności we względzie geografii*, atlasu do *Dziejów starożytnych*, do rozpraw zebranych w tomach *Polski, dziejów i rzeczy jej* oraz *Polski wieków średnich* i tomu wstępnego *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, matryce map nieprzypisanych konkretnej publikacji, dalej do pisma *Pythéas de Marseille et la géographie de son temps*, do rycin powiązanych z *Albumem rytownika polskiego* oraz matryce numizmatyczne, z których jedną zidentyfikowano z „Revue de la numismatique belge”. Zakresem tym objęto również trzy matryce uprzednio wpisane do inwentarza głównego oraz dwie inne – kolejne, które spisano dwukrotnie. Jedna z nich to plansza numizmatyczna⁶, druga to mapa do *Géographie du moyen âge*⁷. Sztychy te wkrótce wykreślono (wpisy zaklejono papierowymi nalepkami), by w tak uwolnionych pozycjach wpisać dwa zespoły, liczące łącznie 59 obiektów, z adnotacją o przejęciu ich z Działu

³ *Księga ewidencyjna „Klocki i płyty”*, Muzeum Narodowe w Krakowie.

⁴ Wpisy nie są datowane, wobec czego trudno precyzyjnie określić czas wprowadzania obiektów do ewidencji.

⁵ *Księga ewidencyjna „Klocki i płyty”*, op. cit., poz. 28, 30, 33.

⁶ *Ibidem*, poz. 164.

⁷ *Ibidem*, poz. 167.

Rzemiosła. Należały do omawianej spuścizny, czego jednak nie odnotowano. Były częścią zespołu klisz cynkowych na drewnie, służących do odcisnięcia ilustracji drukowanych wraz ze szpaltami tekstu.

W dalszym przedziale, pod pozycjami 168–282 do 1973 roku⁸ zewidencjonowane zostały kolejne 132 tego typu drobne obiekty – matryce winięt, ilustracji figuralnych, map i numizmatów – przybyłe bez atrybucji do zespołu matryc graficznych Działu III z Działu Rzemiosła i Kultury Materialnej. Przy okazji prowadzonych obecnie badań szaty graficznej pism uczonego zostały one rozpoznane, atrybuowane i przypisane właściwym publikacjom.

Po 1973 roku 20 matryc oznaczonych wybranymi numerami inwentarza N.I. z zakresu 9806–9858 uzyskało wpis do działowej ewidencji w pozycjach 455–474. Jako dzieła artysty nieznanego opisano 16 z nich, przy czterech zachowano autorstwo Joachima Lelewela. Następne 23 blachy, spośród których 15 zachowało atrybucję, z wyżej wymienionego zakresu numeracji inwentarza głównego (poza jedną, wcześniej nieinwentaryzowaną) pojawiły się niewiele dalej, zajmując pozycje 490–512. Spośród nich osiem, które wiązano z atlasem *Géographie du moyen âge*, w istocie przeznaczonych było do zilustrowania czterech tomów i epilogu części naukowej tegoż dzieła, trzy należały do atlasu do *Dziejów starożytnych*, jedna była ilustracją do *Narodów na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, kolejne trzy do *Dziejów starożytnych Indji*. Pozostałe osiem uznano za prace nieznaney ręki. Przed 1978 rokiem, w przedziale poz. ewidencji 520–561, poza czterema obiektami spoza spuścizny, ujęto kolejnych 38 blach Lelewela. Większość z nich to matryce rycin z numizmatami, nieliczne to ilustracje do pism bibliograficznych. Tu atrybucję przechowano w przypadku 15 matryc. W 1984 roku wpisano do ewidencji dwa obiekty⁹ z wizerunkami numizmatów z zespołu klisz – jeden klocek drzeworytniczy oraz jeden cynkoryt na klocek. W 1986 roku do Działu Rycin z Gabinetu Numizmatycznego przekazano 36 matryc z wizerunkami monet. Wykreślone z tamtejszej działowej książki ewidencyjnej z pozycji VII/N 21847-21882, w ewidencji „Klocków i płyt” zajęły pozycje 571–606.

⁸ Określenie czasu dokonania wpisów umożliwia datowana adnotacja na s. 33 książki ewidencyjnej „Klocki i Płyty” o przejęciu kolejnej partii obiektów z Dz. IV. Pomoce naukowe (Dział Rzemiosła i Kultury Materialnej).

⁹ *Księga ewidencyjna „Klocki i płyty”*, op. cit., poz. 564, 565.

Działowe ewidencje, podobnie jak dawny główny inwentarz MNK, nie notowały próbných odbitek. Wpisane wyłącznie do Inwentarza Łuszczkiewicza jako „stereotypy drukowe”, przechowywane były razem z matrycami. Służyły jako ich okładziny, pełniąc jednocześnie funkcję pogładową – ułatwiały rozpoznanie kryjących się pod nimi blach. Inaczej potraktowane zostały te odbitki, które towarzyszyły matrycom u progu XX wieku, wprowadzonym do inwentarza głównego MNK – naklejono je na karton, przycięto do wymiaru blach i opisano ich numerami inwentarza. Te ryciny, choć destruowane, najlepiej się zachowały, pozostałe w wielu przypadkach uległy poważnym uszkodzeniom. Liczba odbitek nie dorównuje liczbie matryc. W związku z faktem, że ryciny wprowadzone do inwentarza Łuszczkiewicza nie zostały policzone, zaś później zaniechano ich ewidencjonowania, dziś trudno wyrokować, czy drukowane „stereotypy” towarzyszyły wszystkim matrycom przyjętym do zbiorów MNK.

Aktualnie, podczas dokonującej się w Gabinetecie Grafiki i Rysunku MNK reinwentaryzacji zbiorów, wszystkie matryce wraz z zachowanymi odbitkami próbnymi oraz wspomniane „wyciętki” w drewnie i metalu typograficznym zostały wprowadzone do działowego inwentarza zespołu „Klocki i płyty” (MNK III-kl.)¹⁰. Uporządkowana kolekcja w ramach programu badawczego pod nazwą „Katalog matryc graficznych i nieznaných rycin Joachima Lelewela ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie”, realizowanego we współpracy Gabinetu Grafiki i Rysunku z Pracownią Konserwacji Metalu i Broni oraz Pracownią Konserwacji Papieru i Skóry, przygotowywana jest do prezentacji na planowanej w 2021 roku wystawie, poświęconej artystycznej działalności słynnego polskiego uczonego. Przypadającą wówczas 235. rocznicę jego urodzin, będącą jednocześnie 160. rocznicą śmierci, muzeum krakowskie pragnie uświetnić publikacją pełnego katalogu pozyskanej graficznej spuścizny po „rytowniku polskim”.

Konserwacja matryc i odbitek

Zapomniana, od przeszło wieku skrywana w muzealnych magazynach, kolekcja zachowała się w stanie niezadowolającym. W ramach realizowanego projektu w latach 2018–2021 pełnej lub częściowej konser-

¹⁰ *Księga inwentarzowa „Klocki i płyty”*, Muzeum Narodowe w Krakowie.



1. Joachim Lelewel, *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudinibusque locatum* [Mapa świata z nazwaniem mórz i lądów, wg Marino Sanuto z 1320 r., za paryskim manuskryptem; Mapa basenu Morza Śródziemnego wg Marino Sanuto, za paryskim manuskryptem z XIV w., z podaniem długości i szerokości geograficznych], matryca (awers, przed konserwacją) do: *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Atlas (...), Bruxelles 1849, pl. XXI, Bruxelles 1850, pl. XXVII, nr inw. MNK III-kl-700/1.*

wacji poddanych zostanie 230 metalowych matryc. Opracowany dla całego zespołu szczegółowy program konserwatorski przewiduje prace z zastosowaniem metod chemicznych w przypadkach uzasadnionych oceną stanu zachowania obiektów (zatrzymanie procesu korodowania) oraz metod mechanicznych, umożliwiających usunięcie produktu korozji miedzi przy minimalnej interwencji w strukturę blachy. Zabiegi tego typu mają na celu przywrócenie walorów estetycznych obiektom, warunkujące ich ekspozycję, oraz zabezpieczenie ich powierzchni przed szkodliwym oddziaływaniem otoczenia w przyszłości.

Wśród pięciu blach poddanych konserwacji w pierwszym etapie projektu znalazła się matryca graficzna *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudini-*

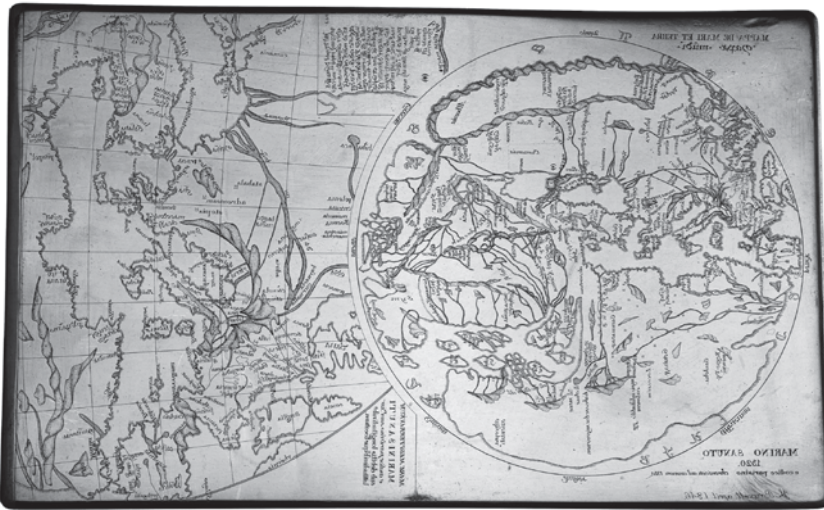


2. Joachim Lelewel, *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudinibusque locatum* [Mapa świata z nazwaniem mórz i lądów, wg Marino Sanuto z 1320 r., za paryskim manuskrytem; Mapa basenu Morza Śródziemnego wg Marino Sanuto, za paryskim manuskrytem z XIV w., z podaniem długości i szerokości geograficznych], matryca (rewers, przed konserwacją) do: *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Atlas (...)*, Bruxelles 1849, pl. XXI, Bruxelles 1850, pl. XXVII, nr inw. MNK III-kl-700/1.

busque locatum (fot. 1–4)¹¹. Mapa trawiona była przez Lelewela w 1846 roku na fazowanej blasze miedzianej o wym. 178 x 286 mm, przypuszczalnie pochodzącej z wytwórni Danjou w Brukseli¹². Dostrzegalne

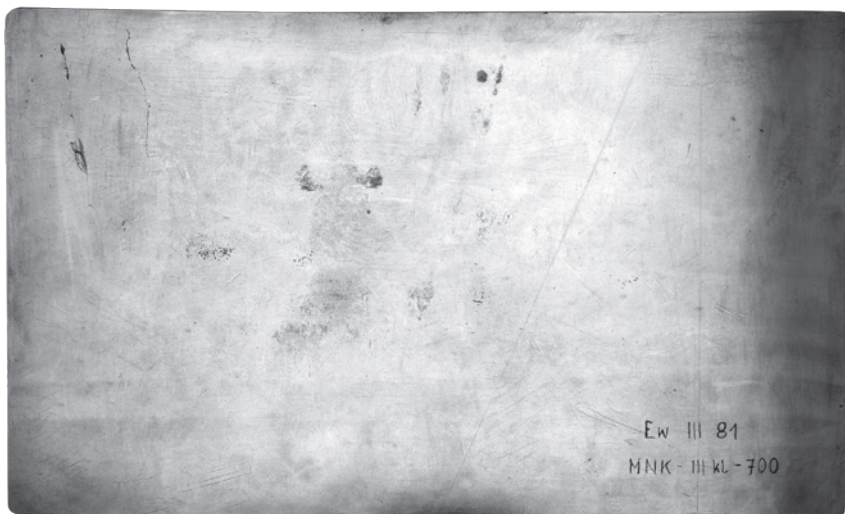
¹¹ *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudinibusque locatum*, matryca do: *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Atlas (...)*, Bruxelles 1849, pl. XXI; Bruxelles 1850, pl. XXVII, MNK-III-kl.-700/1.

¹² Blacha nie ma znaku wytwórni, jednak na podstawie sygnatury „DANJOU / À BRUXELLES” pojawiającej się w narożniku (w niektórych przypadkach powtórzonej dwukrotnie) na rewersie większości blach, służących rytownikowi do opracowania matryc do atlasu *Géographie du moyen âge* można wnioskować, że komplet użytych wówczas blach nabył Lelewel w składzie Danjou.



3. Joachim Lelewel, *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudinibusque locatum* [Mapa świata z nazwaniem mórz i lądów, wg Marino Sanuto z 1320 r., za paryskim manuskryptem; Mapa basenu Morza Śródziemnego wg Marino Sanuto, za paryskim manuskryptem z XIV w., z podaniem długości i szerokości geograficznych], matryca (awers, po konserwacji) do: *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Atlas (...)*, Bruxelles 1849, pl. XXI, Bruxelles 1850, pl. XXVII, nr inw. MNK III-kl-700/1. Konserwacja: Anna Bogusz

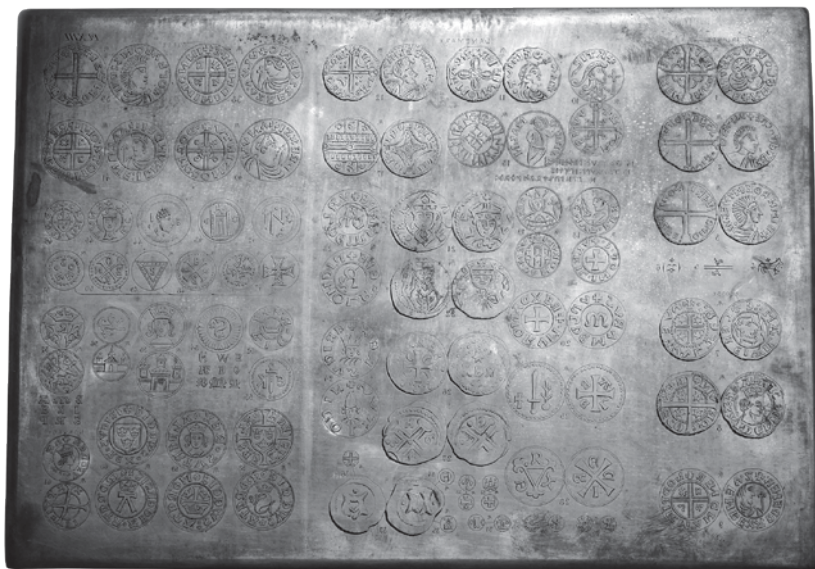
na powierzchni metalu zaplamienia, warstwa brudu i resztki farby drukarskiej oraz nalot wskazywały, że matryca nie była wcześniej poddana zabiegom konserwatorskim. Ze względu na stan powierzchni zdecydowano o chemicznym usunięciu produktów korozji metalu. Zastosowano kąpiele w 30% roztworze winianu sodowo-potasowego i 15% roztworze wodorotlenku sodu. Następnie płytę wypłukano w wodzie destylowanej i w celu usunięcia resztek wilgoci wysuszono w suszarce komorowej z termoobiegiem w temperaturze 105°C. W kolejnej fazie została wypolerowana drobnoziarnistą pastą Herberts Standox oraz odtłuszczona acetonem. Ostatnim krokiem było zabezpieczenie powierzchni metalu przed negatywnym wpływem czynników atmosferycznych werniksem Protecting Spray 680.



4. Joachim Lelewel, *Mappa mundi, dicta de mari et terra. Marino Sanuto 1320, e codice parisino; Mare mediterraneum Marini Sanuti e codice parisino saeculi XIV, sub debitis longitudinibus latitudinibusque locatum* [Mapa świata z nazwaniem mórz i lądów, wg Marino Sanuto z 1320 r., za paryskim manuskryptem; Mapa basenu Morza Śródziemnego wg Marino Sanuto, za paryskim manuskryptem z XIV w., z podaniem długości i szerokości geograficznych], matryca (rewers, po konserwacji) do: *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Atlas (...)*, Bruxelles 1849, pl. XXI, Bruxelles 1850, pl. XXVII, nr inw. MNK III-kl-700/1. Konserwacja: Anna Bogusz

Druga z grupy matryc poddanych konserwacji należy do zespołu plansz numizmatycznych, opracowanych w latach 1833–1834. *Monnaies du Nord; d'Irlande, d'Écosse, et Danemark, et de Suède* (fot. 5–7)¹³ wytrawione zostały na fazowanej blasze miedzianej o wym. 176 x 249 mm, nabytej przez rytownika w paryskiej wytwórni Juery (wycisk sygn. i.g. „JUERY / St JACQUES No 43 / À PARIS”). Powierzchnia blachy pociemniała wskutek działania czynników atmosferycznych, na jej rewersie uformował się

¹³ *Monnaies du Nord; d'Irlande, d'Écosse, et Danemark, et de Suède*, matryca do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz*, Paris 1835; Pl. XIII (Planches numismatiques), MNK-III-kl-1166/1.



5. Joachim Lelewel, *Monnaies du Nord; d'Irlande, d'Écosse, et Danemark, et de Suède* [Monety krajów północnych: Irlandii, Szkocji, Danii i Szwecji], matryca (awers, przed konserwacją) do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Bruxelles 1835; Paris 1835; Pl. XIII (Planches numismatiques), nr inw. MNK III-kl-1166/1.*

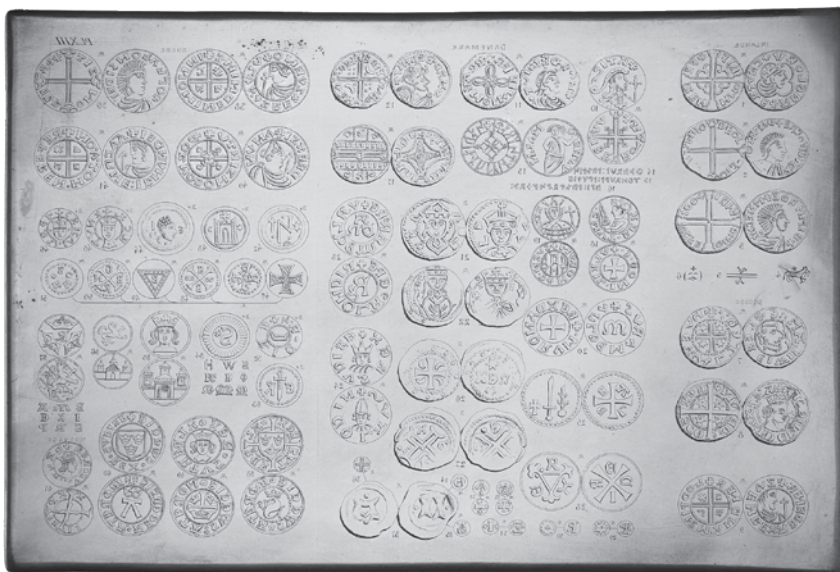
zielony zaciek aktywnych produktów korozji miedzi. Prace konserwatorskie rozpoczęto od zastosowania krótkiej kąpieli w zasadowym roztworze winianu sodowo-potasowego (roztwór wodny 10%), pozwalającym na usunięcie szkodliwych związków z powierzchni płyty przy równoczesnym zachowaniu rysunku (warstwy farby drukarskiej w wytrawionych zagłębieniach). Następnie powierzchnię odczyszczono mechanicznie przy delikatnym użyciu waty stalowej i szczoteczki mosiężnej. W dalszej kolejności matrycę wypłukano wodą destylowaną (zmiennie kąpiele, powtórzone kilkunastokrotnie w celu usunięcia pozostałości po zasadowej kąpie-li) i wysuszono w suszarce komorowej z termoobiegiem w temperaturze 120°C. Na zakończenie wypolerowano flanelą bawełnianą z dodatkiem pasty polerskiej Herberts Stodox o małej średnicy ziarna i odfuszczo-no w kąpie-li acetonowej. Obiekt w celu zabezpieczenia przed szkodliwym



6. Joachim Lelewel, *Monnaies du Nord; d'Irlande, d'Écosse, et Danemark, et de Suède* [Monety krajów północnych: Irlandii, Szkocji, Danii i Szwecji], matryca (awers, po konserwacji) do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz*, Bruxelles 1835; Paris 1835; Pl. XIII (Planches numismatiques), nr inw. MNK III-kl-1166/1. Konserwacja: Małgorzata Skwarczyńska

wpływem czynników atmosferycznych pokryto akrylowym werniksem Protecting Spray 680, rozpuszczalnym w acetonie i cykloheksanonie.

W omawianym zespole znalazło się 201 próbnych odbitek z matryc, które służyły jako opakowanie dla płyt miedzianych. Zwykle taki rodzaj odbitek ulegał zniszczeniu jako niepotrzebne wprawki rytownika czy wydawcy. W kolekcji zachowały się grafiki dotychczas niepublikowane lub odcisnięte z matryc w drugim stanie, co znacząco podnosi ich war-



7. Joachim Lelewel, *Monnaies du Nord; d'Irlande, d'Écosse, et Danemark, et de Suède* [Monety krajów północnych: Irlandii, Szkocji, Danii i Szwecji], matryca (rewers, po konserwacji) do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Bruxelles 1835; Paris 1835; Pl. XIII (Planches numismatiques), nr inw. MNK III-kl-1166/1. Konserwacja: Małgorzata Skwarczyńska*

tość historyczną i poznawczą. Realizowany obecnie projekt badawczy zakłada przeprowadzenie prac konserwatorskich trzydziestu grafik.

Na rok 2018 wytypowano do konserwacji 11 rycin w najgorszym stanie zachowania. Prace przeprowadzone zostały na podstawie metodyki opracowanej dla reprezentatywnej grupy sześciu odbitek, zakonserwowanych w ramach działań poza projektem¹⁴, co stanowiło okazję do przebadania rycin pod kątem technologicznym, techniki wykonania oraz ich stanu zachowania. Ze względu na unikatowość obiektów przeprowadzono badania zmierzające do poszerzenia wiedzy na ich temat. W zakresie badań technologicznych dokonano identyfikacji składu włóknistego oraz rodzaju i stopnia przeklejenia papieru do odbitek. Zakres badań określających

¹⁴ MNKIII-kl.-689/2, 700/2, 1083/2, 1102/2, 1166/2, 1194/2.



8. *Plusieurs pièces Kufiques* [Monety kufickie], próbna odbitka (awers, przed konserwacją) z matrycy do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Bruxelles 1835*, nr inw. MNK III-kl-1194/2

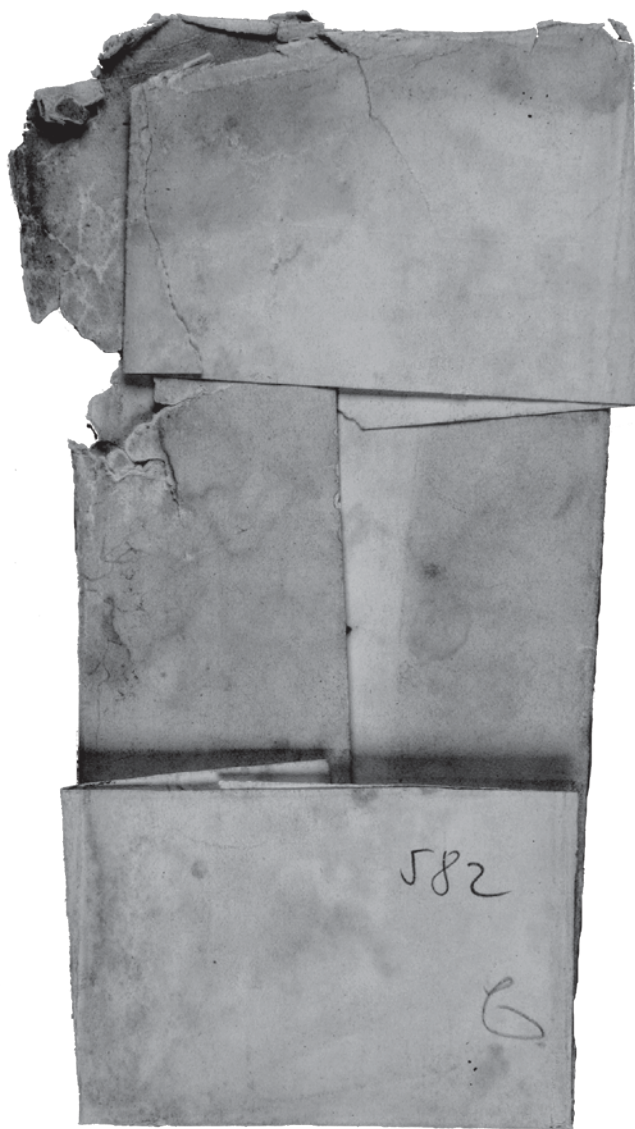
stan zachowania zakładał wykonanie pomiarów kwasowości podłoży oraz badań mikrobiologicznych. Przeprowadzone badania makroskopowe odbitek i matryc pozwoliły sprecyzować rodzaj zastosowanej techniki graficznej poszczególnych rycin¹⁵.

Na stan zachowania obiektów znaczący wpływ miało ich przechowywanie oraz funkcja, jaką pełniły odbitki. Stanowiąc opakowanie dla płyty, rycina narażona była na działania wszelkich czynników temperaturowo-wilgotnościowych, o czym świadczą zaobserwowane rodzaje zniszczeń. Zniszczenia mechaniczne występują przede wszystkim na krawędziach odbitek i w zagięciach. W wielu miejscach obecne są rozległe rozdarcia, przetarcia powierzchniowe papieru oraz druku. Powierzchnia papieru jest mocno zakurzona, z wtartymi i utrwalonymi zabrudzeniami.

¹⁵ Szczegółowe wyniki badań przeprowadzonych w 2018 roku zostaną osobno opublikowane.



9. *Plusieurs pièces Kufiques* [Monety kufickie], próbna odbitka (rewers, przed konserwacją) z matrycy do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Bruxelles 1835*, nr inw. MNK III-kl-1194/2



10. *Plusieurs pièces Kufiques* [Monety kufickie], próbna odbitka (awers, po konserwacji) z matrycy do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Bruxelles 1835*, nr inw. MNK III-kl-1194/2. Konserwacja: Katarzyna Król-Goździk

Jego deformacje – pofalowanie – oraz plamy mikrobiologiczne w kolorze różowym świadczą o czasowym zawilgoceniu lub zalaniu części zbioru. W miejscach obecności zmian o charakterze biologicznym papier jest osłabiony mechanicznie.

Widoczne w postaci zielonych nalotów zniszczenia fizykochemiczne wynikają z bezpośredniego kontaktu papieru z miedzianą płytą w środowisku o podwyższonej wilgotności. Równomierne w kształcie, miejscowe zbrązowienia powierzchni papieru mogą być wynikiem bezpośredniego działania promieni słonecznych.

W kilku grafikach¹⁶ z badanego zbioru uszkodzenia spowodowane były przeprowadzonymi wcześniej pracami renowacyjno-konserwatorskimi: zniszczone na krawędziach i przedarte na złożeniach marginesy odcięto, a odbitki zdublowano na kolorowy karton.

Celem prowadzonych prac konserwatorskich było powstrzymanie procesów degradacji papieru oraz poprawa właściwości fizykochemicznych i mechanicznych podłoża, a także przywrócenie obiektom walorów estetycznych i ekspozycyjnych. Powierzchnia grafik została oczyszczona mechanicznie z zabrudzeń. Wzmocnienia barwionym kartonem dublującym usunięto mechanicznie lub podczas zabiegów mokrych. Kąpiele statyczne w wodzie spowodowały wypłukanie produktów degradacji celulozy, podniesienie poziomu pH papieru oraz usunięcie zabrudzeń. Decyzja o przeprowadzeniu dodatkowych zabiegów odkwaszających została podjęta po zbadaniu poziomu kwasowości papieru po kąpielach. Wykonano także próby usunięcia lub osłabienia przebarwień na papierze. Kolejnym etapem prac było uzupełnienie ubytków podłoża masą papierową o odpowiednio dobranej gramaturze i kolorystyce do właściwości oryginału. Przedarcia podklejono papierem japońskim i klejem skrobiowym. W przypadku dwóch grafik¹⁷ konieczna była dezynfekcja ze względu na obecność mikroorganizmów.

Prace objęły również zabezpieczenie grafik przed czynnikami zewnętrznymi na czas przechowywania w magazynie oraz opracowanie sposobu eksponowania w trakcie trwania wystawy czy pakowania podczas transportu. Dotychczas odbitki przechowywane były z płytami miedzianymi, bezpośrednio stykając się z ich powierzchnią. Ze względu

¹⁶ MNK-III-kl.-1083/2 , 1102/2 oraz 766/2.

¹⁷ MNK-III-kl.-1166/2 oraz 1194/2.

na ciężar płyt i możliwość uszkodzeń grafik podczas przekładania i przechowywania, podjęto decyzję o ich nowym sposobie zabezpieczania w magazynie. Zbiór grafik po konserwacji został zabezpieczony pudłem z tektury bezkwasowej. Dodatkowo każdą z odbitek wsunęto w folder wykonany z kartonu bezkwasowego Palatina, co umożliwi swobodne manipulowanie obiektami bez ryzyka powstawania zagnieść, deformacji, zabrudzeń czy zakurzenia. Płyty graficzne ze względu na swój ciężar zostały przeniesione do osobnych opakowań.

Do grupy rycin poddanych zabiegom konserwatorskim w pierwszej kolejności należy próbna odbitka wydawnicza z matrycy *Plusieurs pièces Kufiques*¹⁸ opracowanej do atlasu *Numismatique du moyen âge*. Obiekt w stanie przed konserwacją (fot. 8–9) posiadał intensywne zabrudzenia, zniszczenia mechaniczne: rozległe ubytki papieru, przedarcia i przetarcia, deformacje oraz uszkodzenia spowodowane obecnością mikroorganizmów: ubytek w prawym górnym narożniku. Widoczne wzdłuż krawędzi i przy narożnikach różowe zaplamienia świadczą o działalności grzybów pleśniowych. Ponadto na rewersie odbitki pojawiły się zielone zaplamienia, pochodzące od miedzianej matrycy. Wskutek zastosowanych w ramach zabiegów konserwatorskich kąpeli powierzchnia papieru rozjaśniła się. Ubytki papieru uzupełnione zostały masą papierową. Obecny etap prac zakończył montaż odbitki na podkład z kartonu Palatina (fot. 10).

**Anna Bogusz, Katarzyna Król-Goździk, Katarzyna Podniesińska,
Małgorzata Skwarczyńska, Janina Wilkosz**

¹⁸ *Plusieurs pièces Kufiques*, próbna odbitka wydawnicza matrycy do: *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par Joachim Lelewel. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques ouvrage publié par Joseph Straszewicz*, Paris 1835, pl. XXV, MNK-III-kl.-1194/2. Prezentowany odcisk wykonany został zapewne po roku 1850. Pierwotnie matryca Pl. XXV. *Plusieurs pièces Kufiques* z matrycą Pl. XXIV. *Monnaies de Pologne* stanowiły całość (odbitą do atlasu *Numismatique du moyen âge* w 1835 r.). Blacha została rozcięta zgodnie z numeracją plansz ok. 1850 r., gdy Lelewel opracowywał materiał ilustracyjny do rozprawy *Pieniądze Piastów*, ogłoszonej w: *Polska wieków średnich czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, nakł. J.K. Żupańskiego, Poznań 1851, t. 4, rozdz. 17. Wówczas matryca planszy XXIV z przedstawieniem monet polskich – fragment niegdysiejszej całości – zyskała drugi stan; datowana: „JL Bruxell. 1835; sept. 1850”, użyta została do odbicia tabl. 1 nlb., ilustrującej wspomniane pismo numizmatyczne.

Bibliografia

Album rytownika polskiego, wyd. i wstępem poprzedził J.K. Żupański, Poznań 1854.

Ambros M., *Uniwersytecka Biblioteka Publiczna. Księgozbiór Lelewela*, [w:] *Biblioteki wileńskie*, A. Łysakowski, (red.), Wilno 1932, s. 93–98.

Bolewska D., *Biblioteka Batignolska jako depozyt w Kórniku (1874–1925)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1973, z. 11, s. 5–22.

Dzikowski M., *Katalog atlasów Biblioteki Uniwersyteckiej Stefana Batorego w Wilnie ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów Joachima Lelewela oraz map Polski*, Wilno 1940.

Dzikowski M., *Uniwersytecka Biblioteka Publiczna. Zbiór kartograficzny* [w:] *Biblioteki wileńskie*, A. Łysakowski, (red.), Wilno 1932, s. 57–86.

Hleb-Koszańska H., Kotwiczówna M., *Bibliografia utworów Lelewela*, Wrocław 1952.

Inwentarz zbiorów (1883–1900) – Inwentarz Dyr. Łuszczkiewicza, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, Kancelaria Dyrektora Władysława Łuszczkiewicza, sygn. 94/10.

Kolendo J., *Kolekcje numizmatyczne rodziny Lelewelów*, „Wiadomości Numizmatyczne” 2001, R. 45, z. 1 (171), s. 45–60.

Kolendo J., Męclewska M., *Nieznane znaleziska monet późnośredniowiecznych i nowożytnych ze zbiorów Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk opracowane przez Joachima Lelewela*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1987, R. 31, z. 3 (121), s. 145–161.

Kolendo J., *Nieznany list J. Lelewela w sprawie odkrytego w 1822 r. koła Orszy skarbu monet sassanidzkich i kufickich*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1973, R. 17, z. 2 (64), s. 65–74.

Krzemieniecki L., *Numizmatyka w korespondencji Lelewela*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1973, z. 9, s. 166–168.

Księga inwentarzowa „Klocki i płyty”, Muzeum Narodowe w Krakowie.

[Lelewel J.], *[Atlas do Dziejów starożytnych]*, [Wilno: J. Zawadzki, 1819], brak strony tytułowej.

[Lelewel J.], *Dwie tablice starych pieniędzy w roku 1824 w Trzebuniu blisko Płocka wykopanych. NB. Wszystkie liczbą numerowane są z tych, co były blisko Płocka znalezione. Nieliczbowane i literami poznaczone są w przydatku lub dla objaśnienia dołączone i te nie znajdowały się między tymi, które pod Płockiem wydobyto*, [Warszawa] 1825.

[Lelewel J.], *Przydatek do pisma Nauki dające poznawać źródła historyczne*, Drukarnia Zymela i Manesa, Wilno 1824.

[Lelewel J.], *Zdobycze Bolesława Wielkiego*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 2, s. 1–12, 17–23, 33–37, 49–56, 65–68, 85–87, 101–113, 117–122.

Lelewel J. (Mazur), *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami. Dołączony Opisu północney Europy w księdze XXII. 8. Ammiana Marcellina wykład przeciw Naruszewiczowi*, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno 1808.

Lelewel J., *Anciennes plaques décoratoires, sépulcrales, de distinction, et marques honorifiques*, „Revue de la numismatique belge”, P.-I. Meckx., Imprimeur De Là Ville, t. 1 (1e série), Tirlemont 1842–1844, s. 94–119.

Lelewel J., *Atlas do Badań starożytności we względzie geografji (z 19. tablic złożony)*, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno i Warszawa 1818.

Lelewel J., *Badania starożytności we względzie geografji. Część naukowa*, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno i Warszawa 1818.

Lelewel J., *Baudulfus. Monétaire à Autun*, „Revue du Nord” 1834 (Lille), t. 2, s. 105–112.

Lelewel J., *Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtke: Historia drukarni krakowskich – tudzież Historia Biblioteki Uniw. Jagiell. w Krakowie, a przydany Katalog inkunabulow polskich*, t. 1, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno 1823.

Lelewel J., *Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtke: Historia drukarni krakowskich – tudzież Historia Biblioteki Uniw. Jagiell. w Krakowie, a przydany Katalog inkunabulow polskich*, t. 2, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno 1826.

Lelewel J., *Dodatek do rozprawy Daniłowicza w Nrze 17 umieszczonej o Dyplomatyce Ruskiej*, „Dziennik Warszawski” 1826, t. 6, nr 19, s. 211–241.

Lelewel J., *Dodatek do rozprawy Daniłowicza w Nrze 17 umieszczonej o Dyplomatyce Ruskiej*, [Drukarnia N. Glücksberga, Warszawa 1826].

Lelewel J., *Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską w Lublinie 1569 zawartej opowiada Joachim Lelewel*, Brockhaus et Avenarius (Druk. Bourgnone et Martinet), Lipsk 1839.

Lelewel J., *Dzieje Polski Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Druk. Jana Węckiego, Warszawa 1829 [oraz] *Atlas do Dziejów polskich z dwunastu krajobrazów złożony (...)*, Warszawa 1829.

Lelewel J., *Dzieje Polski Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, wyd. 3 [niezmien., kieszonkowe], Drukarnia Kałusowskiego, Bruxella 1837.

Lelewel J., *Dzieje starożytne Indji ze szczególnem zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie. Indja Zagangecka, Sinia i Serika, ile je starożytni znali. Geografja indyjska z ksiąg świętych. Pierwotna na wschodzie ziemi znajomość* [karta przedtvt.:] *Dodatek do Dziejów starożytnych*, N. Glücksberg,

Warszawa 1820.

Lelewel J., *Dzieje starożytne. Od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego, ery chrześcijańskiej. (Ziomkom Litwinom część trzyletniej pracy Joachim Lelewel Mazur)*, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno 1818.

Lelewel J., *Dziesięć upłynionych wieków dawniej Polski czyli Chronologia do obrazu dziejów polskich*, Drukarnia Szkolna, Warszawa 1829.

Lelewel J., *Études numismatiques et archéologiques, t. 1. Type gaulois ou celtique*, P.-J. Voglet, Imprimeur-Libraire, Bruxelles 1841.

Lelewel J., *Géographie du moyen âge étudiée par (...). Accompagné d'atlas et de cartes dans chaque volume. Épilogue. Accompagné de huit planches*, chez V-ve et J. Pilliet, Libraires, Successeurs de P.-J. Voglet, Bruxelles 1857.

Lelewel J., *Géographie du moyen âge, étudiée par Joachim Lelewel. Accompagné d'atlas et de cartes dans chaque volume*, t. 1–3, chez V-ve et J. Pilliet, Libraires, Successeurs de P.-J. Voglet, Imp. de J. H. Dehou, Bruxelles 1852.

Lelewel J., *Géographie du moyen âge, étudiée par (...). Atlas, composé de trente-cinq planches, gravées par l'auteur, contenant 99 figures et cartes géographiques générales ou spéciales de 62 géographes arabes et latins de différentes époques, y comprises les cartes comparatives doubles ou triples, accompagnées de 11 cartes explicatives.*: V-ve et J. Pilliet, Bruxelles 1849.

Lelewel J., *Géographie du moyen âge, étudiée par (...). Atlas, composé de cinquante planches, gravées par l'auteur, contenant 145 figures et cartes générales ou spéciales de 88 géographes arabes et latins de différentes époques, y compris les cartes comparatives, doubles ou triples, accompagnées de 11 cartes explicatives et de articles géographiques: I. Table Ou Indicateur De Longitudes Et Latitudes Des Géographes Arabes, De L'Intervalle De Cinq Siècles, 830–1330. II. Portulan Général Des Cartes Qui Composent L'Atlas, Spécialement De La Carte Catalane 1375–1377, Et De La Carte 1476 De L'Anconitain André Benincasa*, V-ve et J. Pilliet, Bruxelles 1850.

Lelewel J., *I. We względzie dzieiów narodowych polskich postrzeżenia. Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa polskim XII wieku dzieiowpisem, a w szczególności nad pierwszą dzieiów iego xięgą*, nakład i druk J. Zawadzki, Wilno[–Warszawa] 1811 [z dodatkiem 1812].

Lelewel J., *II. We względzie dzieiów narodowych polskich postrzeżenia. Pisma w Tygodniku Wileńskim z roku 1815 na rok 1816 umieszczone, następujące: I. Oświecenie i nauki w Polsce aż do wprowadzenia do niej druku, II. Rozbiór sześciu rozpraw Jana Wincentego Bandtkie, o przedmiocie prawa polskiego, III. Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu, IV. Zdobytcze Bolesława Wielkiego, V. Winulska Sławiańszczyzna z geografa Bawarskiego*, Drukarnia XX. Pijarów, Wilno 1816.

Lelewel J., *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach*

1449, 1450, 1503, 1451 przekładane, (tyt. odmienny: *Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z w. XVgo i XVIgo*), nakład i druk J. Zawadzki, Wilno 1824.

Lelewel J., *Mogila pod wsią Ruszcza Płaszczyzna w Sandomirskiem*, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury” 1830, t. 1, s. 287–297.

Lelewel J., *Monnaie des fous*, „Revue du Nord” 1837 (Lille), 2e sér., t. 1, s. 346–359.

Lelewel J., *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski. (...) w dziejach narodowych polskich postrzeżenia. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, nakł. J. K. Żupańskiego, Poznań 1853.

Lelewel J., *Nauki dające poznawać źródła historyczne*, [J. Zawadzki], Wilno 1822.

Lelewel J., *Notice concernant des monnaies de Kessenich, Hornes, Grave, Randerode, Stenvenswerd et Rekheim*, „Revue de la numismatique belge”, t. 6 (2e série), Bruxelles 1856, s. 78–95.

Lelewel J., *Notice historique sur Benjamin de Tudèle par É. Carmoly. Nouvelle édition, suivie de l'Examen géographique de ses voyages par (...)*, chez Kiessling et Compagnie, Bruxelles et Leipzig 1852.

Lelewel J., *Notice sur des monnaies noires de Flandre, Malines, Namur, Luxembourg et Megen*, „Revue de la numismatique belge”, t. 5 (2e série), Bruxelles 1855, s. 199–221.

Lelewel J., *Notice sur des monnaies noires de Heusden, Born, Limbricht, Brabant, Hainaut et Malines*, „Revue de la numismatique belge”, Libraire Polytechnique Belge D'Aug. Decq., t. 5 (2e série), Bruxelles 1855, s. 47–59.

Lelewel J., *Notice sur des monnaies noires de la seigneurie de Rummen*, „Revue de la numismatique belge”, Bruxelles 1855, 2e série, t. 5, s. 431–440.

Lelewel J., *Notice sur des monnaies noires du pays de Liège et du comté de Hollande*, „Revue de la numismatique belge”, t. 5, 2e série, Bruxelles 1855, s. 353–362.

Lelewel J., *Notice sur des monnaies noires et de billons de Reckheim et de Stein*, „Revue de la numismatique belge”, t. 6 (2e série), Bruxelles 1856, s. 309–323.

Lelewel J., *Notice sur la monnaie de Pologne w: La Pologne historique, littéraire, monumentale et illustrée (...)* sous la direction de Leonard Chodźko, Paris 1839–1841.

Lelewel J., *Notice sur les monnaies des sires de Bunde, des commandeurs de Gruytrode et des sires de Bicht, de Schoonvorst et d'Elsloo*, „Revue de la numismatique belge”, t. 1 (3e série), Bruxelles 1857, s. 281–291.

Lelewel J., *Numismatique du moyen âge considérée sous le rapport du type par (...)*. Atlas, composé de tables chronologiques, et des planches numismatiques

ouvrage publié par Joseph Straszewicz, chez l'éditeur et à la Librairie Polonaise – Imprimerie de Bourgogne et Martinet, Successeurs de Lachevardière, Paris 1835.

Lelewel J., *O monetach błaznów i niewiniątek kilka słów Joachima Lelewela*, (przekł. H. Kałussowskiego), Drukarnia Kałussowskiego, Bruxella 1837.

Lelewel J., *Objaśnienie trzech pieniędzy kufickich sammanidów w zbiorze królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa znajdujących się, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 4, s. 5–29.*

Lelewel J., *Observations sur le type du moyen-age de la monnaie des Pays-Bas: mémoire extrait d'un ouvrage intitulé: Numismatique du moyen-âge sous le rapport du type par (...); Ouvrage publié par Joseph Straszewicz, Imprimerie de E. Laurent, Bruxelles 1835.*

Lelewel J., *Odkrycia Karthagów i Greków na Oceanie Atlanckim. Przez (...) profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Członka Towarzystwa Królew: Warszawskiego Przyjaciół Nauk czytane dnia 23 listopada 1820, „Rocznik Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1821, t. 14, s. 339–513.*

Lelewel J., *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, [Drukarnia XX. Pijarów], Warszawa 1814.

Lelewel J., *Polska odradzająca się czyli Dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane*, Drukarnia P.-J. Volgeta, Bruxella 1836.

Lelewel J., *Polska wieków średnich, czyli (...) w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. 1: nakł. N. Kamińskiego, druk. W. Stefańskiego, Poznań 1846; Toż, wyd. 2: nakł. J.K. Żupańskiego, druk. Ludwika Merzbacha, Poznań 1855 (w składzie 20 tomów *Polska, dzieje i rzeczy jej*).

Lelewel J., *Polska wieków średnich, czyli (...) w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. 2: nakł. N. Kamińskiego i Spółki, Poznań 1847; Toż, wyd. 2: nakł. J. K. Żupańskiego, druk. L. Merzbacha, Poznań 1856.

Lelewel J., *Polska wieków średnich, czyli (...) w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. 4, nakł. J.K. Żupańskiego, Poznań 1851.

Lelewel J., *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. 1, nakł. J.K. Żupańskiego, Poznań 1858.

Lelewel J., *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. 5, nakł. J.K. Żupańskiego, Poznań 1863.

Lelewel J., *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 4, nakł. J.K. Żupańskiego, Poznań 1856.

Lelewel J., *Porównanie dwu powstań narodu polskiego 1794 i 1830–1831. Prawność i korona oraz Przypiski do dziejów polskich potocznie opowiadanych. Ozdobione portretami królów, wziętych ze stępla pieniędzy*, Księgarnia J. Marylskiego, (Bourgogne et Martinet), Paryż 1840.

Lelewel J., *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Poznań 1858.

Lelewel J., *Pythéas de Marseille et la géographie de son temps par Joachim Lelewel. Ouvrage publié par Joseph Straszewicz (...)*, chez l'éditeur, et à la librairie de Bourgogne et Martinet, Paris 1836.

Lelewel J., *Réapparitions du type gaulois dans le coin du moyen age. Extrait des Études Numismatiques*, P.-J. Voglet Libraires, Bruxelles 1841.

Lelewel J., *Stare pieniądze w roku 1824 w czerwcu blisko Płocka w Trzebuniu wykopane, przez Joachima Lelewela objaśnione* [k. przedtyt.:] *Starych pieniędzy w Trzebuniu wykopanych objaśnienie. Wyjątek z dziennika warszawskiego*, [Druk. J. Pukszy] Warszawa 1826.

Lelewel J., *Type gaulois ou celtique. Atlas*, P.-J. Voglet, Imprimeur-Libraire, Bruxelles 1840.

Lelewel J., *Vingt-trois pièces des monétaires Mérovingiens, et une du roi Visigoth Swintilla*, „Revue de la numismatique Française” 1836, t. 1, s. 321–330.

Lelewel J., *Wiadomość o starych pieniądzach blisko Płocka w 1824 w czerwcu w Trzebuniu wykopanych. Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu król. warsz. towarzystwa przyjaciół nauk dnia 5 maja 1825 roku przez (...)*, „Dziennik Warszawski” 1825, t. 1, nr 3, s. 289–356; [c.d. pt.:] *Objaśnienie starych pieniędzy blisko Płocka w 1824 w czerwcu w Trzebuniu znalezionych* – ibidem, nr 4, s. 585–601; t. 2, nr 5, 1825, s. 58–90; t. 3, nr 9, 1826, s. 193–258 [bl. wybito: 268] z Dod. do nru 9, s. 275–310.

Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 1, Kraków 1948.

Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 2, Kraków 1949.

Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 3, Kraków 1952.

Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 4, Wrocław–Kraków 1954.

Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd. i wstępem poprzedziła H. Więckowska, t. 5, Wrocław–Kraków 1956.

Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane, wyd. i wstępem poprzedził J.K. Żupański, t. 1, Poznań 1878.

Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane, wyd. i wstępem poprzedził J.K. Żupański, t. 2, Poznań 1879.

Mélanges, „Revue de la numismatique belge”, 4e série, t. 5, Bruxelles 1867, s. 450–451.

Olszewicz B., *Polskie zbiory kartograficzne*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 1924, t. 1, nr 7–8, s. 289–327.

Orańska J., *Kajetan Wincenty Kielisiński w świetle dokumentów i prac w zbiorach kórnickich*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, t. 4, s. 130–152.

Patryn B., „*Dessiné et gravé par Joachim Lelewel*”, „Biuletyn Numizmatyczny” 1972, z. 10, s. 189–191.

Serejski M.H., *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958.

Słoczyński M.H., *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010.

Sprawozdanie Zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1897, Kraków – MNK 1898.

Więckowska H., *Joachim Lelewel. Uczony – polityk – człowiek*, Warszawa 1980.

Zawadzka D., *Mapy Joachima Lelewela*, <http://nplp.pl/artykul/mapy-lelewela/> [dostęp: 9.03.2018].

Zawadzki T., *Joachim Lelewel jako badacz dziejów świata starożytnego. Próba charakterystyki*, „Przegląd Historyczny” 1952, t. 43, nr 2, s. 177–194.

Olga Gorbaczewa

Białurusi Uniwersytet Państwowy w Mińsku

**Eustachy Januszkiewicz. Wyjątki z korespondencji
czterdziestoletniej z lat 1831–1871.
Część III, lata 1836–1837¹**

9 lutego [1836 r.]

Od 1 stycznia przestał istnieć nasz polski dom bankowy pod firmą L. Jelski & Cie². Kto mu i ile powierzył, tyle stracił. Skoro mu nie zabro-

¹ Część I i II zob. „Niepodległość i Pamięć” 2016, r. 23, nr 2(54), s. 235–263; 2018, r. 25, nr 1(61), s. 363–394.

² Ludwik Jelski (1785–8.08.1843) – finansista, pochodził z Grodzieńszczyzny, założyciel banku *Jelski, Drossart et Cie*, znajdującego się w Paryżu na ul. Grande batelière № 18. W 1828 r. zainicjował stworzenie polskiego banku i został jego przewodniczącym. Sceptycznie podchodził do powstania listopadowego, jednak zgodził się pełnić funkcję wiceministra finansów w Rządzie Narodowym, potem zaprzyjaźnił się z A. Czartoryskim. W lutym 1831 r. wyjechał do Wiednia, aby znaleźć środki na Rząd, ale został internowany w Szwajcarii, skąd wyemigrował. Po klęsce powstania przeniósł się do Francji, gdzie był związany ze środowiskiem A. Czartoryskiego. W 1834 r. założył towarzystwo przemysłowe i finansowe. W 1839 r. przekazał swoją kolekcję książek do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Autor dzieł ekonomicznych i historycznych, z których jedno znajduje się w wydaniu K. Bronikowskiego. Zob. L. Jelski, *Marsze i działania korpusu polskiego w kampanii moskiewskiej 1812 r. Od Mohilewa aż do końca zaczepnej wojny*, [w:] *Pamiętniki polskie*, wyd. K. Bronikowski, t. 3, Paryż 1845; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopieraty, t. 2, Toruń 2003, s. 315–316; *Kalendarz Pięłgrzymstwa Polskiego na rok 1838*, Paryż 1838, s. 97–98.

nili gry [s. 52] na bursie³, cóż dziwnego że fundusze przepadły. Zostali nawet wierzyciele, a że niektórzy akcjonariusze nie zapłacili całkowitej sumy, więc teraz dopłacać będą obowiązani.

Czy przypominasz sobie sprawę przeszłoroczną naszych drukarzy-ków. Podniecali ją przeciw Jełowickimu Ledóchowski i inni koledzy sejmowi. Ja odpisałem *Kilka słów*⁴ i zapomniano. Teraz dopiero wiarusy przybyli z Prus do Anglii i osiedli w Portsmouth⁵ zawiązali się w tak zwaną Gminę Grudziądz⁶, a na ten raz w osobny Trybunał wyrokujący jak następuje: „Nawołujący o sprawiedliwość głos członków ludu. Lud polski nie umie być głuchym i dlatego Gromada początkowanie wyroku przyjmując na siebie zważywszy obżalowanych Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza za winnych zbrodni uciekania członków Ludu Polskiego, pogorszenia ich stanu, winy obrazy braterstwa narodowego, emigracyjnego i obywatelskiego, dążności i czynów przeciwnych⁷ zasadom społecznej naprawy, spółnictwa zbrodni w sprzysiężeniu fabrykantów francuskich przeciw robotnikom i zamachu na zaprowadzenie między Polakami ludobójczego systematu arystokracji handlowej, jednomyślnie uznała ... a zastosowując karę do wyżej wyrażonych występów, Gmina Grudziądz na mocy służącego sobie prawa postanowiła i postanawia:

Byłych obywateli Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza za nieprzyjaciół [s. 53] ludu w ogólności a mianowicie ludu polskiego, a stąd za pozbawionych wszelkich praw obywatelstwa polskiego ogłosić; jako też niniejszym wyrokiem przed Emigracją, narodem polskim i ludem całego świata tychże za takich ogłasza i wżgardzie powszechnej oddaje.

Wszystkich zaś pojedynczych bądź zbiorowych członków ludu i prawych jego przyjaciół w kraju lub w tułactwie, w niewoli lub na wolności znajdujących się do poparcia i rozpowszechnienia tego wyroku wzywa.

Uchwalono w koszarach w Portsmouth dnia 19 listopada 1835⁸.

³ Bursa – termin, używany w XIX wieku w odniesieniu do giełdy.

⁴ Wymienione następujące dzieło Januszkiewicza: E. Januszkiewicz, *Kilka słów drukarni Polskiej*, [Paryż 1835].

⁵ Portsmouth – miasto portowe w Anglii.

⁶ Nazwa gminy emigracyjnej pochodzi od nazwy miasta i gminy zlokalizowanych w obecnym województwie kujawsko-pomorskim.

⁷ W rękopisie: „wbrew przeciwnych”.

⁸ Wydrukowano zob. *Wyrok na Aleksandra Jełowickiego i Eustachego*

Jeszczeby łatwo było znieść surowość takiego wyroku bo się o niego nie dba, zresztą Portsmouth za kanałem Kaledońskim⁹, ale tu pod okiem mamy także krzyki Konfederacji¹⁰, że Litwa do niej nie przystępuje; Korony, za obchody rocznicy powstań naszych bo to jest odrywaniem się od Unii¹¹; za przyjęcie bardzo serdeczne świeżo przybyłego z Prus Karola Załuskiego¹² jako naczelnika powstań Litwy i Żmudzi. A Litwinów że to wina, iż Korona swoim naczelnikom ubliża, tak mało się poważa. A na ostatku jeszcze klęska spadła od wierszoklety ks[siążdza] Tomasza Praniewicza. Wydał drugi tom swoich *Uwag nad Polską*¹³ po polsku i po francusku z muzyką, rycinami i t. d., a w nim znajduje się [s. 54] wiersz taki na naszą pochwałę¹⁴:

Januskiewicza, [w:] *Lud Polski*. Wybór dokumentów, wyd. H. Temkinowa, Warszawa 1957, s. 98–102.

⁹ Kanał Kaledoński – kanał w Szkocji.

¹⁰ Konfederacja Narodu Polskiego została założona 25 lutego 1836 r. Inicjatorami byli gen. Józef Dwernicki, Jan Ledóchowski i Leon Stempowski. 9 marca wystosowali oni apel wzywający emigrantów do zjednoczenia się i wystąpienia w imieniu Polski. Na to negatywnie zareagował ambasador Rosji w Paryżu P. Palen, co spowodowało wydalenie członków Konfederacji z Francji. Konfederaci wyjechali do Anglii, wielu z nich osiedliło się w Londynie. Pod koniec 1837 r. działalność Konfederacji została zlikwidowana. Zob. BUW rkps Spuścizna Roberta Bieleckiego. Druki z okresu Emigracji Polskiej, Francja. Akt Konfederacji narodu Polskiego. Odezwa; A. Wroński, *Stempowski Leon*, [w:] PSB, t. 43, s. 403.

¹¹ Tak w rękopisie.

¹² Karol Teofil Załuski (25.01.1794–28.11.1845) – syn Teofila Wojciecha Załuskiego i Honoraty Stempowskiej, córki wojewody kijowskiego, brat Józefa. W 1826 r. poślubił Amelię z Ogińskich (1805–1858), miał czterech synów i dwie córki. W latach 1816–1822 pełnił funkcję attaché ambasady rosyjskiej w Bernie. Przywódca powstania listopadowego na terenie powiatów litewskich. Po klęsce wyemigrował najpierw do Anglii, a następnie przeniósł się do Francji. Od władz austriackich otrzymał zezwolenie na pobyt na ziemiach polskich, które stały się częścią Austrii. Zob. *Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu*, Kraków 1907.

¹³ T. Praniewicz, *Uwagi nad Polską mową potoczną i wierszem... przez xiędza Tomasza Praniewicza. – Remarques sur la Pologne en prose et en vers, avec vignettes, musique et accompagnement de piano, par l'abbé Thomas Praniewicz*, Paryż 1833.

¹⁴ W drugiej połowie arkusza znajduje się tekst wiersza w języku francuskim.

Januszkiewiczów zabiegi
Kreślą wartość polskiej sławy;
Romuald! Macie i księgi
Na dobicia Świętej sprawy.
Pan Prażmowski kanclerz wielki
Wywierał się w dowód wszelki
Zdobyć Polskę swą wymową
Czuwał za sprawą krajową¹⁵.

Który z nich głupszy, czy autor czy tłumacz. Ostatni jest kucharzem z profesji. Ks[iądz] Tomasz nie daje się przekonać, że nas w swym wierszu zganił. Dobicie Ś[więtej] sprawy ma znaczyć u niego pokonanie Mikołaja, i dlatego w tłumaczeniu jest powiedziane: *on est fou quand on obtient sa victoire*¹⁶. Dojdzie z nim ładu, kiedy u niego ładu w głowie nie ma.

Wyszły z druku *Les Nuits d'exil* jedyne go poety piszącego wiersze francuskie, Polaka Krystyna Ostrowskiego¹⁷, pamiętniki o wyprawie Polaków do Szwajcarii i Sabaudii Kubalskiego¹⁸, w których wszystko jest prócz wyprawy, o niej ani wzmianki.

4 marca [1836 r.]

Tak więc biedny nasz Kraków stracił swoją wolność, zajęty przez sąsiadów¹⁹. Thiers wygnanym z Rzeczypospolitej ma pono posłać paszporta

¹⁵ Obok przekład na francuski.

¹⁶ Kiedy wygrywasz, tracisz rozum (fr.).

¹⁷ Januszkiewicz wspomina zbiór wierszy Krystyna Piotra Ostrowskiego (1811–1882), polskiego poety, pisarza, publicyisty, uczestnika powstania listopadowego, opublikowany w Paryżu w 1836 r. Mimo oczekiwań, ta książka nie przyniosła autorowi upragnionej sławy. Zob. B. Konarska, *Ostrowski Krystyn Piotr*, [w:] PSB, t. 24, s. 566–569.

¹⁸ Wymieniony pamiętnik Mikołaja Ambrożego Kubalskiego (8.12.1794–20.02.1873 [20.05.1875]), powstańca z województwa sandomierskiego. Zob. M. Kubalski, *Mémoires l'expédition des réfugiés Polonais en Suisse et en Savoie dans les années 1833–34*, Paris 1836.

¹⁹ 7 lutego 1836 r. do Wolnego Miasta Krakowa, stolicy powstałej na kongresie wiedeńskim tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej, zostały wprowadzone wojska

do Francji²⁰, a na interpelację Stratford Canninga²¹ dnia 1 marca [s. 55] Palmerston²² tyle tylko odpowiedział, że urzędowej wiadomości jeszcze nie otrzymał o zajęciu Krakowa: „Mais que l'entrée d'un corps de troupes alliées dans les murs de Cracovie ne me paraît pas improbable, et je ne nie pas qu'une pareille démonstration ne paraisse au premier coup d'œil constituer une infraction au traité de Vienne”²³. Menager donosi, że petycja 135 podpisami opatrzona podana będzie do Izby.

Nie wiem czy li już donosił, że zawiązała się też Konfederacja pod laską Ledóchowskiego a regimentarstwem generała Dwernickiego²⁴.

9 marca [1836 r.]²⁵

Dawniej wydrukowanej *Nie Boskiej komedii* dostałem jeden egzemplarz. Zdaje się, że autorem jej Zygmunt Kras[iąński]²⁶. Prześliczny

austriackie pod przywództwem generała Kaufmana, a 20 lutego weszły wojska rosyjskie i pruskie.

²⁰ Po zajęciu Krakowa rząd rosyjski wymógł na władzach austriackich decyzję o wydaleniu poza granice zajętego terytorium byłych powstańców listopadowych, co spowodowało nową falę emigracji.

²¹ Stratford Canning (4.11.1786–14.08.1880) – brytyjski dyplomata i polityk, który apelował do Brytyjskiej Izby Reprezentantów w sprawie okupacji Krakowa.

²² Henry John Temple, 3. wicehrabia Palmerston (20.10.1784–18.10.1865) – słynny angielski polityk, w latach 1830–1834 minister spraw zagranicznych. Wprowadzenie w 1836 r. obcych wojsk do Krakowa zmusiło Palmerstona, pod wpływem opinii publicznej, do ogłoszenia bezprawności okupacji miasta. Niemniej jednak apele brytyjskich i francuskich dyplomatów pozytywnie wpłynęły na sytuację. W rezultacie Prusy i Rosja zostały zmuszone do wycofania swoich wojsk z Krakowa, zaś austriacka okupacja trwała do 1841 r.

²³ Wejście wojsk sojusznicznych w granice Krakowa nie wydaje mi się niewiarygodne i nie przeczę, że taki akt na pierwszy rzut oka jest pogwałceniem Traktatu wiedeńskiego (fr.).

²⁴ O sprawie stworzenia Konfederacji przez Ledóchowskiego i Dwernickiego autor wspomina w liście z dnia 9 lutego 1836 r.

²⁵ List w skróconej wersji wydrukował Kallenbach. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 456.

²⁶ Autorem *Nie-Boskiej komedii* był poeta Zygmunt Kras[iąński] (19.02.1812–23.02.1859). Niepewność Januszkiewicza dotycząca jego autorstwa wynika z faktu, że zostało to opublikowane w 1835 r. anonimowo.

dramat, cudownie napisany. Teraz drukujemy *Irydiona* niewiadomego autora²⁷. Irydion to Wallenrod²⁸ zawzięty na Romę i pragnący zemsty nad nią.

Wymyślono wyborną bajkę o odkryciach [?] na księżycu, że są na nim i ludzie ze skrzydłami nietoperza. Żebyż to oni nam na pomoc zlecieć mogli!

Lipińskiemu²⁹ koncert się nie udał. Nie kłaniał się nikomu, nie prosił nikogo, nigdzie darmo pierwszej grać nie chciał, grał w Sali Ratuszowej, której nikt [s. 56] nie lubi i było też osób 500, a w tej liczbie pewnie 450 Polaków.

31 marca [1836 r.]³⁰

29-go w dzień moich imienin otrzymałem na wiązanie od mego przyjaciela Stanisława Ropelewkiego³¹ wiersz dość ładny, ale za długi żebym go tu przepisywał, więc tylko umieszczam koniec czyli *Post scriptum*³²:

Za nim wspólnie rostrzygniem żelazem
Losy Europy, dzisiaj zjemy obiad razem.
Notabene kochanku, w obiad do napojów,
Ani się waż sekwańskich domieszywać zdrojów.
Przyjaciele postępu, za jakąż przyczyną
Mamy greckim zwyczajem rozbełtywać wino?
Jeszczeż ich skwary słońca upajały szalem,
Lecz my, z palącym sercem a przemarzłem ciałem,

²⁷ Dramat *Irydion*, opublikowany w Paryżu w 1836 r., to kolejne dzieło Z. Krasieńskiego, ukończone w 1835 r.

²⁸ Autor ma na myśli Rosję.

²⁹ Karol Lipiński (30.10.1790–16.12.1861) – polski skrzypek, kompozytor, który mieszkał przez około 30 lat we Lwowie. W 1835 r. przez półtora roku zwiedzał Europę. Od 1839 r. pracował jako dyrygent w kaplicy królewskiej w Dreźnie.

³⁰ List wydrukowany przez J. Kallenbacha, nie zawiera końca. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 456–458.

³¹ Stanisław Ropelewki (1813–1865) – poeta, krytyk literacki, który po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji.

³² Po napisaniu (łac.).

Twarde dzieci Północy, miejmy na uwadze
By ogień członków z sercem w równej trzymać wadze³³.

26 kwietnia [1836 r.]

Nasi Konfederaci otrzymali rozkaz opuszczania Paryża, chociaż zawiązując Akt Konfederacji przedstawili go panu Gasparin, zastępcy pana ministra spraw wewnętrznych³⁴. Wyjeżdżają 26 bieżącego miesiąca do Anglii, drudzy do Belgii, a z 30 oddalonych ledwie kilku zostaje we Francji. Po co oni opuszczają Francję? Zapewne jak teraz [s. 57] rzeczy stoją to dla nas żadnej tu nadziei, ale gdzie indziej jest że jej więcej?

W tych dniach smutne zaszło zdarzenie. Żona Ksawerego Bronikowskiego³⁵, rozstawszy się z nim, miała zamiar odjechania do Polski. Pożegnała księżnę Czartoryską, która jedna z naszych Pań nie usunęła jej swojej opieki, i w wigilię dnia oznaczonego na wyjazd zażyła arszeniku. Od 8 rano do 2-iej po północy nazajutrz w najokropniejszych była męczarniach, nim skonała. Młode to dziecię mimo cierpień rozmawiało ze spokojem o chwili, w której świat pożegna na zawsze, a z rozmów jej widać było że czytała romanse George Sand.

Posłałem do Osieka ołtarzyki, a nie przyszło mi na myśl czy jesteście katolikami, bo w sąsiedztwie naszym na Litwie Grabowscy byli kalwinami³⁶.

³³ Cały ten wiersz S. Ropelewskiego został po raz pierwszy opublikowany w pamiętniku Januskewicza. Zob. Я. Янушкевіч, *Успаміны (1805–1831)*, s. 147–150.

³⁴ Obowiązki ministra spraw wewnętrznych Francji od lutego do września 1836 r. były sprawowane przez Camille'a Bachasson, hrabiego de Montalivet (1801–1880), jego zastępcą w tym czasie był Adrien de Gasparin (1783–1862), który następnie we wrześniu 1836 – kwietniu 1837 r. sam kierował tym ministerstwem.

³⁵ Ksawery Bronikowski (1796–1852) – publicysta, uczestnik powstania listopadowego, urodził się w Galicji. Na emigracji w latach 1833–1834 był jednym z redaktorów „Souvenirs de la Pologne”, w latach 1833–1835 redaktor „Feniksa”, w latach 1839–1840 „La revue slave”, w latach 1834–1839 „Kroniki Emigracji Polskiej”. W 1844 r. opublikował *Pamiętniki Polskie*, w których znalazły się wspomnienia uczestników powstania z ziem białorusko-litewskich. Od 1844 r. był dyrektorem polskiej szkoły, autorem podręcznika gramatyki języka polskiego. Zob. H. Więckowska, *Bronikowski Ksawery*, [w:] PSB, t. 2, s. 468–470.

³⁶ Ze znanych na białorusko-litewskich ziemiach kalwinów Grabowskich pochodziła matka Eugenii Larisch Karolina Wielopolska, córki starosty wolkowskiego (1783),

Cóż znowu Eugenia skarżyć się zaczyna na życie bez celu, bez chęci, na utratę wiary i nadziei? A gdzie się podziało jej męstwo kiedy siebie porównywała z Dawidem³⁷? Jeśli na wszystkich końcach świata i w najpiękniejszych duszach objawia się taka pogarda życia doczesnego, to wróżyć trzeba że albo świat ten się kończy albo znowu drugi Chrystus zjeździe nań i [s. 58] niewyrażonymi słowami ale jękiem pragnieniom i chęciom naszym nada nowy kierunek. My coś wyglądamy na stoików³⁸ pełnych cnót co umierać ale żyć nie umieli³⁹. Myśleć o nieśmiertelności, o życiu przyszłym i wyobrażać je sobie materialnie jak Swedenborg⁴⁰, to nie jest rzeczą niebezpieczną, ale kto z boskim uczuciem, niezmiernym, nieokreślonym bada tę otchłań... to już musi oderwać się od świata, i utworzyć dla siebie inny od tego, w którym żyje. Można jednak ukołysawszy wyobraźnię odzyskać spokojność duszy i bez dręczącej wątpliwości używać jednostajności szczęścia i dotykać się go, jak Eugenio się wyrażasz, jak robaczek ś[więto]jański bez obawy aby straciło swój blask za dotknięciem. Ja stoję z wiarą przy nadziei i wszystkiego się spodziewam... a te kropki służą do utajenia i niewyrzeczenia ostatniej myśli, ostatniego słowa. Ależ do tego słowa misterną jakąś nicią wiążą się wszystkie sny, marzenia, w nim źródło pociech, wytrwałości i męskiego zaufania.

Mam zawsze pierścioneczek z lawy dany mi od Mamy w Osieku. Oprawić go kazałem w złoto i na skówcę położyć: „L. 1831”. Ta litera może wyobrażać rodzinę osiecką albo symbol przypominający „M” i [s. 59] pamiętny r. 1831.

20 maja [1836 r.]

Cesarz Mikołaj ma zamiar regulować stosunki włościan polskich z właścicielami, a więc wchodzi do naszej rozwiązanej Konfederacji, któ-

Pawła Grabowskiego, posła na Sejm Czteroletni. Zob. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 14.

³⁷ Dawid – król Izraela.

³⁸ Filozoficzny kierunek stoicyzm.

³⁹ Tak w rękopisie.

⁴⁰ Emanuel Swedenborg (1668–1772) – szwedzki naukowiec, mistyk teozoficzny, autor traktatu *Arcana Coelestia*. Jego mistyczne idee znalazły szeroką akceptację wśród romantyków, wpływając między innymi na A. Mickiewicza.

ra tym się zajmowała. Żebyż go Rząd francuski za to wysłał do Meaux⁴¹, gdzie osiadł mój konfederat Ropelewski i skąd kilka dni temu przyjeżdżał mnie odwiedzić. Poszliśmy do ogrodu botanicznego przyglądać się jaki ma wpływ zaćmienie słońca na zwierzęta, i niceśmy nie dostrzegli. Czy uwierzycie Panie, że on pamięta kiedy go chrzczono, a ojcem chrzestnym był jego krewny pan Stan[isław] Grab[owski] wasz daleki kuzynek, ale można się do jego kuzynostwa przyznawać, bo jest tęgi chłopaczek, pełen nauki i zapału do niej.

I znowu mówią tu że 1/3 czy 1/2 Polaków z Paryża oddała, a dlaczego? Co się ze mną stanie? To pytanie: jeśli próżniaków tylko, to nie ja, jeśli tych co długi robią i nic więcej, to nie ja, jeśli tych dla których Paryż lub inne miasteczko to jedno – to nie ja, ale jeśli zabiorą się do drukujących książki polskie, do tych co mają z krajem stosunki, to kto wie, czy następny mój list z Wandei⁴² lub Normandii⁴³ nie będzie datowany.

[s. 60] 21 czerwca [1836 r.]

Dnia 8 bieżącego miesiąca umarła Klaudya Potocka⁴⁴. Miłością i poświęceniem w skromnej niewieściej sferze, w przeciągu lat kilku pozyskała pamięć tych co ją przeżyli. Pogrzeb jej odbył się 10-go. Serce Klaudyi Polsce będzie wrócone.

Tylko tak czysta dusza jak Eugenii mogła po przeczytaniu romansów George Sand wyprowadzić tę zbawienną z nich korzyść: że jej wątpliwości i bluźnierstwa przeciw wszystkiemu co społeczność za święte uznaje rodzą w niej wyższe jeszcze przywiązanie do tego, w co się wierzyło.

⁴¹ Meaux – miejscowość we Francji, na północ od Paryża.

⁴² Wandea – departament na zachodzie Francji.

⁴³ Normandie, Normandia – region w północno-zachodniej Francji.

⁴⁴ Klaudyna Potocka (1801–1836) – ur. w Kórniku, córka Ksawerego Działyńskiego i Justyny Dzieduszyckiej, w 1825 r. poślubiła Bernarda Potockiego (1800–1874), uczestniczyła w powstaniu listopadowym, emigrowała. W grudniu 1830 r. przyjechała do Warszawy i zorganizowała kobiecą służbę samarytańską, pomagała chorym w czasie epidemii cholery, na co wydała około 40 000 zł. Mickiewicz na znak szacunku prezentował jej rękopis wiersza *Śmierć pułkownika*, a także fragmenty z części III *Dziadów*. W 1834 r. zachorowała i w czerwcu 1836 r. zmarła w Genewie. Zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Potocka Teofila Klaudyna*, [w:] PSB, t. 27, s. 743–744.

Sand namiętą a zachwycająca sztuką pisania wydaje walkę temu co stanowi grunt i podstawę naszego towarzystwa. Czyż godzi się wyrzec: *qu'il y a un refuge contre les hommes, un suicide; et un refuge contre Dieu, le néant*⁴⁵. Że ktoś w życiu swym doznał cierpień i zgryzot i nieszczęście, czyż mu to daje prawo zatruwać drugich. Toteż ona ludzi – bliźnich swych przestała kochać, a rozmiłowała się w ptakach, gwiazdach, w naturze i jej skarbach i dlatego u niej te najpiękniejsze opisy strumyka, poranku. Ale za miłością stworzonych rzeczy przez Boga może przyjść i miłość Boga, co daj Boże.

[s. 61] Proszę nie rzucać potwarzy na zostawiony w O[sieku] pierścienek z włosów i podawać w wątpliwości ich charakter. Otóż szczerze wyznaję że nim od Mamy dostałem inny, tamten był dla mnie najdroższy, może dlatego że pierwszy. Więcej się nie tłumaczę.

Kiedy mi wolno starszym synem się nazywać, więc Babuni i Mamie synowskie a siostrzyczkom braterskie szlę...

16 lipca [1836 r.]⁴⁶

Przybył tu z żoną i dziecieniem Walery Wielogłowski⁴⁷, dobry zdaje się chłopak, ale udaje ultrademokratę i to mu nie do twarzy. Nasz Adam nic nie pisze, chodzi do gaju, przypatruje się mrówcom i dziwuje się ogromnej pracy i ruchliwości mrówek. Horain⁴⁸ jest szefem sztabu Legii

⁴⁵ Od ludzi można uciec, popełniając samobójstwo, a od Boga można uciec w zapomnienie (fr.).

⁴⁶ Fragment listu z 16 lipca 1836 r. opublikowany przez J. Kallenbacha nie zawiera informacji podanej przez Januskewicza. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 459.

⁴⁷ Walery Wielogłowski (1805–1865) – polski polityk, wydawca, uczestnik powstania listopadowego. W latach 1836–1838 był we Francji, następnie wrócił do Krakowa i założył wydawnictwo i księgarnię.

⁴⁸ Michał Horain (1805–1855) – urodził się w Warszawie, syn Jana Nepomucena i Kunegundy Zielińskiej, brat Tadeusza. Członek Towarzystwa Patriotycznego, uczestniczył w powstaniu listopadowym, kapitan 8. Pułku Ułanów, został odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Po klęsce powstania emigrował do Francji, należał do zwolenników A. Czartoryskiego. W 1833 r. poparł generała J. Bema w sprawie utworzenia Legionu Polskiego w Portugalii. W 1835 r. wyjechał do Hiszpanii i wstąpił do polskiego batalionu Legii Cudzoziemskiej. Z jego inicjatywy w 1836 r., został stworzony polski oddział ułanów w armii

Zagranicznej w Hiszpanii, są w niej dwa szwadrony polskich ułanów.

Chateaubriand wydał nowe tłumaczenie *Utraconego raju* Milтона z dodaniem historii literatury angielskiej⁴⁹. We wstępie powiada: „przyszłość nadejdzie, przyszłość potężna, wolna w całej mocy ewangelicznej równości; ale jeszcze jest daleka, daleka poza wszelkim naszym widnokreśleniem. Zaprowadzi nas do niej niepokalana nadzieja, niezepsuta od nieszczęścia; jej moc zwiększa [s. 62] się i wzmaga, chociaż wszystko opuszcza ją. Nadzieja mocniejsza i trwalsza niżeli sam czas. Taką tylko chrześcijanin posiada. Przed osiągnięciem celu, przed założeniem jedności ludów, naturalnej demokracji, trzeba przejść przez rozkład społeczności, przebyć czasy bezrządu, morze krwi, a niewątpliwie bezsilności. Rozkład ten już rozpoczęty, ale jeszcze nie doszedł chwili aby ze swych zawiązków nie dość urobionych świat nowy utworzyć.

Milton służył Kromwelowi⁵⁰, ja byłem przeciwnikiem Napoleona. On nienawidził królów, ja ich broniłem. On nie spodziewał się od nich przebaczenia, ja nie rachowałem na ich wdzięczność. Teraz, kiedy w naszych Ojczyznach dogorywają monarchie, Milton i ja nie możemy się spierać o politykę. Znowu zasiadam do biesiady przy stole mojego dobroczyńcy, co mnie żywił młodziemca a teraz nakarmia starca. Bezpieczniej jest i szlachetniej prosić o wsparcie u sławy niżeli u ziemskiej jakiej potęgi”.

Eugenia powiada: że „gdyby kobiety miały sił fizycznych wykonawczych w miarę chęci i przedsięwzięć, nie byłoby takiej rzeczy, przemocy, niebezpieczeństwa których by nie przełamały”. Jeśli to nam mężczyznom uczyniony zarzut, postaram się od niego uwolnić.

infantki Izabeli II, w którym prowadził eskadrę, a następnie z powodu kontuzji ppłk. Krajewskiego został dowódcą polskich ułanów. Prawdopodobnie to jego stanowisko Januszkiewicz identyfikuje z szefem sztabu. Za swoją służbę otrzymał stopień pułkownika. Zob. A. Owsieńska, *Horain Michal*, [w:] PSB, t. 9, s. 615–616; R. Bielecki, *Polacy w Legii Cudzoziemskiej 1831–1879*, Warszawa–Łódź 1992, s. 154–155.

⁴⁹ Mowa o tłumaczeniu Chateaubrianda na francuski *Paradise Lost* Johna Milтона (1608–1674).

⁵⁰ John Milton był towarzyszem przywódcy angielskiej rewolucji burżuazyjnej Olivera Cromwella (1599–1658), którego uhonorował w *Obronie Anglików przeciwko Salmazii* oraz w sonecie *Lord-General Cromwell* (1652), jako przeciwnika monarchii i bojownika o wolność.

[s. 63] 23 lipca [1836 r.]

Co chwila nowe jakieś projekta ds.[do spraw] Emigracji się kują w kuźni Ministerialnej. Ma być założona w Algierii kolonia i nazwie się Nowa Polska (czy od nazwy gazetki brudnej P. J. B. O.). Na pierwszy jej zakładowy fundusz każdy z Polaków otrzyma dziesięcioletnie wsparcie. Ja żołdu⁵¹ nie biorę a zatem i do tej Kartagi⁵² nie pojedę.

Wczoraj w pojedynku został zabity Armand Carrel⁵³, wydawca *le National*⁵⁴, znakomity pisarz publicysta, zacności nieposzlakowanej, jedna z potęg politycznych.

Lipiński wrócił z Londynu, gdzie mu koncert bardzo się udał. Malibran, [Guci?], Rubini i t. d. śpiewali bezpłatnie, Beriot⁵⁵, [?] i inni a nawet większa połowa orkiestry. Jedzie stąd do Pragi. Nie rozumiem dlaczego on i Chopin z ukosa patrzą na siebie.

18 sierpnia [1836 r.]⁵⁶

...Interesa pieniężne naszego Adama są w dosyć złym stanie. Pytałem go jakie są jego resursa? Odp[owiedział] mi, że Platon⁵⁷ czy inny tam filozof grecki utrzymywał, że nic tak nie zabija duszy jak myśl o jutrze; potem wedle słów Pisma Ś[więtego] kazał mi patrzeć na ptaki niebieskie i t.d. Jego czcigodna Celina to drugi Adam, ładna, ale jak on bezładna,

⁵¹ Mowa o dotacji, która została przyznana emigrantom przez rząd francuski zgodnie z ich statusem.

⁵² Kartagina – miasto w północnej Afryce na terytorium dzisiejszej Tunezji, graniczące z Algierią.

⁵³ Januszkiewicz nie całkiem poprawnie opisuje wydarzenie, związane z francuskim pisarzem i dziennikarzem Armandem Carrelem (1800–1836). 22 lipca 1836 r. odbył się pojedynek z Emile’em de Girardin, w wyniku którego Carrel został ranny. To było przyczyną śmierci, która nastąpiła dwa dni po wydarzeniu.

⁵⁴ „Le National” – francuska gazeta, wydawana w latach 1830–1851 przez A. Thiers, A. Carrel i Francois Mignet.

⁵⁵ Charles Beriot (1802–1870) – belgijski skrzypek, kompozytor, mąż Marii Malibran.

⁵⁶ List wydrukował W. Mickiewicz. Zob. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 2, Poznań 1892, s. 366–367.

⁵⁷ Platon (428 [427?] – 348 [347?] p. n. e.) – grecki filozof.

mało troskająca się o to co będzie za 2, 3 miesiące [s. 64]. Byłem u nich w poniedziałek, święto małej córeczki Maryni⁵⁸. Adam z Zanem⁵⁹ byli na przechadzce. Ją zastałem we łzach, pytałem o ich przyczynę: „Płaczę nad losem Marii”. „Jakże, czyż to niezawczasie kłopotić się tym co za lat 16 wypadnie?” W końcu przyszło do wyznania, że dla braku funduszków musieli opuścić Paryż, sprzedać część mebli i że całą zimę myślą mieszkać tu w Domont⁶⁰ (pod Montmorency)⁶¹ w opuszczonym i prawie pustym zamczysku rzeźbiarza David’a⁶². Że to martwi Adama, niepokoi, do niczego jąc się nie może, zaczętych prac nie kończy; jednym słowem bieda. Usiadła do fortepianu, zagrała Wilią, wtem wszedł i Adam tęskny i ponury. Wziąłem na stronę Zana a ten mi potwierdził wyznanie Celiny i proponował czy by się nie udało przedać rękopisu *Tadeusza* i innych wierszów Adama? On jest kapryśny i wolałby z głodu umrzeć niż darowiznę przyjmując, ale temu by się zaradziło żeby się znalazł kto co by dał 200 lub 300 dukatów. Przysięgam na wszystkie Bogi, że kiedyś po śmierci Adama za każdą ćwiartkę dadzą dukata, a więc i kapitał zwróci się z procentem. Proszę list mój spalić aby nie został dowód, że trzeba było w Polsce zebrać dla takiego, jedyne go wieszczka!

[s. 65] Z raportu generała Bernelle widać że nasi ułani w bitwie 1 sierpnia tego się spisali. Zginął w niej Kalikst Borzewski⁶³. A co korzyść dla nas z tych czubów Krystyny⁶⁴ z Don Karlosem?

⁵⁸ Chodzi o 15 sierpnia 1836 r., kiedy w tradycji katolickiej obchodzi się imieniny Marii.

⁵⁹ Stefan Zan (1803–23.04.1859) – z powiatu nowogródzkiego, młodszy brat Tomasza Zana. W powstaniu listopadowym działał od 30.04.1831; 4.10.1831 otrzymał stopień podporucznika 1 Pułku Kawalerii Krakowskiej, 5.07.1831 oznaczony srebrnym krzyżem. W sierpniu 1832 r. przybył do Francji, początkowo mieszkał w departamencie w Bourget, w 1833 r. przeniósł się do Paryża. Zajmował się muzyką, do grudnia 1836 r. śpiewał w operze. Zmarł w Nanterre. Zob. B.B. Гарбачова, *Удзельнікі паўстання*, s. 148.

⁶⁰ Używane formy pisowni tej wsi: Daumont, Doumont, Domont.

⁶¹ Domont – wieś w pobliżu Montmorency, położonego na północ od Paryża.

⁶² Wspomniany francuski rzeźbiarz i medalier David d’Angers (1788–1856).

⁶³ Kalikst Borzewski (1805–1.08.1836) – uczestnik powstania listopadowego, emigrant. Od 1835 r. służył w Legii Cudzoziemskiej w Hiszpanii. Zginął w bitwie.

⁶⁴ Maria Krystyna Ferdynanda Burbon-Sycylijska (27.04.1806–22.08.1878) – czwarta żona króla Hiszpanii Ferdynanda VII. Po śmierci męża we wrześniu

Żołnierze Portsmouthy w gminach Grudziądz i Humań pod dykcją Krempowieckiego poszaleli. Jeden z nich za jakiś występki skazany był do więzienia. Policjant z [wriglem?] i laseczką wchodzi do koszar aby skazany woli prawa posłuszny poszedł za nim. Wirusy do kijów i wypędzili go. Użyto wojska. Znalazł się jeden roztropny co doradzał wydanie winnego. Otóż za karę kiedy usnął obleli go warem i szli już po doktora ale po księdza trzeba było posyłać. Otóż i w nich władztwo ludu! Gdyby kiedy tacy mogli przyjść do władzy byłoby panowanie szatana.

Pod niebytność Jełowickiego piszącego dziennik Rocznik wołano mnie do policji jako drukarza. O co rzecz idzie? Rocznik dowodzi, że w interesie Polski koniecznie trzeba wojny i że chce mieszkańców Francji skłonić, aby w tym celu do Izb adresa przysyłałi. Dajcie mu Panowie święty pokój. Dość jest że to napisano w Roczniku Jełowickiego żeby tego nikt nie czytał. Mimo to dałem słowo, że drukować nie będę aż się drugi [s. 66] raz z sekretarzem prefekta nie obaczę. Co za dziwy! Rocznik skasowany z rozkazu Rządu! A któż temu da wiarę. Dopieroż potem jako prześladowany będzie mógł powiedzieć: a kto lepiej służył sprawie Polski, kto był wrogowi niebezpieczniejszym? Przyszły nieboszczyk miał za życia tę wadę, że był bez opinii.

Od kilku tygodni odbito w Mennicy medaliona Matki Boskiej z promieniami idącymi od rąk ku ziemi. Taką miała się pokazać w 1830 jakiejś mniszce, a więc cudowny i w różnych językach wiele pobożnych książeczek już o nim napisano. Teraz odbity ma napis polski: „O Maryjo bez zmayı poczęta módl się za nami. My którzy się do Ciebie uciekamy”. Król Filip miał być dwókrrotnie od śmierci ocalony dzięki temu medalionowi. Kosztuje tylko 5 groszy miedziany, a jednego franka srebrny.

1833 r. Maria Krystyna została regentką w imieniu starszej córki Izabelli (1830–1904). Don Carlos, brat Ferdynanda VII, próbował podważyć prawo Izabelli do tronu. W efekcie wybuchły dwie wojny domowe, zwane karlistowskimi. Maria Krystyna, która popierała liberalną konstytucję i postępową politykę społeczną, była wspierana przez wojsko, co zmieniło bieg wojny na korzyść Izabelli II. Jednak zawarcie w grudniu 1833 r. tajnego małżeństwa między Marią Krystyną a sierżantem Gwardii Królewskiej radykalnie zmieniło jej stanowisko.

8 września [1836 r.]⁶⁵

Odwiędziłem Adama w Daumont. Pokazywał mi przysłany od Adolfa widok Iszyma⁶⁶, miejsciny Syberyjskiej, do której zesłany. Kiedyś razem podróżowali po Włoszech. Jak by to dać wiedzieć w Dziahylnie⁶⁷, że ten rysunek doszedł do rąk Adama⁶⁸.

Na miejsce Gisguel prefekta policji przy nowym ministerium [s. 67] Pana Mole⁶⁹, ma wejść Delessert⁷⁰ niebardzo nam życzliwy.

Przybył tu mój młody przyjaciel Zenon Świątosławski⁷¹. Ożenił się na wyspie Jersey⁷² z panną Ward 15-toletnią. Cóż to za dzieciaki! Ani rady w najmniejszej rzeczy dać sobie nie umieją, a jadą do Szwajcarii. Wyuczył ją wymawiać Kocham cię.

Hrabia Montalembert ożenił się z panną de Merode⁷³. Mają na zimę jechać do Rzymu. Ja bym wolał do Osieka pojechać gdyby było wolno. Tęskno mi do niego. „Bom nie wczoraj pożegnał, nie jutro obaczę” i dlatego płaczę – jak mówi Bohdan Zaleski.

⁶⁵ Fragment wydrukowany przez J. Kallenbacha. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 459.

⁶⁶ Schemat Ishima, wysłany z Syberii do A. Mickiewicza, opublikowany w zbiorze listów Adolfa Januskiewicza. Oryginał przechowywany w zbiorach Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu. Zob. MAM rkps 809; A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, wybór, oprac. i przypisy H. Geber, przedm. J. Odrowąż-Pięniątek, Warszawa 2003.

⁶⁷ Rodzinna posiadłość Januskiewiczów.

⁶⁸ Wykorzystane przez W. Mickiewicza. Zob. W. Mickiewicz, op. cit., s. 367.

⁶⁹ Louis Mathieu Mole (1781–1855) – francuski polityk, który dwukrotnie był premierem Francji.

⁷⁰ Gabriel Delessert (1786–1858) został mianowany na stanowisko prefekta paryskiej policji 10 października 1836 r. i zajmował je do lutego 1848 r. Zob. В.А. Мильчина, *Париж в 1814–1848 годах*, с. 157–158.

⁷¹ Zenon Bolesław Świątosławski (22.12.1810–6.12.1875) – uczestnik powstania listopadowego oraz wyprawy J. Zaliwskiego, emigrant. Członek Polskiego Towarzystwa Demokratycznego.

⁷² Jersey – wyspa na kanale La Manche, jest częścią Wysp Normandzkich.

⁷³ Hrabina Anna de Merode – córka Wenera de Merode (1816–1905), członka francuskiej Izby Deputowanych.

24 września [1836 r.]

Wczoraj Ś[więtej] Tekli. Imieniny matki obchodzę herbatą, pączkami, aż wtem wchodzi galonowy i powiada, że książę Wittgenstein przyjechał i prosi abym był u niego. Poszedłem dzisiaj i serdecznieśmy się powitali. Nadszedł książę Lubecki i Wittgenstein obu nas zaprowadził do pokojów żony (z domu księżniczki Bariatyńskiej) i zaprezentował nas jednocześnie i to tak nam wszystkim śmiesznie się wydało, żeśmy wszyscy śmieli się z owego spotkania.

[s. 68] 3 października [1836 r.]⁷⁴

Otrzymałem przysłane dla Adama od hrabiego Wąs[owicza] 569 franków. Oddałem mu 500 niby wypadające z rachunku wydawnictwa Pielgrzyma, za 24 kupiłem herbaty, a 45 dałem jego krawcowi i o tyle z rachunku umniejszył. Jadąc do Daumont rozminąłem się z Adamem. Celina otrzymawszy pieniądze uznała w tym ich przyjściu dziwną łaskę Opatrzności, bo już w kasie nie było ani grosza. Zatrzymała mnie na obiad, który sama przyrządzała, bo kucharka nie mając co gotować wyszła prać bieliznę. Była tedy pieczeń na zimno a sos jakoś się nie udał, mleko do makaronu na zupę z rondla⁷⁵ wybiegło. Wracam do Paryża i znajduję Adama drzemiącego na mojem łóżku z fajką w ustach. Uradowany z nowiny, kazał nazajutrz sporządzić sobie odzież, a mnie dał tytuł jedyne go wydawcy co się tak dobrze z autorami rachuje. Otóż i niezasłużona pochwała.

Za to żeś nam Eugenia otrzymała tę pomoc, przyślę rękopis Adama *Zdania i uwagi z dzieł Bema*⁷⁶, *St-Martena*⁷⁷ i t.d., które w 8-m tomie *Poezji* są wydrukowane⁷⁸.

⁷⁴ List cytowany przez W. Mickiewicza. Zob. W. Mickiewicz, op. cit., s. 370–371.

⁷⁵ Współczesna pisownia rondel.

⁷⁶ Jakub Böhme (1575–1624) – niemiecki mistyk chrześcijański, teozof, pomysły którego wpłynęły na filozofię G.W.F. Hegela, F. Schillinga i inni.

⁷⁷ Louis Claude de Saint Martin (1743–1803) – francuski mistyk, zwolennik idei Böhme.

⁷⁸ Mowa o 163 aforyzmach w formie poetyckiej pod ogólną nazwą *Zdania i uwagi*. Zostały napisane przez Mickiewicza w latach 1833–1835. Większość z nich

13 października [1836 r.]

Adam skądinąd otrzymał 1000 franków i oddał je do schowania panu W., a ten je gdzieś stracił, a Adam nie chce aby mu zwracano. Od dwóch dni bawi u mnie i szukamy mieszkania. Chce wykupić brylanty żony i sprzedać je, żeby stratę wynagrodzić. Wyrozumował sobie, że brylanty niepotrzebne, a może mieć 2500 franków.

[s. 69] Mieszkanie bierze na Marais S[aint] Germ[aine] naprzeciw naszej księgarni za franków 520. Ja pod sekretem dokładać będę 80 franków, bo Adam więcej nad 500 wydać nie chciał, a to mieszkanie idzie za 600 franków⁷⁹. Nie wyobrażacie sobie co to jest Adam? Ja miłość moją dla niego posuwam do fanatyzmu prawie. Jest on dla mnie wyższą jakąś istotą, do której ze świętym przystępuje się przestachem. On jest dla mnie jak to jest w wierszu do E[ugenii] L[arisch]:

Dla wątpiących pokoleń świadectwem o Bogu⁸⁰.

Rocznik znowu zaczyna wychodzić⁸¹. Z powodu tego pozwolenia wypadło mi być u nowego prefekta, pana Delessert. Uważaliśmy go na nieprzyjaznego nam, a on mi wyraźnie powiedział, że Rząd wtenczas tylko gniewa się na nas kiedy się mieszamy w cudze sprawy.

24 listopada [1836 r.]

Żołd naszym emigrantom ma być od 1 stycznia rokrocznie umniejszany, a w 1841 przestanie Francja go płacić. To coś wygląda na wróżbę że po 10 leciach zdobędziemy naszą Troję⁸², ale to długo jeszcze czekać.

została wybrana przez autora do publikacji w 8. tomie jego poezji, opublikowanym w 1836 r. Reszta została wydana w 1844 i 1869 r. Rękopis z 121 aforyzmami, opublikowany w 1836 r., znalazł się w kolekcji Popielów w Wielkich Czaplach, a później w Bibliotece Jagiellońskiej. Zob. A. Mickiewicz, *Poezye*, t. 8, Paryż 1836; A. Semkowicz, *Bibliografia utworów Adama Mickiewicza do roku 1855*, Warszawa 1958, s. 109, 114.

⁷⁹ W. Mickiewicz, op. cit., s. 372.

⁸⁰ Do tego miejsca list był wykorzystany przez W. Mickiewicza. Zob. W. Mickiewicz, op. cit., s. 371–372.

⁸¹ Wymieniony „Rocznik Emigracji Polskiej”.

⁸² Troja – starożytne miasto położone w Azji Mniejszej.

W Hiszpanii karliści złapali czterech naszych wiarusów. Dano im do wyboru śmierć albo służbę u pretendenta: dwóch śmierć przyjęło, jeden krzyknął Viva e don Carlos!⁸³, a czwarty Litwin oświadczył że nie był chrzczony, że idąc na śmierć spowiadać się nie może bo nie zna tajemnic wiary ś[więtej]. Don [s. 70] Karlos uwiadomiony, był mu ojcem chrzestnym, udarował go pieniędzmi i kazał puścić na wolność.

26 grudnia [1836 r.]

Obrachowałem liczbę odebranych listów od 1831 roku.

Było ich od listopada 1831	2
w 1832	12
3	10
4	7
5	10
6	17 = 58.

Chwała Bogu że rok ostatni taki postęp uczynił.

Jeżeli czytacie Debats to znajdziecie Panie w numerze 22 grudnia w felietonie artykuł J. Janina⁸⁴ o Wencie polskiej w Hotelu Lambert, dosyć zabawny.

Nazajutrz, że to był dzień Adama, Jełowicki i ja dawaliśmy wieczor dla wszystkich literatów pod prezydencją Juliana Ursyna Niemcewicza. Podniósł on toast: Ojca poematu *Dziady*, *Grażyny*, *Wallenroda*, a szczególnie niedorównanego Marysi (jest to córeczka Adama). Za ten dodatek pochwylił Adam i w pochlebnym dla Ursyna przemówieniu wyznał, że w tym jednym Nestora naszego potrafił przewyższyć. Stary Julian tak był rozweselony, że choć zwykle bawi tylko do 11-stej i idzie do spoczynku, przesiedział do 1-szej nocnej i opowiadał nam dzieciakom czasy Czteroletniego Sejmu. Nieporównany Chopin grał, śpiewał, improwizował i tak wszyscy grą, serdeczną zabawą byli zajęci, że nikt nie widział zorzy północnej co nam 1/2 godziny przyświecała.

[s. 71] Wiadomości potrzebujące w części potwierdzenia:

⁸³ Vivat Don Carlos! (hiszp.)

⁸⁴ Jules Janin (16.02.1804–19.06.1874) – francuski pisarz, krytyk teatralny, redaktor naczelny gazety „Journal des débats politiques et littéraires”.

1) że Pasierbski, ten sam co w r. 1833 strzelił do Bema, ożenił się w Anglii z młodą i mającą 30 tysięcy dukatów Angieleczką.

2) że Potworowski został generalnym inżynierem Cesarstwa Brazylijskiego z pensją 1000 funt[ów] szter[lingów]. W przeszłym miesiącu tam odjechał.

3) że d[oktor] Matuszyński, przyjaciel Chopina i jego nadworny lekarz, ożenił się z wdową i wziął z nią dwoje dzieci, dwoje (sic!) kamienic i 10 000 renty.

4) że większa część Konfederatów dla taniości życia wyniosła się z Anglii do Belgii.

16 stycznia [1837 r.]

Izba Deputowanych wedle zwyczaju odpowiadając adresami na mowę królewską przyjęła 189 przeciw 181 wniosek Odilon-Barrot⁸⁵, aby w nim zamieszczono te wyrazy: „Le repos du monde repose sur les respects des droits consacrés par les traités; parmi ces droits la France n’a cessé de mettre au premier rang ceux de l’antique nationalité polonaise”⁸⁶.

Ministerium przyrzekało Pailletowi⁸⁷, że tym razem opuszczona będzie wzmianka o Polsce i nie mogło tego dokazać.

Pan Dupaty⁸⁸ wybrany członkiem (na miejsce zmarłego Lainé⁸⁹) Akademii pięknych kilka słów Polsce poświęcił: „Gdyby wierny wykonawca woli waszej (Villemain⁹⁰) któremu przesiągliście być dozgonnym tłumaczem uczuć waszych zapytał was: Kto z nas dochowa miłość ludzi, którą

⁸⁵ Odilon Barrot był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Literackiego.

⁸⁶ Spokój na świecie opiera się na szanowaniu praw zapisanych w traktatach; wśród tych praw Francja zawsze wyróżniała jako najważniejsze prawo dawnego narodu polskiego (fr.).

⁸⁷ W tym czasie Paillet – szef sztabu ministerstwa spraw wewnętrznych Francji.

⁸⁸ Emmanuel Dupaty (30.07.1775–29.07.1851) – francuski dramaturg, który zajął w Akademii Francuskiej po śmierci Joseph Lainé krzesło numer 10.

⁸⁹ Joseph Lainé (1767–1835) – francuski polityk, kilkakrotnie pełnił funkcję francuskiego ministra spraw wewnętrznych. W latach 1818–1835 członek Akademii Francuskiej.

⁹⁰ Abel Francois Villemain (9.06.1790–8.05.1870) – francuski pisarz, polityk, historyk literatury. Od 1831 r. był członkiem Akademii Francuskiej, od 1832 r. jej stałym sekretarzem. Od 1839 r. pełnił funkcję ministra edukacji.

zm[arły] Laine posiadał, [s. 72] odpowiedziałbym mu na chwałę i pociechę Akademii, że dochowa jej wymowny obrońca w Izbie wyższej (Villemain) narodowości ludu szlchetnego, który powinowactwem heroizmu z wielkim ludem związany, powołany z nim został do spólności tryumfów; dochowa jej ten co sądząc o Francji według siebie i was, dawał rękojmię, że Francja nie może być obojętną na morderstwo narodu; dochowa jej ten, który jakby dla nadania sankcji prawu, kontrasygnował – że tak rzekę – wymową swą, ową obietnicę Królewską, którą przyszłość za prorocstwo przyjęła: Narodowość Polska nie zginie. Święte słowa! na całej przestrzeni od Ukrainy do Kurlandii kołyszące dziecię polskie u łona matki niewolnicy. „Poświęcać zdolności swe – mówił dalej – usłudze wielkich nieszczęść, o które kiedyś wszystkie ludy spólnie ujmować się będą, to najważniejsze powołanie mówcy, pisarza. Nie, cześć temu co jest pięknem nie zagasła! Nie, cnota jeszcze nie postradała swych powabów. Nie, śmierć nawet [tego], którego opłakujemy, nie wysuszyła źródła słów natchnionych, które Bóg miota jak objawy swej dobroci przez usta serdecznych i genialnych ludzi”.

11 lutego [1837 r.]

Przedawano z licytacji bibliotekę pana Remusat⁹¹. Był tam Talmud żydowski drukowany u Halicza 1540 [roku], rzadki egzemplarz, były zbiory pism socynianów⁹² polskich i Nowy Testament z d[rukarni] Amsterdamskiej. Kiedy go wieziono w okręcie do Gdańska, okręt się rozbił i całe wydanie prawie poszło na dno morskie.

[s. 73] Grypa niemiłosiernie nas dręczy a czasem i zabija. W dni zapustowe wożono bałwana po ulicach zwanego Agrypiną, za nim szły rzędem maski pod sztandarem z napisem *à bas la grippe!*⁹³

Księżę Lubecki odjeżdża do Petersburga w sobotę nic nie zrobiwszy, a wywozi tylko podagryczne cierpienie.

⁹¹ Dotyczy to francuskiego polityka, pisarza, hrabiego Charles'a Francois de Rémusat (1797–1875).

⁹² Socynianizm lub antytrynitaryzm – racjonalistyczna doktryna w protestantyzmie, która otrzymała swoją nazwę od imienia włoskiego reformatora religijnego Fausta Socyny.

⁹³ Precz z grypą! (fr.).

16 czerwca [1837 r.]

Z powodu zaślubin księcia Orleanu z Meklemburką⁹⁴ były illuminacje, fajerwerki, atak udany twierdzy Trokadero na placu Marsowym. Broniła się dzielnie, a chwila poddania się prawdziwą była dla niej apoteozą. Mury jej okryła łuna różowa i błękitna, deszcz z ognistych fontann lał z okien i basztów, aż w końcu ucichło i stało się ciemno. Tylko od czasu do czasu pękał niby zapomniany granat. Chłopcy uliczni dowodzili *que se sont de mauvaises têtes qui se défendent en pure perte*⁹⁵. W ciemności rozpoczął się ścisk dla kradzieży, zrazu krzyki, a potem jęki i zanim te jakieś 200 tysięcy rozeszło się, zostało 25 na placu uduszonych a 300 skaleczono.

Otwarto jednocześnie Galerię Wersalską⁹⁶. Trzeba 5 godzin czasu żeby ją przebiec tylko. Słusznie Król Filip, kiedy było modą strzelanie do niego, powtarzał: *Qu'on me laisse au moins finir Versailles*⁹⁷. Żeby Eugenia mogła sobie wyobrazić jak to jest piękne, to by – jeśli nie łądem to morzem – przybyła tu dla widzenia.

[s. 74] 15 lipca [1837 r.]⁹⁸

Pieniądze z Wiednia dla Adama doszły. Pani Rautenstr[au]chowa⁹⁹ potrafiła mu je oddać, a sądzę, że było 3 000 franków, bo 1 500 złożył u mnie do schowania, 1 000 poszło na wykupienie brylantów, coś musiał zatrzymać na wydatki i długi. Zresztą wczoraj w maryasza, n[ota]

⁹⁴ Małżeństwo między księżniczką Heleną Mecklenburg-Schwerin (24.01.1814–17.05.1858) Ferdynandem Filipem Orleańskim (3.09.1810–13.07.1842), synem króla Ludwika Filipa I odbyło się w Fontainebleau 30 maja 1837 r.

⁹⁵ Że są to głupie głowy, które bezskutecznie się bronią (fr.).

⁹⁶ Pod koniec XVIII w. z polecenia króla Ludwika Filipa w pałacu wersalskim powstało Muzeum Historii Francji. 10 czerwca 1837 r. odbyło się otwarcie galerii, co uważane jest za początek funkcjonowania samego muzeum.

⁹⁷ Niech będzie mi dane, aby zakończyć Wersal (fr.).

⁹⁸ Informacja pod tą datą była wykorzystana przez W. Mickiewicza, a list w wersji skróconej wydrukował Kallenbach. Zob. W. Mickiewicz, op. cit., s. 383; J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 460–461.

⁹⁹ Być może, jest to Polka Helena Rautenstrauch, żona generała Józefa Rautenstraucha (1773–1842).

b[ene]¹⁰⁰ w karty polskie grając po susie, wygrał franków 5! To już prawdziwie moje do maryaszów nieszczęście. Celina z dziecieniem wyjechała już na letnie mieszkanie do Saint-Germain¹⁰¹.

25 lipca [1837 r.]¹⁰²

15-go wieczorem skonał na mojem ręku przyjaciel mój a od wszystkich kochany i żalowany Karol Edward Wodziński. W kilka dni pocieszony zostałem listem od dwóch lat błąkającego się po Libanie Juliusza. Pisał z Liworno¹⁰³, a ja go już miałem na straconego gdzieś na pustyni. A największą pociechą po Karolu to są jego listy do Matki i testament, które mam Karolinie matce odesłać. Pisze w liście: „kto umiera w Bogu jak ja mam nadzieję umrzeć, tego można żałować ale cicho, spokojnie. Życie to czyściec, to podróż. Połączymy się prędko wszyscy w większej Ojczyźnie naszej, gdzie nie ma łez i cierpień. Oh! Połączymy się pewnie; czuję to teraz więcej jak kiedy. Pokój więc i błogosławieństwo niech będzie nad tobą i nad tymi co jak ty drogie memu sercu. Gorączka więcej mi jeszcze przeszkadza. Żegnaj was. Przyciskam was wszystkich [s. 75] do serca, pojmujecie jak czule, jak dusznie, wszak to raz ostatni... Do zobaczenia moje najukochańsze, moje najdroższe, tam wysoko u najlepszego Ojca, który żałujących i kochających przyjmuje do siebie”.

Pytasz mnie Eugenio kto jest autorem *Rozkochanej Angielki*? Autor de *La bataille de Kirchholm*, hrabia! Krasieński¹⁰⁴ aż spod Radomia, gdzie jak i wszędzie wolno być mądrym lub głupim. Czajkowski po *Powieściach* pisze *Wernyhore*¹⁰⁵. Szkoda że po polsku pisać nie umie,

¹⁰⁰ Uwaga (łac.).

¹⁰¹ Saint-Germain-en-Laye – miasto w pobliżu Paryża, położone na zachód w odległości 19 km.

¹⁰² W wersji skróconej wydrukował Kallenbach. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki...*, op. cit., s. 461–462.

¹⁰³ Liworno – miasto portowe we Włoszech.

¹⁰⁴ Wymieniony 2-tomowy utwór w języku francuskim Henryka Krasieńskiego (15.07.1804–16.09.1876) *La bataille de Kirchholm ou l'amour d'une Anglaise, roman historique...*, wydany w Paryżu w 1836 r. Zob. M. Paszkiewicz, *Henryk Krasieński*, [w:] PSB, t. 15, s. 174–175.

¹⁰⁵ Mowa o utworach pisarza, poety pochodzenia ukraińskiego Michała

kaleczy język w każdym wierszu, ale ma imaginacji na odprzedaż.

Przybyła do Paryża księżna Wirtemberska¹⁰⁶.

13 września [1837 r.]

Próbowałem podróży do Hawru¹⁰⁷ i Caen¹⁰⁸, wodą i lądem, aby się przygotować do przyszłorocznej i choć Eugenia cicho wciąż sobie powtarza, nic z tego nie będzie, a ja głową kiwam i za panną Anną Sosenkówną mówię jakoś to będzie, a w co by się obróciła maksyma moja *vouloir c'est pouvoir*¹⁰⁹? Czy kwiecień i maj, czy maj i czerwiec dogodniejsze, zostawiam do wyboru. Mój Rafael (Bujalski) jadący na Po-dole, opowie, jak to ja zamierzam tę podróż uskuteczyć.

[s. 76] Otwarto pierwszą kolej żelazną do S'Germain i cały Paryż od-wiedza to dawniej ciche miasteczko. Rady sobie dać nie może żeby dać gościnę albo nakarmić tylu wędrowców.

8 października [1837 r.]

Nasz artysta Bujalski spóźnił swój odjazd, bo czekał na ultimatum swej wyspiarki, a ta mu przysłała zdechłą papugę co ma znaczyć:

Jedźmy każdy w swoją drogę,

Ja cię wiecznie będę wspominać,

Ale twoją być nie mogę...¹¹⁰

A nie dziwny to obyczaj dawania w ten sposób odkazu. Plater Ce-zary jedzie do Drezna zaślubiać pannę Małachowską¹¹¹. Niejaki pan

Czajkowskiego (Sadyk Paszy) (29.09.1804–4.01.1886) *Powieści kozackie* (1837) i *Wernyhora wieszcz ukraiński: powieść historyczna z roku 1768* (1838). Zob. A. Lewak, *Czajkowski Michał*, [w:] PSB, t. 4, s. 155–159.

¹⁰⁶ Maria Anna z Czartoryskich (13.03.1768–21.10.1854), żona księcia Ludwika Wirtemberskiego.

¹⁰⁷ Le Havre – miasto portowe w północnej Francji.

¹⁰⁸ Caen – miasto w północno-zachodniej Francji.

¹⁰⁹ Chcieć to móc (fr.).

¹¹⁰ Cytat z poematu A. Mickiewicza *Dziady*.

¹¹¹ Cezary Plater poślubił Stefanię Małachowską (3.04.1819–16.08.1852) w Dreźnie 2.10.1843.

Doboszyński lat 5[0] wystrojony przechadzał się po ogrodzie Tuileryjskim, spodziewając się, że w końcu na wąsik swój złapie jaką dziewczynę i znalazła się jakaś panna de Motle, ale gdy się pokazało że tytuł *C[omt]e Doboszyński* do Dobosza nie należał, rozchwiało się małżeństwo. Co za mania tytułów, przy których trzeba koniecznie dokłamywać bajkę o zamkach nad Niewiażą¹¹² lub Sanem¹¹³.

14 listopada [1837 r.]

Właśnie w dzień imienin Mamy 4 listopada Klub¹¹⁴ nasz dawał obiad dla lorda Dudleya Stuarta¹¹⁵, a że jednocześnie i druk *Wernyhory*¹¹⁶ był skończony prosiłem J. U. Niemcewicza, aby mu pierwszy egzemplarz ofiarował. Myślałem, że mu odda prywatnie, a on przyniósł go z sobą na obiad i przy toaście od Drukarni Polskiej złożył mu w darze. Niepodobna mi było zamilczeć skoro wyprowadził nas wydawców na scenę, więc wytłumaczyłem [s. 77] znaczenie naszego podarunku błahego z siebie, ale cennego już tym samym, że rękoma czcigodnego Ursyna był oddany. Wernyhora¹¹⁷, Milordzie, był to prosty chłopiek ukraiński, przepowiadał przyszłe wskrzeszenie Polski za pomocą skarbów Anglii i wojsk francuskich i tureckich. Tym skarbem jest przyjaźń tak zacnych jak Ty Milordzie, mężów Albionu, a gdyby tam wszyscy zostali Stuartami tj.

¹¹² Niewiaża – rzeka na Litwie, jeden z dopływów Niemna.

¹¹³ San – rzeka, prawy dopływ Wisły, przepływa przez Ukrainę i Polskę.

¹¹⁴ Wspomniany Klub Polski, założony został w 1836 r. w celu wspólnej przyjemnej rozrywki. Członkowie klubu czytali razem, grali w różne gry (bilard, karty), jedli. Zob. *Ustawy Towarzystwa Polskiego*, Paryż 1837; *Statuts du cercle Polonais. Ustawy Towarzystwa Polskiego*, Paryż 1837.

¹¹⁵ Dudley Stuart (1803–1854) – angielski arystokrata, przyjaciel księcia A. Czartoryskiego, który aktywnie wspierał Polaków. Pełnił funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Literackiego Przyjaciół Polski.

¹¹⁶ Januskiewicz wspomina historyczną powieść Michała Czajkowskiego *Wernyhora*, która ukazała się drukiem. Zob. *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na rok 1838*, Paryż 1838, s. 44.

¹¹⁷ Wernyhora – legendarny wieszcz ukraiński i lirnik kozacki z XVIII wieku. W polskim micie narodowym, ale też w tradycji literackiej (J. Słowacki, M. Czajkowski, S. Wyspiański) przedstawiany jako osoba przepowiadająca losy Rzeczypospolitej.

przyjaciółmi Polski, bo Stuart i przyjaciel Polski są synonimem dla nas, pewnie Polska zmartwychwstanie i przepowiednie Wernyhory będą spełnione”.

Milord bardzo rzewnie odpowiedział i wszyscy bardzo byli radzi, to mnie pojednało że wszystkim, bo nie uwierzycie Panie, niejednemu się zdawało, że ja wystąpię z jakąś tyradą przeciw księciu Adamowi¹¹⁸. Nawet generał Skarżyński¹¹⁹ z uczernionym wąsikiem zbliżył się do mnie i chcąc mi przyjemność sprawić, gadał o Was, o Osieku, więc mu ja przypomniałem, że dziś imieniny Mamy i piliśmy jej zdrowie. Niechże Mama żyje długie lata i doczeka się spełnienia wróżb Wernyhory.

Mówią tu głośno o skandalu do którego i polskie imię wplątane. Doktorowie Wołowski i Koreff¹²⁰ przez 5 miesięcy leczyli magnetyzmem, szarlatanizmem jakąś panią Lincoln i domagają się dziś od niej za swe trudy 400 000 franków¹²¹.

Olga Gorbaczewa

¹¹⁸ Chodzi o ks. Adama Czartoryskiego.

¹¹⁹ Kazimierz Skarżyński (1792–1856) – generał brygady w powstaniu listopadowym, emigrował do Francji.

¹²⁰ David Ferdinand Koreff (1783–1851) – niemiecki pisarz, lekarz.

¹²¹ Zob. „Wiadomości Zagraniczne, Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, nr 296 z 18.12.1837, s. 2.

Publikacje nadesłane

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

Włodzimierz Suleja (red. nauk.), *100 lat z Tysiąclecia. Drogi do Niepodległej. Debaty belwederskie 5. XI. 2016–14.VI.2018*, Warszawa 2018.

Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku

„Sybir : magazyn Muzeum Pamięci Sybiru”
2018: nr 2.

Muzeum Narodowe w Warszawie

Aleksandra Kardaczyńska (red.), *Raport Muzeum Narodowego w Warszawie 2016–2017*, Warszawa 2018.

Muzeum Historyczne w Legionowie

„Rocznik Legionowski”
2018: t. 11.

Muzeum Historii Polski

Wojciech Kalwat, Michał Kopczyński (red.), *Oblicza Niepodległej*, Warszawa 2018.

Muzeum Sztuki w Łodzi

Dorota Monkiewicz (koncepcja i red. katalogu), *Awangarda i państwo*, Łódź 2018.

Witold Józef Kowalów

Jarosław Rudy, *Krzyż wśród krzyży. Teologia Criucis w pasterskiej posłudze wiary biskupa Jana Olszańskiego (1919–2003)*, Biały Dunajec–Ostróg 2018.

„Wołanie z Wołynia = Volannâ z Volinî : pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej”
2018: nr 5.

Henryk Kocój

Najnowsza książka opublikowana w 200-lecie śmierci Tadeusza Kościuszki

Jakkolwiek niezbyt dużo prac ukazało się w 2017 roku w 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, to jednak trafiają się wśród nich pewne cenne i wartościowe publikacje, do których niewątpliwie należy recenzowana książka.

Poprzednio już ukazała się ciekawa praca Janusza Wesołowskiego pt. *Kościuszek bohater dwóch kontynentów*, Wydawnictwa „Biały Kruk” (Kraków 2017), miałem zaszczyt recenzować ją w „Arcanach” (nr 141 Kraków, maj–czerwiec 2018, s. 175–179). Doceniając w pełni wartość tej monografii zwróciłem jednak uwagę, że w tego typu pracach powinny znaleźć się niezbędne przypisy, a niestety autor nie wykonał tego zadania.

Wśród innych publikacji należy docenić pracę prof. dr. hab. Dariusza Nawrota pt. *Tadeusz Kościuszek. Polski i amerykański bohater*. Ukazała się nakładem wydawnictwa m. Kraków w 2017, jest bogato ilustrowana, jednakże wartość jej uległa pewnemu ograniczeniu, gdyż, podobnie jak poprzednia, nie ma żadnych przypisów.

Należy zaznaczyć, że dzieło to między innymi zawiera cenne relacje dyplomatów obcych z okresu powstania, jednak ich opublikowanie nie ma zbyt dużej wartości, gdyż wydawca nie podaje źródła tych relacji.

Bardzo wartościową jest także praca Longiny Ordon pt. *Spyry o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze*. Również napisałem obszerną recenzję z tej książki, która zamieszczona została w 2017 roku w piśmie „Niepodległość i Pamięć” (R. 24, nr 4, s. 417–428).

Do cennych prac, które ukazały się w związku z tą rocznicą należy także monografia poświęcona wybitnemu historykowi Wacławowi Tokarzowi,

pod redakcją Tadeusza Pawła Rutkowskiego i Tomasza Siewierskiego, wydana przez Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej (Warszawa 2017, ss. 274). Miałem zaszczyt napisać recenzję z tej pracy, którą opublikowałem „Wrocławskiej Gazecie Polskiej”, (Nr 5–6 [286–287] maj–czerwiec 2018, s. 3–5).

Byłoby też wielkim błędem nie wspomnieć o zmarłej niedawno Barbarze Wachowicz, która opublikowała piękną książkę *Tadeusz Kościuszko w Ojczyźnie, Ameryce, Szwajcarii*. Pracę tę wydała Oficyna Wydawnicza RYTM (Warszawa 2017).

W omawianej pracy pt. *Rozważny i romantyczny. W 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki* znajduje się bardzo wartościowa wybrana bibliografia dotycząca Kościuszki. Wynika z niej, że prawie wszystkie książki poświęcone powstaniu kościuszkowskiemu zostały tam uwzględnione. Z uznaniem należy się odnieść do Kalendarium Życia i Działalności Tadeusza Kościuszki zamieszczonego na stronach 213–227.

Nie będę wymieniał szczegółowo osiągnięć i zasług większości Autorów tego tomu, ale wspomnę o olbrzymich dokonaniach prof. Mieczysława Rokosza, wybitnego i wieloletniego dyrektora Kopca Kościuszki.

Przejdę teraz do omówienia konkretnych kwestii, jakie nasunęły mi się podczas czytania tej bardzo cennej książki.

Oczywiście na uwagę zasługuje znakomity artykuł Michała Baczkowskiego *Tadeusz Kościuszko jako wojskowy*. Pragnę polemizować z jego tezą wyrażoną na s. 31 (kolejność stron udało mi się odtworzyć, bo niestety nie ma ich niekiedy w omawianej publikacji). Na wspomnianej stronie Autor pisze „Przebieg bitwy pod Dubienką jest w świetle sprzecznych relacji i raportów w rzeczywistość trudny do zrekonstruowania, podobnie jak i rola samego Tadeusza Kościuszki”. Niewątpliwie Autor ma dużo racji, ale dla dobra książki lepiej by się stało, gdyby uwzględniony został wartościowy artykuł Jana Dihma, historyka z Wadowic, *Jak to było naprawdę z Kościuszką pod Dubienką*¹. W tym liczącym prawie 150 stron tekście Jan Dihm dokonał wszechstronnej oceny bitwy pod Dubienką. Na s. 190 pisze on między innymi: „Jeśli nawet ponad miarę zasług Kościuszki zaczęła się rodzić już u współczesnych legenda wokół Dubienki, to wyrastała ona nie dla poniżenia ks. Józefa, jak to podsuwa król, czy też z intryg »fakcji puławskiej«. Zrodziła się najpierw z chęci prowadzenia dalszej walki z wrogiem i zdrajcami w 1792 r., a potem rozrastała się czerpiąc soki z niespełnionych pragnień i marzeń całych pokoleń najgorliwszych patriotów”.

¹ Zob. J. Dihm, *Jak to było naprawdę z Kościuszką pod Dubienką*, [w:] idem, *Kościuszko nieznanym*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969, s. 40–191.

Szkoda, że Autor nie uwzględnił pracy Adama Andrzeja Witusika *Kościuszek pod Dubienką* (Lublin 1992), byłoby również wskazane, aby wykorzystał artykuł Zdzisława Sułka *Bitwa pod Dubienką 18 lipca* drukowany w mało już dzisiaj dostępnej pracy *Powstanie niespełnionych nadziei 1863* (Kraków 1963). Sułek stwierdza

Bitwa pod Dubienką była największą i najbardziej krwawą bitwą stoczoną podczas wojny 1792 r. Kościuszek, dzięki skupieniu swych niewielkich sił na obszarze wybranej i świetnie ufortyfikowanej pozycji zdołał, w czasie pięciogodzinnej zaciętej walki, powstrzymać pięciokrotnie przeważające korpusy nieprzyjaciela. W tej ciężkiej walce prowadzonej pod nieustannym ogniem bardzo licznej artylerii rosyjskiej dywizja jego, chociaż osłonięta umocnieniami, poniosła znaczne straty: około 900 zabitych i rannych, w tym 91 wziętych do niewoli. Utracono też 3 działa polowych, które podczas odwrotu ugrzęzły w bagnach i 3 działa batalionowe. Straty oddziałów Kachowskiego były daleko większe i wynosiły około 2000 zabitych i rannych, w tym 17 wziętych do niewoli. Bitwa została przegrana, nie była jednak klęską.

Należałoby także zwrócić uwagę na cenny artykuł Piotra Bańkowskiego *Dwie relacje Tadeusza Kościuszki o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku* opublikowany w „Tekach Archiwalnych” 9 (Warszawa 1963).

Być może należałoby zauważyć ważny tekst *Pod Dubienką* drukowany w „Biesiadzie Literackiej” w 1913 roku. Na stronie 268 tego wartościowego artykułu czytamy: „Przewaga Rosyan nie pozwoliła trzymać się dłużej osaczonemu Kościuszce. Wielowiejski stawiając do ostatka silny opór zapewnił odwrót lasami do Kuniowa już późną nocą. Zwycięstwo zupełne nie było możliwym, lecz czego tylko umiejętność i męstwo dokazać mogły zrobił Kościuszek i Dubienka słuszną mu zjednała sławę”.

Wydaje się, że celowym byłoby również wspomnieć o cennej broszurze Zygmunta Celichowskiego *Tadeusza Kościuszki opis Kampanii r 1792* (Poznań 1917, ss. 27).

Należy sądzić, że Autor pisząc o wojskowych osiągnięciach Tadeusza Kościuszki powinien był zwrócić uwagę na wartościowy artykuł prof. Jana Dąbrowskiego pt. *Kościuszek jako wódz*, zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym” nr 12 z 24 marca 1946 roku. Ten znakomity wykładowca, którego miałem zaszczyt słuchać jako student historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, stwierdził:

„A przecież zarówno w oświadczeniach – jak i w czynach Kościuszki nie ma nuty desperackiej. Owszem, przy całej świadomości ciężkiego położenia

wyraźne przeświadczenie, że walka jest do wygrania, że może i powinna doprowadzić do zwycięstwa. To nie jest Chłopicki, który chce się tylko »wybić« z najeźdźcą, aby nie skapitulować bez walki, to jest wódz, który wierzy, że jeśli rzuci się na szalę wszystkie siły, jakie są do rozporządzenia, można będzie osiągnąć zwycięstwo”.

Wypowiedź tego historyka, w zasadzie świetnego znawcy średniowiecza, jest o tyle ważna, że pisał on doskonale syntezę o pierwszej wojnie światowej i niewątpliwie jako wielki uczony i patriota potrafił docenić znaczenie Kościuszki jako wodza.

Moim zdaniem Autor pisząc swój artykuł powinien bezwzględnie wykorzystać przestarzałą, wydaną w okresie stalinowskim pracę Tadeusza Rawskiego *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki* (Warszawa 1953). W tej pracy Rawski, na stronie 101, bardzo ciekawie scharakteryzował postawę Stanisława Augusta wobec Kościuszki:

Jednym z przykładów tej działalności króla był sformowanie zgodnie z jego życzeniami Rady Zastępczej Tymczasowej, złożonej niemal wyłącznie z oddanych mu ludzi. Zadaniem tej Rady było stworzenie pewnej przeciwwagi w stosunku do Kościuszki i okiełzanie bohaterskiego ludu Warszawy. Analogiczną politykę prowadzi król na odcinku armii. Nasyła do niej takich ludzi, jak generał lejtnant Józef Poniatowski i generał lejtnant Wilhorski. Zadaniem ich było stworzenie obozu królewskiego w wojsku i przeciwstawienie się demokratyzacji armii. Ludzie ci demoralizowali armię, siali nie-wiarę w zwycięstwo, rozpowszechniali najfantastyczniejsze pogłoski o klęskach. Król przekupywał poszczególnych działaczy powstania, nasyłał im kochanki, niemal wszędzie miał swych szpiegów, którzy donosili mu o każdym kroku Kościuszki, Kołłątaja czy Orłowskiego.

Na uwagę zasługuje również wnikliwa recenzja Jerzego Koweckiego tej pracy, zamieszczona w „Kwartalniku Historycznym” (R. 62, nr 2, Warszawa 1955, s. 214–220). Kowecki pisze w niej, że Rawski „Omawia zabiegi Kościuszki o stworzenie 300-tysięcznej armii w oparciu o masy ludowe, stosunek poszczególnych warstw i klas do takiego rozwiązania sprawy armii i do powstania, walkę Najwyższego Naczelnika o zorganizowanie zaplecza, zaopatrzenie armii powstańczej w broń i żywność. (...) Nowość sztuki wojennej Najwyższego Naczelnika poległa przede wszystkim na masowym udziale ludu w walce”.

„Kościuszko przecież uważał za główny cel powstania odzyskanie niepodległości i temu celowi podporządkowywał inne sprawy; kwestie społeczne chciał

rozwiązać w drodze reform. W toczącej się pomiędzy umiarkowanymi i »Jakobinami« walce Kościuszko zajmował stanowisko pośrednie, pragnąc zażegnać wszelkie spory wewnętrzne. (...) Takie stanowisko Najwyższego Naczelnika wywarło wpływ na dzieje insurekcji i na samą sztukę dowódczą Kościuszki; był on zbyt radykalny dla prawego skrzydła obozu powstania i jednocześnie zbyt zachowawczy dla Jakobinów”.

Wydaje się, że Autor popełnił pewne błędy oceniając przeddzień wydarzeń związanych z bitwą pod Szczekocinami. Na s. 44 pisze on: „Na czele własnych wojsk ruszył [Kościuszko] w pościg za rosyjską dywizją gen. Denisowa, która cofała się na zachód w kierunku granicy pruskiej. Marsz sił powstańczych odbywał się niesłychanie wolno, dzięki czemu Rosjanie zyskali czas, by złączyć się z nadchodzącymi wojskami pruskimi pod komendą samego króla Fryderyka Wilhelma III”. Jest faktem, że Autor popełnił tu dość zasadniczy błąd, gdyż pomylił Fryderyka Wilhelma III z Fryderykiem Wilhelmem II. Wiadomo, że Fryderyk Wilhelm II żył od 25 września 1744 do 16 listopada 1797. Natomiast Fryderyk Wilhelm III żył od 3 sierpnia 1770 do 7 czerwca 1840. Jako pewne usprawiedliwienie tej poważnej pomyłki można przytoczyć *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, które wydał Stanisław Estreicher, w drukarni „Czasu” w Krakowie 1890. Na stronie 65 *Wspomnień* czytamy:

W roku 1794 po nieszczęśliwej bitwie pod Szczekocinami, kiedy chytry król pruski Wilhelm III zdradziecko, bo bez wypowiedzenia wojny przybył z armią pruską na plac boju i zajął tył nielicznemu oddziałowi polskiego wojska pod dowództwem naczelnika Tadeusza Kościuszki, zmuszeni byli nasi flankowym pochodem opuścić plac boju, na którym poległa już znaczna liczba polskiego rycerstwa a pomiędzy tymi i dwóch naszych generałów Józef Wodzicki i Grochowski i tym sposobem odsłonięte zostało miasto Kraków, ku któremu korpus pruski w pochód się udał.

Bardzo źle się stało, że Autor wspominając o bitwie pod Szczekocinami nie wykorzystał znakomitego artykułu Zygmunta Waltera-Jankego *Bitwa pod Szczekocinami, 6.VI.1794* („Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. 8, cz. 1, s. 151–211). Wiadomo, że Zygmunt Walter-Janke napisał o Kościuszcze szereg wartościowych artykułów. Na uwagę zwłaszcza zasługuje tekst pt. *Kościuszko i jego kosynierzy* zamieszczony w piśmie WTK, „Tygodnik Kato-lików” (nr 42 z 16.10.1977, s. 19). W tym cennym artykule czytamy między innymi: „Jakie cechy charakteryzowały formacje kosynierów. Pierwsza: było to wojsko złożone z rekrutów. Druga: wyposażone w broń zastępczą przydatną

tylko do walki wręcz. W walce na odległość było bezbronnie i bezradne. Trzecia: składała się wyłącznie z chłopów – z czym mógł być związany kompleks niższości. Rekrut włączony we właściwej proporcji do starej formacji nie obniża wiele ich sprawności, a powiększa liczebność i zależnie od nastrojów wcielenych nawet wartość szeregów”.

Również w pracy Tomasza Gąsowskiego *Kościuszko jako polityk* są pewne istotne błędy i niekonsekwencje. Wiadomo, że Adam Próchnik pisząc swój artykuł *Kościuszko jako polityk i wódz* na stronie 205 „Przeglądu Współczesnego” z maja 1926 roku, nr 49 napisał: „Kościuszko należy do najbardziej konsekwentnych polityków jakich zna historia. Był niezmiennym w swym maksymalizmie narodowym, głęboko wierzy w siłę wewnętrzną narodu, był stałym w swych przekonaniach republikańskich i demokratycznych, choć inni po 18 Brumaire’a je porzucili, był zawsze wiernym idei wyzwolenia włościan, do której pierwszorzędną przywiązywał wagę”. Więcej niż polityka Kościuszki wywołała wątpliwości jego strategia. Kwestionowano nie tylko jego walory polityka, ale i zdolności wodza. Na stronie 215 znajdujemy następujące stwierdzenie: „Szczekociny od czasów Prądyńskiego były kozłem ofiarnym krytyki militarnej Kościuszki. Skałkowski naturalnie solidaryzuje się w pełni z zarzutami. Trzy stawia się Kościuszcze zarzuty za Szczekociny: 1) że za długo zwlekał z wydaniem bitwy, 2) że nie wziął pod uwagę, względnie nie wiedział o zbliżaniu się armii pruskiej i 3) że wobec takich okoliczności nie powinien był w bitwę się wdawać”. Pewne sformułowania Autora są mało precyzyjne, zwłaszcza gdzie pisze on na stronie 61 „Otwartą sprawą pozostawał natomiast wybór formy dalszych działań, stosunek do monarchii, a także pytanie, w kim upatrywać ewentualnego sojusznika. W grę wchodziła przede wszystkim Francja, ale także rozważano przypadek Austrii”. Słowo przypadek nie jest w pełni zrozumiałe. Na stronie 62 jest pewna niezręczność językowa. Tomasz Gąsowski stwierdza, cytując: „Na czas wojny całość władzy państwowej miał kupić w swym ręku dyktator”. Może należało napisać nie kupić, lecz skupić. Także na tej stronie możemy zanotować następną nieprecyzyjną wypowiedź, cytując „Brzmiała ona zachęcająco, ale wymagała jednak weryfikacji i zdanie do powierzono Kościuszcze, od niedawna honorowemu obywatelowi Republiki”.

Wydaje się, że Autor nie w pełni ma rację, gdy omawia misję Kościuszki do Paryża. Na stronie 65 pisze on: „Z końcem kwietnia powrócił zatem do Lipska z niczym. Jego paryską misję, pierwsze zadanie w roli polityka trzeba zatem uznać za nie udaną”. Wydaje się, że Autor nie przeczytał dokładnie książki W.M. Kozłowskiego *Misya Kościuszki do Paryża w r. 1793*, wydanej we

Lwowie w 1899, a także nie uwzględnił artykułu Tadeusza Korzona *Przyczynek do emigrackiej działalności Kościuszki z r. 1793* zamieszczonego w 1904 roku w „Kwartalniku Historycznym”, (R. 28, z. 1, s. 47–56). Korzon przytacza też pewne dane, dotyczące daty wyjazdu Kościuszki z Lipska, pisząc: „Mimo to skłonny jestem posunąć datę wyjazdu z Lipska ku połowie stycznia nie obstawając przy wcześniejszej powziętej z niedość wyraźnych wzmianek w listach Kołłątaja o Mirosławskim, który miał w Warszawie udzielać wiadomości o wyprawie Kościuszki, a sam wyjechał z Lipska 8 stycznia” (s. 50).

Dla mnie jest niezrozumiałe, dlaczego Autor pisze nazwisko Thugut raz przez jedno t, a drugi raz przez dwa t. Mianowicie na stronie 74 pisze „by nawiązać kontakt z ministrem Spraw zagranicznych Johannem Franzem Thugutem”, natomiast parę wierszy dalej pisze „zabiegał także o możliwość doprowadzenia do bezpośredniego spotkania Thugutta z jego insurekcyjnym odpowiednikiem Ignacym Potockim”.

Mam pewne wątpliwości, czy Buchholtz, jak pisze Autor na stronie 76, był ambasadorem, czy, tak jak pisze Bronisław Dembiński², Buchholtz poseł pruski w Warszawie”. Nie podoba mi się także termin obłaskawienia, gdy na stronie 76 Autor pisze: „Jeszcze trudniejszym zadaniem było podjęcie inicjatywy dyplomatycznej skierowanej w stronę Prus mimo ich nieskrywanego antypolskiego nastawienia, a także negatywnych doświadczeń z poprzedniej próby obłaskawienia w dobie Sejmu Wielkiego”. Również na stronie 78 jest pewna niezręczność językowa „Chodziło tu oczywiście o fachowe kompetencje członków w dziedzinach, którymi mieli zarządzać, ale jeszcze bardziej istotna może była ich orientacja ideowa”. Powinno być napisane zarządzać. Tak samo na tej stronie jest napisane wstanie wojny, a powinno być napisane: w stanie. Także nieprecyzyjnie brzmi zdanie na stronie 79 (brak numerów stron ze względu na ilustracje). Również na stronie 84 jest napisane „żadną miarą tolerować takie stanu rzeczy”. Oczywiście powinno być „takiego stanu rzeczy”. Także na tej stronie jest napisane „Dzięki temu utrzymana od została przynajmniej formalnie polityczna zwartość insurekcji”. Również na stronie 85 czytamy: „Pierwszy oskarżony, którego sądzono – biskup Wojciech Skarszewski podkanclerzy wielki koronny i wielki też targowiczanie...”. Może zamiast: wielki też targowiczanie, dobrze byłoby napisać: wybitny lub zagorzały. Na stronie 89 również nie bardzo precyzyjnie brzmi zdanie „Docelowo akcja ta winna dostarczyć zgodnie

² Zob. B. Dembiński, *Źródła do Dziejów Drugiego i Trzeciego rozbioru Polski*, Lwów 1902, s. 558.

z jego wizją w pierwszej fazie 100, a docelowo 300 tysięcy zbrojnych”. Może słowa docelowo należało użyć tylko raz.

W pewnym stopniu niezbyt precyzyjnie brzmi zdanie na stronie 89 „Mimo pozytywnych przykładów na czele z Raławicami, nie udało się w trakcie czasie ośmiu miesięcy powstania stworzyć armii odpowiadającej potrzebom toczonej walki”.

Nie w pełni podoba mi się zdanie na stronie 92 „Po trwającej aż pięć miesięcy podróży Naczelnik wraz z towarzyszącym mu Niemcewiczem dotarli do Londynu, kończąc tam pierwszy etap podróży”. Może słowo podróży należało zastąpić innym słowem. Także nie w pełni precyzyjne brzmi zdanie „Po klęsce i ostatecznych upadku Rzeczypospolitej Kościuszko nie rezygnował”. Może należałoby napisać ostatecznym upadku.

Również wartościowym jest artykuł Piotra Hapanowicza pt. *Kościuszko prywatnie*.

Bardzo interesujące są wywody Autora, jakkolwiek trochę sprzeczne, dotyczące postawy (elegijnej) Kościuszki. Mianowicie na stronie 130 Autor pisze: „Wszystko wskazuje na to, że przed śmiercią przyjął ostatecznie namaszczenie”, natomiast kilka stron dalej pisze on: „Poza tym przed śmiercią prawdopodobnie przyjął ostatecznie namaszczenie”.

W „Gościu Niedzielnym”, w 1994 roku ukazał się ciekawy artykuł ks. Kazimierza Panusia pt. *Kto z Bogiem – Bóg z nim*, „W dwusetną rocznicę powstania kościuszkowskiego”. W tym tekście znajdujemy następującą konstatację:

Przekazy źródłowe potwierdzają, że Tadeusz Kościuszko był człowiekiem wiary. Zanim złożył przysięgę, wczesnym rankiem wraz z generałem Józefem Wodzickim i innymi oficerami uczestniczył we Mszy Świętej w kościele Kapucynów w Krakowie. Mszę odprawiono przed statua Matki Bożej w kaplicy loretańskiej. Po nabożeństwie obaj generałowie złożyli swe szable na stopniach ołtarza, a gwardian krakowski o Tadeusz Krawczyński uroczyście je poświęcił. Religijna postawa Kościuszki zarysowuje się wyraźnie w świetle zachowanej modlitwy własnej z czasów insurekcji. Prosi w niej Boga, aby ustrzegł go od złego, aby mógł czynić dobrze nie tylko dla kraju, ale również „krewnym, przyjaciołom, ziomkom, całemu plemieniu ludzkiemu” (s. 1).

Już jako Naczelnik „siły zbrojnej narodowej” zwrócił się o pomoc dla powstania. W odezwie do duchowieństwa ziem polskich wyraził między innymi myśl, że „Bóg Wszechmogący jest i będzie pomocą tym, którzy bliźnich swoich ratować, a ich szczęśliwość ogólną umocnić pragną. Bóg upokorzy zuchwalstwo tych, którzy dla swej dumy i ambicji zapominają o jęku i nędzy, o niewoli ludu nieszczęśliwego (s. 20).

Wskazaniem byłoby, gdyby Autor wykorzystał wartościowy artykuł Tadeusza Jana Kupczyka *Czy Kościuszko był deistą?*, zamieszczony w „Ładzie w 1984 roku (nr 29 [150], s. 4), w którym czytamy: „Pierwszymi przekazicielami wiary byli dlań rodzice (...)”. „W okresie insurekcji wiara Naczelnika, która się w jego działaniach uwidaczniała była mocno powiązana z wątkiem patriotycznym. Wyrazem tego było przekonanie, iż Bóg jest po stronie powstańców, gdyż oni reprezentują słuszną sprawę. Dla podtrzymania wiary i zapału wśród walczących powstańców, że sprawa, za którą walczą, jest słuszną, kierował swą nadzieję do Boga i od Niego oczekiwał pomocy. Pokładał także nadzieję w modlitwie zanoszonej do Boga w intencji powstania. Naczelnik wielokrotnie dał wyraz, że wierzył w Opatrzność Bożą, która sprzyja uciśnionym narodom i interweniuje w losy ludzkie (...). Wydaje się, że wiara w Boga miała w życiu Kościuszki znaczenie dość istotne, dopomagała mu w trudnych chwilach do osiągnięciach równowagi psychicznej i duchowej. Także zalecał on synowi państwa Zeltnerów, swojemu wychowankowi, aby nie zaniedbywał codziennej modlitwy porannej (...). Używał takich terminów deistycznych jak »Najwyższa Istota«, »Istność Przedwieczna« itp. Nie wydaje się jednak słuszne, aby w oparciu o powyższy argument pochopnie wnioskować że Kościuszko był deistą”.

Moim zdaniem Autor pisząc o przekonaniach religijnych Kościuszki powinien uwzględnić *Wybór źródeł*, który opracował Andrzej Wołtanowski pt. *Kościół Katolicki a Powstanie Kościuszkowskie, zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.* (Warszawa 1995, ss. 214).

Należy także przytoczyć ważną maksymę Tadeusza Kościuszki: „Niech każdy szanuje Boga podług wiary swojej, a nie masz takiej wiary, któraby człowiekowi być wolnym zabraniała (z obozu pod Mokotowem, 5 września 1794 r.”³.

Przykro mi o tym pisać, ale nawet w znakomitym artykule Mieczysława Rokosza *Kopiec Tadeusza Kościuszki w Krakowie – znak wiecznotrwały* są pewne rażące błędy literowe. Na przykład na stronie 195 w przypisie jest karkołomny błąd – A. Kałkowski – a powinno być Adam Skałkowski. W artykule tym jest też duża ilość uproszczeń i ogólników, na stronie 194 napisano: „Ameryka i rewolucyjna Francja dały mu światopogląd” oraz „Króla nie posłano na gilotynę, ale nie miał nic do powiedzenia”. Na stronie 196 jest napisane w przypisie *offentlichen*, a powinno być: *öffentlichen*. Na stronie

³ Zob. *Tadeusza Kościuszki Wskazania Obywatelskie*, wybrał, słowem wstępnym i Kalendarium Kościuszkowskim opatrzył prof. dr Henryk Mościcki, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1946, s. 12.

204 Autor pisze: „Sypanie Kopca trwało trzy lata, zakończono 24 listopada 1823 r.”. Natomiast na stronie 284 w *Scenariuszu* (Przestrzeń V – „Pamięć”) jest napisane „25 października 1823 r. oficjalnie zakończono budowę Kopca”. Być może w tym artykule, a także w innych należało w większym stopniu wykorzystać prace Adama Skałkowskiego, znanego profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Moim zdaniem powinno się uwzględnić jego artykuł pod tytułem *Schylek Życia Kościuszki* (W 120 rocznicę śmierci: 15.X.1817–15.X.1937) zamieszczony w „Kuryerze Literacko Naukowym” (Dodatek do Nr 281 IKC z 11.10. 1937, s. 1 i 2).

Należy również zwrócić uwagę na ważny artykuł ks. dr. Tadeusza Pomiana Kruszyńskiego *Jak przeniesiono w roku 1832 zwłoki Tadeusza Kościuszki do dzisiejszego sarkofagu*⁴. Wypadałoby także w pełni docenić artykuł znanego profesora Kazimierza Przybosia pod tytułem *Tadeusz Kościuszko, zamieszczony Suplemencie*, 200. rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej, (nr 38, październik 1994, s. 3). Ten znany i ceniony profesor historii napisał (oczywiście wzorując się na pracach Wacława Tokarza):

Wiosną 1794 roku inicjatywę przejęli ludzie pracy do powstania. Według nich powstanie stanowiło próbę wyjścia z sytuacji, w której dalsze kontynuowanie „polityki realnej” było bezcelowe, prowadziło bowiem donikąd. Dalsze czekanie na kolejny dyktat Rosji byłoby narodową samolikwidacją połączoną z hańbą. Skoro zdawano sobie sprawę, że los Polski jest przesądzony, rodziło się rozpaczliwe przekonanie, że teraz idzie o to, czy likwidacja Rzeczypospolitej dokona się „z dobytciem szabli”, czy bez tego. Słusznie zdecydowano się na „dobycie szabli” (...). „Odpowiedź na pytanie o przyczyny ogromnej sławy Kościuszki jest trudna przede wszystkim dlatego, że bohater ten oprócz swoich zasług wojskowych (i w Stanach Zjednoczonych i w Polsce) ma również wielkie, a kto wie czy nie większe zasługi, jakie oddał Polakom w swym życiu pozagrobowym. Był on przez długi okres niewoli narodowej Polaków symbolem ducha niepodległego, wzorem rycerza i obywatela, który gotów jest zawsze służyć Ojczyźnie i wolności – sprawom tak ważnym dla każdego Polaka.

Może także należałoby uwzględnić niektóre starsze broszury poświęcone roli i znaczeniu Tadeusza Kościuszki, a także pracę Zofii Turskiej *Kościuszko*

⁴ Zob. T. Pomian Kruszyński, *Jak przeniesiono w roku 1832 zwłoki Tadeusza Kościuszki do dzisiejszego sarkofagu* „Kuryer Literacko-Naukowy”, nr 22, Dodatek do Nr 152 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z dnia 3-go czerwca 1935 r., s. VII i VIII.

we Francji. *Działalność Społeczno-Oświatowa w latach 1798–1815*, (Biblioteka „WICI” Nr 8, 1946, ss. 56).

Cenną także jest broszura Wandy Konczyńskiej *Mogiła Kościuszki* (Kraków 1912, ss. 32). Należałoby również wspomnieć o pracy W.M. Kozłowskiego *Spadki po Kościuszcze i Jego Testamenty* (na Podstawie Dokumentów Nie-Wydanych z Archiwów Amerykańskich, wydawnictwo I. Zameczka, Dawniej Księgarnia M. Arcta Poznań, ss. 38). Warto także zacytować broszurę *Kilka Listów i Testament Tadeusza Kościuszki*, Wydał J. K. G (Kraków 1894). Na uwagę zasługuje też broszura Marii Anackiej-Łyjak *Serce Tadeusza Kościuszki. Dzieje Relikwii Narodowej* (Polska Fundacja Kościuszkowska 1992, ss. 27).

Dobrze byłoby też dokładnie omówić pracę pod tytułem *Ma captivité a Saint-Petersbourg en 1794–1795/1796*, Ouvrage inédit de Julien Ursin Niemcewicz (Paris 1843, ss. 237).

Jakkolwiek wybrana bibliografia o Tadeuszu Kościuszcze jest bardzo cenna, to jednakże na stronie 237 jest przestarzały zapis artykułu Jacka Schmidta. Warto odnotować, że ostatnio wydał on wartościową pracę w 2013 roku w Gliwicach pod tytułem *Niemiecka opinia publiczna wobec Kościuszki oraz Powstania Kościuszkowskiego* (ss. 177).

Być może udałoby się prześledzić dawniejsze czasopisma o powstaniu kościuszkowskim, gdzie znaleźć można niezmiernie interesujące i mało dotychczas znane artykuły dotyczące ważnych wydarzeń związanych z 1794 rokiem i z Kościuszką. Do takich artykułów zaliczyć należy w pierwszym rzędzie „Biesiadę Literacką”, nr 6 z 5 lutego 1910, gdzie na stronach 103–107 jest artykuł pod znamionym tytułem *Wychowanie Kościuszki*, podpisany anonimowo Kustosz. Dalszy ciąg tego artykułu znajduje się też we wspomnianym piśmie „Biesiada Literacka” 1910, nr 7, s. 129–132.

Niezmiernie istotnym jest także artykuł profesora Bogusława Leśnodorskiego pod wymownym tytułem *Polak! Kościuszeko* zamieszczony w „Polityce” (nr 40, z 7.10.1967, s. 1, 4–11). Ważnym jest także artykuł Jana Pietrzyckiego pt. *W Kościuszkowskiej Solurze*, zamieszczony w 1929 roku w „Tęczy” (R. 3, z. 37). Na uwagę zasługuje także tekst Włodzimierza Dzwonkowskiego *Kościuszeko w Galicji jesienią 1792 r.*, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 43 z 27 października 1917 (ss. 526–527). Interującym jest także artykuł Zofii Krzemickiej *Wielki Dzień Krakowa. W 140-tą rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku Krakowskim*, zamieszczony w „Kuryerze Literacko-Naukowym” (Dodatek do Nr 72 IKC z 19.03.1934, s. 3). Nie ulega wątpliwości, że warto także wspomnieć o artykule prof. dr. hab. Jana Pachonńskiego *Czy Insurekcja*

Kościuszkowska mogła wybuchnąć w 1791 roku, opublikowanym w „Dzienniku Polskim” (Nr 243 z 14.10.1967 roku, s. 3).

Byłoby również korzystne dla przyszłego badacza dziejów Tadeusza Kościuszki, by sięgnął on do tekstu *Młode Lata Kościuszki (Kościuszko a Rousseau)*, zamieszczonego w „Tygodniku Ilustrowanym”, Nr 33 z 18 sierpnia 1917 roku.

Należało by także wykorzystać bardzo patriotyczny artykuł Henryka Mościckiego pt. *Zgon Generała Jasińskiego 1794 rok*, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” z 15 września 1917, s. 452 i jego dalszy ciąg, także zamieszczony w kolejnym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”.

Na uwagę zasługuje niewątpliwie recenzja pracy Kazimierza Bartoszewicza *Dzieje Insurekcji Kościuszkowskiej*, Wiedeń 1909, s. 368, zamieszczona w „Biesiadzie Literackiej” Nr 3 z 15 stycznia 1910 roku, a także kolejna recenzja z tej książki zamieszczona w kolejnych numerach tego pisma.

Moim zdaniem należałoby w większym stopniu docenić prace prof. Adama Skałkowskiego, który zazwyczaj występował z ostrą krytyką wszelkich poczynań Tadeusza Kościuszki. Do tego typu krytycznych omówień zaliczyć należy jego artykuł *Nowa legenda maciejowicka* zamieszczony w „Kuryerze Literacko-Naukowym” (Dodatek do Nr 99 IKC z 9.04.1939, Nr 15, s. V–VI).

Również ważnym jest artykuł Mieczysława Skałkowskiego pt. *24 marca 1794* zamieszczony w „Kuryerze Literacko-Naukowym”, Nr 12 (Dodatek do Nr 83 IKC z 23.03.1936, s. 1–2).

Do tego typu wartościowych materiałów należy także zaliczyć tekst Adama Skałkowskiego pt. *Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze. Luki w życiorysie T. Kościuszki. Zetknięcie się Naczelnika z hrabiną W. Kwilecką. Pamiętnik Generalowej. Nowe oświetlenie cech charakteru Kościuszki* („Kuryer Literacko-Naukowy”, Dodatek do Nr 238 IKC z 28.08.1933, Nr 35). Na uwagę zasługuje także artykuł Henryka Eilego pt. *Die Geschichte bey Krakau* również zamieszczony w „Kuryerze Literacko-Naukowym” (Dodatek do Nr 13 IKC z 22.03.1937).

Moim zdaniem powinno się specjalnie zwrócić uwagę na stosunkowo niedoceniane i zapomniane wartościowe artykuły Mariana Dubieckiego *Ostatnia obrona Wawelu*, zamieszczone w kolejnych numerach „Tygodnika Ilustrowanego”, Nr 37, 38 i 39 z września 1905 roku⁵.

Również należałoby uwzględnić publikacje wybitnego znawcy powstania

⁵ M. Dubiecki, *Ostatnia obrona Wawelu*, „Tygodnik Ilustrowany” Nr 37, s. 16, [3] września 1905 roku, s. 670–671; „Tygodnik Ilustrowany” Nr 38 z 20 (10) września 1905 roku, s. 695–696; „Tygodnik Ilustrowany” Nr 39 z 30 (17) września 1905 roku, s. 715–717.

1794 roku Mariana Kukiela, o którym ostatnio ukazała się znakomita praca, *Marian Kukiel*, „Studia Historyczne”, Wybór i opracowanie Tomasza Siewierskiego, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, (Warszawa 2018, ss. 387). Na uwagę zasługuje cenny artykuł Kukiela pt. *Kraków Insurekcyjny*, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym”, nr 41 z 12.10.1912 (s. 848–849), w nr 42 z 19.10.1925 (s. 870–871) i w kolejnym, 43 numerze tego pisma.

Wydaje mi się, że celowym byłoby wspomnieć o niezwykle patriotycznym tekście Szymona Askenazego *Głos z Maciejowic*, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym”, Nr 25 z 29 czerwca 1911, s. 382.

Według mojego rozeznania powinno się również sięgnąć do rozproszonych i bardzo wartościowych publikacji prof. Wacława Tokarza, takich jak np. artykuł pt. *Szczęśny Potocki w czasie insurekcji kościuszkowskiej*, który zamieszczony został w „Tygodniku Ilustrowanym” Nr 7 z 14.02.1925 roku, s. 126 i jego dalszy ciąg, także w „Tygodniku Ilustrowanym” z 28.02.1925 roku, s. 166. Dołączenie znajduje się również w „Tygodniku Ilustrowanym”, Nr 9.

Na specjalną uwagę zasługuje także artykuł Kazimierza Bartoszewicza *Plany Bitw Kościuszkowskich wykonane przez M. Stachowicza*. Zamieszczony został w „Tygodniku Ilustrowanym”, Nr 37 z 11.09.1909 roku (s. 750–751).

Nie bez znaczenia byłoby uwzględnić tekst Tadeusza Kupczyka *Tadeusz Kościuszko w swoich pismach*, artykuł opublikowany w „Ładzie”, Nr 15, Warszawa 15.04.1984, s. 4.

W zasadzie nie powinno się także pominąć wartościowego artykułu znanego profesora z Lublina Wiesława Śladkowskiego *W 190 rocznicę. Mity realia raclawickiego zwycięstwa*, („Kamena”, Nr 8, 8–21.04.1984, s. 1 i 8–9).

Sądzę, że dobrze byłoby wykorzystać artykuł Wacława Sobieskiego pt. *Młode Lata Kościuszki*, opublikowany w czasopiśmie „Rok Polski” w czerwcu 1917 (Nr 5 i 6, s. 9–23).

Już wielokrotnie wskazywałem na to, że należy w pełni docenić wszelkie prace Zygmunta Walter-Jankego o powstaniu kościuszkowskim. Wydaje mi się, że większość jego cennych, rozproszonych artykułów powinno się osobno opublikować. Do takich prac należy zwłaszcza bardzo rzeczowo napisany artykuł *Organizacja artylerii koronnej w okresie powstania kościuszkowskiego i jej likwidacja* opublikowany w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”, nr 21, Warszawa 1978, s. 149–189.

Dobrze byłoby także uwzględnić broszurę Bolesława Marczewskiego *W setną rocznicę 1817–1818–1820. Tadeusz Kościuszko ostatnie lata życia – Zgon i pogrzeb, Mogiła*, wydaną we Lwowie w 1917, s. 81.

Można by także zacytować broszurkę Stanisława Miłkowskiego *Jak powstał kopiec Kościuszki w Krakowie. Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera*, (Wydął Stanisław Cyrankiewicz Drukarnia „Czasu”, w Krakowie, s. 14).

Należałoby także powołać się, chociaż raz, na broszurę pod tytułem *Pogrzeb Tadeusza Kościuszki w Grobach Królów w Katedrze Krakowskiej. Rok 1818* (Kraków 1880, ss. 23).

Recenzowana książka niewątpliwie dużo zyskałaby na wartości naukowej, gdyby udało się omówić broszurę Jana Kasprowicza *W setną rocznicę skonu Kościuszki. Przemówienie wygłoszone na uroczystej Akademii urządzonej wieczorem dnia 14-go października w Teatrze miejskim we Lwowie* (Lwów 1918, ss. 19).

Jestem głęboko przekonany, że powinna zostać także wykorzystana mało dostępna obecnie praca Tadeusza Korzona pt. *Przedśmiertna męczarnia i żal pozgonny Narodu*, Wydawnictwo Komitetu Kościuszkowskiego w Warszawie 1917 (ss. 32).

Należy jednak wspomnieć o kilku drobnych błędach, które niestety znalazły się w końcowych partiach tej cennej książki.

Na stronie 262 w przypisie 60 jest błędnie napisane nazwisko doktor Leokadii Posten. Pomyłono w jej nazwisku ostatnią literę, pisząc: L. Postem.

Na tej stronie jest napisane, że Madaliński 12 marca rozpoczął marsz w kierunku Krakowa. Wiadomo, że początkowo marsz odbywał się w innym kierunku.

Na stronie 269 jest napisane „W przypadku połączenia”. Wiadomo, że ma być połączenia.

Na stronie 270 jest napisane „4 listopada 1794 wojska rosyjskie pod dowództwem Suworowa zdobyli Pragę”, powinno być: zdobyły.

Na stronie 274 jest napisane „słynnego człowieka”, raczej napisałbym sławnego.

Na stronie 227 jest napisane „Sporządza drugi testament na rzecz córek Petera Josefa i Angeliki Zelterów”. Wiadomo, że powinno być: Zeltnerów.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że recenzowana praca jest jedną z bardziej wartościowych monografii dotyczących całokształtu dokonań Kościuszki. Z wielkim niesmakiem przeczytałem przed laty artykuł zmarłego ostatnio profesora Janusza Tazbira, pomniejszający znaczenie Kościuszki i w pewnym sensie ubliżający naszemu Nobliście, wielce zasłużonemu Władysławowi Reymontowi. W tym artykule pt. *Kościuszko na każdą okazję*, zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej” (Nr 70 z 24 marca 1994 r., s. 10–11) czytamy: „Jak

już wspominałem sławę Kościuszki upowszechniała w potocznej świadomości poezja, dramat czy powieść historyczna raczej średniego lotu. Darując sobie utwory Ignacego Kraszewskiego czy Walerego Przyborowskiego wystarczy tu tylko zestawić nudną jak flaki z olejem trylogię Władysława S. Reymonta, poświęconą insurekcji z tryptykiem Henryka Sienkiewicza”.

Wydaje się, że coraz bardziej zbliżamy się i jest do osiągnięcia nawet po śmierci znakomitego znawcy Bartłomieja Szyndlera, że powstanie w końcu dzieło o Kościuszcze i Powstaniu 1794 roku, którego udaną wartościową próbą i w pewnym stopniu zapowiedzią jest omawiana praca. Wiadomo, że przed laty Stefan Bratkowski w artykule *Niechciany Heros. Kogo dziś obchodzi Tadeusz Kościuszko*, zamieszczonym w „Polityce” (Nr 11 z 12.03.1994), na stronie 21 stwierdził: „Od czasów pozytywisty Korzona, czyli prawie od stu lat nie mamy porządnej, opartej na badaniach biografii jednego z naszych największych bohaterów Narodowych, jednego z dwóch najślawniejszych, obok Waszyngtona, ludzi swej epoki, epoki sprzed sławy Napoleona”.

Henryk Kocój

Rozważny i romantyczny. W 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, praca zbiorowa, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2017, ss. 303.

Nowość!



CENA
20 zł

Format: 210 x 297 mm
Ilość stron: 632
Kolorowe ilustracje
Oprawa twarda

Publikacja jest pokłosiem II już konferencji o tematyce kresowej zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości i adresowanej do muzealników. Podobnie jak w tomie I - wydanym drukiem w 2009 roku - zamieszczone tu teksty są efektem pracy i pasji specjalistów w zakresie historii, etnografii i sztuki. Opracowanie jest niewątpliwie ważne i niezwykle potrzebne, ukazuje bowiem stan badań nad zgromadzonymi w muzeach kolekcjami i zbiorami, a ponadto orientuje w przechowywanych w różnych placówkach muzealnych ekspozycjach dotyczących Kresów.

Czytelnik będzie miał okazję zapoznać się z bogatą ikonografią, często jeszcze nigdzie niepublikowaną, a dotąd znaną tylko muzealnikom, natomiast prezentowana przez autorów bibliografia zapewne znacznie wzbogaci wiedzę na temat źródeł i opracowań o Kresach.

Szczegółowe informacje o publikacji oraz spis treści: www.muzeum-niepodleglosci.pl/publikacje

Zamówienia: kiosk@muzeumniepodleglosci.art.pl

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
ORAZ SAMOZJAWY WIEJOWOŚCIWA MAZOWIECKIEJ

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

MAZOWSZE
WIELKOPOLSKA
ŚWIĘTOKRZYŻSKA

Muzeum
Niepodległości

PRACE
BIURO TŁUMACZEŃ
POLSKA

POLSKIE
RADIO

PATRON MEDAL
HISTORIA
STOLICA

WILSONIAK

Kartę
Mysli Polska

Jacek A. Żurawski

Spółeczna Akademia Nauk, filia w Warszawie
Telewizja Polska SA

***Hej! Kto Polak na bagnety...* Ikonografia powstania listopadowego**

Zapoznałem się właśnie z albumem *Powstanie Listopadowe* pod red. Tadeusza Skoczka. I na wstępie muszę zaznaczyć, że mam mieszane uczucia. Z jednej strony z przyjemnością obejrzałem zbiór grafik artystów obecnie już zapomnianych, takich jak Georg Benedikt Wunder czy Roman Rupniewski. Z drugiej strony zabrakło mi klasycznych ikonografii znanej wszystkim historykom dziejów powstania listopadowego oraz miłośnikom militariów, zamieszczonej w pracach Karola Kozłowskiego¹ i Bronisława Gembarzewskiego².

Album otwiera szkic Stanisława Szpotańskiego poświęcony dziejom powstania listopadowego, napisany w stulecie zrywu niepodległościowego. Tu należy podziękować autorom wydawnictwa za przypomnienie właśnie tego tekstu. Stanisław Szpotański to legionista, dyplomata, badacz mesjanizmu Adama Mickiewicza, ale także pisarz i historyk. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, w 1906 roku opublikował książkę *Konarszczyzna. Przygotowania powstańcze w Polsce w 1835–1839 roku*³.

¹ K. Kozłowski, *Wojsko polskie 1830–1831*, Poznań 1908.

² B. Gembarzewski, *Wojsko polskie 1815–1830*, Warszawa 1903; idem, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od 1815 do 1831 roku*, Warszawa 1966.

³ S. Szpotański, *Konarszczyzna. Przygotowania powstańcze w Polsce w 1835–1839 roku*, Kraków 1906.

Część ikonograficzną recenzowanego albumu otwiera rycina *Kosynier 1831*. W albumie nie podano, kto był autorem tej ryciny, bardzo popularnej po powstaniu listopadowym. Znana w co najmniej w kilku odmianach, m.in. jako litografia kolorowana sygnowana przez Dietera Dietlaba, wydana przez Karola Ludwika Magnusa w Warszawie⁴. Opisane w katalogach egzemplarze tej litografii są opatrzone czterowierszem:

Tnie chwacko tęga kosa
Nią wrogom utrzem nosa
Hej bracia! W imię Boże!
Bóg nam dopomoże.

W niektórych odmianach wiersz występuje wyłącznie w języku polskim⁵, w innych w języku polskim i niemieckim. Otworzenie części ilustracyjnej albumu tą właśnie litografią to chyba najlepsze z możliwych rozwiązań, gdyż jest to po pierwsze ilustracja z epoki popowstaniowej, po drugie stanowi wyśmienitą alegorią walk o niepodległość Polski, po trzecie została stworzona w jednym najlepszych zakładów litograficznych pierwszej połowy XIX wieku. *Kosynier* z okresu insurekcji kościuszkowskiej miał przypominać atak pod Racławicami 4 kwietnia 1794 roku, zaś jego strój – sukmana i czapka krakuska (magierka) nawiązywały do okresu konfederacji barskiej (czapka zwana m.in. konfederatką) i powstania 1794 roku. *Kosynier* w rękę trzyma czerwony sztandar z białym orłem, stojąc na tle wschodzącego słońca, które miało symbolizować odzyskanie przez Polskę wolności. Obraz odnosi się niewątpliwie do okresu powstania listopadowego, świadczy o tym kokarda na czapce w kolorach białym i czerwonym. Została ona wprowadzona mocą uchwały Sejmu 7 lutego 1831 roku, zastępując na czapkach i kaszkietach kokardę w kolorze białym⁶. Litografia była odbijana w zakładzie Karola Magnusa, bardzo ciekawej postaci, aczkolwiek niemalże całkowicie zapomnianej, dziś częściej przypominanej jako muzyk i kompozytor niż litograf. Karol Ludwik Magnus urodził się w 1790 lub 1793 roku, zmarł 14 kwietnia 1834 roku w Warszawie⁷. Prowadził od 1828 skład nut (jego klientem był m.in. Fry-

⁴ J. Franke, A. Kuśmidowicz-Król, P. Majewski, K. Vanja, G. Veiduschat (red.), *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy po Powstaniu Listopadowym. Katalog wystawy*, Warszawa 2005, poz. III 66, s. 184; także I. Tessaro-Kosimowa, *Katalog zbiorów Ludwika Gocla. Powstanie Listopadowe i Wielka Emigracja*, t. 2, *Obrazy olejne. Rysunki. Akwarele. Grafika*, Warszawa 1987, poz. 753, 754 (dalej: KZLG 2).

⁵ Taki egzemplarz był wystawiany w 2018 roku na aukcji internetowej.

⁶ Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 82.

⁷ *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement* pod red. I. Treichel, Warszawa–Łódź

deryk Chopin) oraz zakład litograficzny przy ulicy Miodowej 486 w Warszawie, specjalizujący się w nutach, ale także tłoczył portrety sławnych Polaków, jak np. gen. Józefa Chłopickiego, oraz ryciny przedstawiające piechotę i kawalerię turecką. W okresie powstania 1831 roku w zakładzie K. Magnusa odbijano m.in. wiersze i pieśni patriotyczne, a także ryciny przedstawiające powstańców⁸.

Dalsza część albumu została poświęcona nocy listopadowej, a otwiera ją obraz Wojciecha Kossaka z 1903 roku *Noc listopadowa*. O ile twórczość malarzkiego rodu Kossaków jest dość dobrze znana, to zaletą albumu jest przypomnienie dwóch prac Georga Benedicta Wundera pochodzących z roku 1831. G.B. Wunder (1786–1858) był autorem serii grafik poświęconych wydarzeniom z lat 1830–1831 w Polsce. Pierwsza z nich zatytułowana *Rewolucja w Warszawie 30 listopada 1830*⁹, pokazuje wyparcie po nocnych walkach wojsk rosyjskich z Warszawy, zaś druga zatytułowana *Wybuch polskiej rewolucji w Warszawie 30 listopada 1830*¹⁰ przedstawia walki w rejonie Arsenалу. Był to jeden z dwóch budynków, obok Belwederu, zaatakowanych przez powstańców w nocy 29 listopada. Walki w rejonie Arsenалу były w dużej mierze dziełem ludności cywilnej, która przyłączyła się do spiskowców.

W tym powszechnym zamęcie, bezładzie, jak pośród fali wezbranej morza rozhukanego maszt ratującego się przeciwko burzom okrętu ostał się w rękach Polaków Arsenal. Jego zdobycie było dziełem nie wyrachowania, ale, jak wszystko tej nocy przypadkiem. (...) Ocalili i umożliwili koncentrację powstania podchorążowie artylerii, wcześniej, przed ósmą, zajmwszy (...) wraz z ludem gmach Arsenalu (...)¹¹.

1986, s. 133, nie podaje daty urodzin K. Magnusa, a data śmierci jest podana błędnie „przed 1829 rokiem”, nowsze opracowania określają dokładniej lata życia K. Magnusa por. <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/3213-magnus-karol-ludwik> [dostęp: 29.05.2018], http://greatcomposers.nifc.pl/pl/chopin/catalogs/persons/10083_karol-ludwik-magnus [dostęp: 27.05.2018].

⁸ *Słownik pracowników książki...*, op. cit., s. 133, I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 258. Po śmierci K. Magnusa zakład do roku 1846 prowadziła wdowa po nim, Józefa z Mrozowskich Magnusowa. Ciekawostką jest, że syn K. Magnusa, Wiktor Władysław Magnus, ufundował w 1897 roku pomnik Fryderyka Chopina w Dusznikach.

⁹ Grafika nienotowana w KZLG 2.

¹⁰ KZLG 2, poz. 466.

¹¹ M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919, s. 55. Pisząc te słowa historyk wojskowości dokładnie przedstawił zamieszanie i bezład

Autor sztychów pokazał pierwsze walki, tak jak opisywali je współcześni obserwatorzy:

Trzeba być świadkiem Rewolucyi, żeby sobie wystawić wrażenie iakie ten nadzwyczajny wypadek zarządził na umysłach niewiedzących o rzeczy mieszkańców stolicy. Zrazu głuchy szmer po ulicach łuną pożaru na pół oświeconych, przerywany odgłosem dalekich strzałów, następnie okrzyki pędzących dorożkami lub konno tu i ówdzie Officerów i Podchorążych z dobetymi szpadami, wołających *do broni Polacy! do broni!* Widok potrwożonych Rossyan uciekających w rozmaite strony; wszystko to napełniało serca i umysły zdziwieniem i niepewnością, dumą narodową i trwogą. Każdy prawie od zabawy lub spoczynku oderwany gubił się w domysłach, nad skutkami tak śmiałego poruszenia; nie ieden iuż żałował niewczesney energii, która do niczego nie posłuży iak do zguby całego kwiatu Polskiej młodzieży. (...) Lecz nie tak chciało przeznaczenie: ulitował się Bóg nad sprawą uciśnionych, i co było we wszystkich sercach udać się musiało. Dnia 30 Listopada około godziny 8mey rano powitaliśmy iutrzenkę oswobodzenia Polski¹².

W albumie, co jest jego wielką zaletą, przypomniano sztychy Jana Feliksa Piwarskiego (1794–1859) poświęcone warszawskiemu Arsenałowi. Dzieło, zaliczane do najbardziej znaczących w twórczości artysty, powstało we współpracy z Janem Krzysztofem Dietrichem i nosiło oryginalny tytuł *Wnętrza Zbrojowni Warszawskiej w IV farbnych tablicach*¹³. Na cykl składa się: widok zewnętrzny Zbrojowni Warszawskiej, Sala Jazdy, Sala Środkowa i Sala Piechoty. Sztychy (akwaforta z akwatintą kolorowana akwarelą). Całość wydana nakładem J.F. Piwarskiego była dedykowana Dyrektorowi Zbrojowni Warszawskiej, jednonogiemu pułkownikowi Ignacemu hr. Ledóchowskiemu¹⁴, który pojawił się

organizacyjny w pierwszych godzinach powstania. M. Sokolnicki opisując zdobycie Arsenалу, jak sam stwierdził, pominął relację m.in. M. Mochnackiego, które sugerowały, że wszystkie działania były starannie zaplanowane – por. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, s. 24–26; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 305–307.

¹² [K.B. Hoffman] *Wielki tydzień Polaków. Opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 Listopada do 5 Grudnia 1830 r.*, Warszawa 6 grudnia 1830 roku, s. 28–29.

¹³ *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze. Rzeźbiarze. Graficy*, t. 9, Warszawa 2013, s. 250.

¹⁴ KZLG 2, poz. 451–454.

na planszy wchodząc o kulach do Sali Środkowej. W tym miejscu jeszcze jedna uwaga – po upadku powstania cenzura zarekwirowała cały nakład. Już w XIX wieku komplet plansz *Arsenału* był traktowany jako wielka rzadkość¹⁵. Mimo zarzutu „dyletantyzmu”¹⁶, plansze te są jednym z najciekawszych przedstawień budynku Arsenалу w przededniu wybuchu powstania listopadowego.

Godny uwagi jest także miedzioryt J.B. Wundera przedstawiający scenę ogłoszenia przez cara Mikołaja I informacji o wybuchu powstania w Warszawie. Tu niestety wdał się błąd w podpisie ryciny (s. 52), którą podpisano *Car Mikołaj rezygnuje ze swojej straży wobec wybuchu powstania w Polsce 8 grudnia 1830 roku*. Litografia J.B. Wundera jest podpisana *Kaiser Nikolaus kündigt selbst seinen Garden den Aufstand der Polen an: 8 Decbr 1830 im Exercierhause*, co można przetłumaczyć: *Car Mikołaj ogłasza swojej Gwardii informację o wybuchu Powstania w Polsce, 8 grudnia 1830 roku*¹⁷. Autor miedziorytu w znakomity sposób pokazał scenę opisaną przez M. Sokolnickiego:

Wiadomość o wybuchu 29-go Listopada, przez konsula pruskiego Schmidta wysłana z Warszawy przed zamknięciem rogatek, oznajmiona 3-go grudnia przez króla pruskiego na pożegnalnym posłuchaniu Dybicza, tędy dopiero przez Berlin dotarła w dniu 7-ym do Petersburga. Natychmiast cesarz Mikołaj stawiał się osobiście w koszarach preobrażeńskie pułku gwardyi, zapowiadając wiarołosnym Polakom mściwą wojnę¹⁸.

Dwie kolejne litografie, na które chcę zwrócić uwagę, również autorstwa G.B. Wundera wg rysunków Johanna Michaela Völtza mają pokazywać jedność wszystkich grup społecznych w obronie kraju. Pierwsza przedstawia składanie ofiar pieniężnych na cele obrony narodowej. Są wśród nich młode kobiety, zakonnik, mieszczanie i polscy Żydzi. Ci ostatni zawiązali 26 grudnia 1830 roku

¹⁵ W. Łysiak, *Empireum. Patriotyczne Empireum Bibliofilstwa, czyli przewodnik po terenach łowieckich Bibliofilandii tudzież sąsiednich mocarstw*, t. 2, Warszawa 2004, s. 451.

¹⁶ T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie 1764–1939*, t. 1, Wrocław–Kraków 1957, s. 243.

¹⁷ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. III 14, s. 119, także: T. Niewodniczański (red.), *Imago Poloniae. Dawna Rzeczpospolita na mapach, dokumentach i starodrukach w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego*, Warszawa 2002, poz. H51.3, s. 152.

¹⁸ M. Sokolnicki, op. cit., s. 119.

Komitet mieszany (złożony z przedstawicieli różnych grup żydowskich), który w krótkim czasie potrafił zebrać 40 000 zł¹⁹. Znane są też przypadki indywidualnych ofiar pieniężnych i osobistych ponoszonych przez ludność żydowską na cele wojenne. Przykładem może być Franciszek Wołowski, który 18 grudnia 1830 roku złożył ofiarę w postaci rynsztunku dla dziesięciu jeźdźców i 20 000 zł. Wysłał także do walki trzech synów (najstarszy miał 21 lat), którzy za odwagę na polu walki zostali mianowani oficerami²⁰.

Druga rycina pokazuje ludność Warszawy podczas kopania fortyfikacji. Według różnych opracowań scena została umiejscowiona koło kaplicy loretańskiej na Pradze²¹ lub przy kościele św. Wawrzyńca na Woli²². Tu również autor pokazał pełny przekrój polskiego społeczeństwa XIX wieku, mamy szlachtę, mieszczan, kobiety, zakonnik i warszawskich Żydów w charakterystycznych chałatach.

Wzięto też „w rekwizycję” mnóstwo kapociarzy i zaprzęgnięto do pracy na szańcach. „Rekwirowani” z ochotą garneli się do tych robót i dawali wyraz swym uczuciom patriotycznym, śpiewając podczas przemarszów przez ulice warszawskie polski hymn narodowy. Ciekawy opis tych bezimiennych patriotów daje nam dziennik *Mercury* w numerze 4-tym z r. 1831. Pisze on o nich, że „w liczbie kilkuset, w porządnym szeregu, każdy z łopatką i szpadlem w ręku wracali z szanćców wyśpiewując »Jeszcze Polska nie zginęła«. Zebrane tłumy na ulicach, któredy przechodzili, witały rozgłośniami okrzykami tych gorliwych współpracowników, którzy, choć różni od nas wiarą i obyczajami okazują”. Z czasów tych zachowała się litografia niemiecka z takim wyjaśnieniem obrazu „Die Polen befestigen ihre Hauptstadt Warschau. Alle Stände legten Hand an das grosse Werk: Klostergeistliche und Rabbiner, Edelleute, Bürger und Bauern, Juden und Christen”. Istotnie widziemy na litografii scenę zbratania się wszystkich warstw przy pracach na szańcach: obok szlachciców, księży, mieszczan i chłopów stoją z łopatkami i szpadlami w ręku Żydzi – kapociarze w wysokich czapkach sobolowych lub płaskich jarmułkach²³.

¹⁹ I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie Powstania Listopadowego*, Warszawa 1932, s. 95–97.

²⁰ J.K. Urbach, *Udział żydów w walce o niepodległość Polski*, Warszawa 1938, s. 33.

²¹ KZLG 2, poz. 468.

²² *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. III 38, s. 152.

²³ I. Schiper, op. cit., s. 118–119.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na wyjątkowo cenną część albumu – ikonografię mundurów Wojska Polskiego 1830–1831 roku. Jak napisałem we wstępie, autorzy albumu nie pokazali najpopularniejszych plansz mundurów autorstwa B. Gembarzewskiego czy K. Kozłowskiego, co można uznać za brak, tym bardziej, że B. Gembarzewski był autorem klasycznej już dzisiaj monografii poświęconej wojsku Królestwa Polskiego²⁴, zaś prace wydane nakładem K. Kozłowskiego – tzw. „mały Kozłowski”²⁵, zawierający 16 tablic z mundurami wojska powstania 1831 roku wg obrazów Władysława Leona Motty’ego (1851–1894), jak i tzw. „duży Kozłowski”, składający się z 12 plansz (cynkografia ręcznie barwiona akwarelą, edycje 1886, 1887) wykonanych wg rysunków Juliusza Kossaka, Władysława Eliasza, W.L. Motty’ego i innych – należą dziś do rzadkości²⁶.

Jednak brak ten został zrekomensowany przez autorów albumu znacznie rzadszymi planszami wydanymi przez Karola Antoniego Simona (Poznań–Berlin 1831), ręcznie kolorowanymi litografiami Teofila Mielcarzewicza. Plansze, stanowiące dziś ogromną rzadkość, miały co najmniej dwa lub trzy wydania, które różniły się nieznacznie tytułami (*Zbiór wszystkich gatunków wojska polskiego w roku 1831*, *Wojsko polskie w roku 1831* oraz *Album wojska polskiego z roku 1831*²⁷).

K.A. Simon (ur. w 2 poł. XVIII w., zm. w styczniu 1841 r. w Poznaniu) pochodził prawdopodobnie z Berlina i ok. 1815 roku osiedlił się w Poznaniu. Był właścicielem księgarni specjalizującej się w drukach muzycznych. Rzemiosła uczył się prawdopodobnie w Warszawie, o czym mogą świadczyć jego kontakty m.in. z K. Magnusem. W 1819 roku otrzymał koncesję na otwarcie pierwszego w Poznaniu zakładu litograficznego. Księgarnia, Skład Sztuk Pięknych i Zakład Litograficzny miała swoją siedzibę na Starym Rynku 84. Obok muzykaliów wydawał także portrety np. śpiewaczki Angeliki Catalani, która występowała w Poznaniu w 1819 roku, pianisty Józefa Krogulskiego, a także widoki rynku poznańskiego (1820) oraz *Zbiór wizerunków wstawionych w ostatnich czasach Polaków* (I seria ukazała się w październiku 1829). W 1831 roku wydał właśnie wspomniany zbiór grafik poświęconych mundurom Wojska Polskiego w okre-

²⁴ Por. przyp. 2.

²⁵ Por. przyp. 1.

²⁶ W. Łysiak, op. cit., s. 441–442; zob. także A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800–1900*, Kraków 1959, s. 454 i 456.

²⁷ W. Łysiak, op. cit., s. 444–446.

sie powstania listopadowego. Powstał on we współpracy z uczestnikiem walk T. Mielcarzewiczem (1807–1879), który był litografem i grafikiem, zatrudnionym od 1825 w zakładzie K.A. Simona. Po powstaniu listopadowym prowadził przez dwa lata własny zakład litograficzny, którego produkcja była zbliżona do prac, które wykonywał u K.A. Simona. Pierwsze litografie, które stworzył to *Kosynier*, *Orzeł Biały* oraz rycina ze skrzyżowanymi kosami, toporem, królewską koroną na tle róż²⁸.

Prace wydawane przez K.A. Simona we współpracy z T. Mielcarzewiczem miały ogromny wpływ na kształtowanie się patriotyzmu Polaków w zaborze pruskim. Sam wydawca, choć był pochodzenia niemieckiego, w 1833 roku był poddawany represjom policyjnym za przygotowanie i wystawienie w oknie księgarni publikacji *Portrety różnych sławnych polskich mężów z czasów rewolucji* oraz wspomnianych litografii z ubiorami armii polskiej²⁹. Ogółem w albumie reprodukowano 23 plansze z 24 wydanych przez K.A. Simona. Co jest ważne i należy to podkreślić, obecnie tylko Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza posiada 24 plansze (bez strony tytułowej i oryginalnej oprawy) i jest to najbardziej kompletny egzemplarz w zbiorach publicznych³⁰. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dwa błędy w podpisach plansz mundurowych: na stronie 189 Pułk 7. Piechoty Liniowej, został podpisany jako Pułk 1. Piechoty Liniowej, zaś na stronie 198 2. Pułk Strzelców Pieszych, został podpisany wyłącznie jako 2. Pułk Strzelców.

Na uwagę zasługują również plansze Adreasa Fleischmanna wykonane wg rysunków Nikolausa Heideloffa z cyklu *Aux Heros Polonois*. Plansze były wydane w Norymberdze w 1832 roku, nie jak podano w albumie w 1831. Na komplet wydany przez Friedricha Campe'a składało się 11 stalorytów ręcznie kolorowanych akwarelą i karta tytułowa³¹.

²⁸ *Słownik artystów polskich i obcych...*, op. cit., t. 5, Warszawa 1993, s. 526.

²⁹ *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 821, a także hasło: *Simon Karol Antoni* [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/karol-antoni-simon> [dostęp 26.08.2018].

³⁰ *Wojsko polskie 1831. Litografie Teofila Mielcarzewicza ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, <https://amu.edu.pl/content/312381-wojsko-polskie-1831.-litografie-teofila-mielcarzewicza-ze-zbiorow-biblioteki-uniwersyteckiej-w-poznaniu> [dostęp 26.08.2018]. Komplet wraz ze stroną tytułową odnotowano w KZLG 2 poz. 697–720, inną wersję strony tytułowej posiada W. Łysiak – por. op. cit., ilustracja na stronie 446.

³¹ KZLG 2, s. 192, poz. 721–732.

Autorzy zamieścili w albumie – i w tym miejscu pragnę wyrazić żal, że tylko jedną – akwarelę R. Rupniewskiego (1802–1892) zatytułowaną *Por. Aleksander Ekielski na przedpolu mokotowskim 7 września 1831*. Akwarela znalazła się w części poświęconej ikonografii scen batalistycznych, a przecież R. Rupniewski był także autorem serii plasz z mundurami wojsk polskich 1831 roku. Należy zgodzić się z Kazimierzem Buczkowskim i rtm. Janem Jędrzejowiczem, że:

Roman Rupniewski (...) nie był malarzem wybitnym. Brak jego imienia w „Słowniku malarzy polskich”, a i analiza jego zbiorku znalazłaby niejedną usterkę. Zresztą sam z pewnością nie miał siebie za wielkiego artystę. Ot stary żołnierz z 31 r.³² osiadłszy po długiej tułaczce w cichym zakątku przywołuje w wolnych chwilach wspomnienia walk i rzeszy żołnierskiej, a widząc jak to one zacierają się, postanawia, w sposób na jaki zezwala mu niewprawna ręka, zapewnić sylwetkom żołnierzy byt dłuższy. W ten sposób powstają 4 cykle akwarel przedstawiające wojsko polskie od czasów Stanisława Augusta do r. 31 włącznie, które choć grzeszą formą to wzruszają intencją. (...) Najbardziej wiarygodnym jest, ze względu na udział Rupniewskiego w powstaniu, jest cykl czwarty, obejmujący wojsko z roku 31³³.

Dlaczego plansze są tak ważne? Zawierają one sylwetki żołnierzy pułków sformowanych w czasie powstania, a tym samym różniące się od wojsk Królestwa Kongresowego. Dlatego sugerowałbym autorom, przy kolejnych wydaniach albumu, uzupełnienie go właśnie o brakującą planszę K.A. Simona, przedstawiającą *Szefa Sztabu Głównego gen. Skrzyneckiego oraz adjutanta polowego*³⁴, a także o plansze R. Rupniewskiego, które w wielu wypadkach są jedynym istniejącym źródłem munduroznawczym okresu Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego³⁵, o czym pisał Stanisław Gepner:

³² Por. R. Rupniewski brał udział m.in. w bitwach pod Grochowem, Iganiami, Złotoryją, w wyprawie na Siedlce, zaś za udział w szarży gen. Bema pod Ostrołęką otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*.

³³ *Wojsko Polskie z roku 1831 według akwarel Romana Rupniewskiego. Wstępem historycznym poprzedził Kazimierz Buczkowski. Uwagi wojskowe dodał rotm. w r. Jan Jędrzejowicz, Kraków 1922.*

³⁴ KZLG 2, poz. 697.

³⁵ S. Gepner, *Materiały munduroznawcze*, „Broń i Barwa” 1937, nr 3, s. 56.

wśród dziesiątków postaci mundurowych figurujących w każdej serii Romana Rupniewskiego da się wyłowić postać zupełnie nieznaną z innych źródeł. Jedyny Rupniewski podał umundurowanie konduktorów inżynierii, policji konnej i pieszej, sygnalistę pułkowego konnego pułków piechoty, podchorążego artylerii, no i specjalne osiodłanie oficerów kawalerii i konnej artylerii³⁶.

Ciekawa i co najważniejsze bardzo dobrana jest ikonografia dotycząca bitew stoczonych w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku. W tej części znajdują się głównie grafiki G.B. Wundera. Jedną z nich jest *Rozpoczęcie wojny polsko-rosyjskiej 1831*, przedstawiająca armię rosyjską w gotowości bojowej na granicy z Królestwem Polskim 6 lutego 1831 roku. Centralnie pokazano postać feldmarszałka Iwana Dybicza Zabajkalskiego, który na czele ponaddwustutysięcznej armii rosyjskiej wskazuje kierunki marszu wojsk rosyjskich otaczającym go oficerom³⁷. Alegoryczna scena pokazuje Rosjan jako agresorów, atakujących Polskę, a podpis zamieszczony pod grafiką zawiąza co najmniej o 25 000 liczbę żołnierzy rosyjskich skierowanych do Królestwa Polskiego³⁸. Dwie kolejne opublikowane w albumie grafiki pokazują nieudany atak wojsk rosyjskich na podwarszawską Pragę 25 lutego 1831 roku³⁹, będący kolejnym etapem bitwy pod Olszynką Grochowską. Grafiki G.B. Wundera pokazują szarżę kawalerii rosyjskiej na pozycje polskie, którą na feldmarszałku I. Dybiczu wymógł jego szef sztabu gen. Karl Wilhelm hr. von Toll⁴⁰. Jednak szarża

³⁶ S. Kostka (wł. Stanisław Gepner-Kostka) *Materiały mundurownicze*, „Broń i Barwa” 1957, nr 11, s. 16.

³⁷ KZLG 2, poz. 467.

³⁸ W rzeczywistości armia rosyjska użyta w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku nigdy nie liczyła 200 000 żołnierzy i oficerów. Koncentracja wojsk rosyjskich zarządzona po wybuchu powstania oddała pod dowództwo feldmarszałka I. Dybicza w sumie przeszło 127 000 ludzi i 348 dział. Dodatkowo car Mikołaj I postanowił skierować do Królestwa Polskiego gwardię (ponad 24 000) i II korpus piechoty (ponad 24 000), jednak gwardia nie podlegała rozkazom I. Dybicza i dotarła do Królestwa około połowy marca; por. W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 127–128.

³⁹ Co ciekawe w KZLG 2 odnotowano wyłącznie grafikę *Bezskuteczny atak Rosjan na przedmieście Pragi* – poz. 486.

⁴⁰ Więcej na temat K. W. von Tolla por. M. Cepil, T. Figlus *Geneza majoratu i stosunki osadnicze w dobrach rodziny Tollów pod Uniejowem*, „Biuletyn Uniejowski” 2017, t. 6, s. 93–94.

trwająca 45 minut nie przyniosła zamierzonych rezultatów w postaci rozbicia wojsk polskich. Z 28 szwadronów tylko dwa (z pułku kirasjerów ks. Alberta) zdołały przebić się przez polską obronę, wywołując panikę w taborach. Jednak kontratak wojsk polskich spowodował rozbicie Rosjan⁴¹. Pomijając aspekt militarny, ciekawa jest panorama Warszawy, na grafice G.B. Wundera zamieszczonej na s. 61 omawianego albumu. Widać na niej kościół oo. Bernardynów, który w czasie bitwy już nie istniał, został bowiem zburzony w latach 1809–1811, w związku z budową fortyfikacji obronnych przed atakiem Rosjan. Autor grafiki musiał wzorować się więc na wcześniejszych panoramach miasta Zygmunta Vogla czy Bernarda Belotta⁴².

Obraz bitwy pod Wawrem – Dębem Wielkim przypomina alegoryczna scena stworzona również przez G.B. Wundera wg rysunku J.M. Völtza, pokazująca zwycięskiego gen. Jana Skrzyneckiego, przed którym pokonani Rosjanie składają sztandary. Scena odnosząca się do zwycięskiej bitwy, w której:

Nieprzyjaciel pod Wawrem pochwycony, pod Dembem pobity, dwie dywizje stracił, do ośmiu tysięcy niewolnika mu zabrano, działa i sztandary zdobyto (...). Żołnierz nabrał do siebie i do wodza zaufania, naród odetchnął, ożył, nadzieja zabłysła. Strata nasza w rannych i zabitych nie wynosiła 500 żołnierza, a w stosunku do korzyści odniesionych strata to prawie żadna⁴³.

Scena przedstawiona na rycinie odnosi się prawdopodobnie do potyczki pod Kałuszynem, która miała miejsce 1 kwietnia, kiedy to dwa szwadrony 4. Pułku Ułanów pod dowództwem kpt. Władysława Zamoyskiego zaatakowały rosyjską piechotę, zdobywając trzy chorągwie 49. i 50. Pułku Strzelców (jegrów)⁴⁴.

W albumie zaprezentowano także ryciny G.B. Wundera przedstawiające bitwy pod Iganiami, Ostrołęką czy walkę *Krakusów, czyli Kosynierów*. Tu należy zwrócić uwagę, że w powstaniu listopadowym krakusi stanowili formację lekkiej kawalerii powstałą w okresie Księstwa Warszawskiego. W grudniu 1830

⁴¹ M. Sokolnicki, op. cit., s. 172; W. Tokarz, op. cit., s. 200.

⁴² *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. III 23, s. 132–133.

⁴³ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 3, Poznań 1884, s. 126.

⁴⁴ W. Tokarz, op. cit., s. 255–256; Z. Gnat-Wieteska, *Wawer – Dębe Wielkie*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 2009, nr 17, który koryguje dane dotyczące strat obu stron na 6 000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli Rosjan oraz 200–300 zabitych i rannych Polaków. Zdobyto również, wg różnych źródeł, 9 lub 10 dział.

został sformowany 1. Pułk Jazdy Krakowskiej, a w lutym 1831 roku 2. Pułk Jazdy Krakowskiej⁴⁵, natomiast oddziały kosynierów stanowiła piechota uzbrojona w kosy. Jedną z rycin przedstawia hrabiankę Emilię Plater na czele wojska. Co ciekawe na rycinie Emilia Plater i jej towarzyszka (Maria Prószyńska lub Maria Raszanowiczówna) siedzą na koniach w amazonkach i mundurach wojskowych, nie zaś w stroju męskim, jak utrwalilo się to w przekazach. Zresztą sama postać Emilii Plater, została wyidealizowana⁴⁶ przez artystów okresu romantyzmu, takich jak G.B. Wunder, na którego litografii widzimy zwiewną postać młodej kobiety, która z szablą w dłoni przewodzi atakowi na wojska rosyjskie. Podobną wizję miał Francois de Villain portretując Emilię Plater, a który to portret, dzięki książce Józefa Straszewicza⁴⁷ został spopularyzowany i utrwalił wizerunek Emilii Plater w pamięci zbiorowej. W rzeczywistości „(...) nieodzynała się szczególnymi wdziękami; mała, podsatkowata blondyna, cery śniadej, strój męzki bynajmniej urody jej nie podnosił”⁴⁸.

Album zawiera także część portretową najważniejszych postaci walk 1830–1831, głównie autorstwa F. de Villaina. Większość z nich została opublikowana przez J. Straszewicza w latach 1832–1837⁴⁹. Są to portrety z epoki, co jest

⁴⁵ *Krakusi*, [w:] O. Laskowski (red.), *Encyklopedia wojskowa*, t. 4, Warszawa 1934, s. 582–583.

⁴⁶ Emilia Plater wg Stanisława Wasylewskiego „Z 200 chłopami pańszczyźnianymi swych włości uderza na Dyneburg. Dowódcy polscy, do których się później zgłasza odsyłają płomienistą hrabiankę do domu. Wreszcie Chłapowski dał się uprosić, polecając jej ćwiczyć rekrutów. Pochwalona w rozkazie pułkowym za dzielność w bitwie pod Szawłami, padła bez sił w czasie odwrotu z Litwy do Warszawy. Pisano o Emilii Plater w żurnalach całego kontynentu, wodevil wystawiano w teatrach paryskich. Panegiryków kilkadziesiąt włoskich, angielskich, niemieckich, francuskich. W jednym z nich autor Francuz dziękował Dziewicy Orleańskiej, że się po raz drugi pojawiła” – S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 257–258. Z kolei legendę stworzoną przez Adama Mickiewicza skonfrontował z rzeczywistością m.in. B. Zakrzewski „*Ach, to była dziewczyna...*”: o Mickiewiczowskiej Platerównie, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1976, t. 67, nr 3, s. 83–105. Oczywiście wersja przedstawiona przez S. Wasylewskiego jest nie tylko złośliwa, ale i jest nie do końca prawdziwa – por. *Plater Emilia*, [w:] O. Laskowski (red.), *Encyklopedia wojskowa*, t. 6, Warszawa 1937, s. 433.

⁴⁷ J. Straszewicz, *Emilie c-sse Plater, sa vie et sa mort*, Paryż 1835.

⁴⁸ W. Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych*, t. 2, Kraków 1862, s. 17.

⁴⁹ J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises ou 100 portraits et biographies des personnes, qui ont figuré dans la dernière guerre*, Paryż 1832–1837. W 1903 roku

cennym źródłem ikonograficznym, jednak jak pokazuje przykład Emilii Plater mogą w niektórych przypadkach być pewną wizją artystyczną autora, nie do końca zbieżną z rzeczywistością.

Autorzy albumu, co ważne nie pominęli także ikonografii dotyczącej tragicznego końca wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku – szturm Pragi we wrześniu 1831 roku pokazanego w grafice G.B. Wundera. Należy zwrócić uwagę na jeszcze dwa aspekty ikonografii dotyczącej powstania 1830 roku, zamieszczone w albumie. Po pierwsze zamieszczono kartę tytułową *Marszu Starozakonnych Gwardyi Narodowej Warszawskiej 1831* (niekiedy występujący pod nazwą *Marsz Procesyjny*⁵⁰). *Marsz* w reprodukowanej edycji został wydany w 1898 roku w Krakowie, wg projektu i z grafikami Kajetana Saryusza Wolskiego. Na kompozycję patriotyczną, będącą *Pamiętką dla Polaków mojąszowego wyznania*, składają się portrety pułkownika Berka Joselewicza, jego syna por. Józefa Berkowicza oraz działacza na rzecz asymilacji Żydów, pisarza Jakuba Tugenholda, poniżej są przedstawione dwie formacje stworzone przez Żydów – Żydowska Straż Bezpieczeństwa oraz Gwardia Miejska Warszawska. Jest to przykład pięknego druku patriotycznego z XIX wieku. W tym miejscu muszę wyrazić żal, że autorzy nie pokazali innych przykładów muzykaliów patriotycznych związanych z powstaniem listopadowym, zwłaszcza powstałych w roku 1831 i w latach bezpośrednio po powstańczej klęsce. *Marsz Starozakonnych*, zatytułowany wówczas *Marsch der Israelitischen national Garde in Warschau*, został wydany wg różnych źródeł w roku 1830⁵¹ lub 1831⁵². Wspomniany druk, oprócz nut, zawiera ilustrację przedstawiającą umundurowanych członków Gwardii Narodowej wyznania mojąszowego. Wyraźnie brakuje w albumie druków muzycznych z epoki powstania, będących jednocześnie cennym źródłem ikonograficznym, takich jak Ludwika Glińskiego, *Marsch des Generals Dwernicki*⁵³, Jana Kiszwalte-

Ksawery Deskur i Jan Soleski wydali we Lwowie *Album Powstania Listopadowego. Wizerunki z autografami i życiorysami osób, które w roku 1830/31 wybitniejszą odegrały rolę*, w którym zamieszczono portrety z dzieła J. Straszewicza.

⁵⁰ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. V 51, s. 292.

⁵¹ Ibidem, tu jako prawdopodobne miejsce wydania został podany Poznań, tam także została zamieszczona analiza utworu pod względem muzycznym.

⁵² S. Cieplowski, *Katalog zbiorów Ludwika Gocla. Powstanie Listopadowe i Wielka Emigracja*, t. 1, *Księgozbiór*, Warszawa 1975, poz. 3272 (dalej: KZLG 1).

⁵³ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. V 46 (s. 284–285), KZLG 1, poz. 3237, 3238.

ra, *Polonaise Militaire á la Skrzynecki*⁵⁴ czy Teofila Klonowskiego, *Polonaise á la Chlopicki*⁵⁵.

Drugim elementem albumu, zasługującym na podkreślenie są zamieszczone grafiki, dotyczące sytuacji po powstaniu listopadowym, kiedy to kilkadziesiąt tysięcy polskich żołnierzy i oficerów przekroczyło granice Królestwa Polskiego i udało się na emigrację. Około 20 000 powstańców dowodzonych przez gen. Macieja Rybińskiego przeszło do Prus. Po ogłoszeniu przez cara, 1 listopada 1831 roku, amnestii na rozkaz władz wojsko pruskie eskortowało Polaków do granicy z Królestwem Polskim. Spotkało się to z oporem ze strony Polaków, którzy obawiali się więzień i zesłania na Sybir za udział w powstaniu listopadowym. W stosunku do stawiających opór użyto broni. Po raz pierwszy miało to miejsce 22 grudnia 1831 roku w Elblągu, co zostało uwiecznione na litografii Francois de Villaine wg rysunku Hippolyte'a Bellangé⁵⁶. Do najbardziej tragicznych wydarzeń doszło 27 stycznia 1832 roku w Fiszewie (Fischau), kiedy wojsko pruskie otworzyło ogień do bezbronnych internowanych polskich żołnierzy, w wyniku czego śmierć poniosło na miejscu 8 Polaków, a 12 zostało rannych (jeden z nich zmarł w wyniku odniesionych ran w lazarecie)⁵⁷. Scena walk w Fiszewie na rycinie F. de Villaine wg rysunku Denisa Augusta Marii Raffeta⁵⁸ pokazuje wojsko pruskie jako pluton egzekucyjny strzelający do bezbronnych Polaków. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w Europie i znalazło odzwierciedlenie w grafikach z tego okresu drukowanych zarówno w prasie, jak i w formie druków ulotnych⁵⁹. Prezentowane w albumie litografie pochodzą prawdopodobnie z teki

⁵⁴ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. V 47 (s. 286–287), KZLG 1, poz. 3245.

⁵⁵ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. V 48 (s. 288–289), KZLG 1, poz. 3248.

⁵⁶ KZLG 2, poz. 553 i 554.

⁵⁷ Zob. N. Kasperek, *Żołnierze polscy w Prusach po upadku powstania listopadowego. Powroty do kraju i wyjazdy na emigrację*, [w:] T. Katafiasz (red.), *Na tulaczym szlaku... Powstańcy listopadowi na Pomorzu*. Koszalin 2014, s. 153–154.

⁵⁸ KZLG 2, poz. 555.

⁵⁹ Szerzej o europejskich reakcjach na masakrę w Fiszewie zob. *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. V 39, s. 274–275. Tam też jest reprodukowana kolorowana wersja grafiki, sygnowana Raynaud Frerés, wyd. St. Vincent, Tuluza po 1832 roku.

Album Polonais. Massacres et souffrances des Polonais et Prusse wydanej w Paryżu w latach 1833–1834⁶⁰.

Należy także podkreślić, że w albumie przypomniano karykatury dotyczące postępowania władz carskich po stłumieniu powstania oraz samego cara Mikołaja I. Trzeba zwrócić uwagę na rysunek Jeana Ignace'a Grandvillla (wł. Jean Horacy Isidore Gerard), ukazujący Mikołaja I jako Gargantuę pożerającego liberalne akty prawne przynieszone przez przedstawicieli parlamentów europejskich. Car popija je krwią polskiego orła⁶¹. Kolejną jest niesygnowana litografia *Barbarzyństwo i zaraza wkraczają do Europy*. Litografia autorstwa D.A.M. Raffeta⁶² przedstawia olbrzyma z zawiązanymi oczyma i knutem w ręku oraz podążającą za nim śmierć. Opór stawia im tylko Wojsko Polskie, podczas gdy przedstawiciele dyplomacji europejskiej obradują odwrócenie plecami i rzucają na pożarcie potworowi kolejne protokoły dyplomatyczne. Kolejna karykatura odnosi się do wspomnianej wyżej amnestii ogłoszonej przez cara Mikołaja I dla uczestników powstania listopadowego. Autorem był uczestnik powstania Ludwik Kozanecki⁶³, który przedstawił cara Mikołaja I trzymającego w dłoni sztandar z napisem *Tyranny* i ruchem dłoni skazującego polskich żołnierzy na karę zesłania lub wcielenie do armii rosyjskiej. Na rysunku przedstawiono również kobietę skutą kajdanami symbolizującą zniewoloną Polskę⁶⁴. Do powstania nawiązywały też późniejsze karykatury np. Konstantego Kopffa (1803–1868)⁶⁵ pokazujące polskiego kosyniera i ułana golących kosą feldmarszałka Iwana Dybicza. W tym miejscu muszę zauważyć brak w albumie jednej z najbardziej znanych karykatur autorstwa Grandvillla *L'ordre règne à Varsovie (Porządek panuje w Warszawie)*, odnoszącej się do słów ministra spraw zagranicznych Francji Horacego Sébastianiego, ogłoszonych 16 września 1831 roku przed Izbą Deputowanych na wieść o zdobyciu Warszawy przez wojska rosyjskie.

⁶⁰ Informacje na temat albumu por. KZLG 2, s. 167.

⁶¹ KZLG 2, poz. 777.

⁶² KZLG 2, poz. 775.

⁶³ Być może nazywał się Ludwik Kazanecki, informacje na jego temat są niepełne, pochodził z Łowicza, studiował malarstwo w Oddziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, po powstaniu listopadowym mieszkał w Anglii – por. *Słownik artystów polskich i obcych...*, op. cit., t. 4, Warszawa 1986, s. 221.

⁶⁴ KZLG 2, poz. 782.

⁶⁵ *Słownik artystów polskich*, op. cit., t. 4, s. 103.

W albumie przypomniano też rysunki poświęcone losom polskich żołnierzy po upadku powstania, w tym jedną z najbardziej znanych scen symbolicznych *Skarga Polaka (Das Polen Klage)* autorstwa Petera Christiana Geisslera⁶⁶, ukazującą rannego ułana opartego o strzaskaną kolumnę, na której wyryto nazwy Ostrołęka, Praga, Warszawa, w dalszym planie widać grobowiec, na którym widnieją nazwiska Sobieskiego, Kościuszki i Skrzyneckiego. U stóp ułana znajduje się płyta z orłem przykryta częściowo biało-czerwonym sztandarem. Scena była bardzo znana i pojawiała się nie tylko w formie grafik, ale także haftów⁶⁷ czy jako zdobienie tabakier⁶⁸.

W tym miejscu muszę wskazać brak w albumie chociaż kilku pamiątek patriotycznych z okresu 1830–1860, nawiązujących do okresu walki o niepodległość np. biżuterii, porcelany, fajek z motywami odwołującymi się do lat 1830–1831. Pierwsze pamiątki pojawiły się już w okresie powstania, obok popularnej biżuterii (np. pierścieni z wizerunkami gen. Józefa Sowińskiego czy gen. Jana Skrzyneckiego), prawdziwym unikatem jest żelazny pierścień z napisem na granatowej emalii „Wolność albo Śmierć”, z wygrawerowaną na wewnętrznej stronie obrączki datą „29 listopada 1830”, które wg tradycji nosili uczestnicy ataku na Belweder⁶⁹.

Wśród innych pamiątek wykonanych dla uczczenia bohaterów powstania popularne były tabakierki, fajki, papierośnice, pozytywki, makatki, okładki sztabuchów z wizerunkami bohaterów i napisami okolicznościowymi. Pamiątki te, odznaczające się różnorodnością pomysłów i kompozycji zaspakajały indywidualne upodobania właścicieli. (...) Wśród tego typu pamiątek wyróżniają się krzyżyki zwane krzyżykami z Olszynki. Według tradycji wykonywane były z gałązek olch rosnących na polu bitwy pod Grochowem. Noszono je w kraju i na emigracji jako symbole chwały narodowej. Pomysł wykonania krzyżyków tradycja łączy z inicjatywą Klaudyny Potockiej i Adama Mickiewicza. (...) Samo autorstwo krzyżyka budzi również wątpliwości. „Kurier Polski” z 1831 r. pisze „Pomysłowość warszawian zamierza zużytkować drzewo słynnej Olszynki z wyrobem z niego tabakierek pamiątkowych i innych drobiazgów”. (...) „Gazeta Warszawska” z 18 kwietnia 1831 r. i „Dziennik Powszechny Krajowy” z 17 kwietnia zamieszczają list z Berlina

⁶⁶ KZLG 2, poz. 535, inna odmiana grafiki występuje pod nazwą *Kiedyś (Einst!)* KZLG 2, poz. 536.

⁶⁷ *Solidarność 1830. Niemcy i Polacy...*, op. cit., poz. IV 15, s. 221.

⁶⁸ *Ibidem*, poz. V 59, s. 301.

⁶⁹ G. Kieniewiczowa, *Pamiątki powstań narodowych*, Warszawa 1988, s. 38.

z prośbą „... aby na wieczną rzeczy pamiątkę przysłano choć cokolwiek drzewa z Olszynki Grochowskiej tyle wslawionej d. 25 lutego”. Nasuwa się przypuszczenie, że drewno te zamierzano wykorzystać do wyrobu pamiątek⁷⁰.

Podsumowując, otrzymaliśmy bardzo ciekawą pracę poświęconą dziejom powstania listopadowego. Pomimo pewnych nieścisłości dotyczących opisu prezentowanych grafik, braku plansz mundurowych R. Rupniewskiego oraz pominięcia pamiątek patriotycznych, mamy do czynienia z ciekawym ukazaniem dziejów powstania 1830 roku właśnie przez pryzmat grafiki i malarstwa. W następnych wydaniach sugeruję uzupełnienie o wspomniane utwory. Warto rozważyć zmianę układu albumu na chronologiczno-problemowy. O ile album rozpoczynają grafiki i obrazy nawiązujące do powstania 1794 roku i nocy listopadowej, to nie wiedzieć czemu po tym mamy przypomnienie okresu Królestwa Kongresowego (obrazy Zbrojowni Warszawskiej). Być może warto podzielić album na części np. dzieje powstania w obrazach, mundury, okres popowstaniowy, pamiątki patriotyczne, muzykalia itp., co pozwoli na łatwiejsze korzystanie z albumu jako źródła dla historyków i kolekcjonerów. Warto uzupełnić także album o bazę bibliograficzną i indeks nazwisk.

Na koniec podkreślę jeszcze raz, że wydano bardzo ciekawy album, przypominający historię powstania listopadowego, który ze względu na formę i układ jest przeznaczony dla szerokiego odbiorcy. Książka może też być znakomitym prezentem, ze względu na piękną pełnoskórzaną oprawę, oznaczenie każdego egzemplarza numerem. Jest też drugą z cyklu Polskie Powstania Narodowe, za który to cykl jego inicjatorom pragnę wyrazić uznanie oraz podziękować za możliwość obcowania z historią Polski tak pięknie podaną.

Jacek A. Żurawski

Powstanie Listopadowe, album pod red. Tadeusza Skoczka, seria: Polskie Powstania Narodowe, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Warszawa–Proszówki 2011, ss. 211.

⁷⁰ Ibidem, s. 39–40.

Dr Iwona Janicka

adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. W sferze jej zainteresowań badawczych znajduje się dawne Wielkie Księstwo Litewskie (sześć północno-zachodnich guberni włączonych do Cesarstwa Rosyjskiego) oraz jego kultura materialna, demografia, zagadnienia związane z higieną, zdrowotnością mieszkańców. Jest autorką książki *Kultura higieniczna Wilna w latach 1795–1915*, Gdańsk 2009 oraz rozdziałów w monografiach, kilkudziesięciu artykułów naukowych, sprawozdań i recenzji.

Kontakt: hisij@ug.edu.pl

Dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM

historyk, profesor tytularny w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (kierownik Zakładu Europy Wschodniej). Jego zainteresowania naukowe skupiają się na dziejach ziemiaństwa polskiego Ziem Zabranych, ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiej myśli politycznej na tych terenach i działalności Polaków w życiu parlamentarnym Imperium Rosyjskiego. Autor czterech monografii, wydał też drukiem obszerny zbiór dokumentów: *Zanim przyszła „Pożoga”. Dokumenty i materiały dotyczące działalności polityczno-społecznej Polaków na Podolu w latach 1905–1910*, Olsztyn 2011. Jego dorobek naukowy obejmuje ponadto 150 artykułów naukowych, recenzji i publikacji materiałów źródłowych w języku polskim, rosyjskim, angielskim i litewskim.

Kontakt: roman.jurkowski@uwm.edu.pl

Dr hab. Franciszek Kampka, prof. SGGW

socjolog, teolog i etyk, profesor na Wydziale Nauk Społecznych SGGW. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na problematyce założeń antropologiczno-filozoficznych oraz aksjologiczno-etycznych w naukach społecznych. Obecnie jego badania koncentrują się na zagadnieniach związanych z socjologią ryzyka i socjologią codzienności. Jest autorem książek: *Istota i zadania związków zawodowych w świetle dokumentów społecznych Kościoła* (1990), *Antropologiczne i społeczne podstawy ładu gospodarczego w świetle nauczania Kościoła* (1995), *Etyka biznesu – kompas czy kajdany?* (2016), *Etyka polityki – między wolnością a solidarnością* (2017), a także redaktorem książek, m.in. *Współczesne oblicza religii* (2008) i *Ryzyko – między kulturą strachu a kalkulowaną niepewnością* (2011).

Kontakt: kampka@hotmail.com

Dr hab. Adam Miodowski, prof. UwB

profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze koncentruje przede wszystkim na historii politycznej i wojskowej XIX i XX wieku. Równoległym polem zainteresowań jest historia kobiet i prasoznawstwo. W wymiarze terytorialnym swoje badania skupia na Europie Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Polsce, w tym na przestrzeni małej ojczyzny wyznaczonej granicami współczesnego województwa podlaskiego. W dorobku naukowym, oprócz kilkudziesięciu artykułów oraz publikacji materiałów źródłowych ma też sześć monografii książkowych.

Kontakt: adammski@gmail.com

Dr Jolanta Niklewska

absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i długoletni pracownik warszawskich muzeów: Muzeum Historycznego m.st. Warszawy (obecnie Muzeum Warszawy) i Muzeum Niepodległości. Zajmuje się dziejami inteligencji w zaborze rosyjskim, a zwłaszcza warszawskim szkolnictwem XIX/XX wieku. Jej publikacje ostatnich lat są poświęcone osobie i działalności Romana Dmowskiego.

Kontakt: jolanta@niklewska.pl

Dr Mirosław Pakuła

historyk wojskowości, podpułkownik rezerwy, kierownik filii „Piaski” Muzeum Historycznego w Legionowie, sekretarz redakcji „Rocznika Legionowskiego”. Zajmuje się badaniem dziejów militarnych Polski XIX i XX wieku oraz historii miejscowości terenu dzisiejszego powiatu legionowskiego. Publikował m.in. na łamach „Studiów Mazowieckich”, „Rocznika Legionowskiego”, „Zeszytów Wyszowskich”, „Polski Zbrojnej” oraz periodyków „Niepodległość i Pamięć” i „Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu”. Autor opracowań o wojskach łączności, Legionach Polskich i bitwie warszawskiej 1920 roku.

Kontakt: miroslaw.pakuła@muzeum.legionowo.pl

Prof. dr hab. Krzysztof Tarka

historyk, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze: polska emigracja polityczna po II wojnie światowej, działania władz PRL wobec wychodźstwa, stosunki polsko-litewskie. Opublikował m.in. książki: *Konfrontacja czy współpraca. Litwa w polityce rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1945* (1998); *Litwini w Polsce 1944–1997* (1998); *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (2003); *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (2007); *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa* (2012); „*General Wilk*” *Aleksander Krzyżanowski – komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK* (2012); *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL* (2014); *Na emigracji i w kraju* (2015).

Kontakt: krzysztof-tarka@wp.pl

Mgr Jerzy Stanisław Wojciechowski

członek Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy w Lublinie. Historyk i publicysta, zajmujący się dziejami Wojska Polskiego i stowarzyszeniami kombatanckimi w latach 1918–1939. Autor licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz książek dotyczących historii wojskowości w czasach II Rzeczypospolitej.

Kontakt: jerzy.major@gmail.com

Pozostałe biografie zostały zaprezentowane w poprzednich numerach.

Siedzibą Muzeum jest pałac Przebendowskich/Radziwiłłów



00-240 Warszawa, al. Solidarności 62
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl
Dyrektor: dr Tadeusz Skoczek
www.muzeum-niepodleglosci.pl

UWAGA! Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów zamknięty
do końca 2019 roku z powodu remontu.
Siedziba Muzeum Niepodległości tymczasowo przeniesiona
do Oddziału – Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

Ceny biletów: normalny – 10 zł, ulgowy – 5 zł

Bilet upoważniający do zwiedzenia całego Muzeum (Pałacu i oddziałów)
normalny – 20 zł; ulgowy – 10 zł
w czwartki wstęp wolny

Posiadaczom Karty Dużej Rodziny przysługuje bilet za 1 zł; zniżka nie łączy się z innymi rabatami, promocjami

Przewodnik: opłata za oprowadzanie grupy - 60 zł

Projekt: „Dostosowanie Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób niepełnosprawnych” w ramach Priorytetu VIII Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020 Działanie 8.1. Oś Priorytetowa „Ochrona dziedzictwa kulturowego i rozwój zasobów kultury”

Oddziały Muzeum Niepodległości



Muzeum Więzienia Pawiak
ul. Dzielna 24/26, 00-162 Warszawa
tel. (22) 831-92-89
pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl/pawiak

Mauzoleum Walki i Męczeństwa
Filia Muzeum Więzienia Pawiak
al. Szucha 25, 00-580 Warszawa
tel. (22) 629-49-19
szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.home.pl/mauzoleum_szucha
Uwaga! Zwiedzanie dla młodzieży od lat 14



Muzeum X Pawilon Cytadeli Warszawskiej
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa,
tel. (22) 839-12-68
xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon

Projekt: „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzinka” w ramach Priorytetu VI „Wykorzystanie walorów naturalnych i kulturowych dla rozwoju turystyki i rekreacji” Działanie 6.1 „Kultura” RPO WM 2007–2013

Projekt: „Modernizacja terenu dziedzińców wokół obiektu ekspozycji Muzeum Więzienia Pawiak, oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie” w ramach Priorytetu VI „Wykorzystanie walorów naturalnych i kulturowych dla rozwoju turystyki i rekreacji” Działanie 6.1 „Kultura” RPO WM 2007–2013

Projekt: „Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości” Oś Priorytetowa V Działanie 5.3 „Dziedzictwo kulturowe” RPO WM 2014–2020



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Rada wydawnicza:

Halina Czubaszek (prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki), dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), dr **Tadeusz Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

Redakcja:

Marzena Milewska (administracja), **Piotr Piegat** (promocja),
Krzysztof Woźniak (DTP), **Bożena Tomczyk** (prenumerata)

Na okładce: Posłowie warszawscy na Sejm, 1919, papier fotograficzny półmatowy, sepia, 14,0 x 9,0 cm, MN P-4224

Tłumaczenie:

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

Patronat medialny:



POLSKIE
RADIO

TVP
HISTORIA

STOLICA

Myśl Polska

WILSONIAK

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

20. Mazowsze

Adres redakcji

(w związku z remontem głównej siedziby Muzeum Niepodległości)
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, ul. Skazańców 25,
01-532 Warszawa tel. 22 839 12 68,
e-mail: nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Prenumerata: kiosk@muzeumniepodleglosci.art.pl